























18541

# PIUS IX

## I JEGO PONTYFIKAT.







# PIUS IX

---

I

---

## JEGO PONTYFIKAT

---

NAPISAŁ

Ks. JÓZEF PELCZAR

Doktor św. Teologii i św. Kanonów, Profesor p. z. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Assesor Kuryi biskupiej, Kanonik Kapituły katedralnej krakowskiej.

---

DRUGIE PRZEROBIONE I ZNACZNIE POMNOŻONE WYDANIE DZIEŁA

„PIUS IX I JEGO WIEK.”



TOM I.

KRAKÓW.

NAKŁADEM AUTORA.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1887.

W dziele „*Pius IX i Jego Pontyfikat*“, będącem drugą przerobioną i znacznie pomnożoną edycją pamiętnego dzieła „*Pius IX i Jego Wiek*“, J. Ks. Józef Pelczar, Dr. św Teologii i św. Kanonów, Profesor przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Kanonik katedralny krakowski, o wiele obszerniej przedstawia walki i cierpienia Kościoła w wieku dziewiętnastym, jako też szlachetne zamiary, znakomite cnoty i wielkie czyny nieśmiertelnej sławy Papieża Piusa IX, którego Opatrzność Boska zesłała na chlubę Kościoła i ratunek społeczeństwa w czasach naszych. Przeto dzieło niniejsze, na źródłach historycznych gruntownie opracowane, uznaję za godne, aby drukiem ogłoszone zostało.

W Krakowie dnia 19 Marca 1887 r.

**X. Filip Gołaszewski**

Cenzor.

L. 1214.

Wolno drukować.

Kraków d 28 Marca 1887 r.



† **ALBIN**  
Biskup.



## PRZEDMOWA.

---

**P**ius IX to jeden z największych papieży, jacy dotąd zarządzili Kościołem, — godny iście następcą Grzegorza VII i Innocentego III. . . .

Jako Namiestnik Chrystusów, niósł on przed ludzkością chorągiew krzyża, przypominając jej ciągle, że tylko w krzyżu ma szukać zbawienia.

Jako następcą Apostołów, oświecił światłem Ewangelii wiele ludów siedzących dotąd w cieniu śmierci i rozprzestrzenił szeroko dziedziny Kościoła.

Jako stróż jedności Kościoła, zbliżył do siebie nie tylko jego książęta, ale i ludy, i taką obudził miłość ku Stolicy Apostolskiej, że całe rzesze pielgrzymów ciągnęły do niej z tęsknotą, jak niegdyś Krzyżowcy do Ziemi świętej.

Jako najwyższy kapłan i klucznik niebieskiej skarbnicy, sprowadził na ziemię bogate łask skarby, ozdobił niebo Kościoła nowemi gwiazdami, otworzył ludzkości furte najmiłościwszego Serca Jezusowego i najczystszej Dziewicy, której koronę nowym klejnotem uświetnił.

Jako nieomylny mistrz prawdy, zatwierdził jej boskość, uwydatnił jej piękność, rozwinął błogie jej owoce, czy to

w encyklikach i Syllabusie, czy w uchwałach Soboru watykańskiego.

Jako opiekun społeczeństwa, błogosławił każdej jego szlachetnej myśli i każdej pocziwej pracy, wskazywał bezpieczne drogi, wiodące do prawdziwej cywilizacji i prawdziwego postępu, a ostrzegał przed obłędami i chorobami naszego wieku, podając przytem zbawienne leki.

Jako ojciec ludów, miał dla wszystkich słowo błogosławieństwa, zachęty i pociechy, szczególniejszą atoli miłość okazywał temu narodowi, który słusznie nazwano Jobem między narodami.

Jako rządca państwa, tego jedynie pragnął, by uszczęśliwić lud swój, jakoż każdy dzień jego rządów był nowem dla poddanych dobrodziejstwem.

Taki sąd wydałem w r. 1879, ogłaszając pierwszy tom dzieła „*Pius IX i Jego wiek*“, a słowa te nie były tylko wylewem wezbranego uczucia jednostki, ale wyrazem przekonania milionów. Dziś świat katolicki nie zmienił swego zdania; co więcej, wrogowie sami musieli złożyć pośmiertny hołd wielkiemu Papieżowi, a jeżeli teraz tak są skorymi do zawarcia pokoju ze Stolicą świętą, to dlatego, że poprzednik Leona XIII, stoczywszy chlubne walki, pokazał im, jak niewzruszoną opoką jest ta Stolica i jak niespożytą potęgą jest Kościół katolicki.

Wydając przed siedmiu laty trzecztomowe dzieło p. t. *Pius IX i Jego wiek*, chciałem z jednej strony uczcić szlachetnego Opiekuna narodu, przedstawiając jego enoty i czyny na tle ogólnych prądów wieku, z drugiej spłacić dług osobistej wdzięczności, iż pod ojcowskiem Jego okiem, bo w założonem przezeń Kolegium polskiem, pobierałem wyższe nauki teologiczne. Dzieło to było snadź pożądaniem, bo rozeszło się stosunkowo prędko i znalazło wszędzie łaskawe przyjęcie, czego dowodem gorące podzięko-



wania, jakie z różnych stron ślali mi duchowni i świeccy. Ze sprzedaży tegoż zebrało się też nieco świętopietrza.

Obecnie rozszerzam ramy pierwszego wydania, a mianowicie zastanawiam się więcej nad losami Kościoła katolickiego w dziewiętnastym wieku i nad znaczeniem pontyfikatu Piusa IX, z kąd poszedł tytuł „*Pius IX i Jego Pontyfikat.*“

Nie kusząc się o napisanie wszechstronnego dzieła historycznego, — bo czas na to jeszcze nieprzyszł — kreślę tu, na tle współczesnych dziejów kościoła, obszerny życiorys wielkiego Papieża, któremu dłuto snycerza już wyrzeźbiło posąg, mający stanąć na Wawelu. Pracą niemałą nagromadziłem i wyjaśniłem wiele materiału, z dobrych tylko czerpiąc źródeł; jeżeli zaś czytelnik znajdzie tu i ówdzie pewne braki, niech raczy wziąć na uwagę, że rzecz nader obszerną starałem się pomieścić w trzech tomach i uczynić, o ile można, przystępną. Mianowicie, na pierwszy tom przypada epoka od r. 1792 do 1850, na drugi od r. 1850 do 1870, na trzeci od r. 1870 do 1878.

Jakie są moje zapatrywania, pozna każdy, czytając to dzieło; tu dość nadmienić, że starałem się być wiernym prawdzie i sprawiedliwości.

Wszystko na chwałę Boga, uświęcenie Kościoła i Stolicy świętej, pożytek Ojczyzny i uwiecznienie pamięci Piusa IX.

KRAKÓW w dzień Zwiastowania N. P. Maryi 1887.







## CZEŚĆ I.

Żywot Piusa IX. przed wstąpieniem na Stolicę papieżką i czterej jego poprzednicy na tejże Stolicy.



### ROZDZIAŁ I.

Rzut oka na stan Kościoła i społeczeństwa przy końcu XVIII wieku. — Wiek dziecięcy Piusa IX.



*Wzrost niedowiarstwa. — Masonerya. — Sprawy rewolucyi francuzkiej. — Stan religijny w Niemczech, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Polsce. — Pius VI. — Sinigaglia. — Przyjście na świat i rodz. na Piusa IX. — Najazd Francuzów na Rzym. — Uprowadzenie i śmierć Piusa VI. — Wybór i pierwsze sprawy Piusa VII.*

Pius IX przyszedł na świat 13 maja 1792, a więc w chwili wielkich cierpień i i poniżeń Kościoła.

Po srogich burzach reformacyi, po krwawych walkach religijnych wieku XVI i XVII, nastała w wieku XVIII zgniła obojętność w wierze, smutny plód protestantyzmu, a rodzicielka jawnej bezbożności. Wprawdzie nie brakowało nigdy głupców, „mówiących w sercu swoim: Niemasz Boga“: lecz w wiekach rozumu i wiary musieli oni siedzieć w ukryciu i przywdziewać maskę; dopiero w wieku Voltaire'a wystąpiło niedowiarstwo z otwartą przyłbicą, rozuchwalone poparciem możnych, ubrane w płaszcz filozofii i mające

na skroni kłamiwy nimbus nauki. Wrzekomi filozofowie owego wieku wyruszyli z ogromnym rynsztunkiem i nieubłaganą nienawiścią do walki z religią, mając złowrogie hasło: *Ecrasez l'infâme*, a główną ich bronią sarkazm i sofizmat. W sojuszu z nimi była sekta wolnomularska, która zrodzona na ziemi angielskiej, już w pierwszej połowie XVIII wieku pozakładała swe loże po większych miastach Europy i zaraz z początku okazała się zacięłą nieprzyjaciółką religii katolickiej. Z niej wyszły inne związki podobnego ducha, jak n. p. Illuminatów, Saint-Martinistów, Templaryszów, Joannitów.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> *Masonerya w XVIII wieku.* Pisarze masoniści wywodzą, lubo bez podstawy, początek wolnomularstwa to z misteryj indyjskich, eleuzyńskich lub egipskich, to z czasów budowy świątyni Salomońskiej, albo przynajmniej wojen krzyżowych, to z pozostałych szczątków zakonu Templaryszów, albo z średniowiecznych korporacyj murarskich. Pewną jest rzeczą, że już w wieku XVII istniały stowarzyszenia tajne, jak n. p. „braci różanego krzyża“ (*Rosenkreuzer, Frères de Rose-Croix*) i że wielka loża angielska, założona w r. 1717 przez Teofila Desaguliers, Jakóba Anderson i Jerzego Payne, powstała była ze czterech dawniejszych łóż londyńskich. Po ogłoszeniu „generalnych konstytucyj Masoneryi“ w r. 1723, poczęto zakładać loże i gdzieindziej, jak n. p. w Paryżu (1725), w Madrycie (1727), w Portugalii (1727), w Irlandyi (1729), w Hadze (1731), we Florencyi, Weronie, Wenecyi (1732), w Rosyi (1732), w Bostonie (1733), w Rzymie (1735), w Hamburgu (1737), w Dreźnie (1738), w Berlinie (1740), w Wiśniowcu na Wołyniu (1742), w Warszawie (1744), we Lwowie (1747), w Szwajcaryi (1760), w Wiedniu (1771). itd. Jak szybko szerzyła się ta sekta, poznać stąd można, że już w r. 1787 liczone 703 łóż we Francyi, 623 w Niemczech, 525 w Anglii, 284 w Szkocyi, 227 w Irlandyi, 192 w Danii, 79 w Holandyi, 72 w Szwajcaryi, 69 w Szwecyi, 145 w Rosyi, 75 w Polsce, 9 w Turcyi, 85 w Ameryce północnej, 129 w koloniach państw europejskich. Należeli do niej nie tylko t. z. filozofowie i literaci (jak n. p. Voltaire, Rousseau, Diderot, D'Alembert, d'Holbach, Helvetius, Lamettrie, Cabanis, Grimm), ale także ministrowie lub mężowie stanu, (jak n. p. hr. Aranda, Campomanes, Jovellanos, Necker, Van Swieten, Jefferson, Franklin, Fox, hr. Cobentzel, ks. Potemkin), — nawet królowie i książęta (jak n. p. Franciszek I, mąż Maryi Teresy, ces. Leopold II, królowie pruscy Fryderyk II i Fryderyk Wilhelm III, Stanisław August Poniatowski, Napoleon I, bracia jego Józef i Hieronim, król szwedzki Gustaw III, książę Walii (1737), książę wejmarski Karol Gustaw, ks. brunswicki Ferdynand, ks. orleański Filip (*Egalité*), — nawet biskupi (jak n. p. Talleyrand, Podoski, Dalberg, Henr. Velbruck, Mich. Brigidde), — nawet kobiety (do t. z. łóż *d'adoption*, jak n. p. księżna Bourbon, księżna Chartres, księżniczka Lamballe, księżna Lubomirska, pani Staël itd.).

Co do zasad i dążeń, sekta wolnomularska manifestowała się na zewnątrz jako stowarzyszenie humanitarne i cywilizacyjne, mające prawdziwych



Nieprzyjaciele religii podali sobie dłonie, by zgnieść Towarzystwo Jezusowe, zohydzić duchowieństwo i Stolicę apostolską, w śmiech podać tajemnice wiary, osłabić powagę prawa i władzy, a tym sposobem przygotować ogólny przewrót w świecie. Niecej ich robocie przyklaskiwały klasy wyższe, zgangrenowane w wielkiej części niedowiarstwem i rozpustą, nie przeczuwając wcale, że na swe głowy ostrzą same topór; pomagali zaś ówczesni królowie i ministrowie królewscy, snadź nie widzący w swem zaślepieniu, że w ślad za upadkiem religii idzie upadek wszelkiej powagi, że gdy walą się ołtarze, nie mogą także ostać się trony.

przyjaciół ludzkości bez różnicy religii lub narodowości skupić do wspólnej pracy nad rozwojem oświaty, filantropii i postępu; i temi to hasłami, jak niemniej sułtami biesiadami, urokiem tajemniczości i obrzędami wrzekomo religijnymi wabiła łaławowiernych. Atoli po za masoneryą trzech stopni, czyli symboliczną lub błękitną, stała masonerya czerwona, czyli wyższych stopni, świadoma swoich celów i dążąca skrycie a wytrwale do zagłady religii i monarchii. Słusznie też Klemens XII w bulli *In eminenti* (1738), a Benedykt XIV w bulli *Providas* (1751) rzucili na nią duchowne gromy. Acz podzielona na kilka obrządków (szkocki, francuzki, egipski (Mizraim), szwedzki), tworzyła jednak wspólne ogniska w t. z. „Wielkich łóżach“ i „Wielkich Wschodach“ a w walce z Kościołem występowała zawsze jako jedna falanga.

Według świadectwa wielu pisarzy, masonerya wraz z Illuminacjami przygotowała straszny kataklizm we Francyi (zjazd w Wilhelmsbad 1781 i w Paryżu 1785); i nie było to wcale rzeczą przypadkową, że koryfeusze rewolucyi, jak Mirabeau, Sieyès, Lafayette, Grégoire, Condorcet, Talleyrand, Barnave, Cloodt, Danton, Robespierre, Babeuf itp. wyszli z łóż masońskich. „W ośmnastym wieku — oświadczył jawnie jeden z masonów, br. Malapert w r. 1874 — wolnomularstwo tak było rozszerzone po świecie, że można powiedzieć, iż od tej epoki nie się nie stało bez jego zezwolenia“. Co zaś masonerya zdziałała w wieku XIX, zobaczymy w ciągu tego dzieła.

Sektę Illuminatów założył 1go maja 1776 Adam Weishaupt, profesor prawa w Ingolstadzie, i rozszerzył ją po Niemczech przy pomocy bar. Knigge, profesorów moguncckich Beckera i Nimisa, exbenedyktyna Ben. Werkmeistera, proboszcza Fil. Brunnera i innych. Masonerya była niejako jej przedsiönkiem, a walka przeciw religii, rządowi i własności jej zadaniem. Wypowiedziano to na zjeździe w Wilhelmsbad r. 1781. „Zakon Illuminatów“ miał również ściśłą organizację, a mianowicie obejmował trzy klasy i kilka stopni (nowicyusza, minierwała, illuminata niższego, illuminata większego, kawalera szkockiego, kapłana, regenta, maga i króla). W r. 1785 został on odkryty i przez rząd bawarski proskrybowany; atoli Illuminaci nie przestali działać w ukryciu.

Saint Martiniści to Illuminaci francuscy. Ojcem ich był hr. Saint Martin (ur. 1743), uczeń Martineza Paschalisa, żyda hiszpańskiego, który w połowie

Niebawem przyszła rewolucya i rozpoczęła straszny swój taniec. Gdy bowiem w wielu umysłach zagładzono wiarę w Boga i cześć dla władzy, gdy urok majestatu królewskiego zniweczyły bezwstydne orgie Ludwika XV, cyniczna polityka Fryderyka II, i krzyczące bezprawia Katarzyny II, gdy klasy wyższe, nadużywając swoich przywilejów, nieznośne jarzmo wtłoczyły na karki warstw niższych: powstała w tychże warstwach gwałtowna żądza obalenia ówczesnego porządku. Rewolucya francuzka, podobna do wezbranej rzeki, poniosła na swych falach nie tylko ołtarze i klasztory, nie tylko tron nieszczęśliwego Ludwika XVI, ale także zamki i głowy tych samych wolnomyslicieli, co niedawno przedtem (1778) wprowadzili do Paryża w tryumfie patryarchę bezbożności Voltaire'a, i co entuzyastycznie unosili się nad rewolucyjnymi ideami filozofa genewskiego. W imię tychże idei zniwelowano wszystkie stany, zagrabiono dobra kościelne, zniszczono klasztory, narzucano duchowieństwu konstytucyę cywilną, wreszcie proklamowano rzeczpospolitą i poprowadzono króla na rusztowanie, za królem zaś wielką liczbę duchownych, uczonych i możnych. Gilotyna dzień i noc pracowała, a kiedy stępiły się topory, topiono nieszczęśliwych setkami w Sekwanie lub Loarze. W imię idei Voltaire'a i Rousseau'a ogłoszono jawnie ateizm, zburzono lub zbezczeszczono pięćdziesiąt tysięcy kościołów, a na ołtarzu kościoła Notre-Dame postawiono ohydny nierządnicę, mającą wyobrażać rozum, jedyne bóstwo Francyi.

---

wieku XVIII zakładał loże we Francyi. Saint Martin, zwany „*le philosophe inconnu*,” wyłożył w dziele „*Des erreurs et de la verité*” swój system, przypominający dawne błędy neoplatoników, manicheuszów i pseudomistyków. Z pism jego wiele skorzystali St. Germain i Cagliostro, szerzyciele masoneryi kabalistycznej.

Templaryusze byli to właściwie naczelnicy łóż paryskich i członkowie czynni „Wielkiego Wschodu.” Podczas rewolucyi odegrali oni ważną rolę.

Podobnie „*Orden der Johanniter*,” „*Clericat*,” i „*Stricte Observanz*” tworzyły w Niemczech elitę masoneryi. (Czyt. N. Deschamps „*Les sociétés secrètes et la société*” Sixième edition III. T, Paris 1882. — Alex. de Saint Albin „*Les franc-maçons et les sociétés secrètes*”. II. ed. Paris 1867. — Amand Neut „*La franc-maçonnerie soumise au grand jour de la publicité à l'aide de documents authentiques*” II. ed. 1866. — Gautrelet „*La Franc — Maçonnerie et la revolution*” Lyon, 1872. — Edw. Emil Eckert „*Der Freimaurer-Orden in seiner wahren Bedeutung*” etc. Dresden 1852 — tegoż „*Magazin der Beweisführung für Verurtheilung des Freimaurerordens*”, Leipzig 1857 — G. M. Pachtler S. J. „*Der stille Krieg der Freimaurerei gegen Thron und Altar*” 2 ed. Amberg 1876).

Odwróćmy oczy od tych scen pełnych zgrozy, a spojrzymy na inne kraje Europy.

W Niemczech nie widzimy potoków krwi, ni łun palących się zamków, ale też nie spotykamy prawdziwego poszanowania dla religii, ani życia iście chrześcijańskiego. Panuje tu obok protestantyzmu, co się już w racjonalizm rozkłada, jozefinizm, to jest, ten system zalecony przez sufragana trewirskiego Mikołaja Hontheima, a zastosowany przez Józefa II, który pod maską liberalizmu wprowadza gniotący absolutyzm nawet w sferę religijną i w imię wszechwładzy państwowej chce rządzić Kościołem. Jozefinizm to poddał Kościół w Niemczech ścisłemu nadzorowi państwa, zerwał jego związki ze Stolicą apostolską, wydawał edykta dotyczące się karności kościelnej i publicznego nabożeństwa, a tem samem przywłaszczył sobie władzę duchowną, biskupów zaś uczynił li tylko urzędnikami rządowymi, małżeństwo kontraktem cywilnym, życie chrześcijańskie zimnym i bezdusznym formalizmem. System ten, zgubniejszy może dla Kościoła niż jawne kacerstwo, zapuścił głębokie korzenie nie tylko w Niemczech i w Austrii, ale i gdzieindziej, bo mało było wówczas takich biskupów, jak Migazzi, Bathiany lub Frankenberg, co by byli odgadli jego niebezpieczeństwa; większa ich część ugięła szyję pod ciężkie jarzmo, a niektórzy spiskowali nawet otwarcie przeciw Stolicy apostolskiej, jak ów Scipio Ricci, biskup z Pistoii, lub trzej elektorowie duchowni w Ems; tej zaś Stolicy brakło wówczas dzielnych szermierzy, co by byli praw jej bronili, — brakło szczególnie nieustraszonego zastępu synów św. Ignacego.

W Hiszpanii przyjaciele encyklopedystów, jak n. p. hr. Aranda, Manuel de Roda, Campomanes, Jovellanos, Jose Monino, książę Alba, w Portugalii zaś srogi Pombal popierali dążności antireligijne, których pierwszym owocem było poniżenie Stolicy apost. i wypędzenie Jezuitów, dokonane z bezprzykładnym cynizmem. Pod egidą tych „duchów mocnych“ rozgościły się towarzystwa tajne na półwyspie iberyjskim, by torować drogę przyszłym rewolucyom.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Por. Hein. Bruck „*Die geheimen Gesellschaften in Spanien und ihre Stellung zu Kirche und Staat von ihrem Eindringen in das Königreich bis zum Tode Ferdinands VII.*“ Mainz 1881.



W tymże duchu działali ministrowie Tanucci w Neapolu, Du Tillot w Parmie, a sam w. ks. Leopold w Toskanie.

Dla Polski smutną dolę zgótował schyłek XVIII wieku. Wprawdzie zakończony w r. 1791 sejm czteroletni pozwalał cieszyć się nadzieją, że wreszcie naród Polski pozbędzie się wiekowej anarchii i poprawi wadliwe swe rządy: atoli zawistni sąsiedzi, w spółce ze złymi synami, spiknęli się na jego zgubę. Upadło królestwo niegdyś tak potężne i około chrześcijaństwa zasłużone; bolesne rany odniósł Kościół, pierw tak kwitnący. Na domiar złego wolteryanizm z wolnomularstwem <sup>1)</sup> osłabił wiarę w wyższych warstwach, swawola możnych obok przedajności zdrajców sprowadziła rozprzężenie w życiu publicznem, rozwody z modą wersalską skaziły niejedno ognisko rodzinne. Gangreny moralnej, toczącej część narodu, nie mogli powstrzymać tacy biskupi, jak Podoski, Młodziejowski, Massalski, Kossakowski, Siestrzeńcewicz, bo sami byli nią zarażeni. Dopiero w morzu cierpień miał się naród oczyścić i odrodzić.

Na stolicy Piotrowej siedział od r. 1775 Pius VI, <sup>2)</sup> mąż roztropny i uczony, a przytem dziwnie łagodny i cierpliwy, jakby umyślnie wybrany na owe czasy, gdzie trzeba było być gotowym na męczeństwo. Starał on się utrzymać powagę i swobodę Ko-

<sup>1)</sup> Według Deschamps'a (*Les sociétés secrètes* 6 ed. 1881 T. II. str. 687). już w r. 1742 Stanisław Mniszek, Andrzej Mokronowski i Konstanty Jabłonowski założyli lożę w Wiśniowcu na Wołyniu; atoli do rozkrzewienia łóż najwięcej przyczynili się Francuzi. Mianowicie Franciszek Longchamp utworzył lożę *Les Trois frères* w Warszawie (1744), i lożę *Les Trois déesses* we Lwowie (1747); Jan de Thoux de Salverte lożę *au Bon Pasteur* (1749) i *Chevaliers de Saint Charles amis à l'épreuve* (1778) w Warszawie; kupiec Jan Mioche lożę *Le parfait silence* z rytym francuzkim w Warszawie (1776). Wielki mistrz August Moszyński podzielił warszawską lożę *Le Vertueux Sarmate* na trzy loże — niemiecką, francuską i polską (1769); do pierwszej z nich wpisał się Stanisław August, przyjąwszy godło *Salsinatus*. Oprócz niego na liście braci masonów polskich figurują nazwiska Zamojskich, Potockich, Lubomirskich, Sapiehów, Brühla, pry-masa Podoskiego itd. Wielkie zgorszenie wywołała uroczyść wolnomularska, odbyta 24 Czerw. 1770 w nowo zbudowanej loży, w której był ołtarz z napisem: „*Virtuti, Sapientiae, Silentio Sacrum*,” tak że nuncyusz Durini musiał przypomnieć bulle Klemens XII i Benedykta XIV, wydane przeciw masonom.

<sup>2)</sup> Jan Anioł Braschi, urodzony w Cesenie 27 Grud. r. 1717, mianowany podskarbim przez Klemensa XIII, kreowany kardynałem przez Klemensa XIV, wybrany papieżem 14 Lutego 1775.

ścioła, — skłonił Hontheima do odwołania błędnych teoryj, podjął podróż do Wiednia w celu powstrzymania zapędów reformatorskich Józefa II, krzepił, jak mógł, wystawione na srogi ucisk duchowieństwo francuzkie: lecz mimo to burza coraz głośniej szalała i nadeciągała prawie pod mury Rzymu.

W owych ciężkich dla Kościoła czasach przyszedł na świat, niby tęcza wśród ulewy, Jan Marya hrabia Mastai-Feretti, późniejszy Pius IX.

Ojczyzną jego były piękne Włochy, miejscem urodzenia Sinigaglia. Nie wielkie to miasteczko, bo ledwie 9.000 mieszkańców liczące, jest dawną osadą Gallów senońskich, co i sama nazwa *Sena Gallica* wskazuje. Położone w księstwie Urbino, tuż nad brzegiem Adryatyku, a przy ujściu rzeki Miza, prowadziło pierwszej rozległy handel i słynęło jarmarkami; dziś choć podupadło, zachowało jednak ślady dawnej świetności. Chlubą tego miasta był szlachetny ród Mastaiów, który opuściwszy w XIV wieku Kremone, gdzie była jego kolebka, przybył do Sinigaglii i tu przez kilka wieków pierwsze piastował urzęda, z kąd poszło przysłowie, że godność *gonfaloniera*, czyli burmistrza miasta, jest w rodzinie Mastaiów dziedziczną. W nagrodę za znakomite czyny otrzymali oni w wieku XVII tytuł hrabiowski od księcia parmeńskiego Farnese, a w skutek połączenia się z ostatnim potomkiem rodu Feretti przyjęli imię *Mastai-Feretti*. Na tę to rodzinę, słynącą zawsze z ducha rycerskiego, przywiązania do Stolicy świętej, żywej wiary i zacności obyczajów, wejrzał Bóg miłościwie i niezwykłą obdarzył ją łaską, iż wydała Kościołowi wielkiego papieża.

W starym jej domu, nie odznaczającym się ni architekturą ni zbytkiem w urządzeniu <sup>1)</sup>, narodziło się 13 Maja 1792 dziecko, któremu na chrzcie dano imię Jan Marya, wyrażając jakoby pro roczo, że to dziecko będzie wiernym naśladowcą Apostoła miłości i że szczególnem zasłynie nabożeństwem do Najśw. Bogarodzicy <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> W kaplicy domowej znajduje się dotąd ogromny krucyfiks, przed którym przez kilka wieków modliła się rodzina Mastaiów. Kiedy już za rządów Piusa IX odnawiano tę kaplicę, Pius IX nie pozwolił usunąć tego krzyża, chociaż budowniczemu zdawał się zawadzać.

<sup>2)</sup> Metryka Jana Mastai tak brzmi: W Imię Boże. Amen. Ja niżej podpisany, vicarius perpetuus prześwietnego kościoła katedralnego i parafialnego św. Piotra Apostoła w Sinigaglii, zaświadczam jak następuje:

Ojcem jego był hrabia Hieronim Mastai-Feretti, gubernator Sinigaglii, mąż światły i prawy († 1 grudnia 1833), matką Katarzyna z hrabiów Solazzi, niewiasta niezwyklej świątobliwości († 12 stycznia 1842); jeden ze stryjów, Andrzej, był biskupem w Pesaro († 1828) <sup>1)</sup>, drugi, Paulin, był kanonikiem św. Piotra w Rzymie († 1820); z licznego zaś rodzeństwa najstarszy brat Gabryel († 1869) zostawił dwóch synów, Ludwika i Herkulesa, dwaj inni, Kajetan i Józef († 1859), zmarli bezpotomnie, jedna z sióstr wyszła za hrabiego Benigni'ego, druga zakończyła pobożny żywot w klasztorze w Sinigaglii, wszyscy prawie doczekali się późnego wieku <sup>2)</sup>.

Nad pierwszemi latami Jana Maryi czuwała cna matka, i zapewne niejedna łza gorąca spadła na jego kolebkę, niejedno westchnienie pobożne wzniosło się za nim przed tron Boży i do stóp Najśw. Panny, której opiece od pierwszej chwili powierzyła swe niemowlę <sup>3)</sup>. Jej to modlitwie i pracy zawdzięczał on to głębokie uczucie religijne, jakim się już w zaraniu życia odznaczał.

Tymczasem nad ziemią włoską i nad Rzymem samym zawisły czarne chmury. Rewolucya, niezadowolniona zwycięstwem we Francyi, chciała drzewo wolności zatknąć na Kapitolu i wysłała tamże swoich emisaryuszów <sup>4)</sup>, a gdy jeden z nich Hugo Basseville — został zabity wśród zaburzenia na *Corso* rzymskim 13 stycznia 1793 r., poprzysięgła zemstę papieżowi i papieżtwu. Pius VI, chcąc ratować swe posiadłości, przystąpił do koalicji przeciw republice francuzkiej; lecz orzeł korsykański, Napoleon

„Dziś w niedzielę, 13 maja r. 1792, Jaśnie Wielmożny Pan Jan Marya Jan Chrzeciel Piotr Peregryn Izydor, syn szlachetnego pana hrabiego Hieronima Mastai Feretti i pani hrabiny Katarzyny Solazzi, małżonków, rodem z tej parafii, został ochrzczony przez przewielebnego księdza kanonika Don Andrea Mastai. Matką chrzestną była Hieronima Moroni, akuszerka. Dziecię urodziło się o godzinie szóstej w nocy z soboty na niedzielę.“ Piotr Venturini vicarius perpetuus.

<sup>1)</sup> Był on autorem komentarzów na Ewangelie św., które Pius IX kazał wydać ponownie w r. 1863.

<sup>2)</sup> Ojciec Piusa IX Hieronim żył lat 80, dziad Herkules 96, matka 92, brat Gabriel do 90.

<sup>3)</sup> Wykarmiła je pocziwa kobieta, nazwiskiem Maryanna Chiarini, wraz z synem swoim Dominikiem, któremu potem Pius IX podarował dom przez nią dzierżawiony i przyległe pole.

<sup>4)</sup> Jeden z tych emisaryuszów, znany szarlatan hr. *Cagliostro* (Józef Balsamo), został wtrącony do więzienia w Rocca di San Leone, gdzie r. 1795 umarł.



Bonaparte rozgromił koalicję, a wojska republiki wkroczyły do państwa kościelnego. Wtenczas to przechodziły przez Sinigaglię legiony polskie, szukając nad Padem swojej ojczyzny, i zapewne nikt nie przeczuwał, że ten sześćioletni chłopczyzna, co z trwogą spoglądał na dziarskich wiarusów, będzie kiedyś jedynym przyjacielem i obrońcą nieszczęśliwego narodu <sup>1)</sup>.

Pius VI, przyciśnięty przez wojska francuzkie, musiał w rozjemie bolońskim (25 czerwca 1796 r.) i traktacie tolentyńskim (19 lutego 1797 roku) odstąpić republice t. z. Legacye, oprócz wydartego pierw hrabstwa Venaissin, a nadto wydać Francuzom najcenniejsze dzieła sztuki i zapłacić trzydzieści sześć milionów liwrów. Trzeba było aż wyjąć drogie kamienie z tyar papieżkich, by się zdobyć na tak ogromną kontrybucję, lecz i temi ofiarami nie okupiono trwałego pokoju. W Rzymie samym, pod opieką Józefa Bonapartego <sup>2)</sup>, rozsiewano doktryny rewolucyjne i tworzone kluby, na których czele stał rzeźbiarz Cerachi, a gdy w krwawym rozruchu generał francuzki Duphot utracił życie (28 grudnia 1797), zajął jen. Berthier Rzym i ogłosił republikę (15 lutego 1798). Powtórzyły się, acz na mniejszą skalę, sceny paryzkie, — przed mostem św. Anioła wzniesiono posąg bogini wolności, depcącej tyarę, znieważono wśród orgii naczynia święte, spłodrowano Watykan, i do tego aż przyszło, że brutalny komisarz dyrektoryatu Haller zdarł z ręki papieża pierścień rybaka <sup>3)</sup>. Gdy cierpliwy ale przytem nieustraszony Pius VI nie chciał zrzec się praw swoich, a lud rzymski począł się burzyć, oświadczone mu (19 lutego

<sup>1)</sup> Legioniści polscy zachowywali się we Włoszech z godnością. W Imoli n. p. prosili kardynała Chiamonti, późniejszego Piusa VII, o błogosławieństwo, toż samo w Pesaro kardynała Saluzzo. W Lorecie zaś, kiedy z domku N. Panny wyniesiono Dąbrowskiemu miecz Sobieskiego i chorągiew Mahomeda, zdobytą pod Wiedniem, cała legia padła na kolana i rzewną pieśnią uczciła Królowę Korony Polskiej. Za to Francuzi spłodrowali skarbiec i uwieźli statwę N. Panny do Paryża, jako „*objet de curiosité*“ (Thiers).

<sup>2)</sup> Józef Bonaparte otrzymał od brata swego Napoleona instrukcję, aby w razie śmierci Piusa VI nie pozwalał na wybór następcy, ale by wywołał rewolucję. (22 wrześn. 1797).

<sup>3)</sup> Następca Berthiera jen. Massena i dwaj komisarze dyrektoryatu Haller i Bassal, (dawniejszy proboszcz w Wersalu, a potem apostata), w ohydny sposób dokuczali Piusowi VI i kardynałom, których większa część została wygnana z Rzymu.

1798), że nazajutrz musi Rzym opuścić. Daremnie wymawiał się wiekiem i chorobą, — dziki republikanin Haller odpowiedział szorstko: „Możesz tak samo umierać gdzieindziej, a jeżeli nie wyjedziesz dobrowolnie, użyję innych środków“.

Jakoż 20 lutego o świcie porwali żołdacy papieża i wywieźli go najprzód do Sieny, potem do klasztoru Kartuzów obok Florencyi (30 maja), w końcu do Valence we Francyi <sup>1)</sup>, gdzie 29 sierpnia 1799 zakończył ciernisty swój żywot, istny „*peregrinus apostolicus moriens in exilio*“ (pielgrzym apostolski, umierający na wygnaniu <sup>2)</sup>).

Wieść o pojmaniu Piusa VI obiegła jak błyskawica cały świat katolicki, wywołując wszędzie okrzyk bólesci i oburzenia. W Sinigaglii dom Mastaiów pokrył się żałobą, a do wieczornej modlitwy, którą według pobożnego zwyczaju cała rodzina odmawiała wspólnie, przybyło dwa „Ojcze nasz“ i dwa „Zdrowaś Marya“ za wyswobodzenie uwięzionego papieża.

Była to wówczas godzina ciemności, i zdawało się, że bezbożność ostateczny tryumf odniesie, a z Piussem VI zstąpi Kościół do grobu. Już mu nawet wrogowie śpiewali „*requiescat*“; tymczasem Bóg, opiekujący się po wszystkie wieki Kościołem, w jednej chwili dziwne zmiany sprawił. Oto kwiat wojska francuzkiego ze zwyciężkim wodzem Bonapartem zawiódł aż pod piramidy egipskie, spalił jego flotę pod Abukir, ściągnął z dalekiej północy hordy Suworowa, a wyrzuciwszy republikanów za Alpy, zebrał rozprószonych kardynałów na konklawe w Wenecyi (1 grud. 1799).

Na 45 żyjących wówczas członków św. Kollegium weszło 35 do klasztoru San Georgio, z zamiarem dokonania najrychlejszego wyboru, atoli wskutek zabiegów rządu austriackiego (przez kard. Hertzana de Harras) długo ważyły się szale między kardynałami Matteim i Bellisomim <sup>3)</sup>. Wreszcie nie bez wpływu sekretarza kon-

<sup>1)</sup> Baldassari, *Histoire de l'enlèvement de Pie VI.*

<sup>2)</sup> Żył lat 81, rządził kościołem lat 24, miesiący 6, dni 14. Ciało jego sprowadził Pius VII do Rzymu (15 lutego 1802), gdzie też odbył się wspaniały pogrzeb.

<sup>3)</sup> Padały też głosy na uczonego kard. Hiac. Gerdil'a († 1802), ale Austria dała mu ekskluzywę. Kiedy kard. Bellisomi († 1808) uzyskał już 18 głosów, dziekan św. Kollegium Albani posłał do Wiednia, z zapytaniem, czy dwór austr. zgodzi się na jego wybór. W Wiedniu życzone sobie Mattei'ego i zwlekano

klawe, słynnego Herkulesa Consalvi'ego, stanął kompromis, aby stronnictwo Mattei'ego oznaczyło kandydata, ale z fakcyi Bellisomi'ego, i w ten sposób został jednomyślnie wybrany kard. Grzegorz Barnabasz Chiaramonti jako Pius VII. (14 mar. 1800) <sup>1)</sup>.

Nowego papieża czekało ciężkie zadanie, tak w Kościele jak w państwie. Znaczną część tegoż państwa, czyli t. z. Legacye zajęli Austriacy, a po bitwie pod Marengo (14 czerw. 1800) Francuzi; reszta zaś (t. j. 260 mil kw. i 600.000 mieszkańców) znajdowała się w nader smutnym stanie, pierwsza bowiem republika rzymska zostawiła po sobie w spuściznie powszechną nędzę, wiele fałszywej monety, liczne bandy brygantów i dług publiczny wynoszący do 74 milionów skudów (talarów rzymskich). Pius VII, wróciwszy do Rzymu (3 lipca 1800), starał się przy pomocy Consalvi'ego, zamianowanego 11 sierp. 1800 kardynałem i sekretarzem stanu <sup>2)</sup>, usunąć choć w części nieład w administracyi i sądownictwie <sup>3)</sup>, a przytem przyjść w pomoc zubożałej ludności, zaprowadzając wolny handel zbożem (11 mar. 1801) i ustalając kurs monety (13 stycz. 1802). Równocześnie zwrócił baczną uwagę na stan Kościoła w Niemczech i nawiązał stosunki z pierwszym konsulem Napoleonem, których owocem był konkordat z 15 lip. 1801 <sup>4)</sup>.

z odpowiedzią; tymczasem nastąpił kompromis. (Consalvi *Mémoires sur le Conclave tenu à Venise en 1800*).

<sup>1)</sup> Urodził się w Cesenie 14 sier. 1742, z ojca Scypiona hr. Chiaramonti i matki Joanny z Ghinich, w r. 1758 wstąpił do zakonu Benedyktynów, czas jakiś był lektorem filozofii w Parmie a teologii w Rzymie, później został biskupem w Tiwoli, dalej biskupem w Imoli, a w r. 1785 kardynałem.

<sup>2)</sup> Herkules Consalvi urodził się 8 lip. 1758 w Rzymie, kształcił się w seminarium we Frascati i w Akademii kośc. w Rzymie. Zaszczycony zaufaniem kard. Henryka Stuart († 1807) został r. 1792 audytorem roty, r. 1800 kardynałem dyakonem (święceń kapłańskich nie przyjął), od 1800 do 17 czer. 1806 a potem od 1814 do 1823 był sekretarzem stanu, za Leona XII został prefektem Propagandy, umarł 24 stycz. 1824. Był to mąż wielkich zdolności. a przytem rzadkiej roztropności i mocy ducha.

<sup>3)</sup> Konstytucya *Post diuturnas* z 31 paźdz. 1800.

<sup>4)</sup> Por. Rozdz. IX.





## ROZDZIAŁ II.

Wiek młodociany Piusa IX. — Wygnanie i powrót  
Piusa VII.

*Pierwsze nauki Jana Maryi w szkole Piarów w Volterra. — Epileptyczne napady. — Przyjęcie tonsury i pobyt w Rzymie. — Wywiezienie Piusa VII do Savony i Fontainebleau. — Powrót Piusa VII do Rzymu i rok 1815. — Jan Marya Mastai-Ferretti w Sinigaglii a następnie w Rzymie. — Zakład Tata Giovanni i jego założyciel Jan Borgi. — Jan Marya nie przyjęty do Guardia nobile przywdziewa suknię duchowną i odbiera niższe święcenia.*

Wśród tych wielkich zdarzeń rozwijał się nasz Jan Marya, otoczony troskliwą pieczą rodziców. Pierwsze nauki pobierał od matki i od zacnego kapłana, który był domowym jego nauczycielem, a wtenczas to przystąpił po raz pierwszy do Komunii świętej.

W jedenastym roku życia (w paźdz. 1803 r.) oddano go do szkoły Piarów, czyli, jak ich nazywano we Włoszech, „*Scolopi*“, w Volterra, w Toskanie, gdzie zdolni nauczyciele, jak O. Inghirami, O. Orselli i O. Bacci, wykładali języki klasyczne, historię, matematykę, nauki przyrodnicze i filozofię. Pod roztropnem ich kierownictwem wzbogacał Jan Marya swój umysł i kształcił swe serce, zyskując przytem miłość tak mistrzów jak uczniów. Bo też dziwnie śliczny i dobry był nasz chłopczyzna, — słodkiego wyrazu, nadobnego acz bladego nieco lica, łagodnego usposobienia, tkliwego serca, anielskiej czystości, niezmordowanej pracy, rzadkiej pobożności. Chwile wolne od zatrudnień poświęcał modlitwie, a grosz ostatni dawał ubogim. Wszyscy też koledzy lgnęli do niego, najwięcej młody rzymianin Devoti, z którym serdeczną zawiązał przyjaźń.

Kiedy Volterra dostała się pod panowanie Napoleona, a jeden z inspektorów cesarstwa zwiedzał kollegium Piarów, uderzony miłą powierzchownością i trafnymi odpowiedziami Jana Maryi, wyrzekł: „Ten młodzieniec dojdzie wysoko, jeżeli okoliczności przy-

jać mu będą.“ Inspektor nie omylił się, — w chwili jego śmierci (1830) ów młodzieniec był już arcybiskupem spoletańskim. Inną razą, gdy do collegium przybyła siostra cesarza Napoleona, Eliza Bacciochi, ówczesna królowa Etruryi, trzeba było powitać ją przemową, a ten zaszczyt dostał się naszemu Janowi, co mu nowe zjednało pochwały.

Niestety, rok 1808 pokrył kirem jego młodość, — w tym właśnie roku objawiły się bardzo gwałtownie napady strasznej choroby — epilepsyi. Kiedy Jan Marya miał zaledwie lat pięć, zdarzyło się (w październiku 1797), że zbierając kwiatki na łące, wpadł w głęboki strumień i zniknął w toni. Niebezpieczeństwo było groźne, ale oko Boże czuwało nad swoim wybrańcem, — w tej chwili nadbiegł służący Dominik Guidi i wyciągnął na brzeg ledwo żywego chłopczykę. Wnet przyszedł on do siebie, ale jakoś posmutniał i pobladł, bo choroba przyczaiła się, by dziesięć lat później tem silniej wybuchnąć. Cóż to był za cios dla żądnego wiedzy młodzieńca, — trzeba było przerwać nauki i stronić od miłego towarzystwa; za to duch jego skupił się wewnątrz i zbliżył do Boga. Wtenczas to powstało w nim pragnienie oddania się na służbę Bożą, — pragnienie tak silne, że już 26go września r. 1809 z rąk biskupa volterrańskiego Józefa Incontri otrzymał tonzurę, czyli postrzyżyny duchowne <sup>1)</sup>.

Tego samego roku wrócił do zaniepokojonych i tęskniących za nim rodziców, lecz już w październiku podążył do stolicy chrześcijaństwa i ogniska Bożej nauki, aby się tamże wyższym studjom poświęcić. Dziwnem zrządzeniem zamieszkał w Kwirynale, pałacu papieżkim, u wuja swego Paulina Mastaia, kanonika bazyliki św. Piotra, a przytem podsekretarza „*Memorialium*“; chodził zaś na wykłady jużto do *Collegium romanum*, gdzie się kształcił w filozofii i matematyce, jużto do seminaryum św. Apolinarego, gdzie słuchał teologii i prawa kanonicznego, jużto do Akademii duchownej, gdzie się zaznajamiał z dyplomacją i ekonomią państwową.

Ale krótkim był wówczas pobyt jego w Rzymie, bo po raz wtóry arcychrześcijańska córka kościoła Francya miała na Ojca chrześcijaństwa wyciągnąć świętokradzką rękę. Dumny autokrata

<sup>1)</sup> Prośbę, napisaną wówczas przez Jana Maryę do biskupa, przechowują dotąd w Volterra. W r. 1857 zwiedził Pius IX ten zakład.

Napoleon, upokorzywszy całą prawie Europę, zapragnął obok innych książąt także Piusa VII wprzągnąć do trymfalnego wozu i uczynić go słuźalcem swej ambitnej polityki.

Nie dosyć, że papież w konkordacie z 15 lip. 1801 poczynił niewidziane dotąd ustępstwa, — że 17 stycz. 1803 czterech Francuzów ozdobił purpurą, że 2 grud. 1804 pierwszego konsula namaścił na cesarza: zażądano nadto więcej jeszcze kapeluszy kardynalskich dla kreatur cesarza, rozerwania ważnych związków małżeńskich Hieronima Bonaparte z amerykanką Patterson (1805), wypędzenia z państwa kościelnego wszystkich „kacerzy“, to jest, Anglików i Rosyan (1806), uznania Józefa Bonaparte królem neapolitańskim (1806) itd. Kiedy Pius VII, acz zresztą „łagodny jak baranek i dobry jak anioł“, nie mógł i nie chciał tego spełnić, kazał cesarz zająć Ankone (1805), a w piśmie z 13 lut. 1806 wręcz oświadczył, że papież jest wprawdzie władcą Rzymu, lecz że on — to jest, Napoleon — jest jego cesarzem, że nadto cesarz lepiej służy sprawie religii, niżeli papież. Na protestacyę sekretarza stanu z 13 list. 1805 i list papieżki z marca 1806 odpowiedział nowym gwałtem, bo zajęciem Civita-vecchii i zagrabieniem posiadłości papieżkich Benewentu i Pontecorvo, co wywołało nową protestacyę i dymisyę Consalviego (17 czerw. 1806). Nowy sekretarz stanu Filip Casoni, jakoteż następcy jego, kardynałowie Józef Doria i Gabrielli (od 27 mar. 1808), byli bezsilnymi w obec potężnego despoty, który w liście z 22 lip. 1807 do wicekróla włoskiego Eugeniusza zagroził zdegradowaniem papieża na zwykłego biskupa, zwołaniem soboru bez niego i zerwaniem stosunków ze Stolicą św.

Nowe i dzikie postulata stawiał imieniem jego poseł Alquier, brutalny jakobin (od r. 1806), n. p. by papież ukoronował Józefa na króla Neapolu, wprowadził kodeks francuzki, uznał swobody gallikańskie i artykuły organiczne, zniósł celibat i zakony; a po odpowiedzi odmownej szły szybko dalsze zamachy, jak zajęcie Rzymu przez jen. Miollis (2 lut. 1808), przyłączenie czterech prowincyj (Urbino, Macerata, Camerino, Ankona) do królestwa włoskiego (2 kwiet.), obsadzenie wojskiem pałacu papieżkiego (7 kwiet.), banicja wielu kardynałów i prałatów, uwięzienie sekretarza stanu Gabriellego (16 czer.) i zabór aktów z kancelaryi stanu. Protestacye Piusa VII w allokucyach z 16 mar. i 11 lip. 1808 pozostały bez skutku; owszem usiłowano od jego boku oderwać nowego



sekretarza stanu kard. Pacca, ale papież nadbiegłszy na czas, wyrwał go z rąk siepaczy i do własnych komnat zaprowadził (1 wrześ. 1808).

Wreszcie 17 maja 1809 podpisał Napoleon w Schoenbrunnie dekret, mocą którego państwo kościelne wcielił do cesarstwa francuzkiego (ars. I), papieżowi zaś zapewnił roczny dodatek dwóch milionów franków (art. V), a jego dobra i pałace uwolnił od wszelkich ciężarów i wszelkiej jurysdykcji (art. VI). Zaledwie tę wieść ogłoszono Rzymianom (10 czerwca), aliści mimo najściślejzego nadzoru policyi ukazała się na murach głównych kościołów rzymskich bulla „*Quum memoranda*“, z 10 czerw. 1809) z protestacją przeciw bezprawiu i z ekskomuniką na uzurpatora, ale bez wymienienia jego nazwiska. Wówczas Joachim Murat, posłuszny woli Napoleona <sup>1)</sup>, przestał z Neapolu rozkaz uwięzienia papieża.

W nocy z piątego na szósty lipca, o godzinie wpół do trzeciej, wtargnął generał Radet na czele oddziału żandarmów francuzkich do Kwirynału, a rozbroiwszy straż szwajcarską, oznajmił papieżowi, że z rozkazu Napoleona ma się rzec władzy świeckiej, inaczej będzie odprowadzony do generała Miollis. Wielkoduszny papież, otoczony orszakiem wiernych dworzan, wśród których byli dwaj kardynałowie, Pacca i Despuig, orzekł spokojnie ale stanowczo: „Jezeli sądzisz, jenerale, że przysięga wierności złożona cesarzowi każe ci spełniać jego rozkazy, tedy wiedz, że i nas obowiązuje przysięga do utrzymania praw Stolicy apostolskiej. Nie możemy odstąpić i rzec się tego, co nie jest naszym. Władza świecka należy do kościoła rzymskiego, my zaś jesteśmy tylko zarządcami tejże. Może nas cesarz porąbać w kawały, ale tego od nas nie uzyska“. Tedy Radet uwięził papieża i w zamkniętym powozie, w towarzystwie jednego kardynała Pacca, bez sług, bez bielizny, bez grosza — bo papież miał tylko jednego papetto, a Pacca trzy bajocchi — uprowadził go czempredziej z Rzymu. Jedyną osłoda i siłą wygnańca był Najśw. Sakrament, który w srebrnej puszcze nosił na szyi. Osmego lipca przybył on strudzony i chory, ale niezłamany na duchu, do kartuzyi florenckiej,

<sup>1)</sup> Napoleon pisał 19 czer. 1809 do Murata: „*Si le Pape prêche la révolte et veut se servir de l'immunité de sa maison pour faire imprimer les Circulaires, on doit l'arrêter.*“ (Corresp. de Napol. vol. XIX, 138).

gdzie mu dano tę samą celę, jaką niegdyś zajmował Pius VI. Po trzechdniowym zaledwie wypoczynku, zawieziono go przez Genuę do Grenoble (1 sierpnia 1809), ztąd napowrót do włoskiego miasta Savony (15 sierp.), gdzie pozbawiony światłego i wiernego towarzysza <sup>1)</sup>, w pałacu biskupim pod strażą zamieszkał <sup>2)</sup>.

Wówczas stał Napoleon na szczycie chwały i marzył o panowaniu nad światem. Następca św. Piotra miał do tego dopomóc orężem duchownym <sup>3)</sup>, lecz trzeba było pierw osadzić go w Paryżu lub w Awinionie, gdzieby jako poddany francuzki spełniał rozkazy swego suwerena. W tej też myśli przy końcu r. 1809 sprowadzono kardynałów do Francji i wyznaczono im 30.000 franków rocznej płacy <sup>4)</sup>: gdy jednak trzynastu odważniejszych nie stało się podczas ślubu cesarza z Maryą Ludwiką (2 kwiet. 1810) — bo rozerwanie małżeństwa z Józefiną uważali za nieprawne — wzbronił im cesarz noszenia purpury i rozrzucił ich po różnych miastach Francji <sup>5)</sup>.

Ponieważ Paryż miał być odtąd stolicą świata chrześcijańskiego, przeto przewieziono tamże archiwa rzymskie i tam też miało się na przyszłość odbywać konklawe. Niebawem poczęto naciskać na więźnia w Savonie, by prawo instytuowania biskupów przyznał metropolitom, czyli by kościół we Francji wydał na pastwę gallikanizmu i władzy cesarskiej, a nadto by za cenę dwóch milionów franków wyrzekł się na zawsze panowania doczesnego i zamieszkał w Paryżu lub Awinionie. Pomagali Napoleonowi w tej sprawie nie tylko biskupi dworacy, ale także niektórzy z „czerwo-

<sup>1)</sup> Kard. Pacca został zawieziony do twierdzy Fenestrelle.

<sup>2)</sup> Pacca *Memorie storiche del ministero e dei due viaggi in Francia e della prigionia*. Ed. II. Roma 1830. — Artaud *Histoire du Pape Pie VII*. Paris 1826 — Haussonville *L'église rom. et le premier empire* Par. 1864 — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im 19 Jahrh.* T. II. Innsbruck 1855.

<sup>3)</sup> *Mémorial de Ste Hélène* V, 326.

<sup>4)</sup> We Włoszech pozostali tylko kardynałowie chorzy lub wiekowi, jako to: Antonelli, Casoni, Caraffa, Braschi, Crivelli, Carandani, Caraccioli, Locatelli, Castiglioni.

<sup>5)</sup> Zwano ich dlatego „czarnymi kardynałami,“ a nazwiska ich są: Mattei, Pignatelli, della Somaglia, Scotti, Saluzzo, Galeffi, Consalvi, Brancadoro, Ludwik Ruffo, Litta, Di Pietro, Gabrielli, Oppizoni. Kardynał Pacca siedział tymczasem w twierdzy Fenestrelle.

nych“ kardynałów; jaki zaś skutek odniosły ich zabiegi, powiecinę gdzieindziej <sup>1)</sup>.

Pius VII, anielskiej iście cierpliwości, był skorym do zgody, lecz nie chciał przyjąć roli dawnych patryarchów carogrodzkich; otoczono go tedy ścisłą strażą <sup>2)</sup>, oddalono od niego wszystkich dworzan, przetrząśnięto jego biórko i suknie i zabrano przyrządy do pisania (stycz. 1811); a kiedy to niepomogło <sup>3)</sup>, kazano mu, mimo ciężkiej słabości, jechać do Fontainebleau (9 czerw. 1812 <sup>4)</sup>), gdzie miał być przedmiotem nowych ze strony cesarza zamachów i świadkiem wielkich jego poniżeń.

Kiedy Napoleon dowiedział się o kłatwie, którą Pius VII w Rzymie był ogłosił, pisał szydlerzo do wicekróla włoskiego Eugeniusza: „*Croit-il, que ses excommunications feront tomber les armes de mains de mes soldats*“ (czy papież sądzi, że jego kłatwy wytrącą broń z rąk moich żołnierzy?) Śmiał nawet twierdzić, że Opatrzność pochwalała jego postępowanie z papieżem, przechylając w bitwie pod Wagram, 6 lipca, a więc w dzień uwięzienia papieża, szalę zwycięstwa na jego stronę. Ale Opatrzność przemówiła inaczej. Zaledwie orły francuzkie stanęły u bram „świętej Moskwy“, aliści wśród niezwyceżonych zastępów zjawiają się dwaj słudzy Najwyższej Sprawiedliwości — mróz i głód, wytrącają żołnierzom broń z ręki i powalają całe szeregi na śnieżne stopy, tak że na wiosnę r. 1813 do 300.000 szkieletów białało na tej drodze, którą szła „wielka armia.“ Cała prawie Europa powstała przeciw despotcie, co nie umiał uszanować praw ludów, ni wolności Kościoła; on zaś, gotując się do walki na zabój, postanowił najpierw rozprawić się z papieżem, i już to przez słuźalczego biskupa Duvoisin, już to sam osobiście (19 stycz. 1813) podsunął nowy konkordat, dla Kościoła i Stolicy św. wielce niekorzystny. Pius VII w chwili słabości podpisał takowy, jako podstawę dalszej ugody (25 stycz.

<sup>1)</sup> Por. Rozdz. IX, II.

<sup>2)</sup> Prałata nadwornego Doria, kazał cesarz internować w Neapolu, a trzech kardynałów, którym przypisywał największy wpływ na papieża (Di Pietro, Oppizoni, Gabrielli), uwięzić w Vincennes.

<sup>3)</sup> Pius VII, którego Napoleon uważał za człowieka słabego i niedołężnego, wyrzekł wówczas: „Wszystkie pogróżki składam u stóp Ukrzyżowanego i pozostawiam Panu Bogu pomszczenie się za moją sprawę, gdyż ona jest sprawą Bożą.“

<sup>4)</sup> W hospicyum na Mont Cenis dano papieżowi Wijatyk św. 14 czerw.



1813); ale natychmiast pożałował swego kroku i w liście do Napoleona (z 24 mar.), jakoteż w allokucyi, udzielonej kardynałom na piśmie, odwołał cały układ; poczem zawezwał pomocy cesarza Franciszka I. do odzyskania praw swoich (24 lip.)

Po klęsce pod Lipskiem nie wypuścił drapieżny orzeł swej ofiary, ale ją umieścił w bezpiecznem gnieździe — w Savonie (11 lut. 1814)<sup>1)</sup>; dopiero po nowych klęskach wydał dekret (10 mar.), by papieża puszczone wolno i odstawiono do najbliższych straży nieprzyjacielskich. Wśród niesłychanych uniesień ludu, a pod honorową eskortą neapolitańskiego wojska, które jeszcze 24 stycz. 1814 Rzym było zajęte<sup>2)</sup>, wrócił Pius VII na swoją stolicę (24 maja), podczas gdy jego ciemierzca musiał z niesławą opuścić Francję, żegnany w wielu miejscach złorzeczeniem. Wrócili też do Rzymu kardynałowie, by wspierać papieża swą radą, mianowicie Consalvi jako sekretarz stanu, Di Pietro jako wielki penitencyaryusz, Mattei jako prodataryusz, Litta jako prefekt Propagandy, Pacca jako kamerling, a w czasie nieobecności Consalviego (1814—1815) jako prosekretarz stanu.

Raz jeszcze zerwała się burza, ale tylko na chwilę. Kiedy Napoleon porzucił Elbę (26 lut. 1815), by odebrać tron Ludwikowi XVIII, król neapolitański Joachim Murat, który w r. 1814 połączył się ze sprzymierzonymi, w celu utrzymania i powiększenia swego państwa, stanął teraz po stronie Napoleona, w nadziei, że w ten sposób pozyska łącznie Marchie i Benevent, a może nawet połączy całe Włochy pod swoim berłem. Wsparty przez część Karbonaryuszów, popchnął swe wojska ku północy i zażądał wolnego przejścia przez terytoryum kościelne. Kiedy zaś od kardynała Pacca otrzymał odpowiedź odmowną, powziął szaloną myśl uprowadzenia papieża do Gaety. Pius VII schronił się do Genuy (22 mar.), z kąd już po 78 dniach wrócił do Rzymu (7 czer.), ukoronawszy pierw obraz N. Panny w Savonie. Tymczasem Murat, pobity przez Austryaków, schronił się do Francyi, a kiedy po upadku swego szwagra wylądował w Neapolitańskim z garstką

<sup>1)</sup> 20 stycz. 1814 ofiarował Napoleon papieżowi dwa departamenty (Rzym i Trasimeno), ale Pius VII żądał zwrotu wszystkich posiadłości.

<sup>2)</sup> Murat nie był rad z powrotu papieża, bo pragnął Rzym zatrzymać dla siebie.

żołnieży, został z rozkazu Ferdynanda I rozstrzelany (13 paźdź. 1815). Prześladowca Piusa VII zakończył swój meteorowy żywot jako więzień na dalekiej wyspie (5 maja 1821), a tak do książki Laktancyusza „*De mortibus persecutorum*“ przybyła nowa karta. Kościół zemścił się po swojemu, bo Murata przygotował do chrześcijańskiej śmierci <sup>1)</sup>, i pochował jego zwłoki w kościele w Pizzo, Napoleona zaś pojednał z Bogiem, a jego rodzinie, zewsząd rugowanej, dał w Rzymie przytułek <sup>2)</sup>.

Ale co się tymczasem działo z młodziutkim Janem Maryą?

Po zajęciu Rzymu przez Francuzów nie chciał on być świadkiem gwałtów, popełnianych przez satrapów Napoleona, i wrócił do Sinigaglii, z kąd robił wycieczki do Pesaro, gdzie, jak się rzekło, był biskupem stryj jego Andrzej. Stryj ten był to człowiek tęgiego ducha i twardo się stawiał Francuzom; co go zawiodło do więzienia w twierdzy mantuańskiej. W tym właśnie czasie (1812) otrzymał Jan Marya zewezwanie od rządu francuzkiego, by wstąpił do gwardyi honorowej króla włoskiego, formującej się w Medyolanie; lecz sumienie nie pozwalało mu służyć pod chorągwią monarchy, który prześladował papieża, a stryja jego kazał uwięzić <sup>3)</sup>.

Kiedy w r. 1814 Pius VII przejeżdżał przez Sinigaglię, młodzieniaszek nasz dostąpił tego zaszczytu, iż ucałował jego stopy i wraz z błogosławieństwem apostolskim pozyskał sobie szczególne jego względy; poczem bez zwłoki pospieszył do Rzymu, by na nowo oddać się naukom teologicznym. Chwile wolne od pracy przepędzał wśród rodziny Devotego, przyjaciela lat młodzieńczych, albo w książęcym domu Orsinich, gdzie uprzejmy i wykształcony „Conte Giovanni“ był nader chętnie widziany; lecz najmilszym może był dlań pobyt w zakładzie „*Tata Giovanni*“. Poznajmy bliżej ten zakład.

W drugiej połowie 18 wieku żył w Rzymie ubogi murarz, nazwiskiem Jan Borgi (ur. 1732 † 1798), człowiek prosty i bez

<sup>1)</sup> Uczynił to kapłan nazwiskiem Masdea.

<sup>2)</sup> Pius VII wysłał na św. Helenę kapłanów Buonavita i Vignali. Przed śmiercią przyjął Napoleon Sakramentą św., a w testamencie wyraził: Umieram w apostolsko-rzymskiej religii, na której łonie narodziłem się przed 50 laty.

<sup>3)</sup> Ztąd urosła bajeczka, że hr. Jan Marya Mastai-Ferretti służył w 1ym szwadronie I<sup>o</sup> pułku gwardyi honorowej medyolańskiej. Sylvain (*Histoire de Pie IX le Grand* ed. I. T. I, 10) twierdzi, że prefekt Sinigaglii wymówił go wobec rządu słabością.

nauki, ale za to pobożny i litościwy. Kiedy za Piusa VI pracował przy budowie wspaniałej zakrystyi św. Piotra, zamiast spoczywać w czasie południowej siesty, biegał codziennie do szpitala św. Ducha, by tamże usługiwać chorym. Straciwszy ukochaną jedynaczkę, postanowił być ojcem sierót i opuszczonych dzieci, które zbierał po ulicach, tulił w swym domu, karmił, odziewał, uczył katechizmu i prowadził do kościoła, a gdy dorastały, umieszczzał w rzemiośle, nie spuszczać i później ich z oka. Dwaj zacni kapłani, Pinchetti i Michał Di Pietro, późniejszy kardynał, przyszliz w pomoc groszem, radą i pracą, tak że mógł utworzyć dom przytułku dla czterdziestu chłopców; powstało też w tym celu osobne stowarzyszenie, zasilające go miesięcznymi datkami. Z łaski ks. Di Pietro i Piusa VI (1784) nabył stary pałac *Ruggia* na ulicy Via Giulia, zkąd r. 1815, już po śmierci Borgiego, cały ten zakład przeniesiony został do dawnego klasztoru Wizytek, obok kościoła *Santa Anna dei Falegnami*.

W tem miejscu istnieje on dotąd, a obejmuje sześć wielkich sal, noszących nazwę: sal św. Józefa, św. Filipa, św. Piotra, św. Pawła, św. Stanisława, św. Kamila i św. Ludwika. W salach tych zbierają się dzieci co wieczór na naukę, której im udzielają gorliwi kapłani lub świeccy, w dzień zaś rozechodzą się po warsztatach, zostając zawsze pod okiem kierowników, z których jeden nadzoruje bezprzestanku ich postępowanie. Również i po wyjściu z zakładu, a dzieje się to po ukończeniu lat dwudziestu, nie bywają wypuszczani z opieki. W dni świąteczne miejsce pracy zajmuje wspólne nabożeństwo, katechizm i godzina rozrywki. Tak trafnie urządzony zakład wydaje zdolnych rzemieślników, a co ważniejsza, dobrych chrześcian.

W pierwszych zawiązkach duszą jego był Jan Borgi, który prostym swym rozumem odgadł, że wychowanie ubogiej dziatwy jest dziełem Bogu nader miłym, a społeczeństwu bardzo pożytecznem. Trzeba go było widzieć, jak po całodziennym znoju, rzucałszy w kąć kielnię i fartuch, zasiadał wśród hałaśliwej rzeszy i jednego pogłaskał, drugiego wyburczał, wszystkich pouczył; wszyscy też lgnęli do niego, nazywając go poufale tatuniem Janem, „Tata Giovanni,” zkąd i zakład cały otrzymał tę nazwę. Po piętnastu latach tak szlachetnego poświęcenia się poszedł po nagrodę do „Ojca ubogich“ (28 czerwca 1798); lecz zakład nie upadł, bo miał już swoich opiekunów i kierowników duchownych.



Z jednym z nich, z kanonikiem Cezarem Storace, zaznajomił się nasz Jan Marya, a odtąd był częstym gościem w Tata Giovanni. Dom miłego przyjaciela i wykwintny salon Orsinich nie miał dla niego tyle uroku, ile skromna sala zakładu, gdzie usiadłszy na prostym krześle, uczył z powagą dzieci czytania, pisania, rachunków i geometryi. Kiedy zaś nadszedł dzień świąteczny, prowadził całą gromadkę na Aventin lub Monte Testacio i tam dzielił niewinne jej rorywki, zawsze pełen słodyczy, pełen dobroci, pełen świętej wesołości, istny wizerunek Tego, którego miał zostać namiestnikiem.

Tak minęło trzy lata. Jan Marya uczęszczał w sukniach świeckich na wykłady teologiczne, nie miał atoli jasnej wskazówki, że go Bóg powołuje do stanu duchownego, i był nawet czas, że chciał wstąpić do *Guardia nobile*, to jest, do gwardyi papieżkiej, z szlachty rzymskiej złożonej. Dowódzca tej gwardyi, książę Barberini, nie upatrywał snadź w bladym i wątłym młodzieńcu wiele animuszu rycerskiego, bo wahał się, czy go przedstawić papieżowi; wreszcie wpisał go na listę, gdy wtem nagła zaszła zmiana. Pewnego wieczora, gdy obok zakładu Tata Giovanni przejeżdżał powóz kardynała Fontana, zobaczył woźnica przy blasku latarni jakiegoś młodzieńca, wijącego się w konwulsjach na ziemi. Był to młody Mastai, rażony właśnie atakiem epileptycznym. Wniesiono go do zakładu, gdzie wkrótce przyszedł do siebie, ale cios ten był dla niego jakby gromem druzgocącym wszystkie jego nadzieje, — droga do służby wojskowej i do służby kapłańskiej była przed nim zamknięta; jakoż na wieść o tym wypadku książę Barberini wykreślił go zaraz z listy.

Przygnębiony smutkiem biegnie do Piusa VII, rzuca się mu do stóp i wśród łez mówi: „Ojczy święty, dla mnie już wszystko stracone, już niema dla mnie przyszłości, cóż teraz pocznę?“ Ojciec św. sam wzruszony do żywego, położył swą rękę na głowie młodzieńca i rzekł ze słodyczą: „Uspokój się, mój synu, zawsze jesteśmy na coś pożyteczni, jeżeli wolę Bożą spełniamy. Kto wie, czy nie na to zagroził ci Bóg wszelką drogę, by cię całkowicie pociągnąć do siebie, ufaj tedy Jego dobroci. Ufaj także sercu Matki Najmiłościwszej, której imię nosisz, i polecaj się Jej wielowładnej przyczynie.“ Słowa te były jakby balsamem dla zbolełego młodzieńca; powstał dziwnie wypogodzony, by zaraz podążyć do Domku N. Panny w Lorecie i w gorącej modlitwie błagać o łaskę uzdrowienia.

Pełen ufności wrócił do Rzymu, a nazajutrz ukazał się w salach Akademii kościelnej, ale już w sukni duchownej. Teraz już nie było w nim niepewności, ni wahania się, — jasno błyszczał przed okiem duszy ideał kapłana, który ziścić w sobie uważał za zadanie życia. Niebawem przyjął święcenia mniejsze z rąk arcybiskupa ikonitańskiego Piotra Caprano (5 stycz. 1817)<sup>1)</sup>, i z podwójnym zapałem oddał się naukom teologicznym, w których mistrzem był mu ksiądz Graziosi, słynny jako historyk, filozof i teolog, ale słynniejszy jeszcze jako kapłan, misyonarz i kaznodzieja<sup>2)</sup>. Mąż ten świętobliwy odgadł w Janie Maryi przyszłą wielkość i duchem proroczym wyrzekł o nim: „Mastai to młodzieniec obszernej wiedzy i rzadkiej cnoty, w piersiach jego jest serce papieża.“ I nie pomylił się, bo już w sercu młodzieńca płonął ogień apostołski; to też gdy w r. 1818 biskup Wincenty Strambi z prałatami Firrao i Karolem Odeschalchim odbywał w Sinigaglii misję na żądanie tamtejszego kardynała biskupa Testa Ferrata, nasz minorzysta przyłączył się do nich i z wielką gorliwością wykładał dzieciom katechizm. Aby być dalszym od zgiełku świata, zamieszkał od r. 1817 w zakładzie Tata Giovanni, którego współdyrektorem mianował go Pius VII na prośbę kanonika Storace<sup>3)</sup>. Odtąd żył w swoim zaciszu, oddany całkowicie modlitwie, nauce i pieczy o dzieciach, związany przyjaźnią z najcelniejszymi kapłanami owego czasu, jakimi byli XX. Graziosi, Strambi, Odescalchi, Guidi, Storace, Di Pietro, Caprano, Kasper del Buffalo i inni.

<sup>1)</sup> Według niektórych autorów, z rąk kard. della Genga, późniejszego p. Leona XII. Arc. Caprano został kardynałem 15 grud. 1828, um. 24 lut. 1834.

<sup>2)</sup> Niektórzy pisarze, jak Ludwik Veuillot, twierdzą, że Jan Marya wstąpił do Akademii kościelnej, założonej przez Benedykta XIV, gdzie się kształcał urzędnicy kuryalii i dyplomaci Stolicy apostolskiej; lecz pewniejszem jest zdanie, że tylko chodził tamże na wykłady, a mieszkał w Tata Giovanni.

<sup>3)</sup> Sylvain (l. c. I. str. 14) twierdzi, że Jana Maryę przyjął do zakładu X. Guidi, z upoważnienia Piusa VII.



## ROZDZIAŁ III.

Pius VII reorganizuje państwo kościelne. — Jan Marya  
Mastai - Ferretti kapłanem.

*Rządy francuzkie w latach 1808—1814. — Motu proprio z 6 lip. 1816. — Administracja po r. 1815. — Sądownictwo. — Wojsko. — Finanse. — Nauki i sztuki. — Bryganci. — Sprawy kościelne Piusa VII. — Polityka Consalviego. — Jan Marya Mastai Ferretti przyjmuje święcenia kapłańskie. — Prace w zakładzie Tata Giovanni. — Wstęp do towarzystwa Arkadów.*

Rządy francuzkie w latach 1808—1814 były twarde, ale nie tak drapieżne, jak za republiki. Wprawdzie zniesiono klasztory (1809), sprzedano dobra kościelne (za 100 przeszło milionów fr.), wprowadzono konskrypcyę i kodeks Napoleoński, ale za to zmniejszono dług publiczny, poskromiono bandytów i żebraków, usunięto zabytki dawnego feudalizmu, a natomiast uproszczono administracyę <sup>1)</sup>. Po upadku Napoleona chciała Austria zagarnąć Legacyę <sup>2)</sup>, ale kongres wiedeński, na którym praw Kościoła i Stolicy apost. bronił znakomicie kard. Consalvi <sup>3)</sup>, przyznał papieżowi dawne posiadłości, z tem tylko ograniczeniem, że Francya miała zatrzymać Avignon i Venaissin, Austria zaś część Ferrary na lewym brzegu Padu, wraz z prawem obsadzenia twierdz w Ferrarze i Comacchio. Odzyskane w ten sposób państwo kościelne obejmowało 812 mil kw. i 2.354.721 mieszkańców.

<sup>1)</sup> Hr. Tournon, który jako prefekt zarządzał Rzymem (1810—1814), wyraził się o rządach papieżkich pochlebnie w piśmie swoim: „*Etudes statistiques sur Rome et la partie occidentale des états romains.*“ Paris 1831 3 vol.

<sup>2)</sup> W tej myśli zawarła tajemną ugodę z Anglią r. 1809, a później 27 lip. 1813 w Pradze. Por. Hergenröther „*Der Kirchenstaat seit der franc. Revolution*“ Freiburg. 1860 str. 191.

<sup>3)</sup> Słynne były jego noty z 23 paźdz. i 7 list. 1814.



Consalvi, mąż sprężysty i wytrawny, acz kardynałom kierunku ściśle kościelnego, czyli t. z. *zelanti*<sup>1)</sup>, wydał się nieco liberalnym, innym zaś zbyt bezwzględny, był jako sekretarz stanu (1814—1823) prawą ręką Piusa VII w reorganizacji państwa kościelnego, a słynny statut organiczny, ogłoszony w motu proprio z 6 lip. 1816, to jego dzieło. Poznajmy tę reorganizację choć w krótkim zarysie<sup>2)</sup>.

Pod względem administracji, Consalvi zatrzymał centralizację francuską, z tą różnicą, że wyższe urzęda mieli piastować duchowni; co było błędem, w skutkach wielce szkodliwym. Całe państwo podzielone zostało na 17 delegacji, z których cztery (Bologna, Rawenna, Ferrara, Forlì) podlegały kardynałom jako legatom, inne zaś prałatom z tytułem delegatów. Każdy taki naczelnik miał przy boku dwóch assessorów, jako sędziów, i wydział rządowy (*congregazione governativa*), z dwóch lub czterech członków złożony. Delegacje dzieliły się na powiaty pierwszej i drugiej klasy, z t. zw. *governatori*, powiaty zaś na gminy, z t. zw. *pode-stà* na czele. Co do gmin, po zniesieniu dawnych instytucyj muncypalnych i prowincjonalnych, utworzono r. 1816 nowe zarządy, składające się z rady gminnej (*consiglio*) i z magistratu, do którego wchodził *gonfaloniere* i sześciu „starszych“ (*anziani*)<sup>3)</sup>.

W Rzymie oprócz gubernatora fungowały, jako organa administracyjne, t. z. *Congregazione del buon governo*, — *economica*, — *delle acque*, — *degli studii* (od Leona XII) i *Camera apostolica* (z kardynałem kamerlingiem i t. zw. *tesoriere*, czyli podskarbinem, na czele); najwyższym zaś po papieżu kierownikiem wszystkich spraw kościelnych i świeckich był kard. sekretarz stanu, któremu bezpośrednio podlegał gubernator Rzymu i prowincyi *Comarca*.

Kodeks Napoleonowski, jako nieodpowiedni stosunkom miejscowym, został usunięty (1814), natomiast kazał Pius VII ogłosić

<sup>1)</sup> Tournon *Etudes statistiques sur Rome et la partie occidentale des états romains* Paris 1831 vol. 3 — Farini *Lo stato romano dal 1815 al 1840*. Firenze 1851. — Hergenröther *Der Kirchenstaat seit der franc. Revolution* Freiburg 1860. — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jahrh.* T. II

<sup>2)</sup> Leon XII zredukował ich liczbę do 13 (r. 1824).

<sup>3)</sup> Według statutu Leona XII z r. 1827, miało być w gminach pierwszorzędnych 6 starszych, w drugorzędnych 4, w trzeciorzędnych 2 starszych. Duchownym breve *Cogitationes* z r. 1824 wzbroniło przyjmowania urzędów gminnych.

nowy kodeks handlowy (1817) i nową procedurę cywilną (1817), którą minister Guizot nazwał „dziełem mądrości“. Krom tego w *motu proprio* z 6 lip. 1816 oznaczył papież tok instancyj dla spraw cywilnych i kryminalnych <sup>1)</sup>. Ułożeniem kodeksu cywilnego i karnego, tudzież poprawą wadliwego nieco sądownictwa zajęli się jego następcy, Leon XII, Grzegorz XVI i Pius IX. Jako prawdziwy ojciec ludu, dał Pius VII po powrocie do Rzymu ogólną amnestyę (27 lip. 1814), a tylko kilku większych przestępców dotknęła zlekka ręka sprawiedliwości. Jako książę pokoju, zniósł on podatek ze krwi — konskrypcyę, tak że wojsko, wynoszące przy końcu jego rządów 5000 mężów, uzupełniało się werbunkiem. Stosunki wojskowe uregulował edykt z 17 mar. 1822. System podatkowy pozostał ten sam, atoli Pius VII zaraz z początku zmniejszył niektóre podatki (ed. z 31 maja 1814 i z 5 lip. 1815), chociaż dług publiczny wynosił w r. 1815 do 33 milionów skudów, a deficyt roczny w r. 1816 dochodził do 1.200.000 skudów. Uznał on także sprzedaż dóbr duchownych, dokonaną w r. 1809, z tem jednak zastrzeżeniem, by za stosowną kompensatą oddano biskupom pałace, a klasztorom konieczne mieszkania.

Pius VII okazał się również protektorem nauk i sztuk pięknych. Mianowicie podniósł uniwersytet rzymski, dodawszy dwie nowe katedry (archeologii i nauk przyrodniczych), otworzył na nowo kollegia angielskie, szkockie i niemieckie, zatwierdził Akademię religii katolickiej, (założoną r. 1800 przez arcb. Coppola), uposażył Akademię św. Łukasza, pomnożył bibliotekę watykańską i powierzył jej zarząd słynnemu Angelo Mai, rozszerzył muzeum watykańskie (*Braccio Nuovo*), założył galerie na Kapitolu, odzyskał za poparciem Anglii arcydzieła zabrane do Paryża i przez słynnego Canovę sprowadził je do Rzymu, kazał robić poszukiwania

---

<sup>1)</sup> Co do spraw cywilnych, najniższą instancją mieli być na prowincyi „*governatori*“, w stolicach delegacyj cywilni assessorowie delegatów, w Rzymie trybunał Kapitolu i trybunał na Monte Citorio, czyli *auditor Camerae*. W drugiej instancyi szły sprawy cywilne przed trybunały prowincjonalne, a krom tego istniały cztery sądy apelacyjne (w Bolonii, w Macerata i dwa w Rzymie). Najwyższym sądem cywilnym dla Rzymu i państwa była *Sacra Rota Romana*, sądem zaś kasacyjnym *Signatura iustitiae* (*motu proprio* z 22 list. 1817). Sprawy karne sądzili t. z. *governatori*, trybunały prowincjonalne, trybunały apelacyjne (w Bolonii, w Macerata i w Rzymie) a jako najwyższy sąd *Sacra Consulta* (Por. Her-genröther *Der Kirchenstaat* str. 98).

archeologiczne w Ostyi i na Forum pod kierunkiem uczonego Fea itd. <sup>1)</sup>.

Dzięki opiece papieża i niektórych kardynałów ściągnął Rzym niemało mężów, poświęcających się naukom lub sztukom pięknym, między którymi zasłynęli szczególnie: Nibby, Re, Dodwell, Fea, Marini, Aureliusz i Aleksander Visconti na polu archeologii, Biondi, Perticari, Marini, De Rossi, Giraud na polu poezyi i literatury, Scarpellini, Calandrelli, Conti na polu astronomii, Camuccini, Landi, Wicar na polu malarstwa, Canova, Thorwaldsen, Tenerani, Finelli na polu rzeźbiarstwa itp. Poczęli też napływać tamże liczniej cudzoziemcy, co z jednej strony przysparzało mieszkańcom grosza i ogłady, lecz z drugiej zaszczerpiało wśród nich nie zbyt korzystną anglomanię i frankomanję.

Toż samo za Piusa VII przybyły niektóre instytucye lub ulepszenia, wedle potrzeb i smaku XIXgo wieku, jak n. p. assekuracya od pożarów, straż ogniowa, towarzystwo filarmoniczne i filodramatyczne, t. z. akademja tyberyńska (*Tiberina*), stowarzyszenie przyjaciół sztuk pięknych, instytut rolniczy, szkoły wieczorne, ochronki dla dzieci, konferencye św. Wincentego a Paulo, różne zakłady pod opieką Sióstr miłosiernych, Dam Serca Jezusowego, Sióstr Opatrzności <sup>2)</sup>.

Nie małą też zasługą Piusa VII było poskromienie bandytów, którzy opanowawszy miasteczko Sonnino (1818), szerzyli postrach po całej okolicy. Trzeba było wysłać przeciw nim kolumny żandarmów i strzelców (*centurioni*), które też wycięły lub rozprószyły niektóre bandy, podczas gdy jednego z hersztów (Masocco) pozyskano układami. Gorszą plagą byli Karbonaryusze z którymi w następnym rozdziale bliżej się zapoznamy.

Co do spraw kościelnych, Pius VII starał się odbudować, co rewolucya zburzyła, a do ważniejszych jego czynów zaliczyć potrzeba przywrócenie klasztorów w państwie kościelnem <sup>3)</sup>, wskrze-

<sup>1)</sup> Kard. Wiseman *Erinnerungen an die letzten vier Päpste. IX Kap.* (tłóm. z angiels.) III Aufl. Köln. 1864.

<sup>2)</sup> Farini (*Lo Stato romano I, 11*) narzeka, że mimo dobrych chęci Piusa VII i Consalviego nie się prawie w państwie kościelnem nie zmieniło, lecz pisarz ten jest jawnym przeciwnikiem rządów papieżkich, a ztąd nie ze wszystkim zasługuje na wiarę.

<sup>3)</sup> Edykt z 15 sierpn. 1814. Przywrócono 1824 klasztorów męzkich a 612 żeńskich.

szenie Towarzystwa Jezusowego w całym Kościele <sup>1)</sup>, kanonizacyę odbyłą w r. 1807 <sup>2)</sup>, zawarcie konkordatów <sup>3)</sup> lub konwencyj z niektórymi rządami, powołanie do św. Kollegium wielu znakomitych mężów, jakimi byli n. p. Di Pietro, Pacca, Consalvi, Severoli, De Gregorio, Fontana, Della Genga, Castiglioni, Arezzo, Opiz-zoni, Serlupi itp.

Co do kierunku polityki, sekretarz stanu Consalvi opierał się głównie na Austryi, zachowując atoli ze wszystkimi mocarstwami przyjazne stosunki. Jakoż było to niemałym zwycięstwem, że nie tylko Austrya, Francya, Hiszpania, Neapol i Toskana rzekły się juryzdykcyi, jaką ich posłowie wykonywali w obrębie swoich pałaców, ale że nadto Rosya, Prusy, Niderlandy, Hanower i Wirtemberg utworzyły osobne poselstwa przy Watykanie.

Ale wróćmy do Jana Maryi Mastai Ferrettego.

Ośmnastego grudnia 1818, po złożeniu egzaminów z teologii, otrzymał on święcenie na subdyakona, lecz nie bez dyspenzy papieżkiej, bo jeszcze się czasem pojawiały napady epileptyczne, lubo nie tak silne jak przedtem. Szóstego marca 1819 został dyakonem, a 10 kwietnia, w samą Wielką sobotę, kapłanem, również za pozwoleniem papieżkiem i pod warunkiem, by zawsze w towarzystwie innego kapłana odprawiał Mszę świętą. Wszystkie te święcenia dał mu Piotr Caprano, arcybiskup ikonitański i. p. i, w kaplicy książąt Doria-Pamfilii. W Wielką niedzielę, 11 kwietnia 1819 <sup>4)</sup>, przystąpił młody kapłan po raz pierwszy do ołtarza,

<sup>1)</sup> Bullą *Sollicitudo omnium ecclesiarum* z 7 sierpnia 1814 przywrócił Pius VII Towarzystwo Jezusowe dla całego Kościoła, gdy już pierw uczynił to dla Rosyi, na prośbę Pawła I (breve z 7 mar. 1801), i dla OO. Sycylii, na prośbę Ferdynanda IV (breve z r. 1804). Jezuici, których generałem był wówczas O. Tadeusz Brzozowski (1805—1820), otrzymali w Rzymie trzy domy, dawną rentę i pewne wynagrodzenie za sprzedane już dobra.

<sup>2)</sup> Świętych: Anieli Merici, Kolety Boillet, Hyacynty Marescotti, Franciszka Caraccioli i Benedykta da Sto Fradelo.

<sup>3)</sup> Z Francją (1801 i 1817), z republiką włoską (1803), z Sardynią (1817), z Bawaryą (1817), konwencya z Prusami (1821 Bulle *De salute animarum* i *Provida solersque*), z rządem Królestwa kongresowego (1818 Bulle *Militantis* i *Ex imposita nobis*).

<sup>4)</sup> 11 kwietnia 1869 chciał Pius IX w tej samej kaplicy odprawić sekundycę; gdy jednak na ten dzień napłynęło mnóstwo pielgrzymów, wypadło odprawić Mszę św. w bazylice św. Piotra. Za to podczas Mszy św. dał Komunię św. deputacyi chłopców z zakładu *Tata Giovanni*.



w skromniutkiej kaplicy *Santa Anna dei falegnami*, a tak był przejęty wielkością tajemnicy, że asystujący mu stryj Paulin musiał często przerywać bogomyślnie jego zachwyty. Również nie bez wzruszenia zwrócił się po Ofierze świętej do grona dziatek, by dłoń kapłańską złożyć na pochylonych ich głowach. Obecny nasunął się wtenczas obraz Zbawiciela, błogosławiącego dzieci izraelskie.

Dzień primicyi przeszedł radośnie, jedna tylko myśl, niby chmurka czarna, émiła jego pogodę, — to rozkaz papieżki, by tylko w towarzystwie drugiego kapłana przystępował do ołtarza, ale i tu spodziewał się otrzymać zwolnienie. Westchnął znowu do Najśw. Panny i pobiegł do Kwirynału. Świątobliwy papież, który X. Mastai wielce kochał i, jak twierdzą, już w r. 1819 koadjutorem mons. Schmidta, kanonika *S. Mariae in via lata*, zamianował, spojrzawszy najprzód w niebo, a potem rzekł: „Synu drogi, daję ci i to pozwolenie, byś sam odprawiał Mszę świętą, ufam bowiem, że odtąd nie powtórzą się napady twojej choroby“. Słowa te były proroctwem, — choroba na zawsze zniknęła.

Jan Marya Mastai-Ferretti nie na to został kapłanem, by błyszczeć przed światem i piąć się wysoko po szczeblach godności, ani też na to, by używać gnuśnego spoczynku, — przeciwnie, jedyną jego ambicyą było służyć Bogu całem sercem, pierwszą zaś widownią jego pracy był znany już zakład *Tata Giovanni*. Mianowany przez papieża rzeczywistym tegoż dyrektorem, — tytularnym pozostał nadal kanonik Storace — nie tylko wsparł go swym groszem, ale podniósł i rozwinął swą roztropnością <sup>1)</sup>. Przedewszystkiem przywrócił dawny regulamin przez Borgiego nadany, według którego posyłano chłopców na cały dzień do prawych i biegłych rzemieślników, by się tam ćwiczyli w rzemiośle, a tylko wieczorem zgromadzano ich w zakładzie na naukę i rozrywkę. Rozciągnął też ściślejszą opiekę nad wychodzącymi z zakładu, po ukończeniu

---

<sup>1)</sup> Przy zakładzie *Tata Giovanni* pracowali także X. Lispignani i X. Bighi. Ten ostatni miał ochotę zostać dyrektorem; kiedy zaś ks. Mastai otrzymał to miejsce, Bighi przypisał tę nominację intrygom ks. Mastai i czuł ztąd żal do niego. Pewnego razu zdybawszy go na Kapitolu, rzekł do swego towarzysza, księdza Ventury: „Oto idzie mały *abbate*, który taką ma minę, jakoby miał kiedyś zostać papieżem“. Słowa te bardzo uderzyły ks. Venturę, tak iż baczną zwrócił uwagę na ks. Mastai. Mastai jako Pius IX zamianował księdza Bighi prałatem domowym, a potem biskupem.

lat dwudziestu, i wprowadził znaczne ulepszenia, tak w zarządzie wewnętrznym jak w udzielaniu nauki; mianowicie dołączył wykład początków geometryi, jakoteż rysunków, rzeźbiarstwa i rytowania na miedzi, na czem zakład bardzo wiele zyskał. Słowem, młody jeszcze kapłan pokazał się zarówno światłym kierownikiem, jak troskliwym opiekunem dzieci <sup>1)</sup>.

Jako mąż modlitwy, usuwał on się co rok czy do klasztoru OO. Pasyonistów, czy do celi OO. Reformatów <sup>2)</sup>, by przynajmniej kilka dni poświęcić wyłącznie na ćwiczenia duchowne. Szczególnie miłym mu był klaszorek *Retiro di S. Bonaventura*, leżący na wzgórzu palatyńskim, i tam też r. 1821 wpisał się w poczet tercyarzy św. Franciszka <sup>3)</sup>.

Był on również miłośnikiem nauk i snadź dobre pod tym względem miał imię, skoro towarzystwo literackie Arkadów <sup>4)</sup>, liczące w swoim gronie znakomitych uczonych, powołało go w r. 1823 na swego członka i nadało mu zaszczytne imię *Cleomede Metapeo* <sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Pius IX odwiedzał później i wspierał ten zakład, o czem świadczą freski na murach sal i stosowne napisy.

<sup>2)</sup> Jako papież, kanonizował on w r. 1867 św. Pawła od Krzyża, założyciela zakonu OO. Pasyonistów, i św. Leonarda da Porto Maurizio, misjonarza z zakonu OO. Reformatów, którego ciało w onym kościółku spoczywa.

<sup>3)</sup> OO. Reformaci umieścili w zakrystyi marmurową tablicę na pamiątkę owego faktu, a w r. 1871 4 paźdz. obchodzili 50 letnią jego rocznicę.

<sup>4)</sup> Towarzystwo Arkadów powstało z inicjatywy królowej szwedzkiej Krystyny, ale już po jej śmierci w r. 1695, a w r. 1725 otrzymało od Jana V, króla portugalskiego, posiadłość na Transtevere, obok ogrodu Riari (dziś Orsini). Tam powstał lokal zwany „*Bosco parrasio*,” gdzie się odbywały zebrania literackie.

<sup>5)</sup> *Cleomedes = Celeber imperio vir.*



## ROZDZIAŁ IV.

Karbonaryusze i inne stowarzyszenia tajne za rządów  
Piusa VII.

Początek karbonaryzmu. — Organizacya związków. — Ceremonie przy przyjęciu i przysięga adeptów. — Dążności karbonaryszów. — Instrukcyja wysokiej wenty z r. 1819. — *Patto nazionale*. — Sekty pokrewne. — Sanfedysty. — *Memoriały kard. Consalviego i ks. Metternicha*. — *Ruchy karbonarskie w Neapolu i w Piemontcie r. 1820—1821*. — *Charbonnerie i Alliance cosmopolite we Francji*.<sup>1)</sup>

Już w pierwszej połowie wieku XVIIIgo zapuściła masoneria swe zagony we Włoszech, tak że do r. 1740 każde większe miasto półwyspu miało swoją lożę. Postępom jej sprzyjała niechęć do Kościoła i Stolicy św., panująca na dworach książąt, a zwłaszcza w Neapolu, gdzie minister Tanucci od r. 1734 do 1777 rządził w duchu encyklopedystów i „Febroniusza“. W Rzymie „pracowała“ od r. 1735 do 1737 loża angielska według rytu szkockiego, i snadź nie mało znalazła zwolenników, skoro papież Klemens XII bullą „*In eminenti*“, z 27 kwiet. 1738 wzbronił pod kłatwą należenia do tej sekty. Jakie były jej tajne dążności — bo na zewnątrz wywiesiła sztandar humanitaryzmu i cywilizacyi — wykrył jeden ze znaczniejszych członków loży rzymskiej, nawróciwszy się podczas jubileuszu w r. 1759<sup>2)</sup>. Później słynny awanturnik hr.

<sup>1)</sup> Mariotti *Memorie sui Carbonari*. — Saint-Edme *Constitutions et organisation des Carbonari* Paris 1821. — Jarcke *Der Orden der Carbonari und die neapolitanische und piemontesische Revolution (Vermischte Schriften)* München 1839 II. — Deschamps *Les sociétés secrètes et la société* 6 ed. Paris 1882 T. I, 99. T. II, 232. T. III, 98. — Crétineau Joly *L'église romaine en face de la révolution* 3 ed. Paris 1861. T. II, 68, seq. — Lubiński *Guerres et révolutions d'Italie en 1848 et 1849*. Paris 1852 p. 36 seq. — Gaspere de Luise *La Framassoneria e la Giovine Italia* 2 ed. Roma 1866. — Thomas Frost *The secret societies of the European Revolution* T. I, III. — John Murray *Memoirs of the secret societies*... Lond. 1821. — *Allgemeines Handbuch der Freimaurerei* Leipzig 1863.

<sup>2)</sup> Znając dobrze sektę, bo lat 25 do niej należał i więcej niż 200 członków sam przyjął, streścił jej maksymy w następujących zdaniach: „*Nos per nos*.

Cagliostro (Balsamo) dla propagowania idei rewolucyjnych założył łoże w Rzymie i w innych miastach włoskich, za co dostał się do więzienia i tamże umarł (1795).

Pokrewnym masoneryi, a może nawet, jak Pius VII w konstytucyi z 18 wrzes. 1821 przypuszcza i wielu autorów utrzymuje, jej płodem, był karbonaryzm (*Carbonara* we Włoszech, *Charbonnerie* we Francyi, *Communeros* w Hiszpanii), o którego początkach różne są zdania. Według Crétineau — Joly związek ten powstał r. 1799 w Kalabrii, staraniem przebiegłej królowej Karoliny i osławionego kardynała Fabrycyusza Ruffo, przewodzczy sanfedystów <sup>1)</sup>. Anglicy, wówczas potężni na dworze neapolitańskim, jak Nelson, Bentinck i Amherst, nadali karbonaryuszom ściślejszą organizację, iżby z nich utworzyć kohortę tajnych pretoryan, gotowych nawet skrytobójstwem bronić tronu Ferdynanda IV. Zdanie to ma za sobą pewną podstawę; karbonaryusze bowiem okazali się przeciwnikami „republiki partenopejskiej“, jak niemniej rządów Józefa Bonaparte i Joachima Murata, później zaś jeli domagać się od króla Ferdynanda I zaprowadzenia konstytucyi, jakoby nagrody zagwarantowanej im przez Anglików.

Inni autorowie sądzą przeciwnie, że związek ten powstał z rozbitków „republiki partenopejskiej“, rozprószonych po Kalabrii.

Jan de Witt, jeden z dygnitarzy masoneryi, łączy karbonaryzm ze związkiem t. z. *Maçons charbonniers* albo *Bons cousins* i *Maçons philadelphes*, jaki dla pielęgnowania konstytucjonalizmu miał przy końcu zeszłego wieku powstać w Besançon, a którego założycielami byli generałowie Malet i Oudet, pierwszym zaś naczelnikiem jen. Moreau (do r. 1799). Ze wschodniej Francyi miał

---

2. Nullus super nos. 3. Quaecunque, ubicunque et quandocunque comede, bibe, laetare. 4. Cum quocunque et quacunque conjunge et disjunge, dummodo convenias simul. 5. Da necessaria ad victum, vestitum et voluptates signatis nostris indigenis. 6. Uxorem, filios, filias, servos, ancillas cum aliis convenientes non impedis. 7. Neque aliorum libertati, etsi contraria volentium, resiste. 8. Nil est quod sit malum, et occisio voluntaria imo. 9. Bonum necare qui volunt praeesse nobis. 10. Morimur et vivimus et iterum semper (metempsychoza!). 11. Possumus omnia facere, quae volumus, absque levi etiam culpa. 12. Ergo semper liberi sumus“. Paolo Mencacci *Memorie documentate per la storia della rivoluzione italiana*. Roma 1879. Vol. I. parte 1, p. 45.

<sup>1)</sup> *L'église romaine en face de révol.* T. II, 67.



ten związek przejść do północnych Włoch, następnie do południowych <sup>1)</sup>).

Podobnie niektórzy pisarze niemieccy uważają wschodnią Francję za ojczyznę karbonaryzmu, a stowarzyszenia węglarzy, pracujących w górach Jura, za pierwowzory tegoż pod względem organizacyi. Około r. 1790 miał ten związek dostać się do Genui, w następnych zaś latach na południe <sup>2)</sup>).

Jakkolwiek rzecz się ma, to jest pewna, że około r. 1809 było już do 30.000 karbonaryuszów w Kalabryi i Abruzzach. Joachim Murat przeciwstawił im łoże masonskie i utworzył osobny „Wielki Wschód“ w Neapolitańskim; później jednak, idąc za radą ministra policyi Maghella, starał się ich pozyskać nadzieją utworzenia jednolitego królestwa włoskiego; jakoż w r. 1815, podczas walki Murata z Austryakami, część went, zwłaszcza w środkowych Włoszech, zdawała się go popierać, podczas gdy wenty neapolitańskie pozostały wierni Ferdynandowi. Co więcej, kiedy Napoleon I bawił na Elbie, tajne towarzystwa włoskie weszły z nim w układy, by go za cenę konstytucyi, którą delegowani miast włoskich ułożyli w Turynie, obwołać cesarzem rzymskim i królem zjednoczonej Italii <sup>3)</sup>. Po upadku Napoleona i Murata wystąpili karboryusze jako rzecznicy niepodległości włoskiej i rządów konstytucyjnych, przez co ich popularność niesłychanie wzrosła, tak że już w r. 1816 liczono ich przeszło 50.000 w samej Kalabryi.

Przypatrzmy się ich organizacyi. Jak masoni od murarzy, tak karbonaryusze od węglarzy wzięli swą nazwę i niektóre godła. Mianowicie miejsce zebrania karbonaryuszów zwało się chatą (*baracca*) — wewnątrz samo a zarazem robota sprzedają węgla (*vendita*, ztąd wenta) — zewnętrzne otoczenie lasem — zbiór went jednej prowincyi republiką — zadanie zaś związku oczyszczeniem lasu

<sup>1)</sup> *Mémoires secrets pour servir à l'histoire de ma vie* p. 17—19. Tego zdania jest Deschamps (*Les sociétés secrètes et la société* II, 233).

<sup>2)</sup> *Kirchenlexicon von Wetzer und Welte* II. Aufl. 1883 Art. *Carbonari*. Za tem zdaniem przemawia ta okoliczność, że karbonaryusze mają w swojej symbolice wiele wyrazów francuzkich i że św. Teobalda, znanego prawie tylko we Francyi, uważają za swego patrona.

<sup>3)</sup> Napoleon przystał na ten projekt. Jest jeszcze raport emisaryusza Napoleońskiego, datowany z Neapolu (14 paźdz. 1814), a omawiający środki do wywołania rewolucyi w państwie kościelnem. Murat działał w tej myśli w r. 1815 (Deschamps l. c. T. III, Chap. IV, §. 3).

z wilków, to jest, z tyranów i obcych książąt. Oni sami przybrali nazwę „dobrych kuzynów“ (*buoni cugini, bons cousins*), obcych zwali poganami (*pagani*); ich pieczęć przedstawiała boginię wolności deptającą smoka i miała napis: Despotyzm zniweczony.

Związek cały dzielił się na pojedyncze wenty (*vendita*), liczące nie więcej, jak po dwudziestu członków; deputowani dwudziestu went tworzyli wentę centralną, która przez jednego deputowanego znosiła się z „wysoką wentą“ i z komitetem wykonawczym. Dla zapobieżenia zdradzie jedna wenta nie miała styczności z drugą, chyba za pośrednictwem wenty centralnej; krom tego wszyscy członkowie zobowiązywali się przysięgą do ścisłego milczenia i ślepego posłuszeństwa, a przed przyjęciem do związku musieli odbywać rodzaj nowicyatu. Każdy karbonaryusz miał jakieś godło wojenne, a przytem strzelbę i pięćdziesiąt naboju; ponieważ zaś wielu było adeptów z pośród wojska, przeto podzielono ich na legie, kohorty, centurie i manipula.

Karbonaryzm, równie jak masonerya, obejmował stopnie niższe i wyższe; niższe — a było ich trzy, mianowicie stopień ucznia, mistrza i wielkiego wybranego (*grande eletto, grand élu*) — tworzyła armia szeregowców, wyższe stanowili wodzowie, posiadający całą tajemnicę<sup>1)</sup>. Obrzędy były symboliczne, jak i u masonów, a za tło służyła religia. Tak n. p. kiedy uczeń miał być posunięty na mistrza, wprowadzano go do „ogrodu oliwnego“ — bo on miał przedstawiać Chrystusa — i kazano mu mówić: Jeżeli cierpienia, jakie mam ponieść, mają człowiekowi przynieść pożytek, tedy nie chcę być od nich wolnym; twoja wola, o Panie, a nie moja, niech się stanie. Następnie dawano mu do picia piołun i ciągniono go przed Piłata, którego wyobrażał przełożony wenty, poczem naczelnik straży występował ze skargą, że adept „chce wywołać rokosz, aby potem zapanować despotycznie nad ludem i zniweczyć naszą religię“. Dalej wiedziono ucznia do Kaifasza (pierwszego asystenta wenty) i do Heroda (drugiego asystenta), a na zapytanie tegoż: „Ktoś ty jest“, odpowiadał adept: „Ja jestem Synem Bożym“. Następowało przesłuchanie przed Piłatem, ukoronowanie cierniem, „Ecce homo“, czyli przedstawienie kandydata zebra-

<sup>1)</sup> Według *Kirchenlexicon'u* Wetzera i Weltego (II ed. 1883 Art. *Carbonari*) miały być tylko dwa stopnie, lecz być może, że to miało miejsce we włoskim karbonaryzmie przed r. 1821.

nym mistrzom, wyrok tychże: „*Crucifigatur*“, pochód skazańca na Golgotę z krzyżem na ramionach, i dopiero przed wykonaniem wyroku wołał lud, to jest, mistrzowie: „Łaski, łaski“, a uwolniony adept składał przysięgę<sup>1)</sup>.

Przy przyjmowaniu do trzeciego stopnia, to jest, t. z. *grande eletto* (*grand élu*), zbierała się wenta w grocie ciemnej, mającej kształt trójkąta. We wschodnim jej rogu był umieszczony „tron“ przewodniczącego, naprzeciw zaś, czyli „na zachodzie“, była „dziura“, to jest, wejście do groty, przed którym stało dwóch strażników, zwanych płomienie (*flamme*), z mieczami, w postaci płomienia, by nikogo nie wpuszczać, prócz adeptów tegoż stopnia. Wszyscy członkowie zajmowali miejsca naprzeciw środka groty, mając oczy zwrócone na wielkiego mistrza, którego odznaką była szeroka wstęga morowa o trzech kolorach — niebieskim, żółtym, i zielonym, jakoteż trzy godła na niej wiszące — tryangul ażurowy, słońce złote i globus ziemski, barwy blado zielonej. Po przesłuchaniu kandydata, wyliczał w. mistrz siedm korzyści, jakie odbierają wtajemniczeni; szóstą z nich miało być obalenie na zawsze wszelkiej tyranii, siódmą zaprowadzenie rozumnej i niekończącej się wolności na gruzach nieprzyjaciół ludu<sup>2)</sup>. Następnie zaś ogłaszał adeptowi, że celem karbonaryzmu jest wyrzucenie tyranów, rządzących Włochami, zaprowadzenie świętej filozofii, wykonanie krótkiej ale strasznej zemsty i zjednoczenie Ausonii w jeden kwi-tnący i szczęśliwy lud, któryby był wzorem dla całego świata.

Natomiast adept składał przysięgę, że jako wolny obywatel Ausonii użyje wszystkich chwil swego życia, aby zapewnić zwycięztwo zasadom czcigodnej karbonaryi, a więc wolności, równości i nienawiści ciemieństwa, — że dla przywrócenia królestwa wolności będzie walczył aż do śmierci, — że wreszcie zgadza się, aby w razie niedotrzymania przysięgi, został przez swoich stracony wśród najokropniejszych męczarni, nagi i w koronie cierniowej, „tak, jak nasz dobry kuzyn Odkupiciel, będący naszym wzorem,“<sup>3)</sup>. Jak widoczna, karbonaryusze dążyli do tego, by wyswobodzić

<sup>1)</sup> *Ristretto del Processo informativo* z r. 1818. (*Kirchenlexicon von Wetzer und Welte. II ed. Art. Carbonari*).

<sup>2)</sup> St. Edme. *Constitution et organisation des Carbonari*. Paris 1821 p. 94—103.

<sup>3)</sup> De Luise l. c. p. 243.

Włochy, zniszczyć religię katolicką i obalić trony. Wprawdzie ustawy niższych stopni nie wypowiadają tego wyraźnie, — owszem, nierzadką jest tam wzmianka o Trójcy św., o Stwórcy wszechświata, o Jezusie Chrystusie, Najśw. Pannie, św. Józefie, Apostołach, o chrzcie i grzechu pierworodnym: ale są to tylko czeze nazwy, albo raczej symbole ich tajemnych dogmatów, których treścią cześć natury. Tak n. p. Trójca św. oznacza potrójne królestwo, które składają sól (ziemia), woda i ogień, — Chrystus to pierwszy „dobry kuzyn“, czyli karbonaryusz, który przyszedł „dla rozszerzenia na ziemi filozofii, wolności i równości“, — św. Tebaldo (?), patron karbonaryuszów, to Teobald, restaurator zakonu Templaryuszów i pierwszy po Jakóbie Molay wielki mistrz tegoż<sup>1)</sup>.

Że związek karbonaryuszów, podobnie jak i masonerya, był antireligijny i antyspołeczny, wypowiedział to jawnie jeden z koryfeuszów sekty — Jan de Witt<sup>2)</sup>: „O jakże w wielkim jest błędzie, kto sądzi, że zna ducha i prawdziwe dążności karbonaryuszów, skoro poznał tajemnicę pierwszych trzech stopni. W nichto jest jeszcze mowa o moralności chrystyanizmu, a nawet o Kościele. Adepci wyobrażają sobie, że cel stowarzyszenia jest wzniosły i szlachetny, że jestto zakon tych, którzy pragną moralności czystszej, pobożności silniejszej, niezależności i jedności swojej ojczyzny... Ale jakaż zmiana, po przejściu przez trzy pierwsze stopnie. Już w czwartym, t. z. *Apostoli*, zobowiązują się adepci do obalenia wszystkich monarchij, a zwłaszcza królów z rodu Burbonów („*Lilia pedibus destrue*“). Wszelako dopiero w stopniu siódmym i ostatnim, który dla niewielu jest dostępny, odkrycie głębiej sięga. Wreszcie rozdziera się zasłona całkowicie dla t. z. P.: S.: P.:, to znaczy, *Principi Summo Patriarchae*. Poznaje się wtenczas, że zamiary karbonaryuszów są te same, co illuminatów. Stopień ten, według którego człowiek jest zarazem księciem i biskupem, odpowiada stopniowi *Homo-rex* u illuminatów. Wtajemniczony zaprzysięga zgubę wszelkiej religii i wszelkiemu rządowi pozytywnemu, czy tenże jest despotycznym, czy demokratycznym. Do wykonania tych zamiarów jakiegokolwiek środki są dozwolone; morderstwo, truczna, krzywoprzysięstwo, — wszystko to jest na ich usługi.

<sup>1)</sup> St. Edme l. c.

<sup>2)</sup> *Mémoires secrets de Jean de Witt*, p. 15—22. Paris. Roulland. 1831. Por. Deschamps l. c. T. I. p. 238.



Ważniejszym dowodem, niż to zresztą niepodważane świadectwo, jest instrukcja wysokiej wenty z r. 1819, jakoteż korespondencye naczelników karbonaryzmu, ukrytych pod pseudonimami: Nubius, Piccolo Tigre, Volpe, Vindice, Beppo <sup>1)</sup>. „Odkładamy się zawiązali w czynne ciało — mówi rzeczona instrukcja — i odkład porządek zaczyna panować w łonie najodleglejszej weoty, jak w łonie wenty najbliższej centrum, jedna myśl głęboka zajmowała zawsze ludzi pragnących ogólnego odrodzenia, to jest, oswobodzenie Włoch, z kąd ma wyjść w dniu oznaczonym wyswobodzenie całego świata, republika braterska i harmonia ludzkości“. W tej republice niema miejsca dla religii i papieztwa; owszem, zadanie związku jest „to samo, jakie miał Voltaire i rewolucja francuzka, to jest, zniszczenie na zawsze katolicyzmu, a nawet idei chrześcijańskiej“. By jednak dojść do celu, nie wystarczy naśladować „samochwalców Francuzów, mglistych Niemców, oswiałych Anglików, którzy sądzą, że nieprzyzwoitą piosenką, nielogicznym wywodem lub grubym sarkazmem zabijają katolicyzm. Nie, — katolicyzm ma twardsze życie. Widział on już zapamiętałych i straszliwszych nieprzyjaciół, i nieraz miał tę pociechę, że trumnę najzacieklejszych z pośród nich pokropił wodą święconą. Niech więc bracia nasi z onych krajów oddają się nieplodnym wybrykom swej antikatolickiej gorliwości, pozwólmy im nawet wyśmiewać nasze Madonny i naszą pozorną pobożność; mając ten paszport, możemy swobodnie spiskować i przyjdziemy powoli do zamierzonego celu“ <sup>2)</sup>.

Przedewszystkiem każe instrukcja starać się o pozyskanie papieża, „tej ogromnej potęgi, która się tak zrosła z dziejami włoskimi, że bez jej pozwolenia nie może Italia ani oddychać, ani się poruszać“. Ponieważ jednak papież, jakimkolwiekby był, nie wejdzie sam do towarzystw tajnych, przeto one same muszą pierwszy krok uczynić i wciągnąć w swe sidła papieża, a przezeń

<sup>1)</sup> Tajną instrukcję i korespondencyę wys. wenty pochwycił rząd papieżki w początku roku 1846. Grzegorz XVI polecił znakomitemu pisarzowi Crétineau — Joly wydać te papiery, poczem za pozwoleniem Piusa IX wydrukował je tenże w dziele swoim „*L'église romaine en face de révolution*“. Papiery te znajdują się dotąd w archiwum watykańskiem. Nazwisk onych koryfeuszów nie wymienił Crétineau — Joly przez wzgląd na rody, do których należeli. (Por. Crétineau — Joly, *sa vie etc.* par l'ab. Maynard. Paris. Didot. 1875).

<sup>2)</sup> Por. Crétineau — Joly *L'église etc.* T. II. p. 72 sq.

Kościół. Jak to ma nastąpić, wyjaśnia głowacz karbonaryzmu, kryjący się pod przybranem imieniem Nubius: „Musimy zrobić niemoralnem wychowanie Kościoła i dojść do tryumfu idei rewolucyjnej przez papieża;“ poczem dodaje, że ten papież ma być: „przyzwoity i szanowany, ale słaby, łatwowierny i napojony zasadami demokratycznymi“. Toż samo instrukcya wys. wenty mówi, że karbonaryusze nie życzą sobie widzieć na Stolicy św. drugiego Aleksandra VI, ale że z niemniejszym upragnieniem, jak żydzi za messyaszem, wzdychają za drugim Ganganellim (Klemensem XIV). „Chcecie wywołać rewolucyę we Włoszech — oto jej rada — poszukajcie takiego papieża“. Chcecie założyć królestwo wybranych na tronie nierządniczy babilońskiej <sup>1)</sup>, niechże duchowieństwo chodzi pod waszym sztandarem, myśląc ciągle, że idzie pod chorągwią kluczków apostołskich. Chcecie wytepić do szczytu tyranów i ciemiężycieli, zapuśćcie wasze sieci, jak Szymon Barjona, zapuśćcie je raczej w głębi zakrystyj, seminaryów i klasztorów, aniżeli w toni morskiej; a jeżeli ustrzeżecie się zbytniego pośpiechu, przyrzekamy wam połów cudowniejszy, niż był połów Szymona. Łowca ryb stał się łowcą ludzi... wy złowicie rewolucyę w tyarze i kapie kardynalskiej, zdążającą naprzód z krzyżem i chorągwią, — rewolucyę, która trochę rozdmuchana, zdoła zapalić świat na wszystkich rogach“.

Starych kardynałów i prałatów charakteru stanowczego radzi instrukcya pozostawić na boku, jako niepoprawnych, a natomiast poszukać w arsenale broni popularności lub niepopularności, by wyzyskać lub też ośmieszyć władzę, jaką dzierżą w ręku; często bowiem jedno słowo trafne może zabić człowieka. „Jeżeli jaki prałat przybywa z Rzymu na prowincyę dla objęcia urzędu, starajcie się pierw poznać jego charakter, przeszłość, zdolności, przede wszystkim zaś błędy. Jestlito jawny nieprzyjaciół, taki n. p. Albani, Palotta, Bernetti, della Genga, Rivarola: rozstawcie przed nim sidła na każdym kroku i wyróbcie mu taką opinię, iżby się przed nim trwożyły nawet małe dzieci i stare kobiety.“ Do tego zaś mają posłużyć głównie dzienniki, tak włoskie jak obce.

Za to tem baczniejszą uwagę trzeba poświęcić młodszemu duchowieństwu i za pomocą jaskrawego opisu nieszczęść narodowych budzić w niem nienawiść do cudzoziemców. „Starajcie się

<sup>1)</sup> To jest, Rzymu.

o to — nakazuje instrukcyja — aby Niemiec (to jest, Austriak), wydał się śmiesznym i ohydny. Obok idei supremacyi papieżkiej, odnawiajcie wspomnienia walk między władzą duchowną a cesarstwem. Rozdmuchujcie niewygasłe jeszcze namiętności Gwelfów i Gibellinów, a tak małym kosztem zjednać sobie opinię dobrych katolików i prawych patriotów. Ta opinia zapewni do ktrynom naszym powodzenie pośród młodszego kleru i w głębi klasztorów. Za kilka lat tenże kler siłą rzeczy zajmie wszystkie posady, będzie rządził, kierował, sądził, wejdzie do rady monarszej, będzie powołany do wyboru przyszłego papieża, a ten papież, jak większa część współczesnych, będzie mniej lub więcej napojony ideami włoskimi i humanitarnymi, które zaczynamy puszczać w obieg. Małe ziarnko gorczyczne, jakie obecnie powierzamy ziemi, rozwinie się pod promieniami słońca sprawiedliwości do najwyższej potęgi, a wam będzie danem widzieć, jak bogate przyniesie ono żniwo“.

Krom tego każe karbonaryzm, podobnie jak masoneryja, polować na książąt i możnych. „Dobry jest mieszczanin i obywatel; ale książę daleko lepszy. Wysoka wenta pragnie, aby pod tym lub owym pozorem wprowadzono do łóż masonskich jak najwięcej książąt i o ile można, jak najwięcej bogaczy. Książęta z domów panujących, nie mający nadziei zostania królami z łaski Bożej, chcą być królami z łaski rewolucyi. Książę orleański jest wolnomularzem <sup>1)</sup>, książę Carignan był nim także <sup>2)</sup>. Nie brak takich we Włoszech i po innych krajach, którzy pragną skromnych zaszczytów fartucha i symbolicznej kielni. Inni znowu są wydziedziczeni lub wygnani. Wszystkim tym pyszałkom schlebiajcie popularynością, wciągajcie ich do masoneryi, a wysoka wenta zobaczy, jaki z nich będzie mogła zrobić użytek dla sprawy postępu. Wielką jest dla nas zdobyczą książę, który nie może spodziewać się korony, a takich jest wielu. Zróbcie ich masonami, — łoża zawiedzie ich do karbonaryzmu. Przyjdzie dzień, w którym w. wenta może raczy wpisać ich na członków; tymczasem będą służyć za lep do łapania głupców, intrygantów, mieszczan i potrzebujących. Biedni ci książęta będą pracować dla naszej sprawy, sądząc, że pracują dla siebie. Jestto wspianiały sztandar, i zawsze znajdują się głupcy,

<sup>1)</sup> Późniejszy król Ludwik Filip.

<sup>2)</sup> Późniejszy król Karol Albert.

co zechcą należeć do spisku, którego przednim filarem jest książę“<sup>1)</sup>.

A jakież środki mają zgutować zwycięstwo karbonaryzmu?

Przedewszystkiem zdemoralizowanie społeczeństwa i odjęcie mu wiary. „Pchnięcie sztyletem nie nie znaczy, nie nie sprawi — oto teoria wys. wenty, wyrażona w liście węglarza Vindice do Nubiusza z 9 sierpnia 1848. Cóż zdziała kilka trupów, rzuconych na drodze publicznej przez zemstę tajnych towarzystw?... Katolicyzm, jak i monarchie, nie boją się najostrzejszego nawet sztyletu; ale te obydwie podstawy porządku społecznego mogą się zawalić pod ciosami zepsucia. Nigdy więc nie przedstawajmy psuć... Zostało zadecydowane w radach naszych, że już nie chcemy chrześcian; nie róbmy więc męczenników, ale rozpowszechniajmy zepsucie w tłumach. Niech je wciągają w siebie wszystkimi pięciu zmysłami, niech je piją, niech się niem nasycą... Zepsujcie serca, a nie będzie już katolików“.

To zepsucie ma szczególnie ogarnąć rodzinę. „Główną jest rzeczą — pisać członek wys. wenty rzymskiej, kryjący się pod nazwiskiem „Piccolo Tigre“, do kolegi swego „Vindice“<sup>2)</sup> — oderwać męża od rodziny i przywieść go do porzucenia obyczajów domowych. Aż nazbyt jest on skłonny z natury do unikania trosk gospodarczych, a szukania łatwych zabaw i zakazanych rozkoszy. Lubi on długie pogadanki w kawiarni i próżnowanie wśród widowisk... Pociągnijcie go, zwabcie go, powiercie mu co ważnego, wpójcie w niego, ale ostrożnie, wstręt do pracy codziennej. A tak odłączywszy go od żony i dzieci, i pokazawszy mu, jak uciążliwe i przykre są jego obowiązki, obudzicie w nim pragnienie innego bytu. Człowiek rodzi się buntownikiem, — rozdmuchajcie to pragnienie buntu aż do pożaru, ale tak, żeby pożar nie wybuchnął“.

Krom ojca rodziny, duchowieństwo i młodzież mają być wciągnięci w bagno zepsucia. „Jestto“ zepsucie na wielki rozmiar, jekieśmy przedsięwzięli, zepsucie ludu przez duchowieństwo, a duchowieństwa przez nas, — zepsucie, które nas powinno doprowadzić do pogrzebania Kościoła. Żeby zniszczyć katolicyzm, powiedział ktoś niedawno, śmiejąc się z naszych projektów, trzeba zacząć od zniszczenia kobiety. Jestto prawdą w pewnem znaczeniu, ale że

<sup>1)</sup> Pismo żyda „Piccolo Tigre“ do went piemontkich z 18 czerw. 1822.

<sup>2)</sup> Przytacza Crétineau — Joly w *L'église rom. etc.* Tom II. p. 150.



nie możemy zniszczyć kobiety, więc zepsujmy ją wraz z Kościołem... Najlepszym sztyletem, któryby uderzył w samo serce Kościoła, jest zepsucie. Nuże więc do dzieła, aż do samego końca!“ „Odłączcie księdza od pracy, od ołtarza i od cnoty, starajcie się zręcznie zająć czem innem jego myśli i godziny. Zróbcie go leniwym, żarłocznym i patryotą, a stanie się ambitnym, intrygantem i przewrotnym. W ten sposób tysiąckroć lepiej wypełnicie swoje zadanie, aniżeli gdybyście stąpili ostrze waszych sztyletów na kościach kilku biedaków“ <sup>1)</sup>.

A jakże brać się do młodzieży? „Młodzież — nakazuje instrukcyja wys. wenty — trzeba zwodzić i pociągać pod chorągiew tajnych towarzystw, ale tak, żeby się niczego nie domyslała... Zostawcie na boku starość i wiek dojrzały; zwróćcie się do młodzieży, a jeżeli możebna, nawet do dzieci. Strzeżcie się przed nią słowa bezbożnego lub nieskromnego; *maxima debetur puero reverentia*. Aby sprawie naszej zjednać powodzenie na łonie każdej rodziny i zapewnić sobie prawo azylu w domowym ognisku, winicie przybierać wszelkie pozory ludzi poważnych i moralnych. Skoro raz dobre imię wasze ustali się w szkołach, po gimnazyach, uniwersytetach, seminaryach, — skoro pozyskacie zaufanie profesorów i uczniów, zwróćcie się szczególnie do tych, którzy się zaciągają do stanu duchownego. Napawajcie te umysły wspomnieniem dawnej świetności Rzymu papieżkiego. Ponieważ na dnie każdego serca włoskiego jest żal za Rzymem republikańskim, przeto połączcie te obydwie wspomnienia. Pobudzajcie, rozgrzewajcie te natury, tak pełne zapału i dumy patryotycznej. Dajcie im najprzód, ale zawsze potajemnie, książki nieszkodliwe, poezye teńące narodowym entuzjazmem; powoli przyprowadzicie waszych uczniów do takiego stopnia ciepłoty, jaki wam się spodoba“ <sup>2)</sup>.

Jeżeli zepsucie nie pomaga, każe instrukcyja wys. wenty użyć kłamstwa i potwarzy. „Zgniećcie nieprzyjaciela, jakimkolwiek on jest; jeżeli jest potężny, zduście go siłą obmowy albo potwarzy“... „Jak Francya i Anglia, tak i Włochy będą miały zawsze takie pióra, które potrafią pisać kłamstwa, dla dobrej sprawy polityczne. Mając gazetę w rękę, nie potrzebuje lud innych dowodów.

<sup>1)</sup> Vindice do Nubiusza 9 sier. 1838.

<sup>2)</sup> Instrukcyja wys. wenty z roku 1819.

Jest on w dziecięctwie liberalizmu i wierzy liberałom, tak jak później uwierzy w nas“.

Koniecznym środkiem jest obłuda i zachowanie tajemnicy. „Dwóch rzeczy potrzeba, by iść pewnym krokiem po drodze pełnej niebezpieczeństw, -- uczy dalej insrukeya -- oto winniście okazywać się prostymi jak gołębie, a być roztroprnymi jak węże. Wasi ojcowie, wasze dzieci, wasze żony nawet nie mają znać tajemnicy, ukrytej w waszych piersiach; a gdyby się wam podołało, dla tem łatwiejszego złudzenia śledczego oka, chodzić często do spowiedzi, jesteście z prawa upoważnieni do zachowania najściślejszego milczenia co do tych spraw. Wiadomo wam, że najmniejsza zdrada, najłżejsza wskazówka, wyjawiona w trybunale pokuty lub gdzieindziej, może ściągnąć ciężkie klęski, ... i że każdy, dopuszczający się zdrady dobrowolnie lub niedobrowolnie, pisze na siebie wyrok śmierci“ <sup>1)</sup>.

Wreszcie do rozwoju karbonaryzmu ma służyć krzewienie łóż masonskich. „Kiedyście już wpoili w niektóre dusze niechęć do rodziny i do religii, powiedziecie potem od niechęcenia kilka takich słów, któreby w nich obudziły chęć wstąpienia do jakiej najbliższej loży. Być członkiem loży, czuć się bez wiedzy żony i dzieci powołanym do zachowania tajemnicy, której się nigdy nie dowie, jest dla niektórych natur rozkoszą i ambicyą... Ucząc adepta podnosić szklankę <sup>2)</sup>, opanowuje się tem samem jego wolę, umysł i wolność; usposabia się go, obrabia i poznaje, bada się jego skłonności, uczucia, tendencye; a gdy już dojrzeje dla nas, wskazuje się mu drogę do towarzystwa tajnego, do którego wolnomularstwo jest tylko przedpokojem, dosyć licho oświetlonym... Na łożę rachujemy, by podwoić nasze szeregi; stanowią one nasz nowicyat przygotowawczy. Rozprawiają bez końca o fanatyzmie, o szczęściu równości społecznej i o wielkich zasadach wolności religijnej. Miotają wśród swoich biesiad straszne anatema na nietolerancyę. Jestto więcej, niż potrzeba, aby porobić dla nas adeptów... Prawo postępu społecznego jest w łożach, i całe w łożach, nie szukajcie go napróżno gdzieindziej. Ale nie zdejmujcie

<sup>1)</sup> W wentach karbonarskich udawano nawet przy przyjmowaniu adeptów scenę ukrzyżowania zdrajcy (Por. *Constitution et organisation des Carbonari par St. Edme*. p. 110).

<sup>2)</sup> Przy biesiadach masonskich.

niegdy maski, uwijajcie się na około owczarni katolickiej, i jak zrzeczny wilk, chwytajcie pierwszego lepszego baranka“...<sup>1)</sup>).

Rzeczywiście loże masonskie były niejako przedsionkiem went, tak że każdy mason, wstępujący do wenty, nie potrzebował przechodzić przez stopień „ucznia“ (*apprenti*)<sup>2)</sup>.

Licząc przedewszystkiem na namiętności ludzkie, wierzył karbonaryzm w ostateczne, acz nie tak rychłe, zwycięstwo. „Nie zniechęcajmy się — tak kończy instrukcyja wys. wenty — ani niepowodzeniem, ani zawodem, ani porażką; przygotujmy broń naszą w tajnikach went, ustawmy wszystkie nasze baterye, schlebiamy wszystkim namiętnościom, tak najgorszym jak najszlachetniejszym, a wszystko każe nam tuszyć, że plan nasz powiedzie się kiedyś ponad wszelką rachubę“.

A jakim był ideał polityczny karbonaryszów pod względem ukonstytuowania „niepodległej Italii“? Wyłuszcza takowy t. z. *Patto nazionale*, którego treść tu przytaczamy. Mianowicie „Ausonia“, to jest, wolna Italia, ma obejmować cały półwysep, od morza do najwyższego grzbietu Alp, a krom tego dawne posiadłości weneckie do gór kroackich i t. z. *Bocche di Cattaro*, tudzież wszystkie wyspy, przynajmniej o sto mil od brzegów oddalone<sup>3)</sup>. (Art. I). Wszystkie dawniejsze rządy przestaną istnieć i poddadzą się „republice ausońskiej“. (Art. II). Terytorjum tejże będzie podzielone na 21 prowincyj, a każda prowincya wysle jednego deputowanego do centralnego zgromadzenia, mającego przedstawiać cały naród (Art. III). Najwyższą władzę wykonawczą w republice piastować będą dwaj „królowie“, to jest, konsulowie, wybierani przez radę najwyższą na 21 lat. Jeden będzie przełożonym nad morzem, drugi nad ziemią. Mają oni znosić się z sobą, a w razie niezgody rada wybierze „króla ludu“, który spór rozstrzygnie. (Art. XXII). Rodziny tych królów nie będą miały żadnych przywilejów lub odznaczeń, a ich synowie mają być wykluczeni od biernego prawa wyboru. (Art. XXXI). Religia chrześcijańska, którą rada złożona ze wszystkich biskupów półwyspu przywróci do pierwotnej czystości, będzie ogłoszona za religię większej części

<sup>1)</sup> Korespondencya wenty piemonckiej z r. 1822.

<sup>2)</sup> Th. Frost *Secret societies of the European Revolution* T. I. p. 213.

<sup>3)</sup> Tego samego pragnie dziś *Italia irredenta*.

ludności Ausonii. Wszystkie inne wyznania będą tolerowane i mogą mieć swe kościoły, ale jedna tylko religia chrześcijańska będzie mogła spełniać swe obrzędy publicznie <sup>1)</sup>. (Art. XXXII). Sobór wybierać będzie patriarchę Ausonii, opłacanego przez skarb państwa. Papież obecny będzie wezwany do przyjęcia tej godności i otrzyma ze skarbu wynagrodzenie za swoje posiadłości świeckie. (Art. XXXV). Kolegium kardynałów nie będzie mogło rezydować w obrębie republiki dłużej, jak na czas życia obecnego papieża <sup>2)</sup>; po śmierci tegoż, gdyby Kolegium wybrało innego papieża, musi on przenieść siedzibę swoją gdzieindziej, podczas gdy we Włoszech mieszkać będzie patriarcha Ausonii (Art. XXXVI). Królowie i książęta muszą sprzedąć swe domeny i wywędrować gdzieindziej. Dopiero po stu latach potomkowie ich będą mogli wrócić do Ausonii, ale jako prości obywatele. (Art. XXXVII). Podatek będzie progresywny; najuboższy będzie płacił siódmą część swoich dochodów, najbogatszy sześć siódmych. (Art. XXXVIII). Inne artykuły tego fantastycznego paktu pomijamy <sup>3)</sup>.

Matecznikiem karbonaryuszów była Kalabrya, z kąd posuwali się ku północy. Mimo edyktu kard. Pacea z 15 sierpn. 1814, założyli kilka wot w państwie kościelnem, a nawet w samym Rzymie, gdzie niezmierną działalność rozwinał jeden z naczelników wysokiej wenty, mającej pseudonim „Nubius“. Był to dawny wiceregens Rzymu, znacznego rodu, bogaty i wpływowy, bo wszakże sam pisze, że miał przystęp do niektórych kardynałów, jak della Somaglia lub Pallotta, i że utrzymywał stosunki z takimi ludźmi, jak Buonarrotti, Lafayette, Saint — Simon, Chodźko (?), Bem, Bathyani, Heginann, Jacobi, Klaus, Lieven, Pestel, Murawiew i t. p. Emisaryuszami jego byli przedewszystkiem żydzi, którzy jako złotnicy i handlarze objeżdżali całą Europę <sup>4)</sup>; a jeden z jego agentów, Gaëtano, znajdował się w kancelaryi ks. Metternicha i zdradzał urzędowe tajemnice <sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Jaka hipokryzja!

<sup>2)</sup> Jak się zdaje. Piusa VII.

<sup>3)</sup> Czyt. *La Framassoneria e la Giovine Italia. Esame critico del P. Gaspare de Luise*. II. ed. Roma-Torino. 1866. p. 247 sq.

<sup>4)</sup> W Anglii zachęcano karbonaryuszów do walki z papieżstwem i oddano do ich dyspozycji drukarnię na Malcie.

<sup>5)</sup> Byłto szlachcic lombardzki, ukryty pod pseudonimem „Gaëtano“.



Po roku 1815 karbonaryzm zrodził albo wcielił w siebie kilka innych sekt o podobnych jeżeli nie gorszych dążnościach. Jedną z nich była *Società Guelfa* (albo *dei Guelfi*), która według de Luise, przyszła około r. 1816 z Niemiec do Włoch, a później przyjęła nazwę *Società latina*, kiedy w skutek zaburzeń w Ascoli zdarto z niej maskę. Propagowała ona ateizm pod szatą religijności. Równocześnie zagnieździło się we Włoszech stowarzyszenie, zwane *Congregazione Cattolica Apostolica Romana*, mające na celu niepodległość i jedność włoską, a ztąd za hasło służyły jej słowa: *Eleuteria* (wolność) i *Ode* (niezależność)<sup>1)</sup>. Pomniejsze odnogi tworzyli Adelphi (Philadelphi) w Piemontcie, Egizini, Dormenti, Apofanumeni, Decisi<sup>2)</sup>, Sublimi maestri<sup>3)</sup>, Europejscy patryoci, Zreformowani europejscy patryoci, Biali pielgrzymi i Stowarzyszenie uniwersyteckie<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Utrzymywali oni tak ścisłą tajemnicę, że ich „izby“ (*camere*) składały się z pięciu tylko członków.

<sup>2)</sup> Sekta fanatyczna i komunistyczna, utworzona przez X. Ciro Annichiarico, w Neapolitańskim, a dopuszczająca się w imię „republiki salentyńskiej“ mordów i rozbojów. Rozprószone ją w r. 1817. (Por. Reuchlin. *Geschichte Italiens*. Leipz. 1859. Erst. Th. 136).

<sup>3)</sup> *Sublimi maestri* albo *Perfetti muratori* dążyli, według Reuchlina, do znieszczenia wszelkiej religii pozytywnej, obalenia wszystkich tronów, wymordowania królów, księży i szlachty, a utworzenia republiki demokratycznej. Szerzyła się ta sekta w Genui i Medyolanie.

<sup>4)</sup> A cóż sądzić o t. z. *Sanfedystach*? Autorowie nieprzychylni Stolicy ap., jak n. p. Gualterio, Farini itp., rozgłosili, że w pierwszej połowie XIXgo wieku istniało we Włoszech, a zwłaszcza w państwie kościelnem, stowarzyszenie tajne, używające religii jako płaszczyka do pokrycia celów reakcyjnych, a mianowicie do wytepienia liberałów i zapewnienia zwycięstwa hierarchii. Naczelnikami ich mieli być przeważnie duchowni, t. z. *Consistoriali*, zszeregowani przez kard. Pacca i Jezuitów! Farini wywodzi początek Sanfedystów od t. z. *Pacifici*, czyli członków „świętego zjednoczenia“ (*Santa unione*), które w wieku XII miało czuwać nad utrzymaniem pokoju w południowej Francji; lecz przypuszczenie to nie ma żadnej podstawy. Nazwa Sanfedystów powstała, jak się zdaje, przy końcu XVIII wieku, kiedy to kard. Ruffo stanął na czele Kalabryjczyków w obronie tronu przeciw Jakobinom, pod hasłem „*Santa Fede*“. Nie można zaprzeczyć, że te bandy, do których wmieszało się wiele opryszków, dopuściły się ciężkich nadużyć, ale znaczna część winy spada na rewolucjonistów, którzy wywołali tę anarchię. Republikanie zemścili się w ten sposób, że swoich wrogów przewalili „Sanfedystami“, to jest, rozbojnikami i mordercami, bo odtąd „*far santa fede*“ znaczyło tyle w Neapolitańskim, co rabować.

Wszystkie te sekty pracowały nad przygotowaniem rewolucyi. Już w r. 1817, kiedy państwo kościelne trapiła drożyzna, a Pius VII ciężko chorował, karbonarysze, porozumiawszy się z komitetem Gwelfów w Bolonii, postanowili wywołać powstanie, na którego czele mieli stanąć hr. Cezar Gallo d'Arpino, w. mistrz wenty w Macerata, i Pepis, kupiec z Ankony; atoli po wyzdrowieniu papieża sami naczelnicy went wstrzymali wybuch, podczas gdy żandarmi papieżcy zdusili niewczesną ruchawkę w Macerata (24 lip. 1817). Pięciu z pośród uwięzionych skazał trybunał rzymski na śmierć, ale Pius VII złagodził ten wyrok. Wówczas to, po ogłoszeniu aktów procesu <sup>1)</sup>, ostrzegł baczny kard. Consalvi księcia Metternicha przed grożącym niebezpieczeństwem.

„Zywioly składające towarzystwa tajne — tak pisał w liście z 4 stycznia 1818 — a mianowicie te, które tworzą jądro karbonaryzmu, są jeszcze w rozprószeniu i niedobrze ukształtowane, jakoby *in ovo*; żyjemy jednak w czasach tak sprzyjających spiskom i tak przeciwnych poczuciu obowiązku, że najprostsza okoliczność może łatwo sprowadzić straszną agregacyę tych luźnych związków. Wasza Książęca Mość raczył mi oświadczyć w ostatnim swoim liście, że może zanadto niepokoję się pewnemi wstrząśnieniami, które po burzy tak gwałtownej są nieuniknione. Oby moje przeczucie było czczem urojeniem; co do mnie, nie mogę łudzić się długo tak okrutnemi nadziejami. O ile dowiaduję się zewsząd i sam czytam w księdze przyszłości, jestem tego przekonania, — a Książę przyzna mi później słusność — że rewolucya zmieniła swój pochód i swoją taktykę. Przestanie ona już uderzać z bronią w rękę na trony i ołtarze, a zadowolni się raczej podminowaniem tychże za pomocą nieustannych potwarzy, — będzie siać nienawiść i nieufność między rządzącymi i rządzonymi, — zohydzi jednych, żałac się nad drugimi. Poczem pewnego dnia mo-

---

Później uczczono tą nazwą wiernych poddanych papieżkich, którzy nie chcieli łączyć się z karbonaryszami, a nawet w czasie rewolucyi r. 1831 i 1832 potworzyli oddziały ochotników, t. z. *militi centurioni*. Nie był to jednak związek tajemny, ale jawna reakcyja przeciw karbonaryszom, i do tego nie zbyt silna. Kiedy wreszcie Pius IX wstąpił na stolicę, nazwano sanfedystami, albo zacofańcami (*codini*), zwolenników starego systemu a przeciwników reform. (Por. Hergeröther *Der Kirchenstaat*. Freiburg 1860. str. 159 sq.)

<sup>1)</sup> Wydrukowano je w r. 1818 p. t. *Ristretto del processo informativo*.

narchie, co wieki przetrwały, opuszczone przez swoich obrońców, staną się pastwą garstki intrygantów, pochodzących z motłochu, na których pierw nikt nawet nie wejrzał. . . .

Włosi mają niejako wrodzoną potrzebę konspirowania, nie należy tedy pozwolić na rozwój tej złej skłonności, inaczej w niedługim czasie będą książęta zmuszeni uciec się do surowych środków. Wtenczas krew lub więzienie wzniesie między nimi i poddanym mur rozdzielenia, a tak podążymy do przepaści, której dziś przy okruszynie roztropności możnaby z łatwością uniknąć<sup>1)</sup>.

Słowa Consalviego były prorocstwem. Już przed r. 1820 karbonarysze tak wzrosli w siłę, że król Ferdynand I nie widział innego środka, jak przy pomocy ministra policyi, księcia Canosa, przeciwstawić im związek „kotlarzy“ (*Calderari*), do którego weszły resztki sanfedystów, by jak twierdzi Reuchlin, na pierwsze hasło wyprowadzić karbonaryszom noc św. Bartłomieja. Wkrótce jednak minister Canosa na żądanie posłów austriackiego i rosyjskiego otrzymał demisyę, a związek kotlarzy upadł. Natomiast karbonarysze, na wieść o wybuchu rewolucyi w Hiszpanii, postanowili zmusić króla do zaprowadzenia konstytucyi hiszpańskiej z r. 1812. „Batalion święty“ w Noli, z porucznikiem Morellim i księdzem Minichinim na czele, podniósł pierwszy chorągiew buntu; a kiedy jen. Wilh. Pepe, który był właśnie wprowadził do karbonaryzmu karność wojskową, z dwoma pułkami przeszedł na stronę rokoszan, zwycięztwo tychże było zapewnione. Jakoż nie tylko książęta krwi musieli ukazać się ludowi w szarfach karbonarskich, ale sam król zaprzysiągł 13 lip. 1820 konstytucyę, a 1 paźdz. otworzył parlament, który nowy statut wypracował. Natomiast nie powiodły się ruchawki w Benewencie (5 lip.) i w Sycylii (14 lip.).

Wśród tych wypadków karbonaryzm w całym kraju prze-rażająco się szerzył, tak że historyk neapolitański Coletta naliczył członków 642.000, a La Farina w swojej *Storia d' Italia* więcej niż 800.000<sup>2)</sup>. Lękając się nowej burzy, zwołał ks. Metternich kongres monarchów najprzód do Opawy, a następnie do Lublany (stycz. 1821), gdzie w obecności króla neapolitańskiego Ferdynanda I, zapadła uchwała, że wojsko austriackie, a w razie po-

<sup>1)</sup> Crétineau - Joly *L'église*. etc. T. II p. 68—70.

<sup>2)</sup> Nawet kobiety, pod nazwą „ogrodniczek“, tworzyły osobne wenty.

trzeby także i rosyjskie, wkroczy do Neapolu w celu przywrócenia porządku. Rzeczywiście jen. Frimont przeszedł Po, a pobiwszy jen. Pepe pod Rieto (7 mar. 1821), zajął Neapol (23 mar.), gdzie surowa nastąpiła reakcja.

Ruchy neapolitańskie oddziaływały na Piemont, podminowany również przez towarzystwa tajne. Sam ks. Karol Albert, z bocznej linii Carignan, domniemany następca tronu, wpisał się do wenty i konspirował przeciw Austrii, za co spiskowi chcieli go postawić na czele, jako przyszłego króla „wyższych Włoch“. Ale Karol Albert w chwili stanowczej wyjawiał wszystko królowi Wiktorowi Emanuelowi I, w skutek czego karbonaryusze postanowili czekać. Mimo to w Aleksandryi, gdzie wielu było sprzysiężonych, utworzono prowizoryczną juntę, proklamowano konstytucję hiszpańską i wezwano naród do broni, „w imię królestwa włoskiego“. Podobne sceny powtórzyły się w Turynie (17 mar.), czem zastraszony król abdykował na rzecz brata swego Karola Feliksa. Nowy rozruch w Turynie zmusił Karola Alberta, jako tymczasowego regenta, do przyjęcia konstytucyi hiszpańskiej; wnet jednak wojska królewskie i austriackie, pobiwszy rokoszan pod Nowarą (8 kwiet.), zajęły Turyn i Aleksandryę, co położyło koniec rewolucyi. Wielu karbonaryuszów, z hr. Santarosa jako przewodzcą, wyemigrowało za granicę <sup>1)</sup>, w Lombardyi zaś czterdziestu patryotów, między nimi znany Silvio Pellico, dostało się do więzień.

Do pokonania karbonaryuszów przyczynił się głównie ks. Metternich, jużto wysłaniem siły zbrojnej, jużto swoim memoriałem, podanym w r. 1822 Aleksandrowi I, który przedtem wielce ulegał wpływom masoneryi. Oto jak w nim charakteryzuje karbonaryzm: „Instytucya ta, utworzona pośród narodu mało jeszcze ucywilizowanego ale za to namiętnego, ma też cechę narodową; mianowicie Włoch z południowej części półwyspu jest prędkim w pomysłach i z równą łatwością takowe wykonywa. Cel jasno wypowiedziany w stopniach wyższych tego towarzystwa, środki proste i dalekie od przesady wolnomularstwa, rządy istotnie zastrzeżone naczelnikom, pewna liczba stopni w celu rozdzielenia

---

<sup>1)</sup> Sam Karol Albert, chcąc się zrehabilitować, walczył w wojsku francuzkiem pod Trocadero (1823) przeciw rewolucjonistom hiszpańskim, i dopiero w r. 1824 wrócił do Turynu.



jednostek na klasy, sztytlet dla ukarania nieposłusznych, niedyskretnych lub wrogów — oto karbonaryzm, z pomiędzy wszystkich sekt najwięcej, jak się zdaje, zbliżony do doskonałości pod względem organizacyi praktycznej<sup>1)</sup>. Za podmuchem kanclerza austriackiego wszysej księżęta włoscy, osobliwie zaś król neapolitański, wystąpili energicznie przeciw karbonaryuszom, podczas gdy Pius VII w bulli „*Ecclesiam a Jesu Christo*“ z 18 września 1821 rzucił na nich duchowne gromy i wzbronil pod kłatwą należenia do ich związku<sup>2)</sup>.

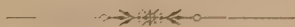
Kłeski poniesione nie zniechęciły jednak karbonaryuszów, lubo spowodowały zmianę taktyki. Przedewszystkiem, po rozwiązaniu wielu went neapolitańskich, obrano państwo kościelne za podstawę działania i wymierzono najsilniejszy atak na Rzym, gdzie znany już Nubius miał główną kwaterę. „Zwracajcie baeznie oko na to, co się dzieje w Rzymie“, — tak polecał komitet kierujący w odezwie z 20 paźdź. 1821. „Zohydzajcie księży wszelkimi środkami: dokonajcie tego w centrum katolicyzmu, co my, pojedynczo lub zbiorowo, czynimy na skrzydłach“. Krom tego na zebraniu wys. wenty w mieście Kapua, postanowiono porozumieć się z Wielkim Firmamentem (W. Wschodem) francuzkim, a to w tym celu, aby rozszerzyć karbonaryzm we Francyi i zeentralizować władzę nad całym związkiem w ręku jednego komitetu (*Comité-directeur*), któryby rezydował w Paryżu. W. Firmament przyjął karbonaryuszów do swego związku, poczem członkowie słynnej loży „*Amis de la verité*“ otrzymali polecenie poprawienia statutów karbonaryzmu włoskiego, to jest, oczyszczenia ich z godeł chrześciańskich. W krótkim czasie, bo już w r. 1821, liczyła „*Charbonnerie*“ francuska wiele went, zależących od wysokiej wenty *Haute Vente* w Paryżu; a w tymże samym roku utworzył się tamże komitet pod nazwą „*Alliance cosmopolite*“, mający urzadzac rewolucye po całej Europie, do którego weszli: Lafayette, Benj. Constant, jen. La-

<sup>1)</sup> Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes e la société*. T. III. p. 111 sq. Ks. Metternich uważał wys. wentę za kontynuacyę illuminizmu, „tego pierwszego stowarzyszenia radykalnego“. (*Mémoires* T. V. p. 368).

<sup>2)</sup> Karbonaryusze rozgłosili, że bulle, potępiające masonów, ich się nie tyczą, a po wydaniu bulli „*Ecclesiam*“, poczęli twierdzić, że Pius VII uległ naciskowi ze strony Austrii.

marque, Manguin, Dupont de l'Eure, Franciszek Saffi, Galiano, Mina, Ciro Menotti, Filip Buonarrotti, Klaud. Linati, Piotr Mirri itp.<sup>1)</sup>

Co do dalszych planów, podzielił się karbonaryzm włoski na dwa stronnictwa. Jedno chciało za pomocą gwałtownych środków zniszczyć wszelką religię, obalić trony i przez zaprowadzenie republiki uniwersalnej utorować drogę socjalizmowi. Drugie kusiło się okiełznać niesforny radykalizm, narzucić mu wędzidło rządów konstytucyjnych i okuć przez nie Kościół w kajdany, a przez powolną demoralizację zabić ducha chrześcijańskiego. Do tego dążyła wys. wenta włoska, złożona przeważnie z arystokratów, i w tej myśli wydała słynną instrukcję z r. 1819. Ostrożność zaleciła również odezwa z 20 paźdz. 1821. „W walce z nieprzyjacielem — oto jeden jej ustęp — nie możemy naśladować ojców naszych z r. 1793. Nas gniotą prawa, a więcej jeszcze obyczaje, ale z czasem może dojdziemy do celu, którego ojcowie nasi chybili. Brali się oni zbyt nagle do wszystkiego, i dlatego przegrali sprawę...<sup>4</sup> Lecz ta właśnie polityka wys. wenty, jak niemniej zbytnia jej dbałość o swe bezpieczeństwo, wywołała konflikt ze stronnictwem ruchu, które też w r. 1831 przygotowało wybuch, a później przeszło pod sztandar Mazziniego.



## ROZDZIAŁ V.

### Podróż X. Jana Maryi Mastai-Ferrettego do Chili — Śmierć Piusa VII i wybór Leona XII.

*X. Jan Marya Mastai-Ferretti zamianowany audytorem delegata papieżkiego mons. Muzi — Podróż morską — Śmierć Piusa VII — Konklawę i wybór Leona XII — Uwięzienie poselstwa w mieście Palma — Burza — Droga przez amerykańskie Pampas — Trudności w St. Jago — Powrót do Rzymu.*

W r. 1823 przybył do Rzymu ksiądz Józef Ignacy Cienfuegos, kanonik katedry St. Jago w Chili, późniejszy biskup w Concepcion, by imieniem rządu republiki chilijskiej prosić o upo-

<sup>1)</sup> Por. *Rattazzi et son temps*. Documents inédits. Paris 1881. T. I p. 46, 71.  
Pius IX i Jego Pontyfikat. Tom I.

rządkowanie tamtejszych stosunków kościelnych, w skutek wojny z Hiszpanią wielce zawichrzonych, i o wysłanie w tym celu osobnego delegata. Pius VII, o dobro wszystkich częstok winnicy Pańskiej dbały, postanowił wysłać do Ameryki monsignora Muzi'ego, sekretarza nuncjusza wiedeńskiego, który też bez zwłoki został wyświęcony na arcybiskupa filipińskiego in part. inf. i mianowany delegatem apostolskim dla Chili, Peru, Meksyku, Kolumbii, słowem dla republik oderwanych od korony hiszpańskiej. Na audytora wybrał kardynał Della Genga, wraz z sekretarzem stanu kardynałem Consalvim, naszego księdza Mastai, co się zgadzało z życzeniami delegata, bo Muzi, jako dawny współpracownik w zakładzie Tata Giovanni, znał i cenił młodego dyrektora. Sekretarzem legacyi i historyografem miał być X. Józef Sallusti, on też całą tę wyprawę obszernie opisał.

Ksiądz Mastai poddał się spokojnie woli starszych, acz nie taił przed sobą niebezpieczeństw tak dalekiej podróży; za to biedna jego matka na wieść o niej zadrżała. Daremnie słała błagalne listy do sekretarza stanu Consalvi'ego; papież miał wyższe zamiary na oku, a kiedy ks. Jan Marya stawił się przed nim po błogosławieństwo, rzekł głosem proroczym: „Hrabina, matka twoja, chciała powstrzymać twój wyjazd i napisała w tym celu do sekretarza stanu, ale ja kazałem jej odpowiedzieć, że wrócisz szczęśliwie“.

Podniesiony na duchu, gotował się tedy młody audytor do drogi; pierwaj jednak, chcąc sobie zaskarbić łaski z góry i modlitwy pobożnych, wziął patent na misyonarza zgromadzenia kapłanów świeckich „Krwi Przenajdroższej“, które świątobliwy Kasper del Buffalo był założył († 1838). Podziwiamy tu, jak mądrze Opatrzność Boża wychowywała przyszłego papieża. Zesłała nań ciężką chorobę, by się zaznajomił z boleścią i był kiedyś pocieszycielem cierpiących. Wprowadziła go do zakładu Tata Giovanni, aby pokochał ubogich i opuszczonych, których miał być ojcem, a potem ludzkość całą, jakby sierotę wielką, przycisnął do swego serca. Wysłała go aż za ocean, by się przypatrzył niedoli majtka i trudom misyonarza, by poznał obce ludy, zbadał rozliczne stosunki Kościoła, a tem samem nabył szerszego poglądu, doświadczenia i hartu.

Trzeciego lipca 1823 r. wyruszyła z Rzymu wyprawa delegacyjna, złożona z mons. Muzi'ego, ks. Mastai, ks. Sallustego,

kanonika Cienfuegos, O. Rajmunda de Arce, dominikanina z St. Jago, i dwóch młodych Chilijczyków, a po kilku dniach stanęła w Genui w gospodzie „Santa Marta“. Miano tn wsiąść na statek, odpływający do Ameryki, gdy wtem przyszła smutna wieść o śmierci Piusa VII. Szóstego lipca 1823, upadłszy w pokoju, złamał sobie nogę, a 20 sierpnia zstąpił do grobu, który na miesiąc przedtem (16 lipca) oświeciła łuna pałacej się bazyliki św. Pawła <sup>1)</sup>. Za życia otaczała go cześć królów <sup>2)</sup> i miłość ludów; po śmierci żał powszechny był wymownym hołdem dla jego cnót, czynów i cierpień. Żył lat 81 i dni 6, rządził Kościołem 23 lat, 5 miesięcy, 6 dni. „Legenda Malachiasza“ nadała mu godło „*aquila rapax*“, iż jako orzeł śmiały odebrał zdobycz, którą mu inny orzeł był wydarł.

Drugiego września 1823 weszło do konklawy 49 kard. (na 53 wówczas żyjących), i zdawało się, że z urny wyjdzie kard. Antoni Gabryel Severoli, biskup z Viterbo, <sup>3)</sup> bo 21 wrześ. padło na niego 26 głosów; gdy wtem kard. Albani, jako pełnomocnik dworu austriackiego, założył *veto*, a to dlatego, że Severoli należał do stronnictwa włoskiego, za którem przemawiała Francya. Kardynałowie tegoż stronnictwa, do żywego oburzeni, wezwali Severolego, by on sam wskazał przyszłego papieża, Severoli zaś skłonił się przed kard. Hannibalem della Genga, który też 28 września zyskał 34 głosów, podczas gdy kard. Castiglioni, kandydat stronnictwa austriackiego, do którego należał także Consalvi, miał ich zaledwie ośm. Z płaczem wypraszał się pokorny i chorowity della Genga, mówiąc: „Wybraliście trupa“; przyjął jednak wybór i zasiadł na stolicy jako Leon XII (1823—1829) <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Ogień zapuścili robotnicy. Ocalał tylko łuk ze słynną mozaiką z czasów Teodozego W., dzięki uczonemu Fea.

<sup>2)</sup> W r. 1819 złożył hołd papieżowi w Rzymie ces. Franciszek I z żoną, z córką i z ks. Metternichem; w r. 1821 uczynił to Ferdynand I neap. i Fryderyk Wilhelm III pruski.

<sup>3)</sup> Urodzony 28 lut. 1757, kreowany kardynałem 8 mar. 1816.

<sup>4)</sup> Hannibal Franc. Klem. Melch. Mik. hr. della Genga urodził się 22 sier. 1760 na zamku della Genga, w pobliżu miasta Spoleto. z ojca Hilarego hr. Genga i matki Maryi Aloizy z Peribertich. Ukończywszy nauki w Rzymie, przyjął 14 czerw. 1783 święcenia kapłańskie z rąk kard. Gerdila i wnet z łaski Piusa VI został podkomorzym tajnym, prywatnym sekretarzem papieża, kanonikiem bazyliki św. Piotra, arcybiskupem tyńskim i. p. i. i nuncyuszem w Kolonii. Za Piusa VII



On to właśnie wpłynął na wybór delegata i audytora, to też bezzwłocznie przysłał im nowe pełnomocnictwo w osobnym breve, w którym księdza Mastai-Ferrettego nazywa „*nobis apprime charus*“ (szczególnie nam drogim) <sup>1)</sup>. Postanowiono odpłynąć natychmiast, już nawet rzeczy zniesiono na pokład żaglowca „Eloiza“, co miał odpłynąć do Ameryki, aliści nowa przeszkoda, statek musiał jeszcze kilka dni pozostać w porcie. Delegaci wracają do swojej oberży, mając tylko brewiarze pod pachą, ale zastają wszystkie pokoje zajęte. Nic nie wypadało, jak prosić księdza arcybiskupa o kilkadniową gościnność, której im też nie odmówił. Rzecz dziwna, tym arcybiskupem był X. Lambruschini, późniejszy kardynał i wszechwładny sekretarz stanu za Grzegorza XVI, ten sam, z którym ówczesny audytor miał kiedyś podzielić głosy kardynałów w konklawe i którego miał zwyciężyć.

Piątego października podniosła *Eloiza* kotwicę i przy pomyślnym wietrze puściła się na zachód, szybko prując fale. Zniknęły brzegi Włoch i Francji, już nawet widać było szczyt Montserratu na wyspie Minorce, gdy wtem zerwała się szalona burza i poczęła miotać okrętem, niby łupiną orzecha. Biedny ks. Mastai zapłacił zaraz dług morzu, lecz dobrze że życia nie stracił, bo gwałtowne wstrząśnienie wytraciło go z łóżka i rzuciło w róg kajuty. Z nie małym trudem udało się nielicznej załodze (prócz kapitana Antonio Copello i oficera Campodonico było zaledwie trzydziestu czterech żeglarzy) wprowadzić statek do przystani miasta *Palma*, na wyspie Majorce (14 paźd. 1823); ale tu czekały na naszych podróżnych niespodziewane przykrości.

Wtenczas właśnie wrzała w Hiszpanii rewolucya przeciw królowi Ferdynandowi VII, który nie mogąc jej pokonać, wezwał

sprawował poselstwo do Niemiec (1805—1807), a w r. 1814 do Ludwika XVIII; atoli zatarg z Consalvim przyprawił go o chorobę i zmusił do powrotu. Roku 1816, 8 stycznia, otrzymał purpurę i biskupstwo w Sinigaglii; następnie został wikaryuszem Rzymu, archipresbiterem bazyliki S. Mariae Majoris i prefektem dwóch kongregacyj. Jako jeden z t. z. *zelanti*, a więc stronnik surowszych reform, nie był w harmonii z Consalvim, i to mu właśnie zjednało głos Severolego (Gams *Die Gesch. der Kirche Chr. im XIX Jahrh.* T. II str. 415. Wiseman *Die Erinnerung etc.* str. 153).

<sup>1)</sup> Do protektorów X. Mastai-Ferrettego należał także mons. Chiarissimo Falconieri, który później, jako kardynał, wpłynął niemało na jego wybór.

Francuzów na pomoc. Władze Majorji lękając się snadź zdrady, poddały „Eloizę“ dwudziestodniowej kwarantannie, wrzekomo z powodu epidemii, i wbrew wszelkiemu prawu żądały wydania znajdujących się na statku papierów. Kiedy zaś dowiedziano się, że między podróżnymi znajduje się delegat apostolski, mający w zbuntowanych prowincjach urządzić stosunki kościelne, uwięziono go wraz z ks. Mastaiem. Zamknięci w kaźni lazaretu, odbierali wprawdzie obiad ze statku, ale nie mogli z sobą rozmawiać, ni wychodzić na miasto, tak iż tylko fortelem — kryli listy w ośrońce chleba — udało się im uwiadomić o swem uwięzieniu arcybiskupa miejscowego i konsula sardyńskiego. Alkada, to jest sędzia, z miną arcysurową prowadził śledztwo, spisywał długie protokoły, groził nawet dostojnym więźniom odesłaniem do twierdzy Ceuta, dopóki gubernator nie przybędzie i sprawy nie zbada; wreszcie na protest delegata i nalegania konsula, a więcej jeszcze na wieść o zwycięstwie ks. d'Angoulême pod Trocadero, pozwolił „Eloizie“ odpłynąć.

Opnściwszy natychmiast niegościnną wyspę, minęli w nocy 28 października Gibraltar i rozkoszne brzegi Andaluzji. Atlantyk przywitał ich niełaskawie, bo potężną burzą, tak iż słaby statek omal nie roztrzaskał się o skały Teneriffy. W pobliżu tej wyspy napadli na nich korsarze, czyhający w ukryciu, lecz Bóg snadź odmienił ich serca, bo przetrząsnąwszy ubogi ładunek, zadowolnili się faszka malagi.

Za linią równika, wśród kilkudniowej ciszy morskiej (27 listopada) zetknęła się „Eloiza“ z okrętem wiozącym murzynów na targ do Rio Janeiro, — słychać nawet było jęki tych nieszczęśliwych i szczęk kajdan, któremi byli skrępowani. O jakże zabolało serce X. Mastai nad smutną ich dolą, jakże pragnął przynieść im ulgę, a z ulgą światło wiary. Lecz wtenczas było to niemożliwem, nastąpiło to dopiero w r. 1872, gdy z woli Piusa IX nieustraszony biskup Daniel Comboni z garstką bohaterów podjął wyprawę misyjną do centralnej Afryki, na podbicie onych krajów Chrystusowi.

Rzewne również myśli wywołał w nim widok St. Heleny, której nagie góry rysowały się zdala na horyzoncie. Tutaj to został przykuty do skały ów orzeł hardy, co sławą swego imienia napełnił świat cały, przed którym drżeli królowie, płaszczyli się mocarze, a którego podziwiali lub przeklinały narody. Upoko-

rzony uznał, że tylko Bóg jest wielki, i dał świadectwo prawdzie, stwierdzając wymownemi słowy Bóstwo Chrystusowe.

Już długo trwała podróż, tak iż na statku poczęło brakować żywności, — trzeba było ograniczyć się na skromny i lichy posiłek. Do tego wicher dał coraz silniej, morze piętrzyło się coraz wyżej, — gotowała się nowa burza, którą też zwiastowały złowrogie ptaki „*tempestosi*“ z włoska, a „*las almas perdidas*“ (dusze potępione) z portugalska zwane. Jakoż w nocy zerwał się orkan z taką siłą, że maszty się gięły, a ściany trzeszczały. Strwożeni podróżni zebrali się w wspólnej kajucie; sądząc, że już ostatnia wybiła godzina. Właśnie odmawiali razem modlitwę, gdy wtem bałwan tak gwałtownie potrącił okręt, że wszyscy upadli, a ks. Mastai uderzył głową o głowę dominikanina Rajmunda. Cudem tylko uszli obaj śmierci. Zaledwie jedno niebezpieczeństwo minęło, aliści na pokładzie rozlega się okrzyk trwogi, — sternik wpadł do morza. Rzeczywiście, ogromna fala porwała go ze statku i pograżyła w toni. Zapominając o sobie, wybiegają podróżni na pokład, — ten rzuca ławkę, ów deskę, tamten linę, a wszyscy wyciągają ręce w niebo i błagają o pomoc. Po niezmiernych wysileniach udało się trzem odważnym majtkom spuścić łódź na morze i wyratować nieszczęśliwego, który tymczasem uchwycił się deski.

W wilię Bożego Narodzenia uśmierzyła się nieco burza, tak że ks. Muzi mógł o północy odprawić pasterkę, w samo święto dostąpili tegoż szczęścia X. Mastai, X. Raimund de Arce i X. Sallusti <sup>1)</sup>). Msza na oceanie, w tej ogromnej świątyni, której sklepieniem niebo, ołtarzem statek, organem szum morza, to chwila dziwnie uroczą, to też wszyscy byli w rzewnym nastroju ducha.

Wreszcie 27 grudnia, ku wielkiej radości podróżnych, ukażała się ziemia. Pierwszego stycznia 1824 stanęli w Montevideo, na krótki tylko wypoczynek, a w wilię Trzech Króli przybyli do Buenos-Ayres. Siedm strzałów z dział „Eloizy“ i głośnie okrzyki załogi: „*Viva il Vicario apostolico! Viva l'America*“ powitały stolicę republiki La Plata, której władze i mieszkańcy wyruszyli na brzeg, by uczcić wysłannika papieżkiego. Ulicami rzęsiście oświetlonemi prowadzono go pośród radośnych „*hosanna*“

---

<sup>1)</sup> X. kanonik Cienfuegos zachorował w drodze i musiał na jednej z wysp pozostać.

do hotelu „pod Trzema Królami“, gdzie mu przygotowano świetną biesiadę. Nazajutrz wyszedł X. Mastai na miasto i nie bez rozczulenia patrzył, jak wielki tłum cisnący się na rynku jakby na hasło jakie padł na kolana i chwilę przetrwał w najgłębszym milczeniu, gdy z pobliskiego kościoła doleciał głos dzwonka, zwiastujący, że na ołtarz zstąpił Pan zastępów. Ludność cała okazywała głęboką cześć przedstawicielowi Stolicy św., ale rząd liberalny i nie obcy wpływom masoneryi zdradzał jawną niechęć, tak iż nawet nie pozwolił delegatowi udzielić Sakramentu Bierzmowania. Nie tedy nie pozostawało, jak w dalszą puścić się drogę.

Jeżeli żegluga morska była pełną trudów i niebezpieczeństw, cóż dopiero podróż przez morze trawy i piasku, tak zwane *Pampas*, gdzie nie było ni wody, ni cienia, ni żywności, ni uczciwej ścieżki, a do tego co chwila trzeba się było lękać napadu dzikich Indyan. Szesnastego stycznia 1824 wyruszyła karawana z Buenos - Ayres, — naprzód przewodnik na koniu, dalej na dwóch telegach czterokonnych, jakich chyba przed potopem używano, nasi wysłannicy, za nimi ogromna *carretera*, naładowana rzeczami, na końcu kilku jeźdźców jako eskorta.

Z początku szło jako tako, ale za miastem Rosario, gdzie X. Muzi kilka tysięcy wiernych wybierzmował, otworzyła się szeroka, jak okiem sięgnąć, pustynia. Za pożywienie służył im spleśniały ser, psujące się mięso i zgniła woda, a nocleg wypadł pod gołym niebem, albo jak w Las Hermanas, w nędznej lepiance, której ściany ułożone były z świeżych prawie kości zwierzęcych. Że wśród takiej woni sen nie bardzo był miły, łatwo sobie wystawić. Nie brakło także innych przyjemności, jak moskitów, węzów i żab. W Clorillo, gdzie podróżni zatrzymali się na popas, ogromne żabsko wylazło X. Mastaiowi na głowę i poczęło mu skubać tonsurę, tak że ledwie się pozbył nieproszonego golibrody. W Desmochados widzieli jeszcze szkielety nieszczęśliwych, których przed kilku laty wymordowali Indianie. I na naszych podróżnych czyhała dzika horda, ale Bóg tak zrządził, że zmyliła się w pogoni. Za to dwa tygodnie później wycięła w pień karawanę, złożoną z dwudziestu dwóch kupców, a łupy zawiodła w głąb nieprzebytych Pampasów.

Trzeba było wiele odwagi, cierpliwości i dobrego humoru, aby wśród takiej podróży nie upaść na duchu, a to wszystko mieli nasi podróżni. Gdy głód dokuczał, lub pragnienie paliło, zaczy-



nali jakąś pieśń do Najśw. Panny i znajdowali pocieszenie. W chwili swobodniejszej odmawiali wspólnie brewiarz i różaniec, czasem X. Mastai lub X. Sallusti deklamowali wiersze z Wirgilego, Tassa, Dantego i Metastazy. Nie brakło nawet wesołych żarcików do skrócenia nudów, najswobodniejszym zaś ze wszystkich i najskorszym do niesienia innym ulgi był X. Mastai. — Pewnego dnia w lichej i samotnej gospodzie spotkali oficera angielskiego Millera, złożonego ciężką chorobą. Opuszczony od ludzi, wił się nieszczęśliwy w srogich boleściach i oczekiwał rychłej śmierci. Wtem słysząc tentent koni, — to wyprawa chilijska nadjeżdża, bo Bóg sam skierował ją w tę stronę. Ale czy włoscy księża zechcą zająć się nieznajomym cudzoziemcem, a do tego protestantem? Może wymawiając się pośpiechem, rzuca mu zimne słowo politowania i odjadą? Gdzie tam, — wśród nich znalazł się litościwy samarytanin, co z czułością matki zajął się chorym i nie odstąpił od jego łóża, dopóki tenże nie przyszedł do zdrowia; poczem dopiero podążył za karawaną. Tym samarytaninem był X. Mastai-Ferretti.

Z niezmiernym trudem przebili się nasi podróżni przez rozległe Pampasy i skaliste Kordillery, z kądem odsłonił się im widok na kawałek ziemskiego edenu — rozkoszny smug chilijskiego wybrzeża. Wreszcie 17go marca 1824 odśpiewali wdzięcznem sercem *Te Deum* w katedrze miasta St. Jago, przepędziwszy trzy miesiące na morzu i tyleż na lądzie.

Zdawało się, że w pięknej stolicy chilijskiej odetchną po rozlicznych przygodach, lecz tu właśnie miało ich spotkać bolesne rozczarowanie. Rząd republikański, przeziąkły nowoczesnym liberalizmem, przyjął delegata apostolskiego z niedowierzaniem i dopiero po trzech miesiącach uznał jego listy wierzytelne, które pierwój poddano najściślejszej krytyce. Do tego, wbrew uroczystym zapewnieniom, nie chciał ponosić kosztów wyprawy, ani nawet wyznaczyć dla członków delegacyi stosownego mieszkania, tak że sekretarz Sallusti musiał na otwartym korytarzu umieścić swe biuro. Sprzeczano się z X. Muzim o jego prerogatywy, wynajdywano różne domysły i kruczki, jak np. że dopiero kongres musi zbadać papiery delegata, bo któż wie, czy pod suknią jego nie kryje się zręczny jaki awanturnik; słowem, dokuczano w różny sposób, tak że i heroiczna cierpliwość wyczerpnąćby się musiała.

X. Mastai wspierał delegata światłą swoją radą, a krom tego pracował gorliwie jako misyonarz, — słuchał spowiedzi, prawil

kazania — odwiedzał ubogich i chorych. Być może, że ta praca apostołska nagrodzona została najwyższą w świecie godnością, bo właśnie wtenczas świątobliwa niewiasta rzymska, Anna Marya Taigi, przepowiedziała, że „kapłan, co obecnie bawi w dalekim świecie, zostanie papieżem, — że on modlitwą swoją wstrzyma burzę grożącą łodzi Piotrowej, — że Bóg wspierać go będzie przeciw bezbożnym, a w końcu darem cudów obdarzy“<sup>1)</sup>.

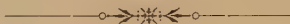
W czasie pobytu w St. Jago zrobili wysłannicy papieżcy wycieczkę do Limy, stolicy rzeczypospolitej peruwiańskiej. Kiedy na małym statku płynęli z Valparaiso, zerwała się gwałtowna burza i pędziła statek na skały. Byłoby nastąpiło rozbiecie, ale wśród największego niebezpieczeństwa przybył na pomoc odważny rybak Bako z kilku murzynami i wprowadził statek do portu miasta Arica. Nazajutrz udał się X. Mastai do chatki Bakona, aby mu podziękować za ocalenie i ofiarować 400 piastrow (2.152 franków) nagrody. Skoro zaś został sternikiem korabiu Piotrowego, posłał mu swój portret z taką samą kwotą. Ale piastry dane za pierwszą razą ściągnęły błogosławieństwo Boże, — biedny rybak przyszedł do znacznego majątku. Wzruszony tak wielką łaskawością papieża, pieniądze przysłane rozdał między ubogich, portret zaś umieścił w kaplicy, którą na brzegu morza, tuż obok mieszkania swego był zbudował.

Delegat Muzi przekonawszy się tak w St. Jago jak w Limie, że cel poselstwa nie da się osiągnąć, zażądał od rządu rzeczypospolitej paszportów i wraz z towarzyszami opuścił (19 października 1824) południową Amerykę. Drogą morską na Valparaiso, Cap Horn, Montevideo i Genuę wrócili do Rzymu (7 lipca 1825), poczem X. Mastai pospieszył zaraz do stęsknionej rodziny. Przepo-

---

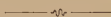
<sup>1)</sup> Anna Marya Taigi urodziła się w Siennie r. 1769 z biednych rodziców. Kiedy miała lat sześć, ojciec jej przeniósł się do Rzymu. — Tu wyszła za mąż za ubogiego służącego i wnet też zasłynęła wielkimi cnotami, jako też szczególnymi darami Bożymi. — Dawała mądre rady, jednała uzdrowienia chorym, przepowiadała rzeczy przyszłe. — Przepowiedziała np. śmierć Leona XII, wybór Piusa VIII, wybór Grzegorza XVI, wybór i ciężkie próby Piusa IX, jako też tryumf kościoła za naszych czasów. Podczas powstania polskiego r. 1831 widziała jakby w słońcu to, co się działo w Polsce. Po życiu świętem umarła w Rzymie 9 czerwca 1837. Zwłoki jej spoczywają dziś w kościele św. Chryzogona. Annie Maryi Taigi przypisują pierwszą myśl stowarzyszenia, które na cześć Niepokalanego Poczęcia Msze św. i Komunie ofiaruje.

wiednia Piusa VII spełniła się, -- młody audytor odbył szczęśliwie daleką podróż <sup>1)</sup>).



## ROZDZIAŁ VI.

### Ksiądz Jan Marya Mastai-Ferretti zarządcą hospicyum św. Michała i arcybiskupem spoletańskim. — Rządy Leona XII i Piusa VIII.



*X. Jan Marya Mastai-Ferretti reformuje hospicyum św. Michała. — Zamianowany arcybiskupem spoletańskim podnosi stan tej dycyezyi. — Czyny Leona XII na polu karności publicznej, administracyi, skarbowości, oświaty, polityki kościelnej. — Wystąpienie jego przeciw karbonaryzmem i bandytom. — Śmierć Leona XII a wybór Piusa VIII. — Rządy tegoż Papieża.*

Po powrocie z Sinigaglii został X. Mastai zamianowany kano-nikiem kapituły *S. Mariae in via lata* <sup>2)</sup>), prałatem Jego Świąto-bliwości Leona XII i dyrektorem hospicyum *San Michele a ripa*.

Jest na brzegu Tybru, *Ripa grande* zwanym, tam gdzie przy-bijają statki z Ostyi i Fiumicino, ogromna budowla, założona r. 1686 przez prałata Karola Tomasza Odescalchiego, krewnego i jał-mużnika Innocentego XI, a rozszerzona przez Innocentego XII, Klemensa XI, Klemensa XII, Piusa VI, Leona XII i Piusa IX, wspaniały zaiste pomnik dobroczynności papieży. Pierwszem jej zadaniem było udzielać schronienia i nauki opuszczonym dzieciom, zwłaszcza młodym włóczęgom; później dodano inne cele, mianowicie jedno skrzydło przeznaczono na ochronę dla chłopców, jakoteż na szkołę rzemiosł i sztuk pięknych, drugie na ochronę dla dziewcząt, inne na dom poprawy dla występnych niedorostków i upadłych

<sup>1)</sup> Raz tylko w powrocie zachorował, ale po kilku dniach przyszedł do siebie.

<sup>2)</sup> Niektórzy twierdzą, że X. Mastai już 11 kwietnia 1819, a więc w dniu primicyj, został przyjęty do kapituły *S. Mariae in via lata*, jako koadjutor mons. Hannibala Grzegorza Schmida. Kościół Najśw. Panny *in via lata*, będący tytu-łem jednego z 14 kardynałów dyakonów, tem mianowicie się szczyci, że tuż obok jest więzienie, w którym św. Paweł apostoł był trzymany.

kobiet, inne na dom przytułku dla starców, — była to zatem jakby wielka oaza miłosierdzia, mieszcząca w sobie przeszło 1200 ludzi na przestrzeni 27.720 metrów. <sup>1)</sup>

Zarząd tego ogromnego zakładu powierzył Leon XII prałatowi Mastai-Ferrettemu, spodziewając się nie bez podstawy, że pod umiejętnym jego sterem dźwignie się z upadku i na nowo zakwitnie. Jakoż nadzieja nie zawiodła. X. Mastai usunął zaraz wiele nadużyć, pooddalał niesumieńczych urzędników i przywrócił równowagę w finansach, tak że wkrótce pokryto długi, które poprzednik jego, mons. Ciccalotti, był zaciągnął. Podniósł też szkołę przemysłową i udoskonalił pracownię zakładu, która odtąd zasłynęła wyrobem pięknych dywanów, wyborowego sukna, doskonałych druków; aby zaś obudzić w młodzieży większy zapał do pracy, wprowadził bardzo korzystną reformę, iż każdy z pracujących został przypuszczony do udziału w zarobku. Tym sposobem młodzi wychowawcy mogli sobie uezierać znaczną sumkę, którą aż do opuszczenia przez nich zakładu lokowano w bankach.

Tylko dwadzieścia miesięcy zarządzał X. Mastai hospicjum św. Michała, atoli w tym czasie tyle rozwinął świetnych talentów, tyle objawił gorliwości, że go Leon XII osądził zdolnym i godnym do zarządzania dyecezyą; jakoż na konsystorzu 21 maja 1827 prekonizował go na arcybiskupa spoletańskiego, przyczem z chlubą wspominał o jego nauce, roztropności, wzorowem życiu i pracach kaznodziejskich <sup>2)</sup>.

Na drodze z Rzymu do Ankony leży w malowniczej okolicy miasto Spoleto, nie wielkie wprawdzie, bo liczy zaledwie dziewięć tysięcy mieszkańców, ale za to bardzo stare, wszakże walczyło jeszcze z Hannibalem, a do dziś dnia widać ślady murów cyklopi-cznych, jakoteż ruiny świątyń Konkordyi, Jowisza i Marsa. Od wieku piątego była stolicą biskupa, a Leon XII wyniósł tę stolicę do godności metropolitalnej, i to wtenczas właśnie, gdy po śmierci mons. Ancajatego mianował arcybiskupem X. Mastaia.

<sup>1)</sup> Czyt. Lefebvre *Les Etablissements charitables de Rome*.

<sup>2)</sup> Oto słowa Leona XII... „*Concionatoris muneribus laudabiliter expleto, nunc vero hujus hospitii Apostolici praeses, nec non insignis Collegiatae Ecclesiae S. Mariae in Via Lata canonicus existit. Vir gravitate, prudentia, doctrina, morum probitate, rerumque experientia praeditus, et in ecclesiasticis functionibus recte versatus.*“



Trzeciego czerwca r. 1827 przyjął młody jeszcze, bo dopiero 35-letni, kapłan konsekracyę biskupią z rąk kardynała Castiglioni, późniejszego papieża Piusa VIII. Dziwnem zaiste zrządzeniem obrzęd ten dokonał się w kościele św. Piotra w Okowach, w którym wybrany został papieżem Grzegorz VII, tak bliski co do ducha Piusowi IX <sup>1)</sup>.

W pierwszych zaraz miesiącach po objęciu swej stolicy starał się nowy pasterz poznać stan swojej dyecezyi, jednej z największych we Włoszech, bo do 150.000 dusz liczącej. Nie był ten stan wcale świetny. Za rządów zniedołężniałego już poprzednika rozwinęła się karność, duchowieństwo było ospałe, lud ciemny i występkom oddany, klasy wyższe rozdwojone i zdemoralizowane przez tajemne sekty, zkaąd pochodziły częste zgorszenia i krwawe zamieszki. Najprzód tedy poprawił ks. biskup Mastai karność w duchowieństwie, a życie zakonne po klasztorach, do czego posłużyły rekolekcyje i konferencyje duchowne. Potem wziął się wraz z duchowieństwem do ludu, jużto zwiedzając pilnie dyecezyę, jużto urządzając tak zbawienne misye. Dla podniesienia klasy rzemieślniczej utworzył zakład podobny do rzymskiego „Tata Giovanni“, i zajął się troskliwie wychowaniem opuszczonych dzieci, co niebawem przyniosło najlepsze owoce. Wreszcie na warstwy wyższe usiłował wpływać urokiem osobistych swych zalet. Uprzejmy, łagodny i przystępny, wszystkich wabił do siebie, a potem jednał poważnionych, lub przynajmniej wybuchy dzikich namiętności hamował. Tak oddany obowiązkom, nie opuszczał swojej stolicy, chyba na to, by raz w rok odwiedzić swą rodzinę w Sinigaglii, lub złożyć papieżowi relacyę o stanie dyecezyi. Podczas jednej takiej wycieczki do Rzymu wypowiedział rzewne kazanie w kościele św. Teodora, gdzie arcybractwo Serca Jezusowego obchodziło stuletnią rocznicę swego założenia (czerw. 1829).

Tymczasem w Rzymie zaszła nowa zmiana, — Leon XII zakończył swe życie (10 lut. 1829). Już przed wyborem swoim był on bardzo słabowitym; zaledwie zaś silną ręką uchwycił rządy Kościoła i państwa, w czem osobna rada przyboczna, złożona z siedmiu kardynałów, miała mu być pomocną: aliści w nocy z 23 na

---

<sup>1)</sup> Tegoż dnia X. Mastai wpisał się na członka arcybractwa Trójcy św. *dei pellegrini*.

24 grudnia zapadł tak ciężko, że spowiednik jego, biskup Wincenty Strambi, dał mu Wiatyk św. Śmierć zdawała się bliską, lecz oddaliło ją, jak powszechnie wierzone, szlachetne poświęcenie się tego spowiednika, który własne życie złożył Bogu w ofierze, by uratować życie papieża. Rzeczywiście X. Strambi umarł nagle 1 stycz. 1824, papież zaś o tyle wyzdrowiał, że mógł przyjmować sekretarza stanu kard. Somaglia (którego następcą od r. 1828 został kard. Tomasz Bernetti), a nawet odbyć całogodzinną konferencję z kard. Consalvim, zamianowanym świeżo prefektem Propagandy <sup>1)</sup>. Był to niejako głos łabędzi znakomitego męża stanu, bo już 24 stycz. 1824 uległ krótkiej ale bolesnej chorobie <sup>2)</sup>, a w krótkce za nim poszedł do grobu kard. Severoli.

Odzyskawszy nieco sił, zabrał się Leon XII energicznie do reform w każdym kierunku.

Aby podnieść karność wśród kleru i ludu, ogłosił przez kard. wikarego Zurla różne edykta, nakazujące duchownym nosić suknie przyzwoite, świeckim zaś zachowywać się pobożnie podczas procesyj i nabożeństw <sup>3)</sup>, to znowu wzbraniające żebraniiny i światowej muzyki po kościołach, albo piętnujące nieskromność w ubiorze i życiu (ed. z 15 i 20 grud. 1824). Do tegoż celu zmierzały rozporządzenia o teatrach, z których wszelkie ekscesa starano się wyrugować, — o szpitalach, które poddano ściślejszej kontroli, — o szynkach, których liczbę zmniejszono, — o żebrakach, których kazano słać do domu pracy, podczas gdy dla prawdziwie ubogich miały rozdawać zapomogę osobne towarzystwa, istniejące w każdej parafii <sup>4)</sup>. Sam

<sup>1)</sup> Zamieścił o niej relację Artaud w swojej „*Histoire du pape Leon XII*“ Par. 1843, (tłóm. niem. Scherer'a. Schaffhausen 1844) — Gams *Gesch. der Kir. Chr. im XIX Jahrh.* T. II, str. 423 seq. Między innemi radził Consalvi papieżowi mieć pewne względy dla dworu francuzkiego, — nie zbyt dowierzać Napoleonidom, jako należącym do karbonaryuszów — ogłosić wielki jubileusz na rok 1825 — obsadzić stolice biskupie, leżące w dawnych koloniach hiszpańskich — zwrócić baczne oko na Rosyę i na Siostrzeńcewicza — pracować dalej nad uzyskaniem emancypacji dla katolików w Anglii — być wspaniałomyślnym dla pracujących w Kuryi rzymskiej i lepiej ich płacić.

<sup>2)</sup> Leży w kościele św. Marcelego. W bazylice św. Piotra wystawił kościołem 20.000 sk. pomnik Piusowi VII, dłuta Thorwaldsena.

<sup>3)</sup> Po kościołach ustanowiono szwajcarów dla porządku.

<sup>4)</sup> Bullą *Super universum* z 1 list. 1824 utworzył Leon XII 43 parafij w Rzymie, gdy pierw było ich 71.

papież dawał z siebie najlepszy przykład, bo nie tylko wiódł życie bogomyślne i umartwione, tak że zwykłą jego potrawą była *polenta i baccala* (sztokfisz), ale w czasie jubileuszu obchodził boso wyznaczone kościoły i umywał nogi pielgrzymom w *Trinità dei pellegrini*, codziennie zaś karmił dwunastu ubogich w Watykanie.

Aby udoskonalić administrację państwa, złożył osobną komisję do poprawy ustaw i reorganizacji trybunałów, ogłosił nowy kodeks karny (ed. z 5 paźdz. 1824) i nowellę do prawa o hipotece (ed. z 30 stycz. 1828), powołał do życia nowy sąd handlowy, zaprowadził pożyteczne zmiany w ustroju gminnym; zarządził dóbr duchownych i milicyi cłowej (konst. z 22 list. 1826), utworzył osobny wydział do zarządzania funduszami ubogich (*Congregazione dei sussidii*, dekr. z 17 lut. 1826) i osobną radę dyscyplinarną, mającą czuwać nad urzędnikami, których płace sprawiedliwiej uregulowano (*Congregazione di vigilanza*, dekr. z 27 lut. 1827). Krom tego przy pomocy mons. Cristaldiego uporządkował nieco skarb publiczny; a chociaż wspierał wdowy, sieroty i biedniejszych kapłanów, mógł jednak 1 Stycz. 1826 zmniejszyć podatek gruntowy o jedną czwartą i na wzór Sykstusa V złożyć pewien zapas na gorsze czasy <sup>1)</sup>. Sam też we wszystko wglądał i nieraz zwiedzał szpitale, więzienia, szkoły i zakłady dobroczynne.

Wolnomularzy i karbonaryuszów, z których wyszły świeże nowe związki, jak n. p. „stowarzyszenie uniwersyteckie“ lub „białych pielgrzymów“, potępił Leon XII, w ślad za swymi poprzednikami, w bulli „*Quo graviora*“ z 13 marca 1825, podczas gdy energiczny kardynał Rivarola karał sprzysiężonych wygnaniem lub więzieniem (*precetto politico*). Mścili się oni za to sztyletowaniem urzędników lub osób niemiłych, (w dziesięciu latach aż trzydziestu!); a w samym Rzymie stracono 23 listop. 1825 dwóch sekcjarzy (Angelo Targhini i Leonidasa Montanari) którzy na wschodach kościoła S. Andrea della Valle zamordowali w biały dzień dawnego karbonaryusza Józefa Pontini (4 czerw. 1825).

Równocześnie mons. Benvenuti kazał wieszać pochwyconych brygantów i wystawiać ich głowy w żelaznej klatce, na gminy zaś sprzyjające bandytyzmowi nakładał grzywny. Dzięki tym środ-

---

<sup>1)</sup> Fundusz zapasowy wynosił w r. 1827 — 28.769,882 franków (Cretineau-Joly 1. c. str. 232).

kom, drogi do Rzymu stały się zupełnie bezpiecznymi, a ludność państwa kościelnego wzrosła w trzech latach o 167.000 <sup>1)</sup>).

Aby rozkrzewić oświatę w duchu chrześcijańskim, wydał Leon XII słynną bullę *Quod divina sapientia* z 23 sierpnia 1824 i odnośny regulamin naukowy <sup>2)</sup>, będący świetnym pomnikiem jego mądrości <sup>3)</sup>; nadto sam bywał na wykładach w uniwersytecie rzymskim, otwierał takowe przemową (5 list. 1824), ostrzegał przed kierunkiem materyalistycznym w naukach przyrodniczych (encyk. z 6 listop. 1824), opiekował się kolegiami narodowymi, zwłaszcza irlandzkim, niemieckim i angielskim <sup>4)</sup>, wyznaczał premie dla uczniów i artystów, pomnożył bibliotekę i muzeum w Watykanie, odnowił tamże drukarnię, utworzył obserwatorium astronomiczne na Kapitolu, podniósł dochody Akademij rzymskich z 10.000 na 25.000 dukatów, oddał dawne *Collegium romanum* napowrót Jezuitom (1824) i t. d.

Aby spotęgować życie religijne, ogłosił Leon XII (wspaniała encyklika *Quod hoc ineunte saeculo* z 29 maja 1824) i uroczyste otworzył (24 grud.) wielki jubileusz, dziewiętnasty z szeregu, który

<sup>1)</sup> W r. 1827 było 2.425,000 dusz. Sam Rzym liczył w r. 1800 — 153.000, w r. 1813 — 118.000, w r. 1820—135.000 mieszkańców (bez żydów).

<sup>2)</sup> *Regolamento degli studi da osservarsi in Roma ed in tutto lo stato ecclesiastico in virtù della bolla di nostro Signore Leone Papa XII del 28 Agosto 1824*, zamieszczony w Artaud *Histoire de Leon XII. Par. 1843*.

<sup>3)</sup> Według tegoż regulaminu, wydanego dla wszystkich szkół, prócz klasztornych i seminaryów, nad wychowaniem publicznem w państwie kośc. ma czuwać osobna kongregacya *studiorum*. Dwa mają być uniwersytety pierwszorzędne (w Rzymie i Bolonii) o 4 fakultetach i 38 katedrach, a cztery drugorzędne (w Perugii, Ferrarze, Camerino i Macerata) o 4 fak. i 17 katedrach. Później przybył dla Rzymu i Bolonii fakultet (kolegium) filologiczny (dekr. z 18 sierp. 1826). Kurs na wydziale teologicznym, prawniczym, filozoficznym i na medycynie ma trwać 4 lata, — chirurgii zaś 3 lata, a 2 lata praktyki na klinice. Profesorami mogą być tylko doktorowie, wybrani za konkursem; tak oni jak uczniowie składają na początku roku wyznanie wiary. Do utrzymania ducha religijnego ma się przyczyniać codzienna Msza św., osobne nabożeństwo w niedziele i święta i ćwiczenia duchowne przy końcu postu. Na końcu roku mają się odbywać egzamina. Rektora, który nie ma być aktualnym profesorem, mianuje papież. Nadzór nad szkołami niższymi, prawo wizytowania tychże i zatwierdzania nauczycieli, wybieranych za konkursem przez magistrat, należy do biskupa dyec. (Por. Hergenröther *Der Kirchenstaat etc.* VI, — Gams *Gesch. der Kirche Chr. im XIX Jahrh.* II, 455 seq.).

<sup>4)</sup> Wiseman l. c.



w Rzymie odbył się w r. 1825, gdzieindziej zaś w r. 1826, rozlewając na świat szeroką strugę łask duchownych. Przeszło 90.000 pielgrzymów, między tymi 25 z Polski, pospieszyło do miasta wiecznego, gdzie dla uboższych stało otworem gościnne hospicjum św. Trójcy. Jałmużny bogatszych szły na misye zagraniczne, którym nowy impuls dało założone w r. 1822 Towarzystwo lyońskie „*de la propagation de la foi*“; równocześnie ze wszystkich krajów płynęły składki na odbudowanie bazyliki św. Pawła <sup>1)</sup>.

Z innych spraw kościelnych Leona XII podnieść należy wystąpienie przeciw indyferentyzmowi i towarzystwom biblijnym (enc. *Ut primum ad summi Pontificatus* z 3 maja 1824), ogłoszenie św. Piotra Damiana doktorem Kościoła (27 wrześ. 1828), obsadzenie stolic biskupich w oderwanych od Hiszpanii koloniach (22 maja 1827), konwencyę z Wilhelmem I, królem Niderlandów, (18 czer. 1827), ostateczne urządzenie kościelnych stosunków w Hanowerze (bullą *Impensa Romanorum Pontificum* z 26 marca 1824) i w prowincyi kościel. nadreńskiej (bullą *Ad Dominici gregis custodiam* z 11 kwiet. 1827), a co do Polski prekonizacyę Jana Pawła Woronicza na metropolitę warszawskiego (28 stycz. 1828), Kaspra Cieciszowskiego na metropolitę mohilewskiego (23 czerw. 1828), Teofila Wolińskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko - poznańskiego (15 grud. 1828).

Krótkim ale płodnym w owoce był pontyfikat Leona XII; rzec można, że przypominał on w części Sykstusa V, a służył za wzór Leonowi XIII <sup>2)</sup>. Chociaż papież ten, pełen najlepszych intencyj, zniósł niejedno nadużycie, popularnym jednak nie był, czego przyczyną była pewna bezwzględność w przeprowadzeniu reform, a mianowicie te postanowienia, iżby po kościołach postawiono szwajcarów dla pilnowania porządku, po szynkowniach zaś umieszczono balaski dla powstrzymywania pijaństwa, jak niemniej by policya śledziła i karała pokątne miłostki. Zarzucano mu również, że ludzi tak surowych, jak kard. Rivarola lub kard. Pallotta, obdarzył swem zaufaniem. Z tego niezadowolnienia ludu skorzystali karbonaryusze, by pomnożyć liczbę swoich adeptów.

<sup>1)</sup> Za Leona XII do r. 1827 zebrano przeszło dwa miliony fr. oprócz cen-nych kolumn, które przysłali w darze monarchowie.

<sup>2)</sup> Tuż przed śmiercią ułożył sobie epitaphium, świadczące o jego wielkiej pokorze.

Właśnie wówczas stał na czele wysokiej wenty znany nam już Nubius, a wymieniony powyżej morderca Targhini nie wahał się zawołać na rusztowaniu: „Ludu, umieram bez winy, umieram jako mason i karbonaryusz“.

Stargawszy niezmierną gorliwością i pracą resztki sił swoich, umarł Leon XII w 69-tym roku życia, a szóstym swoich rządów. (10 lut. 1829) <sup>1)</sup>.

Z urny następnego konklawe, w którem przy końcu wzięło udział 50 kardynałów <sup>2)</sup>, wyszedł 31 marca 1829 pobożny i łagodny kardynał Franc. Ksaw. Castiglioni prawie wszystkimi głosami <sup>3)</sup>, lubo była chwila, że kard. Capellari zdawał się bliskim tyary. Zasiadłszy na stolicy jako Pius VIII, powołał do swego boku kard. Albani'ego († 1834) na sekretarza stanu, podczas gdy Bernetti został legatem w Bolonii, De Gregorio wielkim penitencyaryuszem, Pacea, jak pierw, prodatoryuszem.

W ślad za poprzednikami swymi już w pierwszej encyklice z 24 maja potępił towarzystwa tajne, przeciw którym także kard. Albani w edykcie z 15 czerwca wymierzył surowe kary. Z tem wszystkim liczba karbonaryuszów z każdym rokiem rosła, tak, że nawet niektórzy prałaci i zakonnicy należeli do went, lub otaczali

<sup>1)</sup> Döllinger (*Kirche und Kirchen, Papstthum und Kirchenstaat* str. 556 seq.) a więcej jeszcze Reuchlin (*Geschichte Italiens* I Theil, Leipzig 1859 str. 220 seq.) podnoszą przeciw Leonowi XII różne zarzuty, mianowicie, że wychowanie publiczne oddał w ręce duchowieństwa, że usunął rady prowincjonalne, że zniósł nakaz szczepienia ospy, że otworzył wrota szpiegostwu, że żydów zamknął znówu w brudnej dzielnicy Ghetto, że przywrócił jurysdykcję sądowniczą biskupów; lecz jeden i drugi nie jest zwolennikiem władzy świeckiej papieża i dlatego sąd ich zbyt ostry. Leon XII nie starał się o popularność, a co do kierunku polityki skłaniał się raczej ku Francji.

<sup>2)</sup> Przy otwarciu konklawe (23 lutego 1829) było kardynałów 37. Dzieje tego konklawe opisał z właściwą sobie przesadą Chataubriand, poseł Karola X.

<sup>3)</sup> Franciszek Ksaw. Castiglioni urodził się 20 listop. 1761, w miasteczku Cingoli, w Marchii ankonitańskiej. Obdarzony znakomitymi talentami, został w Rzymie doktorem teologii i prawa kanonicznego, a potem profesorem przy uniwersytecie rzymskim. Pius VII mianował go r. 1800 biskupem w Montalto, z kąd na rozkaz Napoleona został r. 1808 wywieziony do górnych Włoch, gdy niechęcią złożyć poddańczej przysięgi. Po upadku cesarstwa wrócił na swą stolicę, i już r. 1816 został kreowany kardynałem, a prztem biskupem w Cesenie. W r. 1821 został kardynałem-biskupem tuskulańskim, a następnie wielkim penitencyaryuszem i prefektem kongregacji *Indicis*. Pius VII przepowiedział mu wybór.

je swą protekcyą.<sup>1)</sup> Nie udało się im jednak złowić choćby jednego kardynała lub jezuitę.<sup>2)</sup> Sprzysiężeni udawali pobożnych, by nie ściągnąć na siebie uwagi; co więcej, wysoka wenta wydała sama pięć czy sześć went na pastwę policyi, by ją od dalszych poszukiwań powstrzymać. Jeden z uwięzionych został wówczas skazany na śmierć, ale otrzymał ulaskawienie.

Zresztą niedługie, bo tylko 19 miesięczne, rządy Piusa VIII upamiętniła z jednej strony emancypacya katolików w Anglii (13 kwietnia 1829)<sup>3)</sup> i sprawa małżeństw mieszanych w prowincyi nadreńskiej, uregulowana brevem *Litteris altero abhinc* z 25 marca 1830 i instrukcyą Albaniego z 27 marca 1830, z drugiej rewolucya lipcowa w Paryżu, za którą wnet poszła rewolucya w Belgii. Polityka Piusa VIII w stosunku do Francyi była jasną; kiedy bowiem Ludwik Filip ustalił się na tronie, nakazał papież w breve z 29 września 1830 r., wystosowanem do arcybiskupa paryzkiego de Quelen, uznać nowego króla i złożyć zwykłą przysięgę wierności. Powstanie listopadowe polskie zastało go już na łożu śmierci; umarł z wodnej puchliny 30 listopada 1830, mając lat 69 i dni 10.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> Nubius do karb. Volpe 3 kwietnia 1824.

<sup>2)</sup> Beppo do Nubiusa 2 listopada 1844.

<sup>3)</sup> 25 Maja 1830 roku ozdobił Pius VIII purpurą anglika Tomasza Weld († 1837).

<sup>4)</sup> On też policzył św. Bernarda między Doktorów Kościoła.



## ROZDZIAŁ VII.

## Wybór Grzegorza XVI. — Rewolucya w państwie kościelnem w r. 1831 i 1832. — Czyny Arcybiskupa spoletańskiego.

*Konklawe i wybór Grzegorza XVI. — Ruchy karbonaryuszów w r. 1830 i 1831. — Udział w nich ks. Ludwika Napoleona. — Rewolucya w Bolonii. — Interwencya austriacka i polityka Ludwika Filipa. — Stłumienie pierwszego wybuchu. — Szlachetne wystąpienie arcybiskupa spoletańskiego wobec powstańców i ks. Ludwika Napoleona. — Konferencya w Rzymie i Memorandum. — Powtórny wybuch w r. 1832. — Trzęsienie ziemi w diecezyi spoletańskiej.*

Nadto długo, bo aż 50 dni, trwało następne konklawe, do którego 14 grudnia weszło 35 kardynałów (na 55). Wprawdzie już 7 stycznia 1831 kard. Giustiniani, biskup w Imoli, pozyskał 21 głosów, ale nad wszelkie spodziewanie dwór hiszpański przez kard. Marco y Catalan założył veto, mając niesłuszny żal do Giustinianiego z czasów jego nuncyatury w Madrycie.<sup>1)</sup> Dopiero 2 lutego padły dwie trzecie wotów na świątobliwego i zarówno z nauki jak z energii znanego kardynała Maura Capellari, który też jako Grzegorz XVI objął rządy Kościoła.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Wiseman (*Erinnerungen an die letzten vier Päpste* str. 305 (z ang.) twierdzi, że dwór hiszpański przypisywał Giustinianiemu wpływ na obsadzenie stolic biskupich w południowej Ameryce; ale była to raczej sprawa Capellarego. Giustiniani przyjął ekskluzywę spokojnie i w mowie mianej do kardynałów podziękował za nią dworowi hisz. (Ur. 1769 w Rzymie, kreowany kardynałem 2 października 1826, umarł 24 lutego 1843. jako kard. biskup albański i kamerling rzym. Kościoła).

<sup>2)</sup> Bartłomiej Albert Capellari urodził się w Belluno 18 września 1765 r., kształcił się w weneckim klasztorze Kamedułów San Michete di Murano i już w r. 1783 wstąpił do tegoż zakonu, gdzie przyjął imię Maurus. Wyświęcony r. 1787, uczył w Rzymie teologii od roku 1795 i tam też r. 1799 napisał główne swoje dzieło: „*Il trionfo della Santa Sede e della Chiesa contra gli assalti dei novatori.*“ W roku 1800 został wikaryuszem opata w klasztorze św. Grzegorza, r. 1805 opatem hospicyum św. Romualda, a po upadku Napoleona i po powrocie do Rzymu, opatem tamże, dalej generalnym prokuratorem zakonu (1818), generałem tegoż (1823), przytem konsultorem kilku Kongregacyj rzymskich, wreszcie 13 marca 1826 kardynałem i prefektem Propagandy.



Były to czasy ciężkie dla Stolicy św.; bo właśnie nowa gotowała się zawierucha.<sup>1)</sup> Rewolucya lipcowa i zasada nieinterwencyi, wypowiedziana jawnie przez rząd Ludwika Filipa, dodała odwagi karbonaryuszom; jakoż staraniem członków wysokiej wenty włoskiej, zwłaszcza Henr. Misleya i Ciro Menotti'ego, utworzył się centralny komitet w Bolonii, mający kierować wybuchem, do którego hasło wyszło z Paryża. Spiskowi starali się pozyskać Napoleonidów, zwłaszcza ambitnych synów exkróla Holandyi Ludwika (ks. Leu) i Hortenzyi, Napoleona i Ludwika Napoleona, licząc na urok imienia Napoleońskiego i na znaczne kapitały rodziny Bonaparte. Rzeczywiście Ludwik Napoleon, późniejszy cesarz francuzki, już pierw wciągnięty do karbonaryzmu przez Orsiniego,<sup>2)</sup> przyrzekł komitetowi, że wystąpi na widownię, skoro tylko powstanie Romania. Większe atoli nadzieje pokładano w księciu modeńskim Franciszku IV, który zwabiony przez Menotti'ego obietnicą korony włoskiej, już w r. 1829 porozumiewał się z rewolucyjnym komitetem, t. z. *Alliance cosmopolite*, w Paryżu.

W grudniu r. 1830, tuż przed otwarciem konklawe, garstka sprzysiężonych, przeważnie dawnych oficerów napoleońskich i Korsykańów, uknuła w Rzymie spisek, by opanować zamek św. Anioła, uwięzić kardynałów i obwołać królem rzymskim, albo nawet włoskim, jednego z Napoleonidów; ale policya wpadłszy na trop, udaremniła ten zamach, poczem Hieronim Bonaparte, exkról westfalski, wyparł się wszelkiego w nim udziału. Wkrótce potem komitet wychodźców włoskich w Paryżu naznaczył 5-ty lutego na rozpoczęcie akcyi w Modenie, Parmie i państwie kościelnem, lubo sam Lafayette, przez wzgląd na zmianę polityki Ludwika Filipa, radził się wstrzymać. Tymczasem w chwili stanowczej książę modeński, otrzymawszy monitorium od ks. Metternicha, wystąpił przeciw

---

<sup>1)</sup> Coppi *Annali d' Italia* VIII, 143 — Farini *Lo stato rom.* Lib. I. Cap. III, IV, V. — Crétineau-Joly *L'église etc.* II, 188 seq. — Deschamps *Les sociétés secrètes etc.* T. II, Chap. IX, II, III. — Gams *Die Geschichte der Kirche Chr. im XIX Jahrh.* II, 502 seq. Hergenröther *Der Kirchenstaat etc.* 245 seq. — Fehr *Allgemeine Geschichte des XIX Jahrh. Erster Theil.* Regensburg 1875. S. 320. — Reuchlin *Gesch. Ital.* I, 227 seq. — Wagner *Leben und Politik des Papstes Gregor XVI.* 1846.

<sup>2)</sup> Był to ojciec tego samego Feliksa Orsiniego, który w roku 1858 zrobił zamach na Napoleona III i zginął pod nożem gilotyny.

spiskowym, i samego Menotti'ego z towarzyszami uwięził (3 lutego 1831). Zato w Bolonii udał się rokosz, bo wojsko dopuściło się zdrady, a zastraszony prolegat, mons. Clarelli, zezwolił na utworzenie komisji rządzącej i gwardyi miejskiej (4 lutego). Rząd prowizoryczny wypowiedział posłuszeństwo papieżowi, kazał zatknąć trójkolorową chorągiew włoską i powołał wszystkich mężczyzn od 18 do 50 roku życia pod broń; w skutek czego Franciszek IV musiał opuścić Modenę (5 lutego), a Marya Ludwika uciekła z Parmy (13 lutego). W obec nieporadności lub jawnej zdrady urzędników i wojska, pożar rewolucyjny ogarnął w krótkim czasie Legacye i Marchie, tak że dowódzca insurgentów Sercognani, zajmwszy Ankonę przez kapitulacyę (17 lutego), posunął się aż do Cività Castellana.

W Rzymie Piotr Sterbini, Antoni Lupi i inni starali się podczas karnawału (12 lutego) wywołać zaburzenie, atoli gwardya obywatelska pod księciem Alterim, wraz z mieszkańcami dzielnic Trastevere i Monti, utrzymała porządek; a kiedy Grzegorz XVI ukazał się dnia 21 lutego na ulicy, powitano go z niesłychanym zapalem.

Rozzuchwaleni rokoszanie, którym przewodzili Vicini, Pepoli, Bianchetti, Silvani, Galetti, Orioli, Nardi, Mamiani itp., ogłosili na kongresie deputowanych w Bolonii (25 lutego), że władza świecka papieża jest niezgodną z nauką Chrystusa, a tem samem niemożliwą;<sup>1)</sup> w tym też duchu wydał odezwę Jan Vicini, prezydent nowo mianowanej rady ministrów. Tylko co do dalszych planów nie było zgody, bo gdy jedni marzyli o rzeczypospolitej federacyjnej lub o kilku republikach, inni pragnęli królestwa konstytucyjnego. Do ruchu wmieszali się także dwaj wymienieni wyżej Napoleonidzi; co więcej, Ludwik Napoleon napisał w tymże czasie list do Grzegorza XVI z wezwaniem,<sup>2)</sup> by tenże zrzekł się władzy doczesnej, a za to własni poddani będą go ubóstwiać i staną się gorącymi zwolennikami religii, „oczyszczonej przez wielkiego papieża i mającej za podstawę księgę najliberalniejszą ze wszystkich,

<sup>1)</sup> Równocześnie rozrzucono po Włoszech wielką liczbę biblij protestanckich, w czem widoczny wpływ Anglii.

<sup>2)</sup> Tak twierdzi Deschamps (*Les sociétés secrètes* II, 261), powołując się na dziennik *Sentinella delle Alpi* z 19 października 1859 r. Natomiast inni autorowie przypisują ten list starszemu bratu.

bo boską Ewangelię.<sup>4</sup> Obydwaj bracia przyłączyli się do oddziału powstańców, co dażył ku Rzymowi, atoli rząd boloński, przez wzgląd na Ludwika Filipa, kazał im opuścić obóz i usunąć się do Forli, gdzie starszy na ospę umarł (17 marca 1831).<sup>5</sup>

Położenie papieża było krytyczne, — większa część poddanych pod chorągwią buntu, wojsko w rozsypce, skarb bez grosza, tak, że trzeba było pierwszą zaciągnąć pożyczkę, i to pod niekorzystnymi warunkami.<sup>6</sup>) Grzegorz XVI próbował najprzód środków łagodnych, — wydał odezwę w duchu ojcowskim (9 lutego), zmniejszył niektóre podatki, wysłał kard. Benvenuti'ego w misyi pokojowej do Marchij; wszystko nadarmo, burza nie uciszyła się, a legat został uwięziony. W kolegium kardynałów jedni, idąc za kard. Albanim, radzili wezwać pomocy Austryaków, inni, z sekretarzem stanu Tom. Bernettim na czele, chcieli uzbroić lud i wywołać popołite ruszenie. Papież poszedł za pierwszym zdaniem, co tem było łatwiejszem, że ks. Metternich sam pragnął interwencyi, lękając się o górne Włochy.

Już 6 marca zajęli Austriacy Ferrarę, 9 marca Modenę, 13 marca Parmę, 21 marca Bolonię, zkąd rokoszanie, mający 7.000 lichu uzbrojonego wojska pod jen. Zucchim, po niefortunnej potyczce pod Rimini (25 marca), usunęli się do Ankony. Liczyli oni na Ludwika Filipa, jako na rzecznika zasady nieinterwencyi; ale król-mieszczanin myślał raczej o umocnieniu chwiejącego się tronu, niż o wojnie z Austryą; zresztą sprytny ks. Metternich przedstawił mu ruchy włoskie jako dzieło Napoleonidów i zapewnił go, jak niemniej ks. Wellington, o swojej przychylności, w razie, jeżeli zerwie z rewolucją.<sup>7</sup>) Wprawdzie Ludwik Filip wysłał do Rzymu hr. St. Aulaire z protestacją przeciw interwencyi austriackiej, lecz z drugiej strony kazał uwięzić kilku przewodzców włoskich, jak Misleya, Linatiego, Viscontiego, jen. Wilh. Pepe, gotujących się w Marsylii na wyprawę, a statek z bronią zatrzymać.

Gdy więc nadzieja obcej pomocy zawiodła, rząd prowizoryczny widział się zmuszonym zawiazać w Ankonie układy z kard. Ben-

<sup>4</sup>) Czyt. pismo królowej Hortenzji p. t. *Récit de mon passage en France en 1831*, p. 146.

<sup>5</sup>) Dom Rothschildów w Paryżu pożyczył 3 miliony skudów, dając 65 za 100.

<sup>6</sup>) *Mémoires de Metternich* T. V, p. 365 seq. Deschamps l. c. III, 126.

venutim, a zawarowawszy dla winnych amnestyę i pozostawienie na dawnych urządach, poddał się 26 marca papieżowi.<sup>1)</sup> Naczelnicy ruchu umknęli za paszportem, przeważnie do Anglii, gdzie ich patriarcha masoneryi i protektor wszystkich rewolucyj, Palmerston, przyjął otwartemi rękoma; z nich to utworzył niebawem Mazzini związek „*Giovine Italia*.” Wojsko insurgentów, ścigane przez Austryaków, poszło w rozsypkę; sam wódz Zucchi, były generał austriacki, dostał się do więzienia w Munkaczu, kiedy z Ankony uciekał na statku.

Wówczas to jeden oddział, 4.000 zbrojnych liczący, zbliżył się pod wodzą Sercognaniego do Spoletu, z tem postanowieniem, by w jego murach bronić się do upadłego. Miastu, dotąd spokojnemu, groziło wielkie niebezpieczeństwo, a niemniej i życie arcb. Mastaia mogło być narażone, bo w onej bandzie było zapewne niemało karbonaryuszów, duchowieństwu wrogich. Chcąc zapobiedz możliwej zbrodni, opuścił cny pasterz Spoleto (26 marca) i samotrzeć puścił się do klasztoru Kapucynów obok miasta Leonessa, którego mieszkańcy z wielką go czią przyjęli. Jak sam później opowiadał na zebraniu pań rzymskich (12 lutego 1873), wśród tej uciążliwej bo pieszej podróży tak się czuł znużonym, że musiał wstąpić do jednej chaty wiejskiej, gdzie go dwie uczciwe kobiety chlebem i winem posiliły. Ale już na trzeci dzień otrzymał depeszę od kar. Benvenuto, mianując go nadzwyczajnym delegatem dla prowincyj Rieti i Spoleto, co go skłoniło do bezwłocznego powrotu.

Tymczasem nadeciągnął Sercognani, a tuż za nim Austriacy. Tedy arcybiskup, niby drugi Leon W., idzie do obozu powstańców i pełnem namaszczenia słowem tak ich porusza, że przyrzekają broń złożyć, byleby powstrzymał Austryaków od kroków wojennych i wyjednał amnestyę. Uradowany biegnie do generała austriackiego, a wymowa jego rozbraja gniew zwycięzcy. Wnet 4.000 karabinów i pięć armat złożono u stóp gorliwego pasterza, który te pokojowe trofea kazał odesłać do Rzymu. Radość w Spolecie była nie do opisania; wieczorem wszystkie okna zajaśniały

---

<sup>1)</sup> Papież nie zatwierdził tego układu jako wymuszonego; atoli w edykcie z 5 kwietnia zapowiedział, że słusne życzenia ludu będą zaspokojone.



rzęsiłem oświeceniem, a cała ludność podążyła przed pałac arcybiskupi, wołając: „*Evviva.*“<sup>1)</sup>

W tym samym czasie, był w wielkiem niebezpieczeństwie ks. Ludwik Napoleon. Po śmierci brata i rozbiciu powstańców, chciał on przedrzeć się do Toskany lub Neapolu, ale wojska austriackie i papieżkie obsadziły drogi, tak, że nie niepozostało, jak z matką Hortenzją i jej towarzyszem, margrabią Z..., błagać o ratunek arcybiskupa spoletańskiego, którego łasce polecił Hortenzję opat Cystersów w Rzymie O. Mossi, wielki Napoleonidów przyjaciel. Młody konspirator otrzymał paszport, jako służący rodziny angielskiej, i wymknął się do Szwajcaryi; a tak przyszły papież ocalił przyszłego cesarza francuzkiego.<sup>2)</sup>

Opowiadają, że mons. Mastai popadł za to w niełaskę u Grzegorza XVI i jeździł nawet do Rzymu *ad audiendum verbum*; ale nie jestto zgodne z prawdą, — owszem za roztropne i szlachetne postępowanie w czasie rewolucyi otrzymał on pochwałę papieżką.

Po stłumieniu pierwszego wybuchu, zaprotestował poseł francuzki przeciw wkroczeniu Austriaków, jako przeciw nadwreżeniu systemu politycznego we Włoszech i pogwałceniu niepodległości Stolicy św. (27 marca), wskutek czego ks. Metternich wycofał wojska z Ankony (18 maja) i tylko parę tysięcy pozostawił w Legacyach. Co więcej, rząd Ludwika Filipa, chcąc sparaliżować wpływ Austrii, podnieść urok Francyi, pogłaskać rewolucję i stojące za nią sekty, wystąpił z wnioskiem zwołania do Rzymu kongresu przedstawicieli wielkich mocarstw, w celu obmyślenia odpowiednich reform i zalecenia ich papieżowi. Poparł tę myśl Palmerston, jako

<sup>1)</sup> *Souvenirs historiques de la vie episcopale de N. S. P. le pape Pie IX. Spolète. — Unità Cattolica* z 7 kwietnia 1877. Do tego czasu odnoszą różne historyjki, jak n. p. następującą. W Spolecie miało być niemało podejrzanych o udział w powstaniu; policja pilnie za nimi śledziła i długą już ułożyła listę delinkwentów, którą agent policyjny zaniósł do arcybiskupa, chcąc zapewne zasięgnąć jego zdania. „Mój panie — odrzekł mons. Mastai, przeglądając listę w okamgnięciu — nie znasz dobrze ani swojego ani mojego rzemiosła; — kiedy wilk chce porwać owcę, nie uwiadamia o tem poprzednio pasterza“ — I w tej chwili rzucił papier w płomień. Opowieść ta, zamieszczona po raz pierwszy przez B. Grandoniego w *Regno temporale di Pio nono*. Roma 1848, nie opiera się na prawdzie.

<sup>2)</sup> Por. *La reine Hortense en Italie, en France et en Angleterre pendant l'année 1831.*

jawny wróg katolicyzmu; a nawet sam ks. Metternich, porozumiewawszy się z gabinetem berlińskim i petersburskim, zezwolił na odbycie „konferencji.“ Już w kwietniu zebrali się w Rzymie reprezentanci pięciu rządów (hr. St. Aulair francuzkiego, hr. Lützów austryackiego, książę Gagarin rosyjskiego, Bunsen pruskiego, Brook Taylor a później Hamilton Seymour angielskiego), by radzić nad poprawą rządu papieżkiego. Przypuszczono także z głosem doradczym posła sardyńskiego (Croza), podczas gdy Hiszpania, Portugalia i Bawaria nie zostały wcale wezwane.

Owoce tej konferencji było *memorandum* z 21 maja 1831, ułożone przez Bunsena, a żądające w czterech punktach zaprowadzenia reform nie tylko w prowincjach, ale także w stolicy, mianowicie zaś przypuszczenia świeckich do wszystkich urzędów administracyjnych i sądowych, naprawy sądownictwa wedle zasad *motu proprio* z r. 1816, utworzenia municypalności z prawem samorządu, rad prowincjonalnych, najwyższej izby rachunkowej i konsulty administracyjnej czyli rady stanu.<sup>1)</sup>

Któż nie widzi, że krok ten katolickich i akatolickich rządów, mających u siebie wiele do poprawienia, był samowolnem wdarciem się w zwierzchnicze prawa papieża, usprawiedliwieniem rewolucyi i zarzewiem przyszłych rozruchów; słusznie zatem sekretarz stanu Bernetti imieniem Grzegorza XVI odpowiedział, że rząd papieżki nie jest przeciwny stosownym reformom, ale że broniąc swej niezależności, nie pozwoli nigdy, by takowe narzuciły mu obce mocarstwa z wyznaczeniem terminu. Jakoż 12 lipca ogłosił ogólną amnestyę, z której tylko 38 przewodzców nie mogło korzystać,<sup>2)</sup> a niebawem wydał edykta (z 5 i 8 lipca, z 5 października i z 21 listopada), wprowadzające ulepszenia w zarządzie gmin, prawie handlowem, sądownictwie i skarbowości; tylko utworzenie rady stanu ze świeckich i przypuszczenie ludu do wyborów nie było po myśli Grzegorza XVI.

Na powtórne nalegania Francyi opuścili Austriacy Legacye (20 lipca), przedtem atoli zagwarantował ces. Franciszek I utrzy-

<sup>1)</sup> Tekst tego memoriału zamieścił Crétineau-Joly *L'église etc.* II, 178—Farini *Lo stato etc.* I, 55.

<sup>2)</sup> Między innymi wyjęci zostali: Mamiani, Orioli, Silvani, Armandi, Ferretti, Pepoli, Vicini, Fusconi, Canuti, którzy później tak ważną rolę odegrali.

manie państwa kościelnego w granicach określonych traktatem wiedeńskim,<sup>1)</sup> i przyrzekł na pierwsze wezwanie papieża przysłać swe wojska, na co się i Rosya zgodziła. Radykalni ośmieleni przez obce rządy, a zwłaszcza przez Anglię<sup>2)</sup>, poczęli natychmiast knuć spiski i tworzyć gwardyę narodową, podczas gdy konserwatyści<sup>3)</sup> i umiarkowani stanęli po stronie papieża. 24 grudnia 1831 odbyło się w Bolonii zebranie deputowanych z całej Romanii, na którem postanowiono zebrać w styczniu rodzaj sejnu i przedłożyć papieżowi życzenia ludności; atoli Grzegorz XVI skasował tę uchwałę jako nieprawną. Natomiast sekretarz stanu oznajmił posłom czterech mocarstw, że po zaprowadzeniu żądanych reform nie pozostaje nic innego, jak wysłać wojsko do zbuntowanych prowincyj (10 stycznia 1832).<sup>4)</sup> Rokosze stawili opór, ale zostali pobici pod Ceseną (20 stycznia 1832). Wywołało to wielkie oburzenie przeciw wojskom papieżkim (*papalini*) i komisarzowi papieżkiemu kard. Albaniemu, tak, że gdy tenże zawezwał pomocy Austrii, powitali Bolończycy żołnierzy austriackich z demonstracyjną radością, papieżkich zaś obrzucili błotem.

Powtórna interwencya austriacka obudziła zazdrość Francyi, a gdy kard. Bernetti na żądanie ministra Périera, by wpuszczono do cytadeli w Ankonie załogę francuską, odpowiedział odmownie: 1500 Francuzów w nocy z 22 na 23 lutego opanowało to miasto. Pod opieką chorągwi trójkolorowej podnieśli radykalni czoło, otoczyli kompanię żandarmów papieżkich i zamordowali gonfaloniera hr. Bosdari; co więcej, odbywszy zgromadzenie ludowe, złożyli na ręce jen. Cubières petycyę do obcych mocarstw. Ale Grzegorz XVI rzucił na nich klątwę (21 czerwca), energicznem zaś wystąpieniem zmusił Francuzów do wyrzucenia z miasta żywiołów rewolucyjnych i oddania tegoż władzom papieżkim, tak, że tylko

<sup>1)</sup> Już przy rozpoczęciu konferencyi, która się rozwiązała w lipcu 1831 r., żądał ks. Metternich przez hr. Lützowa, aby mocarstwa dały papieżowi gwarancye, że uznają jego niezależność jako świeckiego władcy, i że go bronić będą przed rewolucyą, ale hr. Aulaire oparł się temu stanowczo.

<sup>2)</sup> Przedstawiciel Anglii, Jerzy Hamilton Seymour, zaprotestował przeciw wejściu wojsk papieżkich do Legacyj (7 września 1832), a więc stanął po stronie rewolucyi.

<sup>3)</sup> Potworzyli oni hufce zbrojne pod nazwą *militi centurioni*.

<sup>4)</sup> Posłowie, z wyjątkiem angielskiego Seymoura, uznali to za słuszne.

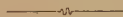
w cytadeli została słaba załoga francuzka (do r. 1838). Ludwik Filip oświadczył nawet przez swego posła, że utrzymanie doczesnego panowania papieża i niepodległości jego rządów (rozumie się, wobec Austrii) jest głównym celem polityki francuzkiej we Włoszech.<sup>1)</sup>

Dycezya spoletańska była w roku 1832 wolną od najazdu rokoszan, zato inne nawiedziło ją nieszczęście — trzęsienie ziemi. Wiele domów zostało rozwalonych, wiele ludzi zabitych, inni rozprószeni błakali się po polach. Czuły pasterz bolał srodze nad cierpieniami owieczek, i już sam już przez kapłanów niósł im pomoc, dzieląc się z nimi ostatnim groszem. Kiedy szedł do Spoletu, sprzedał pewną posiadłość i dług nawet zaciągnął, bo *Tata Giovanni* i szpital św. Michała pochłonęły wszystkie jego dochody. W Spolecie pobierał rocznie do 6.000 skudów (przeszło 13.000 złr.), lecz wszystko to nie wystarczało na same jałmużny, tak że trzeba było pukać do miłosierdzia drugich i zastawiać ostatnie sprzęty.



## ROZDZIAŁ VIII.

### X. Jan Marya Mastai-Ferretti jako biskup imolański i kardynał Ś. Rz. K. — Rzut oka na rządy Grzegorza XVI.



*X. Jan Marya Mastai-Ferretti przeniesiony na stolicę imolańską — Podnosi tamże duchowieństwo i lud — Jego cnoty i zachowanie się wobec stronnictw politycznych — Kreowany kardynałem — Reformy Grzegorza XVI — Polityka jego jakoteż dwóch sekretarzy stanu, Bernetti'ego i Lambruschini'ego — Sprawy kościelne i życie prywatne tegoż papieża.*

Znakomite cnoty arcybiskupa spoletańskiego zwróciły na się uwagę Grzegorza XVI, jakoż na konsystorzu 16 lutego 1832 r. przeniósł go na biskupstwo w *Imoli*. Było to odznaczeniem, a nie

<sup>1)</sup> Twierdzą niektórzy, że sekretarz stanu Bernetti, mimo urzędowej protestacyi, nie był przeciwny okupacyi francuzkiej, a to dlatego, że się lękał zamiarów anneksyjnych ze strony Austrii.



karą; dyceczya bowiem imolańska większą jest od spoletańskiej, dochody biskupstwa są bogatsze (przeszło 15.000 zlr.), nadto pasterzom tej stolicy dostaje się zazwyczaj purpura kardynalska, a trzech z pośród nich: Honoryusz II r. 1124, Aleksander VII r. 1655 i Pius VII r. 1800, otrzymali tyarę. Miasto samo, leżące w żyznej i miłej równinie nad rzeką Santerno, było znane jeszcze za czasów Sylli pod nazwą *Forum Corneli*, mieszkańcy zaś jego słynęli zawsze z ducha niespokojnego i hardego, co zapewne skłoniło Grzegorza XVI, że im dał tak łagodnego i roztropnego pasterza. Przyjęli go też z radością, jak spoletanie żegnali ze smutkiem.

Ks. biskup Mastai-Feretti udał się pierwaj do Rzymu, po błogosławieństwo i instrukcyę papieża, i dopiero w lutym r. 1833 przybył do Imoli, uczciwszy pierwaj domek loretański i pożegnawszy staruszka ojca, który w tym właśnie roku pobożnego żywota dokonał. W Imoli rozwinął natychmiast wszechstronną działalność, tak iż się zdawało, jakoby zmartwychwstał św. Franciszek Salezy albo św. Karol Borromeusz.

Najprzód zaczął od duchowieństwa, pamiętając na te słowa, że jaki kapłan taki i lud. Kler dyceczyi imolańskiej, w wielkiej przynajmniej części, nie tak wiernie, jak godziwa, wstępował w ślady Najwyższego Kapłana. Rzadką była wśród niego apostołska gorliwość, a nierzadkie upadki; zdarzyło się nawet w tym czasie, że jeden z wiejskich proboszczów zabił w szale gniewu swego sługę, i gdyby nie biskup, który nadbiegł zawczasu, byłby był rozszarpany od rozjątrzonego ludu.

Chcąc podnieść duchowieństwo, wziął się przedewszystkiem do udoskonalenia seminarium i nader staranną miał pieczę około wychowania przyszłych sług ołtarza. Sam bywał na wykładach i przewodniczył egzaminom, dając przy każdej sposobności zbawienne nauki młodym lewitom. Krom tego założył konwikt dla externów, a seminarium niższe dla uczniów, by ich tem snadniej ustrzedz od zepsucia. Kapłanów starał się uświęcić przez ćwiczenia duchowne i na ten cel przeznaczył osobny dom obok kościoła N. Panny *del Piratello*; wiedząc zaś, że przykład biskupa najwięcej buduje, sam jak najgorliwiej odbywał z duchowieństwem coroczne rekolekcyje. By obudzić w niem zapał do umiejętności świętych, utworzył tak zwaną *akademię biblijną*, gdzie co miesiąc pod jego kierownictwem rozbierano pytania z dziedziny teologii, a zwłaszcza

z Pisma świętego. Sam miłośnik nauk, nieustannie przypominał kapłanom, że mają jaśnieć podwójną aureolą, świętości i wiedzy.

Dbali o ochędóstwo domów Pańskich, kilka kościołów odbudował lub upiększył. Przyjaciół chrześcijańskiej oświaty, rozszerzał pilnie dobre książki, które własnym kosztem kazał drukować <sup>1)</sup>. Prawdziwy ojciec ludu, starał się poprawić jego stan moralny, już przez katechizacye i kazania, już przez misye, towarzystwa i bractwa. Gorliwy pasterz, co rok odwiedzał swą owiecznię, niosąc jej z łaską Sakramentów i słowem apostoelskim także pomoc doczesną. Bywało, że podczas takich wizyt wypróżniała się kieszeń biskupia, a nieraz i sprzęty lub kosztowności nie wracały do domu.

Opiekun ubogich, jak w Rzymie i Spolecie, tak też i w Imoli z szczególną troskliwością zajął się klasą biedniejszą. Dla podupadłych i zadłużonych założył bank pobożny i skład zboża (*mons pietatis* i *mons frumentarius*), — dla chorych, leżących po domach, *Towarzystwo św. Terencyusza*, dla opuszczonych chłopców i dziewcząt dom sierót, nad którym opiekę powierzył siedmiu kapłanom i tyluż Siostrom Miłosierdzia, sprowadzonym z Neapolu. Jego też groszem stanął szpital cywilny, dom podrzutków i ochrona dla dzieci, a o jałmużnach codziennych tyle tylko powiemy, że kasą biskupa była zwykle ręka żebraków.

Miłość jego trafiła nawet do więzień, niosąc pociechę nie-szczęśliwym, których występki lub szala tamże wtrąciły. Aby zaś te więzienia nie zapełniały się, zwłaszcza przestępcami politycznymi, nie szczędził dobry pasterz żadnych zabiegów. W pałacu swoim gromadził ludzi wszelkich odcieni, a kiedy widział, że ktoś z gorętszych wdaje się w spiski, zapraszał go do siebie i rozumnie a serdecznie przedstawiał, że wprawdzie nie jedno byłoby do naprawienia, ale że trzeba czekać lepszej pory i zaufać szlachetnym zamiarom papieża, że zresztą spiskami i rozruchami nic się dobrego nie zrobi, krom że się zmarnuje w niepożytecznem szamotaniu najlepsze siły narodu. Mówił zaś tak przekonywująco, tak po ojcow-

---

<sup>1)</sup> Pod jego powagą wyszły moralne komentarze na całe Pismo św. spisane przez świątobliwą zakonnicę neapolitańską, imieniem Maria-Luisa, założycielkę zgromadzenia św. Filomeny. On też kazał przełożyć i wydał list pasterski kard. arcybiskupa lyońskiego o zadaniu episkatu franc. wobec walki z uniwersytetem i rządem.

sku, że zwykle spiskowy przyznawał się do wszystkiego i odchodził z innem postanowieniem. Postępowanie to łagodne i roztropne nie podobało się zwolennikom żelaznego systemu, nieraz też tajemnie lub jawnie sarkali na „liberalizm biskupa“ <sup>1)</sup>.

Być może, że podobne zapatrywania dzielił także sekretarz stanu kardynał Lambruschini; przynajmniej niektórzy pisarze wkładają mu w usta ostre dosyć słowa: „*Nella casa di Mastai anche i gatti sono liberali*“ (w domu Mastaja nawet koty są liberalne), i twierdzą, że to było przyczyną, dla czego wyniesienie biskupa imolańskiego do godności kardynalskiej niezwykle się opóźniło. Jakkolwiek rzecz się miała, Grzegorz XVI ocenił należycie zasługi ks. Mastaja, skoro wbrew podszeptom niechętnych przydzielił go purpurą. Na tajnym konsystorzu, mianym 23 grudnia 1839, przyjął go *in petto* do św. Kolegium, a rok później, 14 grudnia 1840, ogłosił go kardynałem-presbyterem, nadawszy mu jako

<sup>1)</sup> Do takich należał *gonfaloniere* czyli burmistrz miasta, nad czem zacna jego żona wielce ubolewała. Rozmyślała ona nad tem, jakby męża zbliżyć do biskupa, wreszcie wynalazła dobry, jak się jej zdawało, środek. „Niezdługo — tak mówiła do siebie — zostanę matką, gdyby ks. biskup zechciał być ojcem chrzestnym, możeby ustało to nieszczęsne nieporozumienie“. W tej myśli idzie do biskupa, który jak najchętniej propozycję przyjmuje.

„Ale — dodała nieco zakłopotana — w obecnych stosunkach wątpię, czy mój mąż Waszą Ekselencję zaprosi“.

„Dobrze, więc ja sam się wproszę“.

Na drugi dzień odbywała się narada w sprawie miejskiego szpitala, w której także *gonfaloniere* wziął udział. Przy końcu zbliżył się do niego ks. biskup i rzekł z największą życzliwością:

„Panie hrabio, przyjmij moje życzenia. Żona pańska oznajmiła mi wczoraj, że wkrótce rodzina pomnoży się o jednego członka. Jestto wielkie szczęście od Boga dane, z którego szczerze się cieszę.... Ale, ale, czy już obrałeś ojca chrzestnego?“

„Nie jeszcze“ — odrzekł chłodno burmistrz.

„A więc dobrze, ja ci go nastreczę, i oto ja sam chcę nim być“.

„Jako?! liberał moim kmotrem? Nigdy! przenigdy!“ — zawołał *gonfaloniere*, cały zapырzony, i zapominając w uniesieniu o obowiązkach zwykłej grzeczności, odwrócił się tyłem i odszedł.

Niedługo po tej scenie X. Mastai, wybrany papieżem, napisał do niegrzecznego *gonfaloniera* bilecik tej treści: „Nie chciałeś biskupa imolańskiego przyjąć na kmotra, czy przyjmiesz teraz biskupa rzymskiego“. Rozumie się samo przez się, że zawstydzony *gonfaloniere* pośpieszył natychmiast do Kwirynału, by się rzucić do nóg Piusa IX.

tytuł kościół św. Marcelina i Piotra. Nowy purpurat przybył niebawem do Rzymu, by z rąk papieża odebrać kardynalski kapelusze i odprawić zwykłe *ricevimento*. Lubo nie wiele znany, chyba z opinii, doznał jednak miłego przyjęcia tak ze strony Grzegorza XVI, który go uczynił członkiem kilku Kongregacyj <sup>1)</sup>, jak od swoich kolegów, dygnitarzy i książąt, których ze zwykłą sobie uprzejmością podejmował w jednym z obszernych pałaców rzymskich.

Świetniejszą owacyę przygotowała Imola, lecz dla męża pokornego tak zaszczytne dostojenstwo było tylko bodźcem do nowych prac i poświęceń. Tkliwe jego serce zwróciło się teraz ku tym biednym istotom, które zpoliczowane występkiem, utraciły nawet wstyd; dźwignąć je z błota i uczynić magdalenami w pokucie — oto gorące jego pragnienie. Dla nich tedy buduje własnym kosztem dom przytułku i sprowadza z Angers cztery duchy opiekuńcze — cztery zakonnice Dobrego Pasterza (2 września 1845). Ale skądże on brał pieniędzy na tak liczne zakłady? Sam dawał grosz ostatni, w razie potrzeby zaciągał dług, reszty dostarczała Opatrzność. Nic też dziwnego, że nieraz w pałacu biskupim nie było ani jednego grosza, co prawie w rozpacz wprawiało starego „maggiordomo”. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Mianowicie Kongregacyj: *Episcoporum et regularium, Indulgentiarum et reliquiarum, S. Congr. Rituum i Fabricae Ecclesiae s. Petri*.

<sup>2)</sup> Pewnego poranku wchodzi maggiordomo zakłopotany do kardynała i mówi:

„Eminencyo, dopiero było w kasie 500 franków, i już gdzieś się podziały. Ale ja nie mam ani bajoka na jutrzejsze wydatki“.

„Po co się tak troskać? wszakże Bóg dobry żywi ptaki polne, więc i nas nakarmi“.

„Prawda, Eminencyo, ale mimo to ja nie mam co jutro dać na obiad“.

„Jutro jest piątek, dzień postny, a więc niech na obiad będzie ser“.

„A na wiecznę?“

„Także ser“, — wyrzekł kardynał, śmiejąc się, co jednak nie bardzo podobalo się marszałkowi.

Spodziewać się należało, że głód powściągnie hojność kardynała. Gdzie tam, był on nie do poprawienia. Raz zaprosił na obiad grono zacnych gości, a chcąc ich uczcić, kazał dać do stołu kosztowne nakrycie, odziedziczone po ukochanej matce, którą 12 stycznia 1842 nie bez wielu łez złożył w mogile. Już zaproszeni zebrałi się w pałacu, wtem wchodzi do kardynała pewien podupadły kupiec i prosi o znaczną kwotę, która go miała wydzwignąć z niedoli. „Mój



Tak piękne zalety i czyny, przypominające życie św. Franciszka Salezego, który snadź biskupowi z Imoli służył za ideał, zjednały mu cześć u wszystkich. Kiedy się ukazał na ulicy, pochylała się przed nim każda głowa, a niejedne usta szeptały półgłosem: „*Ecco il futuro papa*“.

Przy wielu pociechach nie brakło jednak i cierni w Imoli. Miłośnika pokoju trapiły mianowicie rozterki i waśnie, rozdzielające mieszkańców, a kończące się zbyt często krwawymi scenami.

Było to podczas karnawału r. 1846. Już się zmierzchało, a jeszcze kardynał modlił się w kościele katedralnym przed Najśw. Sakramentem. W tem słyszy głos zakrystyana: ratunku! mordercy! i biegnie natychmiast do zakrystyi. Zastaje tam młodzieńca dwudziestoletniego, który zraniony przez skrytobójców kilku pełnięciami sztyletu, w świątyni Pańskiej szukał ocalenia. W tej chwili wpadają ciż sami mordercy zamaskowani i chcą dobić swoją ofiarę. Ale naprzeciw nim występuje kardynał, a wskazując na krzyż, który miał na piersiach, mówi głosem pełnym siły i powagi: „W imię ukrzyżowanego Zbawiciela rozkazuję wam powstrzymać się od tej strasznej zbrodni. Czyż się odważycie u stóp samego Boga zamordować tego nieszczęśliwego? Nie dosyć wam, żeście krew jego przelali? Precz ztąd, barbarzyńcy!“ Ne te słowa osłupieli mordercy i wyszli w milczeniu.

Tymczasem ks. biskup zajął się zranionym, jakby jaka siostra miłosierdzia, położył go na swych kolanach, zatamował krew buchającą z rany, dodał odwagi i przygotował do spowiedzi, którą też młodzieniec z wielką skruczą odprawił, poczem zaraz skonał.

Wśród tych prac kard. Mastai-Ferrettego pontyfikat Grzegorza XVI dobiegł do kresu. Przypatrzmy się głównym jego czynom.

Po przywróceniu pokoju zabrał się papież przy pomocy kard. Bernettiego do zaprowadzenia niektórych ulepszeń, podczas gdy

przyjacielu — odrzekł kardynał — nie mam obecnie ani jednego skuda, ale masz oto złote nakrycie i zastaw takowe, a spodziewam się, że je w miesiącu wykupię“. Kupiec odszedł uradowany, kardynał zaś wrócił do swoich gości. Za chwilę cała służba domowa wchodzi do sali, a wszyscy z miną zafrasowaną. „Eminencyo — wołają na wyścigi — nakrycie złote w tej chwili gdzieś zginęło, każ zrobić rewizyę, aby wykryć złodzieja“. „Uspokójcie się — rzekł ze śmiechem kardynał — ja sam jestem tym złodziejem“.

inne odłożył na później, co było całkiem po myśli ks. Metternicha. Mianowicie ogłosił nowy kodeks karny (20 kwiet. 1832), kazał sporządzić zbiór praw administracyjnych (1834), i poprawił procedurę sądową, a natomiast zniósł trybunał „*Uditore santissimo*“ (1831).

Pod względem zarządu, uczynił znaczne ustępstwo, bo przypuścił świeckich do wyższych urzędów, podczas gdy wyższe pozostały w rękach duchownych, co przy innych brakach i postronnej agitacji było główną przyczyną niezadowolenia. Sekretaryat stanu podzielił na dwa departamenta — zewnętrzny i wewnętrzny (1833), a krom tego zorganizował lepiej ministerstwo robót publicznych i dodał trzy nowe legacye<sup>1)</sup>, a cztery delegacye<sup>2)</sup>.

Rolnictwo podniósł przez zaprowadzenie towarzystw rolniczych i asekuracyjnych, tudzież przez zakupno dóbr ks. Leuchtenbergskiego (za 3.750.000 skudów), które potem rozsprzedano w małych parcelach ludności. Handel i żeglugę ożywił nieco pogłębieniem łóżyiska Tybru (1842), który niebawem musiał dźwigać na swym grzbiecie parowce; dla podniesienia zaś przemysłu, będącego jeszcze w kolebce, założył szkołę jedwabnictwa. Więcej uczynił dla sztuki, bo nie tylko wzbogacił t. z. muzeum chrześcijańskie nabyciem starych obrazów bizantyńskich, i ozdobił posągami ogród watykański, ale utworzył nowe muzea, jak etruskie (1837) i egipskie (1839) (*Museum Gregorianum*). Słynny edykt Leona XII o studyach uzupełnił dekretem Kongregacji studiorum z 28 wrześ. 1833 i zaprowadził szkoły wieczorne (1836), by podnieść niezbyt wysoki poziom oświaty ludowej.

Najsmutniejszym był stan finansów; wskutek rewolucyi ubyło dochodów, tymczasem trzeba było powiększyć liczbę wojska (do liczby 17.362 żołnierzy i 3.524 koni), utrzymywać armię okupacyjną (do r. 1838) i płacić procenta od trzech pożyczek (do r. 1834 w wysokości 9.500.000 sk.<sup>3)</sup>). Grzegorz XVI starał się przez skarbnika Tostiego zaradzić ciężkim kłopotom, do czego zmierzało również założenie banku narodowego w Rzymie (1834) i zaprowadzenie nowej stopy monetarnej (1835); jakoż udało mu się już

<sup>1)</sup> Urbino, Pesaro, Velletri.

<sup>2)</sup> Camerino, Ascoli, Rieti, Civita - vecchia.

<sup>3)</sup> Na utrzymanie wojska szło 3.800.000 skudów, na spłacenie procentów od długu publicznego blisko 3 mil. sk.

w roku 1835 przywrócić pewną równowagę między wydatkami (8.421.215 sk.) i dochodami, a nawet przedsięwziąć kosztowne roboty, jak n. p. sprostowanie rzeki Anio pod Tivoli (1835), budowę arsenału w Ankonie, poprawę portu i twierdzy w Civita-vecchii (1835). Później nastął znowu rozstrój w finansach, tak że trzeba było ratować skarb pożyczkami (1837, 1845, 1846) <sup>1)</sup>.

Przyczynił się do tego niemało straszny gość z Azyi — cholera, która, w jesieni r. 1837 mimo szczelnych kordonów, wdarła się do Rzymu i jako haracz porwała z sobą 5419 ofiar. By dodać ducha strwożonym mieszkańcom, papież sam nawiedzał szpitale i przy pomocy enych niewiast, zwłaszcza szlachetnej księżny Gundaliny Borghese, rozciągnął pieczę nad pozostałymi sierotami. Duchowieństwo spełniło swój obowiązek, lecz największem poświęceniem w ratowaniu chorych odznaczyli się Jezuici i Kapucyni.

Gorszy cios zadały państwu zamieszki rewolucyjne, wywołane przez tajemne sekty, które nurtowały nieustannie pośród ludności, a w obec Europy roztaczały niesprawiedliwe żale na nieudolność i okrucieństwo rządu papieżkiego. Grzegorz XVI myślał o reformach i w tym celu utworzył w r. 1843 nową komisję, złożoną z kardynałów Bernetti'ego, Lambruschini'ego i Mattei'ego, ale był dalekim od nadania swobód konstytucyjnych, a nawet od utworzenia rad prowincjonalnych z prawem wolnego wyboru, mając to przekonanie, że radykalizm nie da się łagodnością pozyskać i jednego ustępstwa na to tylko użyje, aby wymóżyć drugie.

Wstręt do idei liberalnych, których przedstawicielką była wówczas Francya, nie pozostał bez wpływu na kierunek polityki Grzegorza XVI; jakoż idąc śladami Piusa VII i Piusa VIII, oparł się przedewszystkiem na Austryi, gdy tymczasem zdolny i energiczny sekretarz stanu Bernetti z niedowierzaniem patrzył na rząd austriacki, zbyt skory do zajmowania Legacyj i niewolny od tradycyj jozefińskich, a za to zwracał się ku Francyi, gdzie coraz potężniej wzrastał duch katolicki. Nic też dziwnego, że wszechwładny ks. Metternich nie był ostatniemu rad i żądał jego dymisji, której, co dziwniejsza, pragnął także Ludwik Filip, jako przeciwnik ultramontanizmu <sup>2)</sup>. Chorego na podagrę Bernetti'ego odwie-

<sup>1)</sup> Spada *Storiza della rivoluzione di Roma. Firenze 1868 T. I, 160.*

<sup>2)</sup> Reuchlin *Gesch. Ital.* I, 241. — Crétineau-Joly *L'église romaine en face de la rév. Paris 1860 t. II, pag. 354.*

dził papież w styczniu 1836 i skłonił do ustąpienia, poczem miejsce jego zajął kard. Ludwik Lambruschini, genueńczyk, a pierwszy nuncyusz w Paryżu (1827—1830), mąż tych samych zapatrywań co Grzegorz XVI, a więc zwolennik absolutyzmu i ścisłego sojuszu z Austrią, zresztą roztropny, czynny i stanowczy, słowem jeden ze znakomitszych dyplomatów rzymskich.

Acz miłośnik pokoju, miał jednak Grzegorz XVI przykre zatargi z niektórymi rządami, zwłaszcza portugalskim, hiszpańskim, rosyjskim i pruskim, kiedy takowe wystąpiły w roli prześladowców Kościoła. Za to w tym samym roku, w którym uwięzieni zostali arcybiskupi Droste Vischering i Dunin, wysłał następcę Kalifów, Mahmud II, Reszyda paszę do Rzymu z oświadczeniem swej przyjaźni i z obietnicą, że poddanym swoim katolikom zabezpieczy wolność religijną (27 wrześ. 1838)<sup>1)</sup>.

W teorii, stosunek Stolicy św. do rządów określił Grzegorz XVI w słynnej konstytucji *Sollicitudo ecclesiarum* z 9 sierpnia 1831, w której, na podstawie podobnego orzeczenia Klemensa V, zaznaczył, że Stolica Ap. wchodząc w układy z rządami faktycznie władzę dzierżącymi, i nadając im różne tytuły, nawet królewski, nie przesądza temsamem kwestyi legitymizmu, i nie przyznaje ani zatwierdza żadnego prawa. Wobec częstej zmiany dynastyj i wojny domowej, srożącej się wówczas w Portugalii, a później nieco w Hiszpanii, był ten akt koniecznym.

Na polu ściśle kościelnem okazał się Grzegorz XVI godnym swoich wielkich poprzedników. Mianowicie, jak to poniżej lepiej poznamy, potępił błędne teorye Lamennais'ego, Bautaina i Hermesa, określił dokładniej naukę Kościoła o małżeństwach mieszanych (1839, 1841), stanął w obronie prześladowanych biskupów i wiernych czyto w Portugalii, czy w Hiszpanii, czy w Niemczech, czy pod rządem carskim, — pozawierał konkordaty z Ferdynandem II, neapolitańskim (1839) i Karolem Albertem, sardyńskim (1836 i 1841), — upokorzył dumnego samodzięcę Rosyi Mikołaja, — dał nowy impuls misyom, powiększył liczbę biskupstw (o 38) i wikaryatów apostolskich (o 36), — wzbronił handlu niewolnikami (konst. *In supremo Apostolatus fastigio* z 3 grud. 1839), — odprawił 25 maja

<sup>1)</sup> Gams *Geschichte der Kirche Chr. im XIX Jahrh.* T. II, 552.



r. 1839 wspinała kanonizacyę <sup>1)</sup>, — zamianował w ciągu 16 lat 986 biskupów lub wikaryuszów apostolskich i 82 kardynałów, między którymi były takie znakomitości, jak Mastai-Ferretti, Falconieri, Patrizi, Lambruschini, Mai, Mezzofanti itd.

Życie prywatne Grzegorza XVI było wzorowe, bo i w Watykanie nie zapominał, że wyszedł z celi kamedulskiej, a umierając wyrzekł: „*Voglio morire da fratte*;<sup>2)</sup>” jakoż podejrzenie, rzucone nań przez niektórych pisarzy antykatolickich, jak n. p. Reuchlina <sup>3)</sup>, jakoby hołdował Bacchusowi i zbyt poufałe miał stosunki z rodziną swego pokojowego Gaëtano Moroni, musimy nazwać podłem oszczerstwem. Nie posiadał on powabnej twarzy, ujmującej słodczy i miłej a nieraz porywającej wymowy Piusa IX, ale z tem wszystkim był przystępny, serdeczny i rozmowny, zwłaszcza względem cudzoziemców których nieraz zdumiewał swoją nauką; dopiero rewolucye ostatnich lat zrobiły go niedowierzającym i osowiałym; tak że zamknawszy się w pałacu, nie rad był widzieć swoich poddanych.

## ROZDZIAŁ IX.

### Giovine Italia i inne stowarzyszenia tajne za rządów Grzegorza XVI. — Śmierć tegoż papieża.

*Życiorys i charakter Józ. Mazziniego. — Różnica między karbonaryzmem a związkiem Giovine Italia. — Organizacya, statut i dążności ostatniego związku. — Ruchy przezeń przedsiębrane od r. 1833. — Młoda Europa. — Stowarzyszenie Musoliniego. — Unita italiana. — Stan umysłów we Włoszech. — Śmierć Grzegorza XVI i usposobienie Rzymian w onej chwili.*

Kłęski poniesione w latach 1821 i 1831, jakoteż rozbiecie na dwa stronnictwa, umiarkowanych i radykalnych, sprowadziły upadek karbonaryzmu; <sup>4)</sup> a chociaż wspomniani wyż koryfeusze Nubius

<sup>1)</sup> Por. Roz. IV.

<sup>2)</sup> Kanonizował Świętych: Alfonsa Lig. — Franciszka ab Hieronimo. — Jana Józefa a Cruce — Pacyfika a St. Severino — Weronikę Giuliani.

<sup>3)</sup> „Chcę umrzeć jako zakonnik“.

<sup>4)</sup> *Gesch. Ital.* I, 281.

„Bogiem wielajacym się w ludzkość“<sup>1)</sup>, Chrystus zaś jego jest Piccolo Tigre, Gaëtano itp. nie przestali działać, to zato ubyło wielu i to najgorętszych szeregowców, by zapełnić inny hufiec — t. z. *Giovine Italia* (Młode Włochy)<sup>2)</sup>. Twórcą tegoż był Józef Mazzini, urodzony w Genui 28 czer. 1808, zmarły w Pizie 10 mar. 1872. Już w szkołach odznaczał on się świetnym talentem, ale zdradzał przytem dzikość charakteru, połączoną z egoizmem serca i pogardą zasad religijnych. Później jako adwokat zasłynął obroną politycznych winowajców przed kratkami, a demokracji po dziennikach. Twarz jego błada i wyrazista, oko żywe i badawcze, umysł przenikliwy i skłonny do mistycyzmu, wymowa porywająca i fantastyczna, patryotyzm ognisty, wreszcie wiara fanatyczna w swoją misję, — wszystko to wywierało jakiś urok tajemniczy, iż go słuchano jakby jakiego wieszczą, a nazywano „prorokiem idei“, albo drugim Mahometem.

Wpisany wcześniej do karbonaryuszów przez Rajmunda Doria, założył wentę w Liwornie, i wraz z demagogiem tokańskim Guerrazzim propagował ideę republiki demokratyczno-socyalnej w czasopiśmie *Indicatore livornese*. W r. 1830 musiał uciekać przed pogonią policyj i więzieniem do Marsylii, gdzie przy pomocy Ruffiniego, Ausiglio i La Cecilia począł wydawać dziennik p. t. *Giovine Italia*<sup>3)</sup>. W r. 1831 wezwał króla sardyńskiego Karola Alberta, by jako dawny karbonaryusz stanął na czele ruchu włoskiego gwoli wypędzenia cudzoziemców; a kiedy to pismo pozostało bez skutku, utworzył w pierwszych miesiącach następnego roku tajny związek „*Giovine Italia*“, mający iść innymi torami, aniżeli karbonaryzm.

Rzeczywiście różnica między jednym a drugim stowarzyszeniem była znaczna. Pod względem religijnym cechą karbonaryzmu był materyalizm w duchu Voltaire'a, natomiast *Giovine Italia* miała wyznawać religię swego mistrza, to jest, panteizm z pokostem protestanckim. Wprawdzie Mazzini wspomina często w swoich pismach o Bogu i Chrystusie; atoli Bóg jego jest utworem panteistycznym,

<sup>1)</sup> Źródła te same co do dziejów karbonaryzmu. Por. Roz. IV.

<sup>2)</sup> Później wydawał następujące dzienniki: *Precursore* (1837), *Apostolato popolare* (w Londynie 1842), *Italia del popolo* (w Medyolanie 1848).

<sup>3)</sup> Mazzini chciał zreformować zbyt zacofane stowarzyszenie karbonaryuszów ale wysoka wenta nie przyjęła go do swego grona (1837).

tylko filozofem i demokratą. W istocie, mimo ulubionego hasła „*Dio e popolo*“, był Mazzini ateuszem i nieubłagany wrogiem religii katolickiej, którą w swem dziele „*Italia*“ nazywa nieprzyjaciółką wolności i postępu, godną jedynie zagłady.

Pod względem politycznym, karbonaryzm liczył wiele na książąt i dążył przede wszystkim do uzyskania konstytucyi, podczas gdy związek *Giovine Italia* wypowiedział walkę monarchom, a zwróciwszy się do ludu, postawił jako ideał republikę demokratyczną.

Wyłuszcza to sam statut, napisany przez Mazziniego: „Stowarzyszenie jest ustanowione dla zupełnego zniszczenia wszystkich rządów półwyspu i utworzenia jednego państwa włoskiego z formą republikańską (art. 1). Ze względu na złe skutki rządu absolutnego i gorsze jeszcze następstwa monarchij konstytucyjnych, winniśmy wszystkie nasze usiłowania skierować do ustanowienia jednej i niepodzielnej republiki“ (art. 2).

Co do organizacyi <sup>1)</sup>, na czele związku stał komitet centralny (*congrega centrale*), którego zadaniem było wybierać komitety prowincjonalne na każdą prowincyę (*congrega provinciale*), wydawać im hasła, przysyłać instrukcyje i układać plany ogólne. Komitety prowincjonalne mianowały dla pojedynczych miast t. z. kierowników (*ordinatore*), a przy pomocy tychże wybierały pośród najgorliwszych członków t. z. krzewicieli (*federati propagatori*), którzy przyjmowali do sekty adeptów (*federati semplici*) i przedkładał co miesiąc kierownikowi wykaz prac swoich. Krzewiciele mieli znowu pośród członków swoich poufników, a tak przeprowadzoną była najściślejsza centralizacya. Każdy członek (*affratellato*) przybierał sobie jakieś imię wojenne i miał obowiązek postarania się o karabin i 50 nabojów, jeżeli zaś nie był w stanie, zaopatrywał go w broń komitet prowincjonalny. Wszyscy płacili przy wpisie pewną kwotę, której część szła do komitetu centralnego <sup>2)</sup>, a jako „żołnierze niepodległości włoskiej“ składali przedtem przysięgę, że

<sup>1)</sup> Mazzini wziął wiele z tajnych Towarzystw *Società dei Guelfi* i *Congregazione Cattolica Apostolica Romana*, a odrzucił symboliczne obrzędy karbonaryszów.

<sup>2)</sup> Gaspare de Luise twierdzi, że pieniądze, zebrane w r. 1863 dla Polaków, obrócił Mazzini na rzecz komitetu centralnego, czyli dla siebie (*La Framassoneria e la Giovine Italia*, Roma 1866, p. 279).

całkowicie i na zawsze poświęcą swe siły ukonstytuowaniu Włoch w jeden naród niezależny, wolny, republikański, — że trzymać się będą instrukcyj, wydanych w duchu „Giovine Italia“, — że pomagać będą braciom radą i czynem a zachowają tajemnicę nie-naruszoną. Nieposłuszeństwo lub zdradę karano surowo, bo tak przepisywał statut: „Wszyscy członkowie, którzyby odmówili posłuszeństwa rozkazom stowarzyszenia lub odkryli jego tajemnicę, będą bez miłosierdzia zaszytletowani. Taka sama kara czeka zdrajców (art. 30). Trybunał tajny wyda wyrok i naznaczy jednego lub dwóch członków do wykonania tegoż bez zwłoki (art. 31). Członek, nie chcący spełnić wyroku, uważany będzie za krzywoprzysiężcę i jako taki natychmiast zabity (art. 32). Gdyby ofiara, skazana na śmierć, zdołała umknąć, będzie ścigana bez wytchnienia i na każdym miejscu, a winowajca będzie ugodzony ręką niewidzialną, choćby się schronił na łono swej matki, albo do przybytku Chrystusa (art. 33). Każdy trybunał tajny będzie kompetentny do sądzenia winnych adeptów i skazywania na śmierć tych wszystkich, na których rzuci swą kłatwę“ (art. 34).

A nie były to czeze pogróżki, jak się można przekonać z następującego faktu. Czterech wychodźców włoskich, a członków związku, nazwiskiem Emiliani, Scuriatti, Lazzoneschi i Andriani, oświadczyło się przeciw użyciu sztyletu dla sprawy narodowej. Natychmiast zebrał się w Marsylii trybunał tajny, z Mazzinim jako prezydentem i La Cecilia jako sekretarzem na czele, i skazał dwóch (Emilianiego i Scuriattiego) na śmierć, dwóch zaś na różgi, a po powrocie do kraju na galery. Kilka dni potem Emiliani, idąc ulicą miasta Rhoder, został przez sześciu ziomków napadnięty i ciężko poraniony; udało mu się jednak ocalić życie, podczas gdy sprawców pochwycono i więzieniem ukarano. Emiliani, lubo jeszcze schorzały, był sam w izbie sądowej, a po wydaniu wyroku wstąpił do pobliskiej kawiarni; lecz zaledwie usiadł, aliści zbliża się doń w milezeniu Włoch Gaviali i topi w nim sztylet, poczem obala także jego żonę i Lazzoneschiego, który mu towarzyszył <sup>1)</sup>.

Teroryzmem, wymową i pismami potrafił Mazzini zwerbować niemało młodzieży, bo starszych ponad 40 lat nie przyjmował;

---

<sup>1)</sup> Lucien de la Hodde *Histoire des sociétés secrètes*. Por. Ed. Łubiński *Guerres et révol. d'Ital.* p. 41.



gdy jednak przyszło do czynu, okazał się nieudolnym. Już w r. 1833 odkryto sprzysiężenie w Sardynii, w skutek czego z pośród 67 uwięzionych poszło dwunastu na rusztowanie <sup>1)</sup>. W roku następnym powziął Mazzini szaloną myśl wywołania rewolucyi w Sabaudy; jakoż jen. Ramorino, ten sam co w r. 1831 dowodził korpusem w Polsce, na czele garstki Włochów, Francuzów i emigrantów polskich przeszedł granicę, zdążając do Annecy (2 lut. 1834); kiedy jednak oddział wojska zaszedł mu drogę, a lud się nie ruszył, musiał uciekać z niesławą. Równocześnie napad na miasto Chambéry i sparaliżowane powstanie w Genui pomnożyły liczbę więźniów i wygnańców; jednym z tychże był Józef Garibaldi, kapitan marynarki królewskiej i członek sekty pod imieniem „Borel“ <sup>2)</sup>. Nie zraziło to Mazzinię, trzymającego się tej zasady, że im więcej ofiar, tem pewniejsza nadzieja wygranej, owszem; 15 kwiet. 1834 założył w Bernie związek p. t. „Młoda Europa“ (*Giovine Europa*), mający potrójną gałąź, to jest, „Młode Niemcy“, „Młodą Polskę“ i „Młodą Szwajcaryę“ <sup>3)</sup>. Pomagali mu w tej sprawie Louis Blanc, Ledru-Rollin i inni pionierowie rewolucyi, z których dwaj, Nast i Stromayer, zginęli wkrótce na rozkaz mistrza <sup>4)</sup>.

Główną uwagę zwrócił Mazzini na państwo kościelne, i już w r. 1837, gdy cholera grasowała w Rzymie, chciał tamże przez Angelo Brunetti'ego wywołać zaburzenie, ale policya uniemożliwiła takowe <sup>5)</sup>. Opuszczenie Ankony przez Francuzów w r. 1838 i polityczne zawikłania w r. 1840 dodały odwagi spiskowym, a emisaryusze ich przelatywali kraj, zapowiadając bliską walkę. W r. 1843 i 1844 Mazzini, bogaty w pomysły, ukuł z Mik. Fabrizim i hr. Józefem Ricciardim aż cztery plany, w celu wywołania rewolucyi w całych Włoszech pod wodzą jen. Pepe; ale skończyło się na nieznaczących zaburzeniach, wszczętych przez lekarza Muratori i oficera Ribotti w Romanii, które wojsko papieżkie z łatwością

<sup>1)</sup> Do wygnanych z kraju należał wówczas X. Winc. Gioberti.

<sup>2)</sup> Umknął do Ameryki południowej.

<sup>3)</sup> „Młoda Germania“ rzuciła nasiona, które zeszły w r. 1848; „Młoda Szwajcaryja“, pod nazwą „Związku w Grütli“, przygotowała walkę przeciw katolikom w r. 1847 (Por. Deschamps l. c. T. II, p. 272).

<sup>4)</sup> Na rozkaz Mazziniego sprzysiężeni Volonteri i Borel, a później Ant. Gallenga mieli zgładzić Karola Alberta; ale zamachy te nie udały się, a dwaj pierwsi zostali straceni w Turynie.

<sup>5)</sup> Por. *La rivoluzione romana*. L. I. Cap. 3.

zduśliło. Nie udały się również ruchy braci Bandiera w Kalabrii (1844), ani Józefa Galetti, Piotra Beltrami i Piotra Renzi w Bolonii i Rimini. (1845).<sup>1)</sup> Kard. Spinola wystąpił surowo przeciw rokoszanom, lubo nie karał ich gardłem, jak to miało miejsce w Neapolu i Piemontcie. Niektórzy, a między nimi Karol Farini, otrzymali paszport, innym dopomógł do ucieczki na ziemię francuską zbyt słaby rząd tokański. Wówczas to wydany został słynny „manifest z Rimini,“ dosyć umiarkowany co do formy, ale wrogi Stolicy św. co do treści, bo powołując się na memorandum z r. 1831, przedstawia w jaskrawem świetle prawdziwe lub urojone niedostatki rządów papieżkich. Manifest ten, dzieło Fariniego, znalazł w Anglii i Francyi, zwłaszcza w organie Guizota (*Débats*), wiarę i poklask.<sup>2)</sup>

Zbrojne ruchawki dlatego nie odnosiły skutku, że były złe obmyślane i że nie miały poparcia u warstw niższych; lud bowiem był przywiązany do religii i papieża, czego dowiódł jawnie podczas wycieczki Grzegorza XVI do Loretu, Anagni i Terraciny (1843). Otóż sekty tajemne postanowiły rozszerzyć sieć swoją, iżby nią objąć także klasy niższe. Mianowicie pracowało w tym kierunku stowarzyszenie, zaszczerpione na pniu „Młodej Italii“ przez Benedykta Musoliniego, neapolitańczyka, którego ostatecznym celem było wypędzić nie tylko Austryaków i papieża z Włoch, ale także Francuzów z Korsyki, Anglików z Malty, i utworzyć jedną wielką republikę militarną. Naczelnikiem tegoż był dyktator, rezydujący w Rzymie; pod nim dziesięciu konsulów rządziło dziesięciu okręgami włoskimi; każdej prowincyi przewodził pułkownik, każdemu municypium kapitan, a każdy z tych oficerów miał przy boku kwestora albo skarbnika, także oficera. Dyktator i konsulowie wysyłali tak zwanych „apostołów,“ czyli komisarzy, dla urządzania spraw sekty. Posłuszeństwo było ślepe; przysięgę składano dotykając się trupiej głowy albo pugnału. Wtajemniczeni, dla któ-

<sup>1)</sup> Galetti, w porozumieniu się z Montecchim w Rzymie, Melenghinim, Guerazzim i Montanellim w Toskanie, wezwał do wymordowania urzędników i do rokoszu, mając za hasło: „Wolność, porządek, jedność;“ ale ujęty przez władzę papieżką, dostał się do więzienia, z kąd go 17 lipca 1846 wydobył Pius IX, by go później wynieść do godności ministra i doświadczyć z jego strony haniebnej zdrady.

<sup>2)</sup> Hergentröther *Der Kirchenstaat* itd.

rych wydano „*catechismo della setta*,” mieli uczyć się robić bronie i zbierać nowych członków, ale w największym sekrecie, iż jeden nie znał nazwiska drugiego. Członkowie dzielili się na dwa stopnie, z których niższy nosił nazwę „*Figliuoli della Giovine Italia*” (Synowie Młodych Włoch = F. D. G. I.), a wyższy „*Padri della Missione Suprema*” (Ojcowie misyi najwyższej = P. D. M. S.). Synowie M. W. byli to żołnierze, mający chorągiew czarną z białą trupa głową i z napisem: „*Unità, libertà, indipendenza*.” Rekrutowali się oni z klas niższych i tworzyli bandy powstańcze. Ojcowie m. n. należeli do klasy ludzi wykształconych i wpływowych, jak n. p. adwokaci, profesorowie, urzędnicy; oni to podkopywali rządy i tajemnie kierowali ruchem, poczem występowali na scenę jako rząd rewolucyjny.<sup>1)</sup>

Innem stowarzyszeniem, które wyszło z *Giovine Italia*, była t. z. *Unità italiana*, mająca również za zadanie „wyswobodzenie Włoch z pod tyranii książąt i panowania obcego.” Obejmowała ona: kółka czyli zjednoczenia gminne, liczące co najwięcej 40 członków, dalej kółka powiatowe, kółka prowincjonalne, kółka generalne, wreszcie wielką radę. Każde kółko miało zarząd, składający się z prezydenta, z rady i z kwestora; między członkami zaś taka była hierarchia, że pierwszy stopień tworzyli członkowie zjednoczeni (*uniti*), drugi członkowie jednoczący (*unitari*), to jest, prezydenci i radcy kółek, trzeci członkowie wielkiej rady, i ci tylko znali ostateczne cele towarzystwa. Obowiązkiem wszystkich było ślepe posłuszeństwo i bezwzględne milczenie.<sup>2)</sup> Krom tego istniały związki pomniejszych, jak n. p. *Figli di Bruto* i t. z. *Bucatori*, którzy długimi igłami mordowali skazane na śmierć ofiary. Siedziba jednych i drugich było Liworno.

Do rozbudzenia zapału dla sprawy narodowej, służyły jużto kongresy naukowe, odbywane od r. 1839 z inicjatywy arcyrewolucyonisty Karola Lucyana Bonaparte księcia Canino,<sup>3)</sup> jużto pisma

<sup>1)</sup> Luigi Settembrini. *Ricordanze della mia vita*. T. I. VIII.

<sup>2)</sup> Jules Gondon. *La Terreur dans le royaume de Naples*. — Łubieński, *Guerres etc.*, p. 36 sq. Przy pomocy tychże sekt mógł Piemont wywołać rewolucję w r. 1839 i 1860.

<sup>3)</sup> Pierwszy kongres odbył się r. 1839 w Pizie, drugi r. 1840 w Turynie, trzeci r. 1841 we Florencyi, czwarty r. 1842 w Padwie, piąty r. 1843 w Luce, szósty r. 1844 w Medyolanie, siódmy r. 1845 w Neapolu, ósmy r. 1846 w Genui,

patryotyczne, nietylko takich radykałów, jak Mazzini, Ricciardi, Guerazzi, Foscolo i t. p., ale także umiarkowanych, jak n. p. X. Winc. Giobertego (*Del primato morale e civile degli Italiani* 1843), Cezara hr. Balbo (*Speranze d'Italia* 1843), Massimo d'Azeglio (*Proposta d'un programma per l'opinione nazionale italiana*) i t. p. Ponieważ katolicyzm był główną zaporą rewolucyi, przeto nietylko stowarzyszenia tajne zohydzały Kościół i religię, ale nadto towarzystwo biblijne londyńskie i nowo-yorskie „*Philoitallian-society*,” rozrzucaly po Włoszech mnóstwo biblij protestanckich i odezw podburzających; słowem, niewiara i demoralizacya toczyły się pełnem korytem do kraju, podczas gdy tamy ochronne były, niestety, zbyt słabe.

Duchowieństwo, tak czujne w wieku reformacyi, ostygło w gorliwości i zaniedbało się w naukach; do tego garstkę niebacznych złowiły sekty, bo wszakże sam spowiednik Ferdynanda II, mons. Coele, arcybiskup z Patras, należał był do karbonaryuszów.<sup>2)</sup> Szlachta w znacznej części popadła w gnusność, a mieszkając po miastach, traciła na życie hulaszce pieniądze, jakie lud biedny i ciemny składał za drobne dzierzawy.<sup>3)</sup> Siewcy idei przewrotu mieli wśród niej łatwe zadanie, jak niemniej wśród profesorów i adwokatów, marzących ciągle o zjednoczeniu Włoch i nienawidzących rządu papieżkiego, przedewszystkiem za to, że wyższe urzęda powierzał tylko duchownym. Wreszcie niżsi urzędnicy ulegali zbyt łatwo pokusie złota, wojsko zaś podszeptom spiskowych. Nie więc dziwnego, że złe żywioły brały górę i skupiały się do bliskich zapasów. Wyznał to z demoniczną radością, acz nie bez pewnej obawy, znany nam już karbonaryusz Gaetano. „W przeciągu kilku lat — tak pisze on w liście do Nubiusa (23 stycznia 1844 roku)<sup>1)</sup> — zrobiliśmy znaczny postęp co do naszej sprawy; rozprzeżenie społeczne panuje wszędzie, na północy, jak na połu-

---

dziwiaty r. 1847 w Wenecyi, a tu już odkryto maskę, bo ks. Canino, żegnając się z uczestnikami zjazdu, wyrzekł: „Odprawiliśmy nowennę, a na drugi rok uroczystość.” (Mencacci *Memorie documentate*. Vol. I. p. I, 24).

<sup>1)</sup> Czyt. Deschamps. l. c. T. II, p. 275 sq.

<sup>2)</sup> Deschamps l. c. T. III, p. 161. W Rzymie samym kilku prałatów, jak n. p. Foscoli, Calcagnini, Monticelli, stało się zgorszeniem dla ludu.

<sup>3)</sup> Jestto smutnym objawem, że we Włoszech niema niezależnego i zamożnego stanu włościańskiego, ni szlachty wiejskiej, wskutek czego rej wodzi mieszczaństwo i patrycyat, mieszkający po miastach.



dniu, w sercach szlachty, jak w umysłach księży. Wszystko zniżyło się do poziomu, jaki chcemy nadać rodzajowi ludzkiemu... Są namiętności nienasycalne, jakich się niedomyślałem, — są żądze nieznane i nienawiści dzikie, wrzące naokoło nas i pod nami... W wielu rzeczach posunęliśmy się zanedbato daleko do kresu. Odebraliśmy ludowi wszystkie bogi nieba i ziemi, jakim składał hołdy. Wyrwaliśmy z jego serca wiarę religijną, przekonania monarchiczne, uczciwość, cnoty rodzinne, a teraz słysząc dochodzący zdala głuchy jego ryk, drżemy z trwogi, bo ten potwór może nas pożreć...“<sup>2)</sup> Podobnie pisze żyd Piccolo Tigre do Nubiusa (5 styc. 1846 r.): „Podróż po Europie, jaką właśnie ukończyłem, była równie szczęśliwą, jak pełną owoców, a nadzieje nasze ziściły się. Teraz nie nam nie pozostaje, jak przyłożyć rękę do rozwiązania komedyi. Wszędzie znalazłem umysły nader skłonne do egzaltacyi; wszyscy czują, że świat stary trzeszczy i że dla królów wybiła ostatnia godzina...“<sup>3)</sup> Rok 1848 dowiódł, że nie były to czeze przechwałki.

Tak więc nietylko nad Włochami, ale i nad całą prawie Europą zawisły ciężkie katastrofy, gdy właśnie Grzegorz XVI, syt wieku i trosk, zbliżał się do bram śmierci.

Pominawszy niegroźną operacyę skira na twarzy, używał on czerstwego zdrowia i jeszcze 21 maja 1847, jako w dzień Wniebowstąpienia P. J., dał błogosławieństwo z łoży św. Jana Laterańskiego; lecz w kilka dni później zjawiła się róża na lewej nodze, z gorączką, której uległ 1 czerwca o 9tej rano, otrzymawszy z rąk kardynała wikarego Patrizi'ego ostatnie Sakramenta<sup>3)</sup>. Poddani przyjęli tę wieść obojętnie, wielu nawet z radością, bo odosobnienie się papieża w ostatnich czasach, pisma i knowania agitatorów, wywoływane przez nich rozruchy, nie zawsze konsekwentne a cza-

<sup>2)</sup> W tym samym liście zapowiada Gaëtano, że może przyjdzie dzień, kiedy Mazzini stanie na Kapitolu jako tryumfator. Rzeczywiście w r. 1849 karbonaryzm upadł, podczas gdy mazzinizm i Giovine Italia odniosły chwilowy tryumf.

<sup>3)</sup> W tymże liście nazywa Piccolo Tigre Nubiusa Dawidem, który ma pokonać „Goliata papieżkiego“, i zapowiada podróż do Bolonii, by przygotować Legacye do bliskiej rewolucyi. (Por. Deschamps l. c.).

<sup>3)</sup> Fałszem jest, co pisze Reuchlin, jakoby papieża umierającego wszyscy odbiegli i głodem umorzyli.

sem surowe postępowanie rządu, braki w administracyi, skarbowości i sądownictwie, ociąganie się z zaprowadzeniem niektórych reform i dróg żelaznych — wszystko to sprawiło, że Grzegorz XVI stał się w końcu niepopularnym. Dobrze myślących ogarnęła trwoga, zwłaszcza, że mówiono o nowych spiskach; wszyscy oczekiwali niecierpliwie wyniku konklawe.

## ROZDZIAŁ X.

### Konklawe po śmierci Grzegorza XVI. — Kardynał Mastai-Ferretti wybrany papieżem i ukoronowany.

*Wyjazd kard. Mastai-Ferretti'ego do Rzymu — Przygotowania do konklawe — Spis kardynałów zebranych tamże — Kandydaci do tyary — Głosowanie — Wybór kard. Mastai-Ferretti'ego — Przedstawienie z łoża kwirynałskiej — Homagium w bazylice św. Piotra — Koronacja.*

W chwili śmierci Grzegorza XVI odbywał kardynał Mastai-Ferretti ćwiczenia duchowne w *Piratello*. Właśnie modlił się w kaplicy, gdy zastępca marszałka domu, Baladelli, wręczył mu list z Rzymu.

„A więc już nie mamy Grzegorza XVI“, wyrzekł tonem uroczystym, przeczytawszy szybko pismo kardynała dziekana. Wtem spojrział na Balladellogo, a widząc na twarzy jego pomieszanie, zapytał zdziwiony: „Cóż ci to jest, mój Balladelli?“

„Ach — odrzekł tenże — zdaje mi się, że Imola już nie ogląda Waszej Eminencyi“.

Kardynał nie mógł się wstrzymać od śmiechu. „Dobrze, mój drogi, — dodał żartobliwie — jeżeli Pan Bóg zechce jeden cud uczynić, poprosimy Go o drugi, aby skłonił Balladellogo do opuszczenia stron rodzinnych i przeniesienia się do Rzymu“.

Tak więc biskup imolański sądził, że potrzeba aż cudu, aby został wybrany papieżem.

Niebawem wyjechał z Imoli, żegnany żałośnie przez kochającą go ludność, którą jakieś smutne trapiło przeczucie, i na Sinigaglię, Ankone, Loretto, Foligno, Spoleto, puścił się pocztą do

Rzymu, mając za towarzyszy przyjaciela swego kanonika Stellę i nicodstępnego wice-marszałka Baladelliego. Pocziwy sługa ani wątpił, że jego proroctwo się spełni, zwłaszcza po wypadku w Fos-sombrone.

W małym tem miasteczku zatrzymał się powóz, bo trzeba było zmienić konie pocztowe, a wnet tłum ciekawego ludu zbiegł się na powitanie rzadkiego gościa. Gdy oczy wszystkich zwrócone były na kardynała, nagle gołąb jak śnieg biały usiadł na wierzchu karety. Wzięli to wszyscy za dobrą wróżbę i z entuzjazmem Włochom właściwym poczęli wołać: „*Evviva, evviva, ecco il futuro papa*“ (niech żyje, niech żyje, oto przyszły papież). Gołąb nie dał się spłoszyć krzykiem, a kiedy jakieś pacholę trąciło go kijem, wznosił się w górę i znowu spoczął na dawnym miejscu. Na ten widok wzmógł się jeszcze zapał obecnych. Powóz wreszcie ruszył, woźnica trzasnął z bata, koła zaturkotały, ale gołąb wcale się nie ruszył. Dopiero obok bramy miasteczka opuścił powóz, aby usiąść nad drzwiami więzienia, jakby na znak, że nowy papież przywróci wolność uwięzionym. Tak to rozumiał lud zebrany, to też okrzyki radośne brzmiały jeszcze, kiedy już powóz zniknął w dali.

Dwunastego czerwca przybył kardynał Mastai-Ferretti do Rzymu i zamieszkał u swojego prokuratora na placu *Ara coeli*. Równocześnie nadciągali na konklawe kardynałowie, ale tylko włoscy, bo zagraniczni nie zdołali zdążyć na czas <sup>1)</sup>. Już odbywały się prawem przepisane kongregacye kardynałów <sup>2)</sup>, i krzątano się

<sup>1)</sup> Z kardynałów francuzów de Bonald, arcybiskup lyoński, przybył dopiero 24 czerwca.

<sup>2)</sup> W pierwszej kongregacyi odczytują się bulle różnych papieży, dotyczące się wyboru, mianowicie konstytucya Grzegorza XV „*Aeterni Patris*“. Wtenczas także wyznaczają kardynałowie mowców, mających przemawiać podczas pogrzebu papieża i na nabożeństwie przed wejściem do konklawe, układają się co do miejsca tegoż konklawe i łamią pierścień rybaka, wraz z pieczęcią używaną do bul za zmarłego papieża. W drugiej k. przyjmuje św. Kolegium od konserwatorów Rzymu kondolencye, a oraz przyrzeczenie posłuszeństwa. W trzeciej, czwartej i piątej k. wybierają w tajemnem głosowaniu konklawistów, mających sprawować różne funkcy w konklawe, jak n. p. spowiednika, dwóch lekarzy, aptekarza itd. W szóstej k. rozdzielają kardynałowie losem pojedyncze apartamenta, które mają zajmować w konklawe. W siódmej i ósmej k. obraduje św. Kolegium nad towarzyszami kardynałów i pozwala według potrzeby wziąć trzeciego, okrom dwóch prawem dozwolonych, zbadawszy pierwiej ich

około urzędu konklawe. Na ten cel przeznaczono skrzydło pałacu kwirynalskiego, ciągnące się wzdłuż ulicy *Via della Porta Pia*, gdzie zwykle mieszczą się dworzanie papieżcy i gwardya szwajcarska <sup>1)</sup>. Po obu stronach kórytarza przygotowano tyle apartamentów, ilu było kardynałów wyborców, każdy zaś apartament, przegrodzony ścianą drewnianą, a wybitą materyą zieloną lub fioletową <sup>2)</sup>, obejmował dwa oddziały, z których większy miał służyć dla kardynała, mniejszy dla konklawistów, to jest, dwóch lub trzech jego towarzyszy <sup>3)</sup>. Pojedyncze cele, skromnie umeblowane, — bo krucyfiks, łóżko, stół, szafka i kilka krzeseł, oto wszystek ich sprzęt — rozdzielono losem między kardynałów i odznaczono ich herbami. Kardynałowi z Imoli dostała się jedna z ostatnich i to wychodząca na ogród.

Zasłonięto przytem okna, tak że tylko przez górne szyby wchodziło światło do wnętrza i zamurowano wszystkie wyjścia, krom głównej bramy i pobocznej furtki, których w czasie wyboru pilnowała straż konklawe z zewnątrz, a mistrze ceremonii na wewnątrz <sup>4)</sup>, dla podawania zaś potraw tak dla kardynałów, jak dla konklawistów, urządzono w murze kilka kołowrotów, jakie widzieć można po klasztorach <sup>5)</sup>.

stosunki. W dziewiątej k. wybiera św. Kolegium za pomocą kartek trzech kardynałów, mających czuwać nad klauzurą i porządkiem w konklawe (*capì d'ordine*). Na tych kongregacjach przyjmują także kardynałowie postów obcych mocarstw.

<sup>1)</sup> Wybory papieży od Benedykta XI (z wyjątkiem awenionskich) do Piusa VI odbywały się w Watykanie. Pius VII został wybrany w Wenecyi (1800). Następnym papieżem wybrano w Kwirynale; Leona XIII znowu w Watykanie, bo Kwirynał zajął r. 1870 król piemoncki Wiktor Emanuel II.

<sup>2)</sup> Według tego, czy mieszkający w nim kardynał został kreowany przez jednego z dawniejszych papieży, czy też przez świeżo zmarłego.

<sup>3)</sup> Ci tylko mogą być towarzyszami kardynałów w konklawe, którzy rok przynajmniej zostawali w ich służbie i nie są wcale kupcami, ani sługami książąt, ani krewnymi kardynałów w konklawe. Czy to są świeccy, czy duchowni, rzecz to obojętna.

<sup>4)</sup> Główną bramą wchodzą kardynałowie, którzy nie zdążyli przybyć na czas, albo którzy wychodzą z powodu słabości; boczną furtką wpuszczają ambasadorów na audyencję, za pozwoleniem św. Kolegium.

<sup>5)</sup> Przy trzech kołowrotach mogą kardynałowie przyjmować odwiedziny, ale tylko w obecności konserwatorów i audytorów Roty; a również przynoszone do konklawe potrawy i wszystkie przesyłki podlegają ścisłej kontroli. Co do po-



Czternastego czerwca rano, gdy już wszystko było gotowe, zebrali się kardynałowie w bazylice św. Piotra, by wysłuchać Mszy św. *de Spiritu Sancto* i przemowy łacińskiej. Msza św. miała im wyprosić potrzebne łaski, przemowa przypomnieć obowiązki. W kilka godzin później zgromadzili się znowu w kościele św. Sylwestra, z kądem w uroczystej processyi wyruszyli do Kwirynału. Pochód otwierał gubernator Rzymu i ceremoniarz z krzyżem papieżkim, dalej szli konklawiści, za nimi kardynałowie, na końcu prałaci. Chociaż liczne tłumy zalegały drogę, cisza panowała głęboka, przerywał ją tylko śpiew hymnu *Veni Creator* i szum nadciągającej burzy, która była niejako zapowiedzią blizkiej burzy społecznej.

Kiedy processya weszła do kaplicy pałacu kwirynalskiego, *Paulina* zwanej, poddzikan św. Kolegium Macchi — bo kardynał dziekan Micara leżał chory w swoim apartamencie — odśpiewał modlitwę „*Deus qui corda*“ i miał krótką przemowę do kardynałów. Następnie sekretarz św. Kolegium, wraz z mistrzami ceremonii, odczytał bulę odnoszącą się do wyboru papieża i przepisy co do konklawe, do których zachowania zobowiązali się kardynałowie przysięga. Złożyli także przysięgę: *maggiordomo* czyli gubernator pałacu — marszałek konklawe — podskarbi generalny — audytor Kamery apostolskiej — patriarchowie — arcybiskupi *assistentes solio pontificio* — protonotaryusze apostolscy — audytorowie Roty — *magister sacri palatii* — klerycy Kamery, jakoteż wszyscy ci, którym straż konklawe została powierzona — wreszcie konserwatorowie Rzymu — szef naczelników głównych dzielnic miasta — dowódzca wojsk papieżkich i kasztelan zamku św. Anioła.

Po tym akcie udali się kardynałowie do swoich apartamentów, gdzie ambasadorowie, prałaci i książęta rzymscy składali im wizyty. O godzinie mniej więcej 11 w nocy, na dwukrotny głos dzwonka i znak dany przez mistrza ceremonii: „*extra omnes*“, musieli wyjść wszyscy nienależący do konklawe, poczem bramę zam-

---

traw, według konstytucyi Grzegorza X. „*Ubi periculum*“, mają kardynałowie w pierwsze trzy dni używać zwykłych pokarmów; gdyby w tym czasie wybór nie nastąpił, tedy w następnych pięciu dniach mają być ograniczeni na jedną potrawę, tak na obiad jak na wieszczkę; po pięciu dniach aż do chwili wyboru mają im dawać tylko chleb, wodę i wino. Ale ustawę tę złagodził już Klemens VI (1342—1352) konstytucją „*Licet in constitutione*“.

księżę tak z zewnątrz jak od wewnątrz i spisano protokół<sup>1)</sup>. Marszałek konklawe<sup>2)</sup> postawił straż przed bramą, dzień i noc tam czuwać mającą, a ulicę *Via della Porta Pia* zamknął z obu stron barykadami i obsadził gwardyą szwajcarską; aby zaś zapobiedz wszelkim rozruchom, bo umysły były dosyć wzburzone i mówiono nawet o zamachu na życie kardynałów, silne oddziały milicyi miejskiej i wojska regularnego zajęły Kapitol, most nad Tybrem i czternaście dzielnic miasta.

W konklawe tymczasem kardynał Riario Sforza, *camerlengo S. R. E.*, w towarzystwie tak zwanych *capì d'ordine*<sup>3)</sup> i mistrza ceremonii przetrząsał przy świetle pochodni wszystkie cele, czy się ktoś niepowołany nie wcisnął, i wszystkich konklawistów wywoływał po imieniu. Liczba tychże jest ściśle oznaczona; mianowicie, krom dwóch lub trzech towarzyszy każdego kardynała wchodzą do konklawe: sekretarz św. Kolegium, z trzema asystentami — sześciu mistrzów ceremonii z jednym sługą — spowiednik wybrany z pośród najświętobliwszych zakonników — zakrystyan i podzakrystyan apost. pałacu, z dwoma klerykami do pomocy — dwóch lekarzy i chirurg — aptekarz z jednym lub dwoma pomocnikami — budowniczy — dwóch cieśli — dwóch murarzy — dwóch golibrodów z tyluż pomocnikami — wreszcie trzydziestu pięciu służących, zamiataczami zwanych (*bajuli, scoppotares*). Wszyscy tego wieczora składają przysięgę, że sumiennie spełnią swe obowiązki i zachowają tajemnicę.

Kardynałów było wówczas sześćdziesięciu dwóch, ale do konklawe weszło tylko pięćdziesięciu dwóch<sup>4)</sup>. Oto ich nazwiska i dzień kreacyi:

I. Kardynałowie-biskupi: Ludwik Micara, dziekan św. Kol., kreowany 13 marca 1826 — Wincenty Macchi, poddziekan,

<sup>1)</sup> Klucz jeden przechowuje kardynał kamerling i mistrz ceremonii, drugi (od zewnątrz) marszałek konklawe wraz z prałatami należącymi do straży konklawe.

<sup>2)</sup> Godność ta należy dziedzicznie do książąt Chigi'ch.

<sup>3)</sup> To jest, jeden kardynał biskup, jeden kardynał kapłan i jeden kardynał dyakon.

<sup>4)</sup> Sykstus V postanowił (3 grudnia 1586), aby św. Kolegium liczyło 70 członków, mianowicie 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapłanów, 14 kardynałów dyakonów; lecz prawie nigdy niema kompletu.

kr. 2 paźdz. 1826 — Ludwik Lambruschini, kr. 30 wrześ. 1831 — Piotr Ostini, *in petto* 30 wrześ. 1831, ogłoszony 11 lip. 1836 — Castruccio Castracane, kr. 15 kwiet. 1833 — Wawrzyniec Mattei, kr. 15 kwiet. 1833.

II. Kardynałowie kapłani: Karol Opizzoni, kr. 26 mar. 1804 — Jakób Filip Fransoni, kr. 2 paźdz. 1826 — Benedykt Barberini, kr. 15 grud. 1828 — Franciszek Serra Cassano, *in petto* 30 wrześ. 1831, ogłoszony 15 kwiet. 1833 — Hugo Spinola, kr. 2 lip. 1832 — Jakób Monico, kr. 29 lip. 1833 — Jakób Ludwik Brignole, kr. 21 stycz. 1834 — Konstantyn Patrizi, *in petto* 23 czer. 1834, ogłoszony 11 lip. 1836 — Józef Alberghini, *in petto* 23 czer. 1834, ogłoszony 6 czer. 1835 — Paweł Polidori, kr. 23 czer. 1834 — Gabryel della Genga Sarmattei, kr. 1 lut. 1836 — Ludwik Amat di San Filippo e Sorso, kr. 19 kwiet. 1837 — Angelo Mai, *in petto* 19 kwiet. 1837, ogłoszony 12 lut. 1838 — Chiarissimo Falconieri Mellini, kr. 12 lut. 1838 — Antoni Franc. Orioli, kr. 12 lut. 1838 — Józef Mezzofanti, kr. 12 lut. 1838 — Antoni Tosti, kr. 18 lut. 1839 — Jan Soglia, kr. 18 lut. 1839 — Filip de Angelis, kr. 8 lip. 1839 — Ambroży Bianchi, kr. 8 lip. 1839 — Gabryel Ferretti, kr. 8 lip. 1839 — Ferdynand Marya Pignatelli, kr. 8 lip. 1839 — Jan Marya Mastai-Ferretti, *in petto* 23 grud. 1839, ogłoszony 14 grud. 1840 — Kasper Bernard Pianetti, *in petto* 23 grud. 1839, ogłoszony 14 grud. 1839 — Karol Acton, *in petto* 18 lut. 1839, ogłoszony 25 stycz. 1842 — Ludwik Casoni Vanicelli, *in petto* 23 grud. 1839, ogłoszony 25 stycz. 1842 — Ludwik Altieri, *in petto* 1840, ogłoszony 20 stycz. 1845 — Kozma de Corsi, kr. 25 stycz. 1842 — Ignacy Jan Cadolini, kr. 27 stycz. 1843 — Antoni Marya Cadolini, kr. 19 czer. 1843 — Paskal Gizzi, kr. 22 stycz. 1844 — Antoni Marya Cagiano de Azevedo, kr. 22 stycz. 1844 — Mikołaj Clarelli Paracciani, kr. 22 stycz. 1844 — Dominik Caraffa di Traetto, kr. 22 lip. 1844 — Fabiusz Asquini, kr. 20 stycz. 1845 — Wawrzyniec Simonetti, *in petto* 22 lip. 1844, ogłoszony 24 list. 1845 — Jakób Piccolomini, kr. 24 list. 1845 — Sykstus Riario Sforza, kr. 19 stycz. 1846.

III. Kardynałowie dyakoni: Tomasz Riario Sforza, kamerling św. rzymskiego Kościoła, kr. 10 mar. 1823 — Tomasz Bernetti, kr. 2 paźdz. 1826 — Ludwik Gazzoli, kr. 2 lip. 1832 — Ludwik Ciacchi, kr. 12 lut. 1838 — Józef Ugolini, kr. 12 lut. 1838 — Adryan Fieschi, kr. 13 wrześ. 1838 — Franc. Ksaw.

Massimo, *in petto* 12 lut. 1838, ogłoszony 25 stycz. 1842 — Jan Serafini, kr. 28 stycz. 1843.

W tem gronie purpuratów byli mężowie znakomici, słynący jużto świątobliwością i gorliwością pasterską, jak Micara, Pignatelli, Riario Sforza, Patrizi, Mastai itd., — jużto bystrością ducha i talentem do rządzenia, jak Lambruschini, Gizzi, Bernetti, Mattei, Ferretti itd. — jużto wreszcie rozległą wiedzą, jak Falconieri, Polidori, Angelo Mai, Mezzofanti, Soglia; lecz któż z nich miał najwięcej widoków przy zbliżającym się wyborze?

Opinia publiczna podzieliła swe głosy między dwóch kandydatów — Lambruschiniego i Gizzego.

Ludwik Lambruschini, urodzony 16 maja 1776, wstąpił w młodym wieku do zakonu Barnabitów i już wcześniej zwrócił na siebie uwagę. Niepospolite zalety ducha otworzyły mu drogę do wysokich godności, — wnet został konsultorem kilku kongregacyj rzymskich i sekretarzem kongregacyi *super negotiis ecclesiasticis*, następnie arcybiskupem beryteńskim i. p. i. — w roku 1819 arcybiskupem genueńskim — w r. 1827 nuncyuszem paryżkim — wreszcie w r. 1831 kardynałem, a od r. 1836 sekretarzem stanu. Jako pierwszy minister Grzegorza XVI kierował się w rządach raczej surowością, chcąc rewolucyę pokonać siłą, w polityce zaś opierał się wyłącznie na Austryi; był on zatem przedstawicielem i jakby duszą systemu absolutnego, także gregoryańskim zwannego, a że pewna część kardynałów dzieliła jego przekonania, inni zaś zawdzięczali mu purpurę, przeto wybór jego zdawał się zapewniony <sup>1)</sup>.

Natomiast zwolennicy reform i swobód politycznych pragnęli widzieć na stolicy apostolskiej kardynała Gizzego.

Paskal Gizzi, rodem z Ceccano (22 września 1787), odznaczał się już na ławach szkolnych wielkimi zdolnościami i rzadką dobrocią serca, która mu zjednała u kolegów przydomek „*tutto di tutti*“ (wszystkiem dla wszystkich). Przyjąwszy święcenia, został jako biegły prawnik zamianowany (r. 1819) audytorem nuncyatury w Lucernie, a w r. 1829 internuncyuszem w Turynie, zkąd r. 1834 przeniesiono go do Brukseli. Wyświęcony na arcybiskupa tebańskiego i. p. i. (1839), został na drugi zawód nuncyuszem w Szwajcaryi, lecz już w r. 1840 wrócił w tymże charakterze

<sup>1)</sup> † 12 maja 1854.



do Turynu. Wreszcie w r. 1844 (22 stycznia) otrzymał godność kardynalską i urząd legata w Forli, gdzie łagodnem i sprawiedliwem postępowaniem pozyskał sobie miłość powszechną. Jako zręczny dyplomata, biegły administrator, a nadewszystko przyjaciel reform, używał wówczas wielkiej popularności i był kandydatem partii liberalnej. Ponieważ Massimo d'Azeglio nie szczędził mu pochwał, przeto nazwano go „*il papa d'Azeglio*“<sup>1)</sup>.

Pewna część ludu okrzykiwała papieżem kardynała Micara, męża stanowczego charakteru, surowych obyczajów i rzadkiej prawdomowności, podobnego duchem do Sykstusa Vgo. Był on pierwaj kapucynem i kaznodzieją rzymskim, śmiałym w karzeniu występków, bez oglądania się na osobę, tak że kiedy prawil wobec Leona XIIgo, niektórzy dostojnicy czuli się przezeń dotkniętymi i wniesli skargę do papieża. Leon XII ukarał odważnego monitora, bo go przyjął do św. Kolegium. Jako kardynał i biskup tuskulański, nie zmienił wcale sposobu życia, i jak dawniej chłostał swym ostrym językiem wszelkie zboczenia. Jeszcze przed rozpoczęciem konklawe zgromił bez miłosierdzia ministrów zmarłego papieża, co mu przydało popularności. Atoli o jego wyborze nie mogło być mowy, już przez wzgląd na zdrowie tyrane i wiek podeszły, miał bowiem wówczas lat ośmdziesiąt († 1847).

Sami kardynałowie nie myśleli ni o Gizzim, ni o Micarze; ich oczy były zwrócone na dwóch szczególnie mężów - Lambruschiniego i Falconierego. Pierwszego już znamy, drugi był arcybiskupem rawenneńskim i jaśniał zarówno cnotą jak nauką<sup>2)</sup>. To też wielu kardynałów postanowiło oddać mu swe głosy, lecz mąż pokorny, poznawszy ich zamiar, wypraszał się od tak wielkiej godności, do której dźwigania nie czuł w sobie siły.

A o Mastai-Ferrettim nikt nie myślał? Zdawać się mogło, że jego prace i zasługi znane były tylko nielicznej jego trzódce, ale tak nie było, — roztoczyły one blask swój po za granice imolańskiej dyecezyi, a blask ten dotarł aż do konklawe. Znał i cenil go mianowicie arcybiskup Falconieri, i kiedy niektórzy kardynałowie jemu samemu ofiarowali tyarę, on skierował ich uwagę na kardynała Mastaia, podnosząc wymownie jego ognistą o chwałę

<sup>2)</sup> † 3 czerwca 1849.

<sup>1)</sup> † 22 maja 1859.

Bożą gorliwość, jego troskliwą o swe owieczki pieczę, jego przedziwną łagodność i miłość ku ubogim, jego wreszcie niezwykłą roztropność i wyrozumiałość w sprawach politycznych. Poparli go gorąco kardynał Ludwik Altieri i kardynał Pignatelli, obaj wielbicielie cnót Mastaia. Pignatelli słyszał o nim z ust O. Ventury da Raulica. Kiedy bowiem miał wyjeżdżać na konklawe, zapytał tego słynnego kaznodzieję, wówczas w Neapolu bawiącego, kogoby uważał za najodpowiedniejszego do objęcia rządów kościoła w onych trudnych czasach. Ventura polecił szczególnie trzech: Gizzego, Falconieriego i Mastaia, dodając, że pierwszy odznacza się prawością, drugi nauką w duchu chrześcijańskim, trzeci wiernością w obowiązach; a te słowa posłużyły za wskazówkę dla kardynała. Sam nawet Micara miał snadź najlepsze zdanie o pasterzu imolańskim, bo gdy już podczas wyboru wszedł do jego celi, gdzie leżał chory, kardynał Lambruschini, by odebrać wotum, i zapytał: „Walka rozpoczęła się, ale co sądzisz, Eminencyo, o jej wyniku?” — Micara ze zwykłym sarkazmem odrzekł: „Jeżeli Bóg będzie wybierać, Mastai wyjdzie z urny, jeżeli zaś djabeł się wmniesza, tedy ty, albo ja.“

Piętnastego czerwca o godzinie dziewiątej rano, na głos dzwonka i wezwanie mistrza ceremonii „*In capellam Domini*“, udali się kardynałowie w towarzystwie konklawistów do kaplicy Paulińskiej, gdzie na czas wyboru zrobiono stosowne przygotowania. Mianowicie przedzielono kaplicę zasłoną jedwabną koloru fioletowego na dwie połowy; — nad ołtarzem zawieszono obraz przedstawiający zesłanie Ducha Św. na Apostołów, na stopniach ołtarza postawiono tron dla przyszłego papieża, dla kardynałów zaś wzniesiono naokoło ścian 52 tronów z baldachinami koloru zielonego lub fioletowego. W środku czworoboku znajdowało się sześć krzeseł i tyleż stolików dla kardynałów, którzyby później przybyli, a nieco dalej ku ołtarzowi stał wielki stół z urną, mieszczącą kartki do głosowania, z kielichem na wota obecnych, z puszką na wota chorych i z gałkami do losowania. Wreszcie za ołtarzem umieszczono mały kominiek żelazny, do którego po każdym głosowaniu wrzucają kartki wyborcze, a dym, wychodzący rurą (*sfumata*), jest wtenczas znakiem, że skrutynium nie doprowadziło do pożądanego rezultatu.

Czterdziestu siedmiu kardynałów — bo pięciu złożonych chorobą pozostało w celach <sup>1)</sup> — zasiadło na swoich tronach, mając

<sup>1)</sup> Byli to kardynałowie Micara, Alberghini, Polidori, Gizzi i Bernetti.

stuły spuszczone na rakietach lub skrzyżowane na piersiach <sup>1)</sup>, poczem poddziekan Macchi odprawił Mszę św., dał Komunię św. tym, co tego dnia nie przystąpili do ołtarza, i przemówił raz jeszcze do wyborców. — Po śniadaniu przystąpiono do wyboru. Była to chwila uroczysta, to też na wielu twarzach malowało się silne wzruszenie.

Najprzód losem, to jest, za pomocą gałek <sup>2)</sup>, wybrano trzech skrutatorów, z których pierwszy miał wota otwierać, drugi takowe zapisywać, trzeci ogłaszać. Podobnie wylosowano trzech rewizorów, do których należy kontrola nad skrutatorami, i trzech infirmaryuszów, mających odbierać kartki od kardynałów chorych. Dziwnem zaiste zrządzeniem los naznaczył trzecim skrutatorem Mastai-Ferrettego, a drugim infirmaryuszem Lambruschiniego.

Następnie poddziekan Macchi i dziewięciu najstarszych kardynałów, zbliżywszy się do stołu, wyjęli z urny kartki do głosowania i usiedli przy ustawionych w pośrodku pulpach. Za nimi poszli inni według starszeństwa. Skoro który kardynał wotum swoje zapisał <sup>3)</sup>, przystępował do ołtarza, klękał na stopniach, składał przysięgę w tych słowach: „*Testor Christum Dominum, qui me judicaturus est, me eligere, quem secundum Deum judico eligi debere et quod idem in accessu praestabo*“ <sup>4)</sup>, i wrzucał kartkę wyborczą do kielicha <sup>5)</sup>. Kartki kardynałów złożonych chorobą przy-

<sup>1)</sup> Stuły spuszczone na piersiach mieli tylko kardynałowie biskupi, skrzyżowane zaś wszyscy inni.

<sup>2)</sup> Na każdej gałce było wypisane nazwisko jednego kardynała, a wyciągał gałki najmłodszy kardynał dyakon.

<sup>3)</sup> Kartka wyborcza miała pięć rubryk; w jednej zapisywał kardynał swoje imię, — w ostatniej godło jakieś dowolne np. „*Gloria in excelsis*“; — w środkowej imię kardynała, na którego głos swój dawał, w tych słowach: *Eligo in Summum Pontificem Reverendissimum D. meum D. Cardinalem N. N.* (wybieram na papieża Najczcigodniejszego Pana mego, Pana Kardynała N. N.) Nazwisko kardynała głosującego i godło jego bywa zakryte i przyłożone pieczęcią.

<sup>4)</sup> To znaczy: „Świadczę się Chrystusem, który mię będzie sądził, że wybieram tego, o którym według woli Bożej mniemam, że wybrany być powinien, i że to samo uczynię przy akcesie“.

<sup>5)</sup> Po każdym *scrutinium* może się odbyć *accessus*, to jest, wolno każdemu kardynałowi dać głos na innego kandydata, aniżeli dał przy pierwszym *scrutinium*, byle na takiego, co przynajmniej jeden ważny głos otrzymał; a w takim razie pisze się: *Accedo Reverendissimo Domino* etc. — Można atoli pozostać przy poprzednim głosowaniu, a wtedy pisze się: *Accedo nemini*. Głosy otrzymane w akcesie doliczają się do głosów otrzymanych w skrutynium, a przepisana przez Aleksandra III liczba dwóch trzecich części głosów rozstrzyga.

nieśli trzej infirmariusze w puszcze zamkniętej i złożyli również do kielicha, poczem nastąpiło obliczenie i ogłoszenie wotów. Pierwszy skrutator brał kartkę za kartką, oglądał ją i dawał drugiemu, drugi odczytywał takową po cichu i zapisywał, trzeci ogłaszał nazwisko wybranego.

Wśród głębokiej ciszy wymienił Mastai-Ferretti, jako trzeci skrutator, nazwisko Lambruschiniego piętnaście, a swoje trzynaście razy. Inne głosy rozprószyły się, Gizzi zaledwie dwa otrzymał <sup>1)</sup>. W Kolegium św. powstało wielkie wzruszenie, bo nie spodziewano się, aby wszechwładny minister Grzegorza XVI miał otrzymać tak małą liczbę głosów i w cichym biskupie imolańskim znaleźć niebezpiecznego współzawodnika. Chociaż pierwsze głosowanie nie przechyliło szali na stronę Mastai-Ferrettego, zjednało mu atoli część wyborców, zwłaszcza tych, co go pierwiej nie znali.

Po południu tegoż dnia odbyło się drugie głosowanie <sup>2)</sup>. Mastai otrzymał 17 głosów, a więc zyskał cztery nowe; Lambruschini miał już tylko 13 głosów, a więc dwa utracił. Znowu spalono kartki, bo nikt nie osiągnął prawem przepisanej liczby, a potrzeba było mieć dwie trzecie, to jest, przynajmniej 34 głosów na 52 głosujących <sup>3)</sup>.

Trzecie głosowanie 16 czerwca rano było jeszcze pomyślniejsze dla Mastai-Ferrettego, — pozyskał on przeszło połowę, bo 27 głosów, podczas gdy Lambruschini otrzymał zaledwie jedenaście.

Tymczasem w mieście z gorączkową niecierpliwością oczekiwano końca wyborów, a gdy jedni się modlili, bo Rzym to miasto modlitwy, inni oblegali Kwirynał, poglądając ciekawie to na zamurowaną lożę, to na złowrogą sfumatę. W wielu kościołach odprawiało się 40godzinne nabożeństwo dla uproszenia łaski Ducha Świętego. W wielkiej sali Kapitolu zbierali się codziennie repre-

<sup>1)</sup> Wybór może być dokonany także przez quasiinspirację (aklamację) i kompromis.

<sup>2)</sup> Kard. Mastai-Ferretti dał, jak twierdzą, głos swój Gizzemu, z kąd później nazywał go „il mio papa“.

<sup>3)</sup> Po południu o godzinie 3-ej mistrz ceremonii daje znak dzwonkiem, że się odbędzie nowe głosowanie; to samo powtarza jeszcze dwa razy, co pół godziny, a za trzecią razą woła: *In capellam Domini*. Wybór zaczyna się hymnem „Veni Creator“ i przepisaniem modlitwami, które odmawia prałat zakrystyan. Wicczorem mogą się kardynałowie odwiedzać i naradzać prywatnie, dopóki mistrz ceremonii nie da znaku głosem dzwonka i wezwaniem: *In cellam Domini*.



zentanci szlachty, w liczbie 50, wybrani przez kardynała kamerlinga i konserwatorów Rzymu, gwoli odśpiewania hymnu *Veni Creator*; równocześnie mnóstwo pobożnych gromadziło się w kaplicy Roty rzymskiej na Mszę *de Spiritu Sancto*. Odbływały się nawet błagalne procesye. Mianowicie z kościoła XII Apostołów wychodził każdy dzień liczny poczet sierót, wychowanków różnych zakładów, zakonników i proboszczów rzymskich, a mając krzyż i chorągwie na czele, ciągnął pośród tłoczącej się, jak fale morza, ludności do Kwirynału. Tutaj jeden z proboszczów zapytywał audytorów Roty, zebranych w kaplicy: „*Habemusne Pontificem*“ (Czy mamy papieża?); a jeżeli odpowiedź była przeczącą, intonował *Veni Creator* i cały pochód wracał, z kąd wyszedł <sup>1)</sup>).

Tak było właśnie w pierwszych dwóch dniach wyboru i już się zaczęli niepokoić Rzymianie, gdy wtem 16 czerwca nad wieczorem, rozeszła się pogłoska, że wybór już dokonany, i że Gizzi, ulubieniec ludu, wyszedł z urny. Poszła ona zapewne ztąd, że mistrz ceremonii Brancadoro kazał krawcowi czempredziej wygotować trzy ubiory papieżkie, różnej wielkości, a przedewszystkiem najkrótszy; ponieważ zaś Gizzi nie był wcale wzrostu goliatowego, przeto łatwo nasunął się wniosek, że to dla niego ten ubiór przeznaczony. Radość w Rzymie była powszechna, dla kardynała Gizzego wprawdzie zaszczytna, ale trochę za kosztowna; bo służba jego, podochociwszy sobie nad miarę, zniosła wszystkie ubiory kardynalskie, jako wrzekomo już niepotrzebne, na dziedziniec, i uczyniła z nich *autodafé*, to jest, spaliła je na stosie. Mówią, że niewczesna ta fantazyja przypawiła zacnego kardynała o stratę 6.000 skudów.

Nie dosyć na tem, przyjaciele Gizzego wysłali do Ceccano, miejsca jego urodzenia, umyślnego kuryera z tą szczęśliwą wieścią. Cóż to była za radość w małej mieścinie, — dzwonienia, strzelania, okrzyków nie było prawie końca, a wieczorem oświetlono domy i obnoszono w tryumfie biust nowego niby papieża. Ale niestety, wnet przyszło rozczarowanie, i szczęściem że kuryer czmychnął zawczasu, bo rozgniewani mieszkańcy byliby na jego plecach odbili kosztą illuminacyi.

<sup>1)</sup> Już w czasie konklawe winna służba papieżka mieć na pogotowiu trzy ubiory papieżkie rozmaitej wielkości. W jeden, stosowny do wzrostu i tuszy, ubierają nowowybranego papieża, dwa inne idą na korzyść pokojowych.

Szesnastego czerwca, po południu, przystąpiono do czwartego głosowania, które miało być rozstrzygającym. Wszyscy kardynałowie byli dziwnie niespokojni, twarz Mastai-Ferrettego pokryła niezwykła bladłość. I tą razą musiał odczytywać kartki, jakoż imię swoje wymienić bez przerwy 18 razy. Tu już mu sił zabrakło — głos marł na ustach — w oczach się ciemniło — a dwa strumienie łez puściły się po twarzy. Chwiejący się i bliski omdlenia, błagał kardynałów, by komu innemu zlecili obowiązek trzeciego skrutatora, zapomniawszy snadź, że to samo unieważniłoby całe głosowanie. Rozrzewnili się kardynałowie i jedni zbliżyli się do niego, by mu dodać otuchy, inni z miejsc swoich wołali: „Spocznij chwilę, zapanuj nad wzruszeniem, my poczekamy“.

Po chwili spoczynku powstał i acz załany łzami, dokończył skrutynium; — 36 głosów padły na niego, a więc o dwa więcej, niż było potrzeba <sup>1)</sup>.

Zaledwie ostatnią odczytał kartkę, zawołał stojący obok kardynał Riario Sforza: „*Habemus Pontificem*“, — równocześnie podziękował Macchi dał znak dzwonkiem. Nagle drzwi się otwały, wszedł sekretarz św. Kolegium z prefektem i mistrzami ceremonii, poczem kardynał Macchi i trzech kardynałowie, zwani *capi d'ordine*, zbliżyli się do nowowybranego z zapytaniem: „*Acceptasne electionem canonice de te factam in Summum Pontificem*“ (Czy przyjmujesz wybór na papieża, który kanonicznie padł na ciebie?).

---

<sup>1)</sup> O *ekskluzywie* przy tym wyborze nie mogło być mowy, bo kardynałowie obcy nie zdążyli na czas. Mówią, że kardynał Gaisruk, arcyb. medyolański, miał w imieniu Austrii założyć veto, gdyby wybór przechylał się na stronę kard. Mastai, lecz przybył już po wyborze; zresztą trudno to sprawdzić. Prawo *ekskluzywy*, czyli protestowania przeciw wyborowi niemiętego kandydata, przysługiwało Austrii (pierwej cesarzowi niemieckiemu), Francji, Hiszpanii i Neapolowi; a także i Portugalia występowała dawniej z podobnemi roszczeniami. — Prawo to, nie nadane przez Stolicę apost. ale tylko tolerowane dla zachowania zgody z monarchami i zjednania sobie ich poparcia, a więc nie mające sprawiedliwej podstawy, wykonywały rządy przez umocowanych do tego kardynałów; lecz raz tylko podczas tego samego konklawe, czyli przeciw jednemu tylko kardynałowi, mógł każdy z tych dworów protestować, i to przed dokonaniem wyboru. Tak też właśnie wykluczony został r. 1823 kard. Severoli przez Austryę, r. 1831 kard. Giustiniani przez Hiszpanię. Atoli wybór dokonany pomimo protestu był uważany jako ważny, jak np. wybór Aleksandra VIIgo. Dziś przy zmianie stosunków politycznych, gdy rządy europejskie nie tylko nie dają pomocy Stolicy apost., ale ją nieraz uciskają, prawo *ekskluzywy* samo przez się ustało.

Mastai tymczasem klęczał u stóp ołtarza, cały zatopiony w modlitwie. Przed okiem jego duszy stanęła scena w Getsemani, i zdało mu się, że jemu także anioł przynosi kielich boleści. Pragnął uniknąć tego kielicha, lecz wejrząwszy w duchu na Zbawiciela, poddał się z pokorą woli Bożej i wyrzekł głosem drżącym od wzruszenia: „*Accepto*“<sup>1)</sup>. Jakby na hasło dane, spadły baldachiny, umieszczone nad krzesłami kardynałów; jeden tylko pozostał, to tron nowego papieża, który na powtórne zapytanie kardynała Machi'ego, jakie imię przyjmuje, oświadczył, że z wdzięczności dla Piusa VII, poprzednika swego na katedrze imolańskiej, chce się nazywać — Pius IX-ty<sup>2)</sup>.

Skoro tylko prefekt ceremonii i notaryusz Stolicy apost., mons. de Ligne, spisał protokół o dokonaniu wyboru, dwaj pierwsi kardynałowie dyakoni, Riario Sforza i Bernetti, zaprowadzili papieża do zakrystyi, gdzie włożyli nań ubiory papieżkie, mianowicie białą sutannę — takiż pas ze złotymi frenzlami — obcisłą rękawicę — mucet z czerwonego jedwabiu, obszyty gronostajami, i złotem tkaną stułę; podczas gdy mistrzowie ceremonii pomogli mu wdziać białe pończochy i czerwone pantofle (*pianelli*), z krzyżem złotym na wierzchu. Tak ubrany wrócił w towarzystwie obu kardynałów do kaplicy i zasiadł na krześle przed ołtarzem, by od wszystkich kardynałów odebrać hołd, adoracją zwany, a od kardynała kamerlinga pierścień rybaka, który atoli zaraz mu zwrócił, by na nim wryto imię „Pius IX“. Kardynałowie przystępowali z głęboką czecią, jako do Namiestnika Chrystusowego, i całowali krzyż na trzewiku wyszyty, jako też pierścień rybaka, on zaś całował ich w twarz, jako miłych braci<sup>3)</sup>.

Zwykle zaraz po wyborze następuje przedstawienie ludowi, lecz musiano tę ceremonię odłożyć do rana, bo już noc była za-

<sup>1)</sup> Niektórzy twierdzą, lubo bez podstawy, że pierwaj uprosił sobie dwie godziny do namysłu i potem dopiero oświadczył: *Accepto*. Według niektórych pisarzy, miał dodać: „*Ecce indignus servus tuus, fiat voluntas tua*“.

<sup>2)</sup> Pierwszym z pomiędzy papieży, który zmienił swe imię, był Jan XII (955—964), którego imię chrzestne było Oktawian. — Za nim poszedł Jan XIV (983—984) i Sergiusz IV (1009—1012), obaj ze czci dla św. Piotra, którego imię nosili. Odtąd ustalił się ten zwyczaj.

<sup>3)</sup> Konklawie w r. 1846 było jednym z najkrótszych, krócej jeszcze trwał przy wyborze Grzegorza XIII (1572), Grzegorza XV (1621), Leona XIII (1878).

padła. Tylko niewielką liczbę dostojników i konklawistów przypuszczono do złożenia homagium, poczem Pius IX usunął się do przygotowanych dlań tymczasowo apartamentów. Jakie wówczas miotają nim uczucia, niech poświadczy list napisany tejże nocy do rodziny:

*Rzym 16go czerwca, trzy kwadranse na dwunastą w nocy.*

*Najdrożsi Bracia!*

*Spodobało się Wszechmocnemu, który poniżej i wywyższa, wynieść mnie niegodnego do najwyższej godności na ziemi. Niech się zawsze dzieje Jego wola święta! Niezmierny ciężar tego nowego urzędu znam potrochu, jak również wielką moją niezdolność, że nie powiem, zupełną nieudolność, o znam i czuję ją głęboko. Każcie się modlić i módlcie się sami za mną! ... Konklawe trwało 48 godzin. Gdyby dla wyrażenia swej radości chciało miasto wyprawić jaką publiczną owacyę, proszę i życzę sobie tego usilnie, iżby przeznaczona na to suma została użyta na korzyść miasta, według zdania naczelnika i starszych miejskich. Was zaś, moi Bracia, ściskam serdecznie w Jezusie Chrystusie. Zamiast się radować, litujcie się raczej nad Waszym bratem, który Wam w całej pełni przesyła apostolskie błogosławieństwo“.*

Nazajutrz 16-go czerwca, o godzinie 9-tej, 101 strzałów działowych z zamku św. Anioła oznajmiło Rzymowi radośną wieść. Tłumy ludu pociągnęły ku Kwirynałowi, w tem błogiem przekonaniu, że Gizzi został wybrany, i obsadziły plac na Monte-Cavallo. Podążyła też tam, jak zwykle, procesya z kościoła XII Apostołów, a gdy na zapytanie: „*Habemus Pontificem*“, odpowiedziano „*Habemus*“, dziękczynny hymn *Te Deum* zabrzmiał na wspaniałem podwórzu kwirynalskiem. W tej chwili rozpadł się mur zamykający drzwi łoży balkonowej, drzwi się otwarły i za ceremoniarzem, niosącym krzyż papieżki, ukazał się pierwszy kardynał dyakon Riario Sforza, który lud przywitawszy, tak się odezwał: „*Annuntio vobis gaudium magnum: Papam habemus eminentissimum ac reverendissimum Dominum Joannem Mariam Mastai Ferretti S. R. E. presbyterum cardinalem, qui sibi nomen imposuit Pius IX*“. (Zwiastuję wam wesele wielkie: mamy papieża w osobie najdostojniejszego i najczcigodniejszego pana Jana Maryi Mastai-Ferrettego, kardynała-presbytera św. Kościoła rzymskiego, który przyjął imię „*Pius IX*“).



Po tych słowach rozległ się huk bębnow i surm wojkowych, zagrzniały znowu działa, a z wież rzymskich wszystkie dzwony powitały nowego arcykapłana. Lud jednak stał w milczeniu i patrzył ze zdumieniem po sobie, iż zamiast Gizzego jakiś mało znany pierw kardynał miał zasiąść na stolicy papieżkiej.

Niebawem jeden z podkomorzych pokrył balkon dywanem purpurowym, na znak, że papież będzie dawał błogosławieństwo, i znowu krzyż się ukazał. Za krzyżem szli kardynałowie w towarzystwie swoich konklawistów, i jedni zajmowali miejsce po obu końcach balkonu, inni stawali w otwartych oknach pałacu, w samym zaś środku stanął papież, ubrany w szaty pontyfikalne <sup>1)</sup>. Kiedy z wysokości spojrzał na tę rzeszę ścielącą się u stóp jego, rozrzewnił się głęboko, bo wspomniął sobie na te dwieście milionów wiernych, których został pasterzem i ojcem. Łzy obficie tryśnięły mu z oczu, a zamiast podnieść ręce w górę, by pobłogosławić ludowi, zakrył niemi twarz pobladałą. Drugi raz wznosi ręce i drugi raz je spuszcza, pokonany silnem wzruszeniem, które poczyną udzielać się ludowi. Wreszcie podniósł ręce ku niebu, jako najwyższy kapłan, rozciągnął je szeroko, jako ojciec całego świata, i głosem silnym a dźwięcznym zawołał: „*Benedictio Dei Omnipotentis Patris et Filii et Spiritus Sancti descendat super vos et maneat semper vobiscum*“. Na ten widok rozgrzały się serca, kilkutyśięcznej rzeszy, a okrzyk „*Viva Pio Nono*“ rozległ się po raz pierwszy.

Po tej wspaniałej ceremonii wrócił papież do swoich apartamentów, niesiony na tronie (*sedia gestatoria*) pośród dwóch ogromnych wachlarzy; lud zaś rozszedł się do domów, powtarzając co chwila: „*Quanto bello! quanto caro!*“ (Jaki on piękny, jaki kochany). Rzeczywiście, sama jego powabna powierzchowność — ta twarz świeża o rysach regularnych i szlachetnych — to oko żywe i bystre, a przytem dziwnie pociągające — ten uśmiech słodki, igrający na około ust — ten wreszcie głos melodyjny a silny — te ruchy pełne godności, — wszystko to wywierało niemały urok, zwłaszcza na lud włoski, mający z natury wiele wrażliwości i poczucia piękna <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Kiedy Pius IX udawał się do łoża balkonu, ogon od płaszcza papieżkiego pochwycił skwapliwie i niósł z wielkiem uszanowaniem poseł sardyński!

<sup>2)</sup> Przy wstąpieniu na stolicę apost. miał Pius IX lat 54 — Grzegorz XVI 66 — Pius VIII 67 — Leon XII 63 — Pius VII 58 — Leon XIII 68.

Po południu tegoż dnia udał się Pius IX w dworskiej karecie do Watykanu, bo tak każe ceremoniał. W kaplicy sykstyńskiej czekali nań kardynałowie, by mu po raz wtóry złożyć swe hołdy, poczem ubranego w kapę i mitrę biskupią wniesiono na tronie do bazyliki św. Piotra. Czekwały tam już tłumy ludu, a gwar był tak wielki, że głużył śpiew antyfony: „*Ecce sacerdos magnus*“. Papież uczcił najprzód, wraz z całem Kolegium, Przenajśw. Sakrament, a potem usiadłszy na najwyższym stopniu ołtarza, tuż pod wspianą kopułą, odebrał od kardynałów po raz trzeci adoracyę, podczas gdy chór śpiewał *Te Deum*. W końcu dał ludowi apostolskie błogosławieństwo i wrócił do Kwirynału.

Wieczorem całe miasto jaśniało rześnistem oświetleniem, w Kwirynale zaś była uroczysta recepcya, na której papież przyjmował powinszowania posłów zagranicznych i dostojników rzymskich. Jednym z pierwszych był hr. Rossi, ambasador francuzki, i już wtenczas zapewnił go Pius IX o swoich sympatyach dla Francyi. Na drugi dzień, 18 czerwca, jako w oktawę Bożego Ciała był na procesyi u św. Piotra i z wielką pobożnością, niosąc świecę w rękę, szedł za Najśw. Sakramentem. W trzy dni potem miała się odbyć ceremonia koronowania czyli intronizacyi papieża.

Już 18 czerwca zapowiedział ją okólnik kardynała wikarego, nadający przy tej sposobności odpust zupełny tym wszystkim którzyby dopełniwszy przepisanych warunków, otrzymali błogosławieństwo papieżkie. W następną niedzielę — było to 21 czerwca — o godzinie ósmej rano, udał się Pius IX do Watykanu, mając obok siebie kard. Monico, patriarchę weneckiego, i kard. Pignatellogo, arcybiskupa palermitańskiego. Kardynałowie w swoich kapach czekali nań w sali *dei Paramenti*, zkąd ubrany pontyfikalnie wyruszył do bazyliki św. Piotra. Naprzód szli *bussolanti*, strzegący wejścia do apartamentów papieżkich — za nimi prokuratorowie kolegium — spowiednik dworu papieżkiego, — kaznodzieja, apostolski — prokuratorowie generalni zakonów — adwokaci konsystoryalni — szambelani tajni — prałaci *di cappa* — magister sacri palatii — i magister sancti hospicii <sup>1)</sup>. Dalej za krzyżem papieżkim, niesionym przez audytora Roty <sup>2)</sup>, w orszaku siedmiu członków trybunału Signatury, jako akolitów, postępowali opaci — biskupi — arcybiskupi — patriarchowie — kardynałowie

<sup>1)</sup> Książę Ruspoli. <sup>2)</sup> Mons. Antinori.

wie w czerwonych biretach i płaszczach — konserwatorowie — gubernator miasta <sup>1)</sup> — senator Rzymu <sup>2)</sup> i dwaj kardynałowie dyakoni. Wspaniały ten pochód zamykał sam Ojciec święty, niesiony na swojej *sedia*, a otoczony gwardyą szlachecką, szambelanami świeckimi, dowódcami wojska i gwardyą szwajcarską.

W przedsionku bazyliki, naprzeciw *Porta santa*, wzniesiono tron, na którym papież usiadł, podczas gdy kardynałowie zajęli przygotowane dla nich krzesła. Skoro chór ukończył antyfonę *Ecce sacerdos magnus*, przystąpił do tronu kardynał Mattei, archipresbiter bazyliki św. Piotra, i powitał papieża mową łacińską; po której tak on sam jak i cała kapituła i klerycy bazyliki złożyli homagium przez ucałowanie stopy papieża, i oddali mu klucze od bramy kościelnej, a chór tymczasem śpiewał: *Tu es Petrus*. Po adoracyi udał się papież do kościoła, pomodlił się przed Najśw. Sakramentem i zasiadł na tronie umieszczonym w kaplicy św. Grzegorza, gdzie wśród hymnu *Te Deum* kardynałowie i prałaci złożyli mu swe hołdy, pierwsi całując rękę, drudzy stopę papieżką.

Po odśpiewaniu tercyi przywdział papież szaty pontyfikalne do Mszy świętej; pomagał mu przytem kardynał dyakon Fieschi z prałatami Signatury, a kardynał Lambruschini włożył mu na palec pierścień papieżki. Także i kardynałowie, biskupi i prałaci wzięli na siebie przepisane ubiory. Wtenczas kardynał Gazzoli zaśpiewał: *Procedamus in pace*, i cały pochód ruszył ku ołtarzowi, czyli tak zwanej konfessyi św. Piotra, mając na czele kardynała Riario Sforza, który jako kierownik processyi trzymał w ręku laskę, obitą czerwonym aksamitem ze srebrną obwódką. Tuż przed papieżem szło dwóch mistrzów ceremonii, jeden niósł na w pół otwartą poduszkę z jedwabiu, ale wypchaną pakułami, drugi zaś długą srebrną tykę ze zwitkiem pakuł na wierzchu. Trzy razy zatrzymywał się pochód, a podczas gdy jeden z kleryków zapalał pakuły zatknięte na drążku, mistrz ceremonii klękając, śpiewał: „*Pater sancte, sic transit gloria mundi*“ (Ojcie święty, tak przemija chwała tego świata).

Kiedy papież zbliżał się do konfessyi, postąpili naprzeciw niemu trzej najmłodsi kardynałowie kapłani, Simonetti, Piccolomini i Sykstus Riario Sforza <sup>3)</sup>, a zaprowadziwszy go do ołtarza,

<sup>1)</sup> Monsig. Marini. <sup>2)</sup> Książę Orsini.

<sup>3)</sup> Arcybiskup neapolitański.

złożyli, na znak czci, pocałunek na jego twarzy i piersiach. Po krótkiej modlitwie i przyjęciu manipularza z rąk audytora Roty, jako subdyakona, nastąpiła Msza św.

Po *Confiteor* usiadł papież na tronie, nakrywszy głowę; tymczasem trzej najstarsi kardynałowie biskupi, Macchi, Ostini i Lambruschini, odczytali nad nim przepisane modlitwy, najstarszy zaś kardynał dyakon, Tomasz Riario Sforza, włożył, już przed ołtarzem, paliusz na jego ramiona, wymawiając przytem te słowa: „Weź, Ojczye święty, paliusz, ten znak papieżkiego urzędu, ku czci Boga Wszechmogącego, najchwalebniejszej Panny Maryi, Matki Bożej, św. Apostołów Piotra i Pawła i św. Kościoła rzymskiego“.

Po odśpiewaniu hymnu anielskiego i kollektach, pierwszy kardynał dyakon, Tomasz Riario Sforza, zstąpił w orszaku audytorów Roty i adwokatów konsystoryalnych do podziemnej kaplicy pod konfessyą, gdzie się mieszczą relikwie książąt Apostołów, i tu po trzykroć zaśpiewał: „*Christe audi nos*“; na co chór odpowiedział: „Naszemu Panu Piusowi IX, od Boga wybranemu, najwyższemu Pasterzowi i powszechnemu Papieżowi życia“ (rozumie się, daj Panie!). Następnie błagał Najsw. Pannę, Aniołów i Świętych o wstawienie się za nowym papieżem, chór zaś odpowiadał: „*Tu illum adjuva*“.

Lekcyę i Ewangelię odśpiewano tak po łacinie jak po grecku, na wyrażenie powszechności Kościoła.

Po Mszy św. wyniesiono papieża na tak zwaną *Loggia della benedizione*, z kąd daje błogosławieństwo *urbi et orbi*. Cały plac przed bazyliką pokryty był wojskiem różnej broni i nieprzelicznym tłumem ludu, który na widok krzyża papieżkiego poodkrywał głowy i wzrok ciekawy zwrócił na balkon. Zstąpiwszy z swej *sedes gestatoria*, usiadł papież na tronie, w koło zaś uszykowali się kardynałowie i prałaci. Po odśpiewaniu pięknej antyfony: *Corona aurea super caput ejus*, kardynał poddzikan Macchi odczytał stosowną modlitwę, drugi kardynał dyakon Gazzoli zdjął papieżowi mitrę biskupią z głowy, a natomiast pierwszy kardynał dyakon, Tomasz Riario Sforza, włożył na skroń jego tyarę z trzema koronami, czyli *triregnum*, oznaczającą potrójny jego urząd, jako najwyższego nauczyciela, kapłana i króla <sup>1)</sup>. Koronując papieża

<sup>1)</sup> Pierwszym z papieży, o którego koronacyi mamy pewne świadectwa, był Mikołaj I. (858—867). Drugą koronę miał dodać Mikołaj II. (1058—1061), a trzecią Klemens V. (1305—1314).



wyrzekł te słowa: „*Accipe tiaram tribus coronis ornatam et scias, te esse patrem principum et regum, rectorem orbis in terra, Vicarium Salvatoris nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum Amen*“.

(Weź tyarę trzema koronami ozdobioną i wiedz, że jesteś ojcem książąt i królów, rządcą świata, namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała na wieki wieków, Amen).

Tak ukoronowany papież podniósł ręce w górę, jakby chciał niebo zbliżyć do ziemi, a ziemię przycisnąć do serca, i udzielił błogosławieństwo *urbi et orbi*. Jeszcze nie skończył, a już lud odpowiedział okrzykami <sup>2)</sup>).

Po ogłoszeniu odpustu zupełnego przez kardynała dyakona, wrócił Pius IX do kaplicy sykstyńskiej, gdzie złożyłwszy *pontificalia*, przyjął życzenia od św. Kolegium. Wracającego do Kwirynału witano z radością, już bowiem na lud rzymski począł się wylewać strumień miłosierdzia, który tak szerokiem płynął później korytem. Jeszcze dzień przedtem mons. Troli, wielki jałmużnik Jego Świątobliwości, rozdał pomiędzy ubogich 16.000 skudów; krom tego przeznaczył Ojciec św. 53 posagów po 50 skudów dla Rzymu, a tysiąc posagów po dziesięć skudów dla prowincyi.

Wieczorem była w mieście illuminacya i ognie sztuczne na placu *del Popolo*, głównie kosztem księcia Torlonia. Wśród cieni nocnych zajaśniał olbrzymi krzyż na kopule św. Piotra, jakby na znak, że panowanie Piusa IX będzie jednym wielkim krzyżem, ale zarazem świetnym krzyża tryumfem. Snadź przewidział ten krzyż Pius IX, pomny godła: *cruce de cruce*, które mu dostało się w udziale, bo tegoż dnia wyrzekł do dwóch kardynałów: „*Oggi comincia la persecuzione*“.

(Dziś rozpoczyna się prześladowanie) <sup>1)</sup>).

<sup>2)</sup> Spada (*Storia della rivoluzione di Roma* T. I. 51) twierdzi, że okrzyki ludu nie były głośne, a to z powodu, że według rzuconego pierw hasła, owacye miały być dopiero zapłatą za amnestyę.

<sup>1)</sup> Godło „*cruce de cruce*“ (krzyż z krzyża), stosujące się do Piusa IX, wyjęte jest z przepowiedni przypisywanej św. Malachiaszowi, arcyb. armachańskiemu w Irlandyi, zmarłemu r. 1148, a obejmującej godła papieży, poczynawszy od Celestyna II (czyli od r. 1143) aż do Piotra II, ostatniego z papieży. Atoli ta przepowiednia nie pochodzi z pewnością od św. Malachiasza, i zdaje się, że dopiero około r. 1590 ułożona została. Godła niektóre bardzo są trafne, w innych trudno dopatrzeć się znaczenia. Godła papieży, co po Piusie IX mają rządzić kościołem są następujące: *Lumen in coelo* (światło na niebie) czyli Leon XIII — *Ignis*

*ardens* (ogień pałacy) — *Religio depopulata* (religia spustoszona) — *Fides intrepida* (wiara nieustraszona) — *Pastor angelicus* (pasterz anielski) — *Pastor et nauta* (pasterz i żeglarz) — *Flos florum* (kwiat kwiatów) — *De medietate lunae* (z połowy księżyca) — *De labore solis* (z pracy słońca) — *Gloria olivae* (chwała drzewa oliwnego). — Koniec przepowiedni tak opiewa: *In extrema persecutione sanctae Romanae Ecclesiae sedebit Petrus Romanus, qui pascet oves in multis tribulationibus, quibus transactis civitas septicollis diruetur et iudex tremendus judicabit populum suum.* (W czasie ostatniego prześladowania św. Kościoła rzymskiego siedzieć będzie na stolicy Piotr, Rzymianin, który paść będzie swe owieczki pośród wielu ucisków, po których miasto o siedmiu wzgórzach będzie zburzone, a sędzia straszliwy sądzić będzie lud swój).





## CZEŚĆ II.

Dzieje pontyfikatu Piusa IX od r. 1846 do r. 1850.



### ROZDZIAŁ XI.

Pogląd na stan Kościoła i społeczeństwa w pierwszej połowie XIX wieku.



*Pogląd ogólny na ducha tej epoki — I. Stan Kościoła katolickiego we Włoszech — II. We Francyi — III. W Belgii i Holandyi — IV. W Hiszpanii — V. W Portugalii i Brazylii — VI. W Anglii, Szkocyi i Irlandyi — VII. W Szwajcaryi — VIII. W Niemczech — IX. W Austrii — X. W trzech dzielnicach dawnej Polski i w Rosyi — XI. W państwach skandynawskich — XII. W państwie ottomańskim — XIII. W Ameryce. — Zadanie Piusa IX.*

Nie można należycie ocenić pontyfikatu Piusa IX, jeżeli się nie uwzględni dziejów poprzednich, przynajmniej od czasów rewolucyi francuzkiej. Słuszna zatem, by rzucić okiem na stan Kościoła i społeczeństwa w latach 1800—1846.

Rewolucya francuzka, wypowiedziawszy walkę nietylko starym nadużyciom, ale też całemu porządkowi chrześcijańskiemu, spowodowała wielki przewrót w stosunkach religijnych, politycznych i społecznych, którego skutki i następne wieki uczują. Przykuta do wojennego wozu Napoleona I, objechała z nim całą prawie Europę, niosąc wszędzie na ostrzu miecza zasady z r. 1789, jako zwiastunki



nowej ery i nowego ładu <sup>1)</sup>. Wprawdzie monarchowie pokonali ją przy pomocy ludów na polu bojowym, ale nie zdołali jej skazać na banicję, bo ona schroniła się pod opiekę tajemnych stowarzyszeń, by w ich podziemiach pracować powolnie, ale zato tem skuteczniej, nad obaleniem tronów i ołtarzy. Wolnomularze, Illuminaci, Karbonaryusze, członkowie Młodych Włoch, Młodych Niemiec, Młodej Polski, Młodej Szwajcaryi itp. — oto pionierowie rewolucyi w pierwszej połowie XIX wieku; oni też przewodzą w walce z Kościołem katolickim, wiodąc za sobą liczny hufiec zwolenników radykalizmu, socjalizmu, panteizmu, racjonalizmu, materyalizmu, słowem, wszystkich złych prądów, jakie wiek XVIII zostawił w spuściznie, a XIX pomnożył.

Z rządów jedne weszły w kompromis z rewolucją, by uratować cień władzy, a płodem tego związku był liberalizm, również Kościołowi wrogii. Inne natomiast stanęły w obronie zasad chrześcijańskich, na których pierw spoczywał gmach społeczny; co więcej, trzej najpotężniejsi monarchowie, Franciszek I austriacki, Aleksander I rosyjski, Fryderyk Wilhelm III pruski, utworzyli t. z. święte przymierze, iżby oprzeć rządy „na podwalinie św. religii Boga Zbawiciela“ i wprowadzić do polityki tak zewnętrznej jak wewnętrznej tę zasadę chrystyanizmu, że wszyscy ludzie są sobie braćmi, a wszystkie narody jedną rodziną Bożą. (26 wrześ. 1815) <sup>2)</sup>. Ciż sami atoli monarchowie, jak niemniej ich następcy, sprzeniewierzyli się przewodniej idei tego związku, bo gdy z jednej strony żądali od religii katolickiej, by powagą swoją podparła chwiejące się trony, z drugiej kajdanami wszechwładztwa państwowego krępowali jej swobodę i siłę; co gorsza, Fryderyk Wilhelm III i Mikołaj I posunęli się aż do jawnego prześladowania Kościoła. Zniżając religię do roli narzędzia w walce z rewolucją, zaszkoździli jej w oczach ludów, które, acz niesłusznie, pomówiły ją o sujusz z absolutyzmem. Nie uszanowali też ni traktatów, ni

<sup>1)</sup> Wypowiedział to sam Napoleon, w tym dniu, w którym kazał rozstrzelać ks. d' Enghien. „Chcę zagładzić rewolucję, godząc na moją osobę. Otóż ja bronieć jej będę, bo ja jestem rewolucją, tak jest, ja, ja“. (Thiers *Histoire du Consulat et de l'empire*. T. V, p. 1).

<sup>2)</sup> Inicytorem „świętego przymierza“ był Aleksander I, który długi czas zostawał pod wpływem znanej pietystki Krüdener. Zresztą sama idea była mglistą, a chrystyanizm był raczej abstrakcyjnie i racjonalistycznie pojęty. I nie mogło być inaczej, skoro każdy z trzech monarchów do innego wyznania należał.

praw narodowych, ni wolności sumienia; w polityce zaś zewnętrznej zachowaniem się wobec rewolucyi lipcowej w r. 1830, sprawy papieżkiej i polskiej w r. 1831, sporu turecko-egipskiego w r. 1840, zadali kłam wypowiedzianym przez się zasadom.

Natomiast Kościół katolicki, mimo prób ciężkich, okazał się wiernym swojej wielkiej misyi. Daleki od schlebiania czy rewolucyi czy cezaryzmowi, nie przestał odpierać złych prądów, a pielęgnować zbawczych idei wieku, bronić prawdy, prawa, władzy i wolności, leczyć ran i chorób społeczeństwa, szerzyć cywilizacyi chrześcijańskiej po za krańcami Europy. Cierpieniem i pracą wewnętrzną oczyścił się z prochu ziemskiego, który w wieku zeszłym blask jego przyćmił, a pod znakomitymi papieżami, Piusem VII, Leonem XII, Grzegorzem XVI, nabrał sił do olbrzymich walk, jakie miał staczać za rządów Piusa IX.

Rzućmy teraz okiem na pojedyncze kraje.

## I.

### We Włoszech.

We Włoszech <sup>1)</sup> rewolucya francuzka zrodziła cztery republiki, cisałpińską, liguryjską, rzymską i partenopejską, z których pierwsza zwała się później republiką włoską, a od r. 1805 królestwem włoskiem, druga została w r. 1805 wcieloną do monarchii francuzkiej, trzecia zakończyła w r. 1800 swój niechlubny żywot, czwarta musiała już w r. 1779 uciekać z Neapolu przed bandami kardynała Ruffo. Posiewem ich były zasady z r. 1789.

W republice włoskiej, gdzie sam Napoleon Bonaparte był prezydentem, konstytucya z r. 1802 i konkordat z 16 wrześ. 1803 zabezpieczyły religii katolickiej, jako religii państwa, należną swobodę i utrzymanie wszystkich stolic biskupich, z wyjątkiem dwóch;

---

<sup>1)</sup> Pietro Balan *Storia d'Italia* Modena 1878 — A. Coppi *Annali d'Italia dal 1750 compilati*. Vol. 6—8 — C. Farini *Storia d'Italia dall' an. 1814*. Torino 1854, T. I. i *Lo stato romano* T. I. — Pacca *Memorie stor.* P. II. Crétineau — Joly *L'église romaine en face de la révolution*. Paris 1861. — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jarch.* Innsbruck 1876. B. I § 1, 29, B. II § 42, B. III § 13—17. — Hergenröther *Handbuch der allgem. Kirchengeschichte*, Freiburg B. II S. 867 sq. — Reuchlin *Geschichte Italiens*, Leipzig 1859 Erster Theil.

atoli rozporządzenia wiceprezydenta Melzi'ego, będące odbiciem 77 artykułów organicznych, uszczupliły przyznane jej prawa. Po uwięzieniu Piusa VII, poczuło także duchowieństwo włoskie żelazną rękę autokraty, a wszystkie klasztory uległy kasacji (1810). Niestety, znaleźli się i tacy, co w uniżonych adresach wielbili „największego z monarchów.“ W roku 1815, mocą traktatu wiedeńskiego, dostała się Lombardya i Wenecya pod berło Austrii, a tem samem pod panowanie złagodzonego nieco systemu jozefińskiego. Pius VII przeprowadził tamże nowy podział dycecyj (1818); lecz było to wielkim błędem, że rząd na pierwszorzędne stolice wynosił cudzoziemców, jak n. p. Jana Wł. Pyrker'a na wenecką (1821), Gaysruka na medyolańską (1816). Daremnie minister Metternich ostrzegał w memoryale z 17 listopada 1817, że „należy poczynić ustępstwa duchowi publicznemu i miłości własnej narodu,“ bo w Wiedniu wierzone jak w dogmat, że biurokracya i bagnety zdołają utrzymać porządek. To też wszystka prawie ludność włoska czekała gorączkowo tej chwili, kiedy będzie mogła zawołać: *Fuori i barbari!*

Piemont stał się 11 września 1802 r. prowincją francuską, czego bezpośrednim skutkiem było zniesienie dziewięciu biskupstw.<sup>1)</sup> Po upadku Napoleona otrzymał Wiktor Emanuel I Sardynię, Sabaudyę i Genuę, a chcąc uregulować zawichrzone stosunki kościelne, zawarł przez ministra Barbaroux konkordat z Piusem VII (1817). Odtąd miało być w całym królestwie 7 stolic metropolitalnych, a 34 biskupich. Na rozkaz króla z 20 lutego 1816 wskrzeszono zniesione za rządów francuzkich klasztory, i utworzono trzy kolegia dla Jezuitów, co niesłychanie oburzyło karbonaryuszów i pokrewnych im duchem Adelfów. Oni też wywołali rewolucyę w r. 1821.<sup>2)</sup> Wówczas na czele katolików piemonckich stał słynny hr. Józef de Maistre,<sup>3)</sup> który nietylko świetnem piórem bronił sprawy religii, ale także założył w tym celu „towarzystwo katolickiej przyjaźni.“

<sup>1)</sup> Karol Emanuel IV zrezygnował na rzecz brata swego Wiktora Emanuela i wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.

<sup>2)</sup> Por. Roz. IV.

<sup>3)</sup> Urodzony roku 1753, był od r. 1803 posłem sardyńskim przy dworze petersburskim, a w r. 1818 ministrem państwa wraz z hr. Cezarem Balbo, umarł 26 lutego 1821. Z dzieł jego zasługują szczególnie na wzmiankę: *Les soirées de St. Petersbourg* i *Du Pape*.

Następca Wiktora Emanuela I,<sup>1)</sup> Karol Feliks († 27 kwiet. 1831), sprzyjał również Kościołowi i zawarł z Leonem XII układ dotyczący dóbr kościelnych. Na nim wygasł ród sabaudzki, poczem przyszedł na tron Karol Albert z pobocznej linii Carignan. Nau czony doświadczeniem, odwrócił się od tajemnych sekt i przy pomocy znakomitych ministrów, hr. Solaro della Margherita, hr. della Torre, Brignole Sale, rządził w duchu konserwatywnym. Stosunki jego ze Stolicą św. były dobre, czego dowodem nowy konkordat z 27 marca 1841, określający zakres sądownictwa kościelnego.

W księstwie modeńskim Franciszek IV (1814—1846) trzymał się starego absolutyzmu, ale był czas, że marząc o koronie włoskiej, porozumiewał się z komitetem rewolucyjnym paryżkim. Religia używała tam swobody, a Pius VII mógł utworzyć nową stolicę biskupią w Massa (1822).

W księstwie Lukka pobożna infantka hiszpańska Marya Ludwika odbudowała zburzone przed rokiem 1814 klasztory i kolegiaty.

Podobnież księżna parmeńska Marya Ludwika, druga żona Napoleona I, nie była nieprzychylną Kościołowi, czego dowodem sprowadzenie Jezuitów do Parmy (1844).

W Toskanie jozefinizm, propagowany przez arceks. Leopolda i znanego jansenistę Scipio Ricci, zrządził w Kościele niemałe szkody, mimo oporu ze strony arcybiskupa florenckiego Ant. Martiniego († 31 grudnia 1809), reszty episkopatu i ludu.<sup>2)</sup> Po wcieleniu „królestwa Etrury“ do Francyi (1808—1814), dał się i tu uczuć cezaryzm napoleoński; dopiero gdy w. ks. Ferdynand III, brat cesarza Franciszka I, wrócił do swej stolicy, zawarł za pośrednictwem nuncjusza Arezzo układ ze Stolicą św., tyczący się szczególnie przywrócenia klasztorów (4 grudnia 1815).<sup>3)</sup> Rządy tegoż księcia (do r. 1824) i syna jego Leopolda II były łagodne, a nawet względem rokoszan i spiskowych zbyt pobłażliwe; podczas gdy ustawy, ścieśniające wolność Kościoła, istniały aż do konkordatu z r. 1848.

<sup>1)</sup> Wiktor Emanuel I zrezygnował 17 marca 1821, † 10 stycznia 1824 r.

<sup>2)</sup> Scipio Ricci, zrezygnawszy z biskupstwa w Pistoii, przyjął w końcu bullę *Auctorem fidei* (z r. 1794) i złożył akt odwołania na ręce Piusa VII, kiedy tenże wracał z Paryża (9 maja 1805).

<sup>3)</sup> W r. 1838 było tam wszystkich klasztorów 202.



Stan i losy państwa kościelnego opisaliśmy gdzieindziej; <sup>1)</sup> tu tylko tyle dodać wypada, że po wywiezieniu Piusa VII skasowano wszystkie klasztory (1810), zniesiono 17 biskupstw i wysłano wielu duchownych na wygnanie. Za to wolnomularze zakładali swobodnie swe loże, torując drogę karbonaryzom.

W królestwie neapolitańskim <sup>2)</sup> minister Bernard Tanucci lat 43 (1734—1777) kierował państwem zasad wedle jozefińskich, a jego to sprawą było brutalne wypędzenie Jezuitów w nocy z 3 na 4 list. 1767. Ferdynand IV (1759—1825), jako wychowanek „filozofów“, nie odznaczał się przywiązaniem do Kościoła; dopiero gdy mu rewolucya francuzka otworzyła oczy, zbliżył się do Stolicy św. i w roku 1791 zawarł z Piusem VI konkordat. Wkrótce jednak musiał ustąpić do Sycylii przed najazdem wojsk francuzkich, które w styczniu roku 1799 ogłosiły t. z. republikę partenopejską. W obronie króla stanęli sanfedysty pod dowództwem kard. Ruffo, zkład wywiązała się walka pełna zgrozy i okrucieństw, zakończona wypędzeniem Francuzów z Neapolu (9 maja 1799). Natomiast weszli tamże Jezuici, wskrzeszeni breuem Piusa VII z 30 lipca 1804, i objęli ster wychowania. Ale już 27 grudnia 1805 r. zwycięzca z pod Austerlitz odsadził dynastję neapolitańską od rządów, poczem brat jego Józef zasiadł na tronie Ferdynanda, podczas gdy tenże po raz wtóry schronił się do Sycylii. Rządy Józefa i następcy jego Joachima Murata (1808—1815) zaznaczyły się militarnym despotyzmem, który i na polu kościelnem wyprawiał swe harce. Mianowicie wypędzono Jezuitów, zniesiono wszystkie klasztory i wszystkie beneficia simplicia, zabrano na rzecz skarbu dobra kościelne itd. Po bitwie pod Lipskiem król Joachim, żądny korony włoskiej, okazywał się łaskawszym dla duchowieństwa, a równocześnie kaptował sobie karbonaryszów; lecz pobity przez Austryaków i opuszczony od wszystkich, zginął od kul w więzieniu miasteczka Pizzo (1815).

Po powrocie Ferdynanda I, jako króla Obojga Sycylii, uregulowano stosunki kościelne za pomocą konkordatu z 16 lutego 1818, którego najważniejszymi postanowieniami były: uznanie religii katolickiej jako jedynej w państwie — urządzenie wszystkich

<sup>1)</sup> Por. Roz. III.

<sup>2)</sup> Por. Colletta *Geschichte des Königr. Neapol aus dem Ital.* Cassel 1853.

szkół w duchu katolickim — zapewnienie Kościołowi prawa nabywania nowych posiadłości, biskupom zaś prawa nadawania probostw — zwrot nie sprzedanych jeszcze majątków kościelnych — swoboda w zakładaniu apelacji do Stolicy św. — wolna komunikacja z Rzymem — nowe rozgraniczenie dyecezyj (z 132 na 109) — udzielenie królowi prawa mianowania biskupów.<sup>1)</sup> Mimo to, tak za Ferdynanda I († 3 stycz. 1825), jak za Franciszka I († 8 list. 1830) i Ferdynanda II († 22 maja 1859), utrzymał się w rządach stary jozefinizm, zaszczipiony przez Tanucci'ego, a lubo nuncyusze Gab. Ferretti (1835) i Di Pietro (1839) starali się wyjednać Kościołowi całkowitą wolność, pozostała jednak w swej mocy t. z. *Monarchia sicula*, uwłaczająca jego prawom; bo sam Ferdynand I ogłosił w dekrete z 5 kwietnia 1821, że 22y artykuł konkordatu, pozwalający na apelację do Rzymu, nie odjął przywilejów trybunałom „monarchii sycylijskiej,“ jakie przyznane zostały w bulli Benedykta XIII. Po r. 1815 zaludniły się na nowo klasztory, ale też rozwieliżyli się karbonaryusze, jak to wyżej widzieliśmy.<sup>2)</sup> Duchowieństwo, mające w arcybiskupie Dom. Balsamo († 1844), arc. i kard. Pignatellim († 1844), arc. i kard. Villadicanim († 1861) doskonałe wzory, za mało posiadało nauki i wpływu. Klasy oświecone z went karbonarskich czerpały jad niewiary; lud zaś, ciemny i zabobonny, zbyt łatwo dawał się porywać do okrucieństw, których mianowicie w czasie cholery (1837) widownią była Sycylia. Jasnym blaskiem cnót przyswiecała całemu królestwu Marya Krystyna, córka Wiktora Emanuela I, a żona Ferdynanda II, zmarła 31 stycznia 1836 *in odore sanctitatis*.

## II.

### We Francyi.

We Francyi<sup>3)</sup> stan religii i kościoła przy schyłku XIII wieku był opłakany. Biskupi prawowici i do 25.000 kapłanów znajdo-

<sup>1)</sup> Ernst Münch *Sammlung aller Concordate* Bd. II. 708—729.

<sup>2)</sup> Por. Roz. IV.

<sup>3)</sup> Jager *Histoire de l'église de France pendant la révolution* Paris 1862.— Haussonville *L'église romaine et le premier empire* Paris 1864. — Crétineau-Joly

wali się na wygnaniu, a miejsce ich w 83 dycecezyach, utworzonych przez „konstytucję cywilną kleru“ (1791), zajęli intruzi, czyli t. z. biskupi konstytucyjni, mający do pomocy podobnego ducha księży, z których wielu się pożeniło, a wszyscy złożyli przysięgę na konstytucję. Kościoły były zamknięte lub oddane na użytek czcicieli nowych bóstw Francyi i duchowieństwa konstytucyjnego, podczas gdy kapłani „niezaprzysiężeni“ tylko w ukryciu i z niebezpieczeństwem wielkiem odprawiali Mszę św. Wśród ludności zdziechał szerzył się ateizm i poganizm; jakoż wiele dzieci nie otrzymało chrztu, starsi zaś odwykli od wszelkich praktyk religijnych. Takie to były stosunki, kiedy Napoleon Bonaparte, obaliwszy nikiemny dyrektoryat (9 listopada 1799), i z tytułem „pierwszego konsula,“ ujął ster republiki.

Jako adept masoneryi<sup>1)</sup> i przyjaciel jakobinów z roku 1793, nie miał on zasad katolickich i co najwięcej był deistą;<sup>2)</sup> lecz jako bystry polityk zrozumiał, że żadne społeczeństwo nie może istnieć bez religii<sup>3)</sup> i że Francya mimo strasznej zawieruchy pozostała na dnie katolicką; otóż by oprzeć państwo na silnej podstawie, zjednać sobie większość narodu i użyć papieża do swoich planów,<sup>4)</sup> postanowił przywrócić religii katolickiej byt i wolność w pewnych granicach. Już w początkach roku 1800 kazał oddać kościoły na służbę Bożą (12 stycznia) i zdjąć z księży wyrok banicy, byleby dali obietnicę, że będą wiernymi konstytucyi. Po zwycięstwie pod Marengo odbył naradę z kardynałem Martiniana, biskupem z Vercelli, jakby można uporządkować zawichrzone stosunki kościelne we Francyi (19 czerwca 1800), o czem uwiadomiony Pius VII przez mons. Józ. Spina, arch. korynckiego i. p. i.,

---

*L'église rom. etc.* Paris 1861. — Rohrbacher *Histoire universelle de l'église cath.* Paris 1874. T. XIII, 468. — Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jahrh.* Innsbruck 1876, — Hergenröther *Handbuch der allg. Kirchengesch.* II. 762. sq.

<sup>1)</sup> Amant Neut (*La Franc-maçonnerie* T. II, p. 11—13) dowodzi szeroko, że Napoleon w pierwszych latach rewolucyi był przyjęty do łoży. Toż samo stwierdzają pisarze masonscy Ragon, Clavel, Bazot itp.

<sup>2)</sup> Por. *Correspondance de Napoléon I.* T. V, 185, 191, 241 i *Mémorial de Sainte-Hélène par le comte de Las-Cases.* T. IV, 204—209.

<sup>3)</sup> Wypowiedział to w mowie do proboszczów medyolańskich 5 czer. 1800.

<sup>4)</sup> W rozmowach swoich na wyspie św. Heleny wynurzył się Napoleon, że mając Włochy w swej mocy, spodziewał się zapanować także nad papieżem, a przezeń wywierać wpływ na resztę świata. (*Mémorial de Ste-Hélène* T. V, p. 383).

i O. Kar. Caselli'ego, exgenerała Serwitów, zawiązał najprzód w Vercelli i Turynie, a potem w Paryżu przedwstępne układy. Ze strony Francyi prowadził takowe sprytny gallikanin X. Bernier, popierał je zaś poseł Cacault, wysłany do Rzymu w marcu 1801, z tą instrukcją, że „tak ma uważać papieża, jakoby tenże miał 200.000 wojska.”<sup>1)</sup>

Rokowania szły powoli, bo trzeba było rozwikłać niemałe trudności i usunąć szkodliwe wpływy, jużto biskupów rojalistów i dworów austriackiego i neapolitańskiego, jużto biskupów konstytucyjnych, z Grégoirem i Talleyrandem na czele, i wszystkich epigonów rewolucyi.<sup>1)</sup> Kiedy Napoleon zagroził zerwaniem, wysłał Pius VII do Paryża zdolnego i wytrawnego kard. sekretarza stanu Consalviego, który przy pomocy Spiny i Caselliego, po 25-dniowej ciężkiej walce z reprezentantami rządu francuzkiego i samym Napoleonem, rzecz przywiódł do skutku.<sup>2)</sup> Konkordat, podpisany przez obie strony 15 lipca 1801, zawierał 17 artykułów, które tu w streszczeniu podajemy.

Religię katolicką apostolską rzymską, jako religię większości obywateli francuzkich, będzie można wyznawać we Francyi swobodnie i urządzać publiczne nabożeństwo, ale z zastosowaniem się do przepisów policyjnych, jakie rząd dla utrzymania pokoju publicznego za konieczne uzna (art. 1). Stolica ap., w porozumieniu się z rządem francuzkim, przedsięwzięcie nowe określenie dyecezyj (art. 2). Ojciec św. wezwie dawnych biskupów francuzkich do rezygnacyi, przez wzgląd na dobro Kościoła (art. 3). W trzy miesiące po ogłoszeniu bulli papieżkiej zamianuje pierwszy konsul arcybiskupów i biskupów dla nowych stolic, papież zaś da im kanoniczną instytucję wedle dawnej formy (art. 4). Obsadzenie biskupstw, mających wakować w przyszłości, nastąpi w tenże sam sposób (art. 5). Przed objęciem urzędowania złożą biskupi w ręce pierwszego konsula, duchowni zaś drugiego rzędu w ręce urzędników cywilnych, taką samą przysięgę wierności, jaka przed zmianą rządu była w używaniu (art. 6 i 7). Na końcu uroczystego nabożeństwa należy odmawiać modlitwę: *Domine salvam fac Rempu-*

<sup>1)</sup> Pacca *Memorie storiche* P. III. c. 7. — *Mémoires du Card. Consalvi*. Paris 1864, I, 388, II, 279. Crétineau-Joly *L'église etc.* T. I. i *Bonaparte et le concordat de 1801*. Paris 1869.

<sup>2)</sup> Byli to Józef Bonaparte, Cretet i X. Bernier. Tuż przed podpisaniem konkordatu podsunęto Consalviemu akt sfalszowany, to jest, zawierający odmienne nieco artykuły, aniżeli ułożono, co jak wyznał X. Bernier, stało się z woli Napoleona! (*Mémoires de Card. Consalvi* I. c.).



*blicam, Dominos salvos fac consules.* (art. 8). Biskupi, za porozumieniem się z rządem, dokonają nowego określenia parafij (art. 9) i będą mogli mianować proboszczów, ale tylko z pomiędzy duchownych rządowi przychylnych (art. 10). Wolno im mieć kapituły i seminaria, ale rząd nie zobowiązuje się do udzielenia dotacji (art. 11). Wszystkie kościoły metropolitalne, katedralne, parafialne i inne, o ile są potrzebne do nabożeństwa, a nie zostały sprzedane, będą oddane biskupom (art. 12). Stolica ap. nie będzie w jakikolwiek sposób niepokoić nabywców dóbr kościelnych (art. 13). Rząd zabezpieczy biskupom i proboszczom przyzwoitą płacę (art. 14), wolno będzie jednak katolikom robić zapisy na rzecz kościołów. (art. 15). Ojciec św. przyzna pierwszemu konsulowi rzeczypospolitej francuskiej te same prawa, jakie dawny rząd w stosunku do Stolicy św. posiadał (art. 16). Gdyby który z następców pierwszego konsula nie był katolikiem, prawa jego i sposób mianowania biskupów oznaczy nowa ugoda. (art. 17).

Uwzględniając wyjątkowe stosunki, zatwierdził Pius VII konkordat bullą *Ecclesia Christi* z 13 sierpnia 1801 i wystosował gorące pismo do dawnych biskupów francuzkich, którzy jeszcze byli przy życiu, iżby dla dobra Kościoła w przeciagu dziesięciu dni po odebraniu breve przesłali do Rzymu swą rezygnacyę (24 sier.). Atoli z pomiędzy 84 biskupów francuzkich tylko 45, z pomiędzy 24 biskupów obcych, których dyecezye zostały przyłączone do Francyi, tylko 14, czyli razem 59, spełniło życzenie papieża; inni, w liczbie 36, nadesłali odpowiedź odmowną. Nie pozostało nic innego, jak wyrokiem władzy najwyższej pozbawić ich wszelkiego tytułu do zajmowanych pierw stolic,<sup>1)</sup> co wywołało z ich strony skargi i protestacye, a niektórych duchownych (n. p. Blanchard i Gaschet) popchnęło nawet do kroków schizmatycznych.<sup>2)</sup>

Pius VII bolał nad tem ciężko, zwłaszcza, że pierwszy konsul wziął w opiekę biskupów konstytucyjnych (58), i nie tylko pozwolił im na odbycie pseudo-synodu w Paryżu, gdzie przewrotny Grégoire rej wodził (29 czerwca — 16 sierpnia 1801), ale już po odebraniu ich rezygnacyi natarczywie wymagał, by przynajmniej czwarta część tychże zasiadła na nowych stolicach. Nadto, chcąc

<sup>1)</sup> Dawne biskupstwa zniosła bulla *Qui Christi Domini* z 29 list. 1801.

<sup>2)</sup> Nawet w Rzymie było niemało przeciwników konkordatu i wtenczas to ukuto ów wiersz: *Pio VI per conservar la fede perde la sede, Pio VII per conservar la sede perde la fede.*

utrzymać i nadal przewagę gallikanizmu, czyli raczej dominowanie państwa nad Kościołem, kazał do konkordatu dodać „77 artykułów organicznych,” które kościołowi we Francyi narzuciły żelazne pęta.

Według tychże artykułów,<sup>1)</sup> nie wolno we Francyi bez pozwolenia rządu przyjmować, drukować, głosić lub wykonywać żadnego pisma papieżkiego, choćby wystosowanego do jednostek (art. I). Bez takiegoż pozwolenia nie wolno legatom, lub jakimkolwiek wysłannikom Stolicy ap. funkcyonować, w sprawach odnoszących się do kościoła francuzkiego (2), — nie wolno odbywać synodów narodowych metropolitalnych lub dyecezalnych (4), — nie wolno publikować uchwał obcych soborów, choćby powszechnych, dopóki takowe nie zostaną zbadane co do formy i treści. (3). Wrazie popełnienia nadużyć przez przełożonych lub inne osoby duchowne, dozwolony jest rekurs do rady stanu; mogą go wnosić strony, albo w braku skargi prefekci<sup>2)</sup> (6—8). Wszystkie zakłady w dyecezyi, oprócz kapituł i seminaryów, znoszą się (11). Biskupom przysługuje prawo mianowania proboszczów, lecz przed instytucją musi się na każdorazowy wybór zgodzić pierwszy konsul (19). Bez pozwolenia pierwszego konsula nie mogą biskupi opuszczać dyecezyi (20), a zamianowani przez nich profesorowie seminaryów muszą pierw podpisać deklarację kleru gallikańskiego z r. 1682 i zobowiązać się do nauczania zawartych w niej doktryn (24). Przed udzieleniem święceń ma być lista kandydatów przedłożona rządowi. Nie wolno święcić nikogo, kto nie posiada własności ziemskiej, przynoszącej rocznie przynajmniej 300 franków. (26). Obcokrajowy nie może być przypuszczony do sprawowania funkcyj duchownych bez pozwolenia rządu (32). Kiedy stolica jaka zawakuje, metropolita, albo w braku tegoż najstarszy z sufraganów, postanowi to wszystko, czego jej zarząd wymaga (36). Podczas opróżnienia stolicy będą rządzić dalej wikaryusze generalni (38). Nie wolno zakładać kaplic domowych lub oratoryów prywatnych bez pozwolenia rządu, wydanego na prośbę biskupa (44), ani też odprawiać jakiegokolwiek ceremonii religijnej po za murami kościołów w tych miastach, gdzie są świątynie innych wyznań (45). Proboszczowie tylko tym mogą dać ślub kościelny, którzy się w należyty sposób wykażą, że pierw zawarli małżeństwo przed urzędnikiem cywilnym (54). Dla funkcyonaryuszów dniem odpoczynku jest tylko niedziela, krom której nie wolno innych świąt wprowadzać (57 i 41). We Francyi ma być 10 arcybiskupstw i 50 biskupstw (58). Oprócz parafij może biskup, za wyraźnem upoważnieniem rządu, tworzyć stacje pomniejszych, t. z. *succursales*, i powierzać takowe duszpasterzom

<sup>1)</sup> Por. Rohrbacher *Histoire univ. de l'égl. cath.* T. XIII, 498.

<sup>2)</sup> Jestto gallikański *appel comme d'abus*.

odwołałym, czyli t. z. *desservants* (62 i 63). Dotacja arcybiskupa wynosi 15.000 fr., biskupa 10.000 fr., proboszcza pierwszego rzędu 1.500 fr. drugiego 1.000 fr. (64, 65, 66). Taksy za administrację Sakramentów układa biskup, a zatwierdza rząd (69).

Konkordat, spleciony z artykułami organicznymi w jedną całość, przyjęło ciało prawodawcze i trybunat (7 kwiet. 1802), poczem dopiero nastąpiła publikacja tegoż jako prawa państwowego (8 kwiet.) i uroczysty obchód przywrócenia religii katolickiej (18 kwiet.)<sup>1)</sup>. Pius VII zaprotestował przeciw artykułom organicznym w allokucyi *Quam luctuosam* z 24 maja 1802, ale bez skutku. Co więcej, wysłany przezeń z tytułem *legata a latere* i obszernem pełnomocnictwem kard. Caprara<sup>2)</sup> musiał mimo protestacyi złożyć na posłuchaniu uroczystem 9 kwiet. jakoby przysięgę wierności w ręce pierwszego konsula, poczem dopiero ogłoszono (z datą 9 kwiet.) papieżką ratyfikację konkordatu, dekret o nowem rozgraniczeniu dyecezyj, odpust zupełny w formie jubileuszu dla całej Francyi i indult zmniejszający liczbę świąt.

Przy obsadzeniu stolic, dwunastu biskupów konstytucyjnych otrzymało na usilne żądanie Napoleona instytucję kanoniczną od legata Caprary, lubo niektórzy, jak Le Coz lub Saurine, nie odwołali swych dążeń schizmatycznych<sup>3)</sup>. Ale też i kilku biskupów przedrewolucyjnych, między nimi znakomity Karol Fr. d'Aviau du Bois-de-Sanzay, dostało się na nowe stolice. Wogóle pierwsza nominacya dostarczyła raczej dworaków niż pasterzy; za to duchowieństwo niższe, pominawszy chwilowe starcia, pracowało gorliwie nad usunięciem gruzów a zbudowaniem nowego gmachu. Ze świeckich, nawrócony pierw *esprit fort* Laharpe († 1803) i autor świętej apologii p. t. „*Genie du Christianisme*,” Chateaubriand, pociągali umysły głębsze do religii.

Rządowi francuzkiemu za zasługę trzeba poczytać, że nie żałował środków pieniężnych na utworzenie kapituł i utrzymanie publicznego nabożeństwa, — że zezwolił na przywrócenie Sióstr

<sup>1)</sup> Kard. Caprara celebrował w kościele Notre-Dame, Napoleon wystąpił z pompą królewską, ale rewolucyoniści zgrzytali zębami na tę, jak powiedział jen. Delmas, „piękną kapucynadę.“

<sup>2)</sup> Kard. Caprara okazał się zbyt słabym wobec Józefa II, jako nuncjusz wiedeński, a mniej jeszcze odwagi pokazał wobec Napoleona, który go arcybiskupem medyolańskim zamianował (1802).

<sup>3)</sup> Caprara polegał na oświadczeniu X. Bernier.

miłosierdzia, Sióstr szpitalnych i Sióstr św. Karola, — że objął protektorat nad chrześcianami na Wschodzie i oddał papieżowi Benevent wraz z Pontecorvo; natomiast zniesienie innych kongregacyj (a między temi stowarzynia Serca Jezusa i „Ojców wiary“) kasata klasztorów i zabór na rzecz skarbu dóbr kościelnych w przyłączonych biskupstwach akwisgrańskim, trewirskiem i mogunckiem (1802), odwołanie posła Cacaault z Rzymu a zastąpienie go wujem pierwszego konsula, słabym i uległym arch. lyońskim Józ. Feschem, — oto ciemne jego strony.

Pius VII starał się utrzymać dobre stosunki z Francją, bo nie tylko według życzenia pierwszego konsula kreował czterech kardynałów z pośród Francuzów (17 stycz. 1803)<sup>1)</sup>, ale podjął w jesieni uciążliwą podróż do Paryża, by namaścić go na cesarza (2 grud. 1804)<sup>2)</sup>. Ufny w obietnice ministra Talleyranda i kard. Fescha, spodziewał się ztąd niemałych dla Kościoła i Stolicy św. korzyści, mianowicie zaś odzyskania Legacyj, zmiany artykułów organicznych itd.; ale nadzieje jego zostały zawiedzione, bo Napoleon nie myślał iść śladami Karola W., lubo chciał wskrzesić jego monarchię. Całym owocem częstych konferencyj z cesarzem i osobnego memoriału było przywrócenie Lazarystów i seminarium misyj zagranicznych, które też otrzymało dawne dochody<sup>3)</sup>. Za to wśród ludu spotęgował się duch wiary, toż z niewypowiedzianym entuzjazmem witał i żegnał Namiestnika Chrystusowego<sup>4)</sup>.

W następnych latach, wśród ciągłych zwycięstw nad całą prawie Europą, rozwijał się despotyzm Napoleoński i owładnął także dziedzinę kościelną. Wprawdzie biskupi otrzymali 2400 burs

<sup>1)</sup> Byli to Jan Belloy, arch. paryżki, — Józ. Fesch, arc. lyoński — Jan Raj. Boisgelin, arch. z Tours — Stefan Cambacères, arch. z Rouen — Bernier, biskup orleański, pozostawiony *in petto*.

<sup>2)</sup> Pius VII wyjechał z Rzymu 2 list. 1804, w towarzystwie 33 osób, a między temi 7 kardynałów (Antonelli, Borgia, Caselli, Di Pietro, Braschi, de Bayane i Fesch). W Paryżu zebrał po dwakroć konsystorz (1 lut., 22 mar. 1805) i wyniósł kościół Notre-Dame do godności bazyliki. Wrócił do Rzymu 16 maja 1805.

<sup>3)</sup> Biskupi, pierw konstytucyjni, wręczyli papieżowi odwołanie dawnego nieposłuszeństwa na piśmie.

<sup>4)</sup> Artaud, biograf Piusa VII, twierdzi, że Napoleon chciał papieża zatrzymać we Francji, ofiarując mu pałac w Awinionie i całą dzielnicę w Paryżu; ale papież nie zgodził się. Natomiast w odpowiedzi na memoriał papieżki, uznał cesarz, że konieczną jest rzeczą, aby papież był monarchą niepodległym (11 mar. 1805).



dla seminaryów i dotacyę dla 30.000 probostw sukursalnych (1807), seminarzyści zostali uwolnieni od służby wojskowej, wiele kongregacyj żeńskich, oddających się pielęgnowaniu chorych lub nauczaniu, a nawet kilka zgromadzeń męzkich, jak Lazarzystów, Braci Szkół chrześcijańskich, Sulpicianów i Trapistów, zostało przez rząd zatwierdzonych, Panteon stał się znowu domem Bożym, kościół zaś św. Dyonizego odzyskał dawny splendor; <sup>1)</sup> lecz z drugiej strony wszystko musiało się ugiąć przed absolutną wolą imperatora, który ogłosił poddanym, że niemasz cięższego grzechu nad uchylenie się od służby wojskowej, i zaprowadził najściślejszą centralizacyę w wychowaniu publicznem, poddawszy takowe wyłącznej kontroli „uniwersytetu cesarskiego“ (1808). Wpłynęła na to niemało masonerya, wówczas zreorganizowana i licząca 1200 łóż w obrębie monarchii. Napoleon chciał z niej uczynić powolne narzędzie, toż brata swego Józefa kazał wybrać wielkim mistrzem, arcykanclerza Cambacères i Joachima Murat jego adjutantami, pasierba Eugeniusza Beauharnais mistrzem W. Wschodu medyołańskiego; tymczasem masonerya zużyła go do swoich celów, a w końcu porzuciła, sprzykrzywszy sobie gniotący militarizm<sup>2)</sup>.

Zapewne za jej podmuchem i w widokach błędnej polityki rozpoczął Napoleon niechlubną walkę z Piusem VII, której powody i przebieg gdzieindziej podaliśmy <sup>3)</sup>. Pogromcy Europy śmiał stać czoło bezbronny papież, nawet wtenczas, gdy był jego więźniem w Savonie; bo kiedy cesarz zamianował nowych biskupów, papież odmówił im instytucyi kanonicznej, żądając pierw wolności dla siebie i poszanowania dla praw Kościoła. By złamać jego opór, starał się Napoleon przeciągnąć na swą stronę część św. Kolegium i episkopat, jakoż niektórzy kardynałowie i biskupi mniej lub więcej popierali jego plany. Zwołana przezń komisya kościelna (16 list. 1809) poleciła w odpowiedzi swej, zresztą bardzo służalczej, zebrenie soboru narodowego, podczas gdy zausznik cesarski

<sup>1)</sup> Gams *Die Geschichte* etc. B. II, § 52.

<sup>2)</sup> W r. 1808 t. z. *Ordre du Temple*, wywierający wpływ na wszystkie loże masonskie, otrzymał niejako uznanie urzędowe, bo w stroju swoim odbył procesyę przez miasto i zebrał się w kościele św. Antoniego na nabożeństwo, na którem wygłoszono mowę na cześć Jakóba Molay. Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. 1882. T. II, 196 sq.

<sup>3)</sup> Por. Roz. II.

kard. Maury radził nowomianowanych biskupów ustanowić wikaryuszami kapitularnymi, przez co by rządy dyecezyi przeszły w ich ręce. Ale Pius VII dekretemi z 5 list., 2 grud. i 18 grud. 1810, przyjętymi przez kapituły, ogłosił instytucję, przez kogokolwiek innego a nie przez Stolicę św. nadaną, za nieważną i nie pozwolił oddawać zarządu dyecezyi biskupom jeszcze nie zatwierdzonym. Oburzyło to cesarza, tak że wzbronił papieżowi znoszenia się z jakimkolwiek kościołem lub poddanym francuzkim (14 stycz. 1811), pozbawił go dawnych dworzan i sług (29 stycz.), kazał nawet przetrząść jego rzeczy i suknie i zabrać nie tylko wszystkie książki i pisma, ale także pióra i atrament (6 stycz.). Krom tego dekretem z 25 lut. 1810 postanowił, że deklaracja gallikańska z r. 1682 ma być uważana jako prawo państwowe.

Zebrana ponownie komisya kościelna (stycz. 1811), oświadczyła się za dodaniem do konkordatu z r. 1801 tej klauzuli, że papież byłby obowiązany do udzielenia instytucyi w pewnym przeciągu czasu, poczem to prawo spadałoby na sobór prowincjonalny, a w tym celu radziła zwołać synod narodowy, pierw jednak wysłać poselstwo do papieża <sup>2)</sup>. Tak też uczynił Napoleon, wypowiedziawszy podczas przyjęcia rady gwałtowną filipikę przeciw papieżowi, którego jeden tylko X. Emery, przełożony sulpicyanów, wziął w obronę. W maju r. 1811 udali się do Savony trzej biskupi dworacy (Barral z Tours, Duvoisin z Nantes, Mannay z Trewiru) <sup>3)</sup>, by według szczegółowej instrukcyi zapowiedzieć papieżowi zwołanie synodu i zniesienie konkordatu. Dodali jednak, że jeżeli papież da instytucję nowomianowanym biskupom i zobowiąże się czynić to w przyszłości w terminie trzechmiesięcznym od chwili nominacyi, a na wypadek odmowy przyzna to prawo metropolitom: tedy pozostanie konkordat w swej mocy, papież zaś będzie mógł wrócić do Rzymu, byleby złożył przysięgę wierności, obowiązującą biskupów mocą konkordatu; jeżeli tego nie zechce, tedy wolno

<sup>1)</sup> Maury był pierw gorącym adherentem Bourbonów, lecz potem przeszedł na stronę Napoleona, który go zamianował arcybiskupem paryzkim (1809), kiedy Fesch nie chciał przyjąć tej godności. Pius VII odmówił mu zatwierdzenia.

<sup>2)</sup> Co do dyspens, oświadczyła też rada, że w razie przerwania związków z papieżem, dyspensy dotyczące się codziennych potrzeb wiernych mogą dawać biskupi.

<sup>3)</sup> Przyłączył się do nich biskup z Faenzy, Bonsignori.

mu będzie rezydować w Awinionie lub Paryżu i przyjmować tamże obcych posłów; w jednym i drugim razie przyznana mu będzie cześć należna monarchom i płać dwóch milionów franków, ale pod warunkiem, że nie będzie się opierać wolnościom gallikańskim, ani też marzyć o odzyskaniu państwa kościelnego <sup>1)</sup>. Jak widoczna, uważał Napoleon papieża za swego poddanego.

Po dziesięciodniowych układach, wśród których, wedle słów kardynała Pacca, przyłożono papieżowi nóż do gardła, zobowiązał się tenże dać instytucję nowym biskupom, rozciągnąć konkordat z r. 1801 na kościoły w Toskanie, Parmie i Piacenzy, i pozwolić na dołączenie do konkordatu klauzuli tej treści, że na przyszłość ma być instytucja udzielana w przeciągu sześciu miesięcy od dnia nominacyi, gdyby zaś w tym czasie nie nastąpiła, byleby nie z powodu niegodności kandydata, tedy metropolita, a w braku tegoż, najstarszy biskup w prowincyi, będzie mógł imieniem papieża wydawać bulle *institutionis*. Ustępstwa te ujęli biskupi w cztery artykuły (19 maja) i bez podpisu papieżkiego zawieźli do Paryża; ale Napoleon nie zadowolnił się niemi, podczas gdy Pius VII wyrzucił sobie chwilową słabość.

Siedmnastego czerwca otwarty został w Notre-Dame sobór narodowy, na który przybyło 6 kardynałów i 100 biskupów (55 z Francyi, 45 z Włoch, 6 z Niemiec <sup>2)</sup>). Prezydował kard. Fesch, obok niego zasiedli dwaj ministrowie wyznań dla Francyi i Włoch. Po nabożeństwie, wśród którego biskup z Troyes, de Boulogne, powiedział znakomite kazanie, i złożeniu profesyi trydenckiej, wystąpił na drugim posiedzeniu minister Bigot de Préameneu z manifestem cesarskim, mieszczącym wiele skarg na papieża i to oświadczenie, że cesarz idąc za przykładem Karola W. i innych poprzedników, zwołał ten sobór, aby po zerwaniu konkordatu obmyśleć odpowiedni sposób obsadzania biskupstw. Podczas gorących rozpraw nad adresem, którego projekt po myśli cesarza biskup Duvoisin osobnej komisji przedłożył, zażądał sufragan monasterski

---

<sup>1)</sup> Były jeszcze inne żądania, n. p. by papież tylko trzecią część kardynałów kreował, a resztę monarchowie katoliccy, — by naganął w osobnem breve tych kardynałów, którzy nie przybyli na ślub cesarski itp.; lecz nie były one tak stanowcze.

<sup>2)</sup> 9 czerwca 1811 odbył się z wielką pompą chrzest syna cesarskiego, jako „króla rzymskiego,” w obecności zebranych biskupów.

Kasper Maksym. Droste-Vischering, by w tem piśmie wyrażono prośbę o uwolnienie papieża; atoli biskupi dworacy, z Feschem na czele, przeparli, że wniosek ten został odroczony (25 czerw.). Mimo to samo zapisanie go w protokóle, podanie przez biskupów włoskich memoriału przeciw dążnościom gallikańskim, odprawa dana słuźalcemu kardynałowi Maury przez arcb. z Bordeaux, Kar. d'Aviau, i wykreślenie z projektu adresu protestacyi przeciw kłatwie papieżkiej tak rozgniewało cesarza, że nie przyjął deputacyi soborowej; owszem, kiedy wśród biskupów, mimo przedłożenia ugody z 19 maja, poczęło przemagać to zdanie, że sobór nie jest kompetentnym do wyrokowania w tak ważnej sprawie, nastąpiło zawieszenie dalszych obrad na rozkaz cesarski (11 lipca) i uwięzienie trzech biskupów, jakoteż kilku księży.

Później jednak minister wyznań tak obrobił pojedynczych biskupów, że synod, ponownie zebrany, uznał się kompetentnym i powziął 5 sierpnia następującą uchwałę: 1) Według kanonów nie może stolica biskupia wakować dłużej nad rok jeden, a w tym czasie ma się odbyć nominacya, konfirmacya i konsekracya. 2) Uprasza się cesarza, by i nadal zgodnie z konkordatami mianował biskupów, którzy mają u Stolicy św. starać się o kanoniczne zatwierdzenie. 3) Instytucyę w myśl konkordatów udzieli Ojciec św. w przeciagu sześciu miesięcy. 4) Gdyba takowa w tymże terminie nie nastąpiła, ma ją dać metropolita, względnie najstarszy biskup w prowincyi. 5) Dekret ten ma za zezwoleniem cesarza przedłożyć papieżowi deputacya z pięciu biskupów <sup>1)</sup>.

Rzeczywiście deputacya, utworzona przez samego cesarza z pięciu kardynałów czerwonych (Roverella, de Bayane, Fabr. Ruffo, Józ. Doria, Dugnani), trzech arcybiskupów (de Barral, de Pradt, d'Allegre) i pięciu biskupów (Duvoisin, Bourlier, Beaumont, Carenzoni, Mannay) od 3 do 20 września tak obsaczyła Piusa VII, że słaby i znękany starzec wydał dla kilku biskupów bulle zatwierdzające, napisał list do cesarza i przyjął uchwały synodu, z tem atoli zastrzeżeniem, że metropolita ma dawać instytucyę tylko w imieniu papieża i przesyłać Stolicy św. odnośne dokumenta.

---

<sup>1)</sup> Podpisało ją 85 biskupów, wielu z zastrzeżeniem zatwierdzenia papieżkiego, 14 zaś odmówiło podpisu. (Hergenröther *Handbuch der allg. Kirchengeschichte* II, 785.)



Napoleon nie zadowolnił się jednak tem zwycięstwem; kiedy zaś Pius VII odmówił dalszych ustępstw, kazał mu oznajmić, że po odrzuceniu breve z 20 września uważa konkordat za zniesiony i wyklucza na przyszłość wszelkie mieszanie się papieża do instytucji biskupów. W duchowieństwie powstało ztąd rozdwojenie, co na wiernych papieżowi sprowadziło gromy cesarskie.

Tymczasem zbliżyła się karząca nemezys — wojna rosyjska, a wśród niej przeniesiono ciężko chorego papieża do Fontainebleau (20 czerw. 1812). Jakie były w tem zamiary Napoleona, wykawił to sam na wyspie św. Heleny <sup>1)</sup>:... „Chciałem podnieść papieża po nad wszelką miarę, otoczyć go pompą i hołdami, uczynić zeń jakby bożyszcze; byłby mieszkał blisko mnie, Paryż byłby się stał stolicą świata chrześcijańskiego, a ja byłbym rządził zarówno światem religijnym jak politycznym“. Pierw jednak postanowił uzyskać od papieża zrzeczenie się władzy doczesnej i nowy konkordat, a kiedy chytry lis Duvoisin, biskup z Nantes i najgorliwszy swobód gallikańskich obrońca, uTOROWAŁ drogę, przybył sam cesarz z Maryą Ludwiką do Fontainebleau (19 stycz. 1813) i wyrachowaną uprzejmością tyle sprawił, że prostoduszny i schorzały papież podpisał 25 stycznia następujący układ:

Papież może wykonywać swą władzę pontyfikalną tak, jak jego poprzednicy (art. 1). Legaci Ojca św. i posłowie uwierzytelnieni przy Stolicy św. mają używać tych samych praw, co inni dyplomaci (art. 2). Domeny, niegdyś posiadane przez papieża a jeszcze nie sprzedane, mają być wolne od wszelkich danin, za sprzedane ma być daną kompensata aż do wysokości trzech milionów franków (art. 3). Nominowanym przez cesarza biskupom we Francji i Włoszech udzieli papież instytucji w przeciągu sześciu miesięcy po przeprowadzeniu informacji przez metropolitę. Gdyby w tym terminie instytucja nie nastąpiła, może ją dać metropolita, a jeżeli sama stolica metropolitarna wakuje, tedy najstarszy biskup w prowincji, tak że żadne biskupstwo nie może dłużej wakować, jak rok jeden (art. 4). Papież będzie wprost obsadzał 10 stolic we Francji albo we Włoszech (art. 5). Sześć biskupstw suburbi-karnych ma być przywróconych, a prawo obsadzania tychże będzie należeć do papieża (art. 6). Biskupi wydaleny ze stolic w państwie

---

<sup>1)</sup> *Mémorial de Ste Hélène* 1828. T. V, 391—401. Być też może, że Napoleon chciał zapobiedz, aby Anglicy nie uwolnili papieża z Savony i nie wywieźli na Malte.

kościelnem otrzymają tytuły biskupów *in partibus*, a od cesarza odpowiednią pensję (art. 7). Za porozumieniem się papieża i cesarza nastąpi zredukowanie liczby biskupstw w Toskanie i w okręgu miasta Genuy, a pomnożenie tychże w Holandyi i departamentach hanzeatyckich (art. 8). Propaganda, Penitencyarya i archiwa mają się znajdować w miejscu rezydencji papieża (art. 9). Cesarz ułaskawi wszystkich kardynałów, biskupów, duchownych i świeckich, którzy u niego popadli w niełaskę (art. 10). Papież przyjmuje te postanowienia przez wzgląd na obecne położenie Kościoła i w nadziei, że cesarz tenże Kościół potężną swoją opieką otoczy (art. 11).

Pius VII przyjął przytoczone artykuły jako podstawę układów i pod warunkiem, że św. Kolegium na nie się zgodzi; tymczasem cesarz kazał natychmiast ogłosić „nowy konkordat“, i odprawiać nabożeństwa dziękczynne. Zabolało to niesłychanie papieża, tak że popadł prawie w melancholię, a kiedy przybyli doń wierni kardynałowie, obdarzeni właśnie przez cesarza wolnością, zwłaszcza Di Pietro, Pacca i Consalvi, zasięgnął ich zdania na piśmie i za przykładem Paschalisa II cały układ skasował. Mimo to cesarz, nie zważając na list papieżki z 24 marca, kazał uznawać „nowy konkordat“, jako prawo państwowe, kardynałów zaś włoskiej narodowości, jako domniemanych sprawców tego odwołania, ukarał, bo wzbronił im wszelkiej korespondencji, a znakomitego kard. Di Pietro pozbawił wszelkich oznak swej godności i skazał na wygnanie. Acz pilniej niż pierw strzeżony, przesłał jednak Pius VII kardynałom drugą allokucję (29 maja 1813), w której ogłosił, że instytucya dana przez metropolitów byłaby nieważną, biskupi w ten sposób ustanowieni musieliby być poczytani za intruzów i schizmatyków. Tymczasem kardynałowie pracowali nad ułożeniem bulli o przyszłym konklawe.

Wywiezienie papieża do Savony (11 lut. 1814), po odrzuceniu przezeń nowych układów <sup>1)</sup>, i rozprószenie kardynałów po różnych miastach Francyi było ostatnim aktem samowoli Napoleona; już bowiem ręka Boża zatrząsała jego tronem. Pobity przez sprzymierzonych, musiał w Fontainebleau podpisać akt abdykacyi i na małej wyspie pomieścić olbrzymią dumę, podczas gdy Pius VII, puszczony wolno dekretem z 10 marca, wrócił z tryumfem do Rzymu (24 maja).

---

<sup>1)</sup> Pośrednikiem Napoleona był de Beaumont, biskup Piacenzy (19 grud. 1813 i 20 stycz. 1814).

Na tron Ludwika XVI wstąpił Ludwik XVIII, z wolnomyśliciela i przyjaciela filozofów nie zbyt gorący katolik, a jednym z pierwszych jego aktów była rehabilitacya uwiezionych lub wygnanych pierw duchownych n. p. biskupa de Boulogne, X. d'Astros, i innych. Chcąc pogodzić wszystkie stronnictwa, nadał 4 lip. 1814 konstytucyę (*la Charte*), w której religię katolicką uznał za religię państwową, ale zarazem ogłosił wolność prasy i wyznań; dla uregulowania zaś stosunków kościelnych utworzył osobną komisję i wysłał do Rzymu byłego biskupa z St. Malo, Cortois de Pressigny <sup>1)</sup>. W tejsze myśli wyprawił Pius VII do Francyi mons. della Genga, gdy tymczasem kard. Consalvi w Paryżu i Londynie a następnie w Wiedniu układał się ze sprzymierzonymi. Niebawem wrócili z obczyzny biskupi legitymiści i już przychodziło do starcia z biskupami konkordatowymi, gdy wtem Napoleon, licząc na urok swego imienia i błędy rządu bourbońskiego, niespodzianie opuścił Elbę (26 lut. 1815).

Zaledwie bez wystrzału stanął w Paryżu (20 marca) aliści zemstę jego poczuli wierni Kościołowi i królowi duchowni; natomiast biskupi niegdyś konstytucyjni, jak Le Coz, de Barral, Raymond, Lacombe, otoczyli hołdami swoje bożyszcze i w gorących listach pasterskich wzywali do krucjaty przeciw jego wrogom <sup>2)</sup>. Mimo konstytucyi, publikowanej na polu Marsowem (1 czerwca 1815), byłby zapewne odżył dawny despotyzm w stosunku do Kościoła, ale Opatrzność, która Napoleona użyła jako różgi do wychłostania monarchów, złamała ją na polach pod Waterloo (18 czer.) i wyrzuciła na daleką wyspę (15 list.). Dumny niegdyś mocarz uznał teraz, że tylko Bóg jest wielkim i w obliczu śmierci przyjął Sakramenta św. († 5 maja 1821).

Francyę tymczasem uciskała kontrybucya (700 mil. fr.) i walka stronnictw <sup>3)</sup>. Wobec oderwania kilku dyecezyj i wicherzeń t. z. „małego kościoła“, to jest, biskupów, którzy w r. 1801 nie

<sup>1)</sup> Przybył też wtenczas do Rzymu Salomon, biskup Ortozyi i. p. i

<sup>2)</sup> Kiedy niektórzy duchowni zapytali się w Rzymie, czy mogą składać przysięgę wierności i odprawiać nabożeństwa dziękczynne z okazji powrotu Napoleona, dał im Pius VII przez kardynała Litta odpowiedź przeczącą.

<sup>3)</sup> Oprócz bonapartystów i republikanów (pod nazwą *indépendants* a później *libéraux*), istnieli ultraroyalści z hr. d'Artois na czele i doktrynerzy, chcący pogodzić wolność z tradycją, a których przewodzącą był Royer-Collard.

złożyli rezygnacyi, a teraz z garstką niespokojnych księży występowali przeciw konkordatowi i samemu papieżowi, okazała się konieczną nowa umowa, która też za staraniem posła francuzkiego hr. Blacas d'Aulps i kard. Consalviego przyszła 11 czerwca 1817 do skutku. Zapowiadała ona w 14 artykułach przywrócenie konkordatu zawartego r. 1516 między Leonem X i Franciszkiem I (art. 1), a zniesienie konkordatu z 15 lipca 1801 r. (art. 2) i tych artykułów organicznych, które się sprzeciwiały nauce i prawom Kościoła (art. 3), — krom tego wskrzeszenie w miarę potrzeby stolic skasowanych bullą z 29 list. 1801 (art. 4), utrzymanie biskupstw tąż bullą utworzonych i biskupów takowe zajmujących (art. 5), rozgraniczenie dyecezyj (art. 7) i uposażenie tak biskupstw, jak kapituł, probostw i seminaryów (art. 8). Nadto hr. Blacas zapewnił, że przysięga, jaką duchowieństwo winno składać na konstytucyę, odnosi się tylko do spraw cywilnych i nie obowiązuje do niczego, coby się sprzeciwiało prawom boskim lub kościelnym (15 lipca 1817).

Konkordat z 11 czerw. 1817 ratyfikowały obie strony, poczem Pius VII zatwierdził go konstytucyą z 19 lipca *Ubi primum*, wydał bullę *circumscriptionis* (*Commissa divinitus* z 27 lipca) dla 92 dyecezyj i udzielił instytucyę kanoniczną 31 nowo mianowanym biskupom (1 paźdz.). Nadto chcąc objawić swą życzliwość dla Francyi, trzech jej biskupów (Aleks. ks. Talleyrand-Perigord, Cezara Wilh. de la Luzerne i Ludw. Franc. Bausset) ozdobił purpurą (28 lipca 1817). Tymczasem pokazało się, że tradycye gallikańskie zrosły się nierozdzielnie z rodem Bourbonów; bo minister spraw wewnętrznych Lainé, przedkładając izbom powyższy konkordat (22 list. 1817), dołączył doń projekt ustawy, której pierwszy artykuł przywilej mianowania biskupów wywodzi z istotnych praw korony, czwarty i piąty zatrzymuje *placetum regium*, ósmy uprawnia apelacyę *comme d'abus*, jedenasty wypowiada, że swobody kościoła gallikańskiego mają pozostać w swej mocy <sup>1)</sup>. Zasmuciło to papieża i katolików; z drugiej strony konkordat sam natrafił na silną opozycyę w drugiej izbie i w opinii liberalnej <sup>2)</sup>, w skutek

<sup>1)</sup> Gams *Die Geschichte der Kirche Christi im XIX Jahrh.* III, §. 1, str. 28.

<sup>2)</sup> Przeciw konkordatowi z r. 1817 pisał także byłý arcybiskup mechlínski de Pradt (*Les quatre Concordats*).



czego rząd wycofał swój wniosek i przedstawił w Rzymie oną umowę jako niewykonalną. Po wysłuchaniu zdania episkopatu francuskiego, zawiesił Pius VII konkordat z r. 1817 i postanowił, aby dycieczami z r. 1801 rządzili dotychczasowi biskupi, a w razie wakansu zajmowali je nowomianowani (1819). Sprawy zarządu uregulował nuncyusz Macchi (od r. 1820). Wreszcie po nowej uchwale izb z 4 lipca 1821, upoważniającej rząd do pomnożenia liczby dyceczyj, bulla *Paternae charitatis* z 6 paźdz. 1822 postanowiła, że odtąd ma być 14 metropolij i 66 biskupstw.

Z tem wszystkiem stan Kościoła za Ludwika XVIII nie był wcale świetny. Gallikanizm znalazł nietylko na dworze ale i w duchowieństwie obrońców, wszakże nawet znakomici pisarze, jak kard. de La Luzerne i X. Frayssinous, kruszyli za nim kopię. Wśród biskupów nie brakło rozterek, kler zaś niższy tak był nieliczny, że w r. 1819 aż 15.596 parafij sukkursalnych nie miało pasterzy <sup>1)</sup>. Dopiero po r. 1819 poświęcił rząd troskliwszą opiekę seminariom. podczas gdy ordonans z 27 lut. 1821 upoważnił biskupów do czuwania nad wychowaniem w kolegiach. Wśród dawnych jakobinów i bonapartystów wrzała nienawiść do Kościoła, któremu zarzucano ścisły sojusz z arystokracją i Bourbonami. Nie byli też przyjaciółmi religii katolickiej ówczesni koryfeusze nauki i literatury, jak Wiktor Cousin, Piotre Leroux, Aug. Comte, Jouffroy, Guizot, Thiers, Benj. Constant itp.; a chociaż jeszcze w r. 1817 usunięto z podziemi Panteonu prochy Voltaire'a, to jednak dzieła jego, jak niemniej Diderota, Rousseau, Volneya i t. p., rozchodziły się w milionach egzemplarzy <sup>2)</sup>. Równocześnie prasa liberalna miotała jadowite groty na duchowieństwo, które w wielu miejscach, zwłaszcza podczas misyj, znieważono.

Masonerya, opuściwszy Napoleona, narzuciła Ludwikowi XVIII „kartę“, i przez swoich mistrzów, Talleyranda, Fouché, Decazes, chciała dalej rządzić Francją; kiedy zaś Ludwik XVIII, a więcej jeszcze Karol X, zwrócił się ku Kościołowi, wypowiedziała Bourbonom walkę na śmierć. Przy pomocy paryzkiej łoży *Amis de la*

<sup>1)</sup> W r. 1821 było duchownych fungujących 35.286, seminarzystów przeszło 25.000, zakonnice (w r. 1820) 14.621; gdy tymczasem w r. 1764 wszystkich osób duchownych z zakonnicami było 406.481.

<sup>2)</sup> Od r. 1817 do 1824 było 12 wydań dzieł Voltaire'a, a 13 dzieł Rousseau, razem 2,741.000 tomów.

*verité*, wywierającej wielki wpływ na młodzież, zreorganizowała się w roku 1821 t. z. *Charbonnerie*, jako siostra karbonaryzmu włoskiego, w celu przywrócenia republiki z r. 1793.<sup>1)</sup> Ster objęła „najwyższa wenta,” rezydująca w Paryżu, do której należał Lafayette i kilku deputowanych izby; po kraju zaś, a nawet wśród wojska, potworzyły się podwładne jej wenty. Ponieważ każdy z członków musiał zaopatrzyć się w karabin i 50 nabojęw, przeto już przy końcu r. 1821 myślano o rewolucyi; ale skończyło się na małych ruchawkach, zawczasu sparaliżowanych. Pierw jeszcze (13 lutego 1820) zginął od sztyletu Louvela książę Berry, którego synem pogrobowym był Henryk hr. Chambord (ur. 29 września 1820, † 1884).

Nie brakło atoli reakcyi przeciw złym prądom. Z pomiędzy biskupów czcigodny d'Aviau († 1826) ujmował się śmiało za prawami i wolnością Kościoła, podczas gdy Frayssinous († 1841 r.), w konferencyach swoich, wydanych r. 1825 p. t. *Défense du Christianisme*, z filozofią i historią w ręku, dawał świadectwo prawdzie katolickiej. Pośród duchowieństwa niższego Felicité de Lamennais, nazwany słusznie Tertullianem francuzkim, w świetnych pismach<sup>2)</sup> gromił zarówno deistów jak gallikanów, którzy go za to oskarżyli w Rzymie i stawili przed kratkami sądowymi (1823). Szermierz to był nieustraszony, ale niestety w ciężkie niebawem popadł błędy. Przyjaciół jego Gerbet potykał się z ojcem pozytywizmu Aug. Comte, a przy pomocy Salinisa, Hallera i Rohrbachera, słynnego później autora dziejów kościelnych,<sup>3)</sup> dawał odprawę masonskiemu dziennikowi *Le Globe* w t. z. *Mémorial catholique*. Z świeckich Józ. hr. de Maistre, przewodzca „ultramontanów,” klasycznymi dziełami<sup>4)</sup> zadawał śmiertelne ciosy gallikanizmowi; Lud. de Bonald (ur. 1754, † 1840) wykazywał gruntownie potrzebę wiary, nie bez

<sup>1)</sup> Organizatorami karbonaryzmu francuzkiego byli Bazard, Flottard, Buchez i Joubert. Czyt. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société* 6 édit. 1882. T. II, 235 sq. — Por. Roz. IV.

<sup>2)</sup> Urodzony w St. Malo 1781, wyświęcony 1816 r. Pierwsze jego pisma były: *Tradition de l'église sur l'institution des évêques* 1814 i *Essais sur l'indifférence en matière de religion* (1817—1821).

<sup>3)</sup> *Histoire universelle de l'Eglise cath. par l'abbé Rohrbacher continuée par magr. Fèvre*. Paris 1874 (15 tomów).

<sup>4)</sup> Zwłaszcza: *Du Pape* i *De l'Eglise gallicane dans ses rapports avec le Souverain Pontife* (1819—1824).

przymieszki atoli błędów tradycjonalizmu;<sup>1)</sup> Franciszek de Chateaubriand (ur. 1768, † 1848), acz zmiennik w polityce, jaśniał jako znakomity pisarz i mowca katolicki.

Aby odpierać pociski prasy liberalnej, powołano do życia kilka dzienników katolickich, jak n. p. *le Conservateur, le Défenseur, la Quotidienne, Drapeau blanc, Mémorial catholique*. Aby powstrzymać powódź złych książek, założył książę Mat. Montmorency t. z. *Société catholique des bons livres*. Aby odnowić życie religijne w społeczeństwie, utworzyli gorliwi kapłani, Rausan i de Janson, stowarzyszenie misjonarzy, którzy z krzyżem w rękę przebiegali parafie. Tu i ówdzie spotykała ich obelga, ale za to krzyż jaśniejący, jaki okazał się w powietrzu podczas misyi w Migné (22 grudnia 1826),<sup>2)</sup> był wymownem stwierdzeniem ich słów. Pracowały też ze skutkiem zgromadzenia zakonne, już męskie, jak Lazarzystów, św. Ducha, Trapistów, już żeńskie, zwłaszcza Siostry miłosierdzia i Urszulanki. Obok nich powstawały stowarzyszenia świeckie, obejmujące pieczę nad różnolitą nędzą, co tem było potrzebniejszem, że socyalistyczne teorie hr. Saint-Simona († 1825) znalazły wkrótce wielbicieli. Z odradzającej się Francyi poczęły znowu wychodzić wielkie myśli i święte dzieła; lecz wszystkie przyemiło założone przez dwunastu katolików lyońskich, a za inicjatywą biskupa nowo-orleańskiego i pobożnych niewiast, dzieło rozkrzewienia wiary (*Oeuvre de la propagation de la foi*), bo ono stało się jednym z głównych ognisk misyj zagranicznych (3 maja 1822 r.)<sup>3)</sup>

Po niezbyt budującej śmierci Ludwika XVIII (16 września 1824), który na krótko przedtem (26 sierpnia) zamianował biskupa Frayssinous ministrem spraw kościelnych,<sup>4)</sup> odziedziczył koronę brat jego Karol X, monarcha dobry i do Kościoła przywiązany, ale nieco za słaby, w wyborze środków nie dość szczęśliwy i od pewnych uprzedzeń gallikańskich nie wolny. Koronacya, odbyta

<sup>1)</sup> W r. 1816 wzbroniony został rozwód, na który Bonald silnie uderzał.

<sup>2)</sup> Rohrbacher l. c. T. XIII, 599.

<sup>3)</sup> Pomagało mu stowarzyszenie „Dzieciństwa Jezus“, które utworzył znakomity biskup z Nancy, Forbin-Janson, w celu udzielania chrztu opuszczonym dzieciom pogańskim, osobliwie w Chinach.

<sup>4)</sup> Ludwik XVIII nie był skory do spowiedzi przed śmiercią, dopiero jedna z pań wpływowych skłoniła go do tego (Henrion).

w Rheims (29 maja 1825), procesye i misye podczas wielkiego jubileuszu w r. 1826, udział w nich króla i dworu, prawo zabezpieczające kościoły od zbezczeszczenia (z 20 kwietnia 1825), wszystko to obudziło wściekłą nienawiść stowarzyszeń tajnych przeciw tronowi i religii, której pierwszą ofiarą padli Jezuici. Wskrzeszeni bullą Piusa VII z r. 1814, pracowali oni już to na ambonie, już w małych seminaryach, ale zostawali pod jurydykcyą biskupów i nie tworzyli korporacyj; istniało bowiem jeszcze prawo proskrypcyjne z czasów Ludwika XV. Mimo to w skutek kłamstw rozsianych przez hr. Montlosier, że Jezuici z ultramontanami tworzą tajemny rząd, godzący na zagładę monarchii, powstała przeciw nim straszna wrzawa, która z dzienników i ulicy przeniosła się do izby. Podburzony motłoch wołał: Precz z Jezuitami, misyami i jubileuszami; a sama nawet gwardya narodowa powitała króla okrzykiem: Precz z ministrami (29 kwietnia 1827). Nastąpiło rozwiązanie gwardyi i niższej izby, atoli związek *Aide-toi, le ciel t'aidera*, utworzony przez Guizota i ks. Broglie, zapewnił przy wyborach zwycięstwo lewicy. Już wówczas stronnictwo liberalne, na którego czele stali Dupont de l'Eure, Jak. Lafitte, Kaz. Périer, Benj. Constant, Lafayette, Thiers, Dupin starszy, postanowiło zdetronizować Karola X na korzyść księcia orleańskiego.

Król chciał się ratować ustępstwami, a chociaż komisya, wyznaczona do zbadania sprawy Jezuitów, stanęła w większości po ich stronie, wydał na wniosek nowego ministerstwa (Martignac-Feutrier<sup>1)</sup> dwa ordonanse (16 czerwca 1828), z których pierwszy usunął Jezuitów z kolegiów biskupich i poddał takowe nadzorowi uniwersytetu, drugi ograniczył liczbę elewów w małych seminaryach całej Francyi do 20.000 i wykluczył z nich eksternistów. Biskupi zaprotestowali w memoryale, przedłożonym królowi przez kard. de Clermont Tonnerre; ale sekretarz stanu Bernetti dał im wskazówkę w liście do kard. de Latil, że co do wykonania onych rozporządzeń mają się spuścić na głęboką pobożność i roztropność króla.

Chociaż Jezuitów, jak niegdyś Jonasza, wrzucono w morze,<sup>2)</sup> burza jednak nie przestała szaleć. Po ustąpieniu Martignaca, utwo-

<sup>1)</sup> Feutrier, biskup z Beauvais i jawny gallikanin, był od 3 marca 1827 następcą biskupa Frayssinous w ministerstwie spraw kościelnych.

<sup>2)</sup> Założyli oni w San Sebastian kwitnące kolegium.



rzył ks. Polignac t. z. „gabinet niemożliwy“ (1829), przeciw któremu 221 deputowanych zanieśli skargę do króla. Rozwiązanie izby i nowe wybory wzmocniły jeszcze lewicę, a kiedy król sześciu ordonansami z 26 lipca 1830 r. ścieśnił wolność prasy, rozwiązał ponownie izbę i zaprowadził nową modłę wyborczą, wybuchła rewolucja (27 lipca), która po trzechdniowej walce pozbawiła go korony.<sup>1)</sup> Rząd prowizoryczny ogłosił detronizację Karola X (31 lip.)<sup>2)</sup> i zamianował księcia orleańskiego Ludwika Filipa namiestnikiem królestwa, izby zaś zmieniawszy konstytucję, ogłosiły go „dziedzicznym królem Francuzów“ (7 sierpnia).

Syn jakobina „Egalité“ nie odznaczał się ni zasadami religijnymi ni prawością charakteru, bo wszakże Karolowi X, który go opsywał honorami, odpłacił się intrygą i zdradą. Wyniesiony na tron przez stan mieszczański, masoneryę umiarkowaną i związek *Aide-toi, le ciel t'aidera*, musiał rządzić wedle ich woli; lecz z drugiej strony wzgląd na coraz potężniejszą opinię katolicką, chęć utrzymania dobrych stosunków z dworami i obawa przed stronnictwami skrajnymi zapędzały go do obozu konserwatywnego, zkąd poszło ciągle lawirowanie między dwoma prądami, czyli polityką „*du juste milieu*“ na wewnątrz, a nieinterwencji i transakcyi na zewnątrz. Nowa „karta“ uznawała religię katolicką jedynie jako „religię większości Francuzów“ (art. 6), a pierwsze kroki rządu tchnęły niechęcią do Kościoła;<sup>3)</sup> toż i duchowieństwo, z arcybiskupem paryzkim de Quelen na czele († 1839), odmówiło przysięgi wierności i modłów za króla. Dopiero Pius VIII brewem z 29 września 1830 upewnił arcybiskupa, że w myśl deklaracyi posła francuzkiego hr. Blacas z 15 lipca 1817, tak przysięga jak modły są dozwolone.

W społeczeństwie francuzkiem wrzało, jak w kotle, bo cztery stronnictwa walczyły z sobą o władzę; skutkiem tego były częste rozruchy uliczne, wzniecane przez republikanów i socyalistów, chwi-

---

<sup>1)</sup> Tak marszałek Maison, który zdradził króla, jak i główni twórcy rewolucyi lipcowej, należeli do masoneryi. Por. Deschamps *Les sociétés secrètes*, etc. II, 248.

<sup>2)</sup> Karol X abdykował na rzecz ks. d'Angelême, ten zaś na rzecz ks. Bordeaux, który przyjął tytuł hr. Chambord. Um. 6 list. 1836.

<sup>3)</sup> Tak n. p. kościół św. Genowefy przemieniono znowu na Panteon, zniesiono prawo o świętokradztwach, wygnano Redemptorystów z Bischembergu itd.

lowe powstanie w Wandei, wywołane przez księżną Berry (1832), i kilkokrotne porywy bonapartystów, które się zakończyły uwięzieniem ks. Ludwika Napoleona w zamku Cham. Motłoch rewolucyjny, uważając Kościół katolicki za jedno z bourbonizmem, spustoszył 28 lipca 1830 pałac arcybiskupi i skarbiec w Notre-Dame, przyczem ogromną bibliotekę zniszczono i siedm osób zabito. Większych jeszcze bezprawi dopuścił się w kościele St. Germain l'Auxerrois, gdzie odprawiano nabożeństwo żałobne za ks. Berry (14 lutego 1831), a następnego dnia zburzył do szczytu pałac arcybiskupa de Quelen. Za to duchowieństwo zemściło się pielęgnowaniem chorych podczas cholery grasującej w roku 1832. Mimo wysień ministrów Périera, Soult'a, Guizota, trafiały się i później zaburzenia uliczne, wywoływane przez tajne stowarzyszenie *Amis du peuple* i związek t. z. *Mutuellistes*, jak niemniej zamachy na króla, bo dążności radykalne i socyalistyczne budziły coraz silniejsze echo w t. z. stanie czwartym.

Jeszcze przed r. 1830 wystąpiła na widownię szkoła hr. Saint-Simona, ugrupowawszy się około dziennika *Producteur*<sup>1)</sup> (1826) i założonego później *Organisateur* (1828).

Według tejże szkoły religię chrześciańską, jako zbyt duchowną, miała zastąpić religia przyszłości, w której Bogiem miała być ludzkość, kultem praca, prawem społecznem zupełna równość i podział własności. Zaczęto nawet urządzać hierarchię nowego kościoła, a po r. 1830 wysyłać „misyjonarzy“, zwłaszcza do robotników; kiedy jednak Enfantin, snując dalej myśl mistrza, chciał znieść małżeństwo i rozbić całą rodzinę, rozwiązał sąd całe stowarzyszenie, wielbiciela zaś wspólności kobiet skazał na rok więzienia (1832). Nie udało się też innemu apostołowi socyalizmu, Karolowi Fourier, utworzyć tak zwanych falansterów komunistycznych, podczas gdy „kościół apostołski francuzki“ założony przez byłego kapelana wojskowego X. Franc. Chatela (1831), po niechlubnym żywocie zamknęła sama policya (1842)<sup>2)</sup>. Więcej nierównie

---

<sup>1)</sup> Współpracownikami tegoż byli: Bazard, Buchez, Prosper Enfantin, Rodrigues, Ad. Blanqui, Armand Carrel i Aug. Comte.

<sup>2)</sup> Pomocnikami jego byli: Fabre-Palaprat, biskup konstytucyjny, należący do odcienia masońskiego, zwanego „*l'ordre des Templiers*.“ Chatel wyprowadzał wszelką władzę z ludu, a odrzucał tradycję, spowiedź, posty, celibat, cześć świętych i liturgię łacińską.

złego zrzuciły pisma takiego Piotra Leroux, Ludwika Blanc lub Proudhona, jakoteż wyuzdane romanse Eug. Sue i innych.

Rękawicę rzuconą religii podjęli mężni jej szermierze, przede wszystkim zaś Fel. de Lamennais, Gerbet <sup>1)</sup>, Rohrbacher, Salinis, Lacordaire <sup>2)</sup>, hr. Kar. Montalembert <sup>3)</sup>, Kar. de Coux. W październiku r. 1830 poczęli oni wydawać dziennik „*L'Avenir*“, pod hasłem: „Bóg i wolność“, w grudniu zaś utworzyli związek, zwany: *Agence générale pour la défense de la liberté religieuse*, iżby wywalczyć Kościołowi całkowitą wolność na wszelakim polu i przeprowadzić rozdział Kościoła i państwa, tak iżby Kościół zrzekł się wszelkiej pomocy ze strony państwa, choćby miał przyjść do ubóstwa, lecz z drugiej strony nie pozwolił władzy świeckiej mieszać się do spraw swoich. Skutkiem tego rozbratu miało być wypowiedzenie konkordatu, powrót do pierwszych wieków chrześcijańskich i sojusz Kościoła z ludami. Teorye te, jak również filozoficzny system Lamennais'ego, uważający rozum powszechny (*consensus communis*) za jedynie pewne źródło i kryterium prawdy, znalazły wielu wielbicieli i przeciwników, mianowicie dziennik katolicki *l' Ami de la Religion* wykazał dowodnie niebezpieczne konsekwencye owych teoryj i fałsze tkwiące w onym systemie. To skłoniło Lamennais'go i towarzyszy do zawieszenia dziennika *L' Avenir* (15 list. 1831), poczem on sam, hr. Montalembert i X. Lacordaire, udali się do Rzymu dla obrony swoich zdań, które w piśmie z 2 lut. 1831 i w memoryale z 3 lut. 1832, podanym kardynałowi Pacca, wyłuszczyli. Z drugiej strony część episkopatu francuzkiego, z arcybiskupem tuluzkim d' Astros na czele, przedłożyła Stolicy św. szereg propozycyj, wyjętych z dzieł Lamennais'go i Gerbeta, jakoteż z dziennika *L' Avenir* (22 kwiet. 1832). Po długim namyśle wydał Grzegorz XVI encyklikę *Mirari vos* (z 15 sier. 1832), w której między innemi potępił teorye rzeczonego dziennika, mianowicie o rozdziale Kościoła i państwa, nie wymieniając atoli ni pisma samego ni jego autorów; Pacca zaś przesłał ją z listem nader życzliwym Lamennais'mu i dwom

<sup>1)</sup> Olympiusz Gerbet umarł 8 sier. 1864 jako biskup w Perpignan.

<sup>2)</sup> Henryk Lacordaire ur. 1802 † 1861, zasłynął świetną wymową kaznodziejską w t. z. konferencyach.

<sup>3)</sup> Kar. hr. Montalembert odznaczył się wymową polityczną i pismami, † r. 1870.

jego towarzyszom bawiącym wówczas w Monachium. Wierny danej obietnicy Lamennais podpisał wraz z innymi członkami związku *Agence gén. pour la défense de la liberté religieuse* deklarację tej treści, że przyjmując wyrok Namiestnika Chrystusowego, rozwiązują rzeczony związek (10 grud. 1832). Atoli to oświadczenie Lamennais'go, jak i następne z 5 list. i 11 grud. 1833, nie było szczere; owszem w kilka miesięcy po otrzymaniu ojcowskiego listu Grzegorza XVI z 28 grud. 1833, puścił w świat zjadliwe pismo *Paroles d'un croyant*, dla ognistej wymowy i biblijnego stylu Apokalipsą szatana nazwane, w którym apoteozując rewolucję, rzucił anatema Kościołowi i monarchom. Nowa encyklika „*Singulari nos*“ z 25 czer. 1834, piętnująca tę książkę jako „*mole quidem exiguum pravitate tamen ingentem*“, i przedstawienia dawnych przyjaciół, zwłaszcza Gerbeta <sup>1)</sup> i Lacordaire'a, nie sprowadziły go z drogi lucyfera; doszedłszy aż do panteizmu, umarł jako apostata 27 lut. 1854 <sup>2)</sup>.

Wspomniane encykliki, nawołujące do posłuszeństwa względem władzy świeckiej, wpłynęły korzystnie na stosunek rządu i dworu do Kościoła. Zrozumiano, jak zbawczą potęgą jest duchowieństwo dobre, toż starano się, za poprzedniem porozumieniem z biskupami, obsadzać godnie wakujące stolice, w skutek czego wielu pasterzy francuzkich stało się chlubą Kościoła i państwa, jak n. p. Dyonizy Affre od r. 1840 arcybiskup paryzki, kard. Donnet, arcyb. z Bordeaux, kard. Bonald, arc. lyoński, kard. Gousset, arc. z Rheims, Bouvier b. z Mans, Guibert b. z Viviers, Parisi b. z Langres, Dupuch, pierwszy biskup algierski i inni. Dzięki częstszym stosunkom z Rzymem, ultramontanizm wzięł górę, gallikanizm zaś dogorywał, tak że kiedy prokurator jeneralny Dupin chciał narzucić seminariom swój gallikański wykład prawa kanonicznego, 42 biskupów, wślad za kardynałem Bonaldem, potępiło tę książkę. Wprawdzie dekret królewski z 5 marca 1845, na podstawie *appel comme d'abus*, zawiesił list pasterski kard. Bonalda, ale biskupi nie ustąpili.

<sup>1)</sup> Gerbet napisał refutację jego błędów w *Université catholique*.

<sup>2)</sup> Po zerwaniu ze Stolicą ap. napisał Lamennais *Affaires de Rome* (1836), później zaś *Libre du peuple, Esclavage moderne, Esquisse d'une philosophie* itp. Por. Boyer *Examen de la doctrine de M. de Lamennais*. Paris 1834.



Wśród duchowieństwa i wiernych podniosło się życie religijne, do czego oprócz gorliwych pasterzy przyczynili się tacy kaznodzieje, jak Lacordaire, Ravnigan, Rozaven, Combailot, Bautain, Dupanloup i t. p. — tacy pisarze i uczeni, jak X. Gerbet, X. Rohrbacher, X. Boyer, X. Bonnetty, opat Guéranger, hr. Montalembert, Nicolas, Marcel de Serres, Rio, Veuillot i t. p. — takie dusze święte, jak XX. Alfons i Teodor Ratisbonne, X. Ludwik Baudouin, Marya Lataste, Marya Eustelle († 1842), Wiktoryna de Galard-Terraube († 1836) i t. p.<sup>1)</sup> Błogosławione były też owoce zgromadzeń zakonnych, z każdym rokiem liczniejszych<sup>2)</sup>, jak niemniej konferencyj św. Wincentego á Paulo, założonych r. 1833 przez Fryd. Ozanama i ośmiu studentów paryzkich, — arcyclactwa Niep. Serca Maryi, utworzonego r. 1838 przez X. des Genets, t. z. *cercle catholique* i wielu innych stowarzyszeń.

Jedną z najcięższych plag Francji był monopol wychowania publicznego, przysługujący od r. 1808 uniwersytetowi paryżkiemu. Otóż najprzód katolicy świeccy, następnie zaś biskupi w listach pasterskich i memoriałach, poczęli się domagać wolności nauczania, to jest, zakładania kolegiów i szkół katolickich, co tem było potrzebniejszym, że w uniwersytecie paryżkim i zawisłych od niego zakładach panował wówczas eklektycyzm Cousina. Zrazu walczone piórem, przyczem ze strony katolickiej rej wodzili biskup Parisis, X. Combailot, X. Des Garets, markiz de Regnon i Lud. Veuillot; kiedy jednak minister Villemain przedłożył izbom projekt ustawy, zatrzymujący dawne więzy, przeniosły się zapasy do parlamentu. Campeadorem katolików był hr. Montalembert, który w jednej z świetnych mów wyrzekł: „Pośród narodu wolnego nie chcemy być helotami. My jesteśmy potomkami męczenników i nie zadrżemy przed potomkami Juliana Apostaty, my latorośle krzyżowców, nie ulękniemy się nasienia Voltaire’a“. Mimo to projekt rządowy przeszedł z małemi zmianami (24 maja 1844).

Wśród tej walki hufiec liberalny uderzył także na Jezuitów, którzy po chwilowej burzy w r. 1828 zajęli znowu dawne poste-

<sup>1)</sup> Dzienników katolickich było w r. 1843 w samym Paryżu 7, na prowincyi zaś do 20. Z przeglądów najślawniejsze były *Annales de la philosophie chrétienne* (Bonnetty'ego), *Bibliographie catholique* i *Université catholique* (Gerbet'a).

<sup>2)</sup> W roku 1841 pracowało w szkołach 2.136 braci szkolnych i 10.371 zakonnic.

runki. Fabrykant moralnego kału, Eug. Sue, zohydzał ich w pa-szkwilu *Le Juif errant*, profesorowie Michelet i Quinet miotali na nich gromy ze swego Olimpu, deputowany Dupin, starszy, nazwał ich z trybuny „publiczną zarazą“, wreszcie izba po gwałtownej filipice Thiersa (2 maja 1845) uchwaliła pozostawić rządowi wy-konanie ustaw (3 maja). Rząd, jako pokorny służka masonów, zamknął najprzód pięć nowicyatów jezuickich, następnie zaś nie zważając na świetną mowę hr. Montalemberta (12 czer.), na grun-towną obronę OO. Ravnignana i Cahoura, ni na przedstawienia episkopatu, starał się przez posła swego hr. Peregryna Rossi wy-jednać u Stolicy św. wyrok rugujący Jezuitów z Francyi. Ale sekretarz stanu Lambruschini odpowiedział, że papież, jako głowa Kościoła, ani takiego rozkazu ani takiej rady dać nie może; na-tomiast generał Jezuitów O. Roothan postanowił, że odtąd nie ma być we Francyi nowicyatów ani kolegiów, i że członkowie Towar-zystwa Jezusowego jedynie jako kapłani świeccy pozostać tam mogą. Natychmiast Jezuiti rozprószyli się, ale pozostali w kraju, gdy tymczasem Ludwik Filip musiał w niespełna trzy lata opu-ścić tron i ojezyczne.

### III.

#### W Belgii i Holandyi.

Belgia <sup>1)</sup> oparła się zwycięzko reformom Józefa II (1789), lecz wkrótce potem dostała się pod obuch republiki francuskiej, w skutek czego nastąpiła konfiskata dóbr kościelnych (4 sierpnia 1795), kasata klasztorów (15 wrześ.) i deportacya znakomitego arcybiskupa mechlińskiego, kard. Frankenberga († 1804). Złożenie przysięgi konstytucyjnej przez pewną część duchownych, jakoteż zaprowadzenie konkordatu francuskiego z redukcją świąt i nowym podziałem biskupstw, wywołało w kraju rozterki; garstka zago-rzałych, pod nazwą Stevenistów, wypowiedziała nawet nowym

<sup>1)</sup> Gams l. c. B. III, § 8. — Hergenröther l. c. II, 896 (seq.) — *Historisch-politische Blätter* Bd. 16, 646 sq. — Robiano *Continuation de l'histoire de l'égl. de Berault-Bercastel depuis 1721 jusqu'en 1830*. T. II — Oppelt *Histoire de la Belgique 1830—1860* Brux. 1861. — Thonissen *La Belgique sous le règne de Léopold I*. Liège 1855—58 vol. 4.

biskupom posłuszeństwo (1801), i dopiero w r. 1852 za ojcowską namową Piusa IX wróciła do jedności. Podczas walki Napoleona z Piusem VII, wielkoduszny biskup gandawski, książę Maurycy de Broglie, został zamknięty w twierdzy Vincennes i wygnany z kraju, iż na synodzie paryzkim (1811) bronił śmiało wolności Kościoła; kiedy zaś narzuconego przez rząd wikaryusza kapitułarnego de la Brue niechciała przyjąć większość duchowieństwa, poszło wielu do więzień, a 150 seminarzystów w rekruty (1813). Równocześnie ajenci cesarscy, apostata de Saint-Martin i Teste, późniejszy minister Ludwika Filipa, zakładali loże masonskie po miastach. Kongres wiedeński złączył Belgię z Holandją w jedno królestwo, pod berłem Wilhelma I, jako króla Niderlandów, który pismem z 18 lipca 1815 zagwarantował Kościołowi katolickiemu uprzywilejowane stanowisko. Atoli nowa konstytucya nie ziściła tych obietnic, tak że biskupi, z wyjątkiem arcybiskupa mechlińskiego księcia de Méan, czuli się zniewolonymi odmówić przysięgi, co Pius VII w piśmie z 19 mar. 1816 uznał za słuszne. Natomiast inny dekret Stolicy św. z 1 lut. 1817 pozwolił odmawiać po kościołach modlitwy za króla, byle trzymano się reguł przepisanych przez Benedykta XIV.

Rząd podżegany przez wolnomularzy, których w. mistrzem był jeden z członków rodziny królewskiej, ustanowił w Brukseli „radę kościelną“ ze świeckich, pod sterem jawnego wroga Kościoła bar. Goubau (1815), rozpędził Jezuitów, osiadłych w Gandawie, usunął wiernych katolików z urzędów, by ich zastąpić protestantami lub masonami, założył trzy nowe uniwersytety w Belgii dla krzewienia idei antykatolickich (25 wrześ. 1816) i pozwał biskupa de Broglie przed sądy, jako winnego „zbrodni“. Ponieważ tenże w przewidywaniu smutnego wyniku usunął się do Francyi <sup>1)</sup>, przeto wyrok, skazujący go na banicję i śmierć cywilną, przybił kat do gilotyny, ozdobionej dwoma złodziejami (1817). Memoriał biskupa, przedłożony monarchom radzącym w Akwizgranie (1818), pozostał bez skutku; owszem, zaciekleść rządu, a zwłaszcza ministra sprawiedliwości Van Maanen, z każdym rokiem rosła; jakoż wygnano z kraju wikaryusza gener. gandawskiej dyccezyi Le Surre (1818), wstrzymano tamże księżom wypłaty, pociągnięto seminarzystów do służby wojskowej, i wydano edykt, że zakonem kontemplatywnym

<sup>1)</sup> Umarł w Paryżu 20 czer. 1821.

nie wolno przyjmować nowicyuszów (11 mar. 1818). Pismo Piusa VII z 14 paź. 1820, zezwalające na złożenie przysięgi konstytucyjnej, ale z zastrzeżeniem, i coraz silniejszy opór katolików, którzy dla obrony swoich interesów utworzyli t. z. *Société catholique belge*, a po zniesieniu tegoż przez rząd (1823), „katolicką wypożyczalnię“, skłoniły rząd do zawieszenia broni, ale tylko na chwilę, bo już 14 czer. 1825, po odjeździe nuncjusza Nassalli'ego, wyszły dwa rozporządzenia tej treści, że odtąd nie będzie wolno otwierać żadnej szkoły bez pozwolenia rządu, do którego ma należeć nadzór i mianowanie nauczycieli, — że wszystkie nieupoważnione zakłady, a zwłaszcza małe seminaria, mają być zamknięte, — że wreszcie kandydaci stanu duchownego winni przez dwa lata pobierać nauki w „filozoficznem kolegium“ rządowem. Przeciw tym dekretem zaprotestowali biskupi i wikaryusze kapitularni, nie wyjąwszy arcyb. de Méan; trafiły one także na silną opozycję w stanach i w opinii, tem więcej, że despotyzm rządowy uszczuplał zarazem swobody polityczne i narzucał język holenderski.

Snadź liczył się z tem król Wilhelm I, skoro po długich układach zawarł ugodę ze Stolicą św. Konkordat ten, podpisany 18 czer. 1827 przez kard. Capellari i prałatów Capaccini i Mazio z jednej, a hr. Celles z drugiej strony, postanowił w trzech artykułach, że konkordat z r. 1801 ma i w północnych prowincjach mieć moc obowiązującą (ar. 1), — że każda dyecezya otrzyma kapitułę i seminaryum (ar. 2), — że prawo wybierania biskupów przysługiwać będzie kapitułom, z tem atoli ograniczeniem, że z listy, przez nie pierw przedłożyć się mającej, będzie mógł król wykreślić niemiłe sobie osoby (ar. 3). Według breve Leona XII z 27 sier. 1827 miało być odtąd w Niderlandach ośm biskupstw, t. j. pięć dawnych i trzy nowe (Brügge, Amsterdam, Herzogenbusch), pod jedną metropolią mechlińską; pierwsze obsadzenie stolic miało być dokonane przez papieża; biskupi i duchowni mieli składać przysięgę wierności w myśl szóstego artykułu konkordatu z roku 1801; zakładanie i zarząd seminariów miały należeć do biskupów, a więc „kolegium filozoficzne“ straciło tem samem rację bytu, lubo o tem w ugodzie nie było weale mowy.

Ku wielkiej radości katolików kazał król ogłosić ten konkordat, jako prawo państwowe; tymczasem minister spraw wewn. w okólniku do rządów prowincyj oświadczył, że dawniejsze rozporządzenia o filozoficznem kolegium pozostają w swej mocy.



Dopiero w roku 1829 zostały one zniesione, nie bez wdania się nuncjusza mons. Capaccini'ego; nadto trzech nowi biskupi, Van Bommel, Van der Velde, Delplanc, zasiedli swe stolice, w radzie zaś kościelnej miejsce bar. Goubau zajął dobry katolik bar. Pelichy de Lichtervelde. Lecz było to już za późno, bo stronnictwo republikańskie, z Potterem i Tilemannem na czele, korzystając z ogólnego niezadowolenia ludności, przygotowało tymczasem rewolucję, która we wrześniu 1830 oderwała Belgię od Holandyi.

Do kongresu narodowego wniósł arcybiskup mechliński Franc. Ant. de Méan memoriał z żądaniami katolików (13 grud. 1830), lecz nie doczekał się spełnienia tychże († 15 stycz. 1831). Według konstytucyi z 7 lut. 1831, biskupów wybierają kapituły bez interwencji rządowej — związek z Rzymem jest wolny — placetum nie ma miejsca — biskupi rozdają posady duchowne według konkordatu, zakładają swobodnie instytuty wychowawcze i zarządzają nimi — ma być 6 seminaryów wyższych, 8 małych i tyleż prawie szkół wzorowych — wszystkie zgromadzenia zakonne, zatwierdzone przez Kościół, mogą osiedlać się w Belgii — państwo daje dotację duchownym każdego wyznania <sup>1)</sup>). Dzięki tej wolności i pracom znakomitych biskupów, jak Engelberta Sterksa, od 1832 arcyb. mechlińskiego, od 1838 kardynała († 1867), Van Bommela, od 1829 biskupa w Liège († 1852), Jana Malou, od r. 1848 biskupa w Brügge, życie religijne coraz silniejszym było tętmem. Zgromadzenia zakonne liczyły w krótkim czasie 11.768 członków; Jezuici przybywszy w r. 1835, założyli w sześciu latach siedm kolegiów i wzięli się do kontynuowania olbrzymiego dzieła *Acta Sanctorum*; biskupi kosztem kilku milionów ufundowali uniwersytet katolicki (14 czer. 1834), który przeniesiony z Mechlina do Lowanium (1835), wkrótce pod rektorem uczonego X. F. X. de Ram († 1865) zakwitnął. Lecz nie brakło także chmur na tem niebie. Jeżeli t. z. narodowy kościół belgijski, dzieło nawróconego później apostaty Helsena, był tylko płodem poronionym, to zato niemałe niebezpieczeństwo groziło ze strony wolnomularzy, którzy wsparci opieką dawnego mistrza swego Leopolda I, z domu Sachsen-Koburg (1831—1865), starali się przedewszystkiem obsadzić „braćmi“

---

<sup>1)</sup> Przeciw nadaniu takiej wolności katolikom zaprotestował imieniem masonów Defacqz, w ich dzienniku *l'Indépendant*.

ważniejsze posady i uczynić z dwóch uniwersytetów rządowych (w Liège i Gandawie) rozsiewniki ateizmu <sup>1)</sup>. Król raz liberalne, to znowu katolickie ministerstwo powoływał do rządów, natomiast biskupi występowali śmiało przeciw masonom (1838) i antireligijnej prasie (1843).

W Holandyi fanatyzm kalwiński, w spółce z sektą jansenistów <sup>2)</sup>, zadał dotkliwe ciosy Kościołowi. Katolicy tamtejsi, nie mając uporządkowanej hierarchii, podlegali siedmiu archipresbiterom, tworzącym t. z. misję holenderską, której przełożonym był pełnomocnik papieżki, rezydujący w Hadze z tytułem wicesuperiora, tudzież wikaryuszom apostolskim w Herzogenbusch, Roermonde i Breda, a w części także biskupowi leodyjskiemu (Liège). Kiedy po najeździe Francuzów w r. 1795 Holandya stała się „rzeczpospolitą батаwską“, konstytucya z r. 1798 przyznała katolikom równouprawnienie, co im pomogło do odzyskania pewnej liczby wydartych pierw kościołów. Pomyślniemi były też dla nich rządy brata Napoleońskiego Ludwika (1806—1810); a po abdykacyi tegoż i wcieleniu królestwa do Francyi, myślał nawet Napoleon o urządzeniu zwyczajnej hierarchii, ale skończyło się na zamianowaniu biskupa herzogenbuskiego Van Camp, którego Pius VII nie zatwierdził.

W latach 1814—1830 stosunki kościelne w Holandyi były względnie dobre. Katolicy mieli tamże 4 wielkie i 3 małe seminaria, a w przeciągu 25 lat zbudowali przeszło 100 kościołów nowych, do czego i skarb państwa ofiarą 1.200.000 guld. się przyczynił. Wiele wówczas dobrego zdziałali konwertyci ze znacznych rodzin, jak Le Sage-Tenbroek lub bar. Edw. Grouvestein. Natomiast rząd nie kwapił się z utworzeniem trzech nowych biskupstw, a dla ugłaskania protestantów i masonów ignorował konkordat z r. 1827, lubo tenże nawet po oderwaniu się Belgii nie przestał obowiązywać. Tyle tylko katolicy uzyskali, że wicesuperior Ciamberlani wrócił do kraju (1823), a gorliwy kapłan Korn. Van Wykerslooth, otrzymał sakrę biskupią, iżby mógł święcić duchownych misyi holenderskiej.

---

<sup>1)</sup> Król Leopold I zajmował w masoneryi wysoki stopień, bo „*chevalier Kadosch*“. Przewódzcami masonów byli Defacqz, Verhaegen i Defré. (*Deschamps Les sociétés secrètes etc.* II, 491).

<sup>2)</sup> W r. 1807 liczyła ta sekta 1 arcybiskupa, trzech biskupów, 37 duchownych i 5000 świeckich.

Fanatyzm sekciarski zwrócił się nawet przeciw królowi i chciał rozerwać drugie jego małżeństwo z hrabiną d' Oultremont, katoliczką, ale Wilhelm I wolał porzucić tron niż żonę, poczem rządy objął syn jego Wilhelm II, mąż roztropny i wyrozumiały (1840 do 1848). Sprzyjając katolikom, zawiązał on zaraz przez posła swego hr. Liederkerke stosunki z Rzymem i przyjął w Hadze internuncjusza mons. Capacciniego (1841), ale w skutek zacieklego oporu protestantów musiano odłożyć wykonanie konkordatu i poprzestać na urzędzeniu czterech wikaryatów apostolskich (Luksemburg, Herzogenbusch, Breda i Limburg). Król pozwoił klasztorom w północnej Brabancyi i Limburgu przyjmować nowicyuszów i chętnie widział, że Jezuici i Redemptoryści pozakładali w kraju swe kolegia. Nadto nowe prawo o wychowaniu publicznem, które pierw było całkowicie w rękach protestanckich, nadało katolikom nieznaczne ulgi, ale zato od urzędów usuwano ich starannie, lubo w r. 1841 na 1.604.275 protestantów różnych sekt liczono 1.100.616 katolików. Rzecznikami ostatnich byli przedewszystkiem Wykerslooth, biskup z Curium i. p. i., Van Bommel, Broeze, Van Vree, Wennekendonk, głównymi zaś organami *de Tijd* (czas) i *Katholiek*.

#### IV.

#### W Hiszpanii.

Jeszcze za Filipa V wtargnął do Hiszpanii <sup>1)</sup> jansenianizm, i snadź zapuścił korzenie, skoro sam wielki inkwizytor Józef de Arce, arcyb. z Burgos, był zwolennikiem tej sekty. Krom tego po r. 1726 poczęły tamże powstawać loże masonskie, do których wstępowali nawet duchowni i wysocy urzędnicy, jak n. p. Lihorente, sekretarz trybunału św. Inkwizycyi, Estalla, rektor seminaryum w Salamance, kanonicy kapituły św. Izydora w Madrycie, ministrowie Wall, ks. Alba, Urquijo, hr. Aranda, hr. Campo-

<sup>1)</sup> Vincente de La Fuente *Histoire ecclésiastique d'Espagne* (z hiszp.) — Castillo y Ayensa *Hist. de las negociaciones de España con la S. Sede*. Madrid 1859. — Hergenröther *Spaniens Verhandlungen mit dem röm. Stuhle* w *Archiv für das kath. Kirchenrecht* B. XII, 46 sq. — Gams *Die Gesch. der Kir. Chr.* II, § 44, III, § 4, 5. — H. Brück *Die geheimen Gesellschaften in Spanien und ihre Stellung zu Kirche und Staat von ihrem Eindringen in das Königreich bis zum Tode Ferdinand's VII.* Mainz 1881.

manes itp. Rządy Karola III (1759—1788) i Karola IV (1788—1808) były nieprzychylnie dla Kościoła a zgubne dla kraju, bo gdy królowie trudnili się myśliwstwem, gospodarowali samowolnie faworycy. Jednym z najprzewrotniejszych był Manuel Godoy, z gwardzysty przybocznego niecnymi faworami królowej wyniesiony do najwyższych godności, bo marszałka polnego, ministra, granda, „księcia pokoju“ itd. Winny zbrodni bigamii i cheiwy grosza kościelnego, wysłał on z kraju najznakomitszych biskupów, jak prymasa i kardynała Franc. Ant. de Lorenzana <sup>1)</sup>, arcyb. z Sewilli Despuig i biskupa z Avili Musquiz, wrzekomo do boku Piusa VI, a w istocie na wygnanie (1797). Świątobliwy i niezmiernie zasłużony kard. Lorenzana złożył niebawem swoją godność i aż do śmierci († 16 kwiet. 1804) pozostał w Rzymie, miejsce zaś jego na stolicy tolekańskiej zajął giętki i zmienny Ludwik de Bourbon, którego nadto Pius VII na usilne życzenie dworu zamianował kardynałem (20 list. 1800), administratorem biskupstwa w Sewilli i wizytatorem apostolskim wszystkich klasztorów w Hiszpanii (1803). Wreszcie wzburzenie ludu skłoniło Karola IV do usunięcia faworyty, a nawet i do abdykacyi na rzecz syna Ferdynanda VII (1808), z czego skorzystał Napoleon, by niegodziwą intrygą w Bayonne, przy której znowu pomagał „książę pokoju“, wymusić od Karola IV i Ferdynanda VII zrzeczenie się korony, poczem brata swego Józefa wyniósł na tron hiszpański (6 czer. 1808) <sup>2)</sup>.

Król Józef liczył na orły cesarskie i na łoże masonskie swoich stronników czyli t. z. *Afrancesados*, idące w ślad za wojakiem francuzkiem; ale naród hiszpański, wsparty przez Anglików, bronił się dzielnie, zagrzewał go zaś do walki kler cały, oburzony ciężkimi kontrybucyami, zniesieniem trybunału Inkwizycyi i wszystkich klasztorów (18 sierpnia 1809), uwięzieniem lub wygnaniem wielu duchownych. Na czele ruchu stała junta w Kadyksie, oprowadzana przez żywioły radykalne, bo znaczna część jej członków należała do łóż narodowych, które krzewili Anglicy i hr. Tilly <sup>3)</sup>. Wprawdzie konstytucya z 19 mar. 1812 zapewniła w art. 12, że religia katolicka, jako jedynie prawdziwa, jest i pozostanie na

<sup>1)</sup> Gams l. c. II, 49.

<sup>2)</sup> Por. *Mémoires historiques sur la révolution d'Espagne par M. de Pradt*. Paris 1816.

<sup>3)</sup> Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. Paris 1881. T. II, 675.



zawsze religią narodu hiszpańskiego i będzie otoczona jego opieką, ale rząd konstytucyjny nie wahał się wydać rozporządzeń Kościołowi wrogich, w skutek czego nuncyusz Piotr Gravina, arcyb. nicejski, zaprotestował i do Portugalii wyjechał (1813).

Zwycięstwa Wellingtona wprowadziły Ferdynanda VII do Madrytu (14 maja 1814), poczem nastąpiła reakcyja, nie ze wszech miar pochwały godna; bo po zniesieniu konstytucyi i kortezów (4 maja 1814), przywrócono nie tylko zakony, a wśród nich Jezuitów (29 maja 1815), co na dobro kraju wyszło, ale także dawny despotyzm, zaplesniała etykieta dworską i zienawidzony, bo państwu służący, trybunał Inkwizycyi. Nuncyusz Gravina został również przywołany, zato Pius VII musiał po kilkakroć zezwolić na uszczuplenie dóbr kościelnych w celu poratowania skarbu państwa. Tymczasem loże masonskie, mimo edyktu z 24 maja 1814, „pracowały“ dalej i narzucały nawet niedołącznemu królowi swoich adeptów na ministrów, jak n. p. jen. Ballester, Ceballos, Tom. Moyano, Garcia Pizarro. W nich to utworzył się związek t. z. *Comuneros*, czyli karbonaryszów hiszpańskich, mający podobne hasła i przysięgi, ale jeden tylko stopień. Stowarzyszenie to, noszące tytuł „Konfederacya“, dzieliło się na prowincye, zwane gminami, gminy zaś na grupy lokalne, zwane wieżami; ustrój w niem był demokratyczny, a naczelną władzę spoczywała w ręku „zgromadzenia najwyższego“. *Comuneros*, rekrutujący się z pośród *Exaltados* czyli zagorzałców, przedstawiali stronnictwo ruchu i oni to przez jednego ze swoich przewodzców, jen. Riego, wywołali rewolucyę w roku 1820 <sup>1)</sup>.

Pierwszego stycznia tegoż roku wojsko, zebrane na wyspie Leon pod Kadyksem, obwołało konstytucyę z r. 1812, którą zastraszonego król 7 marca zaprzysiągł. Natychmiast trybunały Inkwizycyi zostały zwinięte (9 mar.), ich więzienia wyłamane, a dobra skonfiskowane (20 mar.). Dalej posunęły się kortezy, zebrane 9 lip. pod przewodnictwem radykalnego arcyb. sewilskiego Don José Espiga. Wypędzenie Jezuitów (14 sier.), zniesienie 820 klasztorów (na 1700) <sup>2)</sup>, narzucenie królowi liberalnych spowiedników, wygnanie lub uwięzienie wielu biskupów i duchownych jakoby

<sup>1)</sup> Por. Deschamps *Les sociétés secrètes* etc. III, 140 (ed. 6).

<sup>2)</sup> Pius VII chcąc ratować zakonników, pozwolił na czas jakiś biskupom sekularyzować klasztory.

nieprzychylnych konstytucyi, zakaz wywożenia taks do Rzymu (14 kwiet. 1821), nałożenie na kler podatku 30 milionów realów a zmniejszenie dziesięcin o połowę (21—23 maja) — oto bohater-skie ich czyny, którym wtórowały uliczne ryki i bezprawia mło-tłochu. W styczniu 1821 wtargnęła zgraża rewolucyjna do wię-zienia w Madrycie i wśród strasznych katuszy zabiła ks. Mateusza Vinuesa, kapelana królewskiego, obwinionego o niechęć dla kon-stitucyi; tymczasem w kortezach usprawiedliwiono to morderstwo!

Gorszym jeszcze duchem tchnęły kortezy z r. 1822, mające za prezydenta jen. Riego, twórcę tej rewolucyi, a od r. 1821 w. mistrza masoneryi. Zapatrując się na zgromadzenie narodowe fran-cuzkie, chciały one zmniejszyć liczbę kleru, znieść święta, zamknąć księży i zakonników w ich domach, narzucić w miejsce wygna-nych biskupów swe kreatury; kiedy zaś Stolica apost. odmówiła im zatwierdzenia i nie przyjęła na posła X. J. Laurent de Villa-nueva, jawnego jansenisty i radykała, wręczył minister San Miguel nuncyuszowi Giustinianiemu, arcyb. tyrskiemu, paszporty (22 stycz. 1823), poczem tenże zaprotestował w nocy z 24 stycz. i wyjechał z Madrytu <sup>1)</sup>. Król sam znajdował się w niebezpieczeństwie życia, zwłaszcza gdy gwardyę jego wymordowało wojsko 7 czer. 1822. Bronili go tylko obcy posłowie, bo utworzona w północnych pro-wincjach „apostolska junta“ była zbyt słabą.

Rok 1823 przyniósł nowe ciosy, jak wypędzenie dziewięciu biskupów i wielu księży, zabór „zbytecznych kosztowności kościel-nych“, zniesienie reszty dziesięcin i obciążenie kleru nadzwyczajną daniną 20 mil. realów. Kiedy teroryzm przybrał groźniejsze roz-miary, tak że na ulicach Barcelony poczęto mordować duchownych, a enego biskupa z Vich, Rajmunda Strauch, wypuszczonego właśnie z więzienia, zabił strzałem z pistoletu sam komendant placu w Or-dalt: uchwałyły mocarstwa na kongresach w Opawie i Lublanie wezwać rząd hiszpański do usunięcia konstytucyi demokratycznej; otrzymawszy zaś odmowną odpowiedź, umocowały na kongresie werońskim (paździer. 1822) Francję do zbrojnej interwencji. Siód-mego kwietnia 1823 przekroczył ks. d'Angoulême granicę, a 24 maja był już w Madrycie, zkąd kortezy uprowadziły zasuspendowanego Fer-dynanda VII najprzód do Sewilli (20 mar.), następnie do Kadyksu

<sup>1)</sup> Zato w konklawe z r. 1830 Hiszpania dała mu ekskluzywę.

(14 czerw.). Ponieważ oręż pod Trocadero nie dopisał, a cały naród oświadczył się za królem, nie pozostało kortezom nic innego, jak oddać mu władzę i schronić się na statki (27 września). I znowu nastąpiła reakcja, a więc unieważnienie wszystkich aktów rządu konstytucyjnego od 7 marca 1820 do 1 paźdz. 1823, przywrócenie klasztorów, nie wyjąwszy jezuickich, odznaczenie wiernych biskupów, zamknięcie łóż i powieszenie siedmiu masonów, schwytanych na posiedzeniu łoży w Grenadzie (9 września 1825); lecz więcej, niż surowe dekrety, pomogły misye ludowe, dzienniki katolickie, jak n. p. *Restaurador*, i prace gorliwych pasterzy, takiego n. p. Franc. X. Cienfuegos y Jove Llanos, arch. sewilskiego, Rafaela Velez, arch. z Santjago di Compostella, Talayero b. z Albarracin i t. p.

Stosunki ze Stolicą św. były przez czas jakiś naprężone, bo rząd dąsał się za obsadzenie biskupstw w dawnych koloniach południowej Ameryki (1827); dopiero po wyjaśnieniu rzeczy, został nuncyusz Tiberi przyjęty w Madrycie (7 paźdz. 1829), podczas gdy do Rzymu poszedł Labrador jako poseł. W kraju panowała chwilowa cisza, lubo „liberalni“ myśleli ciągle o zemście, „apostolscy“ zaś, czyli konserwatywni, sarkali na niemądry despotyzm króla i więcej sympatyi okazywali bratu jego Don Karlosowi. Skorzystali z tego masoni, mający nawet na dworze, zwłaszcza w infancie Franciszku, potężnych protektorów, aby w. 1826 rozrzucić po kraju proklamacye, drukowane w Londynie, w których nibyto „apostolscy“ wzywali do powstania na rzecz Don Karlosa <sup>1)</sup>. Śledztwo atoli wykryło, że podobny spisek był urojeniem; nie udały się też ruchy wywołane w latach 1827, 1830 i 1831 przez członka komitetu rewolucyjnego paryzkiego jen. Mina, a popierane przez masonów, którzy pośród wojska i uczniów uniwersytetu najwięcej liczyli adeptów. Za to inny plan się powiódł.

Po śmierci drugiej żony Józefy poślubił Ferdynand VII Maryę Krystynę, księżniczkę neapolitańską, idąc za radą siostry jej, Ludwiki Karoliny, małżonki infanta Franciszka z Pauli — masona. Pod wpływem tych osób usunął król dekretem z 29 marca 1830 prawo salickie, wykluczające kobiety od dziedziczenia tronu, a zaprowadzone w Hiszpanii przez Filipa V (10 maja 1713), co tem

<sup>1)</sup> Czyt. Deschamps *Les sociétés etc.* III, 145 ed. (1881).

większą miało wagę; że Marya Krystyna 10 paźdz. 1830 powiła córkę Izabellę. Wprawdzie na protestacyę dworów bourbońskich i przedstawienie ministra Calamerede cofnął król ten dekret, ale w skutek intryg infantki Ludwika Karoliny nadał mu ponownie moc prawną (31 grud. 1832). Co więcej, zwołano kortezy dla złożenia hołdu następczyni tronu i zażądano tegoż od Don Karlosa, który jednak zaprotestował i do Portugalii się usunął. Przeciwnie pogwałceniu jego praw oświadczyło się stronnictwo konserwatywne i całe prawie duchowieństwo, za Izabellą stanęli liberalni i masoni, zajmujący w skutek faworów ministra Zea Bermudez wiele wpływowych posad.

Po śmierci Ferdynanda VII (29 września 1833) obwołano trzyletnie dziecko królową Hiszpanii, pod rejencyą Maryi Krystyny; ale i Don Carlos przyjął tytuł królewski, co rozdzieliło kraj na dwa obozy i spowodowało bratobójczą walkę. Z obcych mocarstw, Anglia i Francya zawarły z sobą alians (22 kwiet. 1834) w celu wypędzenia Don Karlosa i sprzymierzeńca jego Don Miguela; natomiast Austria, Rosya, Neapol i Sardynia sprzyjały raczej „Karolowi V“. Stanowisko neutralne, jakie zajął Grzegorz XVI, i nachylenie się duchowieństwa na stronę pretendenta było dla stronnictwa liberalnego pobudką do nowej walki przeciw Kościołowi. Rozszerzyło ono wieść, że zakonnicy zatruli studnie i wprowadzili cholerę, czem podburzony motłoch rzucił się na klasztory i w samym Madrycie 18 Jezuitów a 60 Kapucynów wymordował (1834). Nie lepsze było usposobienie w kortezach i rządzie, zwłaszcza gdy tyran Mendizabal dostał się do steru. Wnet zabrano dobra Inkwizycyi (15 lipca 1834), rozpędzono Jezuitów (4 lipca 1835), zniesiono wszystkie zakony męskie, nie wyjąwszy rycerskich (8 marca 1836), ograniczono liczbę żeńskich, ale zabroniono im przyjmować nowicyuszek, splądrowano kościoły i sprzedano dobra klasztorne, podczas gdy wielu sekularyzowanych zakonników i zakonnic, mimo przyrzeczonej im pensyi (po 5 lub 4 realów dziennie), umierało z głodu. Skory do zgody papież gotów był obsadzić wakujące stolice, byleby z bul wyrzucone zostały klauzule, któreby wyrażały uznanie Izabelli; ale rząd nie chciał na to przystać i desygnowanemu nuncyuszowi Amat di San Felipe e Sorsio, arch. nicejskiemu, wręczył paszporty, w skutek czego Grzegorz XVI odwołał go z Hiszpanii, a w allokucyi z 1 lut. 1836 wydał pierwszy jęk boleści. Odpowiedzią rządu było wypędzenie kilku naj-



zaciejszych biskupów (między innymi Cienfuegos i Merino), narzucenie miasto nich intruzów, zakaz obsadzania posad kościelnych (6 lut. 1837), zniesienie wszelkich prestacyj na rzecz kleru, i projekt zreformowania tegoż (19 maja 1837), czyli cywilna konstytucya kleru, której jednak Marya Krystyna nie dała swej sankcyi. Klęski Don Karlosa w r. 1839 i coraz odważniejsze głosy opinii katolickiej, a zwłaszcza takich mężów, jak Jakób Balmes <sup>1)</sup>, skłoniły rząd do powstrzymania się na drodze bezprawia; wysłano nawet do Rzymu Juliana Villalbę, którego papież przyjął w charakterze agenta, i wyznaczono dotacyę dla duchowieństwa (16 lipca 1840). Kiedy jednak w ruchawce wrześniowej 1840 r. zwyciężyli progresiści, z zaciekłym wrogiem Kościoła, jen. Espartero na czele <sup>2)</sup>, a Marya Krystyna musiała wynieść się z kraju: odnowiło się prześladowanie z podwojoną furją. Podczas gdy junty prowincyalne wypędzały biskupów i narzucały intruzów, n. p. w Maladze nieczemnego Walentego Ortigosa, nakazał rząd, a raczej Espartero, zwinąć trybunał nuncyatury (*Rota de la nuntiatura apostolica*), a wicegerensa tegoż, Ramirez'a de Arellano, wyrugować za granicę (29, 31 grud. 1840); krom tego wykluczył wygnanych biskupów i duchownych od amnestyi (30 list. 1840), wzbronił ponownie obsadzania posad kościelnych (10 grud. 1840), zniósł klasztory w świeżo zdobytych prowincyach (6, 13 grud. 1840), kościoły zaś zakonne wystawił na licytację (9 grud. 1840).

Gwałty te wywołały nową skargę z ust Grzegorza XVI (1 mar. 1841), atoli książę-rejent zakazał pod surowemi karami rozszerzania tej allokucyi (28 czerw.) i w manifestie ministra sprawiedliwości José Alonso z 30 lipca obwinił Stolicę św., że poświęca religię interesom polityki i rozżarza wojnę domową w Hiszpanii. Tak ten manifest, jak projekt do ustawy, przedłożony przez rzezonego ministra (20 stycz. 1842), pociągał naród do odszczepieństwa, polecając zupełne zerwanie z Rzymem, unormowanie przez państwo przeszkód małżeńskich i t. p. Tymczasem ani kortezy ani ich kreatury pośród duchowieństwa, jak n. p. Vallejo lub Ortigosa, nie chciały iść tak daleko, a kilka kapituł zaproteutowało, przez co wzmogła się nienawiść przeciw Kościołowi. W świecie kato-

<sup>1)</sup> X. Jakób Balmes, wielki polityk, filozof i teolog, zasłynął szczególnie dziełami o filozofii fundamentalnej i o protestantyzmie. Ur. 1810 † 9 lipca 1848.

<sup>2)</sup> Espartero, jak niemniej Maroto, który zdradził Don Karlosa, należeli do tajemnego stowarzyszenia wojskowego *Ayacuchos*.

lickim powstało ztąd wielkie oburzenie, zwłaszcza gdy Ojciec św. apostolskiem pismem z 22 lut. 1842 ogłosił osobny jubileusz i modły za nieszczęśliwym narodem hiszpańskim, mimo ucisku przywiązanym do wiary, ale nieszczęściem opanowanym przez szajkę wicherzycieli. Natomiast minister Alonso uderzył namiętnie na Stolicę św. (13 marca), zakazał rozszerzania breve papieżkiego, wzbronił zbierania składek dla ziemi św. i rozporządził, że żaden kapłan nie może spowiadać ani spełniać jakiegokolwiek aktu duchownego, jeżeli nie da certyfikatu, że sprzyja konstytucyi i rządowi. Wówczas ledwie sześciu biskupów zajmowało swe stolice i tylko trzecia część probostw była legalnie obsadzona, za to w sercach ludu spotęgowało się uczucie religijne, i w samych nawet kortezach utworzyła się silna opozycja, tak że jen. Narvaez, stanąwszy na czele powstania we wschodnich prowincjach, zajął z łatwością Madryt (24 lipca 1843), zkąd Espartero umknął do Anglii.

Po ogłoszeniu pełnoletności Izabelli II (list. 1843), wzięli górę *Moderados*, to jest, umiarkowani, tak w kortezach jak w zmieniających się często gabinetach (Lopez, Olozaga, Gonz. Bravo, Narvaez). Niebawem przywołano z wygnania biskupów i dano im więcej wolności, przywrócono trybunał nuncyatury, zaniechano dalszej sprzedaży dóbr kościelnych (9 sierp. 1844), wypłacono ginącym z głodu zakonnicom część pensyi (1844), wskrzeszono zakon Piarów (1845), a dla zawiązania stosunków z Rzymem wysłano tamże sekretarza Maryi Krystyny, Don Castillo y Ayensa. Kard. Lambruschini przedłożył mu warunki Stolicy św., poczem 27 kwiet. 1845 podpisany został konkordat, obejmujący 14 artykułów. Ale ratyfikacya tej umowy natrafiła w Madrycie na niemałe przeszkody, bo *Moderados* z r. 1845 starali się, nie bez wpływu francuzkiej dyplomacyi, utrzymać resztki dawnego despotyzmu i niektóre zdobycze rewolucyi, w skutek czego nuncyusz J. Brunelli dopiero w r. 1847 mógł przybyć do Madrytu.

## V.

### W Portugalii i Brazylii.

W Portugalii <sup>1)</sup> po smunej pamięci Pombalu został w spuściznie duch antireligijny, którego ogniskiem były założone pod jego

<sup>1)</sup> Gams l. c. II, 80, III, 180 — Hergenröther *Handbuch der allg. Kirchengeschichte* II, Nr. 226 seq. — *Hist. politische Blätter* Bd. 13, 348; 34, 681. Paccà *Memorie storiche* (tłóm. niemieckie w Angsbuurgu 1836).

opieką loże i „zreformowany“ uniwersytet w Coimbra. Duchowieństwo nie mogło mu stawić tamy, bo jak pisze kard. Pacca, nuncyusz lisboński w latach 1795—1802, było ono zarażone febronianizmem, ciemnotą i niekarnością. Rządy podupadłego królestwa sprawował od r. 1792 książę rejent Jan, imieniem chorej na umyśle matki, Maryi Franciszki, atoli potężne słowo Napoleona: „Dom Braganza przestał rządzić,“ zmusiło go do przeniesienia się z całą rodziną do Brazylii, podczas gdy Portugalia stała się widownią uporczywej walki między Anglikami i Francuzami. Jedni i drudzy zakładali loże, które dopiero w r. 1817 zostały zamknięte.<sup>1)</sup> Po śmierci królowej (26 marca 1816), zasiadł na tronie portugalsko-brazylijskim Jan VI, człowiek słaby i niewolny od uprzedzeń, bo wszakże sam jeden pośród monarchów zaprotestował przeciw przywróceniu Jezuitów!

Kiedy w Portugalii wybuchł rokosz, skierowany głównie przeciw wszechwładnym Anglikom, zostawił Jan VI syna swego Dom Pedro, jako namiestnika, w Brazylii, sam zaś wyjechał do Lisbony (26 czerw. 1821). Ale przewrotny Dom Pedro rzucił się w objęcie masoneryi, i jako w. mistrz W. Wschodu brazylijskiego stanął na czele rewolucyi, wszczętej przeciw królowi, poczem zwoławszy konstytuante, ogłosił się cesarzem Brazylii (12 paź. 1822).<sup>2)</sup> Tymczasem w Portugalii hydra rewolucyjna, mająca główne legowisko w otwartych na nowo lożach,<sup>3)</sup> poczęła ostremi kłami rozdzierać Kościół i społeczeństwo. Patriarcha lisboński i arcybiskup z Bragi musieli iść na wygnanie, król stał się bezwładnym, królowa została zamknięta w zamku letnim, wszystkie klasztory, z wyjątkiem 60, miały uleść kasacie itd. Przeciw tej anarchii powstał infans Dom Miguel, a zamianowany naczelnym wodzem wojsk, zniósł konstytucję (27 maja 1823) i poskromił wicherzycieli; wkrótce atoli protestacya kortezów, intrygi Dom Pedra i zabiegi masonów tyle zdziałały, że król wysłał Dom Miguela w podróż (1824), podczas

<sup>1)</sup> Na rozkaz królewski powieszono w. mistrza Wielkiego Wschodu luzytańskiego, jen. Gomez Freire d'Andrade, wraz z kilku adeptami.

<sup>2)</sup> Mencacci w *Memorie documentate per la storia della Rivoluzione ital.* T. II, 67—79 zamieścił list Dom Pedra, w którym tenże ojcu donosi, że został masonem.

<sup>3)</sup> Deschamps *Les sociétés secr.* etc. T. II, 579, III, 571.

gdy Dom Pedra uznał cesarzem Brazylii i następcą tronu portugalskiego.

Po nagłej i, jak się zdaje, gwałtownej śmierci Jana VI (10 marca 1826), rejencya, zamiast zwołać trzy stany, wysłała do Brazylii deputacyę z hołdami. Dom Pedro ogłosił się konstytucyjnym królem Portugalii, ale zaraz zrezygnował na rzecz małoletniej córki swojej, Donna Maria da Gloria, której mężem, a tymczasowo rejentem, miał zostać Dom Miguel. Gdy jednak większość narodu oświadczyła się za Dom Miguelem, przybył tenże do Lisbony (22 lutego 1828), i zdał się na wyrok trzech stanów, a polegając na ich orzeczeniu, że Dom Pedro jako obcy monarcha nie ma prawa do tronu, przyjął koronę. Był on przeciwnikiem konstytucyi, narzuconej przez nie tyle liczne ile hałaśliwe stronnictwo liberalne; natomiast sprzyjał duchowieństwu; toż nie dziw, że za wpływem masoneryi nie tylko rządy angielski i francuzki zawarły przymierze przeciw niemu, ale że Dom Pedro, zmuszony właśnie złożyć koronę brazylijską na rzecz małoletniego syna Dom Pedra II (1831), przybył do Portugalii, by bronić praw swojej córki. Po dwuletniej walce zajął Dom Pedro Lisbonę, gdzie Maryę da Gloria obwołał królową (24 lipca 1833); Dom Miguel zaś wskutek kapitulacyi w Evora opuścił kraj (26 maja 1834) i po trzydziestu latach tułactwa zakończył dni swoje w Niemczech (14 list. 1866).

Ponieważ Grzegorz XVI uznał był Dom Miguela, a Dom Pedro oparł się na łóżach, przeto dla Kościoła nastały czasy ucisku, sroższego niż za Pombala. Usunięto z Lisbony kardynała pronuncjusza Fransoniego (29 lipca 1833), wygnano Jezuitów, złożono z godności wszystkich (7) biskupów i wszystkich stronników Dom Miguela (5 sierpnia), zniesiono wszystkie klasztory, a ich dobra zagarnął skarb państwa (28 maja 1834). W miejsce prawowitych pasterzy pnszukał rząd intruzów, i znalazł ich niestety pośród duchowieństwa, zdemoralizowanego przez masoneryę; co gorsza, kardynał-patryarcha Patrycyusz de Silva był na tyle wiarołomnym, że samozwańcom, bez zatwierdzenia papieżkiego, udzielił konsekracyi. Jakim zaś był kler niższy, poznać ztąd można, że na 36 proboszczów lisbońskich tylko dwóch nie należało do łóż.

Ponowne skargi Grzegorza XVI (na konsystorzu 39 wrześ. 1833 i 1 sierpnia 1834) i śmierć Dom Pedra (24 września 1834) nie przerwały prześladowania. Wprawdzie królowa Marya da Gloria, której za męża dano księcia Koburskiego, była osobiście pobożną,



atoli w izbach i rządzie rej wodzili masoni. W październiku 1836 odjęto proboszczom płacę ze skarbu publicznego, natomiast ciężar utrzymania tychże zwalono na parafie, czego ten był skutek, że liczba duchownych świeckich z 18.000 (w r. 1820) na 6.000 spadła. Niejeden z nich, jak niemniej z rozpędzonych zakonników i zakonnic, zakosztował głodu. Dopiero w r. 1840 przybyli do Rzymu Vizconde de Careira i Mingveis de Carvalho z własnoręcznem pismem królowej do papieża, w celu poprawienia opłakanych stosunków kościelnych. Grzegorz XVI wysłał do Lisbony znakomitego prałata Capacciniego (1841), ale układy o konkordat wlokły się powoli, mimo że Stolica św. nie żądała zwrotu dóbr kościelnych i zezwalała na redukcję liczby dyecezyj. W r. 1843 otrzymały pasterzy trzy stolice (Lisbona, Braga, Leiria); za to masonerya nie tylko postarała się, że izby nie przyjęły konkordatu, ale, co gorsza, na biskupstwa, probostwa, do seminaryów i bractw wsunęła cichaczom swoich adeptów, by jadem powolnie działającym zatruć Kościół w Portugalii. Do rozterki religijnej przybyły wicherzenia stronnictw politycznych, bo gdy jedni trzymali z rządem, inni chcieli przywrócić Dom Miguela (1846), lub marzyli o unii iberyjskiej.

W Brazylii, po abdykacyi Dom Pedra I (7 kwietnia 1831), rządzili imieniem małoletniego Dom Pedra II (d'Alcantara ur. 1825) różni ministrowie, niezbyt dla Kościoła łaskawi. Już pierw — w r. 1824 — wyszło prawo, wzbraniające biskupom przyjmowania kogokolwiek do zakonu bez pozwolenia cesarskiego i ograniczające liczbę klasztorów do 20; później zaś, w latach 1833—1838, nastąpiły ostre nieporozumienia z Rzymem, kiedy Grzegorz XVI nie chciał zatwierdzić na stolicę w Rio de Janeiro zamianowanego przez rejęncyę Antoniego Moura, jako jawnego przeciwnika celibatu. Pogrożono nawet odszczepieństwem, ale papież nie ułękł się, a notę brazylijską, nad wszelki wyraz bezczelną, zakomunikował ciału dyplomatycznemu. Opinia katolicka potępiła w obu izbach ten krok rządu, tak, że rad nie rad musiał porzucić niegodnego kandydata. Z czasem przebiegli masoni wcisnęli się także do Kościoła, jak to gdzieindziej zobaczymy.

## VI.

## W Anglii, Szkocyi i Irlandyi.

Katolicy w Anglii, Szkocyi i Irlandyi<sup>1)</sup> doznawali przez dwa przeszło wieki srogiego prześladowania pod względem religijnym, a co do używania praw obywatelskich byli uważani za helotów lub paryasów; mimo to ciężką niedolę znosili z rezygnacją, jaką tylko silna wiara dać może. Dopiero w wieku XVIII powstały w Irlandyi różne stowarzyszenia, mające na celu jużto obronę intekatolickich przeciw protestantom, jak t. z. *Defenders*, jużto opiekę resów nad nieszczęśliwymi dzierżawcami i robotnikami, albo też odwet za poniesione krzywdy, jak t. z. *White Boys*, *Hearts of oak*, *Right Boys*, a szczególnie *Irish volunteers*. Z nich to wyszedł związek „Zjednoczonych Irlandczyków“ (*United Irishmen*), utworzony roku 1791 pod wpływem rewolucyi francuzkiej i dążący do wyswobodzenia Irlandyi z pod jarzma angielskiego. Natomiast wolnomularz Tom. Wilson założył w Irlandyi stowarzyszenie zwane *Orangemen*, podobne do masoneryi, a nieprzychylne emancypacyi katolików, które niebawem 1500 łóz i 200.000 adeptów liczyło.<sup>2)</sup> Członkowie związku „*United Irishmen*“ weszli w porozumienie z dyrektoryatem francuzkim, ale niedojrzały ruch w roku 1798 został przez Anglików stłumiony, poczem minister Pitt parlament irlandzki zlał w jedno z angielskim (1800), tak jednak, że w nowym parlamencie mała stosunkowo liczba deputowanych z Irlandyi, i to niekatolików, mogła zasiadać.

Doznawszy tak przykrego zawodu, postanowili Irlandczycy domagać się praw swoich na drodze legalnej, i w tym celu zawiazali „stowarzyszenie katolickie“ (*Great Catholic Association* 1809),

<sup>1)</sup> Butler *Historical memoirs of the English, Irish and Scottish Catholics*. Lond. 1822. — Wiseman *Abhandlungen über verschiedene Gegenstände* I, 359 (z ang.). — Theiner *Sammlung einiger wichtigen Actenstücke zur Gesch. der Emanc. der Kath. in Engl. Mainz* 1835. — G. de Beaumont *L'Irlande* Par. 1839. — Perraud *Etudes sur l'Irlande contemporaine*. 2 v. Paris 1862. — Gams *Gesch. der Kir. Chr. im XIX. Jahr.* III, 200. — Hergenröther *Handbuch* etc. II, nr. 432. — *Hist. pol. Bl.* B. 7, 13, 28, 31, 32. — Nowodworski *Encykl. kośc.* T. VIII. *Irlandya*.

<sup>2)</sup> Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III, 510 sq.

którego duszą stał się Daniel O'Connel, mąż silnych zasad katolickich, ognistej wymowy, niezmordowanej pracy i wielkiego poświęcenia.<sup>1)</sup> Mając za sobą biskupów i lud, propagował on, przy pomocy współrodaka Sheil'a, myśl „emancypacji katolików;“ nie byli jej też przeciwni słynni ministrowie Pitt i Canning; atoli ich usiłowania (w r. 1808, 1815, 1816), rozbiły się o nienawistne usposobienie Jerzego III (1760—1820), który katolików po prostu psami nazywał, i o fanatyzm ludu angielskiego, który w papieżu widział antychrysta, w katolikach nieprzyjaciół kraju. Tymczasem O'Connel nie przestał działać, lubo król Jerzy IV stowarzyszenie katolickie z uchwały parlamentu rozwiązał (9 mar. 1825); z drugiej strony cierpienia Piusa VII, pobyt Consalviego w Londynie, deklaracja biskupów i wikaryuszków apostolskich, zbijająca uprzedzenia przeciw katolikom (ze stycz. 1826), tudzież adres katolików angielskich podobnej treści (z 1 czerwca 1826), wpłynęły korzystnie na zmianę usposobień, tak że po nieudanych próbach w roku 1827 i 1828, przeszedł wreszcie t. z. *Emancipation-bill* w obu izbach (marzec i kwiecień 1829), do czego wielce przyczynili się szlachetny Sir Francis Burdett, jako wnioskodawca, a ministrowie torysi, ks. Wellington i Robert Peel, jako rzecznicy.

Prawo to, sankcyonowane przez Jerzego IV 13 kwietnia 1829 roku, przyznało katolikom równouprawnienie, lubo nie bez ograniczeń; odtąd bowiem mogli katolicy zasiadać w obu izbach parlamentu, i w każdej sprawie głosować, — mogli piastować urzęda państwowe i municypalne, — mogli nabywać posiadłości, na równi z innymi dyssydentami, — krom tego związek ich z Rzymem miał być wolny, wydane przeciw nim prawa zostały zniesione, a dawna rota przysięgi uległa zmianie; lecz z drugiej strony katolicy nie mogli otrzymać dostojenstwa lorda kanclerza albo lorda namiestnika w Irlandyi, — nie mogli należeć do tajnej rady (*Privy Council*), decydującej o sprawach kościoła anglikańskiego, — nie mogli zajmować posad przy duchownych zakładach lub sądach, ani też przy uniwersytetach i kolegiach w Eton, Winchester i Westminster, — ich duchowni nie mogli nosić sukni duchownej po za kościołem, ich zgromadzenia zakonne miały być zarejestrowane, a dalszy napływ Jezuitów do kraju miał być wstrzymany.

<sup>1)</sup> Ur. 1774, † 15 maja 1847.

Powoli uprzedzenia przeciw katolikom coraz więcej znikwały, natomiast liczba nawróceń, zwłaszcza pośród klas wyższych, z każdym rokiem rosła. Pracowali nad tem nie tylko gorliwi biskupi i kapłani, ale także znakomici pisarze, jak Challoner, Baines, Kirk, Fletcher, Butter, Howard, Tom. Moore,<sup>1)</sup> Lanigan, Kenelm Digby, John Lingard,<sup>2)</sup> przedewszystkiem zaś późniejszy arcybiskup i kardynał Mikołaj Wiseman. Dobrą również przysługę oddały sprawie religijnej czasopisma *The Catholic Magazin, Dublin Review* (od r. 1836), *The Phenix, The Tablet* (od r. 1840), jakoteż stowarzyszenia katolickie, których gorącym krzewicielem w Anglii był pobożny hr. Shrewsbury († 1852).

Co do hierarchii, było tamże do r. 1840 czterech wikaryuszów apostolskich; dopiero Grzegorz XVI ap. pismem *Muneris apostolici* z 3 lipca 1840 podwoił ich liczbę, mając wzgląd na to, że kiedy w r. 1804 liczono w Anglii ledwie 60.000 katolików, za lat 40 w skutek nawróceń i napływu Irlandczyków przybyło ich prawie milion. Duchownych dostarczały dawniej zakłady zagraniczne (w Douay, St. Omer, Leodyum, Lowanium), później seminarya krajowe (10 w r. 1846);<sup>3)</sup> trud pracy dzielili z nimi zakonnicy, a zwłaszcza Jezuici. Wprawdzie były i tam niedostatki, pochodzące głównie z braku zwyczajnej hierarchii, ale mimo to postęp był widoczny.

Natomiast kościół anglikański, mimo rządowej opieki i potężnych nader środków, zapadał w coraz większy marazm, objawiający się u duchownych świętokupstwem i obojętnością, u świeckich racjonalizmem, za czem poszedł upadek życia religijnego i rozrost łóż masonskich.<sup>4)</sup> Podczas gdy „biskupi“ anglikańscy zbierali pieniądze dla swoich synów i córek, kilku teologów oksfordzkich lepszego ducha, jak Edw. B. Pusey, Jan Henr. Newman, J. Keble, Palmer, Williams, Perceval, Ward, Oablej itp., postanowiło działać

<sup>1)</sup> Irlandczyk († 1852), autor cenionego dzieła *Travels of an Irish Gentleman in search of a religion*. London 1833.

<sup>2)</sup> John Lingard, urodzony 1771, zmarły 1851, wydał znakomitą historję Anglii p. t. *History of England etc.* 8 T. 1819—1831. Papież Leon XII tak wielce go cenił, że go chciał zrobić kardynałem.

<sup>3)</sup> W r. 1843 było w Anglii 624 kapłanów, a 487 kościołów i kaplic.

<sup>4)</sup> Deschamps *Les sociétés etc.* T. III, 503.



przeciw indyferentyzmowi i martwocie duchownej urzędowego kościoła, i to przypomnieniem wielu zapoznanych prawd wiary, jakoteż zaleceniem ascezy, mianowicie zaś modlitwy i częstszego przyjmowania Eucharystyi. W tej myśli poczęli badać tradycję chrześcijańską aż do Soboru trydenckiego, a wyniki swoich prac ogłaszać w czasopiśmie *British-Critic* i w osobnych traktatach (*Tracts for the Times*, 90 od r. 1833 do 1841); od tych traktatów otrzymali nazwę traktataryan, od przewodzczy Puseya puzeistów, od nowego rytuału rytualistów. Koniecznem następstwem tego ruchu było zbliżenie się do Kościoła katolickiego, jużto w pojęciu niektórych dogmatów, jak usprawiedliwienia, przeistoczenia, czyśca, czci Świętych, jużto w urzędzeniu zewnętrżnej służby Bożej <sup>1)</sup>; chociaż puzeiści chcieli iść pośrednią drogą między ultraprotestantyzmem a „romanizmem.“ Miłość prawdy i zdrowa loika zawiodła Newmana, Palmera, Warda i wielu innych na łono Kościoła katolickiego; podczas gdy reszta, z samym Puseym na czele, zataraśowała sobie dalszy pochód tym paradoksem, że kościoły anglikański, rzymski i grecki są tylko odłamami jednego Kościoła katolickiego i że połączenie się tychże za inicjatywą anglikanów jest możebne.

W Szkocyi dziki fanatyzm, zaszczipiony jeszcze przez mściwego Knoxa, nie pozwałał oddychać wolno nielicznym katolikom, tak, że gdy parlament w r. 1778 przyznał im niektóre swobody, wzburzony tłum rzucił się na ich mieszkania i spalił kaplicę katolicką w Edynburgu. Od czasów Jakóba II było tamże dwóch wikaryuszów apostolskich, kapłanów zaś dostarczało kolegium szkockie w Rzymie, a do czasów rewolucyi zakłady w Paryżu, Madrycie i Douay; w r. 1827 ustanowił Leon XII trzy wikaryaty apostolskie (Aberdeen, Edynburg, Glasgow). Pracą pobożnego wik. ap. Jerzego Hay'a († 1811) i innych, rozszerzyła się w Szkocyi owczarnia katolicka, tak że w roku 1843 liczono tamże do 100.000 katolików, 86 kapłanów, 69 kościołów, 2 seminarya i 1 kolegium.

Kościół w Irlandyi posiadał r. 1843 4 arcybiskupstwa, 23 biskupstw, 1036 parafij, 14 seminaryów biskupich, jedno kolegium

---

<sup>1)</sup> Puzeiści zaprowadzili w swoich kościołach użycie komży, zkad poszedł spór, zwany *the surplice question*.

w Rzymie, 2337 kapłanów, 152 klasztorów i 7.500.000 wiernych. Wśród biskupów zajaśniał gorliwością prymas Tomasz Kelly († 1835), który też w roku 1817 odbył synod prowincjonalny; obok niego odznaczył się Doyle, biskup z Kildare, a później nieco arc. Paweł Cullen. Wśród duchownych wielkie zasługi położył kapucyn Mathew († 1856), założeniem towarzystwa wstrzymięźliwości, czem powstrzymał grasujące wśród ludu pijaństwo. Duchowieństwo utrzymuje sam lud, dzieląc się z niem ostatnim groszem.<sup>1)</sup> Wprawdzie rząd angielski chciał jeszcze na początku XIX wieku wyposażyć kapituły i biskupstwa, byleby miał wpływ na obsadzanie tychże, atoli mimo pośredniczących pism sekretarza Propagandy Quarantotti (1808) i samego kardynała Litta (1815), biskupi irlandzcy nie byli skorymi do ugody. Jakoż do dziś dnia istnieje, na mocy dekretu Kongregacyi Propagandy z r. 1829, ta modła, że w razie opróżnienia jakiej stolicy, arcybiskup mianuje administratora, ten zaś w przeciągu dwudziestu dni zwołuje wszystkich proboszczów na naradę w celu przedłożenia arcybiskupowi i biskupom prowincyi trzech kandydatów, poczem Kongregacya *de prop. fide* jednego z nich wybiera, albo w razie odrzucenia całej listy stolicę sama obsadza.

Utrzymanie szkół spoczywa również na barkach ludu irlandzkiego, bo t. z. edukacyi narodowej, to jest, pozbawionej nauki religii, jaką w roku 1834 zaprowadził rząd angielski, nie chciano tam przyjąć. Tylko kolegium w Maynooth odbierało ze skarbu państwa 90.000 złr.; kiedy jednak minister Robert Peel chciał podnieść tę kwotę na 263.000 złr., powstała straszna wrzawa w obozie protestanckim. Izby uchwaliły tę zapomogę (1845), ale biskupi anglikańscy zaprotestowali przeciw mnożeniu środków „na propagandę błędów.”

Najcięższą plagą Irlandyi jest kwestya agraryjna. Jeszcze za rządów Henryka VIII, Elżbiety, Kromwella i Wilhelma III, skonfiskowano katolikom dziesięć jedenastych części ziemi, a oddano bogatym lordom i biskupom anglikańskim. Od nich to dzierżawią drobne grunta biedni Irlandczycy, którym do roku 1782 nie było wolno nabywać własności ziemskiej; ponieważ jednak warunki naczynają sami właściciele, a raczej ich nieludzcy intendenci, przeto

<sup>1)</sup> Utrzymanie duchowieństwa wynosi na rok mniej więcej 3.404.800 złr.

w razie nie spełnienia tychże następuje zbyt często t. z. ewikcya, to jest, policya lub wojsko wyrzuca dzierżawców na pole, a ich domostwa burzy. W ten sposób od roku 1815 do 1841 zburzono 282.000 domów włościańskich, a w jednym tylko roku 1849 wyrzucono 50.000 rodzin, tak że szlachetniejsi protestanci, jak n. p. lord John Russel, napiętnowali w izbie haniebny ten system. Nadto od r. 1824, czyli od zaprowadzenia wolnego handlu zbożowego, chwycili się właściciele środka zwanego konsolidacją ziemi, to jest, zamiany pól ornych na pastwiska, by powiększyć swe dochody; lecz w skutek tego wielu dzierżawców nawet za wysoką cenę nie może nająć kawałka ziemi pod kartofle, któremi przeważnie się karmią. Nie dosyć na tem, od czasów ustanowienia kościoła urzędowego w Irlandyi, musieli katolicy duchownym anglikańskim składać dziesięcinę w naturze; jak wielkim zaś i niesprawiedliwym był ten haracz, można stąd poznać, że kościół anglikański liczył tamże do r. 1833 aż 22 dyecezyj, 1.387 beneficjów, 2.450 parafij, a tylko 852.064 wyznawców! Z powodu licznych nadużyć zamieniono dziesięcinę na stały podatek (*Tithe-rent charge* z 15 sierpnia 1838), wynoszący na rok do 5 milionów złr.

Wszystkie te ciężary musi dźwigać lud biedny, nie mający czem posilić się ni okryć; toż nie dziwnego, że zadając sobie gwałt wielki, opuszcza tysiącami ziemię ojczystą. Od roku 1815 do 1846 wywędrowało 1.672.156 Irlandczyków; w r. 1846 i następnych przybrała emigracya takie rozmiary, że jej dano nazwę „exodus irlandzki.“ Ale bo też od dawna nędza z całą swoją świtą rozbiła swe namioty na „zielonej wyspie,“ i już w r. 1835 komisya parlamentarna stwierdziła, że tam 2.300.000 osób zagrożonych jest śmiercią głodową! Bolał nad srogą niedolą narodu szlachetny O'Connel i jużto w kraju już w parlamencie szukał środków ratunku. Mianowicie domagał się zniesienia podatku na rzecz urzędowego kościoła, rozszerzenia prawa wyborczego i osobnego parlamentu dla Irlandyi, do czego też dążył związek *Repeal*; ale nieprzyjaciele oskarżyli go o knowania buntownicze, poczem sąd przysięgłych, wykresliwszy z listy wszystkich katolików, skazał go na więzienie (12 lut. 1844). Izba wyższa przywróciła mu wolność, lud zaś witał obrońcę swego ze łzami. Krzywdy ciężkie, jakich Irlandya doznała, sprawiły, że mimo niesłychanej rezygnacyi jej mieszkańców i głębokiej uległości dla duchowieństwa, zagnieżdżyły się tamże niektóre stowarzyszenia niebezpieczne, jak

*Ribbon - Men*, Młoda Irlandya i fenianizm, o czem gdzieindziej powiemy.

## VII.

### W Szwajcaryi.

W Szwajcaryi <sup>1)</sup> musiał Kościół katolicki walczyć nietylko z protestantyzmem, ale i z radykalizmem, który zwłaszcza od czasów rewolucyi francuzkiej zawładnął rządami pojedynczych kantonów. Nadto po r. 1760 rozszerzyły się również loże masonskie, a nad ich rozmnożeniem i organizacją pracowali na początku XIX wieku były nauczyciel cara Aleksandra I jen. Cezar de la Harpe, znany pisarz Henr. Zschokke i reprezentant rządu pruskiego a dawny illuminat Justus Grüner <sup>2)</sup>.

Najazd francuzki w r. 1797 przemienił kraj w „niepodzielną republikę helwecką“ (1798), poczem zniesiono klasztory i wyrzuciono nuncyusza za granicę (9 maja); ale już w r. 1803 wrócił system federacyjny, w skutek czego klasztory i dobra kościelne w znacznej części zostały oddane, a nuncyusz zamieszkał znowu w Lucernie. Układ 22 kantonów z 7 sier. 1815 zabezpieczył obu wyznaniom równowagę w zgromadzeniu związkowem, katolikom zaś nietykalność klasztorów i zakładów (art. 12). Ponieważ skład hierarchiczny był wcale niekorzystny, bo znaczna część ludności katolickiej podlegała biskupom obcokrajowym, przeto już w r. 1805 poczęto myśleć o utworzeniu jednego biskupstwa narodowego dla całej Szwajcaryi niemieckiej; skończyło się jednak na tem, że Pius VII 7 paź. 1814 kantony, należące pierw do dyecezyi konstancyjskiej, poddał osobnemu wikaryuszowi apostolskiemu Gödlin'owi, a po śmierci tegoż (1819) biskupowi w Chur. Utworzoną 2 lip. 1823 dyecezyę St. Gallen połączył tenże papież z dyecezyą Chur, ale po śmierci bisk. Karola Rudolfa (1833), wielka rada kantonu St. Gallen zażądała rozłączenia, na co Grzegorz XVI dekretem

<sup>1)</sup> Snell *Documentirte pragmat. Erzählung der neueren kirchl. Veränderungen in der kath. Schweiz 1803—1830*. Mannheim 1851 — Hurter *Die Befehdung der kath. Kirche in der Schweiz*. Schaffh. 1842 — Roscovany *Monum II. — Geograph. und hist. Kirchenstatistik der Schweiz*. Schaffh. 1845 — Gams l. c. III, 309 sq. — Hergenröther *Handbuch etc.* II, nr. 239 sq.

<sup>2)</sup> Deschamps *Les sociétés secr. etc.* T. II, 240 (ed. 1882).



z 23 mar. 1836 zezwolił. Toż samo po długich układach między internuncyuszem Gizzim i kilku kantonami nastąpiła reorganizacya biskupstwa bazylejskiego, na mocy bull Leona XII (*Inter praecipua* z 5 maja 1828) i Piusa VIII (*De animarum salute* z 23 mar. 1830). Wreszcie Genewa, gdzie na początku wieku dla 300 katolików odprawiano Mszę św. w ujeżdżalni, poddaną została od roku 1819 biskupowi lozańsko-genewskiemu, rezydującemu we Fryburgu. Przy wszystkich tych transakcyach nie brakło aktów samowoli i usposobień nieżyczliwych dla Stolicy św., bo mocarstwa kantonalne uważały sobie za obowiązek stawiać się hardo, a nawet do pism papieżkich stosować *placetum regium*.

W ogóle stosunki religijno-kościelne w Szwajcaryi smutny przedstawiały obraz. Biskupów było mało, a prócz nuncyusza, często rugowanego, nie mieli w kraju żadnego ogniska jedności. W duchowieństwie nie brakło światłych i gorliwych pracowników, jak Kar. Greith, Varin, Geiger, Gügler, Widmer itp.; lecz znaleźli się także, niestety, apostaci, gwałciciele celibatu i zwolennicy liberalizmu, którzy w konflikcie z władzą świecką stawali po jej stronie, jak Fischer, Fuchs, Amann itp. Wśród społeczeństwa świeckiego, tak katolickiego jak protestanckiego, grasował racjonalizm w wierze, radykalizm w polityce, do czego przyczyniała się wyuzdana prasa, bezbożne wykłady Dawida Straussa w Zurychu (od 1839), stowarzyszenia tajne, zwłaszcza założona w roku 1834 „Młoda Szwajcarya“ i agitacye rewolucjonistów, mających na ziemi szwajcarskiej gościnny przytułek. Skoro tylko te żywioły otrzymały przewagę w rządach kantonalnych, prześladowanie Kościoła stało się nieuniknionem.

Chcąc się zemścić na katolikach za odrzucenie nowej konstytucyi (1833), ułożyli delegaci siedmiu kantonów <sup>1)</sup> na wniosek Pfyffera t. z. „artykuły badeńskie“, oddające Kościół w niewolę władzy świeckiej (20 stycz. 1834), bo według nich wszystkie pisma papieża i biskupów miały podlegać rządowemu placet, — nuncyatura miała być zniesioną, arcybiskupstwo z jurydykcyą nad całym Kościołem narodowym miało być utworzone, — zakładami teologicznymi, seminaryami i klasztorami miało zarządzać państwo itp. Przeciw tym artykułom zaprotestował lud katolicki

---

<sup>1)</sup> Były to kantony: Bern, Baselland, Thurgau, Lucern, Solothurn, St. Gallen, Aargau.

w petycyach, a Grzegorz XVI potępił je w encyklice do biskupów szwajcarskich z 17 maja 1835. Mimo to rządy kilku kantonów nadały im moc prawną i zażądały od duchownych przysięgi; kiedy zaś duchowni nie chcieli jej złożyć bez dodatku nakazanego przez Stolicę ap. („o ile się to nie sprzeciwia religii katolickiej i prawom kościelnym“), poczęto ich znieważać, pozbawiać posad i słać na wygnanie, a dobra kościelne i klasztorne konfiskować. Widownią tych gwałtów stał się najprzód kanton Glarus, dalej St. Gallen, Bern, Thurgau, Solothurn i Aargau. W ostatnim kantonie, gdzie zażarty wróg Kościoła Keller przewodził, zniesiono wszystkie klasztory (21 stycz. 1841) i zabrano mienia kościelnego na 7 milionów. Dopiero energiczne protestacye nuncjusza Gizzego (z 21 stycz. i 19 mar. 1841), jakoteż posła austriackiego hr. Bombelles, zmusiły rząd kantonu do naprawienia choć w części wyrządzonych krzywd, bo przynajmniej trzy klasztory żeńskie zostały przywrócone, zakonnikom zaś wyznaczono pensye.

Biskupi, Bossi, Józ. Ant. Salzmann i Piotr Tobiasz Jenny de Morlon, obstawali silnie za prawami Kościoła, co dodało odwagi duchowieństwu i wiernym. W Lucernie wzięli górę konserwatywni, tak że nietylko nuncyusz Gizzi mógł tamże powrócić (1842), ale że przewodzca katolików, roztropny i szlachetny wieśniak Józef Leu, zażądał restytucyi klasztorów i sprowadzenia Jezuitów. Skoro Jezuici przybyli do Lucerny (1844), rozległ się w obozie radykalnym okrzyk zgrozy, jak gdyby Hunnowie najechali Europę. Urządzono nawet wyprawy ochotników, które katolicy pod wodzą Siegwarta Müllera po dwakroć odparli; następnie zgładzono skrytobójczo Józefa Leu przez najętego mordercę Jak. Müllera (19 lip. 1845). Kiedy Lucerna zawarła z innymi kantonami katolickimi związek, zwany *Sonderbund*, postanowiła reszta kantonów złamać siłą ich opór, co w r. 1847 sprowadziło wojnę.

## VIII.

### W Niemczech.

Nader smutnym był stan Kościoła katolickiego w Niemczech u kolebki XIX wieku <sup>1)</sup>. System jozefiński, panujący w kościelnej

---

<sup>1)</sup> Robiano *Neueste Geschichte der Kirche Chr. von 1800—1833. Aus dem Ital.* 2 Aufl. Augsburg 1836 — Gams *Die Geschich. der Kir. Chr. im XIX Jahrh.*

polityce rządów, racjonalistyczne dążności wielu teologów, łoże wolnomularzy i illuminatów <sup>1)</sup>, zatrute płody encyklopedystów francuzkich, pisma filozofów niemieckich XVIII wieku, a nawet poczye takiego Lessinga, Göthego lub Schillera — wszystko to spowodowało upadek wiary i życia chrześcijańskiego. Religia poszła w poniewierkę, tak że gdy w r. 1800 słynny hr. Fryd. Leop. Stolberg <sup>2)</sup> wrócił z protestantyzmu na łono Kościoła, opinia publiczna nazwała ten krok szaleństwem. Biskupi, a zarazem udzielni książęta, nie mieli ducha kościelnego, nie mogli zatem wlać go w duchowieństwo i lud; dwór jednego z nich — Józefa d' Erthal, arcyb. mogunckiego — stał się głównem ogniskiem sekty illuminatów. Panujący, zwłaszcza król pruski Fryderyk Wilhelm III, konspirowali z Francją przeciw całości cesarstwa, które niby drzewo zbutwiałe, czekało tylko silniejszego podmuchu wiatru, albo ostatniego cięcia siekiry.

Takie cięcie zadał mu Napoleon I. Po zwycięztwach wojsk francuzkich pod Marengo i Hohenlinden zmusił on cesarza Franciszka II do zawarcia pokoju w Luneville (9 lut. 1801), zarówno dla państwa jak dla Kościoła zgubnego; bo nie tylko posiadłości duchowne i świeckie, leżące po lewym brzegu Renu, zabrała Francja, ale nadto książęta dziedziczni mieli za swe straty otrzymać kompenzaty z dóbr kościelnych (art. VII). Chcąc sobie lwią cząstkę z tego łupu zapewnić, porozumieli się oni z pierwszym konsulem i z carem Aleksandrem I, poczem Bawarya zajęła biskupstwo passawskie, Prusy zaś terytorya hildesheimskie, goslarskie, monasterskie i mogunckie (1802). Nie dosyć na tem, deputacya państwowa, która miała sprawę odszkodowania załatwić, orzeczeniem swoim z 25 lut. 1803 (t. z. *Reichsdeputationshauptschluss*) pozwoili książętom wszystkie w przyznanych im działach leżące kapituły, opactwa i klasztory sekularyzować, a dobrami ich według

---

B. I § 13, § 33—40, II § 59, III, 333—531 — Hergenröther *Handbuch* etc. II nr. 137—183 — Pacca *Histor. Denkwürdigkeiten über seinen Aufenthalt in Deutschland 1786—1794*. Aus dem Ital. Augsb. 1832 — K. A. Menzel *Neueste Gesch. der Deutschen*. Breslau 1847, II 160 sq. — *Organon oder kurze Andeutungen über das kirchl. Verfassungs-Wesen der Katholiken*. Deutsch Augsb. 1830.

<sup>1)</sup> Deschamps *Les sociétés secrètes* etc. T. II 98 sq. — Pachtler S. J. *Der Götze der Humanität i Der stilie Krieg der Freimaurerei* etc. Por. Roz. I.

<sup>2)</sup> Ur. 7 list. 1750.

woli szafować, zastrzegła atoli dotację dla kapituł, które miały być zatrzymane, i pensye dla duchownych po dokonaniu sekularyzacyi (art. 35).

Było to hasłem do powszechnego rabunku i do zniesienia wszystkich prawie instytucyj katolickich, podczas gdy wiele protestanckich ocalało. Zamianowani przez rządy komisarze dopuszczali się przytem najohydniejszych nadużyć — wyrzucali bez litości sługi boże z klasztorów, i to nieraz wśród zimnej nocy, — kazali burzyć kościoły, których użyć na świeckie cele nie mogli, — druzgotali relikwiarze i monstrance, — pili podczas biesiad z naczyń świętych, — wysypywali z puszek Hostye konsekrowane, — rozbijali trumny i zdzierali ze zmarłych ozdoby, — sprzedawali żydom szaty kościelne, w które się potem stroiły nierządnicę! W Bambergu zwrócił komisarz pożądlive oko na wspaniałą monstrancję, kiedy właśnie było w niej wystawione Sanctissimum; nie chcąc zaś czekać na koniec nabożeństwa, porwał ją z ołtarza z Najśw. Sakramentem i wrzucił do kosza. Gdzieindziej — w Himmelsporten — kazał kości świętych, pozbawione oprawy, zakopać pod ściekiem rynny; słowem, pyszni z cywilizacyi Niemcy prześcignęli dzikich Tatarów.

W skutek sekularyzacyi stracił Kościół, pierw tak bogaty, 1719 mil kwadratowych, trzy miliony mieszkańców i 21 milionów reńskich dochodu, nie licząc mienia zrabowanych klasztorów <sup>1)</sup>, a co gorsza, stał się służebnicą książąt, którzy znowu byli pokornymi wazalami potężnego cesara. Z jego to woli stare biskupstwa i elektorstwa kolońskie i trewirskie przestały istnieć, stolica zaś moguncka została połączona z ratysbońską, poczem godność arcybiskupa, prymasa Niemiec — z wyjątkiem Prus i Austrii — elektora i arcykanclerza państwa otrzymał Karol Teod. Ant. Mar. bar. Dalberg <sup>2)</sup>, pierw koadjutor moguncki, wormacyjski i konstancyjski. Był to człowiek wykształcony i dobroduszny, ale słabego charakteru i bez zasad katolickich, ztąd w młodszym wieku wstąpił do loży masonów i illuminatów, później zaś dał się użyć za narzędzie samolubnej a Kościołowi wrogiej polityki Napoleonńskiej.

<sup>1)</sup> Same Prusy otrzymały 235½ mil kwadr. i 558.000 mieszkańców.

<sup>2)</sup> Ur. 1744 um. 10 lut. 1817.



Pius VII czuwał miłośnie nad tą częstką owieczni swojej i w częstych pismach wołał o urządzenie rozprężonej hierarchii. Elektor a od r. 1805 król bawarski Maksymilian myślał o konkordacie i wysłał nawet Häffelin'a, biskupa cherzoneskiego, do Rzymu; podczas gdy Dalberg, uznany tymczasem biskupem ratysbońskim (1803), układał się imieniem cesarza z nuncyuszem wiedeńskim Severolim. Jedne i drugie rokowania spełzły na niczem. Giętki dworak Dalberg pospieszył wkrótce do Paryża, by złożyć hołd ukoronowanemu mocarzowi, od papieża zaś wyjednać uznanie swej godności prymasowskiej i nowy konkordat; ale tyle tylko sprawił, że Pius VII podniósł stolicę ratysbońską do rzędu metropolii (1 lut. 1805), a do dalszych układów delegował nuncyusza Han. della Genga.

W następnej wojnie między Napoleonem i Franciszkiem II, który tymczasem przyjął był tytuł „dziedzicznego cesarza Austrii“ (11 sier. 1804), objawiło się jeszcze jaskrawiej rozdarcie Niemiec, bo nie tylko książęta nie wspomagali cesarza, ale nadto, na wniosek Dalberga (z 19 kwiet. 1806), królowie bawarski i wirtemberski, w. książę badencki i pomniejsi książęta, utworzyli t. z. „związek reński“ pod protektoratem Napoleona. Po pogromie Prus przystąpił do tego związku także i król saski (15 list. 1807); natomiast Franciszek II zrzekł się tytułu cesarza niemieckiego, przez co „święte cesarstwo rzymskie“ po 1005 latach istnienia wtrącił do grobu (6 sier. 1806). Ponieważ rada państwa w Ratysbonie musiała się rozwiązać, przeto misja nuncyusza ograniczyła się na traktowanie z Bawaryą i Wirtembergiem, ale bez skutku, bo tam Montgelas, tu Mandesloh, obaj ministrowie, stawiali niepokonalne przeszkody. Ze swej strony chciał Napoleon jednym konkordatem uporządkować stosunki kościelne w całym związku niemieckim, przerwał atoli układy kard. Bayanne z mons. della Genga, gdy wybuchł spór z papieżem (1808).

Smutną i szkodliwą rolę odgrywał Dalberg. Jako prezes rady związkowej, w. książę frankfurcki (od 1810) i rzekomy prymas niemiecki, musiał on w r. 1809 błogosławić nieważne małżeństwo króla westfalskiego Hieronima Bonaparte z ks. Katarzyną wirtemberską, wydać proklamacyę przeciw Austrii i żądać rozszerzenia konkordatu francuzkiego na cały związek reński, a z drugiej strony patrzeć, jak jego wikaryusz gen. w Konstancyi, Ign. Henr. Wessenberg, marzył o narodowym kościele, jak w Badeńskim

minister Marschall uciskał katolików, jak w całym państwie duchowieństwo jęczało pod srogiem jarzmem. Wreszcie ludy zdeptane powstały przeciw obcemu ciemieniu; na południu Tyrolczycy bronili dzielnie swoich świątyń i gór (1809), na północy t. z. *Tugendbund* wzywał do walki o niepodległość. Związek ten, otoczony opieką Fryderyka Wilhelma III, miał ścisłe czucie z masoneryą, którą apostata Fessler był właśnie zreorganizował na modłę chrześcijańską<sup>1)</sup>; dążeniem zaś tegoż było obudzić ducha narodowego i przeprowadzić unię religijną w Niemczech na podstawie mglistego humanitaryzmu, zabarwionego pietyzmem. Bitwa pod Lipskiem (16—18 paź. 1813) przerwała okowy Napoleońskie, ale nie wiele przyczyniła swobody Kościołowi i ludom, bo monarchowie, zebrani na kongres wiedeński, więcej dbali o interes własny, niż o sprawiedliwość.

Praw Kościoła bronił na tymże kongresie znakomity kardynał Consalvi; mianowicie w notach z 17 list. 1814 i 14 czer. 1815 potępił dokonany w r. 1803 rabunek, a zażądał wskrzeszenia św. rzymskiego cesarstwa, jako ogniska jedności, — przywrócenia księstw kościelnych i oddania dóbr duchownych na cele wytknięte przez fundatorów. Ze skargą z powodu ciężkich krzywd, a z postulatem naprawienia tychże wystąpili również trzej oratorowie niemieccy, X. Wambold, X. Helfferich i Schies, w memoryale z 30 paź. 1814; podczas gdy legat exprymasa, exkanclerza i exksięcia Dalberga, Jan Wessenberg, w pismach z 27 list. 1814 i z kwiet. 1815 powtórzył ulubioną swą piosnkę o kościele narodowym. Tymczasem książęta nie chcieli słyszeć ni o restytucyi na rzecz Kościoła, ni o gwarancyi na przyszłość, i zaledwie pozwolili na umieszczenie w akcie związkowym artykułu XVgo tej treści, że w krajach rzeszy odmienne wyznanie nie ma stanowić różnicy co do używania praw obywatelskich i politycznych<sup>2)</sup>. Protestacya Consalvi'ego z 14 czer. 1815 i allokucya Piusa VII z 4 wrześ. 1815 miały tylko ten skutek, że w Niemczech po r. 1815 zajęto się żywiej sprawą konkordatów.

Duch religijny przebiegał się zwolna przez lody obojętności i kurzawę uprzedzeń, jakie rozsiał wiek XVIII. Rządy, niepomne

<sup>1)</sup> Pachtler *Der Goetze der Humanität* str. 140—153.

<sup>2)</sup> W pierwotnem brzmieniu była tam mowa o trzech chrześcijańskich wyznaniach; ale później słowo „trzech“ opuszczono.

smutnych doświadczeń, kuły znowu kajdany dla Kościoła. Biskupi z trudnością pozbywali się resztek febronianizmu, a niektórzy, jak np. hr. Spiegel, nie wahali się zdradzać Stolicy apost. W duchowieństwie, zwłaszcza w Badenskiem, nurtowały idee liberalne, zkład poszedł serwilizm względem władzy świeckiej i niechęć do celibatu, popychająca takiego Reichlin-Meldegga i innych do apostazyi. Do teologii wciskał się racjonalizm, popierany głównie przez szkoły Jerzego Hermesa i Ant. Günthera <sup>1)</sup>, które główną siedzibę założyły w Bonn i we Wrocławiu. Filozofia, pełniona przez Kanta na tory transcendentalne, zabłąkała się z Schellingem, Fichtem i Heglem w kręty labirynt panteizmu, zkład wielkim pędem ztoczyła się w przepaść materyalizmu. Walka przeciw religii i zaprzeczenie istności Boga oto ostatni jej wyraz. Protestantyzm, zawsze potężny w nienawiści, przywdział znowu zbroję wojenną, i w czasie obchodu 300 letniej rocznicy zaprowadzenia reformacyi wypuścił całą chmurę strzał na Kościół katolicki. Wódz jego i protektor, Fryderyk Wilhelm III, postanowił połączyć wyznanie luterskie z reformowaniem (kalwińskiem) w jeden „Kościół ewangelicki“, by w ten sposób przygotować unię narodową i polityczną pod berłem Hohenzollernów (1817). W tym celu narzucono wspólną agendę, lubo nie bez pomocy teroryzmu (1822), zaprowadzono synody i konferencye; równocześnie pietyzm protestancki zakładał zgromadzenia dyakonis (1833), tworzył stowarzyszenia biblijne i Gustawa Adolfa (1842), rozrzucał biblie i słał nawet misyonarzy do pogan i chrześcian innych wyznań, a w samej Jerozolimie umieszczał swego biskupa (1840). Słowem, protestantyzm chciał na każdym polu mierzyć się z Kościołem; tymczasem jedność jego była tylko zewnętrzna, a w sercu jego brakło wiary, bo właśni teologowie, z Dawidem Straussem na czele, burzyli pozostałe szczątki dogmatów i rozdzierali Biblię na strzępy.

Do r. 1837 odpór w obozie katolickim nie był zbyt mocny. Przewodził mu chrobry rycerz Jan Józef Görres (ur. 25 stycznia 1776 † 27 stycz. 1848), który już to w znakomitych czasopismach *Rheinischer Merkur* (1814—1816), *Katholik* (od 1821), *Historisch-*

<sup>1)</sup> Za Hermesem († 1831 w Bonn) poszli teologowie Braun, Achterfeld, Baltzer, Elvenich, Biunde; za Güntherem († 1863) Pabst, Veith, Fr. Schmid, S. Brunner, Knoedt, Mayer.

*politische Blaetter* (od 1838), jużto w głębokich dziełach <sup>1)</sup> wypowiadał z całą potęgą geniuszu to przekonanie, że tylko z Kościoła katolickiego może wyjść odrodzenie społeczeństwa, i tylko od niego mają narody oczekiwać ratunku. Dzielnym też szermierzem, zwłaszcza w walce z protestantyzmem, był Jan Adam Mühler (ur. 1796 † 1838), autor pomnikowego dzieła p. t. *Symbolik* (1832); reakcyą zaś przeciw febronianizmowi był związek kilku duchownych, utworzony w Bawaryi, do którego między innemi należeli Eucharius Adam, Grzeg. Zirkel, Józ. Ant. Sambuga, Luppurger, Franc. Stapf. Zresztą w Niemczech panował długi letarg, aż go w r. 1837 przerwał szczęk kajdan, rozlegający się z więzienia w Minden.

Pośród wszystkich krajów rzeszy, *Bawarya* odznaczała się nieprzychylnem usposobieniem względem Kościoła, co było przeważnie sprawą wszechwładnego ministra Montgelas'a, jednego z illuminatów. Dopiero po upadku tegoż (2 lut. 1817), mógł wysłannik Maksymiliana I, bisk. Häffelin, ułożyć z Consalvim konkordat, obejmujący 19 artykułów (5 czerw. 1817 <sup>2)</sup>). Według tegoż, dwie miały być odtąd metropolie, fryzyngsko-monachijska i bamberska; pierwszej miały podlegać stolice biskupie w Augsburgu, Passawie i Ratysbonie, drugiej biskupstwa würzburskie, eichstättzkie i spirskie (Speier) art. 2. Kościół miał mieć prawo nabywania dóbr (art. 8). Klasztory, potrzebne do nauczania religii, pomagania w duszpasterstwie i pielęgnowania chorych, miały być wskrzeszone (art. 7). Król otrzymał prawo nominowania biskupów (art. 9), zezewolowania na wszystkie beneficya dawnego patronatu kościelnego, tudzież na wszystkie kanonikaty, opróżnione w sześciu miesiącach papieżkich (art. 10). Nie bez wahania się potwierdził król tę umowę (24 paźdz.), poczem Pius VII zatwierdził ją (14 listop.) i ogłosił na konsystorzu, Häffelina zaś kreował kardynałem (6 kwietnia 1818).

Wnet jednak pożałował rząd nieznacznych ustępstw na korzyść Kościoła, a kiedy do tego protestanci, febronianie i liberalni

<sup>1)</sup> N. p. *Deutschland und die Revolution 1819.* — *Europa und die Revolution 1821.* — *Die heil. Allianz und die Völker auf dem Congress zu Verona 1822.* — *Ueber die Grundlage. Gliederung und Zeitenfolge der Weltgeschichte 1830.* — *Christl. Mystik* 5 B. 1836 — 1842. — *Athanasius.* 1837 i t. p.

<sup>2)</sup> Por. Gams l. c. III, 384. Karl Fürst zu Oettingen *Beiträge zum bayer. Kirchenstaatsrecht.* München 1847.



pod wodzą prezydenta sądu Anzelma Feuerbacha, podnieśli głośną wrzawę przeciw konkordatowi: nastąpiła wprawdzie publikacja tegoż, ale razem z nową konstytucją z 26 maja 1818 i z t. z. „edyktem religijnym,” normującym samowolnie „zewewnętrzne stosunki prawne królestwa bawarskiego odnośnie do religii i kościelnych stowarzyszeń“. Ponieważ edykt ten sprzeciwiał się postanowieniom konkordatu i uprawniał dawne wszechwładztwo państwowe w sprawach kościelnych, przeto wielu proboszczów odmówiło przysięgi na konstytucję, a w Rzymie zganiono obłudne postępowanie rządu. By zażegnać burzę, oświadczył poseł bawarski Häffelin w nocy z 27 wrześ. 1818, że król trzymać się będzie sumiennie konkordatu, że nadto edykt religijny dotyczy tylko protestantów, a przysięga nie wkłada obowiązków przeciwnych dogmatom i prawom Kościoła; poczem Pius VII ogłosił tę deklarację na konsystorzu (2 paźdz.) i wysłał do Monachium Franc. Serra-Cassano, arc. nicejskiego, w charakterze nuncjusza. Tymczasem rząd, odwoławszy ową notę Häffelina, przyznał edyktowi moc powszechnie obowiązującą (7 list.), co wywołało ostrą odpowiedź Consalviego i pismo papieża do króla (z 13 stycz. 1819). Stanowcza postawa Rzymu i duchowieństwa, odpychającego przysięgę bezwarunkową, zmusiła Maksymiliana I do odwrotu, jakoż w edykcje z Tegernsee (z 15 wrześ. 1821) oświadczył, że nadając konstytucję, nie chciał bynajmniej gwałcić sumień katolickich, że przysięga odnosi się tylko do stosunków obywatelskich, że konkordat ma być jako prawo państwowe uważany i wykonywany. Dopiero teraz (23 wrześ.) ogłosił nuncyusz bullę rozgraniczającą diecezye (*Dei ac Domini N. J. Ch.* z 1 kwiet. 1818).

Życziwym dla Kościoła był religijny i pełen idealnego pólutu król Ludwik I (1825—1848), bo nie tylko usunął placetum regium i pozwolił biskupom znosić się wprost z Rzymem (1841), ale wbrew tradycjom jozefińskim starał się o gorliwych pasterzy, przywrócił kilka klasztorów męzkich — między tymi Benedyktynów i Redemptorystów — popierał zgromadzenia żeńskie (Urszulanek, Sióstr szkolnych), opiekował się naukami i sztuką kościelną, odnawiał stare tummy lub budował nowe. Dzięki jego inicjatywie, Bawaryja przodowała wówczas Niemcom w ruchu umysłowym, Monachium zaś otrzymało nazwę „Aten niemieckich“. Wówczas też stolice biskupie szczyliły się takimi mężami, jak J. M. Sailer († 1832), Wittman († 1833), Schwäbl († 1841), Mik. Weiss (od r. 1842), Jerzy

Ant. Stahl (od 1840), Karol Aug. hr. Reisach (od 1836), podczas gdy na katedrach uniwersyteckich jaśnieli Görres, Lasaulx, Moy, Philips, Döllinger, Sepp. Niestety, bawarska Pompadour — tancerka Lola Montez — zawładnąwszy sercem króla, sprowadziła ciężkie zawichrzenia w kraju.

W prowincyi kościelnej wyższego Renu <sup>1)</sup>, obejmującej królestwo wirtemberskie, w. księstwo badeńskie, księstwa heskie, nassawskie i hohenzollernskie, tudzież miasto Frankfurt, starały się rządy uczynić Kościół katolicki instytucją państwową, władzy świeckiej całkowicie podległą, a z pod wpływu Stolicy ap. o ile można wyjętą. Już na konferencyi przedstawicieli tychże rządów we Frankfurcie (mar. 1818) radził minister wirtemberski Wangenheim trzymać się prawa febronjańsko-jozefińskiego i systemu episkopalnego, a dążności te znalazły wyraz jużto w „deklaracyi“, mającej iść do Rzymu, jużto zwłaszcza w „statucie organicznym“ i w późniejszej „pragmatyce kościelnej“ (*Kirchenpragmatik*). W lutym 1819 udali się wysłannicy rzeczonych rządów, bar. Schmitz-Grollenburg i bar. Türkheim do Rzymu, by w sposób niesłuchanie szorstki żądać dla książąt protestanckich rozległych przywilejów, jak n. p. prawa mianowania biskupów, i przedłożyć deklaracyę, jakby jakie ultimatum. Ale bystry Consalvi pismem „*Esposizione dei sentimenti di sua Santità*“ rozwiązał te uroszczenia i jako jedyny środek wyjścia wskazał nowe urządzenie hierarchii; poczem posłowie z niczem wrócili, rządy zaś po powtórnej wymianie zdań na konferencyi (22 marca 1820 do 24 stycz. 1821), przesłały do Rzymu plan organizacyi i uposażenia biskupstw. Na tej podstawie wydał Pius VII bullę *Provida solersque* z 16 sierpn. 1821, mocą której ustanowił w „prowincyi wyższego Renu“ pięć biskupstw, jako to, fryburskie w w. ks. badeńskim, rottenburskie w król. wirtemberskim, mogunckie w ks. hesko-darmstadzkim, fuldajskie w ks. heskiem i sasko-wajmarskiem, limburskie w ks. nassawskim, z dołączeniem miasta Frankfurtu, a godność metropolitalną przywiązał, acz z niechęcią, do stolicy fryburskiej.

Bullę *circumscriptionis* przyjęła konferencya frankfurcka (16 paździer. 1821), ale zarazem dla zawarowania supremacyi pań-

---

<sup>1)</sup> Por. H. Brück *Die oberrheinische Kirchenprovinz von ihrer Gründung bis zur Gegenwart mit besonderer Berücksichtigung des Verhältnisses der Kirche zur Staatsgewalt*. Mainz 1868 — Gams l. c. III, 410 sq.

stwa nad Kościołem, wypracowała „pragmatykę kościelną“, którą wraz z t. z. „*Fundationsinstrument*“ przedłożyły rządy pięciu kandydatom na owe stolice do podpisania. Uwiadomiony o tem papież Pius VII odrzucił zarówno wszystkich pięciu kandydatów, jak pragmatykę kościelną (13 czer. 1823), podczas gdy rządy wstrzymały publikację bulli. Dopiero w r. 1825, za staraniem w. księcia badeńskiego Ludwika i przy pomocy dyplomacyi austriackiej, nawiązano układy, a kiedy ultimatum sekretarza stanu kard. Somaglia zostało przyjęte (4 sier. 1826), ogłosił Leon XII w bulli *Ad dominici gregis custodiam* (z 11 kwiet. 1827) niektóre rozporządzenia co do wyboru biskupów, kapituł, seminaryów i co do sądownictwa kościelnego. Mianowicie postanowił, że w razie wakansu ma kapituła przedłożyć rządowi listę kandydatów, posiadających wymagane zalety; rząd może wykreślić niemiłe sobie osoby, tak jednak, by na liście dostateczna liczba kandydatów została; poczem kapituła z pośród nich wybiera biskupa wedle prawideł kanonicznych. Gdyby te prawidła zostały pogwałcone, albo gdyby wybrany, po przeprowadzeniu procesu informacyjnego przez jednego z biskupów prowincyi, nie otrzymał zatwierdzenia Stolicy św., może ta Stolica w drodze łaski pozwolić na ponowny wybór (art. 1, 2, 3).

Rządy odegrały znowu niegodną rolę, bo przyjąwszy bullę (8 paź.) i otrzymawszy zatwierdzenie biskupów, oświadczyły tymże kategorycznie, że artykuły piąty i szósty tej bulli (o zarządzie seminariów, tudzież o swobodnem znoszeniu się z Rzymem i wykonywaniu jurysdykcyi kościelnej) nie mają żadnego znaczenia; co więcej, kazały 30 stycz. 1830 publikować zmienioną nieco pragmatykę kościelną jako prawo krajowe (w 39 art.). Biskupi z wyjątkiem fuldajskiego — Jana Ad. Riegera — ugięli służalcze karki pod twarde jarzmo, za co im Pius VIII w breve *Pervenerat non ita pridem* z 30 czer. 1830 przysłał zasłużoną nagane. Toż samo Grzegorz XVI w piśmie z 5 paź. 1833 wystąpił przeciw samowoli rządów, którym niestety pomagali liberalni księża. Natomiast nad utrzymaniem praw Kościoła i wskrzeszeniem lepszego ducha pracowali niektórzy biskupi, jak fryburski Herman Vicari (od roku 1842), lub fuldajski Jan Leonard Pfaff (od r. 1832), tudzież kilku znakomitych profesorów, mianowicie Möhler, Hirscher, Buss, Staudenmajer, Andlaw.

Prusy <sup>1)</sup>, nabywając z biegiem czasu różne prowincye, zabezpieczały nowym poddanym wyznania katolickiego wolność religijną i nietykalność dóbr kościelnych, lecz na to tylko, by zbyt często gwałcić ich prawa. Fryderyk Wilhelm III (1797—1840) nienawidził Kościoła katolickiego i rad był powstrzymać jego rozwój; do tego też zmierzał zabór tylu klasztorów i rozkaz gabinetowy z 21 list. 1803, wydany przezeń dla prowincyj wschodnich, a stanowiący, że wszystkie dzieci z małżeństw mieszanych mają iść pod względem religii za ojcem. Natomiast był on protektorem protestantyzmu i masoneryi, jako silnych dźwigni jedności politycznej; toż kiedy na kongresie werońskim (1822) zawisł nad łóżami miecz zagłady, król pruski pisał do swoich „braci“ po kielni, że masonerya może liczyć na jego opiekę, byleby się trzymała w granicach, przez nią samą wytkniętych <sup>2)</sup>).

Po upadku Napoleona trzeba było stosunki kościelne w Prusach wydobyć z chaosu, jakoż w roku 1815 wysłano do Rzymu radcę Niebuhra, ale dopiero w r. 1820 dano mu instrukcyę, by się starał o bullę *circumscriptionis*, a nie o konkordat, aby się nie zdawało „że zwierzchnicze prawa królewskie potrzebują cudzego uznania i mogą być ograniczone“. Ustna konferencya kanclerza Hardenberga z Consalvi'm w marcu r. 1821 przyspieszyła rokowania, tak że już 16 lipca wyszła z dataryi a 23 sier. otrzymała sankcyę królewską słynna bulla *De salute animarum* <sup>3)</sup>. Zniosła ona dwa biskupstwa, akwisgrańskie i korwejskie, a przywróciła skasowaną przez Napoleona stolicę kolonńską, jako metropolię, której poddane zostały biskupstwa: trewirske, monasterskie i paderbornskie. Na wschodzie połączyła *aeque principaliter* stolice gnieźnieńską i poznańską w jedno arcybiskupstwo, z zatrzymaniem dwóch kapituł i zarządów. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański miał być metropolitą dla dyecezyi chełmińskiej, podczas gdy biskupstwa wrocławskie i warmińskie miały bezpośrednio podlegać Stolicy św. Co do dotacyi, zgodzono się, że arcybiskupi i biskup

<sup>1)</sup> Por. Gerlach *Das Verhältniss des preuss. Staates zur kathol. Kirche*. Paderborn. 1867 — Laspeyres *Geschichte und heutige Verfassung der kath. Kirche Preussens* Halle 1840 — Gams l. c. I, 561, III, 470 sq. — Hergenröther l. c. II, 854.

<sup>2)</sup> Por. Deschamps *Les sociétés etc.* II, 399 (ed. 1882).

<sup>3)</sup> Bullę wypracował zdolny mons. Mazio.



wrocławski mają pobierać po 12.000, inni biskupi po 8.000 talarów i że od r. 1833 uposażenie to będzie oparte na lasach kamealnych, ewentualnie na zakupić się mających dobrach; ale ostatniego warunku dotąd rząd nie spełnił. Co do obsadzenia stolic, postanowiła bulla, że biskupów wybierają kanonicy gremialni i honorowi, ale po poprzednim upewnieniu się, że kandydaci nie będą królowi wstrętnymi; tak bowiem przepisało dołączone do niej breve z 16 lip. 1821 <sup>1)</sup>.

Mimo ogłoszenia bulli, której egzekutorem mianowany został biskup warmiński ks. Józef Hohenzollern, nie zmieniła się polityka rządowa. Wprawdzie katolicy uzyskali z zabranych dóbr kościelnych fundusze dla niektórych zakładów, — między innymi dla akademii w Monasterze i dla Lyceum Hosianum w Brunsberdze; lecz z drugiej strony mogli słusznie się żalić, że wiele ich szkół zamieniono na protestanckie lub mieszane, — że w dyecezyi wrocławskiej zabrano im 153 kościołów (1833), a w gnieźnieńsko-poznańskiej skasowano resztę klasztorów (1833), — że na katedry teologiczne w Bonn i Wrocławiu powoływano nieraz ludzi podejrzaney wiary i brano w opiekę uczniów Hermesa, — że dla żołnierzy religii katolickiej nie ustanowiono osobnych duszpasterzy, ale zmuszono ich do uczęszczania co czwartą niedzielę na nabożeństwo protestanckie <sup>2)</sup>, — że w kwestyi mieszanych małżeństw postępowano zdradziecko i po tyrańsku. Ponieważ do rozszerzenia protestantyzmu miały przede wszystkim służyć szkoły i związki urzędników wyznania protestanckiego z katoliczkami, przeto rozporządzeniem z 17 sier. 1825 dawny dekret gabinetowy z 21 list. 1803, orzekający, że dzieci z małżeństw mieszanych mają co do religijnego wychowania iść za ojcem, rozciągnięto także na prowincye zachodnie, a zarazem wzbroniono układów przedślubnych co do tej sprawy. Duchowieństwo atoli nadreńskie i westfalskie, wierne odezwom papieżkim z 25 kwiet. 1817 i 31 paź. 1819 <sup>3)</sup>, trzymało się praw kościelnych i tylko wtenczas błogosławiło mieszane małżeństwa, jeżeli strony

<sup>1)</sup> Ponieważ bulla, mówiąc o tej modle wyborezej, wymienia tylko stolice kolońską, trewirską, wrocławską, paderbornską i monasterską, przeto rząd pruski ztąd dedukował, że na inne stolice może król narzucać kapitułom swoich kandydatów.

<sup>2)</sup> Rozkaz królewski z 2 lut. 1810.

<sup>3)</sup> Pisma te były wystosowane do jener. wikaryatu w Ehrenbreitstein.

dały przyrzeczenie, że wszystkie dzieci będą wychowywane w religii katolickiej, a tym katolikom, którzy w obec pastorów akatolickich ślub brali, odmawiało rozgrzeszenia. Kiedy sądy pruskie poczęły pociągać duszpasterzy do odpowiedzialności, odwołali się biskupi do Rzymu po instrukcję, czemu rząd nie był przeciwny (1828). Z powodu zaszłej tymczasem śmierci Leona XII, dopiero Pius VIII przesłał biskupom breve *Literis altero abhinc anno* (z 25 mar. 1830), wraz z instrukcją kard. Albaniego (z 27 mar.) tej treści, że małżeństwa mieszane są wzbronione, atoli w prowincyi kościelnej kolońskiej mają być uważane za ważne, aczby były zawarte nie według formy trydenckiej, byleby nie zachodziła jaka przeszkoda rozrywająca, — że głoszenie zapowiedzi i assystencya bierna (*assistentia passiva*) przy związkach mieszanych są pozwołone, że jednak obowiązkiem jest duszpasterzy upominać strony katolickie do wychowywania wszystkich dzieci w tejże religii. Niezadowolniony tak wielkimi ustępstwami rząd pruski postanowił, po daremnych układach z Grzegorzem XVI, dojść do celu intrygą; jakoż przez posła swego przy Stolicy św., przebiegłego Jozyasza Bunsena, zawarł 19 czerwca 1831 z arcybiskupem kolońskim, hr. Ferdynandem Spiegel'em, tajną konwencyę <sup>1)</sup>, która nietylko wprowadziła w życie rozkaz gabinetowy z 17 sier. 1825, ale pozwoliła błogosławić (*cum assistentia activa*) związki mieszane bez żądania rękojmi i bez dyspenzy, uznanej za niepotrzebną. Z namowy arcybiskupa przyjęli tę konwencyę i wydali w tymże duchu instrukcyę trzej inni biskupi: Ledebur, padernbornski, Maksymilian Droste-Vischering, monasterski, Hommer, trewirski, a tak prawo kościelne zostało zdeptane, duchowieństwo oszukane, Stolica apost. zdradzona. Dopiero na łożu śmiertelnem pożałował biskup Hommer swego kroku i doniósł do Rzymu o nieszczęsnej konwencyi, którą przed Stolicą św. skrzętnie tajono (10 list. 1836).

Pierw jeszcze, bo 2 sierp. 1835, stanął przed najwyższym Sędzią arcybiskup Spiegel, poczem z wyboru kapituły, ale nie bez wpływu rządu, zasiadł na stolicy kolońskiej bar. Klemens August Droste-Vischering, sufragan monasterski a biskup kalamiński i. p. i. <sup>2)</sup> Był to mąż kościelnego ducha i tęgiego hartu, toż zaledwie odkrył

<sup>1)</sup> Na rozkaz rządu biskup monasterski w piśmie do Grzegorza XVI z 15 wrześ. 1836 zaprzeczył, jakoby istniała jaka konwencya!

<sup>2)</sup> Urodził się 21 stycz. 1773, umarł 19 paźdz. 1845.

podstęp rządu, oświadczył stanowczo, że konwencji o tyle tylko trzymać się będzie, o ile takowa nie sprzeciwia się breve papieżkiemu z 25 mar. 1830. Równocześnie wystąpił przeciw coraz zuchwalszym uczniom Jerz. Hermesa († 1831), którego naukę Grzegorz XVI właśnie był potępił (26 wrześ. 1835 i 7 stycz. 1836). Rząd robił najprzód obietnice, następnie groził i żądał rezygnacyi, a kiedy to nie pomogło, kazał enego pasterza uwięzić i wywieźć do twierdzy Minden (20 list. 1837), zarzucając mu naruszenie praw, wiarołomstwo i związki ze stronnictwami rewolucyjnymi. Dwa lata później spotkał ten sam los arcybiskupa Dunina, jak to gdzieś indziej opowiemy.

W Niemczech i w całym świecie katolickim powstało ztąd ogromne oburzenie, które jeszcze spotęgowała allokucya Grzegorza XVI (z 10 grud. 1837), jakoteż odpowiedź kard. Lambruschiniego (z 4 mar. 1838) na usprawiedliwienie się rządu. Niebawem biskupi monasterski i paderbornski wyrzekli się konwencji (1838), na wschodzie warmiński (Stan. Hatten) i chełmiński (Anastazy Sedlag) porzucili dotychczasową praktykę, a jeden tylko biskup wrocławski (Leop. Sedlnitzky) wolał złożyć swą godność i przejść na protestantyzm, aniżeli oprzeć się rządowi. Mimo to rząd o tyle tylko ustąpił, że arcyb. Droste-Vischeringowi pozwoił z powodu słabości zamieszkać w Darfeld (1839) i zniósł reskrypt z 3 maja 1837, nakazujący proboszczom dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej błogosławić bezwarunkowo małżeństwa mieszane. Dopiero następcą Fryderyka Wilhelma III († 7 czer. 1840), sprawiedliwy i wyrozumiały Fryderyk Wilhelm IV, przywrócił Dunina na stolicę św. Wojciecha (29 lip.), do Droste-Vischeringa zaś napisał list własnoręczny z oświadczeniem, że tenże „nigdy nie nadużywał swego stanowiska i urzędu do popierania rewolucyjnych zawichrzei“ (15 paź. 1841). Następnie za pośrednictwem cesarza austriackiego i króla bawarskiego rozpoczęto układy ze Stolicą św., których ten był wynik, że arcyb. Klemens August przybrał sobie X. Geissela, biskupa spirskiego, za koadjutora z prawem następstwa, i zdał mu rządy dyecezyi, sam zaś aż do śmierci zamieszkał w Monasterze, otoczony czcią ludu i zaszczycony względami papieża, który go serdecznym uściskiem powitał w Rzymie (1844), a nawet chciał przyodziać purpurą.

Tak więc Kościół w Prusiech odniósł świetne zwycięstwo i dobił się większej swobody, zwłaszcza gdy król Fryderyk Wilhelm IV,

pozwolił biskupom znosić się z Rzymem (1 stycz. 1841), uwolnił od rządowego placet czysto kościelne ich dekreta i utworzył przy ministerstwie wyznań osobny oddział dla spraw katolickich (12 lut. 1841). Stałość uwięzionych pasterzy, potężne słowo Grzegorza XVI, ogniste pisma Görresa i innych, wreszcie wystawienie św. sukni Zbawiciela w Trewirze (1844) <sup>1)</sup> — wszystko to przyspieszyło tętno życia religijnego, tak że gdy dwaj apostaci, Jan Ronge i Jan Czerski, podnieśli chorągiew buntu przeciw Kościołowi, zdołali zaledwie garstkę złych księży i świeckich bez wiary zgromadzić na zjeździe w Lipsku (1845), a utworzona przez nich sekta Deutsch-katolików utonąła wkrótce w fali czasu.

Za przykładem Prus poszło także królestwo hanower-skie i po kilkuletnich rokowaniach uzyskało od Leona XII bulłę *Impensa* z 25 mar. 1824. Mocą tejże miały być w kraju dwa biskupstwa, Hildesheim i Osnabrück, atoli dla braku uposażenia to drugie dopiero w r. 1858 doczekało się erekcyi. Żresztą do r. 1848 trzymano się systemu pruskiego, z kąd poszedł zakaz wolnej komunikacyi biskupów z Rzymem, rekurs do władzy świeckiej i królewskie placet.

## IX.

### W Austryi.

System jozefiński, stawiający jako dogmat wszechwładztwo rządu w stosunku do Kościoła, a w kwestyach wewnętrznej polityki absolutyzm policyjny, centralizacyę biurokratyczną i niemieczenie obcych narodowości, zbudował sobie w Austryi <sup>2)</sup> tak silną twierdzę, że dopiero rewolucya w r. 1848 potrafiła zrobić w niej wyłom. Skutkiem tego była bezduszna martwota tak w życiu religijnem jak państwowem. Kościół, pozbawiony swobody i związków ze Stolicą św. i uważany za jedno z kół maszyny rządowej, nie miał

<sup>1)</sup> Przybyło z różnych stron świata do 600.000 pielgrzymów, a niemało cudów sprawdzonych miało tam miejsce.

<sup>2)</sup> Por. Beidtel *Untersuchungen über die kirchl. Zustände in den kais. öster. Staaten*. Wien 1849 — Klein *Geschichte des Christenthums in Oesterreich und Steiermark* VII — Boost *Neueste Geschichte von Oesterreich* (1789—1839) Augsb. 1839 — Gams l. c. I, 509, III, 333.



ni siły ni wpływu, jaki mieć powinien. Wprawdzie biskupi za rządów Franciszka I i Ferdynanda I byli o wiele lepsi niż za czasów Józefa II, a niektórzy z nich odznaczyli się znakomitemi cnotami, jak n. p. hr. Zygmunt Hohenwart, wiedeński († 1820), Wacław Leop. Chlumeczansky, praski († 1830), Franc. X. Salm, b. z Gurk († 1817), Roman Zängerle, b. z Sekau († 1849); lecz mało który uczuwał ciężar kajdan narzuconych Kościołowi, bo rząd wybierał umyślnie ludzi „umiarkowanych“, najczęściej radców i referentów duchownych, a więc biurokratów w sutannie, i więcej cenił uległość dla systemu panującego, niż wszystkie inne zalety. Posłuszni wielowładnym gubernatorom, nie mieli oni ni relacji z Rzymem lub innymi biskupami, ni styczności z ogólnym ruchem katolickim, ni ducha inicjatywy lub szerszego poglądu na zarząd dyecezyi, który przeważnie spoczywał w ręku biurokratycznie urządzonych konsystorzów; byli nawet tacy, co chodzili codziennie do teatru i wyprawiali u siebie bale <sup>1)</sup>. Seminarja biskupie nie były zakładami duchownymi, ale raczej koszarami, poddanymi pod rygor policyjny; o życiu ascetycznem nie było tam mowy, w naukach zaś teologicznych dominował febrionianizm <sup>2)</sup>. Cóż więc dziwnego, że takie seminarja wydawały duchowieństwo przesiąknięte błędnymi zasadami, pełne uprzedzeń do Rzymu a służalstwa dla rządu, nie znające ni brewiarza ni rubryk, oziębłe w pracy pasterskiej i przestrzegające tylko zewnętrznego legalizmu. Niżej jeszcze upadły zakony, odkąd je wyjęto z pod władzy i nadzoru generalnych przełożonych. Karność duchowna była w rozprzężeniu, pole piśmiennictwa kościelnego leżało odłogiem, tak że do r. 1848 zaledwie kilku robotników na niem spotykamy.

Religia, mająca służyć za pomocniczkę policyi, poszła w pogardę u klas wykształconych, natomiast rozrastało się, jak polip, niedowiarstwo, na co wpłynęła niemało z jednej strony cenzura rządowa, pobłażliwa dla pism złych, surowa dla katolickich, z drugiej licze pod każdym względem wychowanie publiczne. Szczególnie ówczesne uniwersytety były ogniskami racjonalizmu i przysposabiały adeptów dla łóż masoniów, które w monarchii rakuskiej mnożyły

<sup>1)</sup> Beidtel l. c.

<sup>2)</sup> Prawo kanoniczne Pehema usunięto dopiero r. 1810, a Rechbergera w r. 1833.

się tak szybko <sup>1)</sup>, że cesarz Franciszek II musiał w r. 1794 wydać na nie wyrok zagłady i żądać od urzędników przysięgi, jako nie należą do tajnych towarzystw. Złe prądy wciskały się aż do ludu, o czym świadczą utworzone po r. 1810 drobne sekty, z kierunkiem pseudomistycznym, jak Boozyanie, Pöschlianie, Manhartzcy, Rycerze św. Michała (*Michaelsritter*). Wobec tych czynników nie wiele pomogły „hofdekrety“, biorące w opiekę religię; owszem formy narzucone z góry budziły u wielu niechęć i wyrabiały obłudę.

Cesarz Franciszek, w Niemczech drugi (1792—1806), w Austrii pierwszy (1804—1835), był jako człowiek dobrym chrześcianinem, ale jako monarcha, wychowany w szkole Józefa II, żył się z jego systemem, a ztąd prawo mieszania się do spraw kościelnych uważał za jeden z klejnotów korony, o których zachowanie dbał nader troskliwie. Zamiłowany w pedantyzmie i biurokracyi, „ojcowski“, to jest, złagodzony absolutyzm miał za ideał formy rządów, i gdy biskupi milczeli, a Stolica ap., wówczas uciśniona, nie protestowała, gospodarował po staremu w Kościele, acz sprawiedliwiej, niż ongi stryj — reformator. Jeszcze za ministerstwa hr. Franc. Colloredo, który w religii widział jedynie wędzidło do trzymania ludu na wodzy, wydał cesarz dwa rozporządzenia (z 25 mar. 1802), z których pierwsze przez wzgląd na brak księży pozwoliło tworzyć seminaria chłopców i zakłady teologiczne, a teologom zapewniło stypendya, nie zresztą nie zmieniając w zarządzie i planie nauk; drugie nakazało zakonnikom nosić habit i pozwoliło zakonowi, trudniącemu się nauczaniem, przyjmować kandydatów wedle potrzeby. Uznano zatem potrzebę reformy klasztorów, ale nie chciało się na krok najważniejszy, to jest, na przywrócenie władzy generałów w Rzymie rezydujących. Dwa lata później smutny stan szkół ludowych zmusił rząd do oddania tychże pod nadzór duchowieństwa, ale i tu reforma była połowiczą, bo konsystorze, wykonujące ten nadzór, były tylko biurami administracyjnymi, podległymi namiestnictwu, i nadzorcej komisji szkolnej (*Studienhofkommission*), która przepisywała książki i wydawała plany. Dalszem ustępstwem było prawo z 23 lipca 1808, powierzające biskupom bezpośrednią kontrolę nad nauką

<sup>1)</sup> Do r. 1794 było ich 45.

religii w gimnazjach i t. z. liceach filozoficznych; z tem wszyskiem tak sam wykład religii, jak cały kierunek wychowania pozostawiał wiele do życzenia.

Po r. 1815 minister Metternich, mający bystry sąd i wiele dobrych chęci <sup>1)</sup>, zwracał uwagę Franciszka I na zgubne następstwa prawodawstwa kościelnego Józefa II, które co do spraw małżeńskich weszło do kodeksu cywilnego z r. 1811, i radził zawiazać układy ze Stolicą apost. W tej myśli wysłany został do Rzymu X. Jüstel, referent spraw duchownych w radzie stanu (1817); a kiedy w r. 1819 sam cesarz tam przybył, wręczył mu Pius VII memoriał o stanie kościoła w Austrii, żądając naprawy wadliwych stosunków. Ale Franciszek I nie był skory do zmiany systemu, zwłaszcza gdy owiani febronianizmem kanoniści wiedeńscy, z profesorem Dollinerem na czele, wydali sąd nieprzychylny o postulatach papieżkich. Było to tem smutniejszem, że Pius VII sprzyjał Austrii i kilku jej biskupów, jak hr. Ant. Colloredo, (1803), ks. Fr. X. Salm-Reifferscheid, (1816), hr. Tad. Trautmannsdorf (1816), arceks. Rudolfa Jana Józ. (1819), policzył między purpuratów. Ruchy włoskie w r. 1820 i obawa przed widmem rewolucyi spowodowały pewne ulgi; mianowicie nie wzbraniano już pielgrzymek i podróży do Rzymu, ani przeszkadzano biskupom w wykonywaniu władzy dyscyplinarnej, owszem oddano im cenzurę pism teologicznych (1824), pozwolono nadzorować zakłady teologiczne i mianować osobnych komisarzy przy egzaminach w szkołach wyższych (13 kwiet. 1822), z których wiele złych książek usunięto. Świetną wygraną nad jozefinizmem było przedewszystkiem osiedlenie się kilku nowych zgromadzeń, jak Redemptorystów pod świątobliwym Kl. Hoffbauerem w Wiedniu (1820), Eggenburgu, Fronleuthen, Mautern, Marburgu; Jezuitów w Tarnopolu (1820), Gracu i Lincu; Mechitarzystów w Wiedniu (1809) i Klosterneuburgu; Karmelitanek w Gmunden i Gracu; Redemptorystek w Wiedniu i Stein; Salezjanek w Gleink; Sióstr miłosierdzia w Wiedniu (1831). Największego oporu doznali Jezuiści, przeciw którym nawet pośród duchowieństwa wiele było niechęci i uprzedzeń; toż gdy w r. 1820 przybyli z Połocka do Tarnopola, na życzenie

<sup>1)</sup> Czyt. *Henr. Lisickiego Klemens ks. Metternich 1773—1859 w. Przeglądzie powsz. z r. 1884 i Mémoires, documents et écrits divers, laissées par le prince de Metternich, publiés par son fils T. I—VII.*

arcybiskupa lwowskiego Ankwicza, dano im wprawdzie przytułek w klasztorze Dominikanów, ale pod warunkiem, że się wyrzekną związków z Rzymem, wybiorą prowincyała niezależnego od jenerała zakonu, odstąpią od *ratio studiorum* w nauczaniu, będą obejmować probostwa i inne posady kościelne, zobowiążą się rewersami nigdy Austrii nie opuszczać; i dopiero po siedmioletnich targach pozwolono im, za wdaniem się samego Metternicha, „żyć według reguły zakonnej i wykonanych ślubów.“

Od roku 1830 widzimy żywszy ruch na polu religijnem; biskupi, a zwłaszcza Roman Zängerle i Grzeg. Tom. Ziegler, bronią śmieiej praw kościoła i baczniejszą uwagę poświęcają wychowaniu kleru; pisarze i teologowie, jak Fryd. Schlegel, Zachariasz Werner,<sup>1)</sup> Jak. Frint, Pletz, Wagner, szerzą lepsze zasady; duchowieństwo nadworne, pierw ślepo rządowi uległe, zwraca się teraz ku Rzymowi; nawet utworzony przez Franciszka I, za poradą Frinta, wyższy zakład teologiczny w Wiedniu zaczyna nabierać ducha kościelnego, gdy z początku był siedliskiem raeyonalizmu. Pożytecznie też działało stowarzyszenie, zawiązane przez Mechitarzystów w celu wydawania pożytecznych książek, które w latach 1829—1849 do 445.990 tomów wydrukowało.

Sam Franciszek I myślał w r. 1833 o zawarciu konkordatu, w czym proboszcz burgowy, a następnie biskup z St. Pölten, Wagner, miał być pomocny; atoli mimo wszelkiej gotowości ze strony Grzegorza XVI, rokowania rozbiły się zaraz na wstępie o przywiązanie cesarza do starego systemu. Snadź bolał on nad tem w chwili śmierci († 1 marca 1835), skoro w piśmie, wystosowanem do ks. Metternicha, polecił temuż i biskupowi Wagnerowi przywieść do skutku ugodę ze Stolicą św., „iżby mógł znaleźć pokój w grobie.“

Syn jego i następca Ferdynand I (1835—1848) nie miał ni potrzebnych sił fizycznych, ni zdolności umysłowych, toż miasto niego sprawowała rządy konferencya, złożona z trzech egzekutorów testamentu cesarskiego, to jest, arcyksiążę Ludwik, kanclerz państwa Metternich i prezes rady stanu hr. Kolovrat. Metternich podniósł myśl konkordatu, atoli rychła śmierć biskupa Wagnera, niechęć Kolowrata i opór potężnej biurokracyi udaremniły jego

<sup>1)</sup> Obydwaj konwertyci.



zresztą niezbyt energiczne usiłowania, które w r. 1844 ponowił. Pod tymi rządami Austria, przodująca czas jakiś Europie i mająca pierwszy głos w potrójnem przymierzu, złożyła hegemonię w ręce cara Mikołaja; wewnątrz zaś wzmagaly się właśnie narodowe, dążności demokratyczne i kłopoty finansowe, słowem rozstrój, który ułatwił wybuch rewolucyi w r. 1848.

W Węgrzech <sup>1)</sup> nie tyle szkodził kościołowi józefinizm, chociaż i tam istniała *placetum regium*, ile przewaga protestantyzmu i rozwolnienie karności w duchowieństwie tak świeckiem, jak zakonnem. Dla przeprowadzania reformy znakomity prymas Aleksander Rudnay (od r. 1819—1831) polecił biskupom odbywać synody dyecezalne, a następnie zwołał do Preszburga sobór prowincjonalny (wrześ. 1822), na którym powzięto nader zbawienne uchwały. Niestety, większa ich część pozostała w krainie życzeń. Zasługą prymasa Rudnaya była także budowa wspaniałej katedry w Ostrzyhoniu i kilku innych kościołów, jakoteż niewyczerpana ofiarność, co wszystko Leon XII nagrodił kapeluszem kardynalskim (5 grudnia 1828). Krom niego gorliwością pasterską jaśnieli biskupi: Józef Kluch, nitrzański († 1820), Verhowacz, zagrzebski († 1827), Ign. Szepessy de Nagues, b. z Pięciokościołów, Jan Bapp gr. kat. b. z Kapolnok-Monostor, nauką zaś i wymową Jan Horwath, b. ze Stuhlweissenburga.

Duchowieństwo katolickie było pierwszym stanem w królestwie św. Szczepana i miało stałą reprezentacyę w sejmie, a mianowicie przez deputowanych w izbie niższych, przez biskupów w izbie magnatów; atoli za rządów Franciszka I i zgodnie z jego życzeniem usunęło się od spraw publicznych, przez co uroniło niemało ze swego wpływu i musiało później z trudem wielkim utraconą pozycyę zdobywać. Po r. 1830 stał się sejm węgierski areną zaciętych zapasów, które wszczyniała jużto partya demokratyczna, mająca sprytnego i wymownego adwokata Ludwika Kossutha za przewodzcę, jużto opozycya protestancka przeciw prawom Kościoła katolickiego w kwestyi mieszanych małżeństw i zmiany religii. Prawo z r. 1791 stanowiło, że dzieci zrodzone z mieszanych związków mają co do religii iść za ojcem; tymczasem biskupi nakazali

---

<sup>1)</sup> Por. hr. Jan Mailáth *Die Religionswirren in Ungarn* 2. B. Regensburg 1853 — tenże sam *Neuere Geschichte der Magyaren* 1 B. 1853. — Gamis l. c. I, 533. III, 350 sq.

żądać od stron rewersów, że wszystkie dzieci będą wychowywane w religii katolickiej, a w razie odmówienia tychże pozwalali tylko na asystencyę bierną. Reskrypt królewski z 30 kwietnia 1839 r. kazał się trzymać prawa z roku 1791, izby zaś, mimo protestacyi prymasa Józefa Kopacsy'ego z 30 grudnia 1839, uchwałyły, że wszelkie rewersa i zobowiązania się co do religijnego wychowania dzieci są nieważne, — że małżonków mieszanej religii ma błogosławić pasterz narzeczonego, — że dzieci, z takich związków pochodzące, mają być wychowywane w religii ojca (7 maja 1840). Biskupi, z prymasem na czele, wydali 16 listopada 1840 obszerną instrukcyę, a kiedy niektórzy żupani poczęli pozywać proboszczów przed sądy za trzymanie się tejże, udał się imieniem episkopatu biskup czanadzki Lonowics do Rzymu, gdzie wyjednał breve Grzegorza i instrukcyę kar. Lambruschiniego (z 30 kwietnia 1841), tej treści, że odtąd małżeństwa mieszane, aczby zawarte przed pastorem akatolickim, mają być uważane za ważne lubo niepozwolone, — że nadto głoszenie zapowiedzi, byle bez wzmianki o religii stron, i asystencya bierna w pewnych razach mogą być tolerowane.<sup>1)</sup>

Ze swej strony cesarz wydał rozporządzenia (z 4 lip. 1843 i 25 marca 1844), że wolno rodzicom robić układy co do religijnego wychowania swoich dzieci, i że nie można zmuszać duchownych katolickich do błogosławienia mieszanych związków. W sejmie roku 1844 dzielni mowcy katolicy, jak prymas Józ. Kopacsy, biskupi Lonowics i Scitowsky, świeccy hr. Jan Mailáth, hr. Jan Cziráki, br. Al. Mednyansky, bar. Wł. Perenyi, przeciągnęli izbę magnatów na stronę wniosków sprawiedliwszych; mianowicie co do zmiany religii postanowiono, że ktoby z Kościoła kat. chciał przejść do protestantyzmu, ma pierw po dwakroć wobec dwóch świadków oświadczyć to swemu duszpasterzowi. Równocześnie wystąpił prymas przeciw zbytnej przewadze rządu w sprawach kościelnych, dowodząc, że nie jakieś prawo, ale jedynie praktyka kancelaryi nadwornej sprzeciwia się zmodyfikowaniu królewskiego placet (1843). Po r. 1844 ucichły spory religijne; za to w izbach wrzała walka między stronnictwem liberalnem i konserwatywnem o reformę parlamentarną i społeczną, przedewszystkiem zaś o uwłaszczenie wło-

---

<sup>1)</sup> Por. tegoż autora *Prawo małż. katol.* II wyd. 1885, str. 345 i 351. — Roskovany *De matrimoniis inter cath. et prot.* 1842. T. II, p. 427—835.

ścian. Tożsamo sejm kroacki podzielił się na dwa obozy, z których jeden popierał politykę madziarską, drugi obstawał za prawami Słowian; a tak przygotowywał się rok 1848.

## X.

### W trzech dzielnicach dawnej Polski i w Rosyi.

Kościół katolicki w Polsce podzielił losy narodu, a ztąd doznał niesłychanych krzywd i bezprzykładnego ucisku. Przebiegnijmy pokrótce to smutne martyrologium, poczynając od tej dzielnicy, w której leżała stolica prymasa.

Królowie pruscy Fryderyk II i Fryderyk Wilhelm II zabezpieczyli w traktatach rozbiorowych <sup>1)</sup> Kościołowi katolickiemu utrzymanie *status quo*; mimo to z przebiegłością, właściwą tylko Prusakom, zadali mu dotkliwe ciosy. Już Fryderyk II zabrał biskupowi warmińskiemu siedmset wsi, w zamian za 24.000 talarów rocznego żołdu, poznosił zakłady naukowe katolickie w ziemiach nabytych, <sup>2)</sup> kazał kamierze wydzierżawić dobra kościelne i płacić z nich duchownym tylko 50%, po odtrąceniu kosztów; za to autorowi „*Monachomachii*“ dał jałmużnę 50.000 tal., nagradzając nie zasługi pasterza, ale wesoły humor i świetny talent literata. Za Fryderyka Wilhelma II († 1797) i Fryderyka Wilhelma III († 1840), nastąpiła sekularyzacya dóbr duchownych w Prusach zachodnich, południowych (regencyach poznańskiej, kaliskiej i warszawskiej) i nowo-wschodnich (r. płockiej i białostockiej), natomiast wyznaczono duchowieństwu skromną kompetencję, to jest, ledwie czwartą lub piątą część dawnych dochodów, <sup>3)</sup> czego bezpośrednim skutkiem był coraz dotkliwszy brak duchowieństwa.

Podobnie znaczna część klasztorów uległa już w wieku XVIII kasacie. Z drugiej strony zasługą rządu pruskiego była erekcyja dwóch nowych biskupstw, wigierskiego, <sup>4)</sup> na które zamianowany

<sup>1)</sup> Tak n. p. w traktacie z 18 września 1773, art. 8.

<sup>2)</sup> Teodor Morawski *Dzieje narodu polskiego*. T. V, str. 187. Poznań 1872.

<sup>3)</sup> *Sześcioletnia korespondencyja władz duch. z rządem świeckim Księstwa warsz.*, str. 79.

<sup>4)</sup> Utworzono ją z części dawnej dyecezyi wileńskiej, żmudzkiej i łuckiej. Następcą Karpowicza został r. 1805 Jan Klemens Gołaszewski, znakomity pasterz

został Michał Karpowicz, „Massillon polski“ (5 kwietnia 1799), i warszawskiego, które za staraniem rzeczypospolitej, a następnie Fryderyka Wilh. III, utworzył Pius VI bullą z 16 paźdz. 1798. Pierwszym biskupem warszawskim został Józef Bończa Miaskowski, proboszcz katedralny poznański; lecz rządy jego zaledwie sześć lat trwały (1798—1804). Obie te stolice, jak niemniej gnieźnieńska, na której po Ign. Krasickim (1795—1801) siedział pobożny i gorliwy Ign. Raczyński (1806—1818), poznańska z b. Tymot. Gorzeńskim (od r. 1805), płocka z b. Onufrym Kaj. Szembekiem († 1808), a następnie b. nom. Tom. Ostaszewskim, kujawska z b. nom. Franciszkiem Malczewskim, dostały się w skutek pokoju w Tylży do Księstwa warszawskiego (1807) i dopiero po kongresie wiedeńskim gnieźnieńska i poznańska wróciły pod berło Fryderyka Wilhelma III.

Pod rządem pruskim kraj zyskał nieco porządku i zamożności, Warszawa otrzymała Towarzystwo przyjaciół nauk (1801) i liceum (1805), ale za to niemczenie rozpoczęło się na wielką skalę, a stan religijny był gorszy niż za Stanisława Augusta. Warstwy wyższe czerpały z pism Voltaire'a i z łóz masonów lub illuminatów niechęć do religii i moralności; szlachta bawiła się kielichami, z wyjątkiem tej garstki, co walczyła w legionach; z duchowieństwa świeckiego i zakonnego nie mało apostatów pożeniło się, ufając opiece rządu; kiedy zaś gorliwe zgromadzenie Bennonitów czyli Redemptorystów,<sup>1)</sup> z świątobliwym Klem. Hofbauerem na czele, wystąpiło dzielnie przeciw zgorszeniom i otworzyło w Warszawie szkoły z nauką religii: spotkało się z przesładowaniem. Rząd patrzył ciągle niechętnem okiem na katolików, a używając urzędników za misjonarzy protestantyzmu, nakazał deklaracją z 21 listopada 1803, by w małżeństwach mieszanych wszystkie dzieci ślubne szły co do religii za ojcem.

Po wcieleniu W. Księstwa poznańskiego do Prus (1815), pomysłano o nowem urządzeniu hierarchii; jakoż bulla Piusa VII

(† 8 marca 1820). W r. 1818 dyecezya wigierska, należąca wówczas do Królestwa pol., otrzymała nazwę augustowskiej i inne rozgraniczenie.

<sup>1)</sup> Dwaj Redemptoryści, O. Klem. Hofbauer (Dworzak) i O. Hübl, przybyli r. 1787 do Warszawy na życzenie nuncjusza Saluzzo i otrzymali kościółek niemiecki św. Bennona, od którego nazwano to zgromadzenie Bennonitami. Czyt. Haringer *Leben des ehrw. Dieners Gottes Clem. Mar. Hofbauer*. Regensburg. 1880.



*De salute animarum* z 16 lipca 1821 połączyła dwie dyecezye, gnieźnieńską i poznańską, pod jednym arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, tak jednak, że każda z tych dyecezyj zatrzymała swego oficyała, swą kapitułę i swe seminaryum. Stolicę arcybiskupa przeniosła też bulla do Poznania i poddała mu, jako metropolie, biskupa chełmińskiego. Dalszego ukonstytuowania i rozgraniczenia dokonał wyznaczony przez Rzym egzекutor bulli Józef ks. Hohenzollern, biskup warmiński, w porozumieniu z rządem. Mianowicie postanowiono, że kapituła poznańska ma mieć dziesięciu, gnieźnieńska siedmiu kanoników, których skromne dotacye płaci rząd z zabranych dóbr kościelnych. Obie kapituły wybierają arcybiskupa na wspólnem posiedzeniu, tak jednak, że rząd ma prawo wykluczenia niemiłych sobie kandydatów. Ponieważ arcybiskup gnieźnieński Ign. Raczyński zrzekł się w r. 1818 swojej godności <sup>1)</sup>, a papież tę rezygnacyę przyjął, przeto na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej zasiadł pierwszy Tymoteusz Gorzeński, od r. 1805 biskup poznański († 20. grud. 1825). Ani on ani najbliżsi jego następcy nie nosili tytułu prymasa, używania zaś tytułu księcia wzbronił Fryderyk Wilh III arc. Gorzeńskiemu i następcy tegoż Wolickiemu († 21 grud. 1829), mimo że patent Fryderyka Wilh. II z 23 kwiet. 1795 to prawo Krasickiemu i następcom jego był przyznał.

Do r. 1830 rząd pruski okazywał się względnie sprawiedliwym, a nawet zaprowadził Towarzystwo kredytowe ziemskie (1821), stany prowincjonalne (1828) i uwłaszczenie włościan (1823); ale po upadku powstania listopadowego nastała do r. 1840 epoka ucisku. Nietylko ukarano grzywną uczestników tegoż, pochodzących z Księstwa, wyrugowano język polski z administracyi i dano władzom tajny rozkaz, aby starały się o wyzucie Polaków z posiadania ziemi (1833), ale zniesiono resztę klasztorów, z wyjątkiem kilku (31 marca 1833), i rozpoczęto walkę o małżeństwa mieszane. Po śmierci Teof. Wolickiego (1829) został administratorem a następnie arcybiskupem Marcin Dunin <sup>2)</sup>, mąż miłujący pokój i rządowi życzliwy, bo wszakże w r. 1831 ostrzegał wiernych przed udziałem

<sup>1)</sup> Umarł w Przemyśle u przyjaciela swego bisk. Gołaszewskiego 19 lut. 1823, pochowany w Starejwsi u Jezuitów.

<sup>2)</sup> Urodzony 11 list. 1774, wyświęcony w Rzymie 1797, konsekrowany 10 lipca 1831, umarł 26 grud. 1842.

w powstaniu, w kwestyi zaś małżeństw mieszanych nie sprzeciwiał się deklaracyi z 21 list. 1803 i „prawu powszechnemu pruskiemu,” które w Księstwie od 1 marca 1817 obowiązywało <sup>1)</sup>. Dopiero gdy do jego wiadomości doszło breve Piusa VIII z 25 marca 1830, wystosował do ministerstwa prośbę (z 13 stycz. 1837), iżby mu wolno było w swej dyecezyi toż samo breve ogłosić. Otrzymawszy odmowną odpowiedź (z 30 stycznia 1837), wniósł ponowną prośbę z obszernym wywodem, żądając zezwolenia albo na publikację rzeczowego breve, albo na odwołanie się do Rzymu. Kiedy jednak ministerstwo, któremu wówczas przewodniczył bar. Altenstein, nie tylko nie przychyliło się do jego życzenia, ale zagroziło odjęciem płacy, wyznaczonej dla konsystorzów jeneralnych: odwołał się do samego króla Fryderyka Wilhelma III (26 paźdz. 1837). Odpowiedź królewska z 30 grudnia 1837 brzmiała ostro, że nie wolno arcybiskupowi udawać się w tej sprawie do Rzymu, ani publikować bulli Benedykta XIV „*Magnae nobis*“ z 29 czerwca 1748 (na którą arcybiskup powołał się w swej petycyi), ale że ma się trzymać „chwalebego“ zwyczaju w zapowiadaniu i błogosławieniu małżeństw mieszanych, bez domagania się warunku wychowywania dzieci po katolicku, „który to zwyczaj sam arcybiskup jeszcze jako administrator dyecezyi (d. 20 stycznia 1830) był zatwierdził“. Wkrótce potem nadeszła wieść o uwięzieniu arcybiskupa kolońskiego (20 listopada) i o allokucyi Grzegorza XVI (10 grudnia 1837), co cnemu pasterzowi dodało odwagi, iż w okólniku z 27 lutego 1838 pod karą suspenzy *ipso facto ab omni ordine, officio et beneficio* nakazał duchowieństwu, aby w myśl rzeczonej allokucyi i bulli Benedykta XIV „*Magnae nobis*“ nie ważyło się błogosławić „*ritu catholico*“ lub w jakikolwiek sposób aprobować mieszanych małżeństw, dopóki strona katolicka nie przyrzeknie z całą pewnością, że wszystkie dzieci z tego małżeństwa będą wychowywane w religii katolickiej, — a powtórę, by według sił wpajali w parafian to przekonanie, że takie małżeństwa są ze wszechmiar niegodziwe i przez Kościół wzbronione. Do tego okólnika dołączony został obszerny list pasterski do duchowieństwa w języku polskim (z 30 stycz. 1838), wyłuszczający jasno całą sprawę i zawierający w końcu

<sup>1)</sup> Por. tegoż autora „*Prawo małżeńskie katolickie*“ itd. II wyd. r. 1885 str. 364 sq.

te wielkoduszne słowa: „Mnie od wiary świętej, od miłości Jezusa Chrystusa ani więzienie, ani głód i t. d. odłączyć nie potrafią, a mam w Bogu nadzieję, że i wy, szanowni kapłani, równie mocni w tej świętej wierze jesteście. Cokolwiek zaś dotknie waszego pasterza, wiedzcie, że pociechę znajdzie w przekonaniu, że się stał godnym cierpieć dla Jezusa Chrystusa“.

O tem postanowieniu swoim uwiadomił on króla w piśmie z 10 marca; ale Fryderyk Wilhelm III odpowiedział rozkazem gabinetowym z 12 kwietnia 1838, w którym zarzucił arcybiskupowi podburzanie do oporu przeciw prawom krajowym, rozsiewanie rozterek wyznaniowych i złamanie przysięgi, a w końcu zagroził mu złożeniem z urzędu, przedtem zaś procesem. Tegoż dnia wydana została surowa odezwa królewska do katolików W. Ks. Poznańskiego; lecz wszystko na próżno. Arcybiskup na usilne nalegania najw. prezesa Flottwella i ponowne pisma króla (z 2 i 22 maja) odpowiedział stanowczo, że nie odwoła okólnika z 27 lutego 1838, w skutek czego wdrożono przeciw niemu śledztwo, oficyna zaś gnieźnieńskiego, X. Brodziszewskiego, zawieszono w urzędowaniu i zamknięto w pałacu arcybiskupim w Poznaniu (18 marca 1838).

Zanim trybunał poznański wygotował wyrok (23 lutego 1839), minister stanu bar. Altenstein edyktem z 25 Czerw. 1838 uznał rozporządzenia arcybiskupie za nieważne, zagroził tym, którzyby się ich trzymali, karami, tym zaś, którzyby je lekceważyli, zapewnił opiekę rządu przeciw cenzurom kanonicznym. Mimo to oba konsystorze jeneralne i wszystkie dekanaty oświadczyły, że bez ujemy dla obowiązków względem króla i rządu uważają się za obowiązanych, a według ustaw krajowych nawet za upoważnionych do słuchania głosu swego arcypasterza. Miał też X. Dunin tę pociechę, że za nim poszli dwaj biskupi — Stanisław Hatten, warmiński i Anastazy Sedlag, chełmiński — i że Grzegorz XIV w allocucyi z 13 wrześ. pochwalił jego postępowanie. Nastąpiło potem wezwanie arcybiskupa do Berlina (rozkazem z 18 marca 1839), pertraktacye bezskuteczne ministerstwa, ogłoszenie wyroku, skazującego arcybiskupa na utratę swego urzędu i na zamknięcie przez pół roku w twierdzy (rozkaz gab. z 21 kwietnia), odwołanie się tegoż wprost do króla, wyjazd jego nagły do Poznania (4 paźdz.), aresztowanie go (w nocy z 5 na 6-ty października) i wywiezienie do Kołobrzega (8 paźdz.).

Na to bezprawie jęknęły serca katolickie, a w obóh dyccezyach ogłoszono kościelną żałobę i modły o wyswobodzenie pasterza. Snadź Bóg ich wysłuchał, bo w dziesięć niespełna miesięcy, po śmierci Fryderyka Wilhelma III (7 czerwca 1840), syn jego i następca Fryderyk Wilhelm IV pozwolił arc. Duninowi wrócić do ukochanych i tęsknących za nim owieczek (rozkaz z 29 lipca).

Walka o małżeństwa mieszane skończyła się porażką rządu, który rad nierad musiał odtąd tolerować umowy małżonków co do religii dzieci; krom tego spotęgowała przywiązanie do Kościoła i ścieśniła szeregi duchowieństwa, tak że za następców Dunina († 26 grudnia 1842), arc. Leona Przyłuskiego (1844—1865) i Mieczysława Halka hr. Ledóchowskiego, utworzyło ono zwartą falangę, zbrojną w naukę i enotę. Zarazem wzmocnił się duch narodowy, a gdy oręż ponownie zawiódł, chwycono z większą starannością za pług i pióro <sup>1)</sup>, w czem prym dzierżyli tacy mężowie, jak jen. Dezydery Chłapowski, Jan i Stanisław Koźmianowie, Marcinkowski, Maciej Mielżyński, Edw. Raczyński, Stan. Chłapowski, jen. Franc. Morawski, Ant. Małecki, A. Celiński, Kar. Libelt, X. kan. Jabczyński, X. Jan Chryz. Janiszewski i t. p. Wówczas to powstało w Poznńskim Towarzystwo naukowej pomocy, Bazar polski, biblioteka publiczna w Poznaniu, „Szkółka niedzielna“, „Przyjaciel ludu“, „Archiwum teologiczne“ (1837), „Przegląd poznański“ (1845). Rzec można, że po r. 1831 Wielkopolska światłem i pracą przodowała innym swoim siostrzycom.

W Księstwie warszawskim konstytucya, nadana przez Napoleona (22 lipca. 1807), uznała religię katolicką za religię stanu, wszystkie zaś inne ogłosiła wolnemi i jawnemi. Co do hierarchii, postanowiono, że w kraju, liczącym w r. 1810 3.780,000 dusz, ma być pięciu biskupów, z arcybiskupem gnieźnieńskim jako prymasem na czele, ponieważ zaś biskupstwo warszawskie, wówczas wakujące, było nadliczbowem, przeto zarząd tegoż powierzył Pius VII arc. Raczyńskiemu, aż do kanonicznego urzåduzenia dyccezyj, które dopiero w r. 1818 nastąpiło. Jak widoczna z „Sześcioletniej korespondencyi“ tegoż arcybiskupa i wiceadministratora dyccezyi warszawskiej Grzegorza Zacharyaszewicza, biskupa koryckiego c. p. i. nader smutnem było tamże położenie Kościoła; chociaż bowiem

<sup>1)</sup> Czyt. Wal. Kalinka *Jenerał Dez. Chłapowski*, Poznań 1884.



król saski i zarazem w. książę warszawski Fryderyk August był religii i duchowieństwu życzliwy, to za to wśród rządu i społeczeństwa nie brakło niechęci, którą rozdmuchiwały loże masonskie, już dawniejsze, już świeżo przez wojsko założone <sup>1)</sup>. Właśnie w tym czasie zreorganizował się Wielki Wschód polski, pod w. mistrzem Stan. Potockim, a 12 marca 1811 zawarł związek z W. Wschodem francuzkim; była też w Warszawie „frankmasonia reformowana mopsów,” przyjmująca do swego grona kobiety, i to sprośnym nader obrzędem; nie więc dziwnego, że obyczaj upadł tak nisko. Wielką kolizyę wywołało zaprowadzenie z pompą religijną (!) kodeksu Napoleona, a za nim małżeństw cywilnych, aktów stanu cywilnego, sądownictwa świeckiego w sprawach małżeńskich i rozwodów (1 maja 1808). Starano się jej zaradzić w ten sposób, że z wyjątkiem Warszawy zamianowano proboszczów urzędnikami stanu cywilnego, czego jednak ten był skutek, że proboszcz musiał w niedzielę głosić zapowiedzi w domu gminnym, choćby to były osoby różnej wiary, albo zostające w przeszkodach kanonicznych, których prawo cywilne nie uznawało, a nawet zapisywać do ksiąg rozwody cywilne. Wprawdzie król 23 lutego 1809 wydał dekret, stanowiący, że po akcie cywilnym ma iść obrządek religijny, że duchowni katolicy, jako urzędnicy stanu cywilnego, nie są obowiązani ogłaszać cywilnych rozwodów, ani zapowiadać rozwiedzionych cywilnie, ani też takim dawać ślubów cywilnych <sup>2)</sup>; uspokajająco odpowiadał również minister sprawiedliwości Łubieński; ale trybunały cywilne innej trzymały się praktyki, a liczba rozwodów rosła przerażająco <sup>3)</sup>. Żalili się na zdeptanie praw Kościoła biskupi, jak niemniej i na to, że duchowieństwo zmuszano pod karą grzywn do ogłaszania z ambon odezwo rządowych i sporządzania przeróżnych wykazów, — że mu nałożono cięższe niż za rządu pruskiego podatki, a nie płacono regularnie mizernej kompetencji, — że księża złych i apostatów ożenionych brano w opiekę, — że nie karano strasznych bluźnierstw i znieważania domów Bożych, a niektóre kościoły obrócono na magazyny, jeden zaś wypuszczono żydowi na wyszynk wódki <sup>4)</sup>, — że gorliwych XX. Bennonitów wsku-

<sup>1)</sup> Feliks Bentkowski był sekretarzem łóż warszawskich.

<sup>2)</sup> *Sześciol. kores.* str. 389, 212, 213.

<sup>3)</sup> *Encyklopedia kościelna* X. Nowodworskiego s. XIII, 335.

<sup>4)</sup> *Sześcioletnia koresp.* str. 125, i 543.

tek intryg masonów wyrzucono z Warszawy i jakby złoczyńców pod strażą odwieziono do twierdzy Kistrzyna (1808), — że pozwalamo na rozszerzanie książek bezbożnych i na przedstawienia sceniczne, uwłaczające religii <sup>1)</sup>, — że tamowano swobodną komunikację ze Stolicą św. i t. p.; atoli skargi te, zawarte w pismach biskupów do króla (z 3 marca 1809, 13 mar. 1809, 25 list. 1811), zagłuszyła nieustająca prawie Wrzawa wojenna.

Niestety, mimo strasznej chłosty w wieku XVIII nie nawrócił się naród do Boga; za to ślepo wierzył w gwiazdę „niezwyciężonego“ Napoleona, który tymczasem dla zaspokojenia bezdennego egoizmu tysiące jego synów pędził na wszystkie pola bojowe <sup>2)</sup>. Ale i ta gwiazda zgasła zbyt prędko, a losy Polski znalazły się w ręku cara Aleksandra I. Był to sfinx nieodgadniony, pełen sprzeczności w swoim charakterze, niby szlachetny i otwarty, a w gruncie skryty i niedowierzający, tak że go Napoleon nazwał „najchytrzejszym z Greków“, niby opiekun Polaków, nie wahający się napiętnować rozbioru mianem „zbrodni, którą niemniej moralność jak polityka naprawić doradzały“, a jednak tak chciwy łupu, że podczas układów wiedeńskich gotów był „sprzedać raczej koszulę niż zezwolić na odbudowanie Polski“ <sup>3)</sup>, raz zwolennik nowych idei i rządu konstytucyjnego, a nawet według słów Metternicha, jakobin, to znowu samodzierżca, mistyk, pietysta i rozkrzewiciel Towarzystwa biblijnego, przedewszystkiem człowiek olbrzymiej próżności, chcący uchodzić za wielkiego i liberalnego.

Kongres wiedeński przysądził W. Księstwo poznańskie Prusom, obwody tarnopolski i zbaraski, oraz okręg nadwiślański wcielił do Galicyi, Kraków z okręgiem 23 1/2 mil kwadr. ogłosił miastem wolnem, niepodległym i ściśle neutralnem, ale pod opieką trzech mocarstw, resztę zaś Księstwa warszawskiego (2214 mil kw.) połączył z cesarstwem rosyjskiem, nieodwołalnie ale węzłem konstytucyi, jako Królestwo polskie (9 czerw. 1815). Nadana przez Aleksandra I konstytucya (27 list. 1815) już nie uznawała religii

<sup>1)</sup> *Sześćcioletnia koresp.* str. 226, 542. Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny O. Klemensa Hofbauera.

<sup>2)</sup> Napoleon I powiedział otwarcie do p. de Narbonne: „*Je ne veux de la Pologne que comme force disciplinée pour meubler un champ de bataille*“ (Villemain *Souvenirs contemporains* T. I. chap. XIV).

<sup>3)</sup> Teod. Morawski *Dzieje nar. pols.* VI. 129.

rz. katolickiej za religię stanu, ale zapewniła jej osobliwą opiekę i pomieściła w senacie wszystkich biskupów, nie wyjąwszy chełmskiego ob. gr. k. Stosunki hierarchiczne uregulował Pius VII, za poprzedniem porozumieniem się z rządem, dwoma bullami, *Militantis Ecclesiae* z 17 marca 1817 i *Ex imposita nobis* z 30 czerwca 1818, mocą których wyniósł stolicę warszawską do godności metropolii i poddał jej siedm biskupstw: krakowskie, płockie, kalisko-kujawskie, lubelskie, augustowskie (wigierskie), sandomierskie i podlaskie. Biskupów miał mianować król, z listy kandydatów układanej przez kapituły; ich płaca ze skarbu państwa miała wynosić 60.000 złotych, arcybiskupa 120.000 zł.; ponieważ jednak skarb był pusty, przeto Fran. Malczewski, pierwszy arcybiskup warszawski (1818—1819), a zarazem delegat papieżki, zezwolił na kasatę 45 klasztorów, 3 opactw, 11 kollegiat (17 kwiet. 1819) <sup>1)</sup>. Zostało jeszcze 156 klasztorów męzkich i 29 żeńskich, razem 1919 osób zakonnych i 2687 księży świeckich, a więc znaczny dosyć zastęp, tylko że z powodu upadku nowicyatów i seminaryów niezbyt tęgi w nauce i karności.

Arcybiskup Malczewski otrzymał od Piusa VII dla siebie i następców „*titulum Primatis regni Poloniae*“ (bullą z 6 października 1818), którego to tytułu używali także Szczepan Hołłowczyce (1819 — 1823), Wojciech Skarszewski (1824 — 1827) i Jan Paweł Paweża Woronicz (28 stycz. 1828 — 6 grud. 1829); dopiero Stan. Choromański (1837—1838) przestał się nazywać prymasem. Wśród episkopatu zajaśniał Jan Paweł Woronicz, od r. 1815 biskup krakowski, od r. 1828 arcybiskup warszawski, mąż ducha Bożego i wielkiego serca, umiejący przegrywać rzewnie na lutni poety i wymową wzniosłą zarówno poruszać wielkich, jak prostą budować maluczkich. Zwano go drugim Skargą, acz może przesadnie <sup>2)</sup>, i Jeremiaszem polskim, iż gruzi ojczystego Syonu i mogiłę świeżo zgasłych nadziei słowem i pismem opłakał.

Niebawem ten episkopat musiał stanąć do walki, kiedy na pierwszym sejmie (kwiet. 1818) wniesiono projekt zmiany niektórych przepisów kodeksu o małżeństwie. Biskupi żądali przywrócenia zasad prawa kanonicznego, a mianowicie oddania spraw

<sup>1)</sup> Teod. Morawski, tamże str. 236.

<sup>2)</sup> Por. Kaj. Koźmian *Pamiętniki* oddział II, str. 145—165.

mażeńskich sądom duchownym, ale zaledwie czterech senatorów (ks. Jabłonowski, Skórzewski, hr. Tarnowski, Stef. Karnkowski) stanęło po ich stronie, podczas gdy ogromna większość senatu i izby poselskiej bawiła się w liberalizm. Jakoż ani ten sejm ani dwa następne (r. 1825 i 1830) nie przyznały Kościołowi wszystkich praw co do małżeństwa; uczynił to dopiero Mikołaj I „prawem o małżeństwie“ z 28 marca 1836 <sup>1)</sup>.

Tymczasem mnożyły się w kraju stowarzyszenia tajne. Łoże wolnomularskie były przez rząd tolerowane, a nawet wielkim ich mistrzem był minister wyznań i oświaty Stanisław Potocki, czem się tłumaczy jego nieprzyjaźń dla Kościoła. Otóż pod ich osłoną utworzyli oficerowie Waleryan Łukasinski, Dobrogojski, Kozakowski, tudzież dawni wojskowi, Wierżbołowicz, Szreder, Machnicki i t. d. masoneryę narodową, w celu wyswobodzenia Polski z pod obcego jarzma (1819). Miała ona cztery stopnie, ale dopiero w czwartym odkrywano adeptom rzeczywistą dążność związku; by zaś omylić czujność policyi, za rządów w. ks. Konstantego bardzo licznej, stawiano w łozach popiersie Aleksandra I, jako odnowiciela narodowości <sup>2)</sup>. Po rozwiązaniu łóz w r. 1822, powstał za sprawą tegoż Łukasinskiego związek „Węglarstwa narodowego“. Równocześnie kapitan Majewski założył stowarzyszenie Templaryuszów (1818), które miało główną siedzibę na Wołyniu, a którego łoże zwały się obozami (*campemens*). Krom tego istniały w Warszawie liczne związki młodzieży, jak n. p. związek „wolnych Braci Polaków“, w Poznańskim zaś t. z. „gminy kosynierów“ z jen. Mielżyńskim na czele. Następca tegoż, jen. Uniński, przeprowadził zjednoczenie związku poznańskiego z warszawskimi w jedno „stowarzyszenie patryotyczne“, poczem utworzono siedm okręgów i oddano naczelny ster komitetowi centralnemu, który miał poro-

<sup>1)</sup> Rozprawy sejmowe opowiada obszernie *Encyklopedia kość. X. Nowodwor-skiego* T. XIII, 335—351.

<sup>2)</sup> Por. Teod. Morawski, *Dzieje nar. pol.* T. VI, 260 sq. Barzykowski *Historja powstania listopadowego*. — Mochnacki *Powstanie nar. pol. w r. 1830 i 1831*. Poznań 1863 T. I, str. 292. — Deschamps *Les sociétés secrètes et la soc.* T. II, 691 sq. — Knorr *Die polnischen Aufstände seit 1830 in ihrem Zusammenhange mit den internationalen Umsturzbestrebungen*. Berlin 1880. — Michalof *Die geheime Werkstätte der poln. Erhebung von 1830 mit Streiflichtern auf Russland und Frankreich*, Leipzig 1877.



zumiewać się z karbonaryuszami francuzkimi i z tajnymi związkami rosyjskimi <sup>1)</sup>).

Po kongresie werońskim kazał Aleksander I rozwiązać wszystkie loże (1 sierp. 1822), bo snadź bulla Piusa VII z 18 września 1821 i memoriał ks. Metternicha z r. 1822, otworzyły mu oczy. W Polsce przy tej sposobności odkryto loże Łukasieńskiego, co jego samego i wielu innych zawiodło do więzienia; mimo to „stowarzyszenie patryotyczne“, jak również związki rosyjskie, a zwłaszcza „zjednoczenie północne“ w Petersburgu i „południowe“ na Podolu<sup>2)</sup>, nie przestały działać w ukryciu. Zdaje się, że niebezpieczeństwa grożące społeczeństwu, a z drugiej strony żywotność Kościoła katolickiego, jakoteż stosunki cara z zacnymi kapłanami, np. O. Grubem T. J. w Petersburgu, X. Varin w Genewie, X. Al. Hohenlohe w Wiedniu, obudziły w nim chęć powrotu do prawdziwej owczarni; w tej też myśli wysłał do Rzymu adjutanta swego hr. Michaud, który na tajemnej audyencji prosił o wyprawienie do Petersburga papieżkiego pełnomocnika (1825). Leon XII miał tę misję powierzyć uczonemu minorycie O. Orioli, gdy wtem Aleksander I po krótkiej chorobie w Taganrogu umarł (1 grud. 1825) <sup>3)</sup>. Wieść o jego zgonie wywołała w Polsce u ludzi umiarkowanych żal i obawę; biskupi zezwolili nawet wbrew kanonom na odprawienie

<sup>1)</sup> W Rosyi pod opieką przyjaciółki Voltaire'a, Katarzyny II, szerzyły się swobodnie loże masońskie, tak że w r. 1778 liczono ich tamże 145; a jednym z ich adeptów był w. książę Paweł. Dopiero po wybuchu rewolucyi francuzkiej w r. 1792 i znowu w r. 1797 nastąpiło zamknięcie łóż, ale car Aleksander I, wychowany przez masona Laharpe, odwołał r. 1803 rozkaz Pawła I, poczem W. Wschód petersburski rozpoczął swą „pracę“. Po r. 1813 ludzie nowych idei, jak pułkownik Pestel, Naryszkin, Murawiew, Rylejew, Bestużew, ks. Oboleński, ks. Trubeckoj i t. p. utworzyli „związek dobra pospolitego“, w celu obalenia samodzięstwa i zaprowadzenia republiki. Otóż z kierownikami tego związku, a zwłaszcza z Pestlem, Murawiewem i Bestużewem, wszedł komitet centralny warszawski w układy (1824), atoli przedstawiciel stowarzyszeń polskich, ks. Ant. Jabłonowski nie chciał się zgodzić na wszystkie plany spiskowych rosyjskich, mianowicie na wymordowanie całej rodziny carskiej i wprowadzenie socjalizmu do przyszłej republiki i żądał jedynie niepodległości dla swojej ojczyzny. (Por. Deschamps l. c. str. 695)

<sup>2)</sup> W r. 1823 postanowiono w Kijowie zgładzić całą rodzinę carską.

<sup>3)</sup> Są na to bardzo silne dowody, że Aleksander I złożył przed śmiercią wyznanie wiary wobec kapłana katolickiego (Por. *Wetzer und Wette's Kirchenlexicon* II Aufl. I B. 510).

żałobnego nabożeństwa i usty Woronicza złożyli mu z ambony hołd pośmiertny, za co im papież przysłał nagane. W Rosyi przyspieszono z tego powodu wybuch powstania (26 grud.), mający nastąpić dopiero w r. 1829; ale car Mikołaj, objawszy rzady wskutek rezygnacyi w. ks. Konstantego, energią i przytomnością umysłu odniósł zwycięztwo, poczem wielu spiskowych poszło na szubienicę albo w łody sybirskie.

Nowy monarcha nie był przyjacielem Kościoła katolickiego ani narodu polskiego; owszem, zmarłemu bratu za największy błąd poczytywał, że wskrzesił Królestwo polskie i obdarzył je konstytucją. Jako spadkobierca idei Piotra W. i Katarzyny II, pragnął on utworzyć na Wschodzie wielkie państwo, sięgające aż do Bosforu, silne jednością religijną, polityczną i plemienną; lecz na drodze do Stambułu zawadzała Polska, trzeba było tedy zniszczyć jej byt polityczny, odjąć jej resztki swobód i zmienić jej religię. Wprawdzie koronował on się na króla polskiego i zaprzysiągł konstytucję (24 maja 1829), atoli ukazy przeciwne tejże, gwałty w. ks. Konstantego, i agitacye tajnych związków, mających także w szkole podchorążych swoich członków, wywołały powstanie listopadowe, które narodowi nowej dodało chwały i nowych przymnożyło cierpień. Silnym motorem była tu masonerya francuzka, która jako główna twórczyni rewolucyi lipcowej chciała zatrudnić Mikołaja i odwrócić zamierzoną przezeń wyprawę przeciw Francyi <sup>1)</sup>.

Wśród walki odznaczył się naród męztwem, ofiarnością, duchem porządku i poszanowaniem religii; raz tylko — 15 sierpnia 1831 — motłoch warszawski za podmuchem klubu demagogów, któremu przewodzili dawni wolnomularze Joach. Lelewel, ksiądz Pułaski i Jan Czyński, wymordował szpiegów i dwóch jenerałów, obwinionych o zdradę. Kiedy sejm wyprawiał posłów do obcych mocarstw, kazano Badeniemu jechać do Rzymu. Poparł go tamże list marszałka sejmu hr. Wład. Ostrowskiego (z 1 marca 1831), zawierający prośbę, by Ojciec św. raczył pobłogosławić Polakom i wstawić się do monarchów chrześcijańskich, iżby ich niepodległość uznali. Ale nie znalazł on w Rzymie dobrego przyjęcia, bo poseł rosyjski, ks. Gagaryn, przedstawiał powstanie polskie jako dzieło sekciarzy i rewolucjonistów, którzy wówczas i w państwie kościel-

<sup>1)</sup> Lucien de la Hodde *Histoire des sociétés secrètes de 1830 à 1848*. Paris 1850 str. 38.

nem wicherzyli. Imieniem Grzegorza XVI odpowiedział sekretarz stanu, że „nie żyjemy w czasach, kiedy głos zastępcy Chrystusa znaczył wszystko u mocarzy,“ poczem zganiono mu zbytnią śmiałość i kazano wyjechać.<sup>1)</sup>

Z obcych rządów i monarchów nikt nie był skory do interwencji na rzecz rozpaczliwie walczących. Francya opuściła ich sromotnie, a jej minister, hr. Sebastiani, nie wahał się wyrzec z trybuny: „Porządek panuje w Warszawie;“ rząd angielski zbywał ich pięknymi słowy; Metternich zaś radził zdać się na łaskę cara, dla którego powstanie, siłą stłumione, było pożądanym pozorem dla zgnębienia Kościoła i narodu polskiego. Nie dosyć bowiem, że ogłoszeniem „statutu organicznego“ zniszczył konstytucję królestwa polskiego, zagwarantowaną traktatem wiedeńskim (26 lut. 1832), — że Sybir zappełnił więźniami, a Europę wygnańcami polskimi, — że wiele sierót po poległych lub skazańcach kazał wywieść w głąb Rosyi i wychować w prawosławiu (24 mar.); jeszcze tego potrzeba mu było, aby sam papież rzucił duchowną klątwę na nieszczęśliwy naród. Szły tedy ciągle noty do Rzymu, oskarżające Polskę o sojusz z rewolucją socyalną, a duchowieństwo całe o nadużywanie religii do celów politycznych i o przewodniczenie w całym ruchu.

„Duchowni wszystkich stopni — oto ustęp z noty podanej papieżowi przez księcia Gagaryna 20 kwietnia 1832 — zapominając na święte posłannictwo swoje, wmieszali się do krwawych czynów i prawie wszędzie stali na czele rewolucyjnych zamachów, a szalone uniesienie zapędzało ich nieraz na pola bitew, gdzie byli działaczami i ofiarami“<sup>2)</sup>.

Było to wierutnym fałszem, bo duchowieństwo polskie, z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie sprzeniewierzyło się wcale ani powołaniu swemu, ani obowiązkom patriotycznym; co do biskupów zaś, jeden tylko Kar. Skórkowski ogłosił list pasterski, przypominający powinności względem ojczyzny. Grzegorz XVI czekał wyjaśnień, ale emigracya nasza, zajęta urządzaniem klubów i to-

<sup>1)</sup> Por. *Esposizione documentata sulle costanti cure del S. P. Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cat. nei dominii di Russia e Polonia. 1886. Documenti*, p. 2.

<sup>2)</sup> Por. Lescoeur *L'église catholique en Pologne sous le gouvernement russe. Paris 1876, T. I, p. 203.*

warzystw, nie uważała za stosowne zawiązać stosunki ze Stolicą Apostolską; wreszcie na ponowne pogróżki i nalegania Rosyi, podsuwajaaej zdradliwie, że obrona praw tronu jest oraz obroną religii, wyszła encyklika\* do biskupów polskich (*Cum primum* z 9 czerwca 1832), w której papież ostrzega przed doktrynami przewrotu i słowami Pisma św. przypomina obowiązek posłuszeństwa dla władzy. Nie było tam mowy o potępieniu praw narodu, a tem mniej o nakazaniu bezwzględnego posłuszeństwa z pogwałceniem sumienia; mimo to car polecił szerzyć po kraju opinię, że sam Ojciec św. rzucił klątwę na naród polski za wojnę o niepodległość i kazał ślepo ulegać władzy. Niestety, wielu krótkowidzących uwierzyło, jakoby Stolica św. pobratała się z ciemieźcami i uprawniała akt bezprawia, a okrzyk oburzenia i bólesci wyrwał się z niejednej piersi polskiej. Kiedy w Rzymie odkryto podstęp, zasmucił się wielce Grzegorz XVI, i tak w rozmowie z generałem Władysławem Zamojskim, jak w allokucyi z r. 1842 napiętnował obłudę moskiewską <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> W rozmowie z jen. Zamojskim wyrzekł papież: „Przecież ja was nigdy nie potępiłem. Nie wiedziałem zrazu, o co wam chodzi, to prawda, ale czyście wy sami starali się o to w ciągu wojny, by mię oświecić? Tak, oszukano mię co do waszej sprawy. Moi własni ministrowie (*serviteurs*), tacy, którym musiałem ufać, dali się również oszukać i wprowadzili mię w błąd.

Bolałem nad waszemi nieszczęściami; wszelako wyście już byli upadli, wszystko zdawało się skończone dla was, trzeba było przynajmniej religię zasłonić od zagniewanego zwycięzcy. Zachwiałem się wobec groźb; drżałem na samą myśl, że prześladowanie, sroższe od poprzednich, na wasz kraj się zwali. Ustąpiłem przed wyraźnem wezwaniem; oświadczono mi, że najprzód wywiozą do Syberyi wszystkich biskupów polskich, jeżeli im nie zalecę uległości. Pytałem się sam siebie, co by się stało z waszym nieszczęśliwym narodem, pozbawionym pasterzy i tak oddzielnym odemnie, że głos jego już oddawna do mnie nie dochodził. Osądziłem w sumieniu mojem, że mogę i powinienem, wobec takich niebezpieczeństw, wyrzec kilka słów rezygnacyi do biskupów waszych, i przypomnieć im to, co Apostołowie zalecili wiernym i co jest niewzruszoną modłą Kościoła, mianowicie, że jest powinnością chrześcianina, powinnością na sumieniu nie na bojaźni opartą, słuchać władzy istniejącej; atoli nie omieszkiałem dodać, że w żadnym razie władza nie ma mocy rozkazać czegoś, co by prawom bożym i kościelnym było przeciwne...”

W allokucyi zaś z 22 lipca 1842 tak się papież wyraża: „...„Na domiar naszych bólesci nieprzyjaciele Stolicy św. ze zwykłym sobie i jakby dziedzicznym podstępstwem rozszerzyli wieść między wiernymi zamieszkującymi owe kraje, jakobyśmy niepomni na nasz święty urząd, pokrywali milczeniem tak wielkie



Po upadku powstania wielu członków rządu, senatorów, posłów, żołnierzy, klubistów, wywędrowało za granicę, by na brzegach Sekwany tworzyć legiony i myśleć o nowej walce. Rząd Ludwika Filipa, party przez stronnictwo liberalne, dał im we Francji przytułek, a komitet rewolucyjny Lafayette'a i stowarzyszenia tajne łudziły ich nadzieją powszechnej zawieruchy.<sup>2)</sup> Przejawszy się duchem sekciarskim, utworzyli oni „towarzystwo demokratyczne“ i „centralizację wersalską,“ z dążnościami demagogicznymi, podczas gdy „towarzystwo literackie“ miało tendencje konserwatywne, a t. z. „dynastycy“ marzyli o królestwie monarchiczno-konstytucyjnym, z instytucjami liberalnymi i z zacnym księciem Ad. Czartoryskim, jako twórcą dynastii dziedzicznej, na czele. Wielu wstąpiło do łóz masonskich, went karbonarskich, lub związków St. Simonistów;<sup>3)</sup> zagorzalsi zebrali się, pod wpływem Mazziniego, w „święty hufiec,“ który pod jen. Ramorino i Sołtykiem wziął udział w niefortunnej wyprawie sabaudzkiej (2 lut. 1834). Założona w tymże roku „Młoda Polska,“ jako gałąź „Młodej Europy“ Mazziniego, miała pracować nad wywołaniem rewolucyi, tymczasem zaś „towarzystwo demokratyczne“ wydawało odezwy, podburzające lud przeciw szlachcie, i słało do kraju emisaryuszów, mnożąc tylko liczbę ofiar. W Galicyi z tego posiewu wyrosły krwawe kłosa. Słowem, w emigracyi polskiej zapanował straszny zamęt, niezgoda i bezbożność. Do tego przyszło, że „po sekcyach demokratycznych małpowano Konwent francuzki i brano Boga na kreski, jestli, czy nie; tych zaś, którzy w kościele zginali kolano, wytykano palcami i nazywano pogardliwie „katolikami.“<sup>4)</sup>

Część jednak wychodźców wkrótce się ocknęła i starała się rozbity korab narodowy przyczepić do kotwicy religii. Zawiązało

---

nieszczęścia, jakie ich dotyczą, i jakobyśmy zupełnie opuścili sprawę religii katolickiej. Do tego aż przyszło, żeśmy się stali niemal kamieniem obrazy i opoką zgorszenia dla wielkiej części owczarni Pańskiej, której rządu Bóg nam powierzył, a nawet dla całego Kościoła, zbudowanego, jakby na niewzruszonej skale, na Tym, którego czcigodny urząd nam, jako jego następcom, został zlecony...“ Encykliki *Quam primum* niema w bullarium czyli zbiorze dekretów Grzegorza XVI. Por. Lescour *L'eglise* etc. Tome I, p. 211 sq.

<sup>1)</sup> Teod. Morawski *Dzieje nar. pol.* VI, 474.

<sup>2)</sup> Por. Bron. Zaleski „*X. Hier. Kajsiewicz*,“ str. 19 sq.

<sup>3)</sup> Por. X. Hier. Kajsiewicz „*Pisma*.“ Tom III, str. 411.

się nawet w Paryżu kółko ludzi dobrze myślących, którzy i sami spełniali wiernie obowiązki chrześcijańskie i bracię do tego zachęcali; byli to Bohdan Jański,<sup>1)</sup> Piotr Semenenko, Hieronim Kajsiewicz, Józef Hube, Edw. Duński, Adam Mickiewicz, Bohdan i Józef Zalescy, Stef. Witwicki, Ign. Domejko, Wład. Laskowicz, Wal. Chełchowski, hr. Cezary Plater, Jan Koźmian. W tem to gronie powstała myśl utworzenia „zakonu polskiego;“<sup>2)</sup> jakoż w r. 1837 H. Kajsiewicz i P. Semenenko udali się do Rzymu, gdzie dzięki łaskawości Grzegorza XVI i opiece kilku rodaków, po ukończeniu nauk teologicznych, otrzymali święcenia (1841). Oni też, wraz z X. Aleksandrem Jełowickim,<sup>3)</sup> wyświęconym w Wersalu (1841), stali się głównymi filarami nowego Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania Pańskiego. Gorące kazania tych kapłanów, słynnych zarówno z nauki i wymowy, jak z gorliwości i patryotyzmu, rozżarzyły w niejednej duszy polskiej przygasłą iskrę wiary, a zarazem stały zaporę błędom jedyne go u nas herezyarchy, Andrza Towiańskiego. Zręczny ten szalbierz w szacie mistyka, korzystając z usposobień emigracyi, trawionej tęsknotą za ojczyzną i rozgoryczoną tyłu zawodami, oświadczył jej 27 września 1841 w koście Notre-Dame, z wyższego niby rozkazu, że wkrótce wszystkie cierpienia Polski ustaną i nowa zbliża się dla całej ludzkości „epoka łaski,“ w której Polska stanie się mesyaszem narodów. Niestety, uwierzył mu nasz wielki wieszcz, który w czasie pobytu w Moskwie zasmakował w błędnym mistycyzmie illuminata St. Martina, a teraz wskutek nieszczęść narodu i choroby żony tem skłonniejszym był do egzaltacyi; za nim poszły niektóre umysły gorące, jak Słowacki, Goszczyński, Różycki, X. Edw. Duński i inni. XX. Zmartwychwstańcy zdarli atoli z „mistrza“ maskę obłudy i postarali się, że Pius IX potępił jego „Biesiadę,“ jak również pokrewne jej pisma

<sup>1)</sup> Bohdan Jański urodził się 1807 r. w Ciechanowcu, umarł w Rzymie 2 lipca 1840. Był to umysł wyższy i głęboko religijny, ztąd XX. Zmartwychwstańcy nazwali go słusznie „pierwszym pokutnikiem jawnym i apostołem emigracyi polskiej“ (X. Kajsiewicz I, c. 422).

<sup>2)</sup> Mickiewicz był jednym z pierwszych, co tę myśl podnieśli.

<sup>3)</sup> Urodził się 18 grudnia 1804 r. we wsi Hubniku na Wołyniu, † 1877. Por. jego *Wspomnienia i Pamiętnik o początkach Zgrom. Zmart. Pań. X. Kajsiewicza*.

Mickiewicza *L'Eglise officielle et le Messianisme* i *L'Eglise et le Messie* (dek. kongr. Indeksu z 17 kwietnia 1848).<sup>1)</sup>

Tymczasem w kraju srożyło się prześladowanie. W Królestwie było ono znośniejszem, bo car Mikołaj musiał, przez wzgląd na opinię europejską, choć pozornie trzymać się artykułów (5 i 6) statutu organicznego (z 26 lutego 1832), zabezpieczających katolikom wolność religijną i całość mienia kościelnego; zato na Litwie i w „Prowincjach zabranych“ wyteżył on wszystkie swe siły, by osłabić Kościół rzymsko-katolicki, unię zaś wygładzić do szczętu. Drogoskazem dlań była niecna polityka Katarzyny II, od której Paweł I i Aleksander I nieco odstąpili.

Przy pierwszym i drugim podziale Polski otrzymali katolicy obóch obrządków, poddani berłu imperatorowej „Wszech Rosyji,“ gwarancyę dla praw i swobód religijnych. „Rzymscy katolicy *utriusque ritus* — tak opiewa artykuł piąty traktatu z r. 1773 — którzy na mocy artykułu drugiego, przechodzą pod nasze panowanie, nie tylko będą mieli wolność zupełną w całym cesarstwie wyznawania swojej religii, stosownie do zaprowadzonego w niem

---

<sup>1)</sup> Nauka Towiańskiego jest, według słów X. Ventury, mieszaniną wszystkich herezyj. Bóg u niego jest światłem ogólnem, z którem się zleją światła szczególne (manicheizm). Stworzenie świata tak się odbywa, że Bóg wyprowadza istoty z czegoś surowego, uprzednio istniejącego, że te istoty z czasem się doskonalą, przechodząc z „brudów niższej operacyi“ coraz wyżej, aż do Boga (metempsychoza). Ziemia jestto „piekło, to jest, nizkie duchy, zalegające ziemię i podług swej natury się rządzące.“ Grzechu pierwotnego niema, a natura ludzka nie jest zepsuta. Odkupienie w ten sposób się stało, „że Jezus Chrystus świętością swoją sprowadził światła kolumnę i tą grube ciemności ziemi rozpędził.“ On w tej sprawie jest „pierwszym po Bogu działaczem,“ potem idą cherubiny, potem Napoleon, „przedostatni w świętej kolumnie,“ potem my. Zmartwychwstania niema, tak jak i Chrystus nie zmartwychwstał (gnostycyzm). Sakramenta, cnoty, modlitwy są niczem, a „wszystko zależy na poruszeniu duszy naszej dla Boga,“ które „sprowadza kolumnę duchów świętych, a ztąd łaskę.“ Kapłaństwo jest niepotrzebne, każdy człowiek jest ofiarą i ofiarnikiem. Koniec świata tak opisuje Biesiada Towiańskiego: „A kiedy Bóg podług objawionego miłosierdzia dla ziemi, zsyłając ze swych już nie ziemskich przestrzeni wyższe duchy, coraz rozżarzając ogień miłości swojej za siódmego posłańca najmocniej go rozpali i ogień ten ziemię obejmie, wtenczas złe na ziemi zniknie, przypadnie podług świętego wyrażenia.“ Słynny Goerres wyrzekł o towianizmie, że to jest plugawe zespolenie manicheizmu z Talmudem, a Ojciec Semenenko po głębokich studiach doszedł do tego pewnika, że treść nauki Towiańskiego wzięta jest z magii (czyt. „*Towiański et sa doctrine*“ przez X. P. Semenenkę).

systemu tolerancyi, ale... cesarzowa Wszech Rosyi przyrzeka w sposób nieodwołalny za siebie, swych dziedziców i następców, że na wieczne czasy utrzyma wspomnianych katolików obu obrządków w nienaruszonym posiadaniu prerogatyw, własności i kościołów, w wolnem zachowaniu obrządku i karności, oraz wszystkich praw, do ich wyznania odnoszących się."

Mimo tych obietnic rządu „Semiramidy północnej“ odznaczały się wielką arbitralnością w stosunku do Kościoła katolickiego.<sup>1)</sup> Zaraz w r. 1772 (ukazem z 14 grudnia), utworzyła ona, bez porozumienia się z Rzymem, z nabytych części dyecezyj wileńskiej i inflanckiej tudzież z całej dyecezyi smoleńskiej (4 parafij), jedno biskupstwo białoruskie, pasterzem zaś tej owczarni zamianowała X. Stanisława Bohusz Sierstrzeńcewicza,<sup>2)</sup> poddawszy zarazem jego jurysdykcyi wszystkie zakony, a następnie wszystkie kościoły katolickie w monarchii (ukazem z 23 maja 1774). Sierstrzeńcewicz, człowiek zdolny, ogłódzony i biegły w naukach świeckich, ale przytem ambitny, przebiegły i cheiwy, a co gorsza, bez ducha kościelnego, bez poczucia godności biskupiej i bez przywiązania do Stolicy ap., nie wahał się objąć rządów tej ogromnej co do rozmiaru dyecezyi, chociaż Klemens XIV, na prośbę króla Stanisława Augusta, uczynił go tylko biskupem malleńskim i p. i. (*in Mallo*) i sufraganem biskupa wileńskiego Massalskiego. Carowa, znalazłszy tak powolne narzędzie, lekceważyła sobie powagę papieżką i nie tylko nie pozwoliła ogłaszać breve kasującego Towarzystwo Jezusowe, w skutek czego Jezuici pozostali na Białej Rusi,<sup>3)</sup> ale starała się rozszerzyć władzę Sierstrzeńcewicza, by

<sup>1)</sup> *Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej w cesarstwie rosyjskiem* (przez X. Szantyra). Poznań 1843, tom. 2. — August Theiner *Die neuesten Zustände der kath. Kirche beider Ritus in Polen und Russland seit Katharina II. bis auf unsere Tage*. Augsburg. 1841. — Tołstoy *Le catholicisme romain en Russie*. Paris. 1863. — X. E. Likowski *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*. Poznań. 1880. — X. St. Załęski, S. J. *Zniesienie zakonu Jezuitorów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi*. Lwów. 1874. (Przegląd lwowski).

<sup>2)</sup> Stanisław Bohusz Sierstrzeńcewicz urodził się w roku 1731 z rodziców kalwińskiego wyznania, kształcił się w Słucku i za granicą na predykanta, czas jakiś służył wojskowo w huzarach pruskich, następnie przyjął katolicyzm, i licząc na fawory bis. Massalskiego, wstąpił do stanu duchownego. R. 1763 został kapłanem, a 1773 biskupem. † 1826.

<sup>3)</sup> Ponieważ Klemens XIV breve *Dominus ac Redemptor* kazał ogłosić po dyecezyach, a ta publikacya na Białej Rusi nie nastąpiła, przeto Jezuici tam-



przezeń rządzić samowolnie Kościołem łacińskim, a natomiast wzbrowiła publikowania wszelkich pism papieżkich bez pozwolenia senatu.

Pius VI dekretem z 15 sierpnia 1778 zamianował „biskupa malleńskiego” wizytatorem apostolskim wszystkich zakonów na Białej Rusi na trzy lata, co na ich dobro nie wyszło;<sup>1)</sup> zbadawszy zaś przez nuncjusza warszawskiego Archettiego, wysłanego w tym celu do Petersburga (czer. 1783), postulata Katarzyny,<sup>2)</sup> utworzył bullą z 19 grudnia 1783 r. archidiecezyę mohilewską, przyczem zastrzegł sobie prawo erygowania nowych biskupstw w obrębie tejże. Sierstrzeńcewicz otrzymał palusz, dwóch sufraganów (X. Jana Beniśławskiego i X. Jerz. Pawłowskiego), a zarazem władzę delegowaną *ad nutum Sedis Ap.* nad katolikami całej Rosyi, nie wyjąwszy Ormian; za to musiał patrzeć na coraz większy wpływ i rozrost zniechędzonych przezeń Jezuitów, i ulegając woli monarchini, zezwolić na otwarcie nowicyatu w Połocku (pismem z 11 lip. 1779), a potem uznać obranego przez nich, wikaryusza jeneralnego zakonu (17 października 1782).<sup>4)</sup>

Drugi i trzeci rozbiór Polski zadał Kościołowi łacińskiemu nowe kłęski. Mianowicie ukaz z 27 września 1795 zamiast pięciu dawnych biskupstw (wileńskiego, łuckiego, kijowskiego, kamienieckiego, i inflanckiego) utworzył trzy nowe (inflanckie, pińskie i latyczewskie), podczas gdy żmudzkie pozostało niezmienionem; atoli ustrój ten, dążący do zatarcia wszelkich tradycyi, nie trwał długo.

tejsi mogli spokojnem sumieniem pozostać w Towarzystwie. Klemens XIV wiedział o tem i milczał, a Pius IX dał ustne pozwolenie podczas audyencji X. Beniśławskiego: „*Approbo Societatem Jesu in Alba Rossia degentem, approbo, approbo.*” (12 marca 1783). Por. X. Załęski l. c.

<sup>1)</sup> Program reformy zakonów, wydany przez Sierstrzeńcewicza (z 31 grudnia 1778), polecał kształcenie się w naukach, ale zato rozprzegał życie zakonne. Por. Szantyr l. c., str. 29 sq.

<sup>2)</sup> Chytra carowa wbrew życzeniom papieża zamianowała Sierstrzeńcewicza „arcybiskupem Wszech Rusi,” z rezydencją w Mohylewie, a do boku dodała mu exjezuitę kan. Jana Beniśławskiego (ukazem z 16 stycznia 1782), poczem tego ostatniego wyprawiła w poselstwie do Piusa VI. Por. X. Załęski l. c.

<sup>3)</sup> *Encyklopedya kościelna* X. Nowodworskiego. Tom. XIV art. *Mohilewska prowincya*. Str. 535.

<sup>4)</sup> Był nim O. Stan. Czerniewicz, † 20 czerwca 1785; następcą jego został O. Gabryel Lenkiewicz. † 1798.

Gorszy cios uderzył w kościół unicki. Dwaj biskupi prawosławni, Wiktor Sadkowski i Jerzy Koniski, mając zapewnioną sobie pomoc gubernatorów, przemocą i podstępem łowili unitów w swe sieci; po drugim zaś rozbiorze (1793) urządził Sadkowski wyprawy misyjne, wśród których popi schizmatycecy, otoczeni oddziałem wojska, odczytywali ludowi rozkaz carowej, by wszyscy przyjmowali „błahocestę“, a następnie posłusznym obiecywali nagrody, opornym zaś grozili karami. W wielu miejscach odebrano gwałtem cerkwie, usieczono starszyznę różgami i wyrzucono wiernych unii kapłanów. Z tem wszystkiem ciemnota ludu, nizki poziom moralny duchowieństwa świeckiego, rozterka tegoż z Bazyljanami i słabość biskupów ułatwiły tę pracę „apostolską“, tak, że w przeciągu dwóch lat przeszło tysiąc księży i 1.572.067 unitów przeszło na prawosławie. W skutek tego pozostało na Wołyniu zaledwie kilkanaście cerkwi unickich, na Ukrainie zaledwie kilka, na Podolu tylko jedna, podczas gdy na Litwie i na Białej Rusi mniej było apostazyj. Wstawienie się cesarza Franciszka II do imperatorowej i pismo Piusa VI do Siostrzeńcewicza (z 5 września 1795), by tenże ratował Unię, nie przerwało dzieła „nawracania zbłąkanych;“ owszem, Katarzyna zniosła wszystkie biskupstwa unickie, krom arcybiskupstwa połockiego, które powierzyła słuźalcemu Herakliuszowi Lisowskiemu, a na gruzach ich wzniosła cztery stolice prawosławne. Obliczono, że od r. 1772 do 1796 straciła cerkiew unicka przynajmniej siedm milionów wiernych; resztki zaś Unii (do dwóch milionów) jedynie śmierć carycy uratowała od zagłady († 17 listopada 1796).

Syn jej, Paweł I (1796—1801), miał przy swoich dziwactwach więcej nierównie poczucia sprawiedliwości i ludzkości. Przyjęcie, jakiego doznał w Rzymie od Piusa VI, przybycie na koronację Wawrzyńca Litta, arcyb. tebańskiego a nuncjusza warszawskiego (1797), obawy przed rewolucją i smutne doświadczenia za życia matki usposobiły go dobrze dla Kościoła katolickiego, tak że zaraz z początku przyrzekł poprawić stosunki tegoż, unitów zaś, których nie lubiał, zostawił w spokoju. Ukazem z 26 lut. 1797 ustanowił departament rzymsko-katolicki w t. z. *Justie-Kollegium*, którego prezesem miał być arcybiskup mohylewski, wiceprezesem urzędnik świecki, asesorami trzech prałaci duchowni i trzech urzędnicy świeccy. W następnym roku (uk. z 8 maja (n. k.) 1798) postanowił, aby w całej monarchii było sześć diecezji rz. kato-

lickich, mianowicie: mohylewska, jako metropolitalna, tudzież wileńska, łucka, kamieniecka, mińska i żmudzka. Nowej organizacji dokonał w Petersburgu arc. Litta, a zatwierdził ją Pius VI bullą wydaną we Florencyi (*Maximis undique pressi doloribus* z 15 list. 1798). W tymże roku na wszystkich tych stolicach zasiedli nowomianowani pasterze, między którymi enotą i powagą jaśniał biskup łucki, Kasper Cieciszowski; godność zaś metropolity, z prawem noszenia szat purpurowych („*ad instar Cardinalium*“), otrzymał Sierstrzeńcewicz. Lecz źle on się odwdzieczył Stolicy św., bo intrygami swemi sprawił, że nuncyusz Litta został wydany z Petersburga (29 kwiet. 1799), a on sam na rozkaz cara (z 5 maja) objął zastępstwo nuncyatury.

Natomiast nie powiodły się jego knowania przeciw Jezuitom, którzy wówczas, dzięki roztropności O. Grubera a szczególnym względem Pawła I, osiedli w Petersburgu przy kościele św. Katarzyny (1800) <sup>1)</sup> i za wstawieniem się cara uzyskali od Piusa VII *breve Catholicae fidei* (z 7 marca 1801), wskrzeszające Towarzystwo Jezusowe w krajach podległych Rosyi; wszechwładnego metropolitę spotkała nawet chwilowa niełaska (do 1801).

Również i kościół unicki odetchnął nieco pod rządami Pawła I, bo według rozporządzenia carskiego z r. 1798, zatwierdzonego bullą Piusa VI z 15 list. 1798, odzyskał dwa biskupstwa — łuckie i brzeskie, a krom tego miał w najwyższej instancji zależeć od „departamentu dla spraw duchownych katolickich“, którego prezesem był Sierstrzeńcewicz. Ocalała też reszta klasztorów bazylianskich (91), ale po zniesieniu godności proto-archimandryty poddano je jurydyceki biskupiej <sup>2)</sup>.

Aleksander I (1801—1825) był również dalekim od nienawiści względem Kościoła katolickiego, lubo zmienne jego usposobienie, fanatyzm prawosławia i wpływy pietystów protestanckich popychały go czasem do błędnych kroków. Wstąpiwszy na tron, krwią ojca zbрызany (25 mar. 1801), zajął się niebawem przekształceniem „departamentu rz. katolickiego *Justic-kollegii*“ na

<sup>1)</sup> Paweł I chciał oddać Jezuitom wychowanie młodzieży na Litwie, Podolu i Wołyniu, nie wyjmując akademii wileńskiej, ale nim to przyszło do skutku, uduşono go w nocy z 24 na 25 marca 1801. Por. X. Załęski l. c.

<sup>2)</sup> X. Likowski l. c. str. 247. Theiner l. c. str. 369 podaje liczbę unitów za Pawła I na 1.398.478.

„kolegium duchowne rzymsko-katolickie,“ do czego plan podał Sistrzeńcewicz, przywrócony tymczasem do łaski i władzy. Według „regulaminu dla rzymsko-katolickiego duchowieństwa“ z 13 list. 1801 (w. s. k.), kolegium to miało być głównym konsystorzem duchownym dla wszystkich dyecezyj cesarstwa (art. 1). Do zakresu jego należało: przyjmować żałoby na biskupów i apelacje od konsystorzów (art. 4) — wyznaczać drugą instancję w sprawach małżeńskich, a w razie, gdyby wyrok drugi niezgodny był z pierwszym, albo gdyby strony na drugim wyroku nie przestawały, rozstrzygać sprawę w trzeciej i ostatniej instancji — odbierać od biskupów relacje o stanie klasztorów, które winni osobiście lub przez delegatów wizytować, jakoteż o kościołach, majątkach, kapitałach i powinnościach duchownych, o kandydatach na opactwa, sufraganie i infuactwa, o czem wszystkiem kolegium składa sprawozdanie rządzącemu Senatowi (art. 5, 6, 7, 8) — dalej czuwać nad wyborem prowincyałów zakonnych i karać ich nadużycia, z których najcięższem było znoszenie się z generałami, albo z innymi urzędami, znajdującymi się po za granicami Rosyi (art. 5). Prezydować miał areybiskup mohylewski i dwaj członkowie, to jest, jeden z biskupów i jeden z prałatów infułatów; asesorami mieli być prałaci lub kanonicy, w liczbie sześciu, wybierani przez kapituły tyluż dyecezyj (art. 2).

Tworząc wbrew kanonom i bez zezwolenia papieża rzeczone kolegium, chciał rząd ograniczyć władzę biskupów, utrudnić związek z Rzymem i wywierać wpływ na sprawy kościelne, co tem było łatwiejszem, że mianowani przezeń prokurator i sekretarz, zazwyczaj prawosławni lub protestanci, wobec potulnych asesorów odgrywali przeważną rolę. Zamiary te popierał Sistrzeńcewicz, w nadziei, że przez kreatury swe, jak n. p. X. Stankiewicza, o władnie ster kolegium, któremu do r. 1805 poddana była także cerkiew unicka. Żądny panowania, starał się później odjąć mu resztki autonomii (1805), a chociaż ks. Ignacy Gedroyć, koadjutor żmudzki i X. prałat Szantyr, asesor mohylewski, sparaliżowali w części jego zabiegi <sup>1)</sup>, to jednak ukazem carskim oddane mu zostały niektóre atrybucye kolegium, jak przedstawianie kandydatów na biskupów, zatwierdzanie regensa seminaryum głównego

<sup>1)</sup> X. Szantyr przesładował zato srodze arc. Sistrzeńcewicz. Por. *Zbiór wiadomości o kośc. i rel. kat. w ces. ros.* str. 240 sq.



wileńskiego i prowincyonałów. Ale już w r. 1810 prawa te, jak niemniej przyjmowanie skarg na biskupów dyecezalnych, straż nad seminaryami duchownymi i klasztorami, ochrona majątków kościelnych i wysyłanie rewizorów do dyecezyj, weszły w zakres działania „głównego zarządu spraw duchownych obcych wyznań“, ustanowionego ukazem z 17 sierpnia t. r. <sup>1)</sup>.

Stosunki Aleksandra I ze Stolicą św. były zrazu dobre, tak że w r. 1803 ustanowił posła przy Watykanie. Przybył też do Petersburga nadzwyczajny legat Tom. Arezzo, arcybiskup seleucyjski, z myślą zawarcia konkordatu; atoli wskutek intryg Siestrzeńcewicza <sup>2)</sup> musiał po kilku miesiącach wrócić z niczem do Rzymu (1802). Zbliżenie się Piusa VII do Napoleona i wydalenie z Rzymu hr. Vernegues, mającego rosyjskie obywatelstwo, spowodowało zerwanie wszelkich komunikacyj z dworem rzymskim, poczem minister Woroncowa wzbronił surowo odnoszenia się do Stolicy św. albo przyjmowania jej dekretów (14 lip. s. k. 1804), car zaś (ukazem z 10 sier. s. k. 1804) nakazał metropolicie „mieć pieczołowitość, iżby poddani rzymskiego obrządku nie byli w potrzebach wiary bez sprawiedliwej satysfakcyi zostawieni.“ Siestrzeńcewicz miał ochotę zostać „patryarchą katolików w Rosyi“ <sup>3)</sup>, i konsekrować biskupów bez prekonizacyi papieżkiej; ale biskupi, przedewszystkiem zaś X. Kasper Cieciszowski, przedstawili mu, że podobna uzurpacya władzy byłaby jawnem odszczepieństwem i zerwaniem świętej jedności. Zapobiegając możliwym kolizjom, polecił Pius VII, już po uwięzieniu swoim, nuncyuszowi wiedeńskiemu Gabriellemu, iżby biskupom w Rosyi nadał obszerniejsze indulty, czego tenże pismem z 4 czer. 1812 dokonał. Upadek Napoleona i wysłanie do Rzymu hr. Italiańskiego w roli ambasadora, przywróciło przyjazne stosunki między Stolicą św. i dworem petersburskim.

Los unii polepszył się pod rządami Aleksandra I. Wprawdzie około r. 1802 rozeszła się pogłoska, że unia będzie niebawem

<sup>1)</sup> Ukazem z 24 paźdź. 1817 (s. k.) ustanowił Aleksander I ministerstwo spraw duchownych i oświecenia narodowego, a w niem osobny oddział dla spraw rz. katolickiego, unickiego i ormiańskiego wyznania, ale już w r. 1823 przywrócić „główny zarząd spraw duchownych obcych wyznań“ i przyłączył takowy do ministerstwa oświecenia.

<sup>2)</sup> *Zbiór wiadomości* I. c. 232.

<sup>3)</sup> Tamże str. 237.

zniszczona, w skutek czego do 200.000 unitów przeszło dobrowolnie na obrządek łaciński; ale car Aleksander, wychowany w indyferentyzmie religijnym, nie chciał przemocą pomnażać prozelitów prawosławia. Owszem, uwzględniając skargę arc. Lisowskiego, nakazał Siostrzeńcowiczowi, aby wszystkim duchownym i świeckim z unii do obrządku łacińskiego w ostatnich latach nawróconym, pozwolił wrócić do unii, a na przyszłość podobnych nawracań w dyecezyi swej nie cierpiał (uk. z r. 1807). Nadto do ośmiu członków kolegium duchownego ob. rz. kat. przydał czterech ob. gr. kat. (uk. z 12 lip. 1804); następnie zaś podzielił rzeczzone kolegium na dwa osobne departamenty: łaciński i rusko-unicki pod arc. Lisowskim, które tylko w sprawach wspólnych razem obradowały (uk. z 16 lip. 1805). Ważniejszem jeszcze ustępstwem było zamianowanie arcybiskupa połockiego Her. Lisowskiego „metropolitą unickim“ (24 lip. 1806) i utworzenie dyecezyi metropolitalnej wileńskiej (30 sier. 1809), w miejsce dyecezyi un. suprasłskiej, którą był rząd pruski po trzecim rozbiórze utworzył, a której znaczna część na mocy traktatu tylżyckiego (1807) wcieloną została do Rosyi. Ponieważ trudno było wówczas uzyskać zatwierdzenie papieża, przeto następcą metropolity Lisowskiego († 1809), Grzegorz Kochanowicz, ułożył z resztą biskupów (Józ. Bułhakiem i Janem Krasowskim) i ogłosił t. z. *epikieję*, czyli oświadczenie, że tylko przez wzgląd na zupełne przerwanie związków z papieżem przystępuje, bez poprzedniego upoważnienia tegoż, do konsekracji świeżo zamianowanych biskupów (1810). Następcą Kochanowicza († 1814), Józafat Bułhak, przesłał tę epikieję do Rzymu za pośrednictwem nuncjusza wiedeńskiego Severoli'ego, ale dopiero w r. 1818 został zatwierdzony w godności metropolity, jako „*delegatus Sedis Apostolicae*“ (dekret propagandy z 22 list. t. r.). Z drugiej strony rozwojowi unii nie mało zaszkodził spór metropolitów i duchowieństwa świeckiego z Bazyljanami, którzy na kapitule w Torokanach (1802) obrali sobie protoarchimandrytę <sup>1)</sup>, podzielili pozostałe klasztory (84) na trzy prowincye (białoruską, litewską, ruską), i ustanowili w Rzymie przy kościele *S. Maria del Pascolo* jenerałnego prokuratora zakonu. Niestety, mając znaczny majątek <sup>2)</sup> i utrzymując szkoły dla młodzieży obywatelskiej lub

<sup>1)</sup> Senat rządzący skasował tę uchwałę. (Por. X. Likowski l. c. 257).

<sup>2)</sup> Na 700 zakonników aż 20.000 wieśniaków „*glebae adscripti*“, i kapitał wynoszący 700.000 rubli. (Tołstoy l. c. T. II str. 355, 376, 518).

dla swoich nowicyuszów, nie dbali oni o seminaria duchowne, których urządzenie było nader liché, a dotacya niewystarczająca. Rząd wyznaczył na ten cel pewne zasiłki, ale zbyt szczupłe, iżby wszystkich kler świecki mógł nabyć odpowiedniego wykształcenia.

Nie małe też zasługi położył Aleksander I około podniesienia oświaty. Staraniem ks. Adama Czartoryskiego, jako kuratora, i X. Hier. Stojnowskiego, jako rektora, <sup>1)</sup> podniósł się uniwersytet wileński; szkoda tylko, że światli ci zresztą mężowie, hołdując duchowi czasu, nie wyznaczyli w statucie poczestnego miejsca dla religii i umiejętności teologicznych, ani też przyznali należnego wpływu biskupowi wileńskiemu, jako dawnemu kanclerzowi, lubo dochody 8 kanonij i 12 probostw szły na uposażenie uniwersytetu. Nic też dziwnego, że młodzież nie wynosiła zeń silnych zasad religijnych.

Wielką korzyść mogło przynieść główne seminaryum wileńskie, założone przez Aleksandra I (dekr. z 18 lip. 1803 w. s. k.) i pobierające od rządu 150.000 rs. rocznie, do którego wszystkie dyecezye, tak łacińskie jak unickie, miały wysyłać po kilku alumnów w celu głębszego kształcenia tychże w teologii. Postanowiono nawet, że nikt z rz. kat. duchowieństwa nie może być biskupem, prałatem, kanonikiem, asesorem kolegium rz. kat., oficyałem, sędzią ani kaznodzieją przy katedrach i innych miejskich parafiach, który się nie uczył w głównem seminaryum, wyjąwszy tych, którzy otrzymali stopień doktora teologii albo prawa w wileńskim uniwersytecie <sup>2)</sup>. Błędem atoli było wielkim, że w urządzeniu tego zakładu wzięto sobie za modłę seminarya Józefa II, a ztąd nietylko w wykładzie nauk trzymano się podręczników, zarażonych jozefinizmem, <sup>3)</sup> (n. p. Klüpfela, Sonnenmayera, Jahna, Giftschütza, Rechbergera), nietylko nie starano się o zaszczerpienie w alumnach gruntownej pobożności, ale wyjęto ten zakład z pod władzy i dozoru biskupów, bo wszakże profesorów naznaczał uniwersytet za zgodą ministra, regensa zaś, prefektów i kapelana obierała rada seminaryjska. Pomiędzy profesorami byli ludzie zacni, jak n. p.

<sup>1)</sup> Umarł jako biskup wileński w r. 1815. •

<sup>2)</sup> Na mocy tegoż dekrety także i zakony posyłały swoich kleryków dla ukończenia nauk do Wilna.

<sup>3)</sup> Por. X. Tom. Dobaszewicz *Wspomnienia z czasów które przeżyłem*. Kraków, 1883 str. 105.

X. Benedykt Kłagiewicz, późniejszy biskup wileński († 1841), ale był też taki Capelli, który wykładając prawo kanoniczne, natrząsał się z papieży i soborów. W temto seminaryum, obok wielu późniejszych dygnitarzy kościoła łacińskiego, kształcili się smutnej sławy apostości Siemaszko, Zubko, Łużyński, Hołubowicz, a pierwszy z nich mówi wyraźnie w swoich Pamiętnikach (T. I, 438), że mu sarkazmy Capellego i podręcznik Klüpfela odebrały wiarę w „papizm“, drugi nie waha się twierdzić, że ks. Adam Czartoryski, jako człowiek liberalny, dobierał umyślnie takich profesorów, aby przyszłe pokolenie duchowieństwa oswobodzić od ultramontańskiego obskurantyzmu <sup>1)</sup>.

Drugiem ogniskiem oświaty było gimnazjum, a następnie liceum krzemienieckie, otoczone światłą i troskliwą opieką Tad. Czackiego. Duchowieństwo dawało na cele wychowania publicznego ósmą część dochodów; krom tego różne zakony utrzymywały własnym kosztem 76 szkół, które poddano władzy rektora wileńskiego.

Jezuici mieli, obok 14 innych szkół, znakomite gimnazjum w Połocku i słynne Collegium nobilium w Petersburgu (od 1803); pierwsze z nich podlegało uniwersytetowi wileńskiemu, drugie petersburskiemu, dopóki szkoła połocka nie została podniesioną do stopnia akademii, która zarazem objęła nadzór nad wszystkimi szkołami jezuickimi (1812). Podobnie jak Paweł I sprzyjał wicejenerałom Gabr. Lenkiewiczowi († 1798) i Franc. Kareu († 1802)<sup>2)</sup>, tak Aleksander I odszczególniał jenerałów Gabr. Grubera († 1805) i Brzozowskiego († 1820), a ceniąc apostolską gorliwość synów św. Ignacego, powierzył ich pieczy kościoły katolickie w koloniach nad Wołgą, w Saratowie, Odessie, Astrachanie, Rydze, na Kaukazie i Syberyi. Wkrótce jednak wystąpienie jen. Brzozowskiego przeciw towarzystwu biblijnemu, intrygi Siostrzeńcewicz, nurtowania masonów i schizmatyków, wreszcie jawna nienawiść ministra ks. Golicyna, którego bratanek, kształcący się w konwikcie Jezuitów,

---

<sup>1)</sup> *Chołmskij greko-uniatskij Miesiacestwo na god. 1866.* Warsz. str. 22—24.  
 Por. X. Dr. Wład. Chotkowski *Pamiętniki Józefa Siemaszki.* Kraków, 1885 str. 12 —  
 X. Likowski l. c. 267—269 — X. Szantyr l. c. 213—219.

<sup>2)</sup> Brevem z 7. mar. 1801 zamianował Pius VII O. Kareu jenerałem Towarzystwa Jez.



przyjął katolicyzm <sup>1)</sup>, zmieniły usposobienie cara, tak że w r. 1815 wydalili ich z Petersburga (uk. z 20 grud.), a pięć lat później z całej Rosyi (uk. z 15 mar. 1820). Na wiosnę r. 1820 wywieziono 356 Jezuitów pod strażą do granicy austriackiej, fundusze ich skonfiskowano, akademię połocką zwinięto, misye zaś i kościoły oddano innym zakonnikom, albo zostawiono bez opieki.

Spółeczeństwo katolickie poniosło przez to dotkliwą stratę, i to wtenczas, kiedy pomocy tak światłych i gorliwych kapłanów wielce potrzebowało. Z jednej bowiem strony wciskał się do Rosyi protestantyzm przez t. z. towarzystwo biblijne, które znalazło gorące poparcie nie tylko u cara ale nawet u pasterzy katolickich. Sam Siostrzeńcewicz był członkiem tegoż, i polecił je wiernym, a tak pilnie uczęszczał na posiedzenia, że z tego powodu celebreg na Boże Ciało r. 1817 rozpoczął dopiero o godzinie wpół do pierwszej <sup>2)</sup>; za jego przykładem poszło kilku biskupów (Mackiewicz, Bułhak), lub administratorów (Pożniak, Cywiński), co zmusiło Piusa VII do skarcenia metropolity w liście z 30 wrześ. 1816. Z drugiej strony masonerya, tolerowana przez rząd, rozwiłmożyła się po kraju i w każdym prawie miasteczku miała swoje loże, tak że uchodziło za hańbę nie być jej członkiem <sup>3)</sup>. Ubrana w płaszcz filantropii i patryotyzmu, złowiła ona niemało duchownych; w Wilnie n. p. mistrzem loży był prałat Dłuski i pociągnął do niej pewnego sufragana, trzech członków kapituły i dwóch ex-piarów proboszczów. Równocześnie młodzież uniwersytecka utworzyła tamże tajny związek „promienistych“ (Filaretów i starszyny czyli Filomatów) w celu pielęgnowania narodowości, dobrego obyczaju i nauki, za co nad nią i nad zakładem pastwił się srode Nowosilców (1824). Krom tego istniały w Rosyi loże Martynistów, czyli illuminatów według teoryi St. Martina. Dopiero w r. 1822 wzbronili Aleksander I wszelkich stowarzyszeń tajnych, a misye odbywane w czasie wielkiego jubileuszu r. 1826 powstrzymały nieco prąd antireligijny.

<sup>1)</sup> Niemałą nienawiść przeciw Jezuitom obudziło także nawrócenie się kilku pań z arystokracji rosyjskiej.

<sup>2)</sup> De Maistre *Lettres et opuscules*. Paris 1851, Vol. II, p. 415.

<sup>3)</sup> X. Szantyr I. c. 348.

W tymże roku, 1 grudnia, zstąpił do grobu nieżałowany przez nikogo Stanisław Sistrzeńcewicz <sup>1)</sup>, mając lat 96; poczem na stolicę metropolitalną wyniesiony został biskup łucko-żytomierski Kasper Cieciszowski († 28 kwiet. 1831); lecz że tenże był zgrzybiały i ciemny, przeto pozostał w Łucku, podczas gdy prezesem kolegium duchownego został koadjutor jego X. Piwnicki, zarządca archidiecezyi mohylewskiej zacny prałat Szczyt, biskupem wileńskim, po 15-letniem osieroceniu tej stolicy, X. Ben. Kłagiewicz († 1841).

Po nagłej śmierci Aleksandra I zasiadł na tronie carskim brat jego Mikołaj I (1825—1855), którego imię zapisało się krwawymi głoskami w dziejach Kościoła i narodu polskiego. Zdusiwszy spisek Pestla i pokonawszy Turków, zwrócił się z całą energią swej żelaznej woli ku sprawom religijnym, a przede wszystkim ku wytępieniu unii, którą uważał za bunt przeciw prawosławiu i za jedną z głównych przeszkód do zrealizowania swoich ideałów politycznych. Ponieważ ani metropolita Bułhak, ani ówcześni biskupi uniecy (Hołownia, Martuszewicz, Sierociński, Jaworowski) <sup>2)</sup> nie byli skorymi do apostazyi, przeto postanowił działać ostrożnie i znaleźć pierw odpowiednie narzędzie. Stał się nim Józef Siemaszko, człowiek zdolny i pracowity, ale ambitny i przebiegły, a przytem od samej młodości wróg zaciekły katolików i Polaków <sup>3)</sup>. Zamianowany przez władzę łuckiego, Jak. Ad. Martuszewicza, asesorem oddziału unickiego w kolegium duchownem (r. 1822), wszedł on w stosunki z Grzeg. Kartaszewskim, dyrektorem departamentu dla spraw duchownych obcych wyznań, i za jego zachętą napisał 5 list. 1827 memoriał (*zapiskę*) „o położeniu unickiej cerkwi w Rosyi i o środkach nawrócenia jej na łono

<sup>1)</sup> Józef de Maistre taki wyrok wydał o Sistrzeńcewicu: „Jestto narzędzie w ręku nieprzyjaciół daleko niebezpieczniejsze, niż rzeczywisty protestant, a przytem, słuźalec tak nikczemny, że przewyższa żądania silnej władzy, dla której wystarczałyby sama uległość... On to pewnego dnia na dworze, pokazując idącego cesarza, powiedział: Oto mój papież.“ *Lettres et opuscules*, 1851. Vol. 2, pag. 415).

<sup>2)</sup> Jeden tylko arcybiskup połocki, Krassowski, nachylał się do schizmy, ale był on nałogowym pijakiem, a wskutek procesu został przeniesiony na biskupstwo łuckie i niebawem umarł (1827).

<sup>3)</sup> Ur. r. 1798 † w r. 1863 jako schizmatycki „metropolita litewski“ w Wilnie.

cerkwi prawosławnej“<sup>1)</sup>, radząc mianowicie, aby rząd usunął unitów z pod wpływu „Rzymian“, nadał inny kierunek wychowaniu „białego“ t. j. świeckiego kleru, urządził dlań seminarya z językiem wykładowym rosyjskim, skasował przynajmniej 60 klasztorów, resztę zaś poddał zwierzchnictwu biskupów i wyrugował z nich ducha rzymskiego; nadto by zabrał majątki nieruchome, będące w ręku duchowieństwa katolickiego, zniósł eparchię wileńską, rozgraniczył inaczej trzy dyecezye, utworzył kapituły katedralne i oddzielił całkowicie departament unicki kolegium duchownego od łacińskiego. Plan ten, godny iście mefistofela, przyjął z radością i wykonał prawie co do joty car Mikołaj.

Już w r. 1827 zabronił Bazylianom przyjmowania do zakonu osób innego obrządku, by tę główną twierdzę unii osłabić (ukaz. z 9 paźdz.), a kilka miesięcy później wydał ukaz z 28 kwiet. 1828 (s. k.), mocą którego ustanowił osobne kolegium grecko-unickie, mające rządzić kościołem unickim jako najwyższa instancja, — zredukował liczbę eparchij unickich do dwóch, to jest, białoruskiej, z rezydencją w Połocku, i litewskiej, ze stolicą w klasztorze żyrowickim, — utworzył przy każdym kościele katedralnym kapitułę (z 6 starszych i 12 młodszych protojerejów), konsystorz, seminaryum duchowne i niższą szkołę duchowną, — wreszcie wszystkie klasztory bazylikańskie poddał jurydyceyi dyecezalnych biskupów. Równocześnie utworzył się z wiedzą rządu „tajny komitet,“ złożony z ks. Golicina, z metropolity moskiewskiego Filareta, z oberprokuratora synodu, księcia Meszczerskiego i księcia Koczubeja, w celu szerzenia prawosławia pośród unitów drogą nieurzędową. W kolegium unickim prezydował metr. Bułkak, ale rządził Siemaszko, jego też i Błudowa (który w r. 1828 objął zarząd wydziału obcych wyznań) dziełem były następne zakazy, by młodzież ruska nie udawała się na studia do kolegium greckiego w Rzymie, albo do głównego seminaryum w Wilnie, — by księża świeccy nie używano za kapelanów lub wikaryuszów po łacińskich kaplicach i kościołach, — by Bazylianie nie wysyłali nowego proku-

<sup>1)</sup> Por. Pamiętniki Józ. Siemaszki T. I, 32—44 i 387—398 nr. 4 — Moroszkina *Wozsoedinenje Unij* w *Wiestniku Jewropy* z r. 1872 — Martinow *Le plan d'abolition de l'église grecque-unie* w *Etudes rel. phil. et histor.* Paris 1873, T. III p. 71 i IV p. 268 sq. — X. Chotkowski l. c. str. 19—26 — X. Likowski l. c. str. 279—287 i str. 473—486 nr. 3.

ratora do Rzymu,<sup>1)</sup> a ich prowincyałowie by się nie wydalali z miejsca pobytu bez pozwolenia konsystorza dyecezalnego. Wy-niesiony przez cara do godności biskupa mścisławskiego i sufragana eparchii litewskiej (1828), objechał on obie dyecezye i nietylko zaprowadził po seminaryach podręczniki sebizmatyckie w języku rosyjskim, ale postarał się, że odtąd po kilku kleryków wysyłano do akademij duchownych w Petersburgu i Moskwie. Wszystko to miało torować drogę apostazji.

Wieść o niecniej robocie doszła do Rzymu i wywołała pisma sekretarza stanu Bernetti'ego z 31 grudnia 1828 i 12 stycz. 1829; ale rząd przez posła swego ks. Gagaryna odpowiedział, że zmiany te są natury li tylko politycznej. Protestowali też prowincyałowie Bazylianów, Mudrowicz i Żarski, za co pierwszy utracił swą godność, drugi został wezwany do Petersburga, a gdy nikezemnie poddał się bezprawiu, otrzymał urząd członka kolegium i wizytatora zakonu. Natomiast godność prowincyałów została zniesioną (uk. z 16 lut. 1832). Co do biskupów, zgrzybiały i małoduszny metropolita Bułhak bolał w duchu nad bliską zagładą unii, ale milczał, inni, jak Hołownia, Sieroczyński, Martuszewicz i Jaworowski, z żalu pokryli się w grobie; poczem Siemaszko zasiadł na stolicy litewskiej (r. 1833), a jego satelici, Antoni Zubko, Wasyl Łużyński i Józafat Żarski, zostali sufraganami (1834).

Po stłumieniu powstania listopadowego car Mikołaj występował śmielej. W Królestwie polskiem zmniejszył dotacye biskupów i zabrał na rzecz państwa dobra zniesionych dawniej zgromadzeń zakonnych, których dochód, według układu między Piusem VII i Aleksandrem I, miał iść na opatrzenie biskupstw i utrzymanie seminaryów; w metropolii zaś mohylewskiej skasował jednym zamachem 202 klasztorów łaćnińskich (na 291),<sup>2)</sup> a posiadłości tychże

<sup>1)</sup> Dom Bazylianów i kościół N. Panny *del. pascolo* podarował rząd Pro-pagandzie.

<sup>2)</sup> Wylicza takowe Pismo urzędowe o stanie Kościoła kat. pod rządem ro-syjskim, sporządzone w roku 1842 na rozkaz Grzegorza XVI, a wydane p. t. „*Allocuzione della Santità di Nostro Signore Gregorio PP. XVI al Sacro Collegio nel Consistore segreto del 22 Luglio 1842 seguita da una esposizione corredata di documenti sulle incessanti cure della stessa Santità sua a riparo dei gravi mali di cui e afflitta la Religione cattolica negli imperiali e reali domini di Russia e Po-lonia* Roma 1842. Num. XI, p. 21.



oddał pod zarząd skarbu (luty 1832). Chcąc nawet pośród łaciników szerzyć prawosławie, nie tylko wiele kościołów im zagrabił i na cerkwie schizmatyckie przemienił (1833), — nie tylko w Połocku i Warszawie biskupstwa prawosławne utworzył (uk. z 24 czerwca 1833 i 22 kwietnia 1834, — nie tylko odnowił prawo wydane przez Katarzynę II, mocą którego jedynie gminy ze 100 dymów czyli z 400 mieszkańców złożone, mogły mieć jeden kościół i jednego kapłana (uk. z r. 1833 i z 16 grudnia 1839); ale nadto wzbronił pod surowemi karami nawracania prawosławnych do katolicyzmu (dekr. senatu z 15 sierpnia 1832) i ogłosił ukazem z 20 sierpnia 1832, że małżeństwa tychże z innowiercami ma błogosławić pop prawosławny pod grozą nieważności, jakoteż, że dzieci z takich małżeństw mają być wychowywane w religii grecko-rosyjskiej, które to rozporządzenie także i na Królestwo polskie rozciągnął (uk. z 23 listopada 1833).

Srozsze ciosy wymierzono przeciw Unii. W r. 1830 zamknięto wszystkie szkoły Bazylianów w guberniach kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, w następnych zaś odebrano im klasztory w Owruczu i Poczajowie, poczem w tem ostatniem miejscu, słynnem z pielgrzymek do cudownego obrazu N. Panny, założono monaster schizmatycki, którego archimandryta otrzymał tytuł biskupa wołyńskiego (uk. z 26 paźdz. 1833).<sup>1)</sup> Poszła za tem kasata najprzód 24 (do r. 1832), a nieco później 18 klasztorów. Osłabiwszy Bazylianów, starano się usunąć wpływ szlachty polskiej na duchowieństwo i lud, a w tym celu odjęto jej prawo patronatu nad cerkwiami unickimi (uk. z 14 maja 1833); zarazem zabroniono unitom wspólności nabożeństwa z łacinnikami (1832). Teraz mógł Siemaszko zrobić krok stanowczy. Odbywwszy ponowną wizytację swojej eparchii, wśród której propagował myśl odstępstwa, postarał się w r. 1834, że kolegium unickie nakazało duchowieństwu obóch eparchij w miejsce dawnych mszałów używać „służebników“ schizmatyckich, drukowanych w Moskwie r. 1831, w kościołach zaś urządzić ikonostasy i „prestoły“, z obrazami prawosławnych świętych, a natomiast wyrzucić z tamtąd boczne ołtarze, organy, konfesyonały, ambony i małe dzwonki. Lud małoruski oparł się nie

<sup>1)</sup> Por. *Allocuzione* itd., przełożoną na język polski w *Zbiorze wiadomości* itd. X. Szantyrza. T. II, str. 80. Dokument VIII.

w jednym miejscu, ale nauczyli go posłuszeństwa sprawnicy przy pomocy bagnatów. Petycyę szlachty witebskiej, jakoteż mieszkańców wsi Uszacz i Lubowicze, wystosowane do cara, pozostały — rozumnie się — bez skutku. Ogromna większość duchowieństwa nie chciała prawosławia, a 54 księży, zebranych w Nowogródku, wręczyło Siemaszce protestacyę przeciw jego reformom (2 kwiet. 1834); ale nikczemny pasterzkażał najodważniejszych pozbawić probostwa, zdegradować na djaków lub kościelnych i wywieźć na „czarną robotę“ do odległych klasztorów, gdzie się nad nimi okrutnie państwiono.<sup>1)</sup> Wielu też dobrych proboszczów oddalił z urzędu, powołując natomiast wychowanceów nowych seminaryów.

I czyliż wobec tylu gwałtów milczała Stolica apostolska?

Jeszcze w czerwcu r. 1832, wraz z encykliką Grzegorza XVI *Cum primum*, wystosowaną do biskupów polskich,<sup>2)</sup> przesłał kard. sekretarz stanu Bernetti za pośrednictwem ks. Gagaryna notę urzędową, w której wyliczył niektóre krzywdy, wyrządzone Kościołowi katolickiemu przez rząd rosyjski, i ponowił życzenie, iżby Ojciec św. mógł mieć legata w Petersburgu.<sup>3)</sup> Ale tak to pismo, jak silniejszą jeszcze notę kard. Bernetti'ego z 6 września 1832,<sup>4)</sup> pozostawiono długo bez odpowiedzi; dopiero w maju r. 1833 hr. Gurieff, poseł carski przy Watykanie, wręczył sekretarzowi stanu memoryał, napisany z finezyą bizantyńską, w którym jedne zarzuty zostały zaprzeczone, drugie tak wytłómaczone, że rząd rosyjski okazał się niewinnym barankiem.<sup>5)</sup> Zapewnieniom tym snadź zaudało zaufała Grzegorz XVI, bo w piśmie do cara z 4 stycz. 1834 wyraził ztąd swoją radość i złożył gorącą podziękę za to, że Mikołaj na zjeździe z cesarzem austriackim w Münchengrätz oświadczył się z życzliwością względem Kościoła katolickiego.<sup>6)</sup>

<sup>1)</sup> *Allocuzione* etc., p. 45. Num. XXIV, XXV, XXVI, XXVII. — *Zbiór wiadomości* itd. T. II, str. 127 sq. — Theiner *Die neuesten Zustände der kath. Kirche in Polen und Russland* I, 364 i II, 328 sq. — X. Likowski l. c. str. 309 sq. — X. Chotkowski l. c. str. 55 sq. — *akta męczeńskie Unii* w Roczniku Tow. hist. lit. Paryż. 1866.

<sup>2)</sup> Por. str. 202.

<sup>3)</sup> *Allocuzione*.. Num. V i VI, p. 9—14. — *Zbiór wiadomości* II, 69—70.

<sup>4)</sup> *Allocuzione*.. Num. XIII, p. 26. — *Zbiór wiadomości* II, 95.

<sup>5)</sup> *Allocuzione*.. Num. XIV, p. 28. — *Zbiór wiadomości* II, 98.

<sup>6)</sup> *Allocuzione*.. Num. XV, p. 37. — *Zbiór wiadomości* II, 115.

Tymczasem w Petersburgu ostrzono właśnie noże na dobicie Unii. Po zaprowadzeniu prawosławnych służebników i ikonostasów szło tylko o to, by przygotować duchowieństwo do ostatniego aktu; w tym też celu z inicjatywy Błudowa a za wolą cara, ustanowiono nowy komitet tajny, mający wpływać na duchowieństwo unickie i zbliżać je do prawosławnego (uk. z 25 maja 1835). Zarazem postarał się Siemaszko, że wszystkie szkoły unitów przekształcono na modłę schizmatyką (1835), a ich kolegium poddano władzy oberprokuratora św. synodu, hr. Protasowa, przezeo Błudów, dotąd jeden z głównych działaczy, ustąpił ze sceny (uk. ze stycz. 1837). Wreszcie po śmierci Bułhaka (w styczniu 1838),<sup>1)</sup> trzech niegodni biskupi, Józef Siemaszko, Antoni Zubko i Bazyli Łużyński — bo Józefat Żarski umarł był przedtem, żałując wspólności z nimi — postanowili przejść jawnie na prawosławie i zmusić do tego duchowieństwo z ludem. Jakoż głównie z obawy przed ukazem z list. r. 1838, który upornych księży pozwalał wywozić w głąb Rosyi, oświadczyło 1305 duchownych (1226 świeckich, 79 zakonnych)<sup>2)</sup> na piśmie gotowość złączenia się z kościołem grecko-rosyjskim, „byleby im było wolno golić brodę, dawny strój nosić i do końca życia pozostać przy posiadanej pierw parafii;“ poczem na zjeździe w Połocku (12 lutego 1839) ułożono „akt soborny,“ zawierający formalne przystąpienie do prawosławia, i przesłano go carowi wraz z prośbą, podpisaną przez trzech biskupów apostatów, by „zapewnił przyszłe losy unitów, pozwalając im powrócić do kościoła ich ojców.“<sup>3)</sup> Zgodnie z życzeniem cara (uk. z 1 mar. 1839) uchwalił św. synod na posiedzeniach 6 i 13 marca przyjąć unitów „do zupełnej jedności św. prawosławno-katolickiej wschodniej cerkwi,“ „podziękować Najjaś. Cesarzowi za pomoc udzieloną do tego zbawienego dzieła, zostawić eparchie unickie i ich zakłady naukowe w dotychczasowym składzie i zamienić kolegium duchowne unickie na białorusko-litewskie pod prezydenteyą Siemaszki,“ które

<sup>1)</sup> Opowiada Theiner l. c. 393 sq., że Siemaszko i Błudów starali się nadaremnie skłonić umierającego Bułhaka do podpisania aktu apostazji; lecz fakt ten nie da się sprawdzić. Bułhak umarł jako unita, a mimo to został pochowany w cerkwi prawosławnej.

<sup>2)</sup> Tak podaje Siemaszko w swoich pamiętnikach. Por. X. Chotkowski l. c. str. 66.

<sup>3)</sup> Por. *Allocuzione*. Num. XXX, XXXI, XXXII, XXXIII, XXXIV, XXXV, XXXVI, XXXVII, p. 52—65. — *Zbiór wiadomości*. II, 139—165.

to postanowienia car miłościwie raczył zatwierdzić (25 mar.), podpisawszy na podaniu św. synodu: „*Blahodariu Boha i ponimaju. Nikołaj.*“ (Składam dzięki Bogu i przyjmuję). Dziękczynne nabożeństwo w cerkwi katedralnej i wybite medalu z napisem: *Ottorgnutie nasiliem (1596), wozsoedineni łobowijo (1839),*<sup>1)</sup> było uwieńczeniem całego „dzieła.“

Siemaszko, nagrodzony za swe usługi judaszowskie tytułem arcybiskupa, chrestami i rublami, starał się i tych duchownych, którzy aktu nie podpisali — a było ich według jego raportu 593<sup>2)</sup> — nawrócić wygnaniem, głodem i „czarną robotą“ po klasztorach.

Niestety, większość uległa; niektórzy, zwłaszcza z pośród Bazylianów, pod tym warunkiem, by im było wolno żyć w stanie świeckim; ale nie brakło także wyznawców, co wytrwali do końca.<sup>3)</sup> Bazylianki, z małymi wyjątkami, nie chciały słyszeć o prawosławiu, użyto tedy przeciw nim srogich środków, jak głodu kajdan, chłosty, pławienia w wodzie; kilka z nich wkrótce umarło, cztery, a między nimi matka Makrena Mieczysławska, przełożona klasztoru mińskiego, po wielu cierpieniach zdołały umknąć za granicę (1845), by wobec całego świata katolickiego i Stolicy św. podnieść skargę przeciw przesładowcom.<sup>4)</sup> Lud spostrzegłszy zdradę, stawiał tu i ówdzie otwarty opór, gdzieindziej wydał tylko jęk bolesny, który zaraz przygłuszono; zresztą ukrywano przed nim skrzętnie różnicę zachodzącą między unią a prawosławiem. Nawet tych, którzy pierw przeszli byli na obrządek łaciński, zmuszano teraz do odstępstwa, w skutek czego niektóre parafie, jak np. Leonpol, Uźmiony, Przebrodzie, Porozów, Dudakowice, Dziernowice, stały się widownią ohydnych bezpraw.<sup>5)</sup> W tych to parafiach smagano

<sup>1)</sup> To jest: *Oderwani siłą (1596), zjednoczeni miłością (1839).*

<sup>2)</sup> Było ich z pewnością więcej.

<sup>3)</sup> Nazwiska tychże wymienia X. Chotkowski l. c., str. 143—152.

<sup>4)</sup> Grzegorz XVI kazał X. Maks. Rylle, X. Al. Jełowickiemu i X. Aloj. Leitnerowi spisać opowiadanie Makreny Mieczysławskiej, które w r. 1846 wyszło w Paryżu p. t. *Récit de Makrena Mieczysławska*. Ponieważ do tego opowiadania wkraady się niektóre pomyłki, bo matka Makrena od częstych razów w głowę miała słabą pamięć: przeto Siemaszko począł głosić śmiało, że ona jest prostą oszustką i że takiej zakonniczki nigdy nie było.

<sup>5)</sup> Czyt. *Akta męczeńskie Unii.* — X. Likowski l. c. 343. — Lescoeur *L'église catholique en Pologne sous le gouvernement russe.* Paris 1876. T. I, p. 174—183.



unitów różgami i pędzono bagnetami do cerkwi, gdzie im weiskano gwałtem do ust komunię prawosławną. Nieszczęśliwi nie mogli mieć pomocy od kapłanów łacińskich, gdyż ukazy carskie zabroniły tymże czy chrzczenia dzieci z małżeństw mieszanych (uk. z sier. 1839), czy dawania Komunii św. temu, kto ją choć raz był przyjął wedle obrządku grecko-rosyjskiego (ib), czy udzielanie opieki duchownej obcym parafianom (uk. z 16 grud. 1839 s. k.), czy słuchania spowiedzi osób nieznanomych (uk. z 28 mar. 1836), lub takich, któreby się nie wykazały świadectwem proboszcza, że należą do kościoła rzymskiego (uk. z 20 stycz. 1840). Niestety, kolegium duchowne łacińskie, pod przewodnictwem biskupa Ign. Pawłowskiego, było tak nikczemnem, że zaleciło biskupom i prowincyałom ściśle przestrzeganie wyroku św. synodu, zakazującego pod ciężką odpowiedzialnością przypuszczania do Sakramentów osób nieznanomych!<sup>1)</sup>

(Obostrzono również prawa, wzbraniające odwodzenia od religii panującej; winny „tej zbrodni“ miał być stawiony przed sądem kryminalnym (uk. z 16 grudnia 1839), porzucający zaś religię prawosławną, jeżeli posiadał poddanych, miał utracić dobra nieruchome (uk. z 21 marca 1840).<sup>2)</sup> Wreszcie ukaz z 20 stycznia 1840 postanowił, aby na przyszłość nie używać nawet tej nazwy „grecko-unicki kościół.“ Takimi to środkami wytępiono resztki unii na Litwie i Białorusi; rzec można, że ona upadła przemocą rządu i zdradą pasterzy, ale nie mało przyczyniły się do tego inne czynniki, jak niski poziom umysłowy i moralny duchowieństwa świeckiego, ubóstwo tegoż i antagonizm z Bazylianami, wreszcie ciemnota i bierność ludu.

Tenże sam los chciał Mikołaj zgotować dyciecyi chełmskiej w Królestwie polskiem. Ustanowiwszy przy komisji wyznań religijnych i oświaty publicznej w Warszawie osobny wydział dla spraw kościoła unickiego, postawił na jego czele Muchanowa, schizmatyka, który nieustannie nalegał na biskupa Filipa Felicyana Szumborskiego o „oczyszczenie obrzędów z naleciałości łacińskich,“ a mianowicie o zaprowadzenie po cerkwiach wrót carskich i iko-

<sup>1)</sup> Por. *Allocuzione*. Num. XXII, LXXII, LXXIX.

<sup>2)</sup> Kodeks kryminalny Mikołaja I naznaczył karę deportacyi za skłonienie jakiejś osoby do porzucenia religii prawosławnej (art. 193).

nostasów;<sup>1)</sup> równocześnie narzucano z Petersburga „służebniki“ prawosławne. Ale biskup, acz zbyt bojaźliwy, nie myślał iść śladami Siemaszki, zwłaszcza że miał światłego i prawego doradcę w osobie dziekana kapituły X. Pawła Szymańskiego († 1852 r.), kler zaś, tak zakonny (w pięciu klasztorach), jak świecki, był mocno przywiązany do unii, bo wszakże nawet alumni seminarium utworzyli stowarzyszenie w celu wzajemnego utwierdzania się w unii. Rząd chciał przysposobić sobie przyszłych zdrajców i żądał od biskupa, by co rok wyprawiał po czterech kleryków do schizmatycznej akademii kijowskiej, a gdy otrzymał odmowną odpowiedź, wzbronił wysyłania alumnów do akademii duchownej warszawskiej, weisnął do seminarium chełmskiego moskala na profesora i urządził w Chełmie szkołę djaczków czyli śpiewaków kościelnych, dla wyrugowania organów. Nadto na rozkaz cara budował gubernator lubelski Albertow cerkwie prawosławne po różnych miejscach diecezji (dekr. z 5 maja 1840), i namawiał unitów do odstępstwa, co mu się w trzech parafiach powiodło. Wezwany do Petersburga biskup Szumborski (w lip. 1840), odpowiedział na pokuszenie hr. Protasowa: „Znajdziecie we mnie Józafata, ale nie Józefa“ (Siemaszkę); ustąpił jednak o tyle, że w listach pasterskich z 18 lut. i 26 sierpn. 1841 zaprowadził pewne zmiany w obrzędach na podobieństwo cerkwi wschodniej, a krom tego na żądanie cara w miejsce X. Michała Dąbrowskiego, wybranego prowineyałem Bazylianów,<sup>2)</sup> oddał ten urząd X. Bilewiczowi, zakonnikowi złych obyczajów (6 listopada 1841). Upomniał go zato Grzegorz XVI w breve z 23 lutego 1842, czem poruszony biskup w liście pasterskim z 13 marca 1844 rozporządzenia poprzednie z budującą pokorą odwołał († 1851). Tryumf z ostatecznej zagłady unii musiał Mikołaj pozostawić swemu następcy.

W r. 1839 wyrzekł on do Benkendorfa: „Skończyliśmy z unitami, weźmy się teraz do łacinników;“ i rzeczywiście Kościół rzymsko katolicki doznał od niego niemałych krzywd, acz mając silniejsze podwaliny, obalić się nie dał. Więcej niż poprzednicy, ograniczył Mikołaj władzę biskupów przez kolegium duchowne,

<sup>1)</sup> Por. X. Likowski l. c., str. 356—369. — X. Bojarski *Ostatnie chwile Unii pod berłem moskiewskiem*. Lwów, 1878, str. 15 sq.

<sup>2)</sup> X. Michał Dąbrowski mieszkał później w Rzymie i był postulatorem sprawy kanonizacyi św. Józafata w r. 1867. Umarł w r. 1875.

służące mu za organ do ogłaszania ukazów; a dwóch pasterzy, Karola Skórkowskiego, krakowskiego, i Marcelego Gutkowskiego, podlaskiego, zmusił do opuszczenia owczarni. Na biskupstwa, zbyt rozległe i nieliczne, wynosił zazwyczaj ludzi słabych i powolnych rządowi, a czasem nawet niegodnych, jak n. p. Ign. Pawłowskiego na mohylewską († 1842) lub Mikołaja Górskiego na kamieniecką († 1855) <sup>1)</sup>; do tego z obsadzeniem tychże ociągał się nieraz długie lata, tak że po śmierci Piwnickiego, biskupa łucko-żytomierskiego, wszystkie stolice w cesarstwie wakowały i jeden tylko pozostał sufragan X. Dmochowski. To znowu mianował biskupów dyecezalnych i sufraganów bez porozumienia się ze stolicą św.; jak n. p. Józ. Goldmana, biskupa sandomierskiego, albo Lud. Łętowskiego, sufragana i administratora dyecezyi kielecko-krakowskiej (w r. 1842) <sup>2)</sup>.

Biskupom, kapitułom i klasztorom gubernij zachodnich zabrał posiadłości ziemskie, a natomiast wyznaczył lichą dotację ze skarbu państwa, tak że biskup pierwszej klasy miał na dom i służbę pobierać 6.610 rubli, drugiej 5475 rs., trzeciej 4480 rs. (uk. z 25 grud. 1841).

Liczbę parafij zmniejszył ukazem z 16 grud. 1839, a wolność pasterzy ograniczył, by nie tylko nie mogli wydalać się z parafii bez pozwolenia władzy cywilnej (rozp. z r. 1831, 1832 i 1835), lub spełniać posług duchownych dla obcych parafian (rozp. z 31 grud. 1839) <sup>3)</sup>, ale musieli każde kazanie przedkładać w manuskrypcie do cenzury dziekanom (uk. z 16 grud. 1839), a w niektórych guberniach odczytywać z książki wyznaczone kazania; kiedy zaś dwóch księży, Bireti i Baranowski, odważyło się z pominięciem cenzury zachęcać lud do wytrwania w wierze, wywieziono ich w głąb Rosyi pod ścisły nadzór policyi (10 list. 1840).

Po r. 1830 zniósł rząd kilka seminaryów w Królestwie polskiem, w innych zaś fundusze uszczuplił, a przytem starał się

---

<sup>1)</sup> Nie brakło atoli za rządów Mikołaja i enych pasterzy, jakimi n. p. byli Jędrz. Ben. Kłagiewicz († 1842), wileński, X. Michał Piwnicki († 1845), łucko-żytomierski, Marc. Gutkowski († 1863), podlaski, Józ. Dziecielski († 1839), lubelski, później zaś Hołowiński, Wołoncewski, Borowski itp. Por. X. Dobszewicz l. c. str. 112 sq.

<sup>2)</sup> *Allocuzione* Num. LXXXVII, LXXXVIII, LXXXIX, XC.

<sup>3)</sup> Ukazem z 10 czerw. 1830 i z 11 lipca 1836 wzbroniono katolickim duchownym i klasztorom brać do służby prawosławnych.

zaszczepić ducha niedobrego. Ponieważ nadto każdy kandydat do seminaryum musiał być szlachcicem, złożyć świadectwa, iż odbył nauki w Uniwersytecie, mieć lat 20 skończonych, dać za siebie zastępcę do wojska i otrzymać piśmienne pozwolenie od ministerstwa wyznań <sup>1)</sup>: przeto liczba młodzieży, sposobiącej się do stanu duchownego, była niewielką, za czem poszedł dotkliwy brak pasterzy. Przygasło światło nauki, które za Aleksandra I jaśniej poczęło promienieć. W Warszawie zamknął rząd uniwersytet (1832) i wywioził jego zbiory, wraz ze zbiorami ks. Czartoryskich i rozwiązanego Towarzystwa przyjaciół nauk, do Petersburga. Wobec twardego systemu warszawska akademia duchowna nie mogła za Mikołaja I przyjść do większego rozwoju; ma jednak tę zasługę, że skupiała obok siebie miłośników umiejętności teologicznych, między którymi XX. Ad. Józ. Szelewski, Józ. Kal. Mętlewicz, Paw. Szymański, Paw. Rzewuski, Józ. Szpaderski, Mich. Nowodworski i inni zyskali sobie głośniejsze imię. Organem ich był wydawany od r. 1841 do 1862 a wielce pożyteczny *Pamiętnik religijno-moralny*. W Wilnie, po zniesieniu uniwersytetu (1833), utworzył rząd akademię duchowną, ale nadzór nad nią powierzył kolegium duchownemu i ministerstwu. Ponieważ mimo to nie odpowiadała jego wymaganiom, przeto przeniósł ją w r. 1842 do Petersburga i przepisał nowe ustawy. Odtąd akademią miało zawiadywać ministerstwo spraw wewnętrznych, seminariami zaś akademia pod kontrolą tegoż ministerstwa; utworzono też tak w akademii jak i w seminariach zarząd lokalny, pod tytułem *prawlenija*, gdzie zasiadać miało dwóch nauczycieli świeckich, a do tego schizmatyków <sup>2)</sup>. Posadę rektora tegoż zakładu otrzymał X. Ign. Hołowiński, profesor religii przy założonym w r. 1833 uniwersytecie kijowskim, i rzecz można, że wychowaniu młodzieży duchownej nadał dobry kierunek <sup>3)</sup>.

Zgromadzenia zakonne usunął rząd już pierw z pod władzy generalnych przełożonych, a poddał całkowicie biskupom, wydawszy co do nowicyatu, ślubów i zarządu różne przepisy, jak n. p. że nikt nie mógł przywdziać habitu zakonnego, jeśli wprzód nie okazał dowodów szlachectwa i zezwolenia ministra wyznań na piśmie, —

<sup>1)</sup> *Zbiór wiadomości* itd. II, 14.

<sup>2)</sup> X. Tom. Dobszewicz l. c. str. 142.

<sup>3)</sup> Akademia d. petersburska ma prawo nadawania stopni, a posyłają do niej alumnów ze wszystkich dyecezyj cesarstwa.



że profesya mogła nastąpić dopiero po ukończeniu 22-go roku życia i t. d. <sup>1)</sup>). Nic więc dziwnego, że w klasztorach, które uszły kasaty, rozwołniła się karność i ubyło zakonników.

Tak postępując w kraju, starał się zarazem Mikołaj I wobec Stolicy ap. i opinii publicznej uchodzić za monarchę wiernego zasadom tolerancyi, do czego za środek posłużyło wierutne kłamstwo lub wyrafinowana obłuda. Dowodem tego stosunek dyplomatyczny z Rzymem, a mianowicie memoriały, jakie przez posłów swoich tamże przesyłał.

Od r. 1836 począł rząd rosyjski domagać się natarczywie ukarania X. Marcelego Gutkowskiego, biskupa podlaskiego (od r. 1826), podnosząc przeciw niemu różne zarzuty, które tenże w odpowiedzi swej na pismo Grzegorza XVI (z 15 list. 1836), jako z gruntu fałszywe wykazał <sup>2)</sup>). X. Gutkowski nie naraził się podczas powstania, owszem zjednał sobie pochwałę cara, a niechęć rodaków; dopiero gdy wyszły ukazy, uwłaczające prawom Kościoła, stanął, jako dobry pasterz, w obronie tychże praw i nakazał proboszczom swej dyecezyi, aby nie błogosławili małżeństw między katolikami i akatolikami bez dyspenzy papieżkiej, — aby chrzcili dzieci unitów, gdyby takowe były w niebezpieczeństwie życia i gdyby niebyło żadnego z ich księży, — wreszcie aby udzielali Sakramentów tym, którzy przeszli byli na religię katolicką. Rząd natychmiast odjął mu płacę i wniósł skargę do Rzymu, na podstawie innych i to nieprawdziwych zarzutów. Ale papież, zbadawszy rzecz dokładnie, kazał odeprzeć takowe w memoriale z paźdz. 1837, biskupa zaś pocieszył listem z 21 czerw. 1837. Na ponowną notę posła Krywcowa, żądającą usunięcia X. Gutkowskiego z dyecezyi (z 9 lut. 1838), odpowiedział sekretarz stanu Lambruschini, że biskup nie może być uważany za winnego za to, iż odważnie broił zasad i karności Kościoła (z 28 lut. 1838) <sup>3)</sup>).

Tymczasem nadszedł smutnej pamięci rok 1839. Wywdzięczając się za świetne przyjęcie, jakiego syn carski doznał w Rzymie, napisał Mikołaj I 25 lutego, a więc już po dokonaniu aktu apostazji unitów, list do Grzegorza XVI, w którym najuroczyściej

<sup>1)</sup> *Zbiór wiadomości i t. d.* II, 14, 29.

<sup>2)</sup> Generał Zamojski wręczył papieżowi list biskupa Gutkowskiego. (*Lescoeur L'église cath. en Pologne sous le gouvernement russe.* Paris, 1876 T. I. p. 212).

<sup>3)</sup> *Allocuzione.* Num. LV, LVI, LVII, p. 92—98.

zapewnił, że uważa za najpierwszą swoją powinność strzedz dobra swoich poddanych katolickich, szanować ich przekonania i zabezpieczyć im pokój, a zarazem prosił papieża o użycie wpływu, „iżby duchowieństwo katolickie w Rosyi i Polsce nie oddalało się od obowiązków wierności i uległości dla praw krajowych“. Z najwyższą radością przyjął te zapewnienia kłamliwe Grzegorz XVI i w odpowiedzi swej z 6 kwiet. 1839 złożył carowi gorące dzięki „za szczególniejszą łaskawość względem katolickich poddanych“<sup>1)</sup>; ale już 22 listopada t. r. musiał w allokucyi *Multa quidem* zapłakać nad zagładą unii, zdrajcom zaś wyrzucić ich ohydłą zbrodnię i przypomnieć, że „Księżę pasterzy będzie się domagał z ich rąk krwi zatraconych owieczek“<sup>2)</sup>. O udziale rządu w tej sprawie nie wspominał, by snadź nie piętnować go przed światem; mimo to rząd ani na krok się nie cofnął, owszem nie tylko wydał nowy szereg wrogich ukazów, ale uwięził biskupa Gutkowskiego i zamknął go w klasztorze ozezańskim w gubernii mohylewskiej, wyznaczwszy mu 1.000 złotych rocznej pensyi. Uwiadomiony o tem kard. sekretarz stanu Lambruschini (pismem poselstwa z 17 maja 1840), wykazał w nocy urzędowej z 1 czerw. t. r. niewinność biskupa i uzalił się na rząd z powodu wielprakich ucisków kościoła katolickiego; w następnej zaś, z 16 sierp. 1840, wyraził oburzenie papieża, iż przerwano związek między pasterzem a owczarnią, i zagroził surowszymi środkami<sup>3)</sup>.

Wkrótce potem przybył do Rzymu radca stanu Führmann, by według pisma ministra spraw zagranicznych hr. Nesselrode (z 18 lipca 1840), „wejść w porozumienie ustne z gabinetem papieżkim względem niektórych trudności“, a w istocie, by za wpływem Stolicy św. skłonić biskupa Gutkowskiego do rezygnacyi i wyjednać dla X. Ign. Lud. Pawłowskiego instytucję kanoniczną na arcybiskupa mohylewskiego. Życzenia te przedłożył on ustnie sekretarzowi stanu, w nocy zaś tajnej z 23 września 1840 dodał, że od spełnienia tychże zależy „utrzymanie pokoju religijnego i ustalenie pomyślności Kościoła, duchowieństwa i ludności katolickiej w Rosyi i Polsce“. X. Pawłowskiemu, biskupowi megareńskiemu i. p. i. miała

<sup>1)</sup> *Allocuzione*. Num. LIII, LIV. p. 90—92.

<sup>2)</sup> Tamże. Num. LII. p. 87.

<sup>3)</sup> Tamże. Num. LVIII, LIX, LX. p. 99—108.

Stolica ap. do zarzucenia, że jako prezes kolegium podpisał ukaz, wzbraniający duchowieństwu udzielania Sakramentów św. osobom nieznany; kiedy jednak Führmann oświadczył, że ukaz ten został odwołany, co było fałszem, otrzymał od sekretarza stanu ustną obietnicę spełnienia tychże życzeń (2 paźdz. 1840). Przeważył szalę sam car, który nie tylko w liście do Grzegorza XVI (z 3 grud. 1840) przyrzekł wyznaczyć dla X. biskupa Gutkowskiego stosowne utrzymanie, zamianować godnego pasterza na stolicę podlaską i w duchu Aleksandra I przyczynić się do podźwignięcia władzy doczesnej Stolicy św., ale pozwolił X. Pawłowskiemu przesłać do Rzymu pismo z oświadczeniem synowskiego posłuszeństwa. Nadto w nocy z 31 stycz. 1841, napisanej przez Führmanna ale podanej przez Potemkina (12 lut.) — bo Führmann tymczasem był umarł — kazał odpowiedzieć na zażalenia zawarte w notach papieżkich z 6 wrześ. 1832 i 21 czerw. 1840. I znowu *graeca fides* święciła tryumf, bo Ojciec św. dał instytucję X. Pawłowskiemu (1 mar. 1841), a X. Gutkowskiego pismem z 7 kwiet. 1841 zawezwał do zrzeczenia się swęj stolicy, o czem cesarza w liście z tegoż dnia uwiadomił <sup>1)</sup>. Cny pasterz usłuchał natychmiast głosu apostolskiego i po wniesieniu swej rezygnacyi zamieszkał we Lwowie, gdzie w r. 1863 świątobliwego żywota dokonał, otrzymawszy jeszcze w r. 1857 od Piusa IX godność arcybiskupa i. p. i. <sup>2)</sup>.

Ustępstwa te nie zmieniły polityki cara Mikołaja, bo wszakże w tymże samym roku kazał zabrać nieruchome dobra duchowieństwa w guberniach zachodnich (25 grud. 1841) i wzbronił władzom kościelnym rzymsko-katolickiego Kościoła przedsiębrać roztrząsania takich spraw rozwodowych w małżeństwach mieszanych, które już zostały rozsądzone przez trybunał prawosławny (22 maja 1841) <sup>3)</sup>. Skoro papież przekonał się, że po tylekroć został oszukany, wyraził w allokucyi *Haerentem diu* z 22 lipca 1842 swą niezmierną żalność, nie tylko z powodu najopłakaniejszego stanu Kościoła katolickiego w cesarstwie rosyjskiem, ale także dlatego, że dziedziczną przebiegłością (*avita fraude*) wrogów Stolicy św. rozszerzyło się w onych stronach mniemanie, jakoby niepomny swej powinności, opuścił sprawę religii katolickiej, przez co stał się kamieniem obra-

<sup>1)</sup> *Allocuzione*. Num. LXI do LXXI. p. 109—126.

<sup>2)</sup> Aktu rezygnacyi nie przesłano papieżowi.

<sup>3)</sup> *Allocuzione*. Num. LXXXII i LXXXI. p. 135.

żenia dla pewnej części swej owczarni. Chcąc tedy okazać, iż nie zaniedbał apostolskiego swego urzędu, kazał ogłosić zachody swe podjęte około Kościoła katol. w onem państwie i odnośne dokumenta, nie wyrzekając się atoli nadziei, że „najjaśniejszy cesarz rosyjski a król polski, przez swoją sprawiedliwość i tę wspaniałość-mysłność, z której jest znany, skłoni się łaskawie ku nieustannym życzeniom Stolicy św. i swego ludu katolickiego“ <sup>1)</sup>).

Śmiałe wystąpienie Grzegorza XVI snadź podziało na Mikołaja I, bo zwoławszy biskupów polskich do Petersburga (1 września 1842), tak między innemi do nich przemówił: ... „Moi Panowie, ja Kościołowi katolickiemu bynajmniej szkodzić nie chcę; sam bowiem jestem katolikiem i dobrym katolikiem, wprawdzie greckim, ale mimo to dobrym katolikiem (!)... Środki moje pod względem Kościoła katolickiego są czyste... Nie chcę Kościołowi uwłaczać, lecz żądałem i żądam poddaństwa i posłuszeństwa, winnego monarsze ze strony poddanych. Nakazuje wam to także Głowa Kościoła... Papież jest moim przyjacielem, ale żałuję mocno, że Stolica apostolska pod względem stanu Kościoła katolickiego w mojem cesarstwie dała się w błąd wprowadzić. Ostatnia allokucya opiera się całkowicie na podobnych doniesieniach. Na tej drodze papież nie u mnie nie wskóra... Ulegajcie waszemu monarsze, bo pod tym tylko warunkiem będę protektorem waszego Kościoła... Kościół katolicki w mojem państwie już byłby zginał, gdybym go nie był dotychczas wspierał (!). Wiedziecie bowiem, Panowie, że Kościół katolicki w Polsce nie powinien się sprawami rządowymi zajmować ale duchownemi; macie tylu księży nieponiów między sobą, że aż się wzdrygam myśleć o tem. Życie waszego duchowieństwa i waszego ludu oddycha albo fanatyzmem albo wahaniem się, nie religijnym fanatyzmem ale politycznym, usiłując pod płaszczykiem religii nieposłuszeństwo i opór przeciw rządowi ukrywać. Będąc protektorem Kościoła (!), czuwać nie przestanę nad postępowaniem biskupów i duchowieństwa, karać będę złych i wyrodnych, jestem bowiem odpowiedzialny za ich czyny... Niechaj duchowieństwo samo będzie wychowane w wierze katolickiej, ale nie w jezuickiej, jak w Galicyi“... Słuchając tej mowy, zapewne biskupi przypomnieli sobie słowa Ewangelii: *Iipse mendax est...*

---

<sup>1)</sup> Jestto słynne exposé Grzegorza XVI, wydane r. 1842 w Rzymie p. t. *Allocazione etc.*



I nietylko poprzednie ukazy zadały kłam „protektorowi Kościoła katolickiego“, ale także następne, jak n. p. ukaz z 11 czer. 1843, znoszący familijne prawo patronatu nad parafiami łacińskimi, — albo regulamin z 23 grud. 1842, poddający biskupów konsystorzom, zależnym od rządu, — albo dekret z 30 list. 1843, zaprowadzający w seminariach nieograniczony zarząd władzy cywilnej, z wykluczeniem biskupów i t. p. Słowem, *avita fraus* sprawdzała się ciągle.

W r. 1845 podjął Mikołaj I podróż do Włoch, mając głównie na myśli Rzym. Rzecz dziwna, — przy końcu tegoż roku przybyła tamże matka Makrena Mieczysławska, a po kilku dniach udała się do Watykanu w towarzystwie przełożonej zakonnice Serca Jezusowego i księdza Jełowickiego; kardynał Mezzofanti, jako świadom języka polskiego, był także obecny. Po wysłuchaniu z wyraźnem wzruszeniem długiego sprawozdania, zawołał papież: „Siedm lat, siedm lat, i tyle cierpiały, a ja nie wiedziałem. Dziwnaby rzecz była, dodał, gdyby się cesarz w moim przedpokoju spotkał ze swoją ofiarą.“

Rzeczywiście car postanowił odwiedzić papieża, chcąc snadź urokiem swojej osoby zatrzeć złe wrażenie swoich ukazów, czy też obalamucić opinię publiczną w Europie. Zrazu papież był zakłopotany temi odwiedzinami i powtarzał z goryczą: „Czego chce odemnie ten człowiek? czy przybywa uragać się we własnym moim domu starości mojej i bezskutecznym moim skargom?“ Zaczął nawet szwankować na zdrowiu, ale modlitwa dodała mu otuchy; nie mało też pokrzepił go zacny O. Ryłło S. J., naonczas rektor Propagandy, który przypadając do stóp papieżskich, rzekł: „Ojciec święty, nigdy cię o nie nie prosił, choć mię nieraz do tego zachęcałeś; teraz Cię błagam, abys stanął mocno w obronie Kościoła polskiego wobec jego prześladowcy.“

Nadszedł wreszcie dzień 13 grudnia, w którym największa potęga materialna miała się zmierzyć z najwyższą powagą duchowną. Nieznane nam wszystkie szczegóły tego spotkania, tyle atoli wiemy z późniejszych opowiadań kardynała Actona, który wówczas służył za tłumacza <sup>1)</sup>, że Grzegorz XVI przemówił z całą godnością i siłą Namiestnika Chrystusowego. „*Li parlai da papa*“ —

<sup>1)</sup> Obecny był także poseł rosyjski Buteniew.

mówiłem do niego, jak na papieża przystało, i powiedziałem mu wszystko, co mi Duch św. poddał, — sam nieraz powtarzał.

Jak opowiada „Księga żółta“, wydana w r. 1866 na rozkaz Piusa IX <sup>1)</sup>, zaraz na wstępie oświadczył Grzegorz XVI, że przybycie cesarza do Rzymu poczytuje za szczególne a łaskawe zarządzenie Opatrzności, — że oczy całej Europy zwrócone są bacznie na nich obydwóch, spotykających się teraz w Watykanie, — i że sam pewien jest, iż znajdzie nakoniec ulgę w cierpieniach i troskach, jakie sprowadza nań widok opłakanego stanu katolików pod berłem rosyjskim. Przypomniawszy dalej cesarzowi, że Stolica św. pragnie, aby wszyscy poddani byli uległymi w porządku cywilnym i że ten obowiązek nieraz im uroczyscie ogłaszała, dodał, że jeżeli wzywał ich do oddania cesarzowi tego, co jest cesarskiego, słusznie także może upomnieć cesarza, aby oddał, co Boskiego, Bogu. Na to odpowiedział monarcha, że wspólnie z Jego Świątobliwością wyznaje przytoczoną zasadę, że nadto jest wykonawcą praw Ojca św. i wymaga od swoich poddanych poszanowania tychże. Tedy papież, wzruszony aż do łez, powołał się na ukazy wydane w państwie rosyjskiem, a uwłaczające powadze Kościoła i ciemniące sumienia wiernych; a gdy car odparł, że to były potwarze nieprzyjaciół, osobliwie zaś emigrantów polskich, miał Ojciec św. wyrzec: „Mam tu zeznanie żyjącego świadka, mógłbym go postawić obok ciebie, ale że jeden świadek nie wystarcza, więc tego nie uczynię. Ale oto twoje własne rozporządzenia“ <sup>2)</sup>. Poczem przytoczył treść niektórych ukazów, i dodał, że nie trzeba się dziwić, jeżeli między wiernymi i duchowieństwem trafiają się nadużycia, bo nieszczerne ustawy przeszkadzają pasterzowaniu i jurysdykcyi biskupów, i paraliżują wpływ zbawienny, jaki najwyższy pasterz mógłby wyrzucić na tę cząstkę owieczni, gdyby tak jak gdzieindziej, niewyjawszy państw akatolickich, zupełnej używał swobody. To rzekłszy, oddał mu spis licznych ukazów i regulaminów, przeciwnych prawom Kościoła <sup>3)</sup>, tudzież pożało-

<sup>1)</sup> *Esposizione documentata sulle costanti cure del Sommo Pontefice Pio IX a riparo dei mali che soffre la Chiesa cattolica nei domini di Russia e Polonia.* Roma, 1866, p. 3 sq.

<sup>2)</sup> Tak powiada X. Hier. Kajsiewicz w *Pismach swoich*, Kraków 1872 T. III str. 441.

<sup>3)</sup> *Esposizione... Docum Nr. I.*

wania godnych faktów i bolesnych skarg Stolicy św. Miał także powiedzieć: „Cesarzu, ty panujesz docześnie nad sześćdziesięciu milionami poddanych, ja mam ich tylko trzy, ale za to mam dwieście milionów duchownie podwładnych. Jam ci nie zawinił, na żadne prawo twoje nie nastąpił, a patrz, jak ty ze mną i z Kościołem katolickim się obchodzisz. Pamiętaj, że jest wyższy Pan i Sędzia nad nami oboma. Śmiertelni jesteśmy; ja starzec jedną stopą już w grobie, gotuję się rychło być powołanym przed Sąd Najwyższego; ale i ty tam staniesz i będziesz się musiał sprawiać z postępów twoich“ <sup>1)</sup>).

Cesarz był wyraźnie zmieszany, pierwszy raz w życiu prawdę posłyszał, i prawdę wygłoszoną z powagą. Miał, całując dłoń papieżką, zapewniać, że o wielu rzeczach nie wie, w wielu jest oszukany, ale że wręczony mu wykaz zbada dokładnie. Wyszedł z posłuchania całkiem zmieniony, jak to opisuje kardynał Wiseman w swoich „Wspomnieniach o czterech ostatnich papieżach.“ Wstępując do Watykanu, miał Mikołaj zwykłą sobie królewską postawę, odznaczającą się majestatem i rycerskością, był pewien siebie, swobodny i uprzejmy; wzrokiem i ruchami rzucał na wszystkie strony pełne gracyi przywitania. Przechodząc długi szereg przedpokojów, był rzeczywiście cesarskim orłem, jaśniejącym i pełnym ognia, o wzroku przeszywającym i skrzydłach żadnym lotem dotąd nie znudzonych, o dziobie i szponach, którym nigdy żaden łup nie zdołał się wymknąć. A powrócił z odkrytą głową, z włosami w nieładzie, z wejrzeniem lęklivem, twarzą bladą, tak jakby w przeciągu tej godziny przeżył cierpienia długotrwałej febry. Szedł krokiem przyspieszonym, a głowę spuścił ku ziemi, nie spoglądając nigdzie, nie pozdrawiając nikogo. Nie czekał nawet, aż powóz podjedzie pod ganek, lecz wybiegł szybko na podwórzec zewnętrzny, aby jak najprędzej uciec z miejsca, gdzie tak widoczną poniósł klęskę. Był to orzeł ściągnięty z wierzchołka skał, „z gniazda, które założył między gwiazdami.“ Skrzydła jego zostały złamane, a wzrok przyćmiony przez tę właśnie potęgę, którą dotąd gardził <sup>2)</sup>).

Również godnie znalazł się sekretarz stanu kardynał Lambruschini. Kiedy z imponującą postawą wszedł do Mikołaja, za-

<sup>1)</sup> Pisma O. Hieronima Kajsiewicza T. III, str. 441.

<sup>2)</sup> Por. Lescoeur *L'église cathol. en Pologne* T. I, p. 256.

wołał tenże: „Panie kardynale, wiem, że jesteś moim wrogiem.“ „Nie o to teraz chodzi — odparł kardynał — Wasza Cesarska Mość przyzywała mnie celem pomówienia o sprawach Kościoła w jego państwach;“ poczem rozłożywszy papiery, odczytał, do czego Rosya zobowiązała się traktatami i konkordatami, co posłowie cesarscy w spisanych na razie notach i protokółach obiecywali, a jak to wszystko fakta i ukazy cesarskie obalały.

Podczas drugiego posłuchania, na dniu 17 grudnia, oświadczył cesarz, że się pilnie zajmował treścią podanego mu pisma, ale że z braku czasu i dokumentów nie jest w stanie odpowiedzieć nań wystarczająco, i dopiero wtenczas to uczyni, gdy wróci do Petersburga. Tymczasem wręczył papieżowi ogólnikową odpowiedź na piśmie <sup>1)</sup> i powtórzył jej treść, a mianowicie, że w państwie swoim nie znosi i nie zniesie nadużyć, i dlatego mile przyjmuje ostrzeżenie Jego Świątobliwości, — że co do nominacyi biskupów, wzajemne a zgodne porozumienie się usunie napotykanie w ostatnich czasach trudności, — że dobro Kościoła rzymskiego żywo go obchodzi i jest przedmiotem codziennych jego modłów, — że wreszcie uczyni wszystko, co jest możebnem, w celu zrealizowania życzeń Ojca św., byle bez uszczerbku dla zasadniczych ustaw państwa i praw kościoła panującego, są bowiem rzeczy, przed którymi woła cesarska ugiąć się musi. Korzystając z ostatnich słów, podniósł Grzegorz XVI, że w każdym prawodawstwie może zmieniać lub znosić prawa ta władza, która je stanowi, że zatem jest w mocy cesarza usunąć ustawy przez Stolicę św. wytknięte, i to bez ubliżenia godności i dobru państwa; podczas gdy niektóre prawa Kościoła katolickiego sięgają jego początków i odnoszą się do boskiego ustanowienia tegoż, a przeto są święte i niezmiennie. Dodał także papież, że słowa cesarza: „iż uczyni wszystko, co będzie mógł“, bierze w prawdziwym ich rozmiarze, a nie z ograniczeniem wymaganem przez ustawy państwa, i tak je rozumie, że cesarz uczyni wszystko, co wobec Boga rzeczywiście uczynić powinien i coby zresztą w sumieniu za sprawiedliwe uznał. W końcu objawił życzenie, aby katolicy, w monarchii rosyjskiej żyjący, dowiedzieli się, że cesarz pragnie ich powodzenia i pokoju, na co tenże odrzekł, że niepowinni o tem wątpić. Ucałowaniem ręki papieżkiej i obopólnym uściskiem wobec całej świty zakończyła

<sup>1)</sup> *Esposizione ... Docum* Nr. II p. 12.



się ta pamiętna audyencya, poczem Mikołaj I wyjechał z Rzymu, zostawiwszy tamże ministra hr. Nesselrode dla lepszego zbadania zażaleń Stolicy św. Rzeczywiście kard. Lambruschini sporządził wykaz praw Kościołowi wrogich i dołączył do nich swoje uwagi; nim atoli dwór petersburski nadesłał swą odpowiedź, Grzegorz XVI zstąpił do grobu.

Ziemie zajęte r. 1772 i 1795 przez Austryę, a nazwane „królestwem Galicyi i Lodomeryi“, doświadczały przez długi czas macoszej opieki rządu rakuzkiego. Podzielono je na cyrkuły, wprowadzono z kodeksem cywilnym i karnym sądownictwo austriackie, naślano na urzędników i nauczycieli Niemców lub Czechów, i to po większej części „ludzi problematycznej przeszłości, niskiego wykształcenia, zuchwałej buty, a do tego uprzedzonych przeciw narodowości polskiej“ <sup>1)</sup>. Głównem ich zadaniem była germanizacya ludności, a w tej też myśli ułatwiano osiedlenie się kolonistów niemieckich.

Pod zniesieniem Jezuitów i znakomitych ich zakładów, których majątki (wartości 1.359.785 złr. w samej Galicyi) zasiliły t. z. fundusz szkolny <sup>2)</sup>, potworzono szkoły normalne i łacińskie (*gymnasia*), z językiem wykładowym niemieckim, z podręcznikami lichymi i z kierunkiem wcale niedobrym pod względem religii. Akademię zamojską zwinięto, natomiast szkołę lwowską przemieniono na „uniwersytet jozefiński“, którego pierwszym rektorem został biskup przemyski (ob. łac.) Antoni Wacław Betański (1784); kiedy zaś „Galicya zachodnia“ z Krakowem przysłała do Austrii (1795), starano się także, acz nadaremnie, zniemczyć starą wszechnicę Jagiellońską.

Pod względem ekonomicznym kraj ciągle ubożał, podczas gdy podatki nieustannie rosły, tak że w r. 1790, w skutek nowej kontrybucyi, wynosiły 3.807.509 złr. więcej niż dawniej <sup>3)</sup>. Żaliły się o to t. z. stany galicyjskie, mające „komiczną dozę władzy“, bo prawo do przedkładania prośb, i w częstych memoryałach żądały zmiany systemu, a zwłaszcza usunięcia niegodziwej biurokracyi; ale komisya nadworna, zebrana w 1791 w Wiedniu, nie

<sup>1)</sup> Wład. Łoziński *Galiciana. Kilka obrazków z pierwszych lat historii galicyjskiej*. Lwów, 1872, str. 38.

<sup>2)</sup> Akta urzędowe z r. 1777.

<sup>3)</sup> Raport namiestnika hr. Brygido, (*Galiciana* str. 106).

widziała innego środka, nad ten, by naród polski powoli na ludność niemiecką przekształcić, jego obyczaj, sposób myślenia i uprzedzenia zmienić, jednym słowem, by go wynarodowić <sup>1)</sup>.

Ciężką była również dola Kościoła katolickiego w królestwie halickiem. Wprawdzie arcybiskupa lwowskiego zamianowano „prymasem“ tegoż królestwa, a biskupów i infułatów, policzono do stanu „magnatów“, ale zato narzucono całemu duchowieństwu okowy i starano się także na ziemi polskiej zaszczerpić racjonalizm w wierze, legalizm w życiu, serwilizm w stosunku do państwa, słowem, system jozeffiński. Reformator XVIII wieku, Józef II, przeciął związki biskupów z Rzymem, wzbronił publikowania pism papieżkich bez cesarskiego *placet* (26 mar. 1781), a listów pasterskich bez pozwolenia namiestnictwa (1782), skasował wszystkie *beneficia simplicia* (4 paź. 1782 i 7 mar. 1785), wszystkie bractwa (28 wrześ. 1782) i wiele klasztorów, a z dóbr tych instytucyj utworzył t. z. fundusz religijny, który pod troskliwą opieką rządu zachorował wkrótce na suchoty. Podczas gdy w r. 1774 było w Galicyi 214 klasztorów męzkich i żeńskich zostawił Józef II zaledwie 69; a i tym wzbronił znoszenia się z generalnymi przełożonymi w Rzymie, natomiast poddał je władzy biskupów, którzy w miejsce prowincyałów mieli wybierać swoich komisarzy (24 mar. 1781 i 11 mar. 1783). Że w skutek tego karność zakonna upadła, dziwić się nie można.

Dotkliwym ciosem dla Kościoła było zniesienie seminaryów dyccezyalnych, a utworzenie seminaryum generalnego we Lwowie (1783) i to tak dla alumnów świeckich jak dla zakonnych, nikt bowiem nie mógł otrzymać święceń ani wstąpić do klasztoru, kto tam nie pobierał nauk (30 mar. 1783). W urzędzeniu studyów teologicznych, trzymano się planu, jaki febronianista Rautenstrauch podał był Maryi Teresie (1774); jakie zaś były ówczesne podręczniki, poznać ztąd można, że niektóre z nich św. Kongregacya umieściła na indeksie *librorum prohibitorum* (17 stycz. i 27 lut. 1820). O wychowaniu duchownem nie mogło być tam mowy, gdzie przełożeni, mianowani przez rząd, uważali za główny obowiązek doglądać, by alumni nie bawili się w spiski i nie czytawali książek patryotycznych. Nawet po przywróceniu seminaryów dyc-

<sup>2)</sup> Referat komisji nadwornej z r. 1791, (*Galiciana* str. 66).

cezalnych, co w Przemyślu dopiero w r. 1819 nastąpiło, przecho-  
wał się w nich długo rozczyzn jozefiński, obok systemu policyjnego,  
co lepszą młodzież wstrzymywało od obierania służby duchownej.  
Następstwem tego był brak księży, w początkach wieku XIX tak  
groźny, że biskup przemyski Gołaszewski w przeciągu siedmiu lat  
ledwie pięciu duszpasterzy uzyskał <sup>1)</sup>, a w dyecezyi lwowskiej  
około r. 1820 aż 46 parafij było bez kapłana.

Reformy Józefa II nie pominęły także pola liturgicznego, za  
co go Fryderyk II przydomkiem „brat zakrystyan“ obdarzył. Mię-  
dzy innemi n. p. przepisał, że odmawianie różańca ma być surowo  
zakazane, — że z kościołów należy usunąć niepotrzebne ozdoby  
i światła (14 maja 1781), — że wszystkie procesye, z wyjątkiem  
Bożego Ciała i dni krzyżowych, mają ustać (21 mar. 6 lipca 1785), —  
że Msze św. mają być odprawiane na wielkim ołtarzu (12 grud.  
1787), — że zwłoki zmarłych trzeba kropić w kościele, a potem  
odnosić po cichu i bez księdza na cmentarz (2 kwiet. 1785). Ustawy  
te i inne musieli biskupi ogłaszać okólnikami, i rzecz dziwna, słu-  
chali pokornie, bo też na stolicy lwowskiej zasiadali po śmierci  
znakomitego pasterza Wacława Hieronima Sierakowskiego († 1780,  
biskupi słabego ducha, jak Ferd. Onufry Kicki (do 1797) i Kaje-  
tan Kicki (do 1812), przemyska zaś miała w onym czasie (1783—  
1786) za pasterza czecha Ant. Wac. Betańskiego, który u teologów  
z obozu jozefińskiego zasłużył sobie na epitet: „*validissimus ultra-  
montanistarum malleus*.“ Dopiero biskup Gołaszewski wręczył Leo-  
poldowi II memoriał, żądający usunięcia praw Kościołowi szko-  
dliwych.

Za rządów Franciszka I i Ferdynanda I nastąpiła pewna  
ulga, ale dążności do zniemczenia kraju i burmistrzowania w Ko-  
ściele nie ustały. Biskupom pozwolono starać się w Rzymie o „*fa-  
cultates quinquennales*,“ podczas gdy pierwszej musieli władzą własną,  
a więc bezprawnie, udzielać dyspenz od wszystkich przeszkód mał-  
żeńskich (dekr. z 21 wrześ. 1781). Szkoły ludowe oddano pod  
nadzór konsystorzów biskupich (1816), które po dyecezyi stanowiły  
inspektorów bezpłatnych z pośród duchowieństwa; lecz jako biura  
administracyjne, podwładne namiestnictwu, nie miały one ni ini-  
cyatywy w kwestyach wychowania ni wpływu, choćby na wybór

<sup>1)</sup> Fr. Pawłowski *Premislia sacra sive series et gesta Episcoporum r. l. premisliensium*. Cracoviae, 1870 p. 643.

podręczników religii, którą nawet w szkołach niższych wykładano po niemiecku. Wielkiem ustępstwem pod względem narodowym było otwarcie publicznej biblioteki imienia Ossolińskich (1817) i utworzenie katedry języka polskiego przy uniwersytecie lwowskim (1828).

Na stolice biskupie szukano albo ludzi niepodejrzanych o ultramontanizm, albo cudzoziemców, którzy językiem polskim wcale nie lub licho tylko władali. Do liczby tych ostatnich należeli: Fr. X. Luschin (1834) i Fr. z Pauli Pistek (1835—1846) arcybiskupi lwowscy <sup>1)</sup>, Grzeg. Tom. Ziegler (1822—1827), Ferd. hr. Chotttek (1831), Fr. Pistek (1831—1835), biskupi tarnowscy, Jan Ant. Potoczki, (1826—1832) biskup przemyski; za biskupami zaś płynęli na wschód, jeżeli nie po złote runo, tedy po tłuste beneficya, księża obey duchem i narodowością, a nieraz wcale niebogaci w cnotę kapłańską. Z tem wszystkiem i w pierwszej połowie wieku miały owczarnie galicyjskie kilku gorliwych pasterzy, jak n. p. lwowska Fr. Pistka, który własnym kosztem lub zabiegami seminaryum chłopców, pałac arcybiskupi i kilka kościołów wystawił, — przemyska Ant. Gołaszewskiego (1786—1826) i Mich. Tom. Korczyńskiego (1834—1839), z których pierwszy lat 38 cnotami i kazaniami <sup>2)</sup> trzódkę swoją budował, drugi słowem i piórem starał się o podniesienie duchowieństwa.

Nie brakło także dobrych kapłanów, co nietylko gorliwie spełniali obowiązki kościelne, ale chwile wolne poświęcali nauczaniu dziatwy na plebanii. Zaprzeczyć atoli nie można, że znaczna część duchowieństwa, nie otrzymawszy w seminaryum należytego wychowania, zagrzęzła w gnuśności i wygodnem życiu, a pracę pasterską zbywała jakby pańszczyznę. Nieznanymi były wówczas synody, kongregacye i rekolekcyje, wyjątkowem częste przystępowanie do Sakramentów św., rzadką staranność o ozdobę domów Bożych, zwłaszcza, że rząd w czasie wojen napoleońskich zabrał srebra kościelne, nie przepuściwszy kielichom i monstrancyom, a miasto nich dał obligacye bez wartości i monstrancye mosiężne lub drewniane. Przy ogólnej apatyi i ostrej nader cenzurze, piśmien-

<sup>1)</sup> Wilhelm Waclawiczek, czech, zamianowany następcą Pistka, zrzekł się tej godności r. 1848.

<sup>2)</sup> Wysłył drukiem „*Mowy i kazania*“ X. Gołaszewskiego, Przemyśl 1786.



nictwo wszelakie, a więc i teologiczne, leżało ugięciem; ukazało się zaledwie kilka drobnych prac, podczas gdy usiłowania podjęte przez biskupa Mich. Korczyńskiego, by za pomocą czasopisma kościelnego „Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy“ (1833—1840) obudzić większy ruch umysłowy pośród duchowieństwa, z śmiercią jego upadły.

Wielką pomocą dla kleru świeckiego, wówczas nader nielicznego, stali się OO. Jezuici, wypędzeni z Połocka (1820). Za wstawieniem się namiestnika bar. Hauera, pozwolił im cesarz Franciszek I otworzyć w Tarnopolu liceum o sześciu klasach gimnazjalnych i dwuletni kurs filozofii; nadto na usilne życzenie biskupów Ankwicza, Gołaszewskiego i Zieglera, objęli pasterzowanie w kilkudziesięciu opuszczonych i ubogich parafiach, na co Pius VII i Leon XII dali dyspensę <sup>1)</sup>. Na jednym i drugim polu pracowali z właściwą sobie sumiennością, tak że niesłuszne uprzedzenia, rozpowszechnione przeciw Towarzystwu, musiały ustąpić. Wprawdzie rząd, wierny tradycjom józefińskim, stawiał swoje postulata, jak n. p. „aby Jezuici we wszystkim, co się tyczy systemu nauk i duchownej jurydyceki, zastosowali się do praw państwa“, atoli po kilkuletnim ucieraniu się pozwolono im żyć według swego instytutu (dekr. z 18 list. 1827), a w szkołach i studiach teologicznych rządzić się własnym systemem (dekr. z 29 maja 1836). Wsparci przez biskupów polskich (Gołaszewskiego i Raczyńskiego) i węgierskich (Rudnaya, Klobusickiego i. i.), otworzyli niebawem nowicyat w Starejwsi (1821) i kurs teologii w Tyńcu (1826) <sup>2)</sup>, następnie kolegium w N. Sączu (1831), a za protekcją namiestnika arcyksięcia Ferdynanda Este, kolegium i konwikt dla szlacheckiej młodzieży we Lwowie (1839). Równocześnie ich misjonarze, zwłասzcza OO. Budzko, Kar. Snarski, Fr. Kijnowski, Perkowski, Kar. Antoniewicz i. i. przelatywali kraj z krzyżem w ręku, urządzając misye po miastach i wioskach <sup>3)</sup>, co podniosło ducha religijnego we wszystkich warstwach, a dla duchowieństwa świeckiego stało się zbawiennym bodźcem.

<sup>1)</sup> X. Stan. Załęski *Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi*. (Przegląd lwowski Rok IV. 1874. Poszyt 24).

<sup>2)</sup> Po spaleniu się klasztoru tyńckiego (1827) przeniesiono studia teologiczne do N. Sącza (X. Stan. Załęski tamże, str. 1041).

<sup>3)</sup> Szczególnie bogaty był połów dusz podczas wielkiego jubileuszu (1826) i w r 1847!

Klasy wyższe, napojone od młodości wolteryanizmem, odznaczały się w początkach wieku XIX obojętnością dla religii; toż samo klasy średnie, tak że biskup Gołaszewski słusznie się żalił w swojej relacyi, przesłanej do Wiednia i do Rzymu (1804): „Tylko duchowieństwo i lud trzyma się zasad wiary katolickiej i zachowuje przykazania Kościoła; w innych natomiast warstwach społeczeństwa, mianowicie u szlachty, wojskowych i c. k. urzędników, takie zakorzeniło się zepsucie w zasadach i życiu, takie obyczajów rozpasanie i taka pogarda rzeczy boskich i ludzkich, że ani postów nie obserwują, ani do kościoła nie chodzą, ani obowiązku spowiedzi wielkanocnej nie dopełniają... Patronowie powinności swojej zaniedbując, nie troszczą się o naprawę kościołów, w skutek czego domy Boże i mieszkania proboszczów stają się ruiną“<sup>1)</sup>.

Szlachta, drażniona przez biurokrację i pozbawiona pola do pracy, wiodła życie gnuśne albo niemądrze spiskowała, nadstawiając ucho na podszepty emisaryuszów „towarzystwa demokratycznego“. Lud ubogi i ciemny, oddawał się zbyt chętnie pijaństwu, co go znow wiodło do kradzieży; dopiero w r. 1845 gorliwi proboszczowie starali się zaprowadzić „towarzystwo wstrzemięźliwości“. Niestety, już w roku następnym obłąkana część tego ludu dała się popchnąć do zbrodni kainowej<sup>2)</sup>. Krew pięciuset przeszło ofiar, dymiące się zgłiszcza dworów i sprofanowane świątynie wołały o pomstę do nieba; jakóż Bóg zesłał anioła sprawiedliwości w postaci straszego głodu (1847), ale zarazem i anioła miłosierdzia w osobie O. Karola Antoniewicza, który natchnionem słowem przywiódł zbłąkanych do pokuty<sup>3)</sup>.

Co do kościoła unickiego, po pierwszym podziale Polski dostały się do Austrii dwie dycezye — lwowska i przemyska, podległe metropolii kijowskiej. Marya Teresa sprzyjała Rusinom i nie tylko wzbroniła samowolnego przechodzenia na obrządek łaciński (dekr. z 15 lut. 1777), ale kazała młodych alumnów tejże narodowości kształcić w duchownych zakładach wiedeńskich. Syn jej, Józef II, na prośbę znakomitego biskupa lwowskiego, Piotra Bielańskiego

<sup>1)</sup> Por. Fr. Pawłowski *Premisia sacra*. p. 644.

<sup>2)</sup> Namiestnik. arc. Ferdynand Este obcym był tej rzezi i zaraz ustąpił; natomiast pochwalił ją ks. Metternich.

<sup>3)</sup> Por. *Wspomnienia misyjne z r. 1846* O. Karola Antoniewicza. Poznań r. 1846.

(1780—1791), utworzył seminaryum grecko-katolickie we Lwowie (dekr. z 30 czerw. 1783), a dla kleru parafialnego wyznaczył większą kongregację i emerytury z funduszu religijnego, który powstał z zabranych dóbr Kościoła łacińskiego. Więcej jeszcze dla cerkwi unickiej uczynił Franciszek I, bo postarał się, że Pius VII bullą *In universalis Ecclesiae regimine* z 22 lut. 1807 wskrzesił dawną metropolię halicko-lwowską i poddał jej dwa biskupstwa — przemyskie i chełmskie <sup>1)</sup>. Cesarz miał mianować metropolitę i dwóch wymienionych biskupów, natomiast metropolita otrzymał prawo zatwierdzania tychże biskupów, na podobieństwo przywileju nadanego niegdyś metropolicie kijowskiemu przez Klemensa VIII. Nadto Franciszek I urządził stosunki kapituł i kleru katedralnego we Lwowie (dekr. z 25 lut. 1813) i w Przemyślu (dekr. z 20 sierp. 1815), przyznał biskupom gr. kat. i deputowanym tychże kapituł miejsce i głos w t. z. sejmie krajowym (dekr. z 13 kwiet. 1817), pomnożył fundusze seminaryum lwowskiego (dekr. z 8 lip. 1820), wprowadził naukę języka ruskiego do szkół ludowych (dekr. z 25 kwietnia 1818) i wzbroniał odprawiania jarmarków w święta obrządku gr. katolickiego (dekr. z 8 wrześ. 1818). Słowem, rząd austriacki trzymał się względem Rusinów roztropniejszej polityki niż niegdyś Rzeczpospolita polska.

Duchowieństwo świeckie, pierw mocno zaniedbane, podniosło się pod względem umysłowym, tem więcej, że pewna część alumnów kształciła się w konwiktach wiedeńskich i w t. z. *Frinaneum*; lecz z drugiej strony jad jozefinizmu dał się i tu uczuć. Powoli wyrabiał się jakiś chłód względem Rzymu i duchowieństwa łacińskiego, a natomiast przywiązanie do unii osłabło; kiedy bowiem za granicą niszczone cerkwie unickie, w łonie duchowieństwa ruskiego w Galicyi nie odezwały się głosy oburzenia, owszem znaleźli się tacy, co cichaczem potakiwali gwałtom rosyjskim, zastawiając się tem, że carowi szło tylko o przywrócenie pierwotnej czystości obrządku wschodniego <sup>2)</sup>. Metropolita lwowski a późniejszy kardynał Michał Lewicki (1815—1858) wydał wówczas znakomity list pasterski o odszczepieństwie wschodniem i unii św. (z 10 mar. 1841),

<sup>1)</sup> Chełmskie zostało w r. 1839 poddane bezpośrednio Stolicy ap.

<sup>2)</sup> „*Obrzędach grecko-unickich*“ przez księdza tegoż obrządku, we Lwowie r. 1862, str. 57 — X. Likowski *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*. Poznań 1880, str. 352.

który papież Grzegorz XVI w wystosowanym doń breve (z 17 lip. 1841) gorąco pochwalił.

Toż samo, gdy Jezuici przybyli do Galicyi, duchowieństwo ruskie patrzyło na nich podejrziwem okiem, a nawet w r. 1842 zaskarżyło ich w Rzymie, jakoby namawiali unitów do zmiany obrządku, snadź niezadowolnione z tego, że lud ruski garnał się skwapliwie do konfesyonałów jezuickich, gdzie nie musiał płacić za spowiedź, i że połowa uczniów w kolegium tarnopolskiem składała się z synów księży unickich <sup>1)</sup>). Skarga ta była istną potwarzą, jakto z łatwością wykazał O. Becka, na podstawie zasiągniętych informacji; natomiast mógł on z dowodami w ręku powiedzieć, że „wielu unitów galicyjskich tylko cieniłą nitką złączonych jest z Kościołem“ i że „Moskwa schizmatycka, z właściwą sobie chytrością i przewrotnością, szafując nawet hojnie złotem i srebrem, oddawna pracowała a teraz bardziej jeszcze pracuje nad przeprowadzeniem do schizmy wszystkich unitów, gdziekolwiek oni istnieją“ <sup>2)</sup>).

W r. 1772 arcybiskupstwo lwowskie ormiańskie liczyło tylko 16 parafij, mimo to jurydykcyja tegoż arcybiskupa rozciągała się po za granice kraju, i dopiero w r. 1809 (28 marca) zamianował Pius VII Józefa Krzysztofowicza wikaryuszem apostolskim dla kościołów ormiańskich w cesarstwie rosyjskiem leżących. Cesarz Józef II w swym zapędzie reformatorskim potracił i o spokojnych pierw Ormian; mianowicie zniósł w r. 1784 słynne „collegium pontificium“ Teatynów, istniejące od r. 1662 we Lwowie, w skutek czego Ormianie musieli posyłać swoich alumnów do seminarjum generalnego. Skasował zarazem pewną liczbę parafij, a z dochodów tychże powstał r. 1792 t. z. bank ormiański, zostający dotąd pod zarządem kapituły. Na utrzymanie arcybiskupa wyznaczyła jeszcze Marya Teresa 2.000 złr. z kasy rządowej; później Franciszek I podniósł tę sumę do 6.000 złr. (1806); za to za zgodą Piusa VII postanowiono co do wyboru arcybiskupa, że odtąd duchowieństwu katedralnemu i wszystkim plebanom dycecezyi ma przysługiwać prawo przedstawiania trzech kandydatów, z których cesarz jednego zamianuje (1817). Duchowieństwo ormiańskie ustrzegło się

<sup>1)</sup> X. Stanisław Załęski l. c. str. 1069 przypuszcza, że sam metropolita Lewicki nie był obcym tej skardze.

<sup>2)</sup> W liście do kardynała Ostiniiego z 18 list. 1842. (X. St. Załęski l. c. str. 1069).



kwasu józefińskiego i pozostało wiernem przywiązaniu do Kościoła i do ojczyzny; w szeregu zaś arcybiskupów, odznaczył się duchem apostołskim i długim wiekiem Samuel Cyryl Stefanowicz (1832—1858) <sup>1)</sup>.

*Rzeczpospolita krakowska*, niedojrzały owoc kongresu wiedeńskiego, miała na 23  $\frac{1}{2}$  mil kwadratowych okręgu a 96.000 ludności, senat z prezesem na czele i sejm, złożony z 41 pełnomocników; najwyższa atoli władza spoczywała właściwie w ręku rezydentów trzech opiekuńczych mocarstw, których obowiązkiem było stać na straży ścisłej neutralności. Z kodeksem Napoleońskim weszły tamże cywilne śluby i rozwody; nie brakło też łóż masonskich dla zwolenników nowoczesnego postępu. Mimo prądów wieku przechował się jednak spory zasób religijności w sercach obywateli, a miłosierdzie, uważające oddawna Kraków za jedną z ulubionych stolic, znalazło nowe ognisko w założonem r. 1816 Towarzystwie dobroczynności, do czego przyczynili się eni opiekunowie ubogich, Stan. hr. Wodzicki († 1843) i Artur hr. Potocki († 1832). Za to polityczne stosunki nie pozwoliły na większy rozwój umysłowego ruchu, mimo oczyszczenia uniwersytetu Jag. z niemczyzny, jaka za rządów austriackich była napłynęła, i założenia Towarzystwa naukowego (1816). Po r. 1831 i te resztki swobód zdały się trzem „opiekunom“ niebezpiecznemi, jakoż na zjeździe w Cieplicach postanowili wcielić Rzeczpospolitą krakowską do Austrii, co za prezydentury X. J. Schindlera w r. 1846 nastąpiło.

Biskupstwo krakowskie przeszło smutne bardzo koleje. Po pierwszym podziale Polski część tegoż dostała się pod berło austriackie, a że biskup krakowski Kajetan Ign. Sołtyk był wówczas chory na umyśle († 30 lipca 1788), przeto Józef II, bez porozumienia się z papieżem, powierzył zarząd tej części biskupowi przemyskiemu, ale pod warunkiem, aby tenże proboszczowi tarnowskiemu Janowi Duwał, który aż dotąd był oficyałem biskupa krakowskiego, delegował taką samą władzę (16 mar. 1782) <sup>2)</sup>. Wkrótce potem nastąpiła erekcya biskupstwa tarnowskiego (dekr. nadw. z 3 sierp. 1785), zatwierdzona przez Piusa VI 28 list. 1785. Z drugiej

<sup>1)</sup> Umarł 8 grud. 1858, mając lat 107. (*Encyklopedia kościelna X. Nowodworskiego*. T. XII, str. 516).

<sup>2)</sup> Kościoły, leżące na Spiżu, jeszcze w r. 1778 wcielono do utworzonej świeżo dyecezyi spiskiej.

strony sejm czteroletni na posiedzeniu d. 27 lipca 1789 dobra biskupstwa krakowskiego i księstwa siewierskiego, które przedtem obejmowały 12 miast i 283 wsi, włączył do skarbu rzeczypospolitej, a natomiast wyznaczył biskupowi, oprócz pałaców w Krakowie i Warszawie, zaledwie 100.000 złp., lub dobra tyle dochodu przynoszące; krom tego północno-wschodnią część dyecezyi przyłączył do biskupstwa chełmskiego (11 czerw. 1790). Następca Sołtyka, Feliks Turski († 1800), był ostatnim tytularnym księciem siewierskim. Po wcieleniu Krakowa do Austrii (1795), zniesiono biskupstwo tarnowskie, a utworzono kieleckie (1805); ale już w r. 1818, na mocy bulli Piusa VII *Ex imposita nobis* (z 30 czerwca), przestało takowe istnieć, poczem większa jego część weszła w skład dyecezyi krakowskiej <sup>1)</sup>.

W skutek ciągłych zmian, stolica św. Stanisława, niegdyś jedna z najświetniejszych, uroniła wiele ze swego splendoru <sup>2)</sup>. Ozdobił ją wymową i cnotami Jan Paweł Woronicz (1815–1827), a usilnem kołataniem u rządu Królestwa polskiego sprawił, że dano mu do 200.000 złp. na spłacenie długów biskupstwa i odnowienie pałacu. Następca jego, Karol Winc. Saryusz Skorkowski (ur. 1768), listem pasterskim, wydanym podczas powstania, tak się naraził potężnemu carowi, że idąc za radą papieżką, opuścił w r. 1835 swoją trzódkę, by innym owczarniom polskim oszczędzić cięższych utrapień, i zamieszkał w Opawie, zkąd 25 stycz. 1851 poszedł do górnej ojczyzny <sup>3)</sup>. Od r. 1835 zarządzał całą dyecezyą Franc. Zglenicki, biskup gostyński i. p. i., a po jego śmierci został administratorem generalnym, z tytułem wikaryusza apostolskiego na

---

<sup>1)</sup> Trzy lata później bullą Piusa VII z 23 wrześ. 1821 wskrzeszone zostało biskupstwo tarnowskie i liczyło zaraz z początku 845.190 wiernych.

<sup>2)</sup> W r. 1818 liczba wiernych dyecezyi krakowskiej wynosiła 464.485; dotacya biskupa spadła do 60.000 złp.; kapituła straciwszy podczas rozbiorów do 6 milion. złp. w ziemi i dziesięcinie, miała mieć odtąd 4 prałatów i 12 kanoników, między tymi czterech prezentowanych przez uniwersytet. (Traktat wied. art. 8, dekret Grzegorza XVI z roku 1838 i Piusa IX z 10 maja 1859). Por. *Encyklopedia kościelna* X. Nowodworskiego. Tom XI art. Krakowskie biskupstwo.

<sup>3)</sup> Por. X. Łętowski *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. Kraków, 1852, T II, str. 271.

część kielecko-krakowska, Ludwik Stan. Łętowski <sup>1)</sup>, mąż enotliwy i pisarz zasłużony (1841—1848).

## XI.

### W państwach skandynawskich.

W Danii istniały długo surowe prawa, wydane przez Chrystjana IV i Chrystjana V (1683) przeciw katolikom. Kapłanom katolickim, a zwłaszcza Jezuitom, wzbroniono pobytu w kraju pod karą śmierci; za przyjęcie „papizmu“ karano wygnaniem, konfiskatą majątku i pozbawieniem prawa dziedziczenia, za odwiedzanie szkół jezuickich wykluczeniem od urzędów kościelnych i szkolnych. Jedynie posłom katolickich mocarstw pozwolono mieć w domu kaplicę i kapłana, a podobny przywilej otrzymali także cudzoziemcy w kilku miastach, byleby nie nawracali krajowców. Dopiero ustawy zasadnicze z r. 1849 zaprowadziły wolność religijną.

W Szwecyi jeszcze od czasów reformacyi wyznawanie religii katolickiej było surowo zakazane, a tylko dla cudzoziemców zrobiono w r. 1778 wyjątek. Dopiero za Gustawa III r. 1784 nastąpiło słabe złagodzenie drakońskich edyktów, tak że Pius VI mógł ustanowić tamże wikaryusza apostolskiego (30 wrześ. 1783). Postępom religii katolickiej stała na przeszkodzie z jednej strony fanatyzm protestancki, z drugiej racjonalizm i masonerya, do której nawet królowie z nowej dynastyi Bernadotte należeli.

W Norwegii okrutne edykta Chrystjana II, ciężące nad katolikami, zniósł dopiero dekret Oskara I z 15 lip. 1845, pozwalający „dyssydentom“, a więc i katolikom, zakładać parafie pod kierownictwem własnych kapłanów, byleby złożyli przysięgę posłuszeństwa dla prawa, i przesyłali corocznie urzędowi listę parafian, oraz statystykę chrztów, ślubów i pogrzebów. Jeszcze w r. 1843 utworzyli katolicy parafię w Christianii.

<sup>1)</sup> Urodził się w r. 1786, przyjął święcenie kapłańskie w r. 1818, konsekracyę na biskupa joppejskiego i. p. i. w r. 1845, zarządzał dycyezją do r. 1848, umarł 25 sier. 1868.

## XII.

## W państwie otomańskim.

Pod berłem sułtanów miał Kościół katolicki zupełną autonomię, ale zato był narażony na zdzierstwa paszów i wybuchy odzywającego się czasem fanatyzmu. W czasie wyprawy francuskiej do Egiptu (1800), powstania greckiego (1821) i wojny rosyjsko-tureckiej (1828—1829), rzucał się tu i ówdzie dziki motłoch na chrześcian, mordując niewinnych bez litości; ale niemało też ucierpeli grecy i ormianie wyznania katolickiego od swoich współrodaków dyzunitów.

Kasata Jezuitów, rewolucya francuzka i późniejsze wojny zadały dotkliwy cios misyom katolickim na Wschodzie, których główny ster oddano w r. 1782 Lazarzystom <sup>1)</sup>. Ojcowie Ziemi św. popadli w długi i wewnętrzne niesnaski; do tego kościół Grobu św. spłonął 12 paź. 1808, z czego korzystając schyzmatycy, większą część kaplic przyswoili sobie, mimo że Napoleon I starał się utrzymać dawny protektorat Francyi.

Przy pomocy Rosyi, Grecya, Rumunia i Serbia uzyskały swobodę (1829), podczas gdy monarchia Muhameda II chyliła się coraz bardziej do upadku. Sułtani Selim III (1789—1807), Mahmud II (1808—1839) i Abdul Medzid (1839—1861) starali się ratować ją reformami na modłę europejską, lecz kruche to były podpory dla walącej się już budowli. Ostatni z nich wydał 3 list. 1839 „*hatti-szeryf*“, poręczający poddanym religii chrześcijańskiej ich prawa i swobody; a idąc w ślady Mahmuda II, który w r. 1838 wysłał był do Grzegorza XVI Fethi Achmeda i Reszyda, nawiązał stosunki z Piusem IX, jako poniżej zobaczymy.

## XIII.

## W Ameryce.

W Stanach zjednoczonych było około r. 1778 ledwie 34.000 katolików i 24 kapłanów, a protestantyzm uchodził za

<sup>1)</sup> Por. Gams *Die Geschichte der Kirche Christe im XIX Jahrhundert*, Innsbruck, 1876, B. I 172—191, III 595—607. O stanie misyj na Wschodzie będzie rzecz w tomie trzecim.



religię państwową. Dopiero w r. 1790 utworzył Pius VI biskupstwo w Baltimore i zamianował wielce czynnego Jana Carroll pierwszym biskupem, z jurysdykcyą nad katolikami wszystkich Stanów. Pius VII wyniósł tę stolicę do godności metropolii (8 kwiet. 1808), poddawszy jej cztery biskupstwa (New-York, Boston, Filadelfia, Bardstown). W r. 1815 zamianowany także został biskup Dubourg dla istniejącej od r. 1793 dyecezyi New-Orleans. Jan Carroll, jako pierwszy metropolita, zebrał w r. 1810 biskupów na naradę, by rozdzielić duchowieństwo pomiędzy dyecezye i wzbronić należenia do masoneryi, która już w pierwszej połowie wieku XVIII zakładała tam swoje loże <sup>1)</sup>. Pod następcami jego, Jakóbem Whitefield i Samuelem Eccleston, odbywały się w porządku sobory prowincjonalne (1829, 1833, 1837, 1840, 1843, 1846), a rozwój Kościoła katolickiego był tak szybki, że w chwili wstąpienia Piusa IX na stolicę, liczono w Stanach zjednoczonych jedno arcybiskupstwo, 20 biskupstw, jeden wikaryat apostolski, 740 kościołów, 437 stacyj, 762 duchownych i przeszło milion wiernych. Przyczyniły się do tego już to gorliwe prace biskupów, kapłanów świeckich i stowarzyszeń zakonnych, już to ustrój konstytucyi amerykańskiej, przypuszczający całkowity rozdział religii i państwa, a temsamem zupełny samorząd Kościoła, już to smutny stan protestantyzmu rozpadającego się na coraz nowe i to nieraz potworne sekty, już to wreszcie napływ wychodźców z Europy.

W Kanadzie zrobił Kościół katolicki znaczne postępy w wieku XIX, dzięki przedewszystkiem apostolskiej gorliwości znakomitych biskupów (Plessis († 1825), Mac-Donald († 1840), Ign. Bourget), tudzież Sulpicianów, Oblatów N. P. M. i Jezuitów. Pius VII utworzył w Kwebeku stolicę metropolitalną (1819), a Grzegorz XVI poddał jej dziewięć biskupstw wyższej i niższej Kanady (12 lip. 1844). Z drugiej strony i masonerya angielska rozpuściła tu szeroko swe zagony.

Dawniejsze kolonie hiszpańskie środkowej i południowej Ameryki, wypowiedziawszy posłuszeństwo królowi „katolickiemu“, dobiły się po r. 1820 swobody; ale zato młode republiki stały się widownią zażartej walki stronnictw i ambicyi małych tyranów,

<sup>1)</sup> Już w 1733 była loża w Bostonie. Do masoneryi należeli później Franklin, Jefferson, Tom. Payne.

którzy zwykle swe rządy inaugurowali prześladowaniem Kościoła. Usadowiły się tam dosyć wcześnie loże masonskie, jako główne laboratoria rewolucyi, a tem niebezpieczniejsze w południowej Ameryce, że ich adepci. acz w gruncie bezbożni, wcisnęli się do bractw, stowarzyszeń kościelnych i do samego duchowieństwa <sup>1)</sup>. Już przed r. 1846 trafiały się tamże objawy antyreligijne, jak n. p. w Meksyku (r. 1826 i 1833), w San Salvador, Costa-Rica i Gwatemala (1829—1832), w Nowej Grenadzie (1845), w Chili (1824), w La Plata za rządów dyktatora Manuela Rosas (1835—1852), w Paraguay pod tyranem Francia (1814—1840) i prezydentem Lopez (1844); do groźniejszych atoli rozmiarów doszły one za pontyfikatu Piusa IX.

Stolica apost. nie uznała zrazu nowych republik, by sobie nie narazić dworu madryckiego; gdy jednak Hiszpania nie była w stanie podbić orężem dawnych kolonij, a z drugiej strony nie chciała zrzec się prawa nominowania tamtejszych biskupów: przeto Leon XII nie przesadzając kwestyi prawowitości, porozumiał się z republikańskimi rządami w celu obsadzenia wakujących stolic i na konsystorzu 21 maja 1827 zamianował pasterzy dla dwóch arcybiskupstw (Santa Fé di Bogota i Caracas) i trzech biskupstw Kolumbii (Antioquia, Quito, Santa Marta), tudzież biskupa dla dyecezyi Cuenca w Peru. Tożsamo Grzegorz XVI obsadził sześć biskupstw w republice meksykańskiej i zawarł z rządem konwencję, że odtąd w razie wakansu mają kapituły proponować trzech kandydatów, rząd zaś jednego z nich przedstawi Stolicy św., dołączając przytem całą listę (1831). Tenże papież uznał w roku 1836 rzeczpospolitą nowogrenadzką, a przyjawszy w Rzymie jej przedstawiciela, wysłał do Bogoty nuncjusza Kaj. Baluffi'ego (1836—1843); <sup>2)</sup> atoli już w r. 1845 zagrały tam surmy masonskie pobudkę wojenną przeciw duchowieństwu.

<sup>1)</sup> Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. T. III, L. III Chap. 35, p. 570. Już przed r. 1820 było n. p. w Peru 99 łóž; a kłeskę Hiszpanów pod Ayacucho (1824) przypisują tej okoliczności, że wielu ich oficerów należało do masoneryi i nie chciało się bić z rokoszanami. W r. 1831 ukonstytuował się W. Wschód peruwiański. Porównaj także Brück. *Die geheimen Gesellschaften in Spanien*. Mainz 1879, s. 313 sq.

<sup>2)</sup> Por. Gaët. Baluffi *America un tempo spagnuola riguardata sotto l'aspetto religioso dall' epoca del suo scoprimento sino al 1843*. Ancona 1844 — Gams *Neueste Gesch.* III, 674—715.

W krajach misyjnych stan Kościoła katolickiego przy końcu wieku przeszłego i na początku XIX nie był wcale świetny, jużto w skutek zniesienia Towarzystwa Jezusowego, które misyom dostarczało kilka tysięcy pełnych poświęcenia robotników, jużto z powodu panującej wówczas obojętności religijnej, jużto dla zawichrzonych stosunków politycznych. Dopiero gdy Kościół w Europie pokój odzyskał, nadał pracom apostolskim około nawrócenia niewiernych silniejszy impuls, tworząc w tym celu nowe zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia świeckie, jak *Propagation de la foi* w Lyonie (1822), św. Franciszka Xaw. w Akwisgranie (1832), św. Leopolda w Austrii (1839), św. Ludwika w Bawaryi (1843), Dziecięctwa Jezusa dla wychowywania porzuconych dzieci pogańskich (1843). Już Grzegorz XVI powiększył znacznie liczbę wikaryatów apost. i prefektur misyjnych; obfitsze nierównie żniwo na tem polu miał zebrać Pius IX <sup>1)</sup>. Świeże winnice Chrystusowe zrosili tu i owdzie męczennicy krwią swoją, przedewszystkiem zaś w Korei, Chinach, Annamie i niektórych wyspach australskich.

Z tego krótkiego poglądu poznać można, że i w pierwszej połowie XIX wieku spełnił Kościół katolickie swe wielkie posłannictwo, a mimo to rzadko gdzie używał istotnej wolności, rzadziej jeszcze znajdował przychylną pomoc, — że przeciwnie w wielu państwach był uciskany w imię nadzoru i opieki, w innych w imię wolności i postępu, w innych w imię wszechwładztwa jednostki, państwa lub ludu. Gorsze jednak walki czekały go w drugiej połowie, bo złe dążności występowały coraz groźniej. Potrzeba tedy było stawić im czoło, i nie tylko skarcić bezprawia protestantyzmu lub schizmy, ale nadto naprzeciw niedowiarstwu wykazać prawdziwość i potrzebę chrystyanizmu — naprzeciw rewolucyi, czy ulicznej czy parlamentarnej, obronić powagę władzy, ład społeczny, świętość małżeństwa, cechę religijną szkoły, nietykalność własności, — naprzeciw ceszaropapizmowi uwydatnić niezależność władzy duchownej i stanąć na straży wolności sumienia, — z drugiej zaś strony odsłonić zbałamuconę ludzkość, gdzie jest prawdziwa cywilizacya i prawdziwy postęp, gdzie szczęście jednostek i narodów; — oto pierwsze zadanie Piusa IX.

<sup>1)</sup> Por. Marschall *Die christl. Missionen Aus dem Engl.* Mainz 1863, II — P. Carl vom hl. Aloys. O. Carm. *Die kath. Kirche in ihrer gegenwärtigen Ausbreitung.* Regensb. 1845.

Potrzeba było nadto rozszerzyć panowanie Kościoła przez nawrócenie niewiernych i urządzenie hierarchii w krajach innowierców, — umocnić jego jedność przez ściślejsze zespolenie biskupów ze Stolicą apostolską, a wiernych z biskupami, — podnieść jego świętość przez sprowadzenie nowych łask z nieba i poprawę karności w duchowieństwie, a obyczajów u ludu, — słowem, przydać nowej piękności, nowego blasku oblubienicy Chrystusowej; — oto drugie zadanie Piusa IX.

Potrzeba było wreszcie obdarzyć lud rzymski sprawiedliwymi swobodami i wprowadzić do rządów państwa kościelnego zbawienne reformy, aby rozbroić rewolucyę, zatamować źródło spisków i zamknąć usta wrogom papieżstwa; — oto trzecie zadanie Piusa IX.

Pius IX pojął dobrze to zadanie i postanowił spełnić je po Bożemu. Przypatrzmy się pierwszym jego pracom na polu kościelnem.

## ROZDZIAŁ XII.

### Pierwsze prace Piusa IX na polu kościelnem.

*Allokucya na tajnym konsystorzu 27 lipca — Nominacye kardynałów — Encyklika Qui plurimis — Jubileusz — Dobry przykład i kazanie w S. Andrea della Valle — Rekolekcyje kleru — Reforma zakonów.*

Pius IX wstąpił na stolicę św. Piotra z tem silnem postanowieniem, by według sił przyczynić się do pomnożenia chwały Bożej, do uświętnienia Kościoła i Stolicy świętej, do uszczęśliwienia swego ludu i całego społeczeństwa chrześcijańskiego. Zamiar ten objawił już w pierwszej allokucyi, mianej na tajnym konsystorzu 27 lipca 1846 <sup>1)</sup>.

„Kiedy dziś — tak rzecz rozpoczął — po raz pierwszy poglądam z tego miejsca na Wasze dostojne zgromadzenie i mam do Was

<sup>1)</sup> Allokucya *Amplissimum consessum vestrum* w Pii IX P. M. Acta, Pars prima, 1.



przemówić, Oczigodni Bracia, ogarnia mię taka sama bojaźń, jaką na mnie spostrzegliście, kiedy Wasz życzliwy wybór wyniósł mię na miejsce chwalebnej pamięci Grzegorza XVI. Znowu bowiem nasuwa się Nam ta myśl, że było przecież więcej kardynałów św. Kościoła rzymskiego, bystrością i roztropnością ducha, doświadczeniem w załatwianiu spraw i wszelkiego rodzaju cnotami tak w kraju jak za granicą wstawionych, którzyby naszą boleść po śmierci papieża złagodzić i słusznie po nim nastąpić mogli. Wy tymczasem, pomijając względy roztropności ludzkiej a mając na oku jedynie smutek owdowiałego Kościoła, ku pocieszeniu i wzmocnieniu tegoż, tak podziataliście, że nie bez tajemnego bodźca Boskiej Opatrzności, po dwudniowem zaledwie konklawe i z największą jednomyslnością wybraliście Nas, acz tego zaszczytu niegodnych, i to w czasie dla Kościoła i państwa tak ciężkim, jak jest obecny. Ponieważ atoli wiemy, że Bóg od czasu do czasu w najstańszych moc swoją pokazuje, aby ludzie niczego sobie nie grzypisywali i Temu oddali chwałę, któremu się jedynie należy: przeto poddaliśmy się niezbadanym Jego wyrokom i w nadziei niebieskiej opieki nie tracimy pokoju...

Co się Was dotyczy, spodziewamy się z pewnością po Waszej ku nam życzliwości, że słabość naszą zawsze radą, pomocą i gorliwością swoją wspierać będziecie, aby Kościół i państwo przez nasze wyniesienie żadnej szkody nie poniosły. Musimy bowiem w najściślej zgodzie do tego dążyć, aby dobro i chwałę naszej wspólnej matki Kościoła św. pomnażać, godności Stolicy apostolskiej mężnie i stanowczo bronić, wreszcie pokój i jedność w chrześcijaństwie starannie utrzymywać, iżby za błogostawieństwem Bożem krzewiło się i z każdym dniem w liczbę i zasługi rośło“...

Słowa te wywołały głębokie wrażenie w św. Kolegium, które też przez usta kardynała Macchiego przyrzekło, że będąc gotowem do przelania krwi za Kościół święty, za Stolicę apostolską, i za Namiestnika Chrystusowego, nigdy o obowiązkach swoich nie zapomni.

Rzeczywiście Pius IX znalazł w Kolegium św. światłą i skora do wszelkich ofiar radę przyboczną. Ponieważ śmierć porobiła w niej świeże szczyby. — bo w roku 1847 umarli kardynałowie Micara i Polidori, a w r. 1848 kard. Massimo — przeto w latach 1846 do 1848 siedmiu mężów znanych z cnót i zasług ozdobił purpurą; mianowicie 21 grud. 1846 Kajetana Baluffi'ego, biskupa z Imoli, i Piotra Mariniego, gubernatora Rzymu, — 11 czer. 1847 Piotra

Giraud, arcybiskupa z Cambrai, Jakóba Ant. Cel. Dupont, arcyb. z Bourges, Józefa Bofondi'ego, dziekana Roty rzymskiej i Jakóba Antonellego, skarbnika Kamery apostolskiej, - wreszcie 17 stycz. 1848 Karola Vizzardellego, sekretarza Kongregacyi *pro negotiis eccl. extraord.*

Kardynałów zgromadzał Pius IX dosyć często na tak zw. konsystorze, gdzie rozbiegano sprawy kościelne i państwowe (27 lipca, 21 grudnia 1846, 11 czer., 4 paźdz., 17 grud. 1847, 17 stycz., 20 stycz., 14 lut., 9 mar., 29 kwiet., 3 lip., 11 wrześ. 1848); krom tego powoływał ich na członków lub przewodniczących różnych komisyj.

Do patryarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów katolickiego świata wystosował 9 list. 1846 encyklikę „*Qui plurimis jam abhinc annis*“, w której dotknął błędów i chorób naszego wieku, a przytem zwrócił uwagę pasterzy na potrzeby kleru i ludu <sup>1)</sup>. Oto jej treść. Wyraziwszy na wstępie, że bez wszelkiej zasługi wyniesiony został na stolicę osieroconą po znakomitym poprzedniku, powstaje najprzód przeciw nauczycielom fałszu, szerzycielom zepsucia, zwolennikom racjonalizmu i nowożytnego pogaństwa, którzy idąc za starymi filozofami pogańskimi, wprowadzają chrystyanizm stoicki, platoński i dialektyczny. Gromi dalej tych, co bezwstydnie głoszą, że św. tajemnice religii są bajkami i wynalazkami ludzkimi, albo że nauka Kościoła katol. sprzeciwia się dobru publicznemu i postępowi społeczeństwa. Wykazuje stosunek rozumu i wiary, której nieomylną regułą jest powaga Kościoła. Potępia sekty tajemne, jako też towarzystwo biblijne, zatwierdzając bulle swoich poprzedników. Odpycha ze zgrozą niecny system indyferentyzmu w rzeczach religii, zamachy na bezżeństwo duchownych, przewrotną doktrynę komunizmu, obłudne pseudoreformatorów intrygi, i piekielne gorszycieli zabiegi, szerzących przez złe książki moralną zarazę. W skutek tej powodzi błędów i wyuzdanej myślenia, mówienia i pisania wolności podupadły obyczaje, najsw. religia Chrystusowa jest wzgardzona, wspaniały majestat czci Bożej znieważony, powaga Stolicy ap. naruszona, władza Kościoła zaprzeczona i hańbiącej niewoli pdddana, prawa biskupów podeptane, świętość małżeństwa sponiewierana.

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta. Pars prima, 4 sq.*

By złemu tamę położyć, poleca biskupom, aby podług przepisu Apostoła zarychło rąk nie kładli, ale takich święci, którzy dobrze zbadani i od błędów wszelakich wolni, mogą być ozdobą Kościoła; lepiej bowiem mieć mniej księży, a prawych i zdolnych, niż więcej, ale nieprzydatnych. Upomina również kaznodziejów, aby nie ufali sztuce i ogładzie świeckiego krasomówstwa, ale prawiłi w ukazaniu siły i ducha, i nie siebie, ale Chrystusa ukrzyżowanego opowiadali. Zachęca wreszcie wszystkich kapłanów, aby sami zamiłowani w modlitwie i pracy, lud do prawdziwej pobożności pociągali. Ponieważ zaś takich kapłanów trzeba pierwiej przysposobić, przeto wzywa biskupów, iżby po swych dycecezyach mieli seminarya dla młodzi duchownej, takowe starali się podnieść jak najwyżej, i zarówno na jej postęp w nauce, jak na udoskonalenie się w życiu duchownem pilną zwracali uwagę. Ku odświeżeniu ducha poleca starszym kapłanom rekolekcyje, czyli ćwiczenia duchowne.

Słowem, już w pierwszej encyklice zbadał Pius IX tétno społeczeństwa i podał najzbawienniejsze rady.

Pragnąc uprosić sobie pomocy Bożej do tak wielkiego dzieła uświęcenia duchowieństwa i wiernych, wezwał całe chrześcijaństwo do modlitwy, i w tym celu apostolskim pismem „*Arcano divinae Providentiae consilio*“ (z 26 listopada 1846) jubileusz dwudziestodniowy ogłosił.

Cheąc zaś książétom Kościoła dać dobry przykład, rozpoczął reformę od Rzymu. Nietylko bowiem sam odmawiał pacierze kanoniczne na klęczkach, przepędzał codziennie długie chwile przed przybytkiem Pańskim, nawiedzał często świątynie, rozdawał z wielką pobożnością Komunię św., chrzczył neofitów,<sup>1)</sup> uczył dzieci katechizmu,<sup>2)</sup> a nawet, wstępując w ślady Innocentego III lub Klemensa XI, ukazał się raz na ambonie:<sup>3)</sup> ale prócz tego starał się pilnie, aby

<sup>1)</sup> W wilię Zielonych Świątek r. 1847 ochrzcił i wybierzmował w bazylice św. Jana Later. czterech Izraelitów (Rafała Cagli z Ankony, Eliasza Szwajchora z Mołdawy, Natana Abrahama i Esterę Neroli z Rzymu); poczem przemówił do nich nader rzewnie.

<sup>2)</sup> Tak. n. p. 18 kwietnia 1847, gdy proboszcz Maria Maggiore przygotowywał dzieci do pierwszej Komunii św., przybył niespodzianie Ojciec św. i miał do dzieci nader słodką a prostą przemowę.

<sup>3)</sup> Mianowicie 6 stycznia 1847, gdy słynny X. Ventura miał mieć kazanie w kościele św. Andrzeja della Valle, wstąpił zamiast niego na ambonę Ojciec św.

ci, co mają być „światłością świata“ i „solą ziemi,“ jaśnieli zarówno nauką jak cnotą. Ztąd też przed rozpoczęciem jubileuszu nakazał wszystkim duchownym rzymskim odbyć kilkudniowe rekolekcje; i rzeczywiście 2000 księży świeckich – między nimi biskupi, kardynałowie, a czasem sam papież — słuchało w kościele XX. Filipinów wymownego kard. Ferrettego, podczas gdy u św. Andrzeja *della valle* do 3000 zakonników prawił z namaszczeniem O. Ventura. Lubo sam pełen słodyczy i łagodności, nie znosił jednak u duchownych niedbalstwa lub gwałcenia karności, a kiedy „kaznodzieja rewolucyi“, O. Gavazzi, począł nadużywać ambony, wzbronił mu prawienia kazań. Podobnie już w pierwszych latach polecił zreorganizować zakład, zwany *Academia ecclesiastica*, gdzie po większej części młodzież wyższych stanów kształci się na dyplomatów lub urzędników Kuryi.

Nader troskliwie zajął się Pius IX zakonami, jako warunkami Kościoła katolickiego. W encyklice z 17 czerwca 1847 *Ubi primum arcano*, wydanej do wszystkich przełożonych generalnych, opatów, prowincyałów i innych starszych zakonnych,<sup>1)</sup> oświadczył, że „zaraz od wyboru swego miał zakony na myśli, aby ich bronić a przytem zarządzić ich potrzebom i ozdobie. Bo na większą chwałę Najwyższego i korzyść dusz przez mężów duchem Bożym natchnionych ustanowione i od Stolicy apost. potwierdzone,

a skarciwszy ohydne występki bluźnierstwa i rozwiązłości, tak zakończył: „Po tych dwóch przestrobach nic mi nie pozostaje, jak prosić Boga, by wam wszystkim błogosławił. O Panie, respice de coelo, zwróć na nas Twój wzrok ożywczy. *Visita vineam istam, quam plantavit dextera tua*. Nawiedź tę winnicę, którą zaszczerpiła prawica Twoja. Ona do Ciebie należy, — Tyś ją zrosił krwią swoją i Tyś ją zachował. Nawiedź ją, nie aby ukarać złych, lecz aby im dać uczuć skutki miłosierdzia Twego. Nawiedź ją, aby uleczyć ranę niedowiarstwa, niszczącą świat. Nawiedź ją, a nawiedzając, usuń tę żelazną rękę, która nad nią ciąży. Nawiedź ją i oczyść serca Twoich dzieci. W łono wzrastających pokoleń wlej te dwie najcenniejsze zalety młodości: skromność i uległość. Zagaś te zgubne nienawiści, które rozdzielają obywateli i uzbrajają jednych przeciw drugim. Nawiedź ją Panie, a nawiedzając, upomnij stróżów Izraela, by dawali dobry przykład i uzbroili się Boską siłą i roztropnością do czuwania nad interesami ludów, poruczonych ich pieczy. Racz, o mój Boże, wysłuchać mojej modlitwy, i zlej na ten lud, na to miasto i na świat cały Twe najmiłościwsze błogosławieństwo.“

Krótką ta ale gorąca przemowa, wypowiedziana głosem donośnym i płynącym z głębi serca, sprawiła ogromne wrażenie.

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 46 sq.



rozmaitością swoją tworzą tę przepiękną rozmaitość, która cudnie Kościół otacza, i stanowią te wybrane posiłkowe zastępy Chrystusowe, które zawsze tak Kościołowi jak państwu były użyteczne, służąc za ozdobę i obronę..." Następnie przyrzekł poświęcić zakonom szczególną pieczę, iżby w nich „świętość obyczajów, nauki duchowne i karność zakonna, podług praw każdemu właściwych, odżyły i coraz piękniej zakwitły..." W końcu podał do wiadomości, że ku pomocy i strzeżeniu tej reformy ustanowił kongregację „*de statu regularium ordinum*," i wezwał przełożonych zakonnych do pilnego baczenia nad podwładnymi, a przytem do zachowania zgody tak między sobą, jak z biskupami i duchowieństwem świeckiem, aby wszyscy zjednoczonymi siłami pracowali ku zbudowaniu ciała Chrystusowego, to jest, Kościoła świętego.

Rozporządzenie to niepozostało martwą literą. Zaraz w początku swoich rządów dom jeden zakonny, obsługujący niedbale powierzoną sobie parafię, niespodzianie późno wieczorem nawiedził, a nie zastawszy w domu przełożonego, z urzędu go złożył, parafię zaś zakonowi odjął. Toż samo kanoników regularnych, zarządzających niedbale ogromnym szpitalem św. Ducha, od steru usunął, a na ich miejsce zakonników św. Kamilla z Lellis, tak zwanych „*ministri infirmorum*," powołał. Krom tego dla ułatwienia reformy w zakonach wydał za pośrednictwem świeżo ustanowionej Kongregacji *de statu regularium ordinum* nader zbawienne przepisy o przypuszczaniu nowicyuszów do obłóczyn i profesyi, w dekrete tejże Kongregacji *Regulari disciplinae instaurandae* z 25 stycz. 1848.<sup>1)</sup>

Chociaż nad miarę zajęty sprawami państwa i zawikłaniami we Włoszech, nie spuścił on jednak z oka państw i ludów katolickich; co zaś dla nich zdziałał w latach 1846–1850, opowiemy gdzieindziej.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Dekret ten zamieścił Chantrel w *Annales ecclesiastiques* de 1846 a 1866. Paris, 1867. str. 24.

<sup>2)</sup> Por. Rozdział XXIX.



## ROZDZIAŁ XIII.

## Pius IX jako rządecą państwa. — Amnestya.

*Ogólna cecha rządów Piusa IX. — Jego polityka, poczucie sprawiedliwości, wstręt do nepotyzmu, miłosierdzie. — Przygotowanie i ogłoszenie amnestyi. — Wrażenia i owacye. — Deklaracya ułaskawionych. — Ocena tego aktu.*

Pius IX, wielki jako papież, pokazał się również wielkim w rządach swego państwa.<sup>1)</sup> Arcykapłan, ojciec i król w jednej osobie, postanowił uszczęśliwić swój lud, a to przez zaszczerpienie w nim zasad religijnych i podniesienie prawdziwej moralności, przez ulżenie jego ciężarom i wprowadzenie prawdziwych ulepszeń, przez ciągłe i troskliwe opiekowanie się jego dolą. Rządy też jego odznaczały się zawsze bogobojnością, sprawiedliwością i miłością, jakby trzema klejnotami, które błyszczeć winny w każdej koronie, i rzec można śmiało, że Opatrzność na to go także wybrała, by dla naszego wieku był ideałem chrześcijańskiego monarchy.

Przekonany o tem dobrze, że religia katolicka jest podwaliną gmachu społecznego i rękojmią jego pomyślności, starał się błogostawiony jej wpływ rozszerzać w sercach jednostek, w kołach rodzinnych i w całym organizmie państwowym; ztąd wszystkie jego czyny, czy prywatne, czy publiczne, wszystkie prawa, insty-

<sup>1)</sup> Por. *Acta Pii IX. Pars prima. Romae 1854 i Atti del Sommo Pontefice Pio IX. Parte sec. Roma 1857.* — Farini *Lo stato romano dall' anno 1815 al 1850.* Firenze. 1851. (stronnicze). — Grandoni *Regno temporale di Pio IX.* Roma, 1848. — Ranalli *Storia degli avvenimenti d'Italia.* Firenze, 1851. — Coppi *Annali d'Italia a. 1846 seq.* — Margotti *Le vittorie della Chiesa nel primo decennio del pontificato di Pio Nono.* Torino, 1857 (przekład niemiecki O. Piusa Gamsa wyszedł w Innsbruku) — Hergenröther *Der Kirchenstaat seit der franc. Revolution.* Freiburg, 1860. — Maguirre *Rom und sein Beherrscher.* Aus dem Engl. Köln, 1861. — Reuchlin *Geschichte Italiens.* Leipzig, 1859 (stronnicze). — Pougeois *Histoire de Pie IX son pontificat et son siècle.* Paris. Vol I—III. — Spada *Storia della rivoluzione di Roma.* Vol. 3. Firenze, 1869. — *La Rivoluzione Romana al giudizio degli imparziali.* Firenze, 1850. — Crétineau-Joly *L'église Romaine en face de la révolution.* Par., 1860. — Lubieński *Guerres et révolutions d'Italie en 1848 et 1849.* Paris, 1852. — *Przegląd poznański* z lat 1846—1850.

tucye, reformy, były natchnione duchem chrześcijańskim, w naszych czasach tak niestety zapoznanym. Nie widzimy tu, jak gdzieindziej, poniewierki religii i tej potwornej mieszaniny żywiołu pogańskiego z chrześcijańskim, — nie widzimy mściwej tyranii lub gniotącego despotyzmu, co żelaznemi kleszczami dławi wszelką swobodę, ani też paktowania z rewolucją, lub sojuszu z liberalizmem. Pius IX rządził państwem według Ewangelii, z której nauczył się sztuki dyplomatycznej i na której osnuł swój kodeks; a kiedy go raz pytano, jakich zasad trzyma się w polityce, odrzekł: „Moja polityka mieści się w tych słowach: Ojczyzna nasza, któryś jest w niebieszczach, święć się imię Twoje.“

Sprawiedliwość była wybitną cechą jego rządów, a przestrzegał jej względem wszystkich, choćby nawet najbliższych, daleki od wszelkiego cienia nepotyzmu. Jeden z jego bratanków prosił o wyższą rangę w wojsku, drugi o tytuł książęcy; otóż pierwszemu z nich odpowiedział: „Mój przyjacielu, możesz zawsze liczyć na moje przywiązanie i na moją przyjaźń, ale nigdy na szczególną protekcję;“ drugiemu zaś odpisał: „Mój drogi, nie jesteś na tyle bogatym, aby żyć odpowiednio do tytułu książęcego, jaki ci według dawnego zwyczaju moje stanowisko nadaje. Mój majątek prywatny nie jest wcale tak znaczny, by ci do tego środków dostarczyć. Zresztą ma on być dziedzictwem moich poddanych, którzy są mi bliższymi od krewnych, bo są moimi dziećmi. Wróć tedy do Sinigalii i oświadczyć moim krewnym, iżby tam zostali, gdyż przenosząc się do Rzymu, zasmuciliby moje serce.“ Jakoż rodzina Mastaiów ani się podniosła, ani wzbogaciła; co więcej, dla zmniejszenia wydatków publicznych kazał papież zwinąć urząd honorowego prezydenta jarmarków w Sinigalii, który Mastaiowie od dawna piastowali, a który im kilka tysięcy franków rocznie przynosił.

W rozdawaniu posad i godności patrzył tylko na zasługi, nie na ród i protekcję. Kiedy na opróżnioną kanonię w kapitule św. Piotra podano mu listę kandydatów, na której znajdowali się synowie pierwszych rodzin arystokratycznych, Pius IX wszystkich odrzucił i z własnego natchnienia wybrał X. Poncileone, skromnego a przytem uczonego i gorliwego kapłana.

Sam sprawiedliwy i w obowiązkach pilny, żądał bezstronności i gorliwości od wszystkich, zwłaszcza od przełożonych i urzędników. Pewnego wieczora przybył niespodzianie do szpitala i zastał

tamże ciężko chorego rzemieślnika, który gorąco pragnął spowiedzi, czując zgon swój blizki; tymczasem kapelan szpitalny gdzieś był wyszedł. — Pius IX wypowiadał tedy sam chorego i osłodził ostatnią jego chwilę, opieszałemu zaś kapelanowi odjął nazajutrz posadę.

Inną razą spostrzegł, że wielu wieśniaków czekało przeszło godzinę na urzędnika, który za długo bawił się przy śniadaniu. Kazał go tedy zawołać, skarcił surowo i skazał na zapłacenie grzywny pięćdziesięciu *paoli* onym wieśniakom. Admonicya ta była bardzo potrzebną dla urzędników rzymskich, zbyt skłonnych do „dolce far niente.“

Ze sprawiedliwością szła w parze miłość, którą ogarniał wszystkich poddanych. Chcąc poznać ich potrzeby, ogłosił, iż w każdy czwartek będzie przyjmować prośby lub zażalenia, a co czternaście dni dawać publiczne posłuchania, od których nikt nie był wykluczony. Jakoż garnęli się doń skwapliwie wszyscy, osobliwie zaś ubodzy, dla których z Kwirynału tryskał niewyczerpany strumień miłosierdzia.

Nie dosyć na tem, że Pius IX wspierał nieszczęśliwych, gdy się do niego uciekali, on nadto sam ich wyszukiwał i nieraz jako anioł pociechy odwiedzał chatę ubogiego lub łoże chorego.<sup>1)</sup>

Jako ojciec wszystkich, nie zapomniał Pius IX i o tych, co jęczeli po więzieniach, lub wydaleniu z ziemi ojczystej, tułali się po obczyźnie. — Nietylko słodził, ile mógł, ciężką dolę nieszczęśliwych i sam odwiedzał więzienne cele,<sup>2)</sup> ale od pierwszej chwili wyniesienia swego postanowił rozkuć kajdany przestępców politycznych, a wygnańcom otworzyć podwoje ojczyzny. Nim jednak poszedł za głosem serca, zasięgnął rady św. Kolegium. Zdania kardynałów były podzielone, — jedni byli za amnestyą ogólną,

<sup>1)</sup> W pierwszych dniach po wyborze doniesiono mu, że pewna rodzina znajduje się w wielkim niedostatku. Chcąc się o tem przekonać, udał się papież już o zmierzchu, w zwykłej sukni księżej i w towarzystwie mons. Corbolego do jej mieszkania. W lichej lepiance znalazł ubogą wdowę, dwie dorosłe córki i dwóch małych chłopców, wszystko obdarte i zgłodniałe. Wzruszony do żywego, wsunął sporą sakiewkę do rąk małych dzieci, a gdy wrócił do Kwirynału, zajął się troskliwie losem całej rodziny. — Podobnych czynów wieleby można przytoczyć.

<sup>2)</sup> Opowiadają, że przebrany przybył do zamku św. Anioła, by uwolnić zamkniętego tamże od roku 1823 skazańca polit. Gaëtano; lecz fakt ten jest historycznie stwierdzony.



inni doradzali raczej częściami i powolną, dowodząc, że byłoby rzeczą niebezpieczną ułaskawić od razu tylu rewolucjonistów, osi-  
wiałych w sztuce spiskowania, którzyby wprowadzili natychmiast  
do Rzymu wenty karbonarskie i rozpoczęli na nowo swą podziemną  
robotę. By usunąć wszelkie uprzedzenia, oddał papież tę sprawę  
osobnej kongregacyi kardynałów do zbadania, a przytem radził  
się niektórych obcych posłów i kilku zacnych kapłanów rzymskich.  
Twierdzą, że członkowie komisji, z wyjątkiem kardynała Gizzego,  
rzucili przy głosowaniu gałki czarne i że papież nakrył takowe  
swą białą czapeczką; lecz nie jestto zgodnem z prawdą. Co do  
posłów zaś, hr. Lützw, ambasador austriacki, miał wystąpić z silną  
opozycją i napomknąć nawet „o niezadowoleniu Jego Cesarskiej  
Mości;“ za to poseł francuzki, hr. Rossi, oświadczył się gorąco za  
amnestją, którą pochwalali również X. Graziosi, O. Ventura i inni.  
Papież postanowił iść za tem zdaniem.

Przedtem jednak nastąpiło zwiniecie trybunałów wojskowych  
i ułaskawienie kilku wygnańców, którzy o to osobiście prosili,  
jak profesora Oriolego, adwokata Leoniego itd.; a dopiero 17go  
lipca, wieczorem, ogłoszona została plakatami amnestya ogólna, ten,  
jak słusznie powiedziano, jubileusz doczesny dla poddanych. Wstęp  
tego aktu, napisany przez samego Piusa IX, brzmi jak następuje:<sup>3)</sup>

*„Pius IX najwierniejszym poddanym swoim pozdrowienie i apo-  
stolskie błogosławieństwo.*

*W tych dniach, w ciągu których do głębi serca poruszała nas  
publiczna radość z naszego wyniesienia na papieżstwo, nie mogliśmy  
powstrzymać uczucia bólesci, na tę myśl, że niemata liczba rodzin  
pośród naszych poddanych nie może dzielić wspólnej radości, albo-  
wiem pozbawione pociech domowych, ponosiły wielką część kary, na  
jaką niektórzy ich członkowie za obrazę porządku towarzyskiego  
i świętych praw prawowitego panującego zasłużyli. Zwróciliśmy  
z drugiej strony wzrok litościwy na tę niedoświadczoną młodzież,  
która, jakkolwiek pociągnięta złudnemi obietnicami do zaburzeń po-  
litycznych, zdała się nam bardziej uwiedziona niż uwodząca. —  
Przeto już od owej chwili zamyślaliśmy wyciągnąć rękę i ofiarować  
pokój serca tym drogim synom zbłąkanym, którzyby się pokazali  
szczerze żałującymi.*

<sup>3)</sup> *Atti del Sommo Pontefice Pio IX felicemente regnante. Parte seconda.*  
Vol. I, p. 4. Roma, 1857.

*Przywiązanie, jakie dobry nasz lud nam pokazał, i oznaki stałej czci, jakie Stolica Apostolska w naszej osobie odebrała, przekonały Nas, że możemy przebaczyć bez niebezpieczeństwa publicznego. Stanowimy przeto i rozkazujemy, aby początki naszego papieństwa były uświetnione następnymi aktami łaski najwyższej.“*

W dalszym ciągu oświadcza papież, że odpuszcza więźniom politycznym resztę kary, byle tylko na piśmie złożyli uroczyste zobowiązanie pod honorem, że nie zechcą w żaden sposób, ni w jakimkolwiek czasie, nadużyć tej łaski, i owszem, że chcą dopełnić wszystkich obowiązków dobrego poddanego (I). Pod tym samym warunkiem pozwala wrócić wygnańcom politycznym, którzyby w ciągu roku przez nuncyuszów apost., lub innych reprezentantów Stolicy św. oświadczyli chęć korzystania z tej łaski (II). Rehabilituje tych, którzy za udział w spisku byli pod nadzorem policyi, i których ogłoszono za niezdolnych do piastowania urzędów municypalnych (III). Wyjmuje od tej łaski małą liczbę duchownych, wojskowych i urzędników, którzy za wykroczenia polityczne zostali uwięzieni, albo którzy zbiegli, lub których proces dopiero się toczy. Postanowienie co do tychże zachowuje sobie na przyszłość (IV). Nie obejmuje tym aktem łaski występków zwyczajnych tak więźniów jak wygnańców politycznych. O tych mają prawa istniejące wyrokować (V).

Wreszcie tak kończy: „*Chcemy się spodziewać, że ci, którzy z naszej łaskawości będą korzystać, będą także umieli w każdym czasie uszanować nasze prawa i swój własny honor. Spodziewamy się także, że zmiękczone i zjednane naszym przebaczeniem serca, zechcą pozbyć się tych nienawiści domowych, które są zawsze albo przyczyną albo skutkiem namietności politycznych, tak iż się zawiąże napowrót ten węzeł pokoju, którym Bóg chce zespolić z sobą wszystkich synów jednego Ojca. Gdyby zaś nadzieje nasze zostały w czemś zawiedzione, tedy jakkolwiek z gorzką boleścią serca, przypomnimy sobie jednak zawsze, że jeżeli łaskawość jest najmiłszym przymiotem władzy panującej, sprawiedliwość jest najpierwszym jej obowiązkiem.*

*Dan w Rzymie u świętej Maryi Większej dnia XVI lipca MDCCCXLVI, pontyfikatu naszego roku pierwszego.“*

Późno już było w nocy, kiedy akt ten przyklepiono na rogach ulic i zaledwie słowo „*Amnistia*“ można było odczytać przy słabem świetle latarni. Ale to słowo przelatuje jak błyskawica z ust do

ust i mocą czarodziejską zgromadza tłumy. Zapalają pochodnie, odczytują akt cały po raz dziesiąty, i nuż się ścisnąć z radością, nuż wołać: *Viva Pio Nono*, a każde oko załzawione, każda pierś wzruszona. W tem krzyknął ktoś: „do Kwirynału“, i najprzód gromada, przeważnie z młodzieży złożona, podażyła tamże z pochodniami w rękę. — Pius IX przechadzał się po ogrodzie, zapewne zatopiony w modlitwie, gdy mu dano znać, że lud zebrany pragnie go widzieć. Zaledwie ukazał się na balkonie, aliści ze wszystkich ust podniosły się okrzyki: *Evviva*, a wśród nich słychać było łkania radośne i gorące wyrazy: „Dzięki Ci, Ojciec święty!“ Ojciec św., sam rozrzewniony, dał ludowi klęczącemu błogosławieństwo, poczem udał się do kaplicy, by wylać swe uczucia przed Panem. Dwa razy jeszcze napełnił się plac *Monte Cavallo* nadciągającymi tłumami, których okrzyki, niby szum wezbranych fal, odbijały się o mury Kwirynału, oświecone ogniem bengalskim; dwa razy musiał jeszcze papież błogosławić ludowi, a gdy po raz trzeci wrócił do swych komnat, rzekł ze łzami w oczach: „Trzebaby chyba być potworem, by nie odwzajemnić miłości tego ludu.“

Nazajutrz dekret amnestyi uwieczniono koronami i girlandami z kwiatów, a okrzyki na cześć papieża znowu się powtórzyły.

Dwa dni później — 19 lipca — udał się papież do Kościoła XX. Misyonarzy na *Monte Citorio*, gdzie właśnie obchodzono uroczystość św. Wincentego à Paulo. Lud skorzystał z tego, by mu wyprawić świetną owacyę. Niezmierzona rzesza zaległa ulice, wołając z całej piersi: „*Evviva*“: ze wszystkich okien wisały draperye lub powiewały chorągwie z napisami. Deszcz kwiatów spadał na przesuwający się orszak, a obok kościoła św. Marcellego rzucono na powóz papieżki wspaniałą koronę. Kiedy zaś wracał z kościoła, stu najszlachetniejszych młodzieńców rzymskich ukłękło na drodze, a wyprzągłszy konie, mimo oporu papieża, zawiozło go do Kwirynału. Wzruszenie Piusa IX tak było silne, że domownicy lękali się o jego zdrowie.

Tego dnia ukazał się dekret Winc. Santuccego, zastępcy sekretarza stanu, wzywający Rzymian do miarkowania zapału w publicznych demonstracyach; lecz dekret ten, jak wiele późniejszych, stał się literą martwą.

Nie mniejszy entuzjazm obudziło ogłoszenie amnestyi na prowincyi. Wszędzie witano ją mowami pochwalnemi, biesiadami,

illuminacyami. Ankona kazała *motu proprio* z 16 lipca wyryć na marmurze, Bolonia postawiła posąg papieżowi, wszystkie miasta słały adresy i deputacje do Rzymu. W tym głównym hymnie uwielbienia nie brakło jednak fałszywych akordów, bo gdy pod niebiosą wynoszono „zbawcę ojczyzny“, „boskiego“ Piusa, równocześnie zlorzeczono pamięci „tyrana Grzegorza“.

W skutek amnestyi 1643 wygnańców lub więźniów wróciło na łono tęskniących rodzin, a tylko mała garstka winnych złamania przysięgi (4 duchownych, 22 oficerów i 13 niższych urzędników) nie mogło z niej korzystać, lubo i dla tych stała otworem furtka nadziei. Ułaskawieni obowiązani byli dać pierwszej następne zapewnienie na piśmie: *„Ja niżej podpisany uznaję za szczególny akt łaski szlachetne i dobrowolne przebaczenie, jakie z łaskawości Ojca św. i prawowitego mojego monarchy, papieża Piusa IX, za mój udział we wszystkich usiłowaniach zawichrzenia porządku publicznego i obalenia prawowitej władzy w państwie kościelnem, otrzymałem. — Przyrzekam na mój honor, że tego aktu łaski nigdy w żaden sposób nie nadużyję, i zaręczam prócz tego, że wszystkie obowiązki wiernego poddanego sumiennie wypełniać będę“*.

Wszyscy, z wyjątkiem hr. Terencyusza Mamianiego, poddali się temu zupełnie słusznemu przepisowi i okazywali nieczmierną wdzięczność dla szlachetnego papieża, co ich więzy potargał. Wielu z nich przyrzekało uroczyście wierność, obietnicę zaś zatwierdzało przysięgą.

Co więcej, dawni hersztowie rewolucyi, jak Galetti, Sterbini, Rienzi, chcieli osobiście złożyć swą podziękę, a Pius IX przyjął ich po ojcowsku i zapewnił o swej życzliwości. Kiedy zaś w Rzymie ogłoszono składkę na biedniejszych pomiędzy ułaskawionymi, on sam zapisał na liście 100 skudów za rodzinę Mastai'ów; krom tego kazał wypuścić z więzienia wielką liczbę więźniów skazanych za długi, zaspokoivszy z własnej kieszeni ich wierzycieli. Taka wspaniałość musiała podbić wszystkie serca; nie też dziwnego, że gdy 1go sierpnia 1846 udał się papież do kościoła św. Piotra w okowach, przybyło tamże przeszło 60 ułaskawionych, by na znak wdzięczności otrzymać z rąk jego Komunię świętą; wtenczas nie jedna łza spadła na pierścień, który według zwyczaju dawał im do pocałowania. Czy wszystkie te łzy były szczere, czy między całującymi rękę papieżką nie było żadnego Judasza, przyszłość to blizka okaże.



Co do amnestyi samej, była ona aktem chwalebnym a nawet koniecznym, trzeba było bowiem rozbroić rewolucyę, zaśnającą się pierw surowością rządów papieżkich, pozyskać rozgoryczone umysły i rozpocząć nową erę pojednania, miłości i pokoju. Nie tylko zatem szlachetne serce, ale i rozum polityczny skłoniły Piusa IX do tego kroku, którego zresztą wyglądała z gorącą opinią publiczną, tak w państwie kościelnem jak gdzieindziej <sup>1)</sup>.

Miał atoli i ten akt pewną stronę ujemną. Mianowicie razi w samej formie zbyt miękkość, nasuwająca mimowolnie tę myśl, że nie jestto przebaczenie winy, ile raczej wynagrodzenie za krzywdę niesłusznie poniesioną <sup>2)</sup>. Nadto w wykonaniu okazał się rząd za mało stanowczym i oględnym. Tak n. p. wszyscy, chcący korzystać z amnestyi musieli podpisać przytoczoną deklaracyę; tymczasem hr. Mamiani odmówił podpisu, a jednak został wpuszczony do Rzymu; inni zaś mimo przyrzeczenia nie przestali konspirować jawnie lub pokątnie, licząc na bezkarność. Co więcej, samej amnestyi użyto jako środka do agitacyi; zaledwie bowiem ogłoszona została, alisci natychmiast poczęto urządzać demonstracye, a przytem zbierać składki, wrzekomo dla ułaskawionych, w istocie zaś na cele rewolucyjne.

Wprawdzie zastępca sekretarza stanu, mons. Winc. Santucci, wezwał okólnikiem z 19 lipca wszystkich rządów prowincyj do czuwania, „by ułaskawienie nie obudziło zbyt niebezpiecznych nadziei;“ ale jeden tylko legat (kard. Vannicelli w Bolonii) i jeden delegat (mons. Orlandini w Viterbo) odważyli się wydać w tym duchu odezwę, inni ułękli się wrzawy, jaka przeciw tymże odezwom i ich twórcom natychmiast powstała.

Z tem wszystkiem amnestya przyczyniła się wiele do uspokojenia umysłów w Romanii i Umbryi, gdzie pierw tajemne sekty Karbonaryuszów i *Giovine Italia*, jakoteż ich odcienia (n. p. *Defensori della patria*, *Figli di Marte*, *Figli di Bruto*, *Riformatori muratori*, *Maestri perfetti*, *Guelfi*, *Adelfi* itp.) wśród wzburzonej ludności nieustannie wichrzyły.

Ale czemu amnestya tak wielki zapal obudziła u mieszkańców Rzymu, skoro z pośród nich zaledwie siedmiu było na liście? Najprzód dlatego, że ułaskawienie wygnańców i więźniów, jako

<sup>1)</sup> Z prowincyi przybywały deputacye z hołdami i z prośbą o amnestyę.

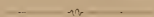
<sup>2)</sup> Spada *Storia della rivoluzione di Roma* vol. I, p. 78. Firenze 1868.

akt wspiałości musiało ująć wszystkich bez wyjątku, a powtórze że koryfeusze rewolucyi, zwłaszcza Mazzini, Mamiani i Montanelli, polecili na wypadek ogłoszenia amnestyi urządzać głośne manifestacye, do czego inicjatywę miała dać „Młoda Italia“. Wyznaje to sam Montanelli w swoich pamiętnikach (*Memorie* vol. I, pag. 137); inny zaś agitator, Wilhelm Gaiani, w piśmie *L'esiliato romano* (Boston 1856) wyraźnie mówi, że między nim a przyjaciółmi jego ze związku *Giovine Italia* stanęła umowa, aby zaraz po nadaniu amnestyi zgromadzić się w ogrodzie obok Koliseum i wyprawić papieżowi owacy. Wobec wzruszenia, jakie po odczytaniu aktu wszystkich ogarnęło, było rzeczą łatwą popchnąć kilkutyśieczną rzeszę do Kwirynału i wydobyć z jej piersi entuzjastyczne *Evviva*.



## ROZDZIAŁ XIV.

### Pius IX zaprowadza reformy. — Owacye.



*Stan umysłów przy śmierci Grzegorza XVI — Potrzeba i cel reform — Powołanie kard. Gizzego na sekretarza stanu — Stronnictwo gregoryańskie — Poprawa sądownictwa — Podniesienie oświaty, rolnictwa, finansów — Opieka nad ubogimi — Ulgi dla żydów — Order Piusa — Owacye — Dzień 8 wrześ. 1846 — Ostrzeżenie Gizzego — Uroczystość del possesso — Dążności agitatorów w urzędowaniu demonstracyj.*

W trudnych zaiste czasach objął Pius IX ster swego państwa. Budząca się coraz silniej idea wolności i niepodległości włoskiej, wpływy rewolucyj francuzkich i liberalizmu europejskiego, konspiracye Karbonaryzmu i „Młodej Itali“, wywoływały po roku 1830 ciągle powstania, które wprawdzie zaraz stłumiano, zwłaszcza że Austria słała spiesźnie swe wojska na pomoc, ale które pomnażały liczbę skazańców politycznych i malkontentów. Krom tego wydatki wielkie za Piusa VI i Piusa VII, potrzeba utrzymywania liczniejszej armii za Grzegorza XVI, wreszcie pewne wady w administracyi, zrujnowały skarb państwa, tak że dług publiczny doszedł do 37 milionów skudów, i trzeba było — rzecz

w Rzymie bardzo rzadka — zaciągać pożyczki, a nawet nakładać większe podatki. Wszystko to jątrzyło umysły, rozogniało namiętności, gotowe do nowej pohulanki rewolucyjnej, byle tylko pogodna zjawiła się pora, taką zaś porą miała być śmierć Grzegorza XVI. Rzeczywiście rząd papieżki otrzymał w czerwcu 1845 uwiadomienie z Londynu, że Mazzini zamierza wkrótce wywołać ruchawkę we Włoszech, co też widoczna z jego pisma z 13 grud. 1845 i z relacyi tajnego komitetu „Giovine Italia“ z paźdz. 1846 <sup>1)</sup>).

Wtem na stolicy Piotrowej zasiadł Pius IX, prawdziwy anioł pokoju, nową zwiastujący erę. Poznał on natychmiast, że, aby zażegnać grożącą już burzę, nie wystarczy trzymać się niewolniczo systemu absolutnego i pomocy austriackich bagnetów; jakoż mężnem a szlachetnem sercem postanowił oprzeć się na miłości swego ludu, a ztąd spełnić słuszne jego życzenia, by mu odjąć powód do niechęci, — dać mu swobody polityczne, by go powstrzymać od konspiracyj, — zwyciężyć prawdziwą wolnością anarchię i pseudo-liberalizm, — uwzględnić nawet rozumne wymagania ducha czasu i pogodzić dawny konserwatyzm z postępem XIXgo wieku, bez uszczerbku atoli dla religii i majestatu św. Stolicy; — słowem, postanowił zaprowadzić potrzebne reformy.

Do ziszczenia tych wielkich planów potrzebował zdolnych pomocników, a szczególnie energicznego i światłego sekretarza stanu, któryby torował drogę ideom papieża; — otóż takim, według zdania wielu, miał być kardynał Gizzi, mąż bystrego ducha, prawego charakteru, silnej woli, — znający przytem wszystkie dążności epoki, wszystkie szlaki polityki, wszystkie fortele dyplomacyi; — jego też powołał Pius IX 8 sierpnia 1846 na sekretarza stanu, powierzwszy mu, wbrew poprzedniej praktyce, kierownictwo spraw zewnętrznych i wewnętrznych. Ponieważ Gizzi zapadał często na podagrę, przeto dodano mu do boku sprytnego prałata Corboli-Bussi'ego; teki zaś ministerjalne otrzymali: kardynał kammerling Riario Sforza tekę handlu i przemysłu — kard. Massimo robót publicznych — późniejszy kard. Antonelli finansów — mons. Lavinio Spada spraw wojskowych — mons. Grasellini został w grud. 1846 mianowany gubernatorem Rzymu. Gizzi był — jak powiedzieliśmy wyżej — półbożkiem opinii rzymskiej, która go nawet

<sup>1)</sup> Czyt. Crétineau-Joly *L'église romaine* etc. T. II, p. 386—393.

forytowała do tyary, to też nominacyę jego przyjęto z zapalem, jako zapowiedź wielkich reform; to tylko niepodobało się ludowi, że niektórzy z nowych ministrów należeli do stronnictwa *gregoryańskiego*, to jest, do zwolenników starego systemu.

Pius IX wszedł na drogę reform stanowczo, ale szedł nią powoli, *col pie di piombo*, jak mówią Rzymianie. Nie podobało się to radykalnym, toż wmawiali w lud, że papież sam, szlachetny i liberalny, chciałby zaprowadzić rozleglejsze swobody, ale że polot jego wstrzymuje wsteczna partya gregoryańska, mająca swych przedstawicieli w najbliższem jego otoczeniu — w kardynałach, prałatach i urzędnikach. Krzywdzące te insynuacye napiętnował, acz z lekka, okólnik Gizzego z 24 sier. 1846.

Tymczasem Pius IX nie tylko sam nad każdym projektem długo rozmyślał, ale wyznaczał osobne komisye do zbadania i przygotowania stosownych ulepszeń w administracyi, prawodawstwie, oświacie i ekonomii państwowej. Taką komisyę utworzył już 30 czer. 1846 i powołał do niej kardynałów Macchiego, Amata, Lambruschiniego, Matteiego, Bernettego, Gizzego jako członków, a mons. Corboli-Bussi'ego jako sekretarza; za tą zaś poszły inne.

Przedewszystkiem usunął niektóre wady machiny rządowej i oddalił osoby mniej zdolne lub mniej dbałe. Zmiana systemu spowodowała również ustąpienie kard. Vannicellego, legata w Bolonii, kard. Ugoliniego, legata w Ferrarze, kard. Della Genga, legata w Pesaro, i mons. Mariniego, gubernatora Rzymu, poczem ich miejsce zajęli kardynałowie Amat, Ciacchi, Ferretti i mons. Grassellini.

Nad poprawą kodeksu karnego i cywilnego, tudzież nad unormowaniem procedury sądowej i urządzeniem trybunałów, pracowała od list. 1846 osobna komisya, z najbieglejszych prawników złożona, i już 1go stycznia 1847 wyszło rozporządzenie papiezske, łączące trzy trybunały dotąd istniejące: *del Governo*, *del Campidoglio* i *della Camera apostolica* w jeden trybunał o dwóch sekcjach, pod prezydencyą gubernatora rzymskiego.<sup>1)</sup> Trybunały prowincjonalne zostały poddane trybunałowi *Konsulty*, w najwyższej zaś instancyi miał sędzić sprawy cywilne sławny trybunał *della Rota*. Posady sędziów nakazał Ojciec św. obsadzać zdolnymi i egzaminowanymi

<sup>1)</sup> *Atti etc.*, str. 26.



kandydatami, jakoteż prowadzić ścisłą statystykę zbrodni,<sup>1)</sup> których liczba zmniejszała się z każdym rokiem. Tak gdy w miesiącu czerwcu r. 1846, 500 różnych spraw karnych było w toku, w lipcu tegoż roku było ich tylko 340, w sierpniu 230, we wrześniu 200, w październiku 112. Widać ztąd, jak szybko podnosił się poziom moralny.<sup>2)</sup>

Nader gorliwie zajął się Pius IX rozkrzewieniem oświaty ludowej i rozwojem nauk, których życzliwą opiekunką była zawsze Stolica apostolska. Już 24go sierpnia 1846 wydał sekretarz stanu Gizzi okólnik do rządów prowincyj, zawierający zasady prawdziwego postępu. Oświadcza w nim kardynał, że niewiedomość i brak wykształcenia moralnego u ludu jest, obok próżniactwa, źródłem niedostatku, występków, a nawet zbrodni, — widzi jedyną drogę do uszczęśliwienia ludu w wychowaniu religijnem, moralnem i społecznem, — wzywa tedy rządów, by łącznie z duchowieństwem pracowali nad uobyczajaniem ludu, a łącznie ze światłymi obywatelami nad jego wykształceniem, aby ten lud zaprawił się w rolnictwie i przemyśle, a nawet nauczył się władać bronią, — w tym celu poleca szkoły przemysłowe i zakłady dla ubogich lub osierconych chłopców, — przestrzega atoli przed szkodliwemi dążnościami, któreby mogły zawichrzyć pokój państwa.<sup>3)</sup> W tej też myśli pisał kard. Mezzofanti, prefekt kongregacji *studiorum*, do biskupów państwa kościelnego, iżby się opiekowali tak szkołkami wieczornymi i niedzielnymi, jak zakładami dla sierót, i mieli nad nimi pilny nadzór, gdyż tylko w ten sposób cel ich może być osiągnięty, to jest, umysły i serca młodzieży wykształcą się według zasad św. religii.

Jakoż wnet podniosły się szkoły ludowe, tak dzienne, jak wieczorne, i szkoły przemysłowe dla rzemieślników, tak młodych, jak starszych; przybyły też, na mocy rozporządzenia z 24 kwiet. 1847, ochronki dla dzieci i domy podrzutków. W szkołach gimnazjalnych, utrzymywanych bezpłatnie przez różne zakony (Jezuitów, Piarów, Somasków, Barnabitów), ulepszono system naukowy i zreorganizowano uniwersytety państwa kościelnego. Biblioteka wszech-

<sup>1)</sup> Edykt z 30 stycznia 1847.

<sup>2)</sup> Do uregulowania sądownictwa odnosiły się także rozporządzenia z 14 stycznia, 30 i 31 grudnia 1847.

<sup>3)</sup> *Atti*, str. 8.

nicy rzymskiej *Sapienza* została znacznie powiększona — gabinet zoologiczny wzbogacił się nowemi darowiznami papieża — szkoła sztuk pięknych świetniej zakwitła — akademie poświęcone literaturze, jak *arkadyjska*, do której i sam papież należał, nowego nabrały życia. Dla zastąpienia *instytutu francuzkiego*, wskrzesił Pius IX akademię *dei Lyncei*, założoną r. 1603 przez Fryderyka Cesi z książąt Aquasporta, która za godło wzięła sobie rysia (*lynx*). Po jej reorganizacyi w r. 1847, miało być członków zwyczajnych 30, wysłużonych 10, korespondentów włoskich 20, obcych tyleż, honorowych bez ograniczenia. Nadto pozwolił Ojciec św. udawać się swoim poddanym na kongresy uczonych; aby zaś obudzić żywszy ruch literacki i artystyczny, bywał sam na posiedzeniach akademij lub na dysputach uniwersyteckich, odwiedzał wystawy sztuk pięknych, a nawet i do małej szkółki *ai Monti* zaglądał (9 marca 1847 r.).

Na polu piśmiennictwa rozwinął się ruch żywszy, lubo nie ze wszystkiem zdrowy; przybyło mianowicie wiele broszur i dzienników politycznej treści, o czem będzie rzecz gdzieindziej.

Finanse państwa kościelnego znajdowały się w ostatnich latach Grzegorza XVI w smutnym bardzo stanie, a dług publiczny doszedł do zastraszających rozmiarów; otóż Pius IX wszelkich starań dołożył, by przywrócić równowagę. Zaczął od zmniejszenia wydatków na utrzymanie swego dworu, chcąc innym dać przykład oszczędności. Ograniczył liczbę dworzan, sprzedał większą część koni ze stajen papieżkich, przeznaczył na stół dla siebie jednego skuda (2 fl. 30 ct.) dziennie, tak że wśród skwarów letnich odmawiał sobie nawet lodów dla ochłody. Kiedy marszałek dworu odważył się zrobić przedstawienie, że taka oszczędność nie przystoi tak wysokiej godności, odrzekł Pius IX: „Godność papieżka nie zmusza mię jeść więcej albo lepiej; jestem, jak pierwej, ubogim kapłanem ubogiego Chrystusa, a do tego masz stół mój zastosować.“

Z drugiej strony starał się wynaleźć nowe źródła dochodów, które też do końca r. 1846 pomnożyły się o 60.095 skudów, podczas gdy roczny deficyt wynosił 535.832 skudów. Mianowicie podniósł rolnictwo, zakładając szkołę agronomiczną w okolicach Rzymu (*Istituto agrario* 4 marca 1847), — ożywił handel przez zawarcie traktatu handlowego z królestwem Sardyńskiem (3 lipca 1847) — rozwinął górnictwo przez otwarcie kopalń, osuszył część

wilgotnych wybrzeży morza Śródziemnego i na uprawę ryżu obrócił, zezwolił na oświetlenie miasta gazem (10 mar. 1847), a co najważniejsza, kazał budować koleje żelazne. Po zbadaniu odnośnych projektów przez osobną komisję, do której należeli prałaci Marini, Grassellini, Antonelli, Roberti i dwaj książęta, Rignano i Massimo, wyszedł dekret z 7 list. 1846 <sup>1)</sup>, zatwierdzający zawiązanie się towarzystw kolejowych i budowę linii: z Rzymu do granicy neapolitańskiej — z Porto d'Anzio do Rzymu — z Rzymu do Civita-Vecchii — z Rzymu do Ankony — z Ankony do Bolonii. Chcąc przypuścić lud do uczestnictwa w tem przedsięwzięciu, zaproponował książę Conti utworzenie „spółki narodowej“ i emisję 250.000 akcyj po 5 skudów; ale projekt ten okazał się niewykonalnym; trzeba było zatem oddać budowę towarzystwom, które najkorzystniejsze przedstawiały oferty; lecz w skutek tego rzecz się odwlokła.

Przedmiotem troskliwej opieki Piusa IX były niższe warstwy ludu, a przedewszystkiem ubodzy. Nietylko sam dawał hojne jałmużny i wspierał zakłady dobroczynne, nietylko postarał się o zniżenie ceny zboża, chleba i soli, ale postanowił zatamować źródła ubóstwa, budząc zamiłowanie do pracy i otwierając pole do zarobku. Rzym oczyszczono z lazaronów, a znaczną część żebraków umieszczono po różnych zakładach. Dla młodych włóczęgów założono szkoły rzemieślnicze, dla dorosłych domy zarobku, przez co zapobieżono tworzeniu się proletaryatu, tego bujnego posiewu socjalizmu. Ponieważ zbiory r. 1846 były bardzo mierne, nakazał papież edyktem z 10 października 1846, aby w miesiącach grudniu i styczniu zarządzano po miastach roboty publiczne dla poratowania klas uboższych. Krom tego dekretem z 3 stycz. 1847 wzbronił kard. Gizzi wywozu pszenicy i kukurudzy.

W grudniu r. 1846 nastąpił wylew rzek. Wezbrany Tyber zalał niższe dzielnice miasta, których mieszkańcy strwożeni schronili się na dachy i rozpaczliwymi głosy błagali ztamtąd o pomoc. Wielu szlachetnych mężów, nawet księża, zakonnicy i panowie rzymscy, mianowicie książęta Borghese, Aldobrandini i Chigi, poświęcili się na ratunek nieszczęśliwych, a liczne łodzie przerzynały mętne fale, toczące się z szumem po ulicach. Sam papież chciał pospieszyć na miejsce klęski ale go wstrzymano, za to posyłał tamże żywność

<sup>1)</sup> *Atti* etc. str. 16.

i odzież; kiedy zaś klęska ustała, utworzył komitet mający się zająć dolą poszkodowanych i na liście składek 3.000 skudów zapisał.

Dawny dyrektor *Tata Giovanni* i *San Michele* szczególną uwagę zwrócił na zakłady dobroczynne, zwiedzając jeden po drugim, i zaprowadzając trafne ulepszenia. Dwudziestego dziewiątego września 1846 przybył do hospicyum św. Michała, a powitany przez kard. Tostego i wielki tłum ludu, zebranego na *Ripa grande*, oglądał bacznie wszystkie części tego ogromnego zakładu. Później nieco zwiedził szpitale rzymskie, gdzie każdy chory usłyszał od niego słowo pociechy, i wielką gospodę pielgrzymów, zwaną *Trinità dei Pellegrini*. Było to właśnie w wielki czwartek popołudniu (1847), kiedy członkowie bractwa, założonego przez św. Filipa Nereusza i liczącego w swem gronie wielu z arystokracji rzymskiej, umywają pielgrzymom nogi. Sługa sług Bożych spełnił ten akt pokory dla pielgrzyma świeżo przybyłego z Niemiec, ks. Teodora Lauvensen.

W reformach swoich nie pominął Pius IX i synów Izraela, którzy od dawnych czasów mieszkali w Rzymie, używając pod rządami papieży bezpieczeństwa i swobody, jakich gdzieindziej nie mieli. Zajmowali oni dzielnicę nad Tybrem leżącą, nazwiskiem Ghetto, istną stolicę niechlujstwa, a trudnili się drobnym handlem i sprzedają *roba vecchia* — starzyzny. Acz wolni zresztą i nie prześladowani, — bo wszakżeto papieże Jan XXII, Klemens VI, Marcin V, Mikołaj V, Pius II brali ich w obronę przeciw nadużyciom rządów lub ludów — musieli jednak poddać się niektórym ograniczeniom, które w wiekach średnich zdały się potrzebnymi. Tak np. nie mieli cząstki w jałmużnach papieżkich, — w czasie karnawału musieli nieść w uroczystym pochodzie podatek na Kapitol, — po *Ave Maria* byli zamykani w swej dzielnicy, tak że żaden żyd nie mógł pojawić się na ulicy, jeżeli nie chciał być poturbowanym. Do przyjęcia chrztu nie zmuszano ich wcale, tylko co sobota wszyscy dorośli, a przynajmniej trzecia ich część, musieli słuchać kazania o Messyaszu, które od czasów Grzegorza XIII prawili im zwykle doktor z zakonu dominikańskiego, świadom hebrajskiego języka.

Tak było do r. 1846, dopiero Pius IX, uważając wszystkich poddanych za swoje dzieci, obdarzył żydów większą swobodą, przypuścił do uczestnictwa w jałmużnach, uwolnił od upokarzającego pochodu na Kapitol, pozwolił im sprowadzić z Jerozolimy



rabina Mojżesza Izraela Kassan'a, chciał nawet po strasznej powodzi r. 1846 wyznaczyć im inną dzielnicę, a tymczasem kazał rozszerzyć Ghetto, którego bramy już się odtąd nie zamykały.

Radość w Izraelu była ogromna. Trzynastego lipca 1846 r. przybyli z podzięką do Kwirynału, niosąc w darze starożytną urnę. Pius IX przyjął ich mile, a oglądając urnę, wręczył deputacyi 1000 skudów, co spotęgowało cześć dla szlachetnego papieża. Wszyscy wielbili jego imię, nazywając go Ojcem ludu i Mojżeszem, gorętsi pytali się nawet: „Może to mesjasz?“. Sam rabbi Kassan na osobnem posłuchaniu wynurzył wdzięczność swoją, a w synagodze poezją biblijną opiewał czyny Piusa. Uwielbienie to dzielili ich współwiercy za granicą, tak że pewien bogaty kupiec w Liwornie, umierając, zapisał testamentem Piusowi IX 30.000 skudów. Pius chciał tę kwotę oddać pozostałym krewnym, lecz oni jej nie przyjęli, przeznaczyl ją tedy na wsparcie ubogich mieszkańców Ghetta.

Tak więc reformy Piusa IX już w pierwszym roku jego rządów wiele uwzględniły potrzeb i wiele przyniosły ulepszeń, bo on sam wszędzie wglądał, wszystkiem się zajmował, wszystko chciał poprawić. Aby zaś obudzić w poddanych zapał i ofiarność dla sprawy publicznej, podnosił każdy czyn szlachetny, nagradzał każdą zasługę, i w tym też celu, idąc za przykładem Piusa IV, ustanowił order Piusa (17 czerwca 1847<sup>1)</sup>).

Wszystkie te starania zjednały papieżowi cześć i miłość ludu, lecz niemało przyczynił się do tego urok jego osoby. Grzegorz XVI nie zbyt często pokazywał się na ulicach Rzymu, czy to dla zgrzybiałego wieku, czy dla rewolucyjnych zamieszek, czy z powodu usposobienia swego, które dlań nawet Kwirynał przemieniło w klasztor. Skarżył się na to lud rzymski, checiwy wrażeń i do papieży przywiązany, to też do następcy Grzegorza odzywał się

---

<sup>1)</sup> Ordo Pianus dzielił się najprzód na dwie klasy, i dopiero dekretem z 11 list. 1856 wprowadził Pius IX podział na trzy klasy. Dystynkcyę stanowi gwiazda złota o pięciu promieniach niebieskich, mająca w środku na tle białem ten napis: Pius IX, na obwódce zaś *Virtuti et merito*. Na odwrotnej stronie jest wyróżnione datum: *Anno MDCCCXLVII*. (Por. pisma apostolskie „*Apostolico moderamini*“ z 21 czerw. 1847, „*Cum hominum mentes*“ z 17 czer. 1849 i *In ipso Nostri Pontificatus exordio* z 11 list. 1856. (*Pii IX P. M. Acta*, Pars prima Vol. I, 57 i 195, Vol. II, 536).

z właściwą sobie naiwnością: „*Voi almeno fate vi vedere*“ (Ty przynajmniej, Ojcie święty, daj się nam widzieć). Pius IX spełnił to życzenie, i zamiast otaczać się nimbem niedostępnego majestatu, zbliżył się do ukochanego ludu, nie jakoby gonił za popularnością, lecz iż wiedział, jak korzystną jest bliższa styczność panującego z podwładnymi. On miłował lud swój, uważając go za swą rodzinę, i chciał go uszczęśliwić swoją miłością; lud znowu widział w nim ojca i szukał tylko sposobności, by mu objawić swą miłość.

Taką sposobnością były codzienne przechadzki papieża, wśród których wysiadał często z powozu, bądź na ulicy, bądź za bramami miasta, a wtenczas mógł każdy do niego przystąpić i rozmawiać najpoufniej, bo on sam wszystkich ośmielał swą dziwną słodyczą, wesołością i uprzejmością, której wdzięk rozlany był zawsze na jego twarzy.

Najchętniej ukazywał się ludowi w czasie uroczystości, odprawianych po kościołach rzymskich, które odwiedzał z wielkiem ludu zbudowaniem a słodką swoją pociechą.

Już 2 lipca 1846 przybył pieszo i bez zwykłego orszaku do kościoła dell'Umiltà, u stóp Kwirynału leżącego, co sprawiło niezmiernie wrażenie. Dziewiętnastego lipca nawiedził kościół XX. Misyonarzy, 31 lip. kościół *del Gesù*, 1 sierp. kościół św. Piotra ad Vincula, 2 wrześ. rzymskie Kolegium OO. Jezuitów, a za każdą razą witano go głośnymi okrzykami. Lecz najświetniejszą owacyę wyprawił mu lud rzymski d. 8 wrześ. 1846, podczas uroczystego przyjazdu do kościoła S. Maria del popolo; kierował zaś nią trybun ludowy Angelo Brunetti, z przydomkiem Ciceruacchio, którego wkrótce bliżej poznamy. Całe *Corso* było przystrojone oponami, dywanami i chorągwiami, mającemi symboliczne obrazy lub napisy. Na samym placu *del popolo* wznosił się olbrzymi łuk tryumfalny, na którego jednej stronie był napis: „Cześć i chwała Piusowi IX, któremu jeden dzień wystarczył do uszczęśliwienia swych poddanych i zjednania sobie podziwu świata,“ na drugiej zaś: „Dla uświętnienia tryumfu pokoju lud rzymski wznosi ten łuk Piusowi dziewiątemu. On pokonał rozdwojenie dobrocią - - wyznaczył publiczne posłuchania — zarządził budowę kolei żelaznych — otworzył źródło cywilizacyi i bogactwa. Klaskajcie w dłonie narody! Pius, oto imię miłościwe, które wszystkie wieki błogosławić będą“.

Kiedy papież ukazał się na *Corso*, zatrzęsło się od okrzyków powietrze; najgłośniej zaś hałasowała młodzież uniwersytecka,

biegnąca obok powozu z gałązkami oliwnymi w ręku. Nie mniejszy był zapał, gdy papież wracał do Kwirynału, lub z balkonu dawał benedykcyę. Wieczorem, podczas rzesistej illuminacyi, zebrał się znowu lud przed Kwirynałem, niosąc chorągiew z napisem „Wieczysta wierność Piusowi IX“, i znowu musiał papież błogosławić, nieustrudzony, gdy szło o szafowanie łask.

W październiku zrobił wycieczkę do Albano, Castel Gandolfo i Tivoli, co dało powód do nowych manifestacyj. Ponieważ takowe narażały lud na stratę grosza i czasu, przeto z woli papieża zalecił umiarkowanie kard. Gizzi (8 paźdz. 1846), a składki, zebrane na przyszłe uroczystości, kazał obrócić na roboty publiczne, by dać ludowi zarobek. Okólnik ten nie znalazł jednak w Rzymie posłuchu, chyba tylko 4 listopada 1846, gdzie papieża, jadącego do kościoła św. Karola na *Corso*, przyjęto demonstracyjnie milczeniem.

Ósmego listopada odbyła się uroczystość *del possesso*, to jest, wzięcie w posiadanie bazyliki laterańskiej św. Jana, tej „matki i głowy wszystkich kościołów miasta i świata“. Poprzednicy Piusa IX, począwszy od Piusa VII, dopełnili tej ceremonii bez zewnętrznej pompy, lecz Pius IX odnowił dawną tradycyę, dbały o podniesienie uroku najwyższego rządcy Kościoła. Jakoż na znak dany strzałem armatnim, wyruszył z Kwirynału wspaniały pochód. Dragoni w czapkach niedźwiedziej, z biało-żółtymi pióropuszcami — szwajcarzy w stalowych pancerzach — szambelani świeccy w strojach z XVI wieku — duchowni w purpurowych płaszczach — prałaci i biskupi w fioletach, a wszyscy na koniach bogato przybranych. Monsignor zakrystyan na białej mulicy, z długim krzyżem w ręku, poprzedał galowy powóz papieżki, ciągniony przez sześć czarnych rumaków, a otoczony przez szwajcarów jezdnych i pieszych. Dawniej także papież z kardynałami jechał konno, lecz odkąd Klemens XIV, nie oswojony z rumakiem, spadł na ziemię, nie chcą narażać na taki szwank powagi papieżkiej.

Dalej szły powozy kardynałów, senatora i konserwatorów, wreszcie gubernator Rzymu na białym koniu, heroldowie z tarczą, mającą napis S. P. Q. R., gwardya szlachecka i oddziały wojska różnej broni. Orszak posuwał się obok Kapitolu. Łuku Tytusa i Koliseum, gdzie tysiące ludu witały okrzykami błogosławiącego ciągle papieża. Całą drogę od Łuku Tytusa aż do Koliseum wysłali dywanami synowie Izraela, wdzięczni za otrzymane łaski, które wysławiały pozawieszane godła i napisy.

Skoro papież przybył na plac św. Jana lateraneńskiego, powitał go mową łacińską senator Rzymu książę Orsini, otoczony gronem urzędników kapitolńskich, a kanonicy św. Jana wprowadzili go do ogromnego przedsionka kościelnego, gdzie mu archipresbiter bazyliki, kard. Barberini, podał krzyż do ucałowania. Papież uczynił to na klęczkach, a tymczasem chór śpiewał: *Ecce sacerdos magnus*.

W przedsionku zebrali się członkowie św. Kolegium, ciało dyplomatyczne i szlachta rzymska, otaczając tron wzniesiony przed *porta sancta* (tj. bramą jubileuszową). Skoro papież zasiadł na tronie, podał mu kardynał archipresbiter, po stosownej przemowie, klucze bazyliki, jeden srebrny a drugi złoty. Ojciec św. wyjął je ze srebrnej miednicy, napełnionej kwiatami, i oddał jednemu z prałatów, poczem kapituła św. Jana wraz z duchowieństwem przypuszczona została do ucałowania stopy.

Po odebraniu hołdu wstąpił papież do kościoła, niesiony na tronie pod baldachinem, podczas gdy chór zanucił hymn *Te Deum*. We drzwiach kościelnych okadził go kardynał dziekan i podał wodę święconą, poczem cały orszak posuwał się do kaplicy Marcina V, gdzie Najśw. Sakrament był wystawiony. Tu pomodlił się papież czas jakiś na przygotowanym klęczniku, jak również przed ołtarzem, w którym spoczywają głowy św. Apostołów Piotra i Pawła. Następnie zasiadł na tronie w chórze bazyliki, a podczas gdy kardynałowie składali mu obediencyę pocałowaniem ręki, papież wkładał każdemu w otwór infuły dwa umyślnie na ten cel poświęcone medale, które mu wielki skarbnik, klęczący obok tronu, podawał.

Po obediencyi przystąpił do ołtarza, aby złożyć bazylice zwykły upominek – kielich złoty i przeszło 12.000 reńskich, poczem udzieliwszy ludowi błogosławieństwo, wrócił na tron i po raz pierwszy od koronacyi włożył tiarę na głowę. W tym stroju zanieśiono go przez główną nawę kościoła na wielki balkon facyaty, z kąd stu tysięcy rzeszy, korzącej się na placu, dał apostolskie błogosławieństwo. Przedziwne wrażenie sprawiał widok Namiestnika Chrystusowego, podnoszącego ręce w niebo, by ztamtąd sprowadzić łaski na świat cały, i tego ludu wiejskiego o różnobarwnych sukniach, co aż z dalekich Abruzzów napłynął. Kiedy papież powiedział amen, odezwały się wszystkie dzwony i zagrzmiały działa,



ustawione obok kościoła św. Krzyża, lecz huk ich zagłuszyły niekończące się *Evviva*.

Dzień 27 grudnia, czyli imienin papieża, był również świadkiem wspaniałej owacy. Trzydziestotysięczny tłum, z orkiestrami i pochodniami, wyruszył z Piazza del popolo do Kwirynału, aby przez usta jednego z obywateli rzymskich wyrazić swe życzenia i otrzymać błogosławieństwo papieżkie. Toż samo powtórzyło się w dzień nowego roku, i nieraz jeszcze w ciągu r. 1847. Rzecz można, że lata 1846 i 1847 były jakby nieustannem *hosanna*; lecz nie w tem dziwnego. Rzadkie enoty Piusa IX i zbawienne jego reformy zjednały mu niezmierną miłość u ludu, miłość zaś przeszła w uwielbienie i entuzjazm, który według słów hr. Montalemberta uczynił papieża „bożyszczem“ Włoch i całej Europy. Każda nowa swoboda lub łaska, każda uroczystość pamiątkowa, gromadziła tłumy przed Kwirynałem, wywoływała pełne umiesienia okrzyki, serenady, illuminaacye itd. Zapal ten przekroczył granice państwa kościelnego, tak iż imię Piusa stało się głośnie niemtylko w pałacach książęcych, ale i w najlichszych lepiankach pięknej Italii. -- Posagi jego zdobiły każde miasto, wizerunki każdą ścianę, — czyny jego głosiły dzienniki, wielbili mowcy, opiewali poeci, nazywając go „aniołem pojednania i pokoju, cudem pośród papieży, mężem zesłanym od Boga“ itp. <sup>1)</sup>

Było zaiste coś wspaniałego w całym tym ruchu, który byłby był pozostał w należnych karbach, gdyby nie knowania przewrotnych wiehrzycieli <sup>2)</sup>. W skutek amnestyi napłynęło do Rzymu wielu konspiratorów z rzemiosła i niepoprawnych rewolucjonistów, dążących podstępnie a wytrwale do celu. Zrazu przyeczaili się i udawali wdzię-

<sup>1)</sup> Sama nawet moda, acz tak kapryśna, musiała złożyć hołd swój wielkiemu papieżowi, bo cała pleć piękna stroiła się w barwy białe-żółte. Niektórzy posuwali swój entuzjazm aż do śmieszności, tak np. z szczególnym apetytem zjadali jaja, że czei dla kolorów papieżkich.

<sup>2)</sup> Jeszcze 7 stycz. 1847 pisał Stan. Koźmian do jen. Skrzyneckiego: „Entuzjazm dla papieża, palący się coraz żywszym ogniem, nie daje widzieć tlejących płomieni pod spodem. . . Ludzie bystrzy przewidują zamieszanie, ludzie święci mają widzenia, że ciężkie czasy na kościół przychodzą, jak gdyby miał on przejść przez rewolucyę, podobną francuzkiej. . . Lud kocha w papieżu więcej człowieka, niż ojca kościoła. Tymczasem ten wielki rozjemca kieruje łódź swoją pośród tyłu przeciwnych kierunków z wielką mądrością a wytrwałością.“ (Przegląd polski. R. 1846. Zeszyt III).

czność, a nawet uwielbienie dla „nowego Tytusa“, by uspić czujność policyi i pozyskać mir u ludu. Widząc jak ten lud przywiązany jest do papieża, pobudzali go do ciągłych owacyj, które następowały zazwyczaj na hasło dane przez znanych przeciwników papieztwa, takiego n. p. Sterbiniego, Mattheya, księcia Canino, Masiego Gaianiego itp., a któremi kierował konspirator z r. 1837 Angelo Brunetti.

W ten sposób chcieli oni odurzyć papieża dymem kadzideł i pochlebstwami skłonić do udzielenia coraz większych swobód, a każda manifestacya miała być nietylko uznaniem za poprzedni akt łaski, czasem wcale nieznaczny, ale oraz zadatkiem na przyszłość. Lud zaś pragnęli już to rozpróżniaczyć i przyzwyczaić do agitacyj politycznych, już to przez sprytnych trybunów powołując do klubów i zorganizować w falangę, powołną swoim przywódzcom. Zapewne też dlatego szykowali go zazwyczaj w hufce, które potem w wojskowym ordynku, z chorągwiami na przodzie, szły do Kwirynału. Jedno zaś i drugie miało być tylko środkiem do wielkiego celu, to jest, do wyrzucenia cudzoziemców i zjednoczenia całej Italii, czy z Mazzinim, czy z Karolem Albertem na czele. W tej myśli rozpalili aż do żaru entuzjazm dla „odrodziciela Włoch“, a okrzyk *Viva Pio nono* stał się symbolem zmartwychwstania ducha narodowego i hasłem do walki o niepodległość. Pokazało się to już 5 grudnia 1846, podczas obchodu stułetniej rocznicy wypędzenia Austryaków z Genuy (5 grud. 1746), którą uczczono ogniami płonącemi na szczytach Apeninów i demonstracyami po miastach, jak również 1 stycz. 1847, kiedy lud rzymski, idąc przez Corso do papieża, śpiewał pieśń o świętej chorągwi, jako o godle zjednoczonej Italii.

Pius IX nie pożądał oklasków, bo próżność, jaką mu zarzucają nieprzychylni pisarze <sup>1)</sup>, była mu obcą; owszem nieraz się żalił, że uwielbiają tylko Piusa, a zapominają o Namiestniku Chrystusowym; jeżeli zaś tolerował owacye, to li tylko w tym celu, by umysły pierw dla religii obojętne a rządowi papieżkiemu niechętnie pojednać z Bogiem i ze Stolicą apostolską. Położenie jego było przykre. Z jednej strony odgadywał niebezpieczne tendencye wichrzycieli, lubo wówczas nie przeczuwał zapewne, jaka otechłań

<sup>1)</sup> N. p. Reuchlin *Geschichte Italiens I.*

przewrotności kryje się w ich duszach, z drugiej nie mógł napiętnować ich jawnie, by sobie nie zrazić ludu rzymskiego, który gorącym sercem przylgnał do papieża i w dobrej wierze brał udział w owacyach. Kiedy jednak takowe wezbrały, jak potok górski po burzy, wystąpił przeciw nim, lubo łagodnie, w odczwach kard. Gizzego z 8 paźdz. 1846 i 22 czerw. 1847, z których pierwsza wzbrania wszelkich uroczystości kosztownych na prowincyi, druga wszelkich manifestacyj głośnych, wyjąwszy w rocznicę wyboru (17 czerwca), koronacyi (21 czerwca) i ogłoszenia amnestyi (17 lipca).

Agitatorowie przeszli po nad temi odczwami do porządku dziennego, to jest, do nowych owacyj, jak długo takowe wydały się im potrzebnemi; co więcej, rozgłosili między ludem, że papież ma najlepsze intencye, sprzyja ideom liberalnym i myśli o walce z Austryą, ale że stare i wpływowe jeszcze stronnictwo wydaje bez jego wiedzy i woli okólniki, krępujące zapał ludu, że zatem trzeba zdeptać te rozkazy i pokonać hydrę gregoryańską, by wyswobodzić papieża z pod przemocy kardynałów i prałatów. Tak więc już wcześniej zaprawiali lud do lekceważenia władzy, czyli do przyszej rewolucyi.

## ROZDZIAŁ XV.

**Rok 1847. — Utworzenie gwardyi cywilnej. — Zawikłanie z Austryą. — Nowe owacye.**

*Zapatrywanie się różnych stronnictw na reformy Piusa IX — Radykalni, umiarkowani, gregoryanie — Głosy za granicą Peela, Thiersa, Guizota, Rossego, Metternicha, Ludwika Filipa — Prawo o wolności druku i urzędzeniu rady cenzury — Zapowiedź konsulty stanu — Wskrzeszenie gwardyi cywilnej — Opór i ustąpienie Gizzego — Kard. Gab. Ferretti sekretarzem stanu — Wrzekomy spisek partyi gregoryańskiej — Organizacya gwardyi cywilnej — Niechęć Austrii i zajęcie Ferrary — Alarm wojenny w Rzymie — Entuzjazm dla Piusa IX.*

Wcześniej poczęły się wyłaniać w Rzymie dążności stronnictw i ich zapatrywania na reformy Piusa IX. Adeptci Mazziniego, z którymi na innem miejscu bliżej się zapoznamy, marzyli o zjednoczeniu Włoch pod formą republiki demokratycznej i byli nienasyчени

w swoich żądaniach; ztąd jeżeli Pius IX zaprowadził jakie ulepszenia, płacili wprawdzie za nie zdawkową monetą „*Viva Pio nono*“, ale zarazem obniżali ich wartość i kazali ludowi wołać o większe.

Inni przyjmowali wdzięcznie nadane przez Piusa IX swobody, jakby gołębie, niosące gałąź oliwną i zwiastujące epokę pojednania między monarchą w tyarze i poddanymi, między zasadami Ewangelii i zdrowymi zdobyczami wieku.

Inni wreszcie poglądali na nowy kierunek z niedowierzaniem i obawą; byli to zwolennicy dawnych rządów i polityki austriackiej, zwani przez radykalnych *gregoriani* (to jest, stronnictwem gregoriańskim, wstecznem, austro-jezuickiem), a ku większej pogardzie *sanfedisti* lub *codini*. Głową ich miał być kardynał Lambruschini. Nie pochwalali oni wszystkich kroków Piusa IX, ale nie knuli żadnych przeciw niemu zamachów, a stawiani ciągle pod pręgierzem przez prasę liberalną, usunęli się z widowni. Mimo to agitatorowie nie przestali podburzać przeciw nim motłochu, papieża zaś zachęcali obłudnie, by się nie lękał, wołając nieraz na ulicy: „*Corraggio Santo Padre*“! Do tego stronnictwa zaliczyli, acz niesłusznie, OO. Jezuitów, pomimo że synowie św. Ignacego, obcy zresztą machinacyom politycznym, już 2 sierpnia 1846 urządzili w *Collegium romanum* akademię na cześć Piusa IX, jako dawcy amnestyi, p. t. *Trionfo della clemenza*.

Za granicą, zwłaszcza w Anglii i Francyi, powitano z radością reformy Piusa IX. Słynny Robert Peel wystawiał je z trybuny, wśród oklasków całej izby, a sam Palmerston słał papieżowi przez lorda Minto słowa zachęty i przyrzekał pomoc rządu W. Brytanii w celu zaprowadzenia ulepszeń, w Memorandum z r. 1831 wskazanych. W parlamencie francuzkim wołał Thiers: „Odwagi, Ojcze święty“ (4 lut. 1847), podczas gdy minister Guizot, acz protestant, pisał do hr. Rossigo, pośła francuzkiego przy Stolicy świętej, iż papież pojmuje wymagania czasu, w którym go Bóg powołał do spełnienia swej podwójnej misyi — naczelnika kościoła katolickiego i zwierzchnika państwa kościelnego, — tej misyi, która jeżeli zawsze była podziwienią godną, to przedewszystkiem za dni naszych, po tylu burzach, któremi kościół był miotany, jest wzniosłą, gdy właśnie o to idzie, aby kościołowi przywrócić zbawienny wpływ na społeczeństwo, który pomimo wszelkich zmian w umysłach jednostek i rządach państw wywierać powinien. Wierny danej instrukcyi i własnym zasadom, parł hr. Rossi papieża do coraz



śmielszych kroków na raz obranej drodze, przedstawiając, że jeżeli z dobrej woli nie nada większych swobód, będzie do tego zniewolony.

Natomiast wszechwładny Metternich sarkał głośno na reformy Piusa IX, z systemem, wówczas w Austrii panującym, zupełnie niezgodne, i nie wahał się nawet wyrzec: „Nie spodziewałem się papieża liberalnego“ <sup>1)</sup>. — Sam Ludwik Filip, acz w r. 1846 syna swego, ks. Joinville, wysłał do Rzymu z hołdami i życzeniami, miał później zawołać z goryczą: „Ten papież mię zgubi“; włoscy zaś książęta musieli radzi nie radzi iść za prądem, co wyszedł z Kwirynału, chcąc ratować swe trony. Tymczasem Pius IX szedł ciągle, acz powoli i z namysłem, do zamierzonego celu <sup>2)</sup>.

Piętnastego marca 1847 ogłoszone zostało prawo o wolności druku i urządzeniu rady cenzury <sup>3)</sup>. Za Grzegorza XVI nie wiele wychodziło w Rzymie dzienników, głównie dlatego, że cenzura, z obawy przed rewolucją, była dla nich surową; dopiero Pius IX nadał prasie większą wolność, chcąc jej użyć dla dobra publicznego. Jakoż liczba czasopism politycznych wkrótce się pomnożyła, niestety, prawie wyłącznie na korzyść stronnictwa radykalnego.

Co do dzieł religijnej, moralnej i naukowej treści, pozostało w swej mocy prawo Leona XII z 18 sierp. 1825; natomiast dla pism politycznych utworzono radę cenzury, składającą się w Rzymie z pięciu członków, jednego duchownego i czterech świeckich, wybieranych przez papieża z pośród najznakomitszych literatów, pod prezydencją magistra *sacri palatii*, na prowincyi zaś z dwóch członków, mianowanych również przez papieża, pod prezydencją gubernatora prowincyi. Edyktem kardynała sekretarza stanu G. Ferrettego z 21 grudnia 1847 podniesiono liczbę cenzorów z pięciu na siedmiu, z których dwaj roztrząsali pisma polityczne i literackie, czterej zajmowali się tylko dziennikami <sup>4)</sup>. Cenzorowie, zmieniający się w połowie co pięć lat, oceniali pisma

<sup>1)</sup> Przynajmniej podsuwają mu te słowa.

<sup>2)</sup> Zagorzałym wydało się postępowanie Piusa IX zbyt powolnem. Pewnego dnia znaleziono na murach Kwirynału kartę z napisem: „*Mastai, che fai?*“ (Mastaju, co robisz?) Pius IX odczytawszy te słowa, dopisał u spodu: „*Aspetta e lo vedrai*“ (Zaczekaj, a zobaczysz).

<sup>3)</sup> *Atti del Sommo Pontefice Pio IX. P. II, str. 40.*

<sup>4)</sup> Tamże, str. 189.

pojedynczo, ale od ich wyroku można się było odwołać do całej rady. Mieli oni przepuszczać wszystkie przedmioty z dziedziny nauk, literatury, historii współczesnej, a nawet rozprawy o administracyi publicznej, natomiast zaś wykluczać to wszystko, coby wystawiało na pogardę religię i jej sługi, urzędników, armię, obcych panujących, obywateli kraju, lub coby mogło podburzyć namiętności i wzniecić zamieszki. Jednem słowem, prawo to, nadając umiarkowaną wolność druku, zagrodziło drogę swawoli. Opinia publiczna, z wyjątkiem zacieklej radykałów, przyjęła takowe przychylnie, a sam Farini nazywa je znacznem ulepszeniem <sup>1)</sup>.

Dziewiętnastego kwiet. 1847 wydał kard. Gizzi okólnik do legatów i delegatów prowincyj, w którym zaznaczył, że Ojciec św., pragnąc li tylko dobra publicznego, postanowił wezwać do Rzymu reprezentantów każdej prowincyi, iżby rezydując tamże przez dwa przynajmniej lata, byli pomocnikami rządu w sprawach administracyi. Była to zapowiedź t. zw. *Consulta di stato*, czyli rady stanu. Dwunastego czerwca t. r. wyszło pierwsze *motu proprio* o radzie ministrów, a równocześnie osobna komisyja radziła nad projektem o municypalności rzymskiej; lecz wszystkie te instytucye weszły w życie dopiero w drugiej połowie r. 1847.

Pierw inna sprawa zaprzętnęła uwagę publiczną. Jeszcze za Piusa VI, a raczej za republiki (r. 1798), powstała w Rzymie gwardya cywilna, jako straż obywatelska. Wskrzyszona po powrocie Piusa VII, wstrzymała ona w r. 1831, pod wodzą księcia Altiergo, wybuch rokoszu w samym mieście, co jej zjednało pochwały Grzegorza XVI. Zwano ją wówczas *guardia dei cappelletti*, iż nie miała mundurów. Otóż Pius IX postanowił powiększyć i zreorganizować tę gwardyę na modłę wojskową, co tem potrzebniejszem się zdało, że w Rzymie chodziły głucho wieści o bliskich spiskach, i że ludność, nie bez wpływu Filipa de Boni, sekretarza Mazziniego, domagała się tej milicyi. Kardynał Gizzi nie był za utworzeniem gwardyi, a przynajmniej proponował, aby nie wynosiła więcej nad 1400 ludzi, i zostawała pod dowództwem oficerów

<sup>1)</sup> W odezwie do arcybiskupów, biskupów i cenzorów duchownych państwa kościelnego z 2 czerw. 1848 ogłosił papież, że tylko książki treści moralnej i religijnej potrzebują poprzedniej aprobaty władzy duchownej. (*Acta Pii IX Pars prima* p. 99). Niektóre określenia prawa prasowego zamieściło *motu proprio* z 3 czerwca 1848.

przez rząd mianowanych. Wśród tych narad zapadł Gizzi na podagrę; tymczasem papież kazał podsekretarzowi, mons. Corboli-Bussemu, wypracować *motu proprio* według szerszych rozmiarów, bo wszyscy obywatele od 21 do 60 roku życia mieli być powołani pod broń, a listę obywateli każdej dzielnicy miała wygotować osobna komisja notablów. Gizzi nie chciał tego *motu proprio* podpisać, uważając takowe za cios śmiertelny dla powagi papieżkiej; dopiero na wyraźne życzenie Piusa IX położył swój podpis, ale zaraz nazajutrz wziął dimisyę, wrzekomo dla słabego zdrowia, a w istocie dla tego, że, jak twierdzi Farini <sup>1)</sup>, nie był zwolennikiem reform politycznych <sup>2)</sup>.

Piątego lipca 1847 wyszedł dekret zezwalający na utworzenie gwardyi cywilnej w Rzymie, podczas gdy prowincye miały ją otrzymać w miarę potrzeb, i jak wskazywał tajny okólnik sekretarza stanu, tylko na usilne żądanie.

Radość agitatorów była wielką, bo spodziewali się, i nie bez podstawy, że gwardyę cywilną opanują za pomocą klubów i użyją jej do ruchów rewolucyjnych; szło tylko o to, by ją czempredzej uzbroić. W tym celu rozpuścili wieść, że partya „gregoryańska“ przygotowuje straszny spisek, do którego mają należeć: gubernator miasta Grassellini, oficerowie karabinierów, Nardoni, Freddi i Alai, agent policyi Minardi, kardynał Lambruschini, wszyscy Jezuici, a nawet rząd austriacki, król neapolitański, książę modeński i księżna parmeńska! W samą rocznicę amnestyi, 17-go lipca 1847, nastąpi wybuch, — uzbrojone bandy wkroczą z Romanii do Rzymu, pochwycają papieża i uprowadzą na prowincyę, wszystkich zaś jego przyjaciół pomordują!

Podobnej baśni trudno było uwierzyć, a jednak trwożliwi Rzymianie uwierzyli. Piętnastego lipca powstał w mieście paniczny popłoch — ulice się wypróżniają — bramy domów zamykają — kobiety płaczą — mężczyźni tracą głowę — zdawałoby się, że znowu *Hannibal ante portas*. Wtem ukazuje się na Corso bohater ludowy, Angelo Brunetti, wiodąc za sobą bezładną czeredę, uzbro-

<sup>1)</sup> *Lo stato romano* T. I, p. 203.

<sup>2)</sup> Gizzi, któremu Farini zarzuca dobre stosunki z ambasadorem austriackim, miał potem wyrażać się krzywdząco o Piusie IX („że człowiek z rozumem i dobrą intencjami nie potrafi się z nim zgodzić“); ale Fariniemu nie można ze wszystkim dać wiary.

joną w stare rusznice i zardzewiałe pałasze, niby to na obronę papieża. Książęta rzymscy, Piombino, Massimo, Aldobrandini, Altieri, stanęli na czele tak zaimprovizowanej gwardyi narodowej i porozyskali po ulicach patrole dla bezpieczeństwa osoby papieżkiej i samego miasta, przez co policya stała się zbyteczną, a władza przeszła w ręce tych nowych pretoryan. Papież ulegając konieczności, zatwierdził tę na pręde utworzoną gwardyę, do której weszło wiele złych żywiołów, i mianował jej szefem księcia Rospigliosi. Tymczasem mniemani przywódcy spisku, nie widząc się bezpiecznymi, — bo ich wskazano plakatami — już pokryli się, już umknęli z miasta; trzech atoli przytrzymało. Następca Grasselliniego, pro-gubernator Rzymu mons. Morandi, kazał wytoczyć śledztwo, ale „wielki proces“ nie nie wykrył, bo „sprzysiężenie sanfedystów“ było olbrzymiem kłamstwem.

Agitatorowie mogli sobie powinszować świetnego zwycięstwa, — mieli gwardyę uzbrojoną i pozbyli się najgroźniejszych przeciwników; a dotego uchodzili za zbawców miasta i samego papieża. Wieczorem 16 lipca, na hasło przez nich dane, wielkie tłumy ludu udały się z pochodniami w rękę przed pałac pro-gubernatora, aby mu w imieniu miasta złożyć życzenia. Dostało się także nie jedno *Evviva* gwardyi, i już tłumy poczynaly się rozechodzić, gdy wtem rozeszła się wieść, że nowy sekretarz stanu, kard. Gabryel Ferretti, wjechał do miasta bramą *del popolo*. Natychmiast otoczono jego powóz i chciano nawet konie wyprzęgnąć, ale oparł się tym owacyom energiczny kardynał i przez rzeszście oświetlone Corso, pośród głośnych okrzyków, przybył do swego mieszkania.

Dzień 17-go lipca, przeznaczony na wybuch spisku, przeszedł spokojnie, nie było nawet większych demonstracyj, tylko klub *circolo romano* wyprawił biesiadę na cześć słynnego *capo popolo* Angelo Brunettego. Tegoż samego dnia rozpoczął kard. Ferretti swe urządowanie.

Piękną była przeszłość nowego sekretarza stanu. Urodzony z margrabiów Ferrettich, patrycyuszów ankonitańskich, i spokrewniony z Piusem IX, służył najprzód wojskowo w armii Napoleona I-go i dopiero po drugim jego upadku wszedł do stanu duchownego. Jako biskup w Rieti, obronił miasto od napasce rewolucjonistów (r. 1831). Jako nuncyusz w Neapolu, dał tamże podczas cholery r. 1837 dowody wielkiego heroizmu, — sprzedał wszystko, co miał, na ubogich, i z krzyżem w rękę obiegał ulice, zachęcając lud do



pokuty i ufności w Bogu. Nawet życie swoje oddawał Panu w ofierze, na ocalenie ludu od chłosty. Mianowany przez Grzegorza XVI kardynałem i arcybiskupem w Fermo, wziął się gorliwie do zreformowania rozprzężonej nieco dycezyi, czem niechęć u wielu ku sobie obudził, tak że wreszcie uczuł się zniewolonym do zrezygnowania. W Rzymie został prefektem kongregacyi *Indulgentiarum*, a przytem, jako znakomity kaznodzieja, głosił często słowo Boże i dawał ćwiczenia duchowne. Pius IX znając jego zdolności i cnoty, posłał go jako legata do Pesaro, lecz nie na długo, bo już 10 lipca 1847 r. wyprawił doń kuryera, z wezwaniem do objęcia urzędu sekretarza stanu. Ferretti posiadał wszystkie zalety, jakich to stanowisko wymagało; żałować tylko potrzeba, że zbyt wielki wpływ pozostawił bratu swemu Piotrowi, rewolucyoniście z r. 1831.

Ujawszy silną dłoń ster rządu, już w pierwszej odezwie przypomniiał ludowi, że sprawiedliwość jest pierwszym obowiązkiem panującego. Ale Rzymianie nie chcieli zrozumieć tych słów, i tylko z tego się cieszyli, że ich kardynał pochwalił za zachowanie się w czasie ostatnich zaburzeń.

Trzydziestego lipca wyszedł statut organiczny, urządzający nową milicję <sup>1)</sup>. Na mocy tegoż, *guardia civica* ma za cel obronę prawowitego władcy, zjednanie posłuszeństwa dla praw, utrzymanie lub przywrócenie porządku i bezpieczeństwa publicznego, wspieranie według potrzeby armii regularnej.

Należą do niej obywatele i cudzoziemcy prawnie osiadli, tak w Rzymie jak w innych gminach, od 21 do 60 roku życia. Wolni od służby są tylko duchowni, urzędnicy, wojskowi w służbie czynnej, najemnicy dzienni, rolnicy i słudzy. Wykluczeni są wszyscy, co ściągnęli na siebie infamię, lub okazali się nieprzychylnymi dla rządu.

W Rzymie samym miało być 14 batalionów, odpowiadających 14-tu okręgom; ułożenie zaś list powierzono osobnym deputacyom. Przy ich pomocy oczyścił nieco kard. Ferretti zebrane na prędce szeregi, a będąc sam doskonałym organizatorem, wyznaczył regulamin <sup>2)</sup> i wprowadził lepszy ład, tak że gwardya cywilna mogła współzawodniczyć z regularnem wojskiem. Potrzeba

<sup>1)</sup> *Regolamento per la Guardia civica nello Stato Pontificio* w *Atti del S. S. Pio IX*, str. 77.

<sup>2)</sup> Por. *Regolamento* etc. z 10 list. 1847.

było teraz dać jej godła i chorągwie. Niektórzy chcieli na nich widzieć herb Mastai-Ferrettich, ale papież na to nie przystał, — inni znowu herb starego Rzymu — wilczycę karmiącą dwoje wilcząt, lecz przeciw temu wystąpił O. Ventura w ognistem kazaniu, mianem 7 sierpnia w kościele św. Andrzeja della Valle.

„Herb Rzymu pogańskiego — oto wyjątek z tej mowy — nie przystoi Rzymowi chrześcijańskiemu, zawdzięczającemu swój byt chrystyanizmowi. Herb dzisiejszego Rzymu winien przypominać ten nowy a boski początek, który go uczynił nieśmiertelnym i wiecznym... Oto nowe dłań godło. Na tarczy, której niższa połowa będzie uwieńczona wojennemi trofeami Rzymu pogańskiego, wyższa zaś narzędziami tortur męczeńskich, prawdziwemi trofeami Rzymu chrześcijańskiego, wznosi się krzyż, panujący nad ziemią. Na ziemi siedzą religia po prawej, a wolność po lewej, trzymając jedną ręką drzewo święte, z którego pochodzi wszelka siła i moc, drugą zaś obejmując się wzajem, na znak przyjaźni i pokoju. — U stóp religii znajduje się obraz Panteonu, tego największego pomnika pogaństwa, który religia zamieniła na pomnik chrześcijański. U stóp wolności wznosi się Koliseum, gdzie niewolnicy stawali się ofiarą okrutnych kaprysów ludzi wolnych. Ten skrzwawiony pomnik pogańskiego niewolnictwa, poświęcony również czci krzyża, stanowi godło chrześcijańskiej wolności i równości. — W środku krzyża mieści się tyara, godło władzy papieżkiej, dla okazania, że za pomocą papieża prawdziwa religia i prawdziwa wolność rozszerzyły się po świecie, i że tylko przez nich mogą się krzewić i utrzymywać, podobnie jak prawdziwa moralność i prawdziwa cywilizacya“. Świetna wymowa i ogromna popularność — Ventury odniosły zwycięztwo, — herb powyższy zyskał powszechne przyjęcie.

Pius IX, kierujący się w swych rządach wyższą myślą, postanowił przez utworzenie gwardyi cywilnej powierzyć obronę państwa samym obywatelom, a tem samem pozbyć się opieki obcych bagnetów i pomocy wojsk najemnych, których większej liczby nie było za co utrzymać. Niestety, gwardya cywilna zawiodła te nadzieje, bo znurtowana przez kluby, stała się niejako kohortą pretoryańską rewolucyi, i w chwili stanowczej zdradziła papieża.

Gabinet austriacki patrzył od początku z ukosa na reformy Piusa IX i przez posła swego hr. Lützowa robił przedstawienia, że do przeprowadzenia reform potrzeba siły, aby się nie stać igra-

szką wypadków i namiętności ludu. Uważając demonstracye rzymskie za przesłanki nowej rewolucyi, gotów był ks. Metternich dać papieżowi pomoc zbrojną, i jak pisze Ponsomby w depeszy do Palmerstona, wyglądał wezwania z Rzymu <sup>1)</sup>; ale Pius IX odpychał wszelką myśl interwencyi austriackiej. Narzucano się nawet z protekcyą, lecz Pius IX odrzekł spokojnie: „Aby lud uciemieżyć, potrzeba bagnatów; aby go uszczęśliwić, wystarczy jedna tylko potęga, a tą jest miłość“. Tymczasem w samą rocznicę amnestyi 860 Kroatów i Węgrów, z trzema działami, wkroczyło do Ferrary i obsadziło miasto. Wprawdzie artykuł 103 kongresu wiedeńskiego (1815) przyznał Austrii, mimo protestacyi kardynała Consalvi'ego, prawo trzymania załogi w Ferrarze i Comacchio, lecz załoga miała być ograniczona na cytadelę, lubo i to było pogwałceniem zwierzchniczych praw papieża. Cóż tedy skłoniło gabinet austriacki do zajęcia miasta? Obawa przed rewolucyą i utrata posiadłości włoskich. Wyznał to sam ks. Metternich w depeszy do lorda Palmerstona z 2 sierpnia 1847:

*„Środkowe Włochy są łupem ruchu rewolucyjnego, na którego czele stoją przywódcy stronnictw politycznych, zagrażających od wielu lat państwu półwyspu. Kryjąc się pod płaszczem reform administracyjnych, które papież z jawnej życzliwości dla swego ludu nadał ostatnimi czasy, starają się ci wichrzyciele zatamować zwykłe wykonywanie władzy, i mają zamiary sięgające dalej, niż granice państwa kościelnego lub państw półwyspu.*

*Konspiratorowie ci chcieliby jednej i jedynej głowy politycznej, albo przynajmniej federacyi państw pod sterem władzy centralnej.— Monarchia nie wchodzi w ich widoki: to czego oni pragną we Włoszech, jest utopią radykalizmu. Jednem słowem, sekty te chcą republiki federacyjnej, takiej, jaka istnieje w Szwajcaryi albo w Zjednoczonych Stanach Ameryki.*

*Cesarz, dostojny nasz pan, nie uważa się za władzcę włoskiego, dosyć dlań, że jest naczelnikiem swego cesarstwa. Część tegoż cesarstwa rozciąga się po za Alpami, tę chciałby zachować, i nic więcej, będąc gotowym do jej obrony, ktokolwiek ją naruszy“.*

Książę Metternich przewidział blizką już burzę, lecz nie umiał czy nie potrafił jej zażegnać; środek przeczeń użyty był

<sup>1)</sup> Czyt. Farini l. c. T. I, Cap. IV.

nielegalny, bo nadwierał cudze prawa zwierzchnicze, — i niepolityczny, bo dostarczał rewolucyi požądanej zasłony, a zamiast ruch przytłumić, raczej go przyspieszył.

Przeciw nieuprawnionemu wejściu Austryaków zaprotestował energicznie kard. Ciacchi, legat Ferrary, o czem jenerał hr. Auer-sperga, municypalność miasta i Stolicę św. uwiadomił (6 sierpnia); a gdy po pierwszej protestacyi Austriacy obsadzili odwach i wszystkie bramy, nastąpiła wnet druga (13 sierpnia). Postępowanie kard. Ciacchiego pochwalił sekretarz stanu Ferretti w depeszy do nuncjusza wiedeńskiego Viale Prelà (z 12 sier. 1847); <sup>1)</sup> lecz gabinet austriacki, ufny raczej w siłę niż w prawo, nie ustąpił. Na powtórne reklamacye Stolicy św. odpowiedział ks. Metternich, że słusznie kazał obsadzić miasto, bo najprzód ma prawo powiększania według potrzeb załogi; a powtórę, bo tego obecne okoliczności, mianowicie rozruchy w Rzymie, wymagają. Powołał się także na lata 1831 i 1832, kiedy to Austriya zajęła Romanję, a Francya Ankonę. Lecz mąż stanu stał się tu sofistą, bo stosunki w r. 1831 i 1847 były zupełnie odmienne; — wtenczas wkroczyły do Romanii wojska austriackie na wyraźną prośbę Grzegorza XVI, teraz wbrew wyraźnemu oporowi Piusa IX, — wtenczas wrzała rewolucya, teraz pominawszy chwilowe zamieszki, panował spokój.

Wieść o zajęciu Ferrary wywołała ogromne wzburzenie, tak w Rzymie jak i w całym państwie kościelnem. Okrzyk: „do broni przeciw najezdcom!“ rozlega się po wszystkich miastach i przemienia je w obozy, pełne gwaru wojennego. Spokojni obywatele porzucają swe biura i warsztaty, by na polu Marsowem lub w ogrodach Cezarów ćwiczyć się w rzemiosle żołnierskiem; cała gwardya staje w szeregach obok wojska liniowego, gotowa iść za lada skinieniem na obronę ojczyzny. Wszędzie — nawet po klasztorach — zbierają składki, szyją mundury, przygotowują broń. Sam kardynał Ferretti, owiany powszechnym zapałem, odzywa się do wojska: „Pokażmy Europie, że sami sobie wystarczymy“, a nawet oświadcza wobec papieża: „Ojcie święty, jeżeli będzie potrzeba, i ja siedę na konia;“ na co odbiera ironiczną odpowiedź: „A czy myślisz, że ja tu zostanę?“

<sup>1)</sup> Czyt. Farinì l. c. T. I. Cap. V. — Reuchlin *Geschichte Italiens*, Erster Theil, 300 i 336.



Dzienniki rzymskie były ciągle na alarm, nie szczędząc Austrii ostrych przyćinków; wmieszała się też w tę sprawę dyplomacya. Wojowniczy król sardyński, Karol Albert, ofiarował papieżowi swą pomoc. Guizot w depeszach do hr. Rossego przyrzekał interwencyę Francyi na wypadek, gdyby okupacya austriacka nastąpiła, czemu Pius IX nie był przeciwny; w tej też myśli eskadra pod dowództwem ks. Joinville krążyła około brzegów neapolitańskich, a potem zbliżyła się do Civita-vechii. Sam Palmerston w instrukcyi, danej lordowi Minto, zapowiedział, że rząd W. Brytanii nie mógłby patrzeć obojętnie na zajęcie państwa kościelnego w celu powstrzymania reform, przez co urok Anglii wzrósł niezmiernie we Włoszech. Co dziwniejsza, poseł pruski Usedom ofiarował swe pośrednictwo, ale kard. Ferretti propozycyę jego nie przyjął.

Przedstawienia obcych gabinetów, jak również śmiałe i pełne godności wystąpienie Piusa IX, który nawet własnorecznie pisał do cesarza Ferdynanda, zmusiły Austryę do odwrotu. Zrazu stawiała różne warunki i różnych używała fortelów, wreszcie po wymianie wielkiej liczby not dyplomatycznych <sup>1)</sup>, ustąpiła przed prawem i wycofała swe wojsko z miasta Ferrary, zostawiwszy załogę w samej twierdzy (23 grud. 1847). Całego zawikłania ten był skutek, że idea niepodległości włoskiej zyskała więcej uroku, nie-nawisć do Austryaków więcej siły, rewolucya więcej pozorów, imię Piusa IX, jako obrońcy ojczyzny, więcej blasku.

Pius IX stał wówczas na szczycie popularności, acz jej wcale nie pragnął. Przy każdej sposobności, jak n. p. przy wzniesieniu statuy św. Pawła przed bazyliką watykańską (24 marca), podczas przejazdu papieża do kościoła *S. Maria sopra Minerva* (25 marca) i *S. Maria del popolo* (8 września), w dzień św. Piusa (5 maja) i urodzin papieża (13 maja), w czasie jego wycieczki do Subiaco (w maju <sup>2)</sup>, Albano, i Porto d'Anzio (w paźdz.), wypra-

<sup>1)</sup> Farini l. c. Cap. VI.

<sup>2)</sup> Pius IX objął wtenczas w posiadanie opactwo w Subiaco, wakujące po śmierci kard. Polidorego. Kiedy jechał konno do opactwa, zachwyceni synowie gór rzucali się pod nogi jego konia, za co skarcić ich musiał. W kościele katedralnym powiedział do ludu homilię. Ponieważ wówczas posucha groziła zniszczeniem urodzajów, przeto lud błagał papieża, by mu deszcz u Boga wyprosił. Ojciec św. obiecał się modlić i rzeczywiście w parę godzin spadła obfita ulewa.

wiano mu świetne owacy; lecz wszystkie festyny przyémiła „procesya chorągwi“ w rocznicę wyboru. Na czele czterestu hufców, przedstawiających czternaście dzielnic rzymskich, a skupionych obok swoich chorągwi, szedł Ciceruacchio, również z chorągwią w ręku, na której błyszczały napisy: „*Amnistia, Codici, Strade ferrate, Municipi, Deputati, Istruzione.*“ Były też tam sztandary Bolonii i okolicznych miast, a cała ta rzesza śpiewała przy dźwięku muzyki ułożony przez Piotra Sterbiniego „hymn Piusa IX“ (*Scuoti o Roma la polvere indegna*), któryby snadniej można nazwać marsylianką rzymską, tyle w nim aluzyj republikańskich.

Uderzającą była również demonstracya 8 października, z okazji przeglądu wojska i gwardyi. Rano tegoż dnia odprawił papież w bazylice św. Piotra Mszę świętą, której słuchało wojsko liniowe i cała gwardya z rezerwą, ustawione na placu obok obelisku; poczem z balkonu watykańskiego dał im benedykcję.

Przy dźwięku muzyki wyruszył cały zastęp na pola nadtybrzańskie, te same, na których niegdyś Konstantyn Wielki, obok sławnego labarum, szykował swe szeregi; stoki zaś góry Monte Mario pokrył amfiteatralnie lud rzymski, mając przed sobą mętny Tyber i most Ponte Molle, widownię klęski i śmierci Maksencjusza. Kiedy się skończyły ćwiczenia wojskowe, kazał jenerał Zamboni wszystkim oddziałom prezentować broń, a podnosząc w górę swą szpadę, zawołał: „*Viva Pio IX!*“ Okrzyk ten powtórzyły z frenetycznym zapałem tak szeregi armii, jak tłumy ludu. Na dane hasło, wojsko liniowe zbliży się do gwardyi, i jedni drugim rzucają się w objęcia, wołając zgodnym chórem: „Jedna jest tylko armia w Rzymie, jak jedna głowa i jeden ojciec. Chcemy wszyscy żyć i umierać za Piusa IX.“ Widzi to lud, a nie chce pozostać niemyym świadkiem tej sceny, miesza się między wojsko. Przy odgłosie „hymnu Piusowego“ i nieustannych „*Evviva*“, wracają wszyscy, ramię w ramię, do miasta. Ta fraternizacya wojska z ludem, acz piękna sama w sobie, była wodą na młyn wicherzycieli.

Entuzjazm dla Piusa IX udzielił się także cudzoziemcom, bawiącym w Rzymie, i to bez różnicy wyznania. Wielki O' Connel spieszył uczcić „wybrańca Bożego“, ale śmierć zabrała go w Genui (17 maja 1847), — 90-letni malarz Reinhard wierszem wysławiał „anioła pokoju“, — lord Minto, wysłany przez Palmerstona w misyi nieurzędowej do Rzymu (3 list. 1847), wykrzykiwał głośno z bal-

konu: „*Viva Pio Nono!*“ — słynny Cobden zapowiadał podczas bankietu, że państwo kościelne pod rządami „papieża reformatora“ zakwitnie, — zimni synowie północnej Ameryki porównywali Piusa IX z Washingtonem, a wysłannik sułtana, Szekib Effendi, z Salomonem (20 lut. 1847).

Nie też dziwnego, że Montanelli mógł wówczas napisać te słowa: „Okrzyk „*Viva Pio Nono*“ w kilku miesiącach obiegł świat, a oto ateusze i mahometanie, chrześcianie i żydzi, protestanci i katolicy, jeżeli tylko trochę mieli serca, zwrócili wzrok swój na Rzym z nadzieją; jakoż nigdy dotąd proroctwo ewangeliczne, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, nie zdawało się bliższem ziszczenia, jak w onych czasach“ <sup>1)</sup>.



## ROZDZIAŁ XVI.

### Utworzenie municypalności rzymskiej — Konsulty stanu i Rady ministrów.

*Motu proprio o urządzeniu municypalności rzymskiej — Skład rady i senatu — Postuchanie tychże u Ojca św. — Utworzenie Konsulty stanu i przemowa papieża do jej członków — Festyny ludowe — Organizacya rady ministrów — Stan finansów w r. 1847 — Pogląd na zaprowadzone reformy.*

Pius IX, znający dobrze potrzeby swej stolicy i całego kraju, postanowił obdarzyć Rzym radą municypalną i senatem, państwo zaś radą deputowanych, czyli Konsultą stanu. Aby jednak zapobiedz wadom systemu konstytucyjnego i nie otworzyć pola dla namietności politycznych, które szczególnie podczas wyborów odbywają swe harce, zaprowadził odmienne prawo wyborcze i oznaczył ściśle atrybucye obydwóch rad, tak że lud miał stosowną reprezentacyę, a mimo to prawa monarsze nie poniosły uszczerbku.

Pierwszego października 1847 wyszło *motu proprio* <sup>2)</sup>, urządzające municypalność rzymską; dotąd bowiem nie miał Rzym

<sup>1)</sup> *Memorie* Vol. II, Cap. 27.

<sup>2)</sup> *Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 123.

takiej reprezentacyi, jaką miały inne miasta; a raczej dawno ją utracił. Wstęp dekretu, napisany przez samego Piusa IX, odsłania nam piękną jego duszę:

*„Kiedy Opatrzność Boża powołała nas do rządzenia Kościołem i państwem, ojcowska nasza troskliwość zwróciła się ku wszystkim miejscowościom, podległym naszym rządóm, ale szczególniejszemu ku tej sławnej stolicy, starszej ich siostrze, której z pociechą poświęcamy nasze czuwania i nasze prace. Czujemy się obowiązany do osobliwej nad tem miastem opieki, bo ku wielkiej naszej radości z władzą monarszą łączymy władzę biskupa rzymskiego; a jeżeli słodko nam rozlewać naszą miłość na wszystkich naszych ukochanych poddanych, tedy tem szczęśliwsi jesteśmy, gdy ją możemy objawić Rzymianom, których mamy ustawicznie pod okiem, a którzy nie przestają z nadzwyczajną stałością dawać nowych i świetnych dowodów dziecinnej czci dla naszej poświęconej osoby.“*

Poczem oznajmia Ojciec św. że nadaje miastu radę muncypalną i magistrat czyli senat.

Rada składa się ze stu obywateli, zamieszkałych w okręgu rzymskim (to jest w mieście i w tak zwanem *Agro romano*), mających, obok dobrego imienia, 25 lat skończonych. Pomędzy tymi 64 dostarcza klasa właścicieli, posiadających dobrą nieruchome lub rentę nie mniejszą od 200 skudów rocznie, — 34 wybierają z pośród siebie urzędnicy, uczeni, artyści, kupcy i rzemieślnicy, mający przynajmniej dziesięciu pomocników, — czterej ostatni mają przedstawiać duchowieństwo i zakłady publiczne. Z wyjątkiem tych czterech, których mianuje kardynał wikary lub władze rządowe, wszystkich innych wybiera po raz pierwszy sam papież, poczem rada sama się uzupełnia, ale za potwierdzeniem papieżem. Co dwa lata zmienia się trzecia część członków, przyczem występujący członkowie mogą być po raz wtóry znowu wybrani, ale dopiero po upływie dwóch lat.

Rada zbiera się regularnie trzy razy w roku, w wypadkach nadzwyczajnych i na wyraźny rozkaz papieża może być i częściej zwoływana. Uchwały jej potrzebują zatwierdzenia najwyższego.

Magistrat, czyli senat rzymki, składa się z senatora, jako głowy, i z ośmiu konserwatorów. Należący doń winni mieć przynajmniej lat 30, a służyć bezpłatnie. Wybiera ich rada muncypalna w ten sposób, że z pierwszej klasy radców, odznaczających



się stanowiskiem i majątkiem, wychodzi trzech konserwatorów, a z pomiędzy tychże mianuje papież jednego senatorem, — druga klasa radców, mających przynajmniej tysiąc skudów dochodu, daje drugich trzech, inne klasy radców wybierają ostatnich trzech. Co dwa lata odnawia się trzecia część senatu, najprzód losem, potem według starszeństwa <sup>1)</sup>).

Senat i Rada zgromadzają się na Kapitolu, gdzie też straż pełni oddział milicyi miejskiej, mający na sztandarach napisy: S. P. Q. R.

Atrybucye obydwóch ciał municypalnych są dosyć obszerne; należą do nich: zarząd dobrami i dochodami miasta, — nadzór nad ulicami, bramami, domami, ogrodami, cmentarzami, teatrami, widowiskami, pomnikami, gmachami publicznymi, zakładami dobroczynnymi, szkołkami ludowymi, domami wychowawczymi dla sierot i ubogich dzieci, — staranie o czystość i upiększenie miasta, o zachowanie zdrowia i bezpieczeństwa powszechnego, o podniesienie handlu, przemysłu i dobrobytu, — a wreszcie prowadzenie spisów stanu cywilnego.

Już za miesiąc ukonstytuowała się rada z senatem. Lud rzymski powitał tę instytucyę z radością, bo w istocie okazała się pożyteczną i nawet w czasie republiki oddała miastu znaczne usługi. Prezydentem Rzymu i okręgu (*della comarca*) mianował Ojciec św. kard. Ludwika Altieriego, senatorem księcia Tomasza Corsiniego, konserwatorami wybrani zostali: książę Borghese, książę Doria, markiz della Fargna, adwokat Armellini, D. V. Colonna, Ant. Bianchini, adwokat Sturbinetti i adwokat Scaramucci, — niestety, nie wszyscy godni tego zaufania.

Dwudziestego czwartego listopada odbyła się instalacya nowej rady. Kardynał Altieri przedstawił Ojcu św. jej członków i miał do niego stosowną przemowę, na którą tenże odpowiadając, wyraził nadzieję, że rada, duchem zgody ożywiona, stanie się pomocą i podporą rządu. Poczem ruszył cały pochód z Kwirynału do Kościoła *Ara coeli*, a po Mszy św. do pałacu *dei conservatori* na Kapitolu.

Pięć dni później złożył senator ks. Corsini z deputacyą rady municypalnej Ojcu św. hołd czci, wierności i wdzięczności, przy-

---

<sup>1)</sup> Honorowe przywileje senatu określiło pismo sekretarza stanu z 3. paż. 1847. (*Atti* str. 144).

rzekając pod przysięgą w imieniu tejże rady i senatu, że z poświęceniem będą pracować nad dziełem wielkiem, do którego ich powołał. Pius IX odrzekł z właściwą sobie wymową:

*„Słowa, któreś, panie Senatorze, do mnie wyrzekł, sprawiły mi nader wielką pociechę, jako wyraz uczuć tej rady; mają one na celu popieranie interesów tego miasta tak słynnego ze swych pamiątek, i sztuk pięknych, których jest mistrzynią i królową, — miasta tak znakomitego pod innymi względami, a które jest przedmiotem tak wielkiej mojej miłości.*

*Tak jest, mówię Wam to powtórnie i pragnę tego się trzymać, ustanowiłem reprezentację gminną dla większego dobra ludności rzymskiej. Wasza administracja wyda obfite i coraz nowe owoce na polu przemysłu i handlu, lecz przede wszystkim za waszem staraniem zakwitnie to, co zapewnia prawdziwy dobrobyt i prawdziwe szczęście — to jest, religia.*

*Proszę Boga każdego wieczora, a On sam wie, jak gorąco, o pomyślność dla spraw publicznych. Będę Go prosił o szczęśliwe powodzenie tej instytucji gminnej, jak również o jedność i zgodę, te najsilniejsze podwaliny społeczeństwa.*

*Oby Bóg utrzymał tę zgodę i zachował pokój w całych Włoszech, bo nic nie jest tak potrzebnego jak pokój, aby mógł zakwitnąć przemysł, handel, sztuki i pomyślność powszechna.*

*Tymczasem wypraszam dla ciebie, panie Senatorze, dla magistratu, dla rady i dla waszych rodzin wszelkie błogosławieństwo Boże“.*

Czternastego października wyszło drugie motu proprio, ustanawiające Konsultę stanu, czyli reprezentację narodową, ale z głosem tylko doradczym. Jeszcze przed najazdem Francuzów w roku 1797 istniała w państwie kościelnem rada stanu, złożona z prałatów, którzy, jako przedstawiciele różnych prowincyj, mieli oświecać rząd o potrzebach i interesach tychże prowincyj. Rząd francuzki zniósł tę radę, a zaprowadził na jej miejsce centralizację. System ten pozostawił po r. 1815 kardynał Consalvi, i dopiero Pius IX, usunąwszy centralizację, wskrzesił dawną radę, lubo zmodyfikowaną według nowszych wymagań. Dekret z 14 października tłumaczy jasno myśl papieża i wyłuszcza organizację Konsulty <sup>1)</sup>. W skład jej wchodzi: kardynał prezydent, prałat

<sup>1)</sup> Atti etc. str. 150.

wiceprezydent i 24 radców, mianowicie: czterech z Rzymu wraz z okręgiem — dwóch z prowincyj bolońskiej — wreszcie po jednym z każdej innej prowincyi. Krom tego należy do rady stanu zgromadzenie audytorów Konsulty.

Kardynała prezydenta i prałata wiceprezydenta mianuje sam papież, wybór zaś radców tak się uskutecznia, że wszystkie rady gminne przedstawiają radzie prowincjonalnej po trzech kandydatów, z których ta rada układa terno i przesyła do sekretaryatu stanu, poczem na wniosek sekretarza papież jednego wybiera. Mogą być wybrani: radcy i gubernatorowie prowincyj — gonfalonierowie (burmistrzowie) i starsi gmin, mających na czele gonfaloniera, — właściciele, posiadający dobra wartości co najmniej 10.000 skudów albo rentę roczną tysiąca skudów — adwokaci zapisani na liście trzech sądów apelacyjnych — uczeni, należący do pierwszych instytutów naukowych w kraju — kupey i posiadacze wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Wszyscy ci, do jakiegokolwiek kategorii należą, muszą być poddanymi papieżskimi, używać w pełni praw cywilnych, mieć 30 lat skończonych i opinię ludzi uczciwych.

Mandat radców stanu trwa lat pięć, a co rok odnawia się piąta część Konsulty. Funkcye ich nie dają się pogodzić z żadnym urzędem płatnym, wymagającym rezydowania po za stolicą. Są one przytem bezpłatne, tylko deputowani legacyj mogą pobierać tytułem wynagrodzenia 600 skudów — deputowani delegacyj pierwszej klasy 500 — drugiej klasy 400 skudów — deputowani rzymscy 300 skudów.

Cała Konsulta dzieli się na cztery sekcye, z których pierwsza zajmuje się ustawodawstwem, — druga finansami, — trzecia administracyą wewnętrzną, handlem, przemysłem i rolnictwem, — czwarta armią, robotami publicznymi, więzieniami i domami poprawy. Sprawy należące do jej zakresu są następujące: dobro państwa w ogólności, a prowincyj w szczególności — redagowanie praw, ich zmiana i reforma — zaciąganie lub umarzanie długów publicznych — nakładanie, zmniejszanie lub znoszenie taks i danin — sprzedaż lub zamiana dóbr państwowych — regulowanie taryfy cłowej i zawieranie traktatów handlowych — krytyka budżetu, sprawdzanie wydatków zarządu tak państwa jak prowincyj i zatwierdzanie rachunków — rewizya i reforma rad gminnych i pro-

wincjonalnych. Wreszcie każdy minister mógł jakkolwiek sprawę poddać pod rozbiór i decyzję Konsulty.

Tym sposobem powołał Pius IX kraj cały przez wybranych przedstawicieli do współpracowania nad dobrem publicznem, a uwzględniając słuszne życzenia ludu, salwował przytem powagę władzy, którą dzisiejszy parlamentaryzm nieraz na szwank wystawia.

Opinia publiczna przyjęła nader przychylnie utworzenie Konsulty, uważając takową za pomost do rządu konstytucyjnego. Po obwieszczeniu *motu proprio*, wielki tłum ludu zebrał się wieczorem na placu del popolo, zwykłej arenie wszystkich demonstracyj. Każda dzielnica przyniosła swą chorągiew, a na każdej chorągwi były stosowne godła i napisy, jak: amnestya — publiczne audyencye — kodeks rzymski — koleje żelazne — oświetlenie gazem — gwardya narodowa — rada municypalna — Konsulta stanu, i t. d. Za nimi szły sztandary kształtu starożytnego, na których wypisane były różne przydomki Piusa IX, jak n. p. Pius IX ojciec ludu — Pius IX ojciec ojczyzny — Pius IX ojciec całego świata — Pius IX oswobodziciel — Pius IX reformator i t. p. Zjawienie się każdej chorągwi lub sztandaru witano grzmiącymi oklaskami i nieustającami „*Evviva*.“ Kiedy już wszystkie były zebrane, uszykował się lud i przy blasku pochodni, przy odgłosie dzwonów, przy dźwięku kilku orkiestr wojskowych ruszył do Kwirynału. Całe Corso było oświetlone i ubrane girlandami, oponami, transparentami.

Kiedy pochód stanął na *Monte Cavallo*, spuszczone ku ziemi pochodnie i zanuecono „hymn Piusa“, czekając na ukazanie się papieża. Niebawem światła, poruszające się w ciemnych zwykle pokojach, zwiastowały jego przybycie <sup>1)</sup>. Zaledwie ukazał się na balkonie, natychmiast odezwały się bębny, podniosły się pochodnie, odkryły się głowy. Pius IX, mając przy boku swego *maestro di camera* mons. Medici, patrzył czas jakiś na to morze głów, obla-nych światłem pochodni i ogni bengalskich, i snadź był wzruszony czarującym istic widokiem. Potem zrobił nad ludem znak krzyża; w tej chwili wszystkie zgięły się kolana, a wśród tej rzeszy tak

<sup>1)</sup> Dla oszczędności kazał papież oświetlać tylko główny podwórzec Kwirynału, korytarze i pokoje zamieszkane, ztąd Rzymianie mogli zawsze wiedzieć, kiedy papież wychodzi ze swoich pokojów i zbliża się ku łóżu.



niedawno gwarliwej nastała uroczysta cisza. Dopiero kiedy wymówił słowa benedykcyi: *Sit nomen Domini benedictum*, tysiące ust odpowiedziało jednym chórem: *Ex hoc nunc usque in saeculum*. Raz jeszcze zrobił papież znak krzyża i zniknął; zaraz też zagaśły pochodnie, zwinięte zostały chorągwie, a lud wrócił spokojnie do domów.

Podczas benedykcyi wiał silny wiatr od wschodu i pędził dym z pochodni na pałac Konsulty, gdzie mieszkał znenawidzony wielce kardynał Lambruschini. Widząc to jakiś dowcipniś, zawołał: „Patrzcie, każdy dostał, co mu się należy — Pius IX światło, Lambruschini dym.“ Dowcip ten bardzo się podobał ludowi, nienawidzającemu wrzekomego przywódcę „partyi gregoryańskiej.“

Już w połowie listopada zebrała się Konsulta na pierwsze posiedzenie, pod prezydencyą kardynała Jakóba Antonellego. Mąż ten, później tak wpływowy, urodził się 2 kwietnia 1806, w Sonino obok Terraciny. Wszedłszy do stanu duchownego, piastował różne urzędy przy kuryi rzymskiej i na prowincyi, — był *radca del Buon Governo*, delegatem w Orvietto, Viterbo i Macerata, substytutem ministra spraw wewnętrznych (1841), skarbnikiem państwa (1845), aż wreszcie 11 czerwca 1847 kreowany został kardynałem. Czy to dla pokory czy dla większej swobody w urzędowaniu nie przyjął święceń kapłańskich i do śmierci został dyakonem. Znakomite jego zdolności i niezmierne przywiązanie do osoby papieżkiej zjednały mu zaufanie Piusa IX, który go najprzód uczynił ministrem finansów, potem prezydentem Konsulty, nakoniec sekretarzem stanu.

Jako prezydent Konsulty, przyprowadził Antonelli wszystkich jej członków do Kwirynału, by w imieniu wszystkich złożyć Ojcu św. winne homagium (15 list.)<sup>1)</sup>. Nader mądrze na jego przemowę odpowiedział papież; — wiedząc, że niektórzy łudzą się przesadnemi nadziejami i z Konsulty robią modny parlament, wyłuszczył w słowach stanowczych prawdziwą jej cechę. Konsulta, jako ciało doradcze, a nie ustawodawcze, nie miała tworzyć praw, ale objawiać życzenia i robić uwagi, które miały iść pod rozbiór ministrów i członków św. Kolegium.

<sup>1)</sup> Nazwiska 24 konsultorów zamieścił Spada w *Storia della rivoluzione di Roma* Vol. I, pag. 394. Wiceprezydentem został mons. Amici.

„Dziękuję wam — rzekł papież — za wasze dobre intencye, które przez wzgląd na dobro publiczne cenię wysoko. Ten to wzgląd sprawił, że od pierwszej chwili wyniesienia mego na stolicę papieżką uczyniłem wszystko, co według rad i natchnień Bożych uczynić mogłem, i że przy pomocy Bożej gotów jestem uczynić wszystko na przyszłość, bez uszczerbku atoli dla praw zwierzchniczych papieżstwa, które jako otrzymałem w całości od moich poprzedników, tak też pragnę, jako spuściznę świętą, oddać moim następcom. Trzy miliony poddanych, całe Włochy i Europa cała są mi świadkami tego, co dotąd uczyniłem, aby się zbliżyć do moich poddanych, aby ich zjednoczyć ze mną, aby poznać z bliska ich potrzeby i zaradzić tymże... Właśnie to w zamiarze lepszego poznania tych potrzeb i skuteczniejszego zaspokajania wymagań sprawy publicznej, utworzyłem z was tę nieustającą radę. Chcę za jej pośrednictwem usłyszeć według potrzeby wasze zdania, aby mieć w nich pomoc w moich postanowieniach, w których radzić się będę sumienia, i by je rozbierać z moimi ministrami i z Kolegium świętem. Błądziłby wielce, ktoby coś innego chciał widzieć w funkcyach, jakie spełniać macie; błądziłby szczególnie ten, ktoby w utworzonej właśnie Konsulcie widział zrealizowanie własnych utopij i nasienie instytucji niezgodnej ze zwierzchnictwem papieżkiem.

Żywość ta i te słowa nie stosują się do żadnego z was, których wychowanie socyalne, prawosć chrześcijańska i cywilna, jak również lojalność uczuć i czystość intencji, były mi znane od onej chwili, w której przystąpiłem do waszego wyboru. Słowa te nie tyczą się także ogółu moich poddanych, jestem bowiem pewien ich wierności i posłuszeństwa. Wiem, że serca moich poddanych łączą się z mojem sercem w zamiłowaniu porządku i zgody. Ale niestety są i tacy (wprawdzie w małej liczbie, ale są), którzy nie mając nic do stracenia, lubują sobie w nieporządku i rokoszu, i nadużywają samych koncesyj. Do nich to odnoszą się te słowa; oby zrozumieli ich znaczenie.

W współdziałaniu panów deputowanych widzę silną podpórę, pochodzącą od osób, które obce wszelkim interesom prywatnym, radami swojemi pracować będą wraz ze mną nad dobrem publicznem, a które nie dadzą się zachwiać próżnemi zdaniami ludzi niespokojnych i nierozsądnych. Mądrością waszą wesprzecie mnie, aby zawsze to wynaleść, co będzie użyteczniejsze dla bezpieczeństwa tronu i prawdziwego szczęścia moich poddanych.“

Po tej przemowie dał Ojciec św. błogosławieństwo wszystkim członkom Konsulty i wezwał ich do rozpoczęcia obrad.

Wyszedszy z Kwirynału, siedli oni do przygotowanych dwudziestu czterech powozów, a każdy powóz otoczyła deputacya tej prowincyi, do której deputowany należał, niosąc po dwie chorągwie z napisami. Oddział dragonów rozpoczął, dwa bataliony gwardyi zamknęły pochód, który pośród gęstych tłumów, śpiewających hymn Piusa, posuwał się do bazyliki św. Piotra. Tu wysłuchali Mszy o Duchu Świątym i udali się do Watykanu, przeznaczonego na miejsce zebrania, by radzić nad adresem. Wbrew życzeniom partyi ruchu, której powyższa przemowa Piusa IXgo sprawiła bolesne rozczarowanie, adres ten był wcale umiarkowany i wyraził tylko wdzięczność ludu za to wszystko, co papież w przeciągu ośmnastu miesięcy uczynił. Przyjęty życzliwie przez papieża (21 listopada), pozostanie on świetnym pomnikiem politycznej jego działalności <sup>1)</sup>.

Festyn, jaki agitatorowie przygotowali na dzień instalacyi Konsulty, to jest, 15 listopada, miał być niejako zbrataniem się Rzymian z poddanymi innych państw włoskich i cudzoziemcami, których chorągwie miały uczestniczyć w pochodzie; atoli kard. Ferretti, w porozumieniu się z trzema posłami (austryackim, francuzkim i rosyjskim), wzbronił udziału obcych chorągwi, w skutek czego uroczystość nie miała cechy kosmopolitycznej.

Utworzenie rady municypalnej i Konsulty stanu wywołało nową organizacyę rady ministrów, którą urządziły dwa *motu proprio* z 12 czerwca i 29 grudnia 1847 <sup>2)</sup>. Pierwej nie było ładu w rządzie, bo nie było ścisłego odgraniczenia zakresu pojedynczych władz, dopiero wymienione dwa dekrety papieżkie wprowadziły lepszy porządek i potrzebną centralizacyę. Mianowicie utworzono dziewięć ministerstw z wytkniętymi ściśle atrybucyami, jako to: ministerstwo spraw zewnętrznych — spraw wewnętrznych — oświaty — łaski i sprawiedliwości — finansów — handlu, sztuk pięknych, przemysłu i rolnictwa — robót publicznych — broni — policyi.

Krom tego ustanowiono radę ministrów, której prezydentem miał być zawsze sekretarz stanu, a zarazem minister spraw ze-

<sup>1)</sup> Adres zredagował Marek Minghetti, deputowany boloński.

<sup>2)</sup> *Atti del S. P. Pio IX*, P. II, str. 52, 71, 191.

wewnętrznych, sekretarzem zaś jeden z prałatów. Wszystkie sprawy ważniejsze mają być przedkładane tej radzie, zanim otrzymają zatwierdzenie papieżkie. Jej zebrania odbywają się regularnie raz w tygodniu, jej posiedzenia i uchwały są tajne. Ministrami mogą być i nie kardynałowie, a każdy z nich odpowiada za czynności we własnej sferze. W sprawach wielkiej wagi zasięga papież, przed udzieleniem sankcyi, zdania św. Kolegium.

Do rady ministrów dodano dwudziestu czterech audytorów rady ministrów (*uditori al consiglio dei ministri*), z których dwunastu miało być duchownych, dwunastu świeckich. Aby otrzymać ten tytuł, trzeba było mieć 24 lat skończonych, utrzymanie zabezpieczone i dyplom doktora praw. Po czterech latach służby mogli audytorowie ubiegać się o wakujące posady, o ile ich do tego uprawniały zdolności i zasługi. — Tym sposobem utworzona została szkoła zdolnych urzędników i wszedł do rządów żywioł świecki. Rzymianie, wyglądający tej zmiany od dawna, powitali nową instytucję z radością.

Co do osób, przy końcu r. 1847 sekretarzem stanu i ministrem spraw zewnętrznych był kard. Ferretti, ale niebawem złożył swój urząd, — ministrem spraw wewnętrznych mons. Kamil Amici, — oświaty kard. Mezzofanti, — łaski i sprawiedliwości mons. Roberti, — finansów mons. Morichini, — handlu kard. kamerling Riario Sforza, — robót publicznych kard. Massimo, — broni mons. Rusconi, — policyi mons. Dominik Savelli, a zarazem pro-gubernator Rzymu w miejsce mons. Morandi'ego. Wybitną w tem gronie osobistością był, oprócz Ferretti'ego i Mezzofanti'ego, mons. Karol Lud. Morichini, arcybiskup nizybeński i. p. i., mąż rozumny i czynny, który z całą energią zabrał się do uporządkowania finansów i złożył Ojcu św. bardzo dokładny raport o ich stanie. Chociaż dochody znacznie wzrosły, to jednak i wydatki z powodu niezwykłych okoliczności tak były wielkie, że deficyt za r. 1847 wynosił do 1.341.168.48 skudów. Trzeba było nową zaciągnąć pożyczkę, ale układy z lyońskim domem handlowym La Hante udaremniła rewolucya lutowa.

Ustanowienie rady ministrów było ostatnim aktem Piusa IX. w r. 1847. Ośmnaście zaledwie miesięcy upłynęło od jego wyboru, a ileż w tym czasie powstało wielkich dzieł, ile zbawiennych reform, zawdzięczających swój początek li tylko płodnemu jego duchowi i szlachetnemu sercu. Ogłosił amnestyę — pomnożył

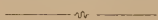


dochody skarbu państwa — poprawił kodeks — ulepszył administrację — podniósł dobrobyt — ożywił handel — rozkrzewił oświatę — nadał rozliczne swobody, jak gwardyę narodową, radę municipalną, Konsultę stanu, — a już nie mówimy o pomniejszych dobrodziejstwach, któremi zaznaczył każdy dzień swoich rządów. Idąc dalej w tym kierunku, byłby z pewnością uszczęśliwił lud i doprowadził państwo do stanu kwitnącego; tymczasem na drodze swej spotkał się — z rewolucyą.



## ROZDZIAŁ XVII.

### Pius IX i stronnictwa włoskie.



*Patryotyzm Piusa IX — Myśl ligi federacyjnej — Stronnictwo umiarkowanych i jego koryfeusze, Gioberti, Ventura, Balbo, Massimo d'Azeglio, Rossi, Mamiani — Radykalisci i ich przywódcy, Mazzini i jego instrukcja, Sterbini, Canino, Galetti, Ciceruacchio — Środki działania na lud — Pomoc Palmerstona i lorda Minto. — Postępowanie spiskowych z Piusem IX i zachowanie się Piusa IX względem nich.*

Jako rządca Kościoła był Pius IX ojcem wszystkich narodów, to atoli nie wykluczało szczególnej miłości ku tej ziemi, która go wydała. Wielki miłośnik narodu włoskiego i dobry syn ojczyzny, pragnął szczerze jej dobra, a to dobro widział w podniesieniu ludu i zbliżeniu do siebie panujących. W tym celu nie tylko sam nadał swobody i wprowadził ulepszenia, ale chciał i resztę książąt do tego zachęcić. Jakoż za jego przykładem poszli już w r. 1847 w. książę tokański i książę Lukki, biorąc sobie za wzór reformy rzymskie.

Obey ideom przewrotu, nie na drodze rewolucyi lub zaboru starał się przywieść do skutku jedność włoską, ale na drodze federacyi, któraby uszanowała prawa zwierzchnicze pojedynczych książąt, a przytem zaspokoila potrzeby całego narodu. On też popierał myśl ligi federacyjnej, — myśl prawdziwą, bo odpowiadającą historycznemu rozwojowi narodowego życia, — myśl zbawienną, bo kładącą tamę postępom rewolucyi. Pomostem do tejże ligi miał być związek słowy (*lega doganale*), zawarty między państwem

kościelnem a Sardynią, Toskaną i Lukką (3 list. 1847). Atoli zbawcza myśl Piusa IX nie znalazła należnego oddźwięku ani u książąt, zwłaszcza u króla Karola Alberta, który sam marzył o hegemonii we Włoszech, ani u ówczesnych stronnictw włoskich. Przypatrzmy się tym stronnictwom.

Po daremnych wysileniach karbonaryzmu i Młodej Italii <sup>1)</sup>, utworzyło się we Włoszech stronnictwo umiarkowane, albo narodowe i monarchiczne, które postanowiło zerwać z radykalizmem, a natomiast podnosić ducha narodowego, żądać od panujących stopniowych ulepszeń, od obywateli zaś pracy umysłowej, zapału patriotycznego i chęci pojednawczych, by tym sposobem utorować drogę do niepodległości narodowej i jedności politycznej. — Koryfeuszami tegoż byli: ks. Wincenti Gioberti, O. Ventura da Raulica, Cezar hr. Balbo, marg. Massimo d'Azeglio, hr. Terencyusz Mamiani, hr. Peregryn Rossi, ks. Rosmini, Orioli, Troya, Manzoni, Pepoli, Durando, Cezar Cantu, Manzoni, Gino Capponi, Zucchi, Minghetti, lecz najwybitniejszą rolę grało sześciu pierwszych.

Ks. Wincenty Gioberti, rodem z Turynu (ur. 1801), był w młodszym wieku kapelanem dworskim i profesorem teologii w uniwersytecie turyńskim, lecz jako zwolennik idei Mazziniego i współredaktor dziennika „Giovine Italia“, został wygnany z kraju. Za granicą napisał kilka dzieł, a między temi „*Introduzione allo studio della filosofia*“ (1844), gdzie występuje jako realista chrześcijański, zbijając eklektycyzm Cousin'a i panteizm niemiecki. Więcej wziętości zjednało mu dzieło politycznej treści „*Del primato morale e civile degli Italiani*“ (O pierwszeństwie moralnem i umysłowem Włochów), w którym podniósł cześć dla narodowości włoskiej prawie do bałwochwalstwa. Dowodzi w niem, że Włochy przodowały zawsze w polityce, religii, sztukach, literaturze, nauce, cywilizacyi, a i teraz stanęłyby na czele narodów, byle odzyskały niepodległość i utworzyły jedność polityczną. Ogniskiem moralnem tej jedności ma być Rzym, podstawą narodowego życia katolicyzm, głową narodu włoskiego papież, ramieniem dom sabaudzki. Około papieża winni się skupić wszyscy książęta półwyspu, dla którego system federacyjny jest najstosowniejszy.

<sup>1)</sup> Czyt. Roz. IV i IX.

Gioberti był mężem wielkich zdolności i gorącego serca, ale przytem niespokojnego charakteru i nieumiarkowanej ambicyi, tak, że go słusznie nazwano „Mirabeau w księżej sukni“. — Chcąc odegrać znakomitą rolę we Włoszech, patrzył nie bez zazdrości na niesłychaną cześć narodu dla Piusa IX, którego wielkość przyćmiewała jego sławę. Jako nieubłagany wróg Jezuitów, rozognił nienawiść przeciwko nim zjadliwem pismem „*Il Gesuita moderno*“ (1847). W r. 1848 popierał ogniszcze wojnę o niepodległość, i propagował unitaryzm piemoncki przeciw unitaryzmowi republikańskiemu. By dojść do celu, pokłonił się rewolucyi, a w ostatnich swoich pismach wystąpił przeciw świeckiej władzy papieża. <sup>1)</sup> Umarł nagle w Paryżu (25 paźdz. 1852), żywiąc do ostatniej chwili nienawiść do Kościoła, za to, że błędy jego potępił.

O. Joachim Ventura da Raulica, urodzony w Palermo, wszedł wczesnie do Towarzystwa Jezusowego, z którego atoli wnet wystąpił, aby przejść do zgromadzenia Teatynów. Wzorowe życie, głęboka nauka i świetna wymowa zwróciły nań powszechną uwagę i wyniosły go do godności generała zakonu. Za Grzegorza XVI został profesorem prawa kościelnego w uniwersytecie *Sapienza*, ale intrygi dyplomatów, którym nie podobały się śmiałe jego poglądy, pozbawiły go katedry i zamknęły w zaciszu klasztor-nem, zostawiwszy mu, jako jedyną pracy widownię, ambonę. Zaszczyczony zaufaniem Piusa IX, zachwalał gorąco drogę reform, a jako reprezentant prowizorycznego rządu sycylijskiego (1848), popierał silnie myśl ligi włoskiej, podczas gdy w kazaniach z właściwym sobie zapalem rozwijał chrześcijańską ideę wolności i postępu. Mianowicie w świetnej mowie pogrzebowej na cześć O'Connell-a (27 czerw. 1847) starał się wykazać, że religia winna iść w parze z wolnością, bo „religia bez wolności traci godność, wolność bez religii traci swój urok; — religia bez wolności wpada w poniżenie, wolność bez religii staje się swawolą; wolność odejmuje religii to, co w niej upokarzającego być może, religia zdziera z wolności to, co ma dzikiego; — wolność podwaja wdzięk religii, religia zachowuje wolność od zepsucia“. Udowodniwszy zaś, że Kościół to wypiastował wolność i cywilizacyę, bo on ochrzcił bar-

---

<sup>1)</sup> Jeszcze w czerwcu r. 1848 wyrzekł X. Gioberti do O. Ventury, że dla zjednoczenia Włoch potrzeba odjąć papieżowi władzę świecką, na co O. Ventura odpowiedział: „Księżę, chyba oszalałeś, zgubisz sprawę włoską!“

barzyńców, namaścił ich czoło i uczynił z nich cud monarchii chrześcijańskiej, tak się odezwał:

„Jeżeli kiedy następcy tych barbarzyńców, dając się przeniknąć żywiołem pogańskim, głównie despotycznym, odrzuca żywioł chrześcijański, z istoty swojej wolny, bo miłośny, i nie zechcą znać nauki wolności religijnej ludów i niepodległości Kościoła, która była zabezpieczeniem i chwałą ich przodków: Kościół potrafi i bez nich się obejść, obróci się może do demokracji — ochrzci tę dziką matronę — uczyni ją chrześcijańską, jak barbarzyństwo chrześcijańskim był uczynił — uzna jakiego z jej synów, mocą wypadków na tron wyniesionego — na czołe jego wycisnie piętno pomazańca Boskiego — powie mu: „Króluj“ — i będzie królował“.

Słowa te, przypominające teorye X. Lamennais, przyjęto grzmiącymi oklaskami i okrzykami: *bravo! bravissimo!*, trwającymi dłużej niż dziesięć minut. Odtąd stał się O. Ventura bożyszczem opinii, której względy nie były mu wcale obojętne. Niestety, żądza popularności, obok przesadnego entuzjazmu dla wolności i demokracji, sprowadziły go chwilowo na manowce (1849), z których atoli wkrótce się zwrócił, by aż do śmierci pracować gorliwie nad uświetnieniem Kościoła i zbawieniem społeczeństwa († 1861).

Hrabia Cezar Balbo, piemontczyk i minister Karola Alberta, wsławił się szczególnie dziełem: „*Speranze d'Italia*“ (Nadzieje Włoch), w którym, idąc za Giobertim, wykazuje, że gdy jedno królestwo włoskie, z powodu niepodległości papieża i panujących w kraju różnic, zaprowadzić się nie da; a utworzenie wielu małych republik jest czczą utopią „Młodej Italii“, najłatwiej przeto urzeczywistnić myśl federacyi dzisiejszych państw, której ogniskiem ma być papieztwo. Później dał i on się porwać prądowi, ale wnet się upamiętał i umarł jako wierny syn Kościoła.

Do tejże plejady należy margr. Massimo d'Azeglio <sup>1)</sup> autor programu stronnictwa narodowego p. t. „*Proposta d'un programma per l'opinione nazionale Italiana*“, w którym stojąc na stanowisku federacyi, zaleca zaprowadzenie potrzebnych reform i zgodną pracę tak książąt jak ludów, ku zdobyciu wszystkich dobrodziejstw, jakimi narodowość darzy. Niedługo potem sprzeniewierzył się swoim przekonaniom i przeszedł do obozu rewolucyi. W r. 1850, jako

<sup>1)</sup> Umarł 15 stycz. 1866.



minister Wiktora Emanuela II, wystąpił wrogo przeciw Kościołowi, później zaś, w r. 1859, ujrzymy go w Bolonii na czele wiehryzycieli.

Nierównie wyżej stanął hr. Peregryn Rossi. Urodzony w Karrarze r. 1787, już w młodym wieku, jako profesor prawa w Bolonii, zasłynął zdolnościami i nauką. Wstąpiwszy do sekty karbonaryuszów, stał się w r. 1815 stronnikiem Murata, a po upadku tegoż schronił się do Genewy, gdzie otrzymał katedrę prawa rzymskiego, krzesło w akademii genewskiej i mandat deputowanego w radzie helweckiej. Tu także wydał słynne dzieło o prawie karnem (1829). Już wtenczas porzucił obóz radykałów, by przejść pod chorągiew umiarkowanych. Przybywszy do Francyi po rewolucyi lipcowej, został przez Guizota mianowany profesorem prawa konstytucyjnego, hrabią i parem francuzkim, wreszcie ambasadorem Ludwika Filipa przy Stolicy świętej. Jako taki występował za Grzegorza XVI przeciw Jezuitom, którym ministerstwo Thiersa wypowiedziało wojnę; później za Piusa IX okazał się gorącym zwolennikiem reform, niepodległości włoskiej, systemu konstytucyjnego i ligi federacyjnej. Zobaczymy go wkrótce na widowni politycznej, ginącego mężnie za sprawę porządku i wolności.

Inną drogą poszedł hr. Terencyusz Mamiani della Rovere, rodem z Pesaro, znany jako poeta, mowca i filozof, przedewszystkiem zaś jako konspirator z r. 1831 i wraz z Oriolim, Pepolim i t. p. członek rządu prowizorycznego w Bolonii. Nie otrzymawszy amnestyi, schronił się do Paryża, zkąd pismami rozdmuchiwał pożar we Włoszech. Za Piusa IX, dzięki wstawieniu się kard. Ferrettego, wrócił do Rzymu (11 wrześ. 1847), acz nie podpisał żądanej deklaracyi. Jako wielbiciel rządów konstytucyjnych, należał wrzekomo do stronnictwa umiarkowanych, lecz równocześnie utrzymywał stosunki z klubami, które go w r. 1848 narzuciły Piusowi IX na ministra, by całkowicie zeświecezył rządy papieżkie. Po ogłoszeniu republiki r. 1849 usunął się, lubo już zapóźno, i ofiarował swe usługi Cavourowi. Za królestwa włoskiego został senatorem.

Śladami Giobertego, Massima d'Azeglio i Mamianiego poszło, niestety, wielu ze stronnictwa umiarkowanych. Zrazu powitali oni z uniesieniem reformy Piusa IX i rozwinięty przezeń sztandar federacyjny, lecz zamiast stanąć obok niego w zwartych szeregach, by stawić czoło rewolucyi, chcieli go uczynić wodzem w walce o niepodległość. Kiedy Pius IX powiedział: *non possumus*, odwró-

cili się od niego i weszli w porozumienie z rewolucją, aby skupić wszelkie siły narodu przeciw cudzoziemcom, a potem ład zaprowadzić; tymczasem wir rewolucyi pochłonał ich, tak że z monarchistów stali się republikanami, z umiarkowanych radykałami.

Stronniectwu drugiemu, czyli radykalnemu, przewodził „prorok idei“ Józef Mazzini. Poznaliśmy go gdzieindziej <sup>1)</sup> i zaznaczyliśmy tamże, że ideałem jego była jedna i niepodzielna republika włoska z ustrojem socyalno-demokratycznym, a z religią panteistyczną; środkiem zaś do tego celu miała być konspiracya i rewolucya. Jakoż na rok 1846 przygotował on nowy wybuch; kiedy jednak reformy Piusa IX zwiastowały erę wolności, postanowił użyć go za narzędzie i obudzić przezeń ducha narodowego, drzemiącego jeszcze w znacznej części narodu, a potem za pomocą związku „*Giovine Italia*“ opanować ruch cały i skierować jego koryto ku republice. W tej myśli mieli pracować nietylko ułaskawieni, z których wielu wyćwiczył pierw w swojej szkole, ale też wyprawieni przezeń już w r. 1846 emisaryusze, którym kazał rozszerzać następującą instrukcyę: <sup>2)</sup>

*„Do przyjaciół Włoch.*

*Rozczłonkowanie Włoch stawia ich odrodzeniu pewne trudności, które potrzeba zwyciężyć, nim się pójdzie prosto do celu. Nie należy jednak tracić odwagi, każdy krok na drodze do jedności będzie postępem, a odrodzenie stanie się niezapowiedzianem bliskiem, skoro tylko jedność Włoch będzie można ogłosić.*

Środki:

I. Książęta.

*W wielkich krajach trzeba iść do odrodzenia za pomocą ludu, w waszym kraju za pomocą książąt. Trzeba ich koniecznie pozyskać dla tego przedsięwzięcia; a jest to rzeczą łatwą. Papież pójdzie drogą reform z zasady i konieczności, — król piemoncki w myśli pozyskania korony włoskiej, — wielki książę toskański ze skłonności i na-*

<sup>1)</sup> Czyt. Rozdz. IX.

<sup>2)</sup> Instrukcyja ta (z 1 list. 1846), rozszerzana cichaczem, wyszła na jaw w Rzymie w drugiej połowie r. 1847. Rząd papieżki kazał ją ogłosić drukiem, by ostrzedz przed zasadzką, lecz środek ten, użyty za późno, chybił celu i raczej dopomógł rewolucjonistom (Spada *Storia della rivoluzione rom.* Vol. I, 120).

śladownictwa, — król neapolitański z musu, — mali książęta będą zniewoleni myśleć o czem innem, niż o reformach. Nie turbujcie się o część zajętą przez Austryaków, być może, że reformy porwają ich za barki i zmuszą iść raźniej, niż inni, drogą postępu.

Lud, któremu konstytucja daje prawo stawiania swych żądań, może mówić głośno, a w potrzebie rozkazywać za pomocą rokoshu; gdy zaś zostaje pod jarzmem, może tylko śpiewająco wyjawiać swe potrzeby, aby nie wywołać zbytniego niezadowolenia.

Korzystajcie z najmniejszej koncesyi, aby gromadzić masy, choćby dla okazывania wdzięczności, jeżeliby to było stosownem. Fetyny, śpiewy, zebrania, liczne związki ludzi wszelkich opinij, służą do rozbudzenia myśli, wpojenia w lud poczucia własnej siły i zrobienia go wymagającym.

## II. Moźni.

Współudział moźnych jest nieodzowny do przeprowadzenia reform w kraju feudalnym. Jeśli jedynie lud mieć będziecie po waszej stronie, obudzi się wkrótce nieufność i wszystko będzie stracone. Lecz jeżeli moźni przodować mu będą, posłużą mu za paszport. Włochy są jeszcze tem, czem była Francya przed rewolucyą, — trzeba im jeszcze takich Mirabeau, Lafayettów i tym podobnych. Wielki pan nie da się ująć interesem materyalnym, ale można go złowić na lep próżności. Mało ich będzie chciało iść aż do ostatniego kresu; konieczną jest rzeczą, aby cel wielkiej rewolucyi był im nieznanym. Nie pokazujmy im nigdy więcej, jeno krok pierwszy.

## III. Duchowieństwo.

We Włoszech duchowieństwo jest bogate w pieniądze i w wiarę ludu; należy je oszczędzać w dwóch tych interesach, i o ile można, zużytkować jego wpływ. Gdybyście w każdej stolicy mogli stworzyć jakiego Savonarolę, szlibyśmy naprzód krokiem olbrzymim. Duchowieństwo nie jest wrogiem instytucyj liberalnych, starajcie się tedy użyć go do tej pierwszej pracy, którą należy uważać za konieczny przedśionek świątyni równości. Bez przedśionka świątynia pozostanie zamkniętą. Nie zaczepiajcie duchowieństwa ani na majątku, ani na prawowierności; obiecujcie mu wolność, a zobaczycie, jak stanie w naszych szeregach.

## IV. Lud.

*We Włoszech lud jeszcze nie istnieje, ale niezadługo rozedrze krepującą go powłokę. Mówcie często, wiele i wszędzie o jego nędzy i jego potrzebach. Lud sam jeszcze nie rozumie, ale działająca część społeczeństwa przejmując się uczuciami litości dla ludu i prędzej lub później weźmie się do dzieła. Uczone i głębokie rozprawy ani są tu potrzebne, ani pożyteczne. Są słowa płodne, które zawierają wszystko, a które potrzeba powtarzać często przed ludem, jak: wolność, prawa człowieka, postęp, równość i braterstwo; lud rozumie je dobrze, zwłaszcza gdy się im przeciwstawi wyrazy: despotyzm, przywileje, tyrania, niewola. Cała trudność polega nie na tem, aby lud przekonać, ale aby go zjednoczyć. Dzień zjednoczenia będzie dniem nowej ery.*

## V. Wszyscy.

*Drabina postępu jest długa, potrzeba i czasu i cierpliwości, aby dojść aż do szczytu. Najprędzej się idzie, wstępując ze szczebla na szczebel; chcąc wlecieć od razu na ostatni, naraża się dzieło na wiele niebezpieczeństw. Już blisko 2.000 lat temu, jak wielki filozof, nazwiskiem Chrystus, uczył braterstwa, którego świat dotąd szuka. Przyjmujcie więc wszelką pomoc, jaką wam dadzą, nie uważając jej nigdy za małoważną. Kula ziemską utworzoną jest z ziarenek piasku; ktokolwiek zechce zrobić z wami jeden krok naprzód, winien należeć do waszej liczby, dopóki was nie opuści. Jeżeli król jaki daje prawo liberalniejsze, przyklaskujcie mu, prosząc o następne. Jeżeli minister jaki okazuje się postępowym, przedstawiajcie go jako wzór do naśladowania. Jeżeli magnat jaki okazuje lekceważenie dla swoich przywilejów, stawajcie pod jego sterem; jeśliby się chciał zatrzymać, macie zawsze czas porzucić go, będzie stał sam i bezsilny naprzeciwko wam, a wy będziecie mieć tysiące środków do pozbywania popularności tych, którzy się sprzeciwili waszym zamiarom. Wszelkie niezadowolnienie osobiste, wszelka nadzieja zawiedziona, wszelka duma obrażona, mogą służyć sprawie postępu, gdy się im da dobry kierunek.*

## VI. Przeszkody.

*Wojsko jest największą przeszkodą postępu socjalizmu; zawsze posłuszne w skutek wychowania, organizacji, karności i zależności,*



*jest potężną dźwignią despotyzmu. Trzeba je ubezwładnić za pomocą moralnego wychowania ludu. Kiedy się w opinię publiczną wpoi to przekonanie, że wojsko, powołane do obrony kraju, nie może w żadnym razie mieszać się do polityki wewnętrznej i powinno szanować lud, będzie można iść bez niego, a nawet przeciw niemu, bez żadnego niebezpieczeństwa.*

*Duchowieństwo ma tylko połowę doktryny socjalnej; chce ono, jako i my, braterstwa, które zowie miłością bliźniego, ale hierarchia i zwyczaje czynią je podporą władzy, to znaczy, despotyzmu. — Trzeba przyjąć to, co dobre, a odciąć złe. Wprowadźcie równość do Kościoła, a wszystko pójdzie dobrze. Potęga klerykalna jest uosobniona w Jezuitach, ale nienawiść przywiązana do tego nazwiska jest silnym środkiem dla socjalistów, — pamiętajcież na to.*

## VI. Środki.

*Stowarzyszać, stowarzyszać, stowarzyszać — wszystko się mieści w tem słowie. Towarzystwa tajne dają niezmierną siłę stronnictwu, które może wezwać ich pomocy. Nie lękajcie się rozdziałów, im więcej dzielić się będą, tem prędzej osiągną skutek. Wszystkie biegną do tego samego celu różnemi drogami. Tajemnica będzie często zdradzona, tem lepiej; potrzeba tajemnicy dla bezpieczeństwa członków, ale potrzeba także pewnej przejrystości dla zastraszenia statystów.*

*Kiedy wielka liczba stowarzyszonych, których zadaniem było pozyskać dla niej opinię publiczną, będzie mogła zdobyć się na jakiś ruch, tedy znajdzie starą budowlę podziurawioną ze wszystkich stron i upadającą, jakby cudem, za najmniejszym podmuchem postępu. Zdziwią się oni, widząc uciekających przed samą potęgą opinii królów, panów, bogaczy i księży, którzy stanowili wiązanie starego gmachu socjalnego. Odwagi więc i wytrwałości!'*

Zaiste, gdyby Lucyfer sam chciał napisać program dla rewolucjonistów, nie mógłby nic przewrotniejszego wymyśleć.

Względem Piusa IX udawał zrazu Mazzini wielką cześć i kazał mu wyprawiać owacy, marząc może, jak ów Nubius, naczelnik wenty karbonarskiej, o „rewolucyi w tyarze i w płaszczu kardynalskim, zdążającej naprzód z krzyżem i chorągwią“<sup>1)</sup>. Osmego

<sup>1)</sup> Por. Roz. IV.

września 1847 wystosował do niego pismo, w którem po kilku szumnych frazesach o Rzymie Cezarów i Rzymie papieży, te przycho-  
dzą słowa:

„Z niezmierną nadzieją przypatruję się Twoim krokom, a piszę do Ciebie z wielką miłością i ze wzruszeniem całej mojej duszy. Zaufaj... i polegaj na nas. Założymy dla Ciebie rząd jedyny w Europie; wprowadzimy w czyn potężne uczucie, przejmujące całe Włochy z jednego ich krańca do drugiego; zjednamy Ci korzystne poparcie pośród wszystkich ludów Europy; pozyskamy Ci przyjaciół nawet w szeregach austriackich, my to jedni zdołamy, bo my tylko mamy jedność celu i my tylko wierzymy w prawdziwość naszej zasady... Zjednocz Italię, ojczyznę Twoją, a do tego nie potrzebujesz działać, wystarczy bowiem błogosławić temu, który za Ciebie i w Twojem imieniu działać będzie... Piszę do Ciebie, ponieważ poczytuję Cię godnym rozpoczęcia tak wielkiej sprawy. Gdybym był przy Tobie, błagałbym Boga, aby mi dał siłę przekonania Cię gestem, akcentem i łzami“.

Tymczasem arcymistrz kłamstwa już 4 marca 1847, na zebraniu socjalistów w Paryżu, Rzym na ognisko najprzód tajnej a potem jawnej rewolucyi przeznaczył <sup>1)</sup>.

W Rzymie znalazł on posłusznych i sprytnych wykonawców swej woli, zwłaszcza odkąd amnestya Piusa IX wielu starym konspiratorom otworzyła bramy wiecznego miasta. Do najruchliwszych i najprzewrotniejszych należał Piotr Sterbini, lekarz a przytem wydawca radykalnego dziennika *Contemporaneo*, z powodu swoich dzikich zasad, które z niepohamowaną głośił namiętnością, nazwany Maratem rzymskim. On to był głównym przywódcą sekt tajemnych, rozgałęzionych w Rzymie, i naczelnikiem najniebezpieczniejszego klubu, t. z. *circolo popolare*.

Przewrotnością i zuchwalstwem dorównał Sterbiniemu książę Karol Canino, syn Lucyana Bonapartego, którego Pius VII przyjął był po ojcowsku w Rzymie i mianował księciem Canino. Naśladowca smutnej pamięci Filipa Egalité, udawał on entuzyazm

---

<sup>1)</sup> Kiedy rewolucya chwilowy odniosła tryumf, nie wahał się Mazzini wyzrec do Rzymian: „Przeszliśmy dotąd epokę kłamstwa“ (6 mar. 1849), a później (10 paźdz. 1866) w liście, pisanym do redaktora dziennika *Italia del popolo*, wyjawiał swe uczucia: „Kiedy pisałem do papieża, wierzyłem tak silnie, jak wierzę dzisiaj, że koniec papieztwa jest nieodwołalny“.

dla Piusa IX a równocześnie konspirował przeciw jego rządowi, w nadziei, że zostanie prezydentem republiki rzymskiej <sup>1)</sup>).

Czynnym był również Józef Galetti, adwokat boloński, milej powierzchowności, ale przewrotnego serca, łączący zaciekłość sekcjarza z obłudą faryzeusza. Już w r. 1833 należał on do ruchów rewolucyjnych, za co musiał iść na wygnanie. Wrócił z tamąd r. 1844, aby uknuć spisek na życie Grzegorza XVIgo i wywołać nową ruchawkę, ale pojmany, przepłacił ten zamach więzieniem. Ułaskawiony 17 lipca 1846, dziękował za to ze łzami Piusowi IX i przysięgał, że życie swoje dla niego poświęci, tak że papież musiał miarkować jego zapal: „Już dosyć, mój synu, już dosyć, ja ci wierzę.” Powołany później na ministra, odpłacił się haniebną zdradą.

Krom nich wybitnymi członkami stronnictwa republikańskiego byli: Józef Garibaldi, późniejszy generał republiki rzymskiej, Ludwik Masi, sekretarz księcia Canino, Filip de Boni, sekretarz Mazziniego, Daniel Manin, późniejszy prezydent republiki weneckiej, generał Jędrzej Ferrari, jen. Wilhelm Pepe, Józef Ricciardi, Anioł Brofferio, Lizabe Ruffoni, Feliks Orsini, Józef Montanelli, Dominik Guerazzi, Henryk Cernuschi, Jan La Cecilia, Gabryel Rosetti itp.

Wierni instrukcyi Mazziniego, starali się oni jużto pociebstwami już pogrozkami skłonić książąt włoskich do nadania konstytucyi i do walki z Austryą. Kiedy ich życzeniom nie ze wszystkiem stało się zadość, wywołali zaburzenia w Neapolu, Sycylii, Rzymie, Florencyi, Genui, jak to niebawem zobaczymy.

Możnych chwyтали na lep próżności, posuwając ich na prezosów klubów i oficerów gwardyi cywilnej. Rzeczywiście książę Canino, księżna Krystyna Trivulzio di Belgioso, hr. Pompeo di Campello itp. poszli za nimi na oslep; inni cofnęli się dopiero na widok przepaści.

Wojsko i gwardyę cyw. kaptowali jużto przez zręcznych emisaryuszów, jużto przez oddaną sobie starszyznę, takiego n. p. generała Ferrari'ego, pułkownika Calderari'ego itp.

Duchowieństwo łudzili mamidłem wolności i patryotyzmu; jakoż udało się im złowić w swe sidła kilku zagorzańców. Takimi

<sup>1)</sup> Syn księcia Canino, Lucyan Bonaparte, wychowany dobrze przez pobożną matkę Zeneidę, został księdzem, a w r. 1868 kardynałem.

byli mianowicie: Aleksander Gavazzi, barnabita, główny kaznodzieja mazzinistów, głoszący wobec krzyża trójkolorowego krucyatę przeciw Austrii, — Hugo Bassi, również barnabita, kapelan legii Garibaldeggo, rozstrzelany w r. 1849 przez Austryaków, — Stefan Dumaine, franciszkanin, prawiący namiętne kazania o wolności, równości i braterstwie. — De Sanctis, proboszcz kościoła św. Magdaleny, a później apostata, — Karol Gazzolla, prałat papiezki, wydawca dzienników radykalnych (*Contemporaneo* i *Il Positivo*), — Karol Eman. Muzzarelli, również prałat papiezki, w r. 1848 prezydent Wysokiej Rady i minister Piusa IX, a potem zdrajca, dalej Carenzi, Spola, Rambaldi, Ardicini itp.

Lud obrabiali przez zręcznych trybunów, między którymi prym dźwizył Angelo Brunetti, dla swej wymowy zwany małym Cycleronem, „*Ciceraucchio*“, a przypominający nieco słynnego Cola di Rienzo. Mąż to był wzrostu goliatowego i siły herkulicznej, zarówno pochopny do tańca i kielicha, jak do sztyletu, kryjący pod maską jowialności i dobrodusznosci niezwykle przebiegłość i niemałą dumę. Już w r. 1831 wszedł do sekty karbonaryuszów, mających nawet w Rzymie swe wenty, i poczęł rozszerzać ich zasady wśród ludu, tak jednak zręcznie, że go nietylko nie odkryto, ale uważano za przychylnego rządowi. Mógł to tem snadniej czynić, że jako woźnica rozwożący wino szynkarzom, a przytem handlarz węgla i siana, był w ciągłej styczności z ludem. Wszczęty przezeń rozruch w r. 1837 uszedł mu bezkarnie, lubo policya wpadła na tropy spisku. Kiedy Pius IX wstąpił na stolicę, przywódcy rewolucyjni polecili Brunettemu urządzać publiczne demonstracye; on też zbierał lud na placu *del popolo*, rozpalał go swemi mowami, szykował w szeregi i prowadził przed Kwirynał. Imponująca jego postawa, głos potężny i niezmierna popularność ułatwiły mu to zadanie, a niemało pomógł także pieniądz, bo na łakach przezeń dzierżawionych pracowało trzy tysiące robotników, gotowych na jego skinienie. Lud słuchał go jakby drugiego Massaniella, możni zaś ubiegali się o zaszyt uściśnięcia żyłastej dłoni *capo popolo*, i na cześć jego dawali obiady. Sam Pius IX podziękował mu za pomoc niesioną dotkniętym powodzią i nieraz objawił swą życzliwość, nie przeczuwając w nim przebiegłego zdrajcy.

Brunettemu pomagali wspomniany już X. Gavazzi, stolarz Materazzi, jubiler Bezzi, węglarz Carbonaretto i szynkarz Tofanelli, zręczni wichrzyciele, zostający na żołdzie Mazziniego.



Głównymi środkami działania były demonstracye, biesiady publiczne, kluby i dzienniki.

Mianowicie, przywódczy ruchu przy każdej sposobności urządzali festyny i manifestacye, by odwieść lud od pracy i rozpalic w nim namiętności polityczne. Była to, jak słusznie powiedziano, rewolucya śpiewająca.

Krom tego wyprawiali zbiorowe bankiety, gromadzące nieraz do tysiąca ludzi, a przeplatane już to toastami i poezyami takiego Sterbini'ego, Masi'ego, Salvoni'ego, Matthey'a itp., już to okrzykami na cześć Piusa IX, starego Rzymu republikańskiego i niepodległej Italii. Miały one za cel zbierać Rzymian z wychodźcami, Włochów z cudzoziemcami; chrześcian z żydami, gwardyę cywilną z wojskiem.

W ślad za rewolucyą z r. 1789, potworzyli w Rzymie kluby, które już w r. 1847 owładnęły sterem nawy publicznej. Trzy mianowicie z pośród nich wywierały wpływ wielki a szkodliwy: *circolo romano*, złożony ze szlachty, bogatszych kupców i właścicieli, z tendencyami najprzód uniarkowanemi, później radykalnemi, — *circolo popolare*, łączący w sobie żywioły demokratyczne, pod kierunkiem Sterbiniego, i podobny mu co do ducha *circolo dei commercianti*, ze znany już Galettim na czele. Obok tych klubów, któreby można nazwać kolebką rewolucyi, istniało tamże dwanaście pomniejszych <sup>1)</sup>.

Dla kierowania opinią publiczną, pozakładali dzienniki z barwą mniej lub więcej radykalną. W Rzymie najbardziej wpływowe czasopisma, jak *Contemporaneo* (organ Sterbiniego), *Epoca* (Mamianiego), *Il Positivo* (Gazzoli), *Italia del Popolo* (Mazziniego), *la Pallade*, *Don Pirlone* itp. były heroldami rewolucyi, a krom tego mnóstwo (do 34) pisemek tajemnych roznosiło truciznę <sup>2)</sup>. Natomiast konserwatyści nie mogli się zdobyć na jakiś znacniejszy dziennik; kiedy zaś X. Ximenez w swoim *Il Cassandrino* odważył się chlostać wybryki stronnictwa rewolucyjnego, padł pod sztyletem (25 lip. 1848), bo i tego środka używali chętnie agitatorowie.

Chcąc wreszcie zapewnić sobie pomoc postronną, weszli w porozumienie nie tylko z przywódcami ruchu w innych pań-

<sup>1)</sup> Spada *Storia della rivol. di Roma* Vol. I, p. 303.

<sup>2)</sup> Konserwatywny dziennik Oriolego, *Bilancia*, nie długo się utrzymał.

stwach włoskich, ale także z radykałami francuzkimi i z pierwszym ministrem królowej Wiktoryi. Palmerston, jako wielki mistrz masoneryi i przyjaciel Mazziniego, nienawidził na zabój katolicyzmu, a jako zwolennik polityki machiawelistycznej, szukał pomysłu Anglii w zaburzeniach, które przez swych agentów w innych państwach, zwłaszcza katolickich, podniecał lub utrzymywał. W tym też celu, jak wyznał jawnie lord Cochrane w parlamencie angielskim (23 maja 1850), wysłał on do Włoch lorda Minto. Biegły ten agitator przybył do Rzymu w listopadzie r. 1847, i acz nie miał charakteru urzędowego, otrzymał posłuchanie u Ojca św. Działając po myśli mistrza z nad Tamizy, gdy z jednej strony słauił reformy Piusa IX i obiecywał pomoc Anglii, z drugiej opiewał wierszem imię Ciceruacchia, jako „nieśmiertelnej pamięci godne“, odwiedzał kluby rzymskie i wchodził w konszachty z takim Sterbinim, księciem Canino itp.

W postępowaniu z Piusem IX odsłonił spiskowi ohydny faryzeizm i czarną jak piekło niewdzięczność. Z kłamanym zapaleń i udanemi łzami przysięgali wszystką krew zań przelać, a za chwilę radzili w klubach, jakby się go pozbyć czempredzej. Spieśszyli skwapliwie do kościołów, by z rąk „anielskiego“ Piusa przyjąć Komunię świętą; skoro jednak papież w skutek zmęczenia oddał puszkę komu innemu, wnet ani jednego z nich nie można było spostrzedz przy Stole Pańskim. Urządzali świetne owacye, wnosili posągi i tryumfalne łuki, gromadzili lud tysiącami i kazali mu wołać *Evviva*, aby zmusić papieża do coraz większych ustępstw, mianowicie do nadania konstytucyi zeświecczenia rządów i wypowiedzenia wojny Austrii. Po ustąpieniu Austryaków miało nastąpić wypędzenie innych książąt włoskich, zniesienie świeckiej władzy papieża, skrępowanie jego władzy duchownej i utworzenie jednej republiki włoskiej.

Jak długo Pius IX rządził według ich myśli, obsypywali go przesadnemi pochlebstwami, aby tem więcej potępić Grzegorza XVIgo i stronników dawnego systemu. Dla zohydzenia ich wobec opinii, rozsiewali fałszywe wieści o spiskach „partyi gregoryańskiej“, któremi straszili bojaźliwy lud rzymski, jak straszą wróble majakami; to znowu podburzali przeciw mniemanym przywódzcom tejże partyi uliczny motłoch i wyprawiali im kocie muzyki. Tak samo postępowali z ministrami i osobami wpływowemi, — jednych wynosili pod niebiosa, drugich strącali na dno piekła, a nawet

jednym i tym samym dziś wołali *hosanna!* jutro *ukrzyżuj!* Przyszło wreszcie do tego, że wśród zbiegowisk słychać było okrzyk: *Viva Pio IX solo!* — niech żyje Pius IX sam, a i ten głos wreszcie umilknął.

Szczególną nienawiścią mazzinistów cieszyli się XX. Jezuici, snadź dla tego, że synowie św. Ignacego nie wchodzą w kompromis z rewolucją i ani się dają ułować pochlebstwem, ani zastraszyć groźbą. Od czasów reformacyi najostrzejsze pociski padają na ten wyborowy hufiec Kościoła, a każda rewolucya, każda walka przeciw Kościołowi rozpoczyna się tym okrzykiem wojennym: *Precz z Jezuitami.* Toż samo sprawdziło się w roku 1848. Agitatorowie rzymscy wmawiali zrazu w lud, że Pius IX nie cierpi Towarzystwa Jezusowego, i zapewne w tej myśli umieszczono podczas demonstracyi wrześnieowej obraz jego między wizerunkami Klemensa XVI i Giobertego, z których pierwszy zniósł zakon Jezuitów, drugi napisał przeciw nim zjadliwy pamflet p. t. „*Il Gesuita moderno.*“ Ale Pius IX zadał im kłam, odwiedzając często to kościół *al Gesù*, to *Collegium romanum.* Poczęli tedy straszyć papieża, że Jezuici knują tajemne spiski na jego życie, że go chcą poczęstować zatrutą czekoladą itp., a gdy tym baśniom nikt nie uwierzył, wystąpili z otwartą przyłbicą. Odtąd „*Morte ai Gesuiti*“ dało się słyszeć często na ulicach Rzymu.

Takimi to drogami szli spiskowi do rewolucyi.

A cóż czynił Pius IX dla sparaliżowania ich knowań?

Z jednej strony wprowadził ulepszenia i rozdawał łaski, by przyciągnąć lud do swego tronu; z drugiej ostrzegał go przed zasadzkami, lubo może za oględnie i za pobłażająco dla wrogów. Wszakże już 22 czer. 1847 żali się w odczwie Gizzego, że „niektóre umysły burzliwe chciałyby użyć obecnego stanu rzeczy ku przeprowadzeniu doktryn i myśli zupełnie sprzecznych z jego zasadami, albo do narzucenia mu rzeczy, całkowicie przeciwnych usposobieniu spokojnemu i pojednawczemu, jakoteż wzniosłemu charakterowi Namiestnika Chrystusowego, sługi Boga pokoju, ojca wszystkich katolików, do jakiegokolwiek części świata oni należą, jakoteż ku obudzeniu w ludności pismem i słowem pragnienia i nadziei po za krańce powyż oznaczone.“ Toż samo w allokucyi, mianej na konsystorzu tajnym 4 paźdz. 1847, piętnuje tych, którzy nadużywając jego imienia, odmawiają monarehom winnego posłu-

szeństwa i wszczynają rozruchy. Jaśniej jeszcze wyrażał się w r. 1848, lecz był to głos wołającego na puszczy.

Poznawszy lepiej zamiary agitatorów, powołał gwardyę cywilną do obrony porządku publicznego, a kiedy spostrzegł z boleścią, że ani na gwardyę ani na wojsko liczyć nie może, zapewnił sobie przez Rossego pomoc Francyi. Na wniosek Guizota wydał Ludwik Filip rozkaz, aby w Tulonie i Port-Vendres trzymano na pogotowiu 5000 wojska, które na każde wezwanie Rossego miało wsiąść na statki (27 stycz. 1848); atoli rewolucya lutowa zniweczyła i tę nadzieję.

Pius IX okazał się zatem baczny rządca; jeżeli zaś jaki zarzut zrobić mu można, to chyba ten, że sam szlachetny i szczery, zaufał zbyt w szlachetność i szczerość tych, których obsypał dobrodziejstwami, — jakoteż, że ogłaszając amnestyę i nadając swobody, nie zapobiegł zawczasu niebezpieczeństwom, jakie ztąd wyniknąć mogły, a mianowicie, że nie kazał wyrzucić z Rzymu znanych wichrzycieli, — że dał konsens na wydawnictwo takich dzienników, jak *Contemporaneo*, i zezwolił na otwarcie takich klubów, jak *círcolo popolare*. W każdym razie intencye jego były najczystsze, a pomyłki, popełnione w latach 1846 i 1847, tem się dadzą wytłómaczyć, że wobec zwartej falangi przebiegłych i zuchwałych wrogów znalazł się prawie sam, pozbawiony światłych doradców i sprężystych wykonawców swej woli.

## ROZDZIAŁ XVIII.

### Początki burzy.

*Kłeska Sonderbundu i manifestacya w Rzymie — Ustąpienie sekretarza stanu Ferrettego i gubernatora Rzymu Morandi'ego — Postulata klubów i pochód na Kwirynał — Wypadki w pierwszych dniach stycznia i lutego r. 1848 — Proclama del popolo — Bofondi sekretarzem stanu — Dzień 11 lutego — Ministerstwo świeckie i konstytucya — Walka przeciw Jezuitom.*

Pierwsze grzmoty zrywającej się burzy odezwały się już przy końcu r. 1847. Właśnie co zwyciężył radykalizm w Szwaj-



caryi, a kongres socyalistów w Bernie, z Mazzinim na czele, przeznaczyl rok 1848 na wybuch powszechnej rewolucyi, do której sygnał miała dać Francya. Wieść o klęsce Sonderbundu i o zaburzeniach w Messynie wywołała ogromną radość w klubach rzymskich. Na ich rozkaz uilluminowano główne ulice, po których przebiegały tłumy z pochodniami i chorągwiami, wołając: „*Niech żyje Pius IX! Niech żyje konfederacya! Niech żyje Gioberti! Niech żyje Szwajcarya! Precz z Jezuitami!*“ (3 grud. 1847). Garstka spiskowych rzuciła się nawet na warsztaty, dające utrzymanie ludowi, ale sekretarz stanu Feretti kazał uderzyć na alarm, a zebrawszy oddział dragonów i karabinierów, udał się z nim na Trastevere, gdzie natychmiast rozpedził wicherzycieli.

Niestety, żaden dziennik, prócz urzędowego *Diario di Roma*, nie odważył się skarcić tak nikiemnych wybryków, a skarga Piusa IX, wypowiedziana na konsystorzu tajnym (17 grud. 1847), przebrzmiała bez echa. Rozzuchwalone stronnictwo ruchu postanowiło wywrzeć nacisk na papieża, i w wilię jego imienin (26 grud. 1847) przedstawić mu cały szereg postulatów; ale z powodu słoty tak w tym dniu jak nazajutrz małą tylko garstkę krzykaczy poprowadził Ciceruacchio przed Kwirynał. Większe miał powodzenie adres, wystosowany imieniem „stronnictwa zjednoczenia Włoch“ (*Italiani dell'unione*) do króla neapolitańskiego, a żądający, iżby tenże wszedł na tory, jakie mu przykładem swoim wskazali: Pius IX, Karol Albert i Leopold tokański. Adres ten, pokryty podpisami wielu członków *circolo romano*, był dla Neapolitańczyków zachętą do rewolucyi, która też niebawem wybuchła.

Coraz gorszy obrót rzeczy zniechęcił do reszty sekretarza stanu Ferrettego, tem więcej, że prasa radykalna szczuła przeciw niemu i zaledwie sześć miesięcy przeznaczyla na jego urzędowanie. Papież atoli nie chciał się pozbyć tak prawego doradcy i tyle przynajmniej wyjednał, że aż do stycznia r. 1848 przyrzekł pozostać u steru.

Pierw jeszcze mons. Morandi złożył ciężki urząd gubernatora Rzymu, motywując swoje ustąpienie w ten sposób: „Wiem, że Wasza Świątobliwość działa według obowiązku swego. Zwykły monarcha użyłby jednego stronnictwa do zgniecenia drugiego, lecz Papież, przedstawiciel Boga na ziemi, winien powodować się miłością i litością względem poddanych swoich; winien rządzić w duchu ewangelicznym, a więc pojednawczo. Tymczasem rządy ewangeliczne

są trudne; wkładają one ciężkie obowiązki i sprawiają niezmierne trudności dla władz podrzędnych. Wielu ludzi zużyje się, jako i ja, w krótkim czasie na tem stanowisku, które opuszczam. Lecz mniejsza o to. Nakoniec oczy się otworzą, a Pius IX będzie tryumfować.“ Papież podziękował pismem publicznem mons. Morandemu za gorliwą służbę, na miejsce zaś jego mianował mons. Dominika Savelli'ego pro-gubernatorem Rzymu i genaralnym dyrektorem policyi. Smutno zakończył się rok 1847; w Rzymie radykalizm wziął górę, na prowincyach zaś mnożyły się zaburzenia i polityczne morderstwa, a rządcy tychże, z wyjątkiem kardynałów Amata, Ciacchiego, Bofondiego i Marinięgo, nie mieli ni znaczenia ni mocy.

Przyszedł wreszcie rok 1848, ten rok wielkich nadziei i wielkich kataklizmów, w którym wichur rewolucyjny, zerwawszy się nad Sekwaną, obiegł całą prawie Europę i wiele tronów obalił, wiele krwi i łez wytoczył, wiele gruzów po sobie zostawił. Już pierwszy jego dzień przeszedł złowrogo dla Rzymu.

Motłoch uliczny, zebrany przez Ciceruacchia, pociągnął przed Kwirynał, aby z życzeniami nowego roku przedłożyć papieżowi trzydzieści cztery postulatów ludowych, w których żądano między innemi wolności prasy, wydalenia Jezuitów, uzbrojenia gwardyi narodowej i utworzenia osobnej dla niej artyleryi, bezstronnego kodeksu, emancypacyi żydów, mianowania świeckich ministrów i urzędników, ułaskawienia 24 wykluczonych od pierwszej amnestyi, itp. Ciceruacchio miał te postulata, ułożone w klubach, zanieść do papieża, ale papież nie chciał przyjąć deputacyi, dopóki by pierwszej nie przedstawiła się sekretarzowi stanu. Kardynał Ferretti odebrał adres z rąk trybuna, ale zaledwie go przejrzał, rzucił z gniewem kartę na ziemię i zawołał piorunującym głosem: „Łotry, czy już nigdy się nie zadowolnicie? Czyście nienasyчени? Jak daleko posunie się jeszcze wasza bezczelność?“

Deputacya wyszła od sekretarza stanu w wielkiem pomieszczeniu, a na dobytek zamknięto przed nią bramy pałacu kwirynałskiego, który zewsząd obstawiło wojsko.<sup>1)</sup> Lud począł się burzyć i odgrażać, dopiero senator Corsini uspokoił go obietnicą, że pój-

---

<sup>1)</sup> Jak pisze Farini (*Lo stato rom Vol. I. Cap. IX*) rozkaz wyszedł od samego papieża.

dzie do papieża i przedstawi mu życzenia ludu; co też rzeczywiście uczynił.

Wyszedłszy z Kwirynału, ogłosił, że papież ufa ludowi i nazajutrz ukaże się na ulicy, poczem tłum rozprószył się wołając: *Viva Pio IX solo*, i złorzeczac ministrom, na których złożył całą winę. 2 stycznia, po południu, ukazał się papież na Corso, a natychmiast liczna rzesza otoczyła jego powóz. Przybiegło wielu gwardzystów i sam Ciceruacchio, który przyczepiwszy się z tyłu powozu, rozwinął chorągiew z napisem: „*Ojcie święty, zaufaj ludowi.*“<sup>1)</sup> Jedni wołali: „*Niech żyje Pius IX,*“ inni: „*Precz z rządem! precz z Savellim! precz z policją!*“ albo znowu: „*Śmierć czarnym! śmierć Jezuitom!*“, a wśród tych okrzyków odprowadzili papieża do Kwirynału, jak niegdyś jakobini Ludwika XVI do Paryża. Pius IX przerażony tą sceną, prawie zemdłał w powozie i przez kilka dni czuł się słabym.

Spiskowi postanowili wyzyskać odniesione zwycięstwo, i gdy z jednej strony podburzali lud, by zbiegowiskami i demonstracyami domagał się spełnienia powyższych żądań, z drugiej próbowali jeszcze drogi pochlebstwa i kazali poprzylepiać na murach następującą proklamacyę:

„*Lud rzymski miłuje w Piusie IX ojca ludu, księcia sprawiedliwego i wielkodusznego. Jemu tylko ufa, jemu samemu.*“

*Ojcie święty, jeżeli są tacy, którzy powątpiewają o naszej wierności i naszym przywiązaniu do Twojej osoby, — jeżeli są tacy, co śmieją nas nazywać upartymi, niespokojnymi, bezbożnymi, słowem niegodnymi Ciebie, niedowierzaj im Ojcie święty. Są oni raczej nieprzyjaciółni Twoimi niż naszymi i chcą tak Ciebie jak i nas pogrążyć w przepaść. Ale Bóg czuwa, ten Bóg, którego owi ludzie mają zawsze na wargach, ale nigdy w sercu... ten Bóg, który Ciebie, Ojcie święty, wybrał na odrodziciela ludu. Inni panujący odpowiedzialni są przed Bogiem tylko za teraźniejszość, Ty za teraźniejszość i przyszłość.*

*Niech żyje Pius IX!*“

Tymczasem zaszły wypadki, następstwami brzemienne. 3go stycznia połała się krew na ulicach Medyolanu; — Medyolańczycy

<sup>1)</sup> Według Spady (II, 10) miał trzymać kartę z napisem: „*Ojcie święty, sprawiedliwości, lud jest z tobą.*“

postanowili na złość Austrii nie palić tytoniu, a zagorzalcy wydzielali nawet z ust cygara przechodniom, nie wyjąwszy żołnierzy, co wywołało krwawe starcie. Na całym półwyspie powstało ztąd wielkie wzburzenie, w Rzymie zaś już 12 stycznia urządzono żałobne nabożeństwo, na którem O. Gavazzi wzywał do broni. Tegoż dnia podnieśli rokosz Palermitanie, wołając: „Niech żyje Jezus Chrystus, niech żyje św. Rozalia, niech żyje Pius IX, niech żyje konstytucya!“ — a wkrótce potem powstał Neapol. Król Ferdynand II, który pierw nie pochwalał stopniowych reform Piusa IX, teraz z nagannym pośpiechem przyrzekł ludowi swemu nadać konstytucyę (29 stycz.).

Na wieść o tem kluby i kasyna rzymskie oświeciły swe gmachy; sama nawet municypalność rzymska urządziła 3 lutego świetny festyn z pochodem na Kapitol, wśród którego jakiś agitator posąg Marka Aurelego ozdobił trójkolorową chorągwią włoską i zawołał: „Niech żyje Pius IX sam! niech żyje konstytucya!“ Wtenczas poraz pierwszy ukazały się trójkolorowe kokardy, jako zapowiedź bliskiej walki o niepodległość.

W pierwszych dniach lutego, już po ustąpieniu kard. Ferrettego (21 stycznia), którego miejsce zajął kard. Józef Bofondi (7 lutego), rozrzucono po mieście odezwę, p. t. *Proclama del popolo*, żądającą zamianowania ministrów świeckich. 8 lutego, już rano, widać było ruch niezwykły, — tłumy, pomieszane z gwardzystami, tłoczyły się po ulicach, wołając: „Precz z ministrami duchownymi.“ Senator Corsini udał się znowu do Ojca św. z życzeniami ludu, a wróciwszy z Kwirynału, oznajmił, że papież wziął takowe pod rozagę, mianowicie zaś żądanie ministrów świeckich, i że w celu pozyskania oficerów dla swego wojska, zniósł się już z rządem piemonekim. Tedy wyprawiono owacyę ks. Corsiniemu, który z Brunettim przy boku ukazał się na balkonie, podczas gdy na pohybel Jezuitom, odśpiewano *De profundis*. W skutek tej demonstracyi podało się ministerstwo do dymisyi.

10 lutego wyszło *motu proprio*, w którem papież zapewnił Rzymian, że niczego nie zaniedba, coby się mogło przyczynić do dobra kraju i udoskonalenia zaprowadzonych instytucyj, a mianowicie, że przypuści i świeckich do rady ministrów, w końcu zaś taką dał przestrożę:

„Słuchajcie więc głosu waszego Ojca, który was ubezpiecza, a zamykajcie uszy na okrzyki wychodzące z ust nieznanych i stra-



szące ludy włoskie obawą obcej napaści, którą mają przygotować wewnętrzne sprzysiężenia lub złośliwa nieczynność rządzących. To głos zwodzicieli. Chcą oni was strachem przerazić, abyście szukali zbawienia w nieporządku, chcą zgielkliwie zakłócić narady waszych rządców, i z zamętu wyprowadzić konieczność wojny, jakiejby nam inaczej nie wytoczono. Na jakież niebezpieczeństwo, pytam was, mogą być narażone Włochy, dopóki węzeł wdzięczności i zaufania, nie nadwreżony żadną przemocą, łączyć będzie siłę ludów z mądrością książąt i z świętością prawa?

My szczególnie, Głowa najśw. Kościoła katolickiego, czy w razie, gdybyśmy ulegli niesprawiedliwej napaści, nie mielibyśmy na naszą obronę niezmierną liczbę synów, gotowych bronić ogniska jedności katolickiej jako domu ojcowskiego? Wspaniały zaiste przywilej dało Niebo Włochom, że trzy zaledwie miliony naszych poddanych mają pomiędzy wszystkimi ludami dwieście milionów braci! To właśnie dawniej i w czasach upadku państwa rzymskiego zbawiło Rzym, to uratowało Włochy od zguby, to i dziś będzie obroną Italii, jak długo w jej ognisku wznosić się będzie Stolica apostolska.

W tym celu błogostaw, o wielki Boże, Italii; zachowaj jej dar najdroższy ze wszystkich darów — wiarę. Błogostaw jej tem błogostawieństwem, jakie dla niej jednają Święci, którym dała życie, Królowa świętych, która się nią opiekuje, Apostołowie, których relikwie przechowuje, i Syn Twój wcielony, z którego woli ten Rzym stał się stolicą przedstawiciela Jego na ziemi.“<sup>1)</sup>

Spiskowi wyłożyli tę odezwę w ten sposób, że papież przyrzeka powołać ministrów świeckich, i że błogosławiać Italii, błogosławi tem samem wojnie o niepodległość. Kazali nawet wydrukować powyższe *motu proprio*, ale z wizerunkiem papieża pośród chorągwi, mieczów i dział! Z taką przewrotnością trudno było poradzić. Odgadł ją papież, a chcąc jej położyć tamę, wezwał 11 lutego czterestu dowódców gwardyi obywatelskiej do Kwirynału i tak się do nich odezwał: „Wezwałem was do siebie, moi panowie, aby was zapytać, czy możecie liczyć na waszą pomoc i waszą wierność.“ „Możesz liczyć, Ojcze święty,“ odpowiedzieli jednogłośnie. Kiedy jednak zapytał dalej, czy to samo usposobienie podziela całą gwardya, spuścili oczy ze smutkiem.

<sup>1)</sup> Farini l. c., str. 340.

„Przewidywałem to — odrzekł spokojnie, chociaż do ócz jego cisnęły się łzy. — Panowie, chwila tak jest ważna, wypadki z taką szybkością idą po sobie, że muszę odwołać się do lojalności mojej gwardyi obywatelskiej. Jej to powierzam moją osobę, święte Kolegium, życie i majątek wszystkich obywateli, utrzymanie porządku i spokoju publicznego. Sądzę, że nie mógłbym lepiej zaufać, jak tej właśnie instytucyi, która, w tak krótkim czasie tyle dała mi dowodów.

Wyznaczyłem komisję do obmyślenia potrzebnych reform i zastosowania ich do wymagań czasu. Pomnożę liczbę członków Konsulty stanu i rozszerzę jej atrybucye. To co dałem, i nadal utrzymam. Byłoby się to już stało, gdyby ci, którym odnośną tekę ofiarowałem, nie chcieli mi narzucać warunków. Ale ja ich nie przyjmę od nikogo — dodał Pius IX z naciskiem. Nie! nigdy nie będzie można powiedzieć, że papież zgodził się na coś przeciwnego prawom kościoła i zasadom religii. Gdyby kiedyś, co nie daj Boże, chciano mię do tego zmusić przemocą i naruszyć moje prawa, — gdybym kiedyś widział się opuszczonym od tych, których tak ukochałem, i dla których tyle uczynilem: natenczas nie ustąpię, ale oddam się w ręce Opatrzności Bożej, która jedna nigdy mię nie opuści.

Niechajże prawi obywatele strzegą się przewrotnych, którzy pod czcziwymi pozorami chcieliby zawichrzyć ład publiczny i tem łatwiej przyjąć do posiadania cudzego mienia. Konstytucya nie jestto słowo nowe w naszym kraju. Państwa, posiadające ją dzisiaj, utworzyły ją według wzoru, jaki znalazły w naszych dziejach. Wszakże jeszcze w czasach poprzednika naszego Sykstusa V mieliśmy izbę deputowanych w kolegium adwokatów konsystoryalnych, a izbę parów w Kolegium świętem. Z tem idźcie, panowie, a Bóg niech będzie z wami<sup>1)</sup>.

Tego samego wieczora zgromadziło się na rozkaz klubów około pięć tysięcy ludzi przed Kwirynałem. Niebawem ukazał się papież, i już miał błogosławić klęczącym tłumom, gdy wtem jeden ze spiskowych, nazwiskiem Jan De Andreis, zawołał głosem silnym: „Nie chcemy księży w urzędach“ <sup>1)</sup>.

Pius IX spuścił podniesioną już rękę i rzekł donośnie: „*Nim błogosławieństwo Boże zstąpi na was, na całe państwo, i powtarzam*

<sup>1)</sup> Według innej wersji miał się nazywać Trucchi i wołać o konstytucję.

*to, na całe Włochy, polecam wam jedność i zgodę, a przytem pragnę, aby życzenia wasze nie były sprzeczne z godnością Stolicy świętej. Słyszę krzyki, które nie pochodzą z łona mego ludu, ale od ludzi nieznaneych. Nie mogę, nie powinienem, nie chcę ich słyszeć, (non posso, non debbo, non voglio). A zatem tylko pod warunkiem, że będziecie wierni papieżowi i kościołowi“...*

„Tak, tak, Ojczye święty, przysięgamy to“ — wołał lud w uniesieniu.

*„Pod tym warunkiem — odrzekł Pius IX — proszę Boga, aby wam błogosławił, jak ja wam błogosławie z całej duszy mojej. Pamiętajcie na wasze przyrzeczenie, bądźcie wiernymi kościołowi i papieżowi“.*

Tedy wszystkie głowy pochyliły się pod błogosławiącą prawicą.

Na drugi dzień — 12 lutego — nastąpiła zmiana ministrów; mianowicie ustąpili: kardynał Riario Sforza, mons. Dominik Savelli i mons. Rusconi, a miejsce ich zajęli: książę Teano jako dyrektor policji — hrabia Jan Pasolini jako minister handlu i sztuk pięknych — adwokat Franciszek Sturbinetti jako minister robót publicznych. Krom tego mons. Amici'ego zastąpił mons. Franc. Pentini, jako minister spraw wewnętrznych. Tak więc spełnił Pius IX jedno z życzeń ludu, bo powołał świeżych do ministerstwa, a równocześnie utworzył osobną komisję w celu uregulowania danych już koncesyj i wynalezienia takiego systemu co do rządów, któryby był zgodny ze zwierzchnictwem papieżkiem i z wymogami chwili obecnej; w skład jej weszli kardynałowie Ostini, Castracane, Orioli, Altieri, Antonelli, Bofondi, Vizzardelli i prałaci Corboli-Bussi, Barnabó, Mertel.

Tymczasem papież widząc, jak piętrzą się fale agitacji, postanowił odwołać się wprost do ludu i w tym celu odbył 20 lut. na dziedzińcu watykańskim przegląd wszystkich batalionów gwardji cywilnej. Powitano go z zapałem, tak iż znowu promień radości zajaśniał na szlachetnem jego obliczu i rzewne słowa wydobły mu się z piersi.

*„Słodkiej pociechy doznaje moje serce, kiedy widzę was zebranych na około mnie, jakby koronę mają. Widząc was, widzę porządek i pokój. Widzę w was nieprzyjaciół anarchii, a przyjaciół Stolicy świętej i najwyższego pasterza. O mój Boże, błogosław temu*

*wojsku! niech będzie wiernem dla Ciebie i dla Kościoła. Niechaj zamknie uszy swe na słowa podstępne małej garstki nieprzyjaciół wszelkiego dobra. Błogosław mu i jego godnym wodzom, aby je wiedli nadal drogami honoru i wierności. Niechaj błogosławieństwo Twoje zstąpi nie tylko na nich, ale także na ich rodziny, składające wielką część ludu rzymskiego“<sup>1)</sup>.*

Przemowa ta wywołała wielki entuzjazm, ale okrzyk *Viva Pio Nono* nie u wszystkich był szczery, bo już i do gwardyi wciśnął się duch rewolucyjny.

Tymczasem książęta włoscy, parci biegiem wypadków, poczęli się wyprzedzać w głaskaniu swoich ludów; — Ferdynand II ogłosił konstytucyę 10 lutego, Leopold tokański 15 lutego, Karol Albert 4 marca. Pius IX, który wystąpił z inicjatywą w zaprowadzaniu reform, nie mógł pozostać w tyle; jakoż wymieniona powyż komisya radziła nad tą sprawą. Niemałych trudności nastreczyło pogodzenie władzy papieża z atrybucyami monarchy konstytucyjnego, jak niemniej ta kwestya, z jakich żywiołów złożyć izbę wyższą. O. Ventura wystąpił z propozycyą, aby tę izbę tworzyło św. Kolegium; ale niebezpieczną zdało się rzeczą wciągać tak poważne ciało na arenę walk parlamentarnych.

Wśród tych narad spadła, jak grom, wiadomość o wybuchu rewolucyi w Paryżu (24 lut.). Pomimo schlebienia liberałom i wężowej roztropności, musiał król-mieszczanin ustąpić z tronu, wydarłego Karolowi X, poczem proklamowano drugą republikę. Był to cios bolesny dla Piusa IX i całego stronnictwa umiarkowanych; toż Balbo, d'Azeglio, a zwłaszcza Gioberti starali się odwieść Włochów od chęci naśladowania Francuzów, t. j. od idei republikańskiej, podczas gdy Mazzini działał w przeciwnym kierunku i już 5 marca założył w Paryżu stowarzyszenie, zwane „*Associazione nazionale italiana*“, którego on sam został prezydentem. Demokraci rzymscy, upojeni radością, postanowili uczcić młodą republikę; zebrawszy się tedy w kawiarni „sztuk pięknych“, udali się do klubu francuzkiego, by się pobratać z Francuzami i razem z nimi wołać: „*Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Francya demokratyczna! Śmierć królom!*“ Chcieli nawet zrzucić z pałacu ambasady fran-

<sup>1)</sup> Przemowę tę wydrukowali spiskowcy w sfałszowanej formie.



cuzkiej herby królewskie, ale uprzedził ich hr. Rossi i za upoważnieniem kard. Bofondi'ego kazał zdjąć godła Ludwika Filipa <sup>1)</sup>.

Stronnictwo ruchu z każdym dniem potężniało, tak iż nawet rada municypalna, lubo z żywiołów niby konserwatywnych złożona, słuchała jego komendy. Szóstego marca stanął przed Piusem IX senator Corsini z członkami rady, by prosić o nadanie konstytucyi.

*„Wypadki szybko po sobie idące — odrzekł Pius IX — usprawiedliwiają prośbę, jaką, panie senatorze, w imieniu magistratu rzymskiego i rady przedkładasz. Wszyscy wiedzą, że bez przestanku nad tem pracuję, aby formę rządu zastosować do obecnych potrzeb. Wszyscy też znają trudności, na jakie wystawiony jest ten, co łącząc w swojej osobie dwie najwyższe godności, chce wytknąć linię demarkacyjną między obydwoma władzami. Co w państwie świeckiem może się stać w przeciągu jednej nocy, to w papieżkiem dopiero po dojrzałem zbadaniu jest możebne. Tuszę jednak, że za kilka dni, po ukończeniu prac przedwstępnych, będę wam mógł udzielić rezultatów zgodnych z życzeniami ludzi rozsądnych, a więc także i waszych. Oby Bóg pobłogosławił tym pragnieniom i tym moim pracom! Spodziewając się, że ztąd religia i lud odniosą pożytek, będę się ustawicznie modlił, aby za błogostawieństwem Dawcy wszelkiego dobra, trzymającego w ręku swym serca ludzkie, podwójny cel, wiódący do prawdziwego szczęścia ludów, mógł być osiągnięty“.*

Pokazuje się z tych słów, że Pius IX nie był wręcz przeciwnym konstytucyi, ale chciał tylko oswobodzić się od nacisku, jaki nań wywierali agitatorowie, i działać z zupełną swobodą. Jakoż 10 marca powołał do rządu nowych ministrów, sprzyjających ustrojowi konstytucyjnemu; mianowicie kardynał Antonelli został sekretarzem stanu i prezczem rady ministrów; w miejsce kard. Bofondi'ego hr. Kajetan Recchi, konspirator z r. 1831, ministrem spraw wewnętrznych — adwokat Sturbinetti ministrem łask i sprawiedliwości — arcyb. Morichini ministrem finansów — Marek Minghetti ministrem robót publicznych <sup>2)</sup> — książę Aldobrandini-Borghese ministrem wojny — hr. Pasolini ministrem handlu <sup>3)</sup> — adwokat Józef Galetti, ułaskawiony spisko-

<sup>1)</sup> Zaszły także tu i ówdzie demonstracje przeciw zakonom, a zwłaszcza przeciw Jezuitom, co wywołało okólnik sekretarza stanu z 29 lutego 1848.

<sup>2)</sup> Późniejszy prezes ministrów w królestwie włoskiem.

<sup>3)</sup> Późniejszy minister spraw zewnętrznych w Turynie.

wiec, ministrem policyi <sup>1)</sup> — kardynał Mezzofanti pozostał przy wydziale wychowania publicznego <sup>2)</sup>.

W kilka dni potem — 14 marca — po zasięgnięciu zdania kardynałów (na konsystorzu 12 marca), podpisał Pius IX statut fundamentalny, czyli kartę konstytucyjną <sup>3)</sup>, której wstęp tak opiewa:

*„W instytucjach, któreśmy dotychczas nadawali naszym poddanym, mieliśmy to na uwadze, iżby odnowić niektóre urządzenia dawne, w jakich przez ciąg wieków odbiła się, niby w zwierciadle, mądrość naszych dojrzałych poprzedników, a które z biegiem czasów miały się zastosować do nowych zmian, iżby się stały tem, czem były od początku, to jest, uwidocznieniem wspaniałego gmachu.*

*Idąc i my tą samą drogą, powołaliśmy reprezentację doradcą ze wszystkich prowincyj, by pomagała rządowi naszemu w pracach prawodawczych, tudzież w administracji kraju, i oczekiwaliśmy dobrych ztąd następstw ku usprawiedliwieniu próby, jaką pierwszy przedsięwzięliśmy we Włoszech. Skoro jednak książęta sąsiedni uznali kraje swoje za dostatecznie dojrzałe do otrzymania dobrodziejstw reprezentacji już nie tylko doradczej, ale z głosem stanowczym: nie chcemy ludów naszych niżej szacować, ani też mniej liczyć na ich wdzięczność, a wdzięczność nie dla naszej niskiej osoby, bo dla nas niczego nie żądamy, ale dla Kościoła i dla tej świętej Stolicy, której prawa najwyższe i nietykalne Pan nam powierzył, a której istnienie zawsze było i będzie dla mieszkańców tego kraju źródłem wielkich błogosławieństw“ <sup>4)</sup>.*

Następnie oświadcza papież, że powołuje do udziału w rządach dwie izby, z których jedna wyjdzie z jego nominacji, druga z wyboru ludu, lecz sankcyę i promulgacyę wszystkich praw, przez nie uchwalonych, zastrzega sobie. Przytem nienaruszoną zostaje władza papieżka w rzeczach dotyczących się religii i moralności, albowiem całe chrześcijaństwo ma prawo żądać, ażeby nowa prze-

<sup>1)</sup> Galetti'ego narzucił papieżowi Recchi na żądanie klubów, co było wielkim błędem. O nim to wspominał papież w przemowie do oficerów gwardyi (11 lut.).

<sup>2)</sup> Substytutem ministra spraw wewn. został Ludwik Karol Farini, autor „manifestu w Rimini“ i stronniczego dzieła „Lo stato romano“, a później (1860) dyktator w Emilii.

<sup>3)</sup> *Atti del S. P. Pio IX.* P. II. str. 222.

<sup>4)</sup> *Atti.* 222 sq. Farini l. c. Vol. I. Cap. XI.

miana polityczna nie pociągnęła za sobą umniejszenia praw tak samego Kościoła jako i Stolicy apost., i aby religia święta nie doznała żadnego uszczerbku. Widzimy ztąd, że Pius IX umiał zawsze godzić obowiązki króla z obowiązkami papieża.

Poznajmy teraz zarys konstytucyi <sup>1)</sup>. Papież zachowuje władzę najwyższą, a senat jego nierozdzielny stanowi Kolegium kardynałów. Razem z papieżem uchwalają prawa dwie izby: rada wyższa i rada deputowanych. Członków rady wyższej mianuje dożywotnie sam papież, i to z prałatów, wysokich urzędników, znakomitych uczonych, lub większych posiadaczy, mających rentę 4.000 skudów i 30 lat wieku. Członków rady deputowanych wybiera ludność, jednego na 30.000 głów. Wyborcy mają mieć 25 lat wieku i majątek wartości 300 skudów lub naukową posadę, — deputowani winni liczyć 30 lat i mieć potrzebne warunki; jedni i drudzy mają być katolikami. Członkowie obóch rad nie biorą płacy, a podczas trwania obrad nie są odpowiedzialni za opinie wyjawione lub za głosy dane.

Sam papież zwołuje, odracza i zamyka sesję parlamentarną, on też może rozwiązać izbę deputowanych. Rady zbierają się co rok, otwiera je kardynał ku temu wyznaczony. Posiedzenia ich są publiczne, uchwały zapadają większością głosów.

Na początku każdej sesyi wybiera izba deputowanych prezydenta i dwóch wiceprezydentów, podczas gdy dla rady wyższej mianuje tychże sam papież.

Osobna rada stanu, składająca się z 10 radców i co najwyżej z 24 audytorów, których papież mianuje, wyrabia projekta do praw i rozporządzeń administracyjnych. Krom tego każdy obywatel pełnoletni ma prawo wnosić petycye do rady deputowanych. Wnioski do praw mogą stawiać ministrowie albo też członkowie obóch rad<sup>1)</sup>, zyskawszy pierw dla nich dziesięciu innych członków. Nad wnioskami i petycjami głosują obie rady; atoli ani jedna, ani druga rada nie mogą stanowić praw dotyczących się kwestyj duchownych lub mieszanych — ani też przeciwnych kanonom lub dyscyplinie kościelnej — ani wreszcie dążących do zmiany statutu. Również rozbiór stosunków dyplomatyczno-relijnych Stolicy apost. wzbroniony jest radom. Za to sprawy finansowe i traktaty han-

<sup>1)</sup> Kard. Antonelli w nocy do posłów obcych mocarstw z 14 lutego 1849 wyraźnie oświadczył, że tylko konieczność zmusiła papieża do nadania konstytucyi.

dlowe należą do ich kompetencji; — podatki bezpośrednie uchwalają się na rok jeden, pośrednie na więcej lat. Prawa, uchwalone przez obie rady, mają być przedłożone papieżowi i wniesione na konsystorz tajny, poczem papież daje zatwierdzenie albo go odmawia, wysłuchawszy zdania kardynałów.

W czasie opróżnienia Stolicy św. czynności rad bywają zawieszane, a rząd państwa kościelnego przechodzi do kardynałów. W miesiąc po obraniu papieża należy zwołać obie rady.

Ministrów może oskarżyć sama tylko rada deputowanych, a sądzi rada wyższa, jeżeli są świeckimi — Kolegium kardynałów jeżeli są duchownymi.

Według statutu, lista cywilna papieża, czyli suma potrzebna na utrzymanie Ojca św., Kolegium kardynałów i kongregacyj duchownych, na wsparcie kongregacji *de propaganda fide*, na ministerstwo spraw zagranicznych, na ciało dyplomatyczne papieżkie za granicą, na straż papieżką, na ceremonie, na muzea i biblioteki, wynosi zaledwie 600.000 skudów, to jest, mniej niż półtora miliona reńskich, podczas gdy utrzymanie dworu lada książątka niemieckiego daleko więcej kosztuje.

Krom tego statut zapewnia wszystkim wolność osobistą — uznaje nienaruszalność własności — broni prawa autorów — poręcza dług krajowy — zatwierdza gwardyę narodową — ogłasza niepodległość sądów i urzędów, a obowiązuje wszystkich do płacenia podatków. Cenzura prewencyjna się znosi, a jej miejsce zastępują środki karne; podpadają jej tylko sztuki teatralne, cenzura zaś duchowna pozostaje jak dawniej.

Oto osnowa statutu, nader mądrze zastosowanego do miejscowych potrzeb. Lud rzymski przyjął wdzięcznie nowe a tak rozległe swobody, toteż zaraz 15 marca odbyła się głośna demonstracya, wśród okrzyków: *Viva Pio IX, vivano le costituzioni italiane dalle Alpi al mare!* Nazajutrz w obecności senatu i ludu odśpiewano *Te Deum* w kościele Ara coeli, a tegoż dnia senat wraz z radą dziękował papieżowi usty Corsiniego, przyczem w odpowiedzi usłyszał te pamiętne słowa:

„Wczorajsza manifestacya dobrego ludu rzymskiego, potwierdzona dziś przez prawowitych jego reprezentantów, jest mi dowodem wdzięczności tegoż ludu. Przyjmuję te objawy z niezmierną radością i proszę oznajmić to w Rzymie, jakoteż w całym państwie, że co mogłem uczynić, uczyniłem, i że się to stało z chętną i jednomyślną zgodą



całego Kolegium św. Jeżeli się nie zadowolnią niektórzy, co się raczej kaprysem niż rozumem kierują, sądzę, że ogół ludu będzie zadowolniony; gdyż, jak powtarzam, uczyniłem wszystko, co mogłem, i więcej uczynićbym nie mógł. Niechaj te moje uczucia staną się jawnymi, iżby się utrwalił pokój a zniknęły rozruchy, zakłócające w niektórych miejscach porządek publiczny. Wolność nie może wziąć rozbratu z porządkiem. Porządek jest rodzicem szczęśliwości. Z porządku wynika jedność, tak wielce potrzebna każdemu obywatelowi, iżby mógł spokojnie używać wolności i zebrać owoce nasienia, rzucanego na niwę polityczną. Porządek znajduje błogosławieństwo u Boga i ludzi, a wiedzie do celu przez wszystkich upragnionego, to jest, do sprawiedliwości i do pokoju na łonie własnej rodziny“.

Dla mazzinistów był statut tylko jednym z etapów na drodze do republiki demokratycznej. Niczem nienasytzeni i nieprzejednani, poczęli teraz z bezczelnem zuchwalstwem żądać usunięcia Jezuitów.

Najprzód próbowali broni potwarzy i wmawiali w lud, że Jezuici należą do partii wstecznej, przeciwnej wszelkim reformom, — że są szpiegami Austrii i czyhają na życie papieża, — to znowu że w szkołach ogłupiają i demoralizują młodzież, by rozjątrzyć przeciw nim opinię i samego papieża źle usposobić. Kiedy jednak Pius IX dawał im ciągłe dowody swojego zaufania, a generał Towarzystwa O. Roothan zadał kłam oszczerstwom, jeśli się spiskowi jawnego prześladowania. Prawie co wieczór zbierał się przed *al Gesù* motłoch uliczny, wołając zapamiętałe: *Śmierć Jezuitom!* — okrzykiem tym towarzyszył brzęk szyb, tłuczonych kamieniami. Kiedy nadeszła wieść o wypędzeniu Jezuitów z Piemontu, Sycylii i Neapolu, tłum fanatyków, uzbrojonych w topory i wrzącą smołę, obległ mieszkanie generała obok *al Gesù*, śpiewając ponurym głosem *De profundis* i *Misserere*, na okazanie, że odbywa się pogrzeb Jezuitów. Wołano także: *Abbasso i frati!* precz z mnichami, bo po Jezuitach miała przyjść kolej na inne zakony i na duchowieństwo świeckie. Kiedy indziej dzika hałastra przerywała kazania O. Rossego. Pius IX stanął w obronie niewinnie prześladowanych, odwiedził dom profesów jezuickich 3go marca, a 14go t. m. wydał odezwę do Rzymian, w której rzewnymi słowami zaklina ich, by niedopuszczali się podobnych zgorszeń, a w razie nieposłuszeństwa grozi użyciem siły zbrojnej <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Wydrukował ją Farini Vol. II. Cap. I, i Chantrel *Annales* p. 33.

Niestety, na samych tylko Transteweran można było rachować, ale pomocy ich nie chciał przyjąć O. Roothan, lękając się rozlewu krwi. Kiedy wreszcie minister policyi Galetti, jeden z herztów spisku, oświadczył papieżowi, że nie ręczy za życie Jezuitów, poradził im sam papież za pośrednictwem kardynała Castracane, by na chwilę opuścili swe domy, dopóki burza nie przeminie, tymczasem wszystkie prawa i dobra, których zarząd objął kard. Vizzardelli, miały być im zachowane. Był to krok bolesny, ale konieczny, inaczej wielu z nich byłoby zginęło w następnych rozruchach. Tego samego dnia — 28 marca — generał Roothan, naradziwszy się z konsultorami, dał hasło do rozprószenia się, poczem większa część Towarzystwa poszła na wygnanie, chociaż sami spiskowi chcieli zatrzymać w kraju celniejszych członków, jak OO. Perronego, De Vico, Piancianiego, Patrizego, Secchiego, Passaglię. Tenże sam los spotkał Jezuitów w całych Włoszech; w wielu miejscach dopuszczono się na nich ohydnych bezpraw, które sam Farini potępił, a za które protestant Browston w Przegładzie nowojorskim ostro skarcił demokratów włoskich.

Tak więc stronnictwo ruchu pozbyło się niebezpiecznych przeciwników; teraz wytężyło swe siły, by popchnąć papieża do wojny o niepodległość włoską.



## ROZDZIAŁ XIX.

### Wojna o niepodległość włoską. — Zamachy spiskowych. — Legion polski Mickiewicza.



*Rewolucya w Wiedniu, Medyolanie i Wenecyi — Demonstracye w Rzymie — Wiec ludowy w Koliseum — Projekt ligi włoskiej — Zaciągi w Rzymie i deputacya gwardzystów cywilnych w Kwirynale — Odezwa Piusa IX do ludów włoskich — Proklamacya generała Durando i odpowiedź papieżka — Allokucya z 29 kwietnia i jej skutki — Rozruchy w Rzymie — Odezwa z 1 maja — List Piusa IX do cesarza Ferdynanda — Ministerstwo hr. Mamianiego — Mowa tegoż w izbie deputowanych i sąd papieża o niej — Przebieg wojny włoskiej w r. 1848 — Przejsie jen. Liechtensteina na terytoryum papieżkie i wrzawa wojenna w Rzymie — Mickiewicz*

*u Piusa IX — Legion polski — Ministerstwo z 2 sierpnia — Jen. Welden w Bolonii i noty kard. Soglia — Układy X. Rosminiego o ligę polityczną — Odroczenie izb do 15 listopada.*

W marcu 1848 zaszły ważne wypadki, — zawierucha rewolucyjna, dotarłszy aż do samych stolic konserwatyzmu — Wiednia i Berlina, zatrzęsła dwoma potężnymi tronami. Wieść o upadku księcia Metternicha (13 marca) zelektryzowała całe Włochy. Wnet na ulicach Medyolanu zawrzała krwawa walka, która osiwiąłego w bojach marszałka Radeckiego zmusiła do odwrotu (18—22 marca). Podczas walki rozlegał się okrzyk: „*Viva Italia libera! Viva Pio nono!*“ Upojeni zwycięstwem Medyolańczycy wezwali cały naród włoski do pomocy, do papieża zaś wysłali następujący adres:

„*W Twojem imieniu, Ojczyźnie święty, przygotowaliśmy się do boju, Twoje imię zapisaliśmy na naszych sztandarach i na naszych barykadach. Ogotoceni ze wszystkiego, bez innej broni, krom świętości prawa naszego, stanęliśmy pod godłem Twego imienia naprzeciw strasznego nieprzyjaciela; w Twojem imieniu starzy i młodzi, kobiety i dzieci, wesóło walczyli i umierali bez żalu; teraz w Twojem imieniu radość serca naszego ofiarujemy Bogu, który za nas zwyciężył.*“

Równocześnie przebiegły i ambitny Daniel Manin podniósł w Wenecyi chorągiew rokoszu, pod hasłem: *Viva la repubblica, Viva San Marco*; a gdy gubernator hr. Zichy opuścił miasto bez walki, rząd prowizoryczny, z Maninem jako prezydentem na czele, uchwycił ster w ręce. Z Parmy i Modeny uciekli książęta, a po całych Włoszech zabrzmiało wojenne hasło: *Fuor i barbari!* (precz z barbarzyńcami). Na czele ruchu stanął król sardyński Karol Albert, wiedziony nie tylko patryotyzmem, ale i ambicją, uśmiechała mu się bowiem korona włoska i sława oswobodziciela ojczyzny. Jako dawny *carbonaro*, zyskał on poparcie tajnych towarzystw, jako patryota włoski pomoc stronnictwa Giobertistów, którzy mu szumny przydomek „*spada d'Italia*“ (miecz Włoch) nadali; i już 23 marca wkroczył do Lombardyi, z kąd wojska austriackie powoli ustępowały.

W Rzymie tymczasem paliło się jak w kraterze. Tysiące dłoni rwało się do oręża i samo ministerstwo zarządziło werbunek ochotników. Na rozkaz demagogów, rządzących już prawie wszechwładnie, zebrały się szumowiny ludu przed mieszkaniem posła

austryackiego hr. Lützowa, aby wśród przekleństw i okrzyków: „*Śmierć Niemcom! Niech żyje niepodległość włoska!*“ zerwać z pałacu weneckiego orły cesarskie (21 marca). Potrzaskane godła przywiązano osłowi do ogona i tak włączono po *Corso*, a wreszcie spalono na placu *del popolo*; pierwszej jednak jakiś Mirabeau uliczny odawał się do ludu: „Oby gniew ludu włoskiego tak pożarł ostatniego barbarzyńcę, jak ten ogień ma pochłonać resztki godeł jego potęgi; oby jego popioły tak wiatr rozprószył jak będą rozprószone prochy tego stosu.“ Chciano nawet niewinnego osła spalić na pohybel Austryakom, ale jego właściciel energicznie się oparł: „Co zamysławicie, bracia? mój osieł jest tak dobrym Włochem, jak wy i ja. Precz z Austryą! Niech żyje Italia!“ I osieł ocalał. Gdzie był pierwszej herb austriacki, zatknięto trójkolorową chorągiew, z napisem: *Alta Italia*, a zamiast napisu na marmurze: *Proprietà del impero austriaco*, umieszczono inny: *Palazzo della dieta italiana*.

Podczas napadu na ambasadę posłał hr. Lützow po pomoc do Kwirynału, ale rząd nie mógł już zapobiedz demonstracyi, ani też ukarać jej sprawców; zwłaszcza, że ministrem policyi był znany spiskowiec Galetti; skończyło się na kilku słowach oburzenia, umieszczonych w *Gazzetta di Roma*.

Po południu tegoż dnia powtórzyły się zbiegowiska. Bohater ludowy Ciceruacchio zebrał znowu liczne tłumy, uszykował je w szeregi i przy odgłosie muzyki poprowadził na Kapitol, gdzie na posągu Marka Aureliusza zatknięto trójbarwną chorągiew, a w kościele *St. Maria in ara coeli* odśpiewano *Te Deum*. Wieczorem oświetlono miasto, jakby po wielkiem zwycięstwie.

Dwa dni później — 23 marca — odbył się w Koliseum wiec ludowy. Na hasło dane przez spiskowych, cała prawie ludność rzymska zapełniła ogromną arenę, przesiąklą krwią tylu męczenników, aby objawić swoje zdanie co do wojny o niepodległość. Plebiscyt ten miał zmusić papieża do porzucenia stanowiska neutralnego i do ogłoszenia „krucyaty“ przeciw Austryakom. Z kazałnicy, ustawionej pośród areny, zkałd zwykle płynęło słowo pokoju i miłości, odezwały się głosy pełne nienawiści i nawołujące do krwawej zemsty. Najprzód wystąpił rewolucjonista w sutannie, Gavazzi, i jakby drugi Piotr Eremita zawołał: „Bracia, dzień wybawienia nadszedł, godzina krucyaty świętej wybiła! Do broni!



Bóg tak chce! Bóg tak chce! Do broni!“ A tłumy powtórzyły jednym chórem: „Bóg tak chce! Do broni!“

„Niegdyś — mówił dalej — gdy ludy Zachodu chciały odebrać grób Tego, który z krzyża na Golgocie uczynił postument wolności, wówczas zatknęły one na piersiach znak krzyża i pod wodzą chorągwi Chrystusa uderzyły na Wschód. Sprawa ich była słuszną, sprawa ich była świętą; sprawiedliwszą i świętszą jest sprawa nasza. Rzymianie, do broni! Austriak, stokroć dzikszy niż muzułmanin, stoi u bram naszych; jako krzyżowcy zatknijmy krzyż na piersiach naszych, i dalej na nieprzyjaciela, bo Bóg tak chce!“...

W podobnym duchu przemawiali inni demagogowie, jak poeta Rosi, sekretarz księcia Canino Masi, znani już Sterbini i Ciceruacchio, a lud upojony szaleństwem przyklaskiwał ich namiętnym wybuchom. Zakończyła się cała scena odegraniem marsylianki na cześć męczenników poległych w Koliseum, wynikiem zaś jej był werbunek ochotników i pochód do Kwirynału, by skłonić papieża do pobłogosławienia wojennych sztandarów.

Pius IX był najszlachetniejszym z pomiędzy patryotów włoskich, bo pragnął prawdziwego dobra swojej ojczyzny. Jako zwolennik federacji ksiąząt włoskich, myślał szczerze o utworzeniu ligi politycznej, i przyjął adres klubu rzymskiego (*circolo romano*), zawierający te słowa: „*Ludy włoskie mają poczucie swej narodowości, są one dziećmi jednej rodziny i dążą do tego, żeby się ściśle połączyć węzłem miłości i braterstwa koło swego wspólnego ojca i zbawcy. — Błagamy Waszą Świątobliwość o podjęcie starań, żeby bez straty czasu reprezentanci wszystkich państw włoskich za Twoim popędem na parlament narodowy, na sejm włoski, w Rzymie się zebraли.*“)

W tej myśli odezwał się do ksiąząt włoskich; jakoż Neapol przysłał wkrótce potem deputowanych do Rzymu, Sycylia, Medyolan i Toskana oświadczyły swą gotowość; natomiast Karol Albert, do którego już w początkach kwietnia wyprawiony został poufnik papieżki, mons. Corboli Bussi, odpowiedział, że pierw potrzeba połączyć wszystkie siły przeciw Austriakom i utworzyć raczej radę wojenną, pod przewodnictwem Piemontu.

---

\*) Adres ten podpisali X. Ventura, Orioli, Rusconi, Massimo d'Azeglio, Sterbini itd.

Pozwolił też papież na pomnożenie wojska przez zaciąg ochotników i postawienie dwunastotysięcznego korpusu obserwacyjnego na granicy, aby się nie powtórzyły takie wypadki, jak zajęcie Ferrary w r. 1847. W skutek tego wojsko papieżkie pod generałami Durando i Ferrarim poczęło się posuwać na północ. Z drugiej strony, jako ojciec wszystkich ludów katolickich, nie chciał wydać wojny Austryi, tem mniej głosić przeciw niej krucyatę, lub użyć duchownego miecza. Tymczasem partya ruchu postanowiła go zmusić do tego, jeżeli nie prośbą, to groźbą.

Za jej podmuchem tłum ochotników i gwardzystów zebrał się pod pałacem papieżkim, żądając głośno pobłogosławienia sztandarów „niepodległości włoskiej;“ ale Pius IX odrzekł stanowczo: *„Jako sługa Boga pokoju, nie mogę błogosławić pochodni, które mają wzniecić pożar w Europie.“*

Tedy począł lud wołać, aby Ojciec św. ukazał się przynajmniej na balkonie, lecz oficer gwardyi szwajcarskiej oświadczył, że papież jest słaby.

„Więc niechże choć pobłogosławi chorągwie, które jutro poprowadzą naszych żołnierzy na pole zwycięstw.“

„Oznajmię to Ojcu świętemu“ — odrzekł oficer, a za chwilę przyniósł odpowiedź, że papież gotów jest przyjąć pięciu lub sześciu wysłanników ludu; poczem wybrał z tłumu chorążego gwardyi cywilnej Dominika Speranzi i pięciu innych młodzieńców. Zaledwie stanęli przed papieżem, trzymając chorągiew w rękę, rzekł do nich ze słodkim uśmiechem:

*„Jakto, synowie moi, więc jutro wychodzicie?“*

*„Jutro, Ojczyźnie świętej.“*

*„A czy wiecie, dokąd macie iść?“*

*„Tam, gdzie nas nasi wodzowie poprowadzą.“*

*„Dobrze moi przyjaciele — dodał papież z naciskiem — ale pierwszej dowiedźcie się odemnie o waszem zadaniu. Nie zapominajciez tedy, że wychodzicie jedynie w tym celu, aby strzedz granic naszego państwa. Broń was Boże przekraczać takowe, inaczej nie tylko sprzeniewierzylibyście się moim rozkazom, ale ściagnęlibyście na wojsko papieżkie odpowiedzialność za zaczepkę. Idźcież zatem, moi synowie, ale nie dalej jak do granic, powtarzam raz jeszcze, nie za granicę. Taka jest moja wola.“*

Dodał nadto mądre przestrogi o cnotach żołnierzom potrzebnych, poczem pobłogosławił chorągiew papieżką, wysłanników

zaś ludu przypuścił do ucałowania nogi. Sopranzi chciał oznajmić zebranym tłumom rozkaz papieżki, ale gdy wymówił słowo: granica, nakazano mu milczeć, a natomiast rozpuszczono wieść, że papież zezwolił na przejście granicy!

Niebawem wydał Pius IX odezwę do ludów włoskich, jakby ostrzeżenie przed niewczesnymi porywami (30. mar.).

*„Ludom włoskim pozdrowienie i błogosławieństwo!*

*Wypadki, które od dwóch miesięcy z taką szybkością następują po sobie i wiążą się z sobą, nie są dziełem ludzkim. Biada temu, kto wśród burzy poruszającej, wyrywającej i druzgocącej równie cedry jak trzciny, nie słyszy głosu Pana. Biada dumie ludzkiej, jeżeli błędom lub zasługom jakiegokolwiek człowieka przypisuje te dziwne przewroty, zamiast uczcić tajemne zamiary Opatrzności, czy się one objawiają na drodze sprawiedliwości, czy na drodze miłosierdzia, — tej Opatrzności, która w swem ręku trzyma wszystkie krańce ziemi. Nam, którym dane jest słowo do wykładania tajemnej wymowy spraw Bożych, niepodobna milczeć wśród życzeń, obaw i nadziei, miotających sercami naszych dzieci...*

*...Jesteśmy zniewoleni powiedzieć wam, że większą i trudniejszą jest rzeczą korzystać ze zwycięstwa, niż zwyciężyć. Jeśli nam czas dzisiejszy przypomina inną epokę z waszych dziejów, niechże przynajmniej błędy ojców będą nauką dla synów. Pamiętajcie, że wszelka trwałość i wszelka pomyślność gruntuje się na zgodzie, — że Bóg sam jednoczy mieszkańców tego samego domu, że udziela tego dobrodziejstwa tylko pokornym, łagodnym, szanującym Jego prawa w wolności Kościoła, w porządku towarzyskim, w miłości względem wszystkich ludzi. Pamiętajcie, że tylko sprawiedliwość buduje, podczas gdy namiętności potrafią jedynie burzyć, i że ten, który ma imię Króla królów nazywa się także Panem ludów.*

*Oby nasze modły wzniosły się przed Pana i wybłagały dla was ducha roztropności, mocy i mądrości, której początkiem jest bojaźń Boża, by oczy nasze oglądały pokój na całej ziemi włoskiej. Jeśli w miłości powszechnej dla całego świata nie godzi nam się nazwać tej ziemi najdroższą, toż przynajmniej Bóg tak rozporządził, aby nam była najbliższą.“*

Głos to Namiestnika Chrystusowego, który widząc walące się trony i rozburzone ludy, każe wielbić rękę Opatrzności i jednym poleca zgodę, drugim sprawiedliwość, wszystkim bojaźń Bożą, —

głos zaiste potężny, jakby jakiego Jeremiasza; atoli szalejący już orkan nie pozwolił go dosłyszeć; tyle tylko zrozumiano, że papież modlił się o błogosławieństwo dla wolnej ojczyzny i o pomyślność dla włoskiego oręża! Przywódcy ruchu przyjęli kwaśno tę odezwę, jako „natchnioną mistycyzmem biblijnym,” a natomiast sławili nowy akt miłosierdzia Piusa IX — ułaskawienie 25 więźniów politycznych.

Tymczasem w Rzymie i w całym państwie kościelnem odbywał się zaciąg ochotników z gorączkowym pośpiechem, a taki szal wszystkich ogarnął, że nawet kobiety, seminarzyści i księża wstępowali w szeregi. Już w marcu generał Durando poprowadził ku granicy legie rzymskie <sup>1)</sup>, ale zamiast trzymać się ściśle rozkazów papieżkich, ogłosił w Bolonii 5 kwietnia następującą proklamację:

*„Żołnierze!*

*Ręka wielkiego Papieża pobłogosławiła nas, podobnie jak niegdyś pobłogosławieni zostali ojcowie nasi, którzy walczyli na szlachetnej ziemi lombardzkiej. Święty, sprawiedliwy i miłosiwy pomiędzy wszystkimi ludźmi pojął, że dla tego, który depce wszystkie prawa Boskie i ludzkie, jedynie słuszną i możebną odpowiedzią jest szczerk oręża.*

*Przyszła chwila, że litość, właściwa jego sercu, stałaby się grzeszną pobłażliwością dla nieprawości; poznał on bowiem, że gdyby Włochy nie potrafiły się obronić, byłyby przez rząd austriacki wydane na łup rabunku, zniewagi, okrucieństwa dzikiego żołnierstwa, pożarów, morderstwa i zupełnej zagłady.*

*Radecki wypowiedział wojnę krzyżowi Chrystusowemu.*

*Pius IX pobłogosławił nasze miecze, łącznie z orężem Karola Alberta.*

*Miecze wasze mają wygładzić nieprzyjaciół Boga i Italii, — tych, którzy znieważyli Piusa IX i zbezczęścili kościoły w Mantui, a pomordowali naszych braci w Lombardyi. Wojna ta cywilizacyi z barbarzyństwem nie jest tylko wojną narodową, to wojna chrześcijańska.*

*Żołnierze! Słuszną jest i sam tak zarządziłem, abyśmy wszyscy nosili na piersiach krzyż Chrystusa. Wszyscy, co należą do armii*

---

<sup>1)</sup> Adjutantami jego byli: Massimo d'Azeglio, hr. Casanuova i hr. Campello, kapelanami zaś X. Gavazzi, Ugo Bassi i tym podobni. Wojsko składało się z gwardyi narodowej i dwóch pułków ochotników.



*czynnej, nosić go będą na sercu, jak ja go noszę. Z krzyżem i przez krzyż zwyciężymy, jak zwyciężyli ojcowie nasi. Niech hasłem naszym będzie: Bóg tak chce!*“

Durando nadużył powagi religii i imienia Piusa IX, który według myśli rewolucjonistów miał tylko służyć za narzędzie do wywalczenia niepodległości. Trzeba było zadać kłam jego słowom, aby rządowi i ludom Austrii nie dać powodu do skarg; jakoż 10 kwietnia ukazała się protestacya w *Gazzetta di Roma*. „Rozkaz dzienny, wydany do żołnierzy w Bolonii 5go kwietnia, wyraża myśli i uczucia, jakoby przez Jego Świątobliwość podyktowane. Otóż Papież, kiedy chce objawić swe zapatrywania, mówi sam od siebie (*ex se*), a nie przez usta jednego z podwładnych.“ Lecz to nie pomogło spiskowym, owszem 27go kwietnia wysłali do Kwirynału deputacyę z żądaniem, by papież odwołał nuncjusza z Wiednia, a więc by wydał wojnę Austrii, czemu on stanowczo się oparł. — Równocześnie kluby rzymskie, utworzywszy „komitet wojenny“ (28 kwietnia), napierały na ministrów Recchiego i Minghetto, by skłonili papieża do wypowiedzenia wojny Austrii; i tego też żądał adres całego ministerstwa (25 kwiet.). Ale papież był nieugięty, jak skała granitowa, lubo wiedział, że utraci popularność i narazi się na ciężkie przejścia. Lud począł się burzyć, zwłaszcza gdy po mieście rozszerzono fałszywą wieść, że Austriacy w okrutny sposób zamordowali gwardzistę rzymskiego, malarza Hipolita Caffi, a powiesiwszy go na drzewie, przypięli mu na piersiach kartkę z napisem: „Tak zrobimy gwardzistom narodowym Piusa IX.“ Zaszły nawet rozruchy socyalistów i napady na mieszkanki możniejszych; lecz ani groźbami ani pochlebstwami nie dał się Pius IX pociągnąć po za granicę, którą mu obowiązek najwyższego pasterza i godność Stolicy świętej wytknęły.

Dwudziestego dziewiątego kwietnia wygłosił na konsystorzu tajnym wspaniałą allokucyę (*Non semel*), będącą jasnym programem jego rządów <sup>1)</sup>. Przytaczamy ją w całości, akt to bowiem nader ważny.

„Czcigodni Bracia!

*Nieraz w gronie Waszem, Czcigodni Bracia, występowaliśmy z oburzeniem przeciw bezczelności niektórych ludzi, krzywdzących Nas, a przez to samo tę Stolicę świętą zmyślonemi wieściami, jako-*

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta. Pars prima 92 sq.*

byśmy od najświętszych instytucyj poprzedników Naszych, a nawet, o zgrozo, od nauki Kościoła nie pod jednym względem odstąpili <sup>1)</sup>. Nie brak i dziś takich, co o Nas głoszą, iż staliśmy się głównym sprawcą publicznych rozruchów, jakie w najnowszym czasie nietylko w innych częściach Europy ale także we Włoszech wybuchły. Dowiedzieliśmy się szczególnie z krajów niemieckich do Austrii należących, iż tam pomiędzy ludem rozsiewają pogłoskę, jakoby papież jużto przez emisaryuszów jużto innemi machinacyami podburzał ludy włoskie do nowych rewolucyj. Dowiedzieliśmy się również, że niektórzy wrogowie religii katolickiej wzięli stąd pochop do rozżarzania uczuć zemsty w umysłach Niemców i odrywania ich od jedności z tą świętą Stolicą.

Chociaż nie wątpimy, że tak ludność katolicka w Niemczech, jak znakomici pasterze, nad nią postawieni, są dalekimi od tych przewrotnych przypuszczeń, mimo to uważamy za obowiązek Nasz zapobiedz zgorzeniu, na jakie ludzie nieostrożni i zbyt prostoduszni mogliby być stąd narażeni, i odeprzeć potwarz, która nietylko niskości Naszej, ale także najwyższej powadze apostolskiej i tej świętej Stolicy obelgę wyrządza. Ponieważ zaś oszczercy Nasi, nie mogąc niczem udowodnić przypisywanych Nam machinacyj, starają się podać w podejrzenie to, cośmy w rządach Państwa kościelnego zdziałali, przeto dla odjęcia im pozoru do miotania potwarzy, zamyślamy dziś, na tem zebraniu Waszem, wyłuszczyć jasno i otwarcie cały przebieg rzeczy.

Nie jestto Wam tajemem, Czcigodni Bracia, że jeszcze w ostatnich latach rządów poprzednika Naszego Piusa VII celniejsi monarchowie Europy starali się skłonić Stolicę Apostolską do zaprowadzenia w zarządzie cywilnym normy łatwiejszej i zgodniejszej z życzeniami świeckich. Następnie w r. 1831 te ich rady i chęci znalazły wyraz w stynnem Memorandum, jakie cesarzowie Austrii i Rosyi, tudzież królowie Francuzów, W. Brytanii i Prus, uważali za słuszne przestać do Rzymu przez swoich posłów. W piśmie tem była mowa jużto o zwołaniu do Rzymu konsulty stanu, złożonej z przedstawicieli całego państwa papieżskiego, jużto o wznowieniu i rozszerzeniu organizacyi municypalnej, jużto o utworzeniu rad prowincjonalnych i zaprowadzeniu tak tych jak innych instytucyj we wszystkich prowincjach gwoili powszechnemu dobru, jużto o przy-

<sup>1)</sup> Allokucye na konsystorzach z 4 paźdz. i 17 grud. 1847.

puszczeniu świeckich do wszystkich urzędów, tak administracyjnych jak sądowych. Dwa mianowicie ostatnie życzenia przedstawiano jako żywotne zasady rządzenia. W innych pismach tychże postów była mowa o nadaniu obszerniejszej amnestyi dla wszystkich, albo prawie wszystkich, którzy w państwie kościelnem sprzeniewierzyli się swemu Monarsze.

Nikomiu nie jest tajemem, że niektóre z tych reform zaprowadził poprzednik Nasz Grzegorz XVI, inne zaś przyobiecał w edyktach na jego rozkaz r. 1831 wydanych. Te atoli dobrodziejstwa poprzednika Naszego nie wydały się monarchom całkowicie zadawalniającemi, ani też wystarczającemi do utrwalenia pomyślności i pokoju w doczesnych dziedzinach Stolicy świętej.

To też zaledwie niezbadane wyroki Boże wyniosły nas na jego miejsce, bez jakiegokolwiek namowy lub rady, lecz li tyłko z szczególnej Naszej ku poddanym państwa kościelnego miłości, daliśmy rozleglejsze przebaczenie tym, którzy wierności, winnej rządowi papieżkiemu, nie dochowali, i pospieszyliśmy zaprowadzić instytucye, jakie osądziliśmy za korzystne dla dobra tegoż ludu. Wszystkie te czyny, dokonane w początkach Naszego Pontyfikatu, zgadzają się całkowicie z życzeniami, objawionemi przez monarchów Europy.

Skorośmy przy pomocy Bożej te Nasze zamiary doprowadzili do skutku, ludy Nasze i sąsiednie taką zdawały się unosić radością i tyle złożyły Nam publicznych dowodów wdzięczności i czci, iż byliśmy zmuszeni podjąć usiłowania, aby ludowe okrzyki, oklaski i zbiegowiska, nawet w tem mieście świętem zbyt silnie wybuchające, należnych nie przekraczały granic.

Znane są Wam także, Czcigodni Bracia, słowa allokucyi Naszej, mianej do Was na Konsystorzu 4 października zeszłego roku, któremi panujących do okazywania ludom ojcowskiej łaskawości i życzliwości, ludy zaś do zachowywania należynej względem monarchów wierności ponownie wezwaliśmy. Lecz i później nie zaniedbaliśmy, o ile w Naszej było mocy, upominać wszystkich i wywierać, by trzymając się silnie nauki katolickiej i strzegąc przykazań Bożych i kościelnych, wzajemną zgodę, pokój i miłość ku wszystkim żywili.

O gdyby były te Nasze odezwy i upomnienia pożądanym odniosły skutek! Lecz komuż nie są znane publiczne wstrząśnienia pośród ludów włoskich, jakoteż inne wypadki, które już to poza granicami Włoch już to we Włoszech przedtem lub później miały miejsce.

Gdyby zaś ktoś chciał twierdzić, że tym wypadkom utorowały poniekąd drogę sprawy przez Nas na początku Naszego św. Pontyfikatu miłościwie dokonane, nie mógłby żadną miarą przypisać tego Naszym usiłowniom; nic bowiem nie uczyniliśmy innego, nad to, co nie tylko Nam samym ale i wzmiankowanym monarchom zdało się odpowiedniem do pomyślnego rozwoju Naszego państwa. Co się zaś tych dotyczy, którzy w tychże dziedzinach Naszych samych dobrodziejstw nadużyli, przebaczymy im z całego serca, naśladując Boskiego Księcia pasterzy, i wzywamy ich miłościwie do upamiętania się, a do Boga, Ojca miłosierdzia, wyciągamy ręce, by chłosty, grożące niewdzięcznym, liściom od nich odwrócić.

Nadto ludy niemieckie, wyż wspomiane, nie mogą mieć do Nas urazy, skoro nie było rzeczą możebną powstrzymać zapału tych naszych poddanych, którzy przyklasnęli wypadkom, jakie zaszły w górnych Włoszech na szkodę onych ludów, i wiedzeni tem samem, co inni, uczuciem narodowem, wraz z resztą Włochów tejże sprawie poświęcili swe zabiegi. Wszakże wielu innych monarchów Europy, acz większą, niż My, liczbę wojska mają na usługi, nie mogło w tymże czasie powstrzymać zaburzeń, wszczętych przez własne ich ludy. Wśród takich stosunków nie inny rozkaz daliśmy wojsku Naszemu, wyslanemu na granicę państwa papieżkiego, jak by całości i bezpieczeństwa tegoż państwa broniło.

Gdy jednak teraz niektórzy objawiają życzenie, byśmy wraz z innymi ludami i książętami włoskimi wydali wojnę Niemcom (Austrii), uważamy za obowiązek nasz wypowiedzieć na tem uroczystem zebraniu jasno i otwarcie, że jest to zupełnie sprzecznem z zamiarami Naszymi; zastępujemy bowiem na ziemi, mimo niegodności Naszej, Tego, który jest Twórcą pokoju i lubownikiem miłości, a dzierżąc najwyższe apostołstwo, wszystkie ludy i wszystkie narody jednakim obejmujemy uczuciem miłości ojcowskiej i do Naszego przyciskamy serca. Jeżeli zaś pośród Naszych poddanych nie brak takich, co przykładem innych Włochów dają się porwać, jakimże sposobem zdolamy położyć tamę gorącym ich uniesieniom.

Nie możemy się tu także powstrzymać, by w obliczu wszystkich narodów nie odrzucić przewrotnych, a w publicznych dziennikach i różnych pismach propagowanych zamiarów tych ludzi, którzyby chcieli postawić papieża na czele jakiejś republiki, jakaby utworzyły wszystkie ludy włoskie. Co więcej, przy tej sposobności upominamy i wzywamy ludy włoskie, przez miłość, jaką ku nim żywimy,



by się pilnie strzegły tych podstępnych a dla Włoch zgubnych machinacyj, i trzymając się wiernie swoich książąt, których życziwości doświadczyły, nie dały się nigdy oderwać od winnego im posłuszeństwa. Gdyby bowiem inaczej postępowały, nie tylko sprzeniewierzyłyby się swoim obowiązkom, ale naraziłyby się nawet na niebezpieczeństwo, iż Włochy stałyby się pastwą coraz większych niezgód i walk wewnętrznych. Co do Nas, ponownie oświadczamy, że papież wszystkie swoje myśli, troski i starania ku temu zwraca, by królestwo Chrystusowe, to jest, Kościół, codzień świetniej się rozkrzewiało, nie zaś, by się rozszerzały granice władzy doczesnej, jaką Opatrzność Boża tę Stolicę świętą dla zabezpieczenia jej godności i swobodnego wykonywania apostolskiego urzędu obdarzyła. Błędzą zatem wielce ci, którzy sądzą, że damy się urwieść żądzą powiększenia naszych dziedzin doczesnych, a przez to porwać w wir wrzawy wojennej. Zaiste, byłoby to wielką pociechą dla Naszego serca, gdyby się Nam udało, zabiegami i staraniami Naszemi przyczynić się do uśmierzania rozterek, pogodzenia walczących i przywrócenia pokoju pomiędzy nimi.

Tymczasem, gdy z jednej strony z niemłą radością dowiadujemy się, że w wielu miejscach, tak we Włoszech jak poza ich granicą, wierni synowie Nasi wśród tak wielkich przewrotów nie uchybili czei należnej rzeczom świętym i służom ołtarza, z drugiej nie bez wielkiej boleści widzimy, że tę cześć nie wszędzie im oddawano. Nie możemy też nie uzalić się przed Wami na ten zgubny nader a w czasach naszych panujący zwyczaj wydawania drukiem złych pism wszelkiego rodzaju, za pomocą których jużto wypowiadają zaciętą walkę religij i moralności, jużto wywołują rozruchy i niezgody cywilne, jużto uderzają na dobra Kościoła i godzą na najświętsze jego prawa, jużto fałszywie zarzutami szarpia sławę zacnych ludzi...

Oto cośmy na dniu dzisiejszym mieli oznajmić Wam, Czcigodni Bracia. Teraz nic Nam nie pozostaje, jak w pokorze serca Naszego ustawicznie i gorące zanosić prośby do Boga wszechmocnego i miłosiernego, iżby Kościół swój od wszelkiej przeciwności zachować, na Nas łaskawie z Syjonu wejrzeć, a monarchów i ludy do zamilowania pożądanego pokoju i zgody doprowadzić raczył.

Allokucya ta była niejako piorunem z jasnego nieba <sup>1)</sup>. Właśnie wojna z Austryą rozpoczęła się pomyślnie dla oręża włoskiego, a zapal na całym półwyspie był ogromny. Ogłosiwszy proklamację, kończącą się temi słowy: „Niech duch anielski Piusa IX zstąpi na was, Italia będzie“, wyruszył Karol Albert z 42.000 zbrojnych i 120 działami przeciw Radeckiemu i po kilku szczęśliwych utarczkach przeszedł Mincio. Otóż w tej chwili, kiedy „miecz Włoch“ posuwał się ku Weronie, kiedy Durando miał uderzyć na lewe skrzydło Austryaków, a z Toskany i Neapolu spieszyły posiłki: Pius IX, duchowy przywódzca Italii, oświadcza, że nie chce wojny z Austryą, za czem musiało iść odwołanie wojska papieżkiego.

Oburzenie w Rzymie było niezmierne. Nietylko doznano bolesnego zawodu, ale nadto zachodziła obawa, że Austriacy po tej deklaracji będą uważać żołnierzy papieżkich jako bandytów, nie należących do żadnej ze stron wojujących, a tem samem wyjętych z pod prawa. Nawet ludzie spokojniejsi, mający synów w wojsku, robili papieżowi wyrzuty, iż rozkołysał nadzieje patryotów i zezwolił na zaciągi, mimo że nie myślał o wojnie. Bezwątpienia, allokucya spóźniła się o jaki miesiąc; z tem wszystkiem każdy, kto bacznie śledził przemowy i odezwy Piusa IX, mógł łącznie poznać, że on był od początku przeciwny wojnie z Austryą. Ale spiskowi nie chcieli tego zrozumieć, a nawet fałszowali lub inaczej tłómaczyli słowa papieża; toż teraz zgrzytali zębami, widząc, że obłuda nie doprowadziła ich do celu. — Rozjątrzony przez nich motłoch wołał po ulicach: „*Pius nas zdradził! śmierć kardynałom! śmierć księżom!*“ na kościołach zaś ukazały się napisy: *Śmierć Chrystusowi! niech żyje Barabasz!*

Trzydziestego kwietnia zebrali się przywódcy w *circolo di commercio* w pałacu *Teoduli*, aby się naradzić nad dalszymi krokami. Hr. Mamiani odczytał program nowego ministerstwa, do którego wejść miał ochotę i nadzieję, a w tym programie żądał: wykluczenia księży z urzędów — odwołania allokucyi — wypowiedzenia wojny Austrii — ogłaszania oficjalnych doniesień z teatru

<sup>1)</sup> Allokucję tę podyktowało, — jak słusznie powiedział Reuchlin — sumienie Piusa IX; być jednak może, że relacye nuncyuszów wiedeńskiego i monachyjskiego o wzrastającej tamże niechęci przeciw papieżowi i o machinacyach Deutschkatolików przyczyniły się do tego.

wojny i wynagrodzenia ochotników idących do boju z „barbarzyńcami.“ Dalej szły żądania innych trybunów, a Ciceruacchio radził nawet wymordować wszystkich księży!

Wstrzymano się jednak od rozlewu krwi, ale za to utworzono dwa komitety, jeden bezpieczeństwa publicznego, drugi wojny, i wysłano deputację do ministrów, by im przedłożyć postulata klubów.

Ministerstwo żądało upoważnienia do wydania wojny, inaczej groziło zbiorową dymisyą. Papież przyjął dymisyę, a utworzenie nowego gabinetu postanowił powierzyć kard. Ferrettemu. Chcąc się upewnić o usposobieniach gwardyi i wojska, wezwał do siebie książąt Rospigliosi i Rignano, lecz ci zaklinali go, by spełnił życzenia ludu. W tej też myśli udała się doń osobna deputacya (ks. Corsini, ks. Doria, hr. Mamiani), a później posłowie tokański i piemoncki, tudzież komisarze rządów sycylijskiego, lombardzkiego i weneckiego; ale papież nie ustąpił i tyle tylko przyrzekł, że się przez noc namysli. Wieczorem odbyło się znowu burzliwe zebranie klubów <sup>1)</sup>, na którem rej wodzili Mamiani, Sterbini, Ciceruacchio i Fiorentino; równocześnie gwardya cywilna, przeszedłszy z tajnej konspiracyi do jawnego rokoszu, zajęła bez wyższego rozkazu zamek św. Anioła i obsadziła bramy miasta, bo już wówczas rozpuszczono pogłoskę, że Pius IX chce umknąć z Rzymu.

Rano 1 maja zbierają się kluby na nowo i żądają od papieża, by sam niewypowiadał walki, ale by upoważnił do tego ministerstwo. W południe nowe narady wśród okrzyków: Precz z księżmi! Ciceruacchio na czele band przelatuje ulice, zabiera z poczty urzędowe depesze i listy do kardynałów i niesie takowe na Kapitol, by wrzekomo wykryć zdrajców. Już zaczęto je odczytywać, gdy wtem nadbiegł minister Simonetti i przeszkodził bezprawiu. Wieczorem na posiedzeniu wszystkich klubów poruszono myśl utworzenia rządu prowizorycznego, ale oparł się temu Mamiani; zato postanowiono narzucać papieżowi ministerstwo z woli klubów i pomijając go zupełnie, według rady rewolucyonisty Fiorentino: „Skoro

<sup>1)</sup> Na zebraniu stu przeszło spiskowych w willi za bramą *del popolo* wystąpił Piotr Guerrini z wnioskiem, aby papieżowi, jako „zdrajcy ojczyzny“, odjąć rząd państwa, a oddać takowe obecnym także Mamianiemu, Sterbinemu i Gallettemu, poczem na wniosek Ciceruacchia wszyscy spiskowi złożyli przysięgę posłuszeństwa dla tychże główaczy.

Pius IX nie chce zbawić Włochów, Włosi winni się zbawić bez niego.“ Tymczasem motłoch, pomieszany z gwardzystami, znieważał kardynałów, tak że niektórzy uciekli do Kwirynału; a kiedy ksiązę Rospigliosi, naczelnik gwardyi cywilnej, chciał z rozkazu papieża dać kard. Bernettetemu straż bezpieczeństwa, nie znalazł posłuchu u podwładnych, w skutek czego złożył swój urząd. Słowem, anarchia zapanowała w Rzymie.

Ściśniony wężowymi sploty, postanowił papież ustąpić, o ile na to sumienie pozwalało, i ogłosił wieczorem tegoż dnia, że przeszłe ministerstwo ma urzędować do utworzenia nowego i obmyśleć środki, jakich dobro państwa i sprawy włoskiej wymaga. Jednym z tych środków było wysłanie Fariniego do Karola Alberta z żądaniem, by wojsko papieżkie wziął pod swoją opiekę, tak jakby było częścią jego armii, do czego też Karol Albert się przychylił, ale pod warunkiem, by wojsko zostawało pod swemi chorągwiami i na żołdzie papieża <sup>1)</sup>).

Nadto dla uspokojenia umysłów wydał papież 1 maja nową odezwę, istny jęk boleści ciężko zranionego serca. Przypomniawszy na wstępie, z jaką obawą ciężar rządu przyjmował, jakiej doświadczył od ludu miłości i co dla tego ludu uczynił, tak dalej mówi:

*„Tymczasem zaszły wielkie wypadki we Włoszech i w całej Europie, które rozpałyły umysły i wywołały zamiar ściślejszego połączenia Włoch w jeden naród, zdolny współubiegać się z narodami pierwszego rzędu. To uczucie popchnęło do powstania część Italii, niecierpliwie pragnącej wyswobodzenia się. Ludy chwyciły za broń, a walka trwa dotąd. Pewna liczba naszych poddanych, porwana zapalem, jęła sama z siebie się zbroić. Po dokonaniu organizacyi i wyznaczeniu dowódców, dany im został rozkaz, aby się zatrzymali na granicach państwa. Rozporządzenia te zgadzały się z wyjaśnieniami, jakieśmy dali postom obcych mocarstw, i z przestrogami, które od nas otrzymali odchodzący żołnierze. Znane są słowa ostatniej naszej allokucyi, w której wypowiedzieliśmy wstręt do wydania wojny, a zarazem niemożność powstrzymania zapatu naszych poddanych, których uczucie narodowości zarówno z innymi Włochami unosi.*

<sup>1)</sup> Jak świadczy Farini (*Lo stato rom.* II, 102) była nawet mowa o tem, by Pius IX jechał do Medyolanu, jako rzecznik narodowości włoskiej i zarazem pośrednik między walczącymi.



Zapewniamy was jednak, żeśmy z całą troskliwością ojca i pa-nującego, a w sposób, który Nam się wydał najskuteczniejszym, zabezpieczyli, o ile to być mogło, synów i poddanych Naszych, którzy wbrew woli Naszej wystawiają się obecnie na niebezpieczeństwa wojny.

Słowa allokucyi, dopiero co wspomnianej, wywołały wzburzenie, które grozi gwałtami, nie szanuje nawet osób, depce wszelkie prawo i dąży (wielki Boże! serce bić przestaje na myśl samą) do zbroczenia ulic stolicy świata katolickiego krwią osób czcigodnych, rzuconych na łup rozszalałym namiętnościom ludzi, zamykających swe uszy na głos rozsądku. Takiejże to nagrody miał się spodziewać papież za tyle dowodów miłości okazanej ludowi! O ludu mój, cóż zawiniłem tobie? „Popule meus, quid feci tibi?“ Nieszczęsni nie wiedzą, że oprócz zbrodni, jakiemaby się skalali, i zgorszenia, jakieby dali światu, zhańbiliby sprawę, której chcą służyć, a na Rzym, na kraj Nasz i na całe Włochy ściągnęliby nieskończony szereg nieszczęść. W takich i podobnych okolicznościach (O Boże, odwróć je od nas!) władza duchowna, jaką sam Pan Bóg złożył w ręce Nasze, nie mogłaby pozostać nieczynną. Niechajże wiedzą to wszyscy raz na zawsze, że My czujemy wielkość Naszej godności i całą potęgę, jaką Nasza władza nam daje.

Panie, ratuj Twój Rzym od tak wielkich nieszczęść! Oświeć tych, którzy niechcą słuchać głosu namiestnika Twego, nawróć ich wszystkich na drogę rozsądku, aby ulegając rządcy swemu, dni swoje pędzili szczęśliwie w dopełnianiu obowiązków chrześcijańskich, bez czego ani dobrym poddanym ani dobrym obywatelem być nie można.“

Dan w Rzymie u św. Maryi Większej 1 maja r. 1848, drugiego naszego papieztwa.

Pius IX, papież.

Odezwa ta zdolna była poruszyć serca kamienne, ale nie poruszyła spiskowych; owszem przyjęli ją z oburzeniem, że papież śmie grozić użyciem władzy duchownej, i kazali zedrzyć z murów wszystkie jej egzemplarze <sup>1)</sup>.

Natomiast nie bez ich wpływu rada municypalna rzymska podała 4 maja papieżowi adres, z prośbą, by przynajmniej tym, którym powierzył kierownictwo spraw świeckich, nie wzbraniał popierać wojny, a dla zaspokojenia całej Italii orzekł, że sprawiedliwe są jej prawa do odzyskania niepodległości i narodowości.

<sup>1)</sup> Wysłała ona bez wiedzy ministrów z tajnej drukarni sekretaryatu stanu.

Pius IX był dalekim od tego, by jak niegdyś Aleksander III stanąć na czele ligi włoskiej przeciw Austryakom, bo inne to były czasy i inne stosunki; lecz z drugiej strony dobrze życząc swej ziemi ojczystej, starał się w sposób zgodny z posłannictwem swoim zapewnić jej pokój i szczęście. Otóż 3 maja napisał do cesarza Ferdynanda list następujący:

*Odwieczny to zwyczaj, że ze Stolicy apostolskiej odzywają się słowa pokoju, wtedy gdy wojna ziemie chrześcijańskie zakrwawia. Otóż oświadczając w allokucyi z 29 kwietnia, że serce nasze wzdryga się na myśl wydania wojny, jawnie pokazaliśmy gorącą chęć przyłożenia się do przywrócenia pokoju. Niech Wasza Cesarska Mość pozwoli, że się odwołamy do Twojej pobożności i do Twoich religijnych przekonań, i że Cię z ojcowską wezwziemy miłością o zaprzestanie wojny, która umysłóm Lombardczyków i Wenecyan nie znievoli dla monarchii, a pociągnie za sobą zgubny szereg klęsk, jakie wszystkim wojnom towarzyszą i do jakich pewnie wstręt czujesz.*

*Niechaj nam się godzi przemówić do szlachetnego narodu niemieckiego, by się pozbył nienawiści, a zwierchnictwo, które ani szlachetnem ani pomyślnem byćby nie mogło, gdyby tylko na przemocy oręża polegało, na dobre stosunki przyjaznego sąsiedztwa zamienił. Ufamy też, że naród, dumny z własnej narodowości, nie zechce czci swojej sponiewierać w krwawej na narodowość włoską napaści, ale raczej uzna ją za siostrę, tak jak my oba ludy za ukochane dzieci naszego serca uważamy, pragnąc, by każdy z nich, na podstawie zaszczytnych układów i za błogosławieństwem Bożem, zamieszkał w przyrodzonych swoich granicach.*

*Prosimy Dawcę wszelkiego światła i Twórcę wszelkiego dobra, aby Waszą Cesarską Mość natchnął świętymi radami, przyczem z głębi serca udzielamy Waszej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Cesarzowej i całej Rodzinie cesarskiej błogosławieństwo apostolskie<sup>1)</sup>.*

*Datum Romae apud Sanctam Mariam Majorem, die tertia maii anno MDCCCXLVIII; Pontificatus nostri anno secundo.*

*Pius PP. IX.*

Wysłany z tym listem arcb. Morichini dopiero na usilne starania nuncjusza Viale Prelá zdołał go wręczyć cesarzowi, który

<sup>1)</sup> O liście tym, pierw nieznanym w Rzymie, wspomniał Pius IX 25 maja Giobertemu, który wskutek tego radził agitatorom pojednać się z papieżem; jakoż nie bez jego wpływu ułożyło ministerstwo adres dziękczynny.

wskutek nowej ruchawki wiedeńskiej od połowy maja bawił w Innsbruku. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, udał się do Wiednia, by w myśl propozycji papieżkiej konferować z ministrem Pillersdorfem. Ale rząd austriacki, po świeżem zwycięstwie pod Santa Lucia (6 maja), nie miał chęci opuszczenia prowincyj włoskich, li tylko za wynagrodzenie pieniężne; co najwięcej, pod naciskiem dyplomacji <sup>1)</sup> gotów był uznać niepodległość Lombardyi, z warunkiem, by ta prowincya przyjęła część długu publicznego, na co znowu rząd prowizoryczny medyolański nie chciał się zgodzić. Tak więc misya pokojowa Piusa IX spełzła na niczem, zwłaszcza, gdy i Karol Albert na wystosowany doń list papieżki odpowiedział, że więcej ufa orężowi niż układom. Morichini, uczczony przez wiedeńczyków kocią muzyką, wrócił do Rzymu, <sup>2)</sup> zkąd 16 maja austriacki ambasador hr. Lützow był wyjechał.

Kluby rzymskie okazywały papieżowi jawną niechęć; dla zeświecczenia zaś jego rządów, narzuciły mu ministerstwo hr. Mamianiego, który pierw dwa postawił warunki, mianowicie, by co do kwestyi włoskiej trzymano się nadal polityki poprzedników, i by zarząd spraw zagranicznych, o ile takowe nie dotyczą sfery duchownej, został odjęty kard. sekretarzowi stanu, a oddany ministrowi świeckiemu. Papież ustąpił, bo innego wyjścia nie było, ale przewidując coraz gorszą rozterkę, już wówczas zapytał się w Neapolu, czy w razie opuszczenia Rzymu znajdzie tamże przytułek; na co odpowiedziano, że może sobie wybrać jakiegokolwiek miejsce pobytu.

Do utworzonego 4 maja gabinetu wszedł jeden tylko duchowny, — kardynał Ciacchi — najmniej niepopularny z członków św. Kolegium, jako prezes rady ministrów; <sup>3)</sup> sam hr. Mamiani został ministrem spraw wewnętrznych — hr. Jan Marchetti ministrem spraw zagranicznych — konsultor Paskal de Rossi ministrem łask i sprawiedliwości — konsultor Lunati ministrem finansów — książe Filip Doria Pamphili ministrem wojny — Mario Massimo książe

<sup>1)</sup> Rokowania Palmerstona i Bastide'a, ministra spraw zagranicznych we Francyi, opisał Reuchlin w dziele *Geschichte Italiens II Th. I Abth. 17 Abschnitt.*

<sup>2)</sup> W rozmowie z Pillersdorfem miał Morichini powiedzieć, że traktat wiedeński przestał obowiązywać.

<sup>3)</sup> Tymczasem zastępował go kard. Orioli. Pius IX chciał kard. Altieriego zamianować prezesem ministrów, ale oparł się temu Mamiani, lubo z początku zdawał się na to zgadzać.

Rignano ministrem handlu i robót publicznych — adwokat Józef Galetti ministrem policyi. Ministerstwo ogłosiło w swoim programie, że wierne zasadom przywiązania do ojczyzny, wolności, porządku i sprawiedliwości, będzie całą siłą popierać świętą sprawę włoską, by jej zapewnić zwycięstwo; jakoż do pierwszych jego aktów należało powołanie sześciotysięcznej rezerwy pod broń, nowy werbunek ochotników, wycofanie gwardyi z zamku św. Anioła i złożenie Piusowi IX podziękii za pismo do cesarza Ferdynanda.

Posłuszne klubom, dążyło ono do zupełnego zeświecczenia rządów, z drugiej zaś strony parło papieża do wojny, bądźto wprost, bądź przez dzienniki, adresy i demonstracye uliczne; a w tymże samym duchu działał X. Gioberti, świeżo do Rzymu przybyły i przyjmowany wszędzie po królewsku. Ambitny ten agitator, co płaszczyz filozofa zamienił na togę senatora i ministra piemontkiego, popierał wrzekomo projekt federacyi i parlamentu włoskiego, w istocie zaś myślał o zjednoczeniu Włoch, nie wyjawszy państwa kościelnego, pod berłem sabaudzkim <sup>1)</sup>. Papieża sławił jako „odrodziciela Włoch i niezrównanego monarchę, który dał początek niepodległości włoskiej“, a wychodząc z audyencyi (25 maja), wołał głośno: „Pius IX to wielki człowiek, to piramida na pustyni;“ ale równocześnie kłaniał się klubom i odwiedzał Brunettego.

Tymczasem skończyły się wybory do izby deputowanych. Ponieważ agitacyą kierował komitet zostający pod wpływem Mamianiego, przeto wypadły one po jego myśli; obok pewnej liczby umiarkowanych weszli też do niej głowacze radykałów, jak Sterbini i Canino. Piątego Czerwca, po uroczystym pochodzie z placu *del popolo* do pałacu *della Cancelleria*, odbyło się otwarcie obóch rad krótką przemową kard. Altierego. Mamiani poniósł tu klęskę, bo papież w ostatniej chwili zmienił wyrobioną przezeń mowę, jaką kard. Altieri miał cały akt zagaić. W skutek tego ministerstwo podało się do dymisyi, ale papież dymisyi nie przyjął.

Sytuacya pogorszyła się po mowie Mamianiego, wypowiedzianej na pierwszym posiedzeniu izby deputowanych (9 czerw.). Wierny swemu programowi, nie wahał się on wyrzec, że papież, jako ojciec wszystkich chrześcian, usunął się w wysokie regiony swej powagi niebieskiej, że żyje w pogodnej sferze dogmatów, że łamie światu chleb słowa Bożego, modli się, błogosławi, przebacza, troskę zaś

<sup>1)</sup> Zdradził się z tem przed O. Venturą.



o sprawy świeckie pozostawia, jako monarcha konstytucyjny, mądrości parlamentu. Dodał nadto, że sprawa narodowa włoska ma być popartą wszelkimi środkami i całym wysileniem, a jednym z tych środków ma być porozumienie się z mężnym narodem węgierskim <sup>1)</sup>).

Mowę Mamianiego przerywano oklaskami, kiedy zaś zeszedł z trybuny, interpelował go książę Canino, czy wyjawione przezeń poglądy zgadzają się z zapatrywaniem papieża, czy też są wyrazem politycznej opinii ministrów. Mamiani odrzekł śmiało: „Mowa, którą słyszeliście, jest dziełem zbiorowem ministrów, ale zapewniam was panowie, że była ona przedłożona Jego Świątobliwości i zyskała całkowite uznanie“. Lecz papież był dalekim od podzielenia tych poglądów, toż przyjmując 10 lipca adres rady deputowanych, wyraźnie zaprotestował: <sup>2)</sup>)

*„...Jeżeli papież modli się, błogostawi i przebacza, ma także obowiązek rozwiązywać i związywać. A jeżeli jako panujący, dbały o zabezpieczenie i wzmocnienie sprawy publicznej, używa dwie rady do współdziałania, to jako panujący duchowny potrzebuje całkowitej wolności we wszystkim, co się odnosi do interesów religii i państwa. Wolność tę zachowuje nienaruszoną, jak powinny nienaruszonymi zostać statut zasadniczy i prawo dotyczące się rady ministrów, co jedno i drugie z własnego natchnienia nadałem.*

*Mnożą się wysilenia, by potęgę narodu włoskiego przywrócić; trzeba tedy, by świat wiedział na nowo, że według naszego przekonania wojna nie doprowadzi nas do podobnego celu. Świat cały okrył błogostawieństwem imię nasze za pierwsze słowa pokoju, które z ust naszych wyszły; ustałoby to z pewnością, gdybyśmy zaczęli głosić wojnę. Wielkie nas przeto ogarnęło zdziwienie, kiedyśmy się dowiedzieli, że wbrew naszym oświadczeniom publicznym i w chwili, kiedyśmy zaczęli rokowania o pokój, kwestyę wojny poddano pod roztrząsanie rady. Jedność między książętami, porozumienie między ludami półwyspu mogą jedynie przywrócić nam pomyślność, za którą wzdychamy...“*

<sup>1)</sup> Czyt. Spada *Storia della rivoluzione di Roma* Vol. sec. pag. 353 sq.

<sup>2)</sup> Farini (Vol. II. p. 169) twierdzi, że papież tę mowę w niektórych miejscach poprawił i Mamianiemu przez samego Fariniego oddał. Natomiast Reuchlin (l. c. str. 20) powołując się na świadectwo pewnego dyplomaty, mówi, że papież całą mowę na pół z gniewem na pół ze śmiechem odrzucił.

Smiała ta przemowa zaostrzyła kryzys ministeryalną, istniejącą od pierwszych dni lipca, kiedy to podchwycono w Turynie i ogłoszono depeszę sekretarza stanu kardynała Soglia, następcy kardynała Ciacchiego <sup>1)</sup> (od 4 czerwca), wystosowaną do nuncjusza wiedeńskiego Viale Prela. <sup>2)</sup> Mamiani, dotknięty słowami depeszy: „*Korzystam z tej okoliczności, aby dać zapewnienie, że z mów ministrów nie trzeba sądzić o zdaniu papieża, które zresztą tak uroczystie zostało objawione w allokucyi,*“ zażądał dymisyi, czemu papież wcale się nie opierał, bo trudno było zaufać ministrom, którzy w porozumieniu ze spiskowymi dążyli do odebrania mu władzy zwierzchniczej, zagarnięcia dóbr kościelnych i wypowiedzenia wojny Austrii. Stracili oni również na popularności u ludu, rozdrażnionego smutnym stanem finansów — deficyt w roku 1848 wynosił 2.770.000 skudów — i niepomysłnym przebiegiem wojny <sup>3)</sup>.

Z początku szczęście sprzyjało orężowi włoskiemu. Karol Albert zajął w krótkim czasie całą Lombardję, pręc armię Raddeckiego aż pod Weronę. Równocześnie kolumna ochotników wyprawiła się do południowego Tyrolu, a w koło Viceney usadowił się generał Durando z wojskiem rzymskim i tokańskim, któremu na pomoc spieszył generał Pepe z Neapolitańczykami. Dwudziestego szóstego kwietnia przeszli Piemontczycy Mincio i pobili Austryaków pod Pastrengo (30 kwiet.), zato w krwawej bitwie pod Santa Lucia zostali odparci (6 maja). Klęską też była dla nich allokucya papieżka z 29 kwiet. i odwołanie wojska neapolitańskiego przez Ferdynanda II, po stłumieniu nowego buntu w stolicy (15 maja). Karol Albert, dobry żołnierz ale lichy wódz, liczył wiele na zamieszki rewolucyjne w Wiedniu i Węgrzech, jakoteż na urok swego imienia we Włoszech; już bowiem Medyolan, Parma, Modena, a później Wenecya (4 lipca) oświadczyły się za połączeniem z Piemontem, Austria gotowa była odstąpić Lombardję, a Wenecyi dać konstytucyę i wice-króla, w Toskanie słyhać było okrzyki: „Niech żyje Karol Albert, król włoski,“

<sup>1)</sup> Sekretarze stanu zmieniali się bardzo prędko. Kar. Gizzi urzędował rok nie cały. — Fèrretti pół roku — Bofondi miesiąc. — Antonelli trzy miesiące — Ciacchi 27 dni. —

<sup>2)</sup> Cyfrowaną część depeszy odczytał sam kard. Soglia Mamianiemu.

<sup>3)</sup> Ambasador francuzki, ks. d'Harcourt, w stosunkach urzędowych pomijał ministra spraw zewnętrznych Marchetti'ego, a znosił się tylko z kard. Soglia.

podczas gdy Sycylia, podniosłszy rokosz, zażądała jednego z jego synów na tron. Bróździł wprawdzie Mazzini, który przybywszy do Medyolanu, propagował w dzienniku *Italia del popolo* myśl republiki demokratycznej bez książąt i papieża, ale X. Gioberti zneutralizował jego wpływ i przeciągnął Lombardczyków na stronę Karola Alberta.

Tymczasem armia Radeckiego, wzmocniona korpusem generała Nugent, poczęła działać zaczepnie. Ochotnicy włoscy zostali pobici pod *Cornuda* i *Curtatone* (12 i 29 maja), poczem wielu, zwłaszcza z legionu rzymskiego, opuściło haniebnie szeregi. Zgromił ich za to sam papież: „*Ze zmartwieniem posłyszeliśmy, że liczba ochotników rzymskich zbiegła z szeregów po bitwie pod Cornudą. Życzymy sobie, żeby wrócili pod swoje znaki. Myśmy im nie rozkazywali przechodzić Padu, ale kiedy chcieli walczyć, to powinni byli pokazać się godnymi imienia, które noszą i chwały przodków.*”

Słowa te świadczą o patryotycznych uczuciach Piusa IX, który sam wojny wydawać nie chciał, ale niepodległości ojczyzny szczerze pragnął.

Niebawem generał Dyrando, po śmiałym natarciu Radeckiego, stracił Vicencę, i z resztą wojska papieżkiego przeszedł na prawy brzeg Padu, zobowiązawszy się przez trzy miesiące wstrzymać od walki (11 czerwca). Sam Karol Albert, acz zwycięzca pod *Goito* (30 maja), nie mógł zdobyć klucza pozycyi Werony i musiał się cofać. Pobity pod *Sommacampagna* (23 lipca), *Custozzą* (24 lipca) i *Volta* (27 lipca) schronił się z armią, prawie zdemoralizowaną, do Medyolanu, który 5 sierpnia wpadł napowrót w ręce Austriaków. Wyszedłszy ledwie żyw z miasta — bo wzburzony motłoch obległ go w pałacu — musiał zawrzeć z Radeckim sześćtygodniowe zawieszenie broni, by układać się o pokój, a raczej zbroić się do nowej walki (9 sierp.).

Lepiej od Piemontu trzymała się Wenecya, gdzie parlament na posiedzeniu 3 lipca uchwalił unię z Piemontem (*fusionarii*), ale po klęsce pod Custozzą obwołał na nowo republikę i oddał Maninowi dyktaturę (13 sierp.). Blokada Austriaków tak była słabą, że generałowie Pepe i Ulloa (neapolitańczycy) mogli aż do 22 sierp. 1849 obronić miasto.

Kiedy marszałek Radecki ucierał się z Piemontezykami, generał Liechtenstein z korpusu Weldena przekroczył Po (w noc z 13 na 14 lipca) i zajął Ferrarę, zkad wojsko papieżkie ustąpiło. Pod

zagrożeniem zbombardowania miasta musiał prolegat hr. Lovatelli przyrzec, że takowe dostarczy załodze żywności, poczem ks. Liechtenstein cofnął się na lewy brzeg Padu (15 lipca).

W Rzymie powstało ztąd ogromne oburzenie przeciw Austrii; wołano już nietylko o wojnę, ale o kłatwę za naruszenie dziedzin św. Piotra. Przeciwnicy władzy świeckiej stali się najzagorzalszymi jej obrońcami, a ci co niedawno urągali się z piorunów watykańskich, teraz najgłośniej je wysławiali. Niesforny motłoch wtargnął nawet do izby deputowanych, wołając: „*Armi! armi!*”, podczas gdy na ulicach rozlegały się znowu okrzyki. „*Śmierć księżom!*” Papież zaprotestował w okólniku, który kardynał Soglia wystosował do ciała dyplomatycznego (18 lipca), ale o wojnie lub kłątwie nie chciał wcale słyszeć.

Zaczęto tedy nalegać nań, najprzód prośbami, potem pogróżkami. Ośmnastego lipca prezesi obóch rad, mons. Muzzarelli i adwokat Sereni, wręczyli na czele deputacyj adresy, błagające papieża, aby „rząd jego chwycił za broń ku odpornemu i zaczepnemu działaniu,” a on sam by „wezwał znowu błogosławieństwa Bożego dla Włochów i wyrzekł wszechmocne słowo, któreby podnosząc uciemiężonych, zgromiło ciemniczków.” Pius IX odpowiedział deputacyom, że gotów jest wydać stosowne rozkazy dla zasłonięcia kraju, nigdy bowiem nie myślał wyrzekać się prawa obrony. Poczem dodał: „*Możecie te dwie rzeczy powiedzieć, raz że papież uznaje prawo obrony państw swoich, powtóre, że będzie się ciągle starał o zawiązanie ligi między książętami włoskimi, którą to myśl pierwszy powziął i wykona, byleby nie stawiano przeszkód i nie kładziono warunków niepodobnych do przyjęcia.*”

Stronnictwo ruchu, pragnące wojny gorączkowo, nie zadowolniło się tem oświadczeniem i zawiązało na swoją rękę komitet wojenny. Dla rozniecenia większego zapału, urządzono śmieszną komedię. Sześciuset ochotników rzymskich, złożywszy broń pod Viceną, wracało do ojczyzny, by spocząć na zdobytych wawrzynach; otóż tych rozbitków postanowiono powitać jako bohaterów. Najprzód wysłano im karabiny, aby nie wracali bez broni, potem wszystek lud z deputowanymi i senatorami wyszedł naprzeciw nich aż do *Ponte Molle*. Izba w adresie swoim nazwała ich „chlubą Rzymu,” senator zaś Corsini rzekł do nich: „Wielkoduszni Rzymianie! Senat przyjmując was publicznie, przyrzeka dać wam dowód swej wdzięczności, a tymczasem oświadcza, żeście się dobrze



zasłużyli dla ojczyzny!“ Po tej pompatycznej przemowie uwieńczono ich, jakby dawnych tryumfatorów, gałązkami wawrzynu, i przez ulice, ozdobione girlandami i sztandarami, wprowadzono do miasta. Tu minister wojny książę Doria wyprawił im sutą biesiadę, przy której krążące puławy takiego dodały im mężstwa, że wieczorem, z okrzykiem „śmierć Jezuitom,“ rzucili się na pusty klasztor jezuicki i zajęli go zwycięzko. Bohaterowie ci, zwani *reduci*, pomnożyli liczbę krzykaczy, a w razie potrzeby, sztyletników.

W kilka dni później - 31 lipca wieczorem — wpadł bramą *del popolo* kuryer zadyszany i okryty kurzem, a przelatując *Corso*, wołał: „Zwycięstwo! zwycięstwo! Karol Albert rozbił Austriaków.“ Natychmiast tłumy zapełniły ulice, wydając radośnie: *Evviva*, w oknach zajaśniały światła, z wież kościelnych odezwały się dzwony. Ale krótką była radość, bo już nazajutrz przyszła smutna wiadomość o klęsce pod Custozzą. Rozjątrzyło to lud, i powtórzyły się znowu zgiewki uliczne, zwłaszcza przed pałacem kancelaryi i zamkiem św. Anioła, który spiskowi chcieli opanować; a gdy książę Ximenez, w dzienniku *Il Cassandrino* skarcił te bezprawia, został z rozkazu sekty zasztyletowany.

Obrady w parlamencie były również burzliwe. Pierwszego sierpnia uchwalono na wniosek Sterbiniego nowy adres do papieża, żądający mobilizacyi gwardyi cywilnej, przyjęcia pod chorągiew papieżką cudzoziemców, tudzież wezwania jeszcze raz Rzymian do zaciągania się w szeregi. Nierozumne zaiste żądania, bo jak utworzyć wojsko, gdy nie było ani pieniędzy ani ochotników; słusznie też odpowiedział papież deputacyi adresowej:

„Żądacie odemnie nadzwyczajnych rozporządzeń i wskazujecie te rozporządzenia. Trzeba, żeby je rada wyższa przyjęła, zanim ja coś będę mógł postanowić. Pozwólcie sobie jednak powiedzieć, że armii się nie improwizuje. Wielki wódz naszego wieku, który żył w czasach mojej młodości, nawet w ostatnich nieszczęściach nie wprowadził na wojnę ludzi tylko co zebranych i niewprawionych w karności wojskowej. Wspominacie o wezwaniu legij zagranicznych, na to trzeba wiele czasu, a tymczasem mówicie o niebezpieczeństwach grożących... Większość między wami, pewno namiętnościami nie zaślepiona, zna prawdziwe potrzeby kraju i wie, że największą, najbardziej nagłą potrzebą jest przywrócenie porządku publicznego, gwałconego teraz i deptanego bezustannie.“

Do legij zagranicznych, o których Pius IX wspomniał, należała także *legia polska*, niefortunne dzieło wielkiego wieszczą naszego:

Jeszcze w r. 1841 popadł *Mickiewicz* w sidła Andrzeja Towiańskiego, który na gorący i do mistycyzmu skłonny umysł poety nader silnie wpłynął religijnem namaszczeniem swoich przemów, obietnicą rychłego wyzdrowienia jego żony i zapowiedzią wielkich wypadków. Odtąd towianizm pochłonał wszystkie uczucia i myśli Adama, tak że nawet w czasie wykładów swoich w *Collège de France* rozprawał o wcieleniu idei chrześcijańskiej po za „kościołem urzędowym“ i o mesyańskim posłannictwie Polski <sup>1)</sup>.

Kiedy Pius IX wstąpił na stolicę, *Mickiewicz*, już nieco wytrzeźwiony i z „mistrzem“ nie we wszystkim zgadzający się, postanowił udać się do Rzymu, by hołd uwielbienia złożyć wielkiemu Papieżowi i wyjednać jego błogosławieństwo dla narodu i dla siebie. Ojciec św. przyjął łaskawie poetę, lubo tenże już podczas pierwszej audyencji (luty 1848) mówił wiele o „sprawie Bożej,“ i usilnie nalegał, aby Stolica apost. wzięła inicjatywę w odrodzeniu Europy <sup>2)</sup>. Była wówczas nadzieja, że odzyska on dawną jasność i pogodę ducha, tem więcej że w Rzymie zbliżył się do ludzi znakomitych, jakimi byli Zygmunt Krasiński, Edward Łubiński, Władysław Zamojski, XX. Zmartwychwstańcy i t. d.; a nawet z porady Matki Makryny odprawił spowiedź przed O. Aleksandrem Jełowickim. Miotany lat kilka przeciwnymi wiechrami, już już w pływał do przystani, gdy wtem zerwała się burza nad Sekwaną i niby okręt bez kotwicy, zapędziła go na szerokie morze. Począł znowu marzyć o ziszczeniu się przepowiedni „mistrza“; a kiedy do Rzymu przyszła wieść o rewolucyi wiedeńskiej, już nie wątpił, że doba wielkich zdarzeń nadechodzi.

<sup>1)</sup> Myśl tę rozwinął on następnie w dwóch pismach: „*L'Eglise officielle et le Messianisme*“ i „*L'Eglise et le Messie*“, które św. Kongregacya Indeksu dekretem z 17 kwiet. 1848 potępiła.

<sup>2)</sup> Audyencję tę otrzymał *Mickiewicz* za staraniem Lud. Orpiszewskiego i mons. Corboli. Opowiadają, że kiedy podczas tejże upadł do stóp Piusa IX, papież otworzył mu swe ramiona, mówiąc: „*Nelle mie braccia, figlio mio.*“ Wśród rozmowy objawił *Mickiewicz* życzenie, aby Towiańskiego, zapoznanego i pokrzywdzonego, jak utrzymywał, przez Grzegorza XVI, zaproszono do Rzymu, na co Ojciec św. odrzekł: „Wszakże ja wszystkich przyjmuję, więc przyjmę i jego“.

Skupiwszy obok siebie grono ludzi gorących i jak on sam towianizmem przejętych, postanowił utworzyć legion polski i zaprowadzić go do ojczyzny, bo, jak twierdził, „dosyć stu ludzi z chorągwią polską, by przejść na wskróś całą Europę.“ Jakoż 29 marca trzynastu towarzyszy zapisało się pod chorągiew „pierwszej kompanii polskiej“ i obrało swoim wodzem Mickiewicza, który tegoż dnia ogłosił „zasady odradzającej się Polski“<sup>1)</sup>.

Z drugiej strony imieniem ks. Adama Czartoryskiego Ludwik Orpiszewski prowadził układy z mons. Corbolim o utworzenie legionu polskiego w służbie papieżkiej, co jednak dla względów dyplomatycznych do skutku nie przyszło. Z tego powodu odbywały się między Polakami bawiącymi w Rzymie częste narady, burzliwe, jak zwykle polskie sejmiki, zwłaszcza że trzech współzawodników sięgało po buławę hetmańską: Władysław Zamojski, Edward Jełowicki i Adam Mickiewicz. Ostatni pociągnął za sobą młodszych rodaków, po większej części artystów, co wywołało rozdwojenie w obozie polskim.

Mianowany przez nich dowódcą, lubo nie miał wyobrażenia o sztuce wojennej, postanowił zjednać dla chorągwi swojej błogosławieństwo papieżkie. Sposobna ku temu nastąpiła się pora 5 kwietnia, kiedy dla uczczenia znalezionej głowy św. Andrzeja<sup>2)</sup> urządził papież uroczystą procesję z kościoła św. Andrzeja *della Valle* do bazyliki św. Piotra i sam wziął w niej udział. Na wstawienie się Ciceruacchia<sup>3)</sup> pozwolono Mickiewiczowi do sztandarów rzymskich dołączyć sztandar polski, który wówczas niósł towarzysz jego Edward Gerycz; a tym sposobem błogosławieństwo, które Ojciec św. dał od ołtarza relikwią wszystkim sztandarom, i polskiego nie minęło.

<sup>1)</sup> Czyt. *Mémorial de la Légion polonaise de 1848* par Ladislas Mickiewicz, T. I, p. 69.

<sup>2)</sup> Głowę św. Andrzeja skradziono z bazyliki św. Piotra 10 marca 1848, a znaleziono 1 kwietnia. Do spółników kradzieży należało kilka osób z bardzo wysokiego towarzystwa moskiewskiego, jak to wykryły akta procesu, który Pius IX kazał przerwać. Sam główny sprawca przyznał się papieżowi, poczem skradzioną relikwię znaleziono w piwnicy willi za bramą św. Pankracego. Na tem miejscu kazał papież wznieść kapliczkę ze stosownym napisem

<sup>3)</sup> Opowiada hr. Edward Łubieński (*Mickiewicz w Rzymie*), że Mickiewicz chciał zatrzymać procesję, aby wymóżyć na papieżu błogosławieństwo, ale że rząd przez Ciceruacchia zawczasu go przestrzegł i pozwolił mu przyłączyć się do procesyi. Chorągiew polska szła na czele.

Na drugi dzień, to jest, 6 kwietnia wieczorem przyjął Pius IX w Kwirynale deputację polską, składającą się z Adama Mickiewicza, hr. Edwarda Łubińskiego <sup>1)</sup>, Ludwika Orpiszewskiego <sup>2)</sup>, malarza Romana Postępskiego i pułkownika Edwarda Jełowieckiego <sup>3)</sup>.

W całogodzinnej prawie mowie rozprawiał Mickiewicz z zapalem o powołaniu Polski pomiędzy narodami, o usługach oddanych przez nią Kościołowi, i o nadziejach, jakie świat pokłada w papieństwie. Kiedy papież wtracił te słowa: „Panie polskie wyraziły mi jęki waszego kraju“, Adam zawołał żywo: „Gdybyś, Ojczyści, usłyszał jęki jednej tylko matki polskiej, nie miałbyś już nocy spokojnej, aleś ty przysłuchiwał się tylko komedyantom salonowym... Matka Makrena oto żywy jęk ludu polskiego, spojrzij na nią — cierpienia Polski wyrwały się na jej rysach... Świat, Ojczyści, powołuje Cię na zbawcę ludów... Jeżeli nie wystąpisz sam z inicjatywą, inni wystąpią, lecz to będzie nieszczęściem dla Kościoła... Bóg wtenczas znajdzie inne drogi.“

Im dłużej mówił poeta, tem więcej podnosił głos, wpadając w ton kaznodziejski, a nawet proroczy, tak że go papież trzy czy cztery razy upomniął: „*Figlio, non tanto forte, alzate troppo la voce.*“ (Mój synu, nie tak głośno, zbyt mocno podnosisz głos).

Kiedy strumień wymowy na chwilę się przerwał, odpowiedział papież spokojnie, że nie może pozwolić na utworzenie legionu polskiego w wojsku papieżkiem, bo musi się oglądać na obce rządy, ani też pobłogosławić jawnie chorągwi polskiej, z którą Mickiewicz miał wyruszyć na pole bitwy, bo jako ojciec wszystkich wiernych, nie chce wojny z żadnym narodem, a jeżeli swoje chorągwie pobłogosławił, to na to tylko, by broniły państwa kościelnego i nie przekraczały granic.

Tu uniósł się Mickiewicz i zawołał prawie z oburzeniem, że Jezus Chrystus nie troszczył się o to, co powiedzą książęta tego świata; na co papież odrzekł z godnością: „Zapominasz się“ <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Gorliwy katolik † 27 list. 1867.

<sup>2)</sup> Wysłannik ks. Adama Czartoryskiego † 22 lut. 1875.

<sup>3)</sup> Rozstrzelany w Wiedniu 10 list. 1848.

<sup>4)</sup> Opowiadano nawet — ale to nie jest prawda — że w wielkim zapale porwał papieża za rękę i potrząsł nią; a kiedy papież miał zawołać: *Piano!* *Piano!* (powoli), on odparł: „Ale Ojczyści, my cierpimy.“



W końcu oświadczył Pius IX, że chce błogosławić Polskę, ale pod warunkiem, by została katolicką. Tedy Mickiewicz uklęknął i złożył prawie przysięgę, że Polska pozostanie katolicką. Późem deputacya wyszła.

Tegoż dnia przysłał papież naszemu wieszczowi cząstkę z głowy św. Andrzeja i srebrne krzyżyki dla trzynastu jego towarzyszy, jakby dla okazania, że nie żywi doń żadnej urazy za niewczesne jego wystąpienie. Ale Mickiewicz nie zadowolnił się jego błogosławieństwem prywatnem i przez Ciceruacchia prosił o posłuchanie publiczne dla całego legionu; kiedy zaś otrzymał odpowiedź odmowną, zebrał legionistów w kościele św. Andrzeja *della Valle* i po przemowie religijnej w duchu Towiańskiego wyprowadził ich z miasta, zdążając na pola lombardzkie. Wszędzie witano małą garstkę okrzykami: „*Viva la Polonia! Viva Pio IX!*“ które wywoływały ogniste słowa Mickiewicza. Ale wyprawa ta nie przyniosła ni Polsce ni Włochom pożądaných korzyści, wieszczowi zaś, który bezwątpienia szlachetne miał zamiary, zgotowała nowe rozczarowanie. Z ochotników „pierwszej kompanii polskiej“ jedni wrócili do Rzymu, inni przyjęli służbę w Toskanie, inni wreszcie wstąpili do legionu polskiego, który za republiki Mazziniego bronił Rzymu przeciw Francuzom.

Ale wróćmy do spraw publicznych.

Odpowiedź papieża na adres izby nie podobała się burzycielom, którzy coraz głośniejsz przemawiali o utworzeniu rządu tymczasowego. Pośród hałasów ulicznych znieważono wielu księży i samego prezesa rady deputowanych, Sereniego, który nazajutrz złożył swój urząd i z Rzymu wyjechał. Kilku też kardynałów ratowało się ucieczką. Dla uspokojenia umysłów wydał papież 2 sierpnia proklamacyę, w której zapowiedział utworzenie nowego gabinetu, a przytem wyraził swe ubolewanie, że „nieprzyjaciele porządku i spokoju publicznego korzystają z niebezpieczeństw zewnętrznych, by zawichrzyć umysły i serca obywateli.“

W pierwszych dniach sierpnia ukonstytuowało się nowe ministerstwo, umiarkowańsze od poprzedniego. Kardynał Soglia pozostał nadal sekretarzem stanu, a Paskal De Rossi ministrem łask i sprawiedliwości. Hr. Edward Fabri, dawny karbonaryusz i wygnaniec, objął tekę spraw wewnętrznych; hr. Piotr Guarini tekę robót publicznych, a tymczasowo tekę rolnictwa i handlu; hr. Lauro Lauri tekę finansów. Ministrem policyi został tymcza-

sowo Franc. Perfetti, a kierownictwo ministerstwa wojny powierzone Gaggiottemu, bo zamianowany 6 sierpnia minister hr. Pompeo di Campello zaraz drugiego dnia otrzymał dymisyę, jak się zdaje, w skutek wykrycia kompromitującej go korespondencyi.

Tymczasem austryacki jen. Welden, snadź z obawy, by Karol Albert nie przerzucił się na prawy brzeg Padu, przeszedł z dwunastotysięcznym korpusem tę rzekę i dotarł aż do Bolonii, z której wojsko papieżkie musiało ustąpić. W proklamacyi wydanej 4 sierpnia zapowiedział, że nie ma wcale chęci zaborszych — lubo Austria przed 30 laty zdobyła legacye i mogła je prawnie zatrzymać — lecz pragnie tylko rozprószyć bandy, niweczające pokój i ład publiczny, a zwłaszcza t. zw. krzyżowców, którzy wbrew swemu rządowi, podniecają niemądrą i niesprawiedliwą nienawiść przeciw zaprzyjaźnionemu mocarstwu. Wprawdzie na przedstawienia posłów angielskiego i francuzkiego wrócił Welden sam do Paduy, ale pozostawiony przezeń jen. Perglas wdał się w walkę z Bolończykami, która się skończyła porażką Austryaków (8 sierpnia).

Przeciw bezprawnej inwazyi kazał papież kardynałowi Soglia zaprotestować (6 sier.) i wysłał do Weldena kardynała Mariniego, wraz z senatorem Corsinim i deputowanym hr. Guarinim; z drugiej strony na adres oficerów legij, żądających ogłoszenia klątwy przeciw Austryakom, odpowiedział, że tej broni należy używać bardzo oszczędnie i tylko w ostateczności; a jeżeli kiedy była taka chwila, to chyba wtenczas, kiedy w Rzymie chciano utworzyć rząd tymczasowy (1 maja). Nie podobało się to *dictum acerbum* agitatorom, i byli nawet tacy, co podejrzewali papieża o zмовę z Austryakami. Równocześnie minister Fabri i naczelnik gwardyi cyw. ks. Aldobrandini gorącemi proklamacyami wzywali Rzymian do obrony państwa, lecz gorączkowe te zbrojenia okazały się niepotrzebnymi, bo na mocy układu, zawartego w Rovigo (15 sier.), Welden wycofał swe wojska, gabinet zaś austryacki wyparł się wszelkiej odpowiedzialności za ten napad <sup>1)</sup>.

Kłęski Piemontczyków ostudziły zapal wojenny we Włoszech, i dodały odwagi stronnictwu republikańskiemu, które coraz śmielej poczęło głosić, że gdy książęta, mianowicie „zdrajca“ Karol Albert

<sup>1)</sup> Ponieważ Welden oświadczył w proklamacyi, że przychodzi wyswobodzić papieża, przeto kard. Soglia wraz z wszystkimi ministrami zaprotestował przeciw podobnym intencyom w piśmie z 8 sierpnia.

i „tyran“ Ferdynand II, porzucili sprawę włoską, winien ją lud ująć w swe ręce i w tej myśli, w ślad za Montanellim, domagali się konstytuanty. Zwrócono też oczy na Francję, a na wniosek Sterbiniego, postanowiła rada niższa wezwać pomocy rzeczypospolitej francuskiej. Posel jej, książę d'Harcourt, przyjął wprowadzić deputację, ale młoda republika nie była skora do wojny z Austryą, tem więcej, że Karol Albert ciągle zaręczał: „*Italia fara da se*“, (Włochy same dadzą radę).

Upokorzony Piemont okazał się teraz skłonnym do zawiązania ligi federacyjnej, i zapewne z woli Giobertego, wówczas ministra, przybył do Rzymu znakomity X. Antoni Rosmini<sup>1)</sup>. W spółce z mons. Corboli-Bussim wypracował on projekt tejże federacji<sup>2)</sup>. Mianowicie związek słowy, zawarty między państwem kościelnem, Sardynią i Toskaną, miał się przemienić w ligę polityczną (*lega politica*), której prezydentem miał być Pius IX i jego następcy. Reprezentanci tych trzech państw mieli utworzyć zarys konstytucyi federacyjnej i zorganizować władzę centralną (*dietà permanente*), któraby rezydując w Rzymie, miała następujące atrybucye: wypowiadać wojnę — zawierać pokój — określać stosunki słowe w trzech państwach — strzedz wewnętrznej ich zgody, równości politycznej i jednostajności co do systemu monetarnego, karności wojskowej, praw handlowych itp. -- wchodzić w układy handlowe z obcemi mocarstwami — starać się o dobro narodu. Do federacyi tej mogły przystąpić inne państwa włoskie.

Przy chętnem usposobieniu Piusa IX obiecywały rokowania pomyślny rezultat, atoli już 20 sierpnia zaszła w Turynie zmiana gabinetu, — ministerstwo Casati-Gioberti wzięło dymisję, następne zaś (Sostegno-Pinelli) było tylko za przymierzem zaczepno-odpornem, w skutek czego projekt ów upadł.

Tymczasem stronnictwo ruchu, chcąc utorować drogę republice, poruszyło myśl zbratania się wszystkich klubów włoskich. Ponieważ febra agitacyi opanowała także parlament, przeto papież odroczył posiedzenia rad aż do 15 listopada, co na chwilę przy-

<sup>1)</sup> X. Rosmini, rodem z Roveredo (r. 1787), wsławił się pismami filozoficznemi. Mając dosyć miu u Piusa IX. byłby był otrzymał kapelusze kardynalski, ale niektóre z jego pism, mianowicie: „O pięciu ranach Kościoła“ zaszkodziły mu w opinii.

<sup>2)</sup> Spada *Storia della riv. rom.* II, 473.

wróciło pokój. Nim jednak deputowani rozeszli się, uchwalili 26 sierpnia następujące postulata: aby papież zwołał kongres, na którymby o sprawach włoskich rozprawiano; aby w imieniu Piusa IX zażądano zupełnej ewakuacji państwa kościelnego, nie wyjąwszy samej twierdzy Ferrary; aby zagwarantowano niepodległość narodu włoskiego i przyznano Włochom granice naturalne; aby papież ofiarował pośrednictwo swoje w walce między Sycylijczykami i Neapolitańczykami; aby reprezentanci państw włoskich porozumieli się w celu zawarcia ligi i zwołania sejmu narodowego, starania zaś o to ma jak najprędzej podjąć rząd papieżki; aby armia została zorganizowana i wyćwiczona według uchwały izby, dopóki kwestya włoska nie będzie rozstrzygnięta; aby rząd wszelkimi środkami starał się przywrócić zgodę między duchowieństwem i ludem; aby rząd wraz z izbami przeprowadził reformę finansów; aby zmniejszono ciężary, gniotące klasy niższe i właścicieli.

W uchwale tej czuć terroryzm rewolucyi, która po krótkiem zawieszeniu broni miała stoczyć stanowczą walkę i niestety odnieść zwycięstwo.



## ROZDZIAŁ XX.

### Zwycięztwo rewolucyi.



*Odwołanie się Piusa IX do Francyi po pomoc — Hr. Peregryn Rossi ministrem — Jego ideały i pierwsze prace — Knowania spiskowych przeciw niemu — Trzy ich związki — Wyrok śmierci — Przygotowania do zamachu — Środki użyte przez Rossegò i jego wielkoduszność — Ostatnia rozmowa z Piusem IX — Dokonanie morderstwa — Orgia wieczorna — Plan spiskowych — Principi fundamentalni — Narady w Kwirynale — Napad motłochu i zwycięztwo — Ocena postępowania rewolucjonistów i papieża*

Cheąc powstrzymać postępy rewolucyi, wyciągnął Pius IX błagalne ręce ku najstarszej córce Kościoła — ku Francyi, i bądź za pośrednictwem jej posła, księcia d'Harcourt, bądź listem własnoręcznym z 18 sierpnia starał się skłonić prezydenta rzeczypospolitej, generała Cavaignac'a, do przysłania wojskowej pomocy. Rzeczywiście, mały oddział wojska byłby dostateczny do utrzy-



mania porządku; atoli generał Cavaignac odpowiedział, że podobna misja policyjna nie zgadza się z godnością Francyi i z zasadą nie mieszania się do wewnętrznych spraw państw obcych. Tak więc papież musiał sam myśleć o własnej obronie. Wprawdzie w Rzymie anarchia nieco zwolniła, ale za to na prowincyi, mianowicie w Bolonii, Ankonie, Forli i Rawennie, szerzyły się bezkarnie rozruchy i zbrodnie. Obok mazzinizmu i bezbożności począł się wciskać do Włoch protestantyzm, tak że Ojciec św. musiał publicznie wyrazić swą boleść <sup>1)</sup>.

Podobną skargę powtórzył papież na konsystorzu 11 września, kiedy oddał publiczny hołd pamięci arcybiskupa paryzkiego Affre, zabitego na barykadach podczas walki z socyalistami. Kończąc swoją allokucyę, wezwał kardynałów do gorącej modlitwy, aby Pan powstał i uciszył rozszalałe wichry.

Ciężkiem było zaiste położenie Piusa IX, bo lubo sam był dobrym sternikiem i nie bał się burzy, brakło mu jednak zdolnych i wiernych żeglarzy. Ministerstwo Fabrego, nie mogąc sprostać zadaniu, podało się we wrześniu do dymisyi i trzeba było myśleć o nowym gabinecie. Wówczas na sternika ciężko skołatanej nawy powołał papież hr. Peregryna Rossego <sup>2)</sup>. Mąż to był rzadkich zdolności i rozległej nauki, biegły zwłaszcza w umiejętności prawa. Co do charakteru, znamionowała go szlachetność serca i nieugięta siła woli, ale przytem pewna sztywność i duma, która kazała mu gardzić opinią i nie zważać na żadne niebezpieczeństwo. Co do zasad, należał on do stronnictwa liberalnego, acz umiarkowanego, które wolność chciało pogodzić z porządkiem, a ideałem jego była monarchia konstytucyjna; natomiast formę republiki uważał za największe nieszczęście dla Włoch, których niepodległości gorąco pragnął.

Rossi miał wielu nieprzyjaciół w dwóch skrajnych obozach. Kardynałowie lękali się powierzyć władzę dawnemu karbo-naryuszowi, a znany weredyk kardynał Micara powiedział mu bez ogródki: „Znam pana dobrze, wszakże to pan wisiałeś *in effigie* na szubienicy“. Niektórzy podejrzewali go nawet o ateizm. Sam tylko papież nie dzielił tych obaw, wiedząc że Szaweł stał się już

<sup>1)</sup> 27 sierpnia w kościele XX. Piarów.

<sup>2)</sup> Por. Roz. XVII. Już pierw toczyły się układy z Rossim, ale nie doszły do skutku.

Pawłem; Rossi bowiem w szkole życia przyszedł do przekonania, że Kościół jest jedyną arką zbawienia dla społeczeństwa, a „*państwo największą chlubą i ostatnią żyjącą wielkością Włoch*“.

Byстрыm swoim wzrokiem ogarnął on całą grozę położenia i nie był skorym do przyjęcia teki; zachodziły też trudności ze strony rządu francuzkiego, który nie chciał dopuścić, aby poddany francuzki, i to nieprzychylny republice, został ministrem państwa kościelnego. Z drugiej strony Pius IX dał mu naturalizację i silnie nań nalegał, podczas gdy przyjaciel jego O. Vaures, franciszkanin i penitencyaryusz u św. Piotra, nie przestał go zachęcać obietnicą pomocy Bożej. „Niech się dzieje wola Boga“ — rzekł wreszcie Rossi, biorąc O. Vaures za rękę i podnosząc oczy w niebo, „*in verbo tuo laxabo rete*“ (na słowo twoje zapuszczę sieci).

Szesnastego września utworzyło się nowe ministerstwo. Kardynał Soglia pozostał nadal prezydentem i sekretarzem stanu, — hr. Pellegrino Rossi objął wydział spraw wewnętrznych i policyi, a tymczasowo także i finansów, — kardynał Vizzardelli został ministrem oświaty — adwokat Feliks Cicognani ministrem sprawiedliwości — profesor Montanari ministrem handlu — książę Rignano ministrem robót publicznych, a tymczasowo do przybycia jen. Zucchi'ego, także i wojny, — hr. Guarini został ministrem bez teki, a M. Righetti pomocnikiem hr. Rossego w wydziale skarbu. Ministerstwo ogłosiło zaraz swój program i zapowiedziało, że trzymając się statutu zasadniczego, strzedz będzie zarówno wolności jak porządku.

Trzema mianowicie sprawami zajął się energicznie hr. Rossi, będący duszą całego ministerstwa, jako to: poprawą rządu, pokonaniem anarchii i zawiązaniem ligi książąt włoskich.

Jako szczególnie wielbiciel systemu konstytucyjnego, starał się takowy udoskonalić w państwie kościelnym, i w tym celu przygotował kilka ustaw, które miały lepszy ład wprowadzić do mechanizmu rządowego. Zarazem pomyślał o rewizyi kodeksów i podniesieniu finansów, znajdujących się w stanie opłakanym. — Aby zasilić skarb zadłużony, odwołał się do ofiarności duchowieństwa, jakoż na wezwanie papieża oświadczyło takowe gotowość złożenia czterech milionów skudów w przeciagu lat piętnastu <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Jeszcze w kwietniu pozwoliło duchowieństwo zahipotekować na dobrach swoich puszczone w obieg bony skarbowe za dwa miliony skudów, lecz ciężar

Dla pokonania anarchii przyzwał do Rzymu karabinierów, których Mamiani umyślnie był usunął; na prowincję zaś, mianowicie do burzającej się ciągle Bolonii, wysłał generała Zuchi'ego, <sup>1)</sup> człowieka z honorem i dobrego żołnierza, poleciwszy mu poskramiać burdy uliczne i trzymać na wodzy partyzanta Garibaldeggo. Krom tego wydalil ze stolicy wszystkich bandytów, rzezimieszków i podejrzanych cudzoziemców, pohamował zuchwałość prasy, powstrzymał wszczęte przez agitatorów prześladowanie żydów na Ghetto, wzbronil wydawania paszkwilów i ograniczył zebrania uliczne, ukrócił butę trybunów, jednego zaś z hersztów, Gavazzego, zamknął w domu poprawy w Corneto.

Dla zawiązania ligi książąt włoskich, rozpoczął negocyacye z Turynem, Neapolem i Florencyą. Miał to być związek obronny i handlowy, którego zadaniem było zjednoczyć całe Włochy, zachowując atoli prawa i instytucye pojedynczych państw. Król neapolitański, pokonawszy u siebie rewolucyę, zgodził się na projekt papieżki; ale ambitny rząd sardyński był raczej za aliansem wojskowym zaczepno-odpornym, z wykluczeniem królestwa Obojga Sycylii, podczas gdy Gioberti z odmiennym wystąpił projektem. Schlebając stronnictwu demokratycznemu, utworzył on związek narodowy (*società nazionale*) w celu skupienia wszystkich sił do walki o niepodległość, i jako prezes tegoż zwołał na dzień 10 paździer. kongres federacyjny do Turynu, na który przybyło z całych Włoch do trzystu „patryotów,“ między innymi także Mamiani, Sterbini, Pinto i ks. Canino. Marzeniem Giobertego było wszystkie państwa włoskie zwiazać w jedną ligę, na której czele miał stanąć Piemont, ale jako *regno boreale*, to jest, jako obejmujący całe północne Włochy. Natomiast Montanelli, wówczas królik Toskany, w ślad za Mazzinim, dążył do republiki i propagował myśl demokratycznej konstytuanty włoskiej <sup>2)</sup>. Rozumie się, że tych zapatry-

<sup>1)</sup> ten, nałożony rozporządzeniem ministeryalnym z 29 kwiet., został teraz zniesiony. (*Atti etc.* str. 249).

<sup>2)</sup> Karol Zucchi, jako pensjonowany feldmarszałek-porucznik austriacki, wziął udział w rewolucyi r. 1831, a wpadłszy w ręce Austriaków, został skazany na śmierć, następnie ułaskawiony i zamknięty na 20 lat w twierdzy Palmanuova. W r. 1848 bronił tej twierdzy przeciw Austriakom, ale musiał ją poddać. We wrześniu t. r. został powołany ze Szwajcaryi do Rzymu na ministra wojny.

<sup>3)</sup> Za tym projektem oświadczył się także klub ludowy w Rzymie i w tej myśli wysłał do Turynu prezesa swego Piotra Sterbiniego.

wań nie podzielał hr. Rossi, a nawet wręcz oświadczył w nocy publicznej z 4go listopada, wydrukowanej w *Gazetta di Roma*:

*„Projekt papieża jest jasny i bardzo prosty, można go streścić w kilku słowach. Ma być liga pomiędzy państwami konstytucyjnymi i niepodległymi. Pełnomocnicy wszystkich państw niezależnych zbiorą się w Rzymie na narady przedugodne, aby się zastanowić nad wspólnymi interesami i uchwalić organiczne ustawy związku. Każda rzecz skończona na swój początek, a tą właśnie drogą, jasną i prostą, idzie się do celu. Gdyby się inną wybrało, rozwinęłoby się z celem, a wtenczas Włochy do tysiącznych błędów, których po tylekroć stały się łupem, dodałyby nowy.*

*Zróbmy wniosek: Pius IX nie porzuca swojego szlachetnego i wspaniałego zamiaru przyczynienia się za pomocą politycznej ligi do bezpieczeństwa, godności i pomyślności Włoch, jako też państw konstytucyjnych półwyspu. Pius IX nie powoduje się ni interesem prywatnym, ni ambycją, nie szuka i nie pragnie niczego, jak tylko szczęścia Włoch i regularnego rozwoju instytucji, jakie nadał swemu ludowi. — Ale nie może on z drugiej strony zapomnieć, czego wymaga godność św. Stolicy i chwała Rzymu. Wszelka zatem propozycja, niezgodna z świętym jego obowiązkiem, nie może być przedłożona zwierzchnikowi Rzymu i Głowie Kościoła. Papieztwo jest jedyną wielkością, która się dotąd utrzymała, a która Włochom, będącym jej stolicą, jedna cześć i hołdy nie tylko Europy, ale całego świata katolickiego. Pius IX jako papież, jako panujący i jako Włoch, nie może o tem zapomnieć.“*

Udało się Rossemu przywrócić na chwilę porządek w Rzymie, tak iż papież mógł znowu pokazywać się na ulicy <sup>1)</sup>, nie zdołał atoli pokonać coraz potężniejszego radykalizmu, zwłaszcza że Francya odmówiła swej pomocy. Właśnie w Wiedniu wybuchła nowa rewolucya (6 paźdz.), w Węgrzech wzmógł się pożar, w Medyolanie zaszły zaburzenia, w Genui wzywał Garibaldi do walki na śmierć, w Toskanie demagogowie Montanelli i Guerazzi dostali się do steru.

Ponieważ Rossi okazał się niebezpiecznym wrogiem rewolucyi, przeto spiskowi postanowili go zgubić. Jeszcze w początku maja utworzyli oni dwa tajne związki, jakby dwie kohorty, gotowe na

<sup>1)</sup> Dnia 29 września był w szpitalu św. Michała, gdzie go lud zatybrzański witał z radością, a 4 listopada odwiedził kościół św. Karola, ale na Corso było pusto i cicho.



każde skinienie do mordu, rabunku i wszelakiej zbrodni. Naczelnikiem pierwszego związku, do którego weszły najgorsze szumowiny z dzielnic Ripetta, Regola i Trastevere, był trybun Ciceruacchio; on też przy pomocy podkomendnych, Lud. Brunettego, Contego, Materazzego, Bezzego i Fabianiego z przydomkiem Carbonaretto, zgromadzał tę swoją „*squadra esecutrice*“ czyto w kawiarni na *Piazza del popolo*, czy w składzie swoim na *Vicolo delle Cascine*; tajnymi atoli przywódcami byli Piotr Sterbini i Piotr Guerrini. Drugi związek utworzył się w dzielnicy Monti, przeważnie z mieszczan i gwardzystów cywilnych; rej w nim wodzili dwaj bracia, Filip i Bernardyn Facciotti, a obok nich Ludwik Salviati, Lud. Fabri, Ruggero Colonnello, Mecocetto, Macolini, Bomba i exzakonnik Bianchi; rozkazy zaś odbierali od Józ. Gallettego i ks. Canino. Później, bo już we wrześniu, powstał związek trzeci, i to wyłącznie z ochotników legii rzymskiej, t. z. *reduci*, którzy wróciwszy z wojny włoskiej, nie chcieli się dać wcielić w szeregi. Dowódcą tej istnej bandy brygantów był przewrotny i zuchwały porucznik Lud. Grandoni, mający do pomocy t. z. „Comitato direttore“ <sup>1)</sup>. Zrazu te związki działały oddzielnie, a zadaniem ich było urządzać demonstracye, wywoływać zaburzenia, obrabiać lud i wciągać w swe sieci wojsko, mianowicie karabinierów i dragonów; lecz w pierwszych dniach listopada zlały się w jedno stowarzyszenie, bo tak żądał klub ludowy (*circolo popolare*), który zarazem z przedstawicieli wszystkich klubów państwa utworzył t. z. komisję centralną.

Mając taką falangę za sobą, mogli spiskowi zmierzyć się z Rossim. Najprzód obrzucili go zniewagami i oszczerstwami, któremi najobficiej szafowały dzienniki radykalne, jak *Contemporaneo*, *la Pallade*, *l'Epoca*, *la Speranza* i *Don Pirlone*; ale Rossi odpowiedział hardo w *Gazzetta di Roma*: „Są pochwały, które hańbią, i obelgi, które zaszczycają.“ Potem zaczęli mu grozić, iż „jako zwolennik niecnej polityki Metternicha i Guizota“ musi paść ofiarą zemsty ludu; lecz on nie dał się zastraszyć, oświadczając, że gotów jest nawet zginąć, byle był ofiarą ostatnią. Następnie posta-

<sup>1)</sup> Wszystko to wykryto w toku procesu morderców Rossego. Por. *Storia dell'assassinio di Pellegrino Rossi tratta dai processi* w *Civiltà cattolica*. Anno quinto. Sec. ser Vol. ott. p. 5 sq.

nowili złączyć się z wojskiem już na pół zdemoralizowanym, obsadzić bramy miasta, otoczyć Kwirynał, pojmać papieża i zmusić go do zrzeczenia się władzy doczesnej, a w razie oporu zamknąć go w więzieniu lub zabić; tożsamo pomordować lub uwięzić kardynałów, książąt i Rossego, a po dokonaniu tych czynów obwołać republikę <sup>1)</sup>. Lecz plan ten się nie powiódł, bo pomiędzy sprzysiężonymi znalazł się pewien piekarz, który o wszystkich knowaniach donosił Rossemu. Tedy zapadła uchwała, by przedewszystkiem zgładzić Rossego, i to w dzień otwarcia izb, to jest, 15 listopada, lękano się bowiem, że jeżeli on przy zagajeniu wyłuszczy projekt ligi politycznej, przeciągnie na swą stronę większość parlamentu. Zdaje się, że ten wyrok wydali przywódcy na kongresie turyńskim; przynajmniej ks. Canino wyraźnie zapowiedział w Genui, że w przeciągu dni czternastu zajdą ważne zmiany. Radzono też nad tem w Liwornie i Florencyi, gdzie Sterbini i ks. Canino konferowali z Guerazzim, Montanellim i Garibaldim; a sam Mazzini w liście później ogłoszonym orzekł, że śmierć Rossego jest konieczną.

Trzynastego listopada, na zebraniu stu przeszło sprzysiężonych w składzie Ciceruacchia (*Vicolo delle Cascine*) ogłosił Sterbini, że zamach będzie dokonany 15go, w pałacu della Cancelleria, przez legionistów Grandoniego; gdyby zaś wojsko stawiło czoło, tedy wszyscy mają przybiedz z bronią w rękę, skoro tylko spostrzegą rakietę nad *Monte Pincio*; poczem nastąpi napad na papieża i kardynałów. Nazajutrz odbyły się burzliwe posiedzenia w klubie ludowym i w kawiarni *delle belle arti*, wieczorem zaś udał się Sterbini z Guerrinim, Brunettim i legionistami Grandoniego do teatru Capranica, by obmyśleć sposób dokonania morderstwa. Tu postanowiono, że legioniści, na kilka godzin przed otwarciem izb, zajmą przedsionek pałacu, i wybrano losem tych, którzy mieli cios zadać. Poczem wszyscy się rozeszli; zostało tylko sześciu wylosowanych, których imiona są: Ludwik Brunetti, syn Ciceruacchia, Feliks Neri, Sante Constantini, Filip Trentanove, Aleksander Todini i Antoni Ranucci <sup>2)</sup>. Opowiadają,

<sup>1)</sup> *Processi* p. 106 — 109.

<sup>2)</sup> Niektórzy twierdzą, że także Joachim Selvaggi i Ferd. Corsi należeli do tej liczby.

ale śledztwo nie stwierdziło tego z całą pewnością, że z poblizkiego szpitala św. Jakóba przyniesiono na scenę trupa, na którym miała odbyć się próba. Oparto go o ścianę, lekarz zaś, należący do sekty, naznaczył ołówkiem na szyi miejsce, gdzie należy godzić sztyletem, aby cios był śmiertelny. Wtenczas jeden ze sprzysiężonych, Sante Constantini, 24-letni rzeźbiarz, zbliżył się ze sztyletem w rękę i utopił go w onem miejscu aż po rękojeść, tak że trup z łoskotem powalił się na ziemię. „Brawo!“ — krzyknęła niegodziwa czereda — „próba się udała, uda się także przedstawienie.“ — I rozeszli się, pogasiwszy lampy, a właśnie na *Monte Citorio* wybiła północ.

Rossi tymczasem przygotował pewne środki do udaremnienia zamachu, który dlań nie był tajny. Czternastego listopada zgromadził do 500 karabinierów na podwórzu watykańskiem i dał im rozkazy na dzień następny; mianowicie polecił pułkownikowi Calderari mieć na pogotowiu znaczny oddział w pałacu *Borromeo*, jakoteż porozysłać mniejsze patrole po mieście, zwłaszcza w pobliżu pałacu Kancelaryi. Chciał on i tenże pałac obsadzić karabinierami, ale zrobiono mu uwagę, że wedle konstytucyi prawo to należy do gwardyi cywilnej. Niestety, tak wśród karabinierów jak między gwardzistami było już wielu zdrajców.

Tegoż dnia zwołał Rossi radę ministrów, na której miał wyrzec te piękne słowa: „Panowie, te środki ostrożności nie tyczą się mojej osoby. Bóg widzi, że chętnie umrę za sprawę, której bronię, ale właśnie ta sprawa wymaga, aby otwarcie izb odbyło się spokojnie i z godnością“. To mówiąc, podał w ich oczach list zawierający groźbę śmierci. Już po północy wrócił do domu, i jeszcze raz przeczytał wspaniałą mowę, którą miał nazajutrz zagać pierwsze posiedzenie izb, poczem na kilka godzin spać się położył.

Wstał już o godzinie szóstej rano i wziął się znowu do pracy. Niebawem przyniesiono mu list od księżnej Rignano, zawierający ostrzeżenie, by tego dnia nie przychodził na otwarcie izby, gdyż na życie jego uknuto spisek <sup>1)</sup>. Podobne ostrzeżenie otrzymał po

<sup>1)</sup> Por. *Ristretto del processo Rossi* — D'Arlineourt *L'Italie rouge* — Farini *Lo stato rom.* V. II. Cap. 18 — *La rivoluzione romana al giudizio degli imparziali* — Łubieński *Guerres etc.* str. 249. — Spada I. c. str. 507.

raz wtóry w ciągu dnia, — jak twierdzi Farini — od starego jenerała Polaka, mimo to nie zachwiał się w swem postanowieniu, czy to że zbyt zaufał onym środkom bezpieczeństwa, czy że odwagę chciał zaimponować spiskowym. Kiedy o godzinie dziewiątej przyszedł do niego Righetti, podsekretarz stanu w ministerstwie finansów, Rossi, pokazując list księżny Rignano, rzekł: „Grożą mi, a więc boją się. Chcą we mnie zgładzić nie człowieka, ale zasadę, potępiającą ich dążności; — chcą na korzyść republiki zamordować konstytucję“.

Podczas śniadania, kiedy najswobodniej rozmawiał z rodziną, zażądał ktoś posłuchania w sprawie bardzo ważnej. „Niech przyjdzie jutro — brzmiała odpowiedź zniecierpliwionego ministra — dziś jestem zajęty sprawami publicznymi“. „Jutro będzie już może zapóźno“ — kazał natomiast powiedzieć nieznamy i odszedł; a te słowa taką trwogą przejęły hrabinę Rossi, że rzuciwszy się mężowi na szyję, błagała go ze łzami, by nie narażał swojego życia. Lecz on wyrwał się z jej objęć i pospieszył do Kwirynału.

„Cieszę się, że cię oglądam, panie hrabio“ — rzekł ze zwykłą słodyczą Pius IX, podając mu rękę do ucałowania.

„Przyszedłem po rozkazy Waszej Świątobliwości.“

„Mam tylko jedno do polecenia, — chciej użyć wszelakich środków ostrożności, aby wrogów uchronić od wielkiej zbrodni, a mnie od niezmierniej bolesti. Nieprzyjaciele twoi liczni, zaciekli i na wszystko gotowi.“

„To tchórze, oni nie odważą się na to“.

„Daj to Boże! — odrzekł papież — a tymczasem przyjmij moje błogosławieństwo, które ci daję z całego serca.“ To mówiąc, położył ręce na tej głowie, którą już przeznaczył na swą ofiarę rewolucyjny sztylet.

Kiedy Rossi wychodził z pokoi papieżkich, zabiegł mu drogę monsignor Morini, z wyrazem trwogi na twarzy. „Panie hrabio — rzekł doń — nie idź dziś do pałacu kancelaryi, bo tam śmierć na ciebie czeka. Powiedział mi to jakiś nieznamy w kościele *al Gesù*.“

„Dziękuję ci monsignorze“ — odparł dość sucho hr. Rossi; a wnosząc oczy w niebo dodał: „*La causa del Papa e la causa di Dio. Debbo andare e voglio andare!*“ (Sprawa papieżka jest sprawą Bożą. Powinienem tam iść i chcę iść). Późem odjechał do biur ministerstwa, gdzie przez chwilę rozmawiał z ks. Rignano. Po



godzinie pierwszej wsiadł do powozu, wraz z sekretarzem Righettim, by podążyć do pałacu Kancelaryi.

„Co słyszać?” zapytał Righetti wśród drogi <sup>1)</sup>.

„Co? republikanie postanowili mnie zgładzić. Mógłbym wejść do izby drzwiami ukrytymi, ale nie chcę, owszem pragnę pokazać światu, że się nie lękam spiskowych“. Poczem z uśmiechem, zdradzającym wielką siłę woli, dodał: „Spodziewam się, że dzisiaj pogrzebiemy rewolucyę, oto świadectwo jej śmierci“. To mówiąc, dotknął się ręką mowy, którą miał zagaić parlament. Wprawdzie na twarzy jego znać było pewne wzruszenie, ale duch był silny i gotowość do wszelkich ofiar wielka, czego dowodem są także słowa wyrzeczone do ks. Rignano: „Gdyby spiskowi odważyli się kiedyś na otwarty zamach przeciw papieżowi, musieliby pierwaj przejść po moim trupie“.

Na placu przed gmachem Kancelaryi zebrał się tymczasem wielki tłum ludu, po większej części spiskowi; porządku zaś miał strzedz oddział gwardyi cywilnej i garstka agentów policyjnych. W samym pałacu, tuż przed wejściem do sali obrad, było zaledwie dwudziestu gwardzistów, tak że legionieści Grandoniego, ubrani w tunikę (*panuntella*) i zbrojni w szable, mogli swobodnie zająć bramę, przedsionek i główne wschody, podczas gdy ich szpiegowie krążyli po ulicach. Na hasło tychże, że powóz Rossego się zbliża, krzyknął ktoś: „*Zitto, zitto*“ i nagle zapanowało ponure milczenie; lecz wkrótce potem rozległy się złowrogie głosy: „*Ammazzalo, ammazzalo! abbasso Rossi! morte a Rossi!*“ (Zabić go, precz z Rossim, śmierć Rossemu). Dało się także słyszeć gwizdanie i wycie. Zaledwie Rossi wysiadł z powozu i ukazał się na wschodach, otoczyli go spiskowi nieprzebitym pierścieniem, tak że Righetti pozostał w tyle; poczem jakiś stary bandyta z długą brodą uderzył go laską po plecach. Rossi odwrócił głowę, by spojrzeć z pogardą na napastnika; w tej chwili jeden z legionistów, co się przysunęli najbliżej, wspomniany już Sante Constantini, utopił sztylet w jego szyi, iż krew buchnęła strumieniem z przeciętej arteryi <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Przy wsiadaniu rzekł Rossi do Righettego: „*Cavaliere, se non avete paura, entrate pur meco.*“.

<sup>2)</sup> Reuchlin (*Geschichte Italiens* II, 2. str. 43), opierając się na opowiadaniu pewnego oficera garibaldowskiego, twierdzi, że Rossego zabił były strażnik papieżki Zambianchi, ten sam, co w r. 1849 pomordował księży w San Callisto. Śledztwo atoli wykryło jako rzecz prawie pewną, że mordercą był Sante Constantini.

„*Assassini!*“ (mordercy) zawołał nieszczęśliwy minister, chwytając się za szyję, poczem zachwiał się i upadł na ziemię. Zerwał się raz jeszcze, postąpił parę kroków i znowu padł, z westchnieniem „*O Dio*“ na ustach. Na głos morderców: „*Rossi e ferito — muore, e fatto, via, via*“ (Rossi został zraniony, umiera, stało się — idźmy), przebijają się przez ciżbę Righetti i wraz ze służącym dźwiga umierającego, by go złożyć w apartamentach kardynała Gazzolego, który jak prefekt *del Buon Governo*, mieszkał w tymże pałacu. Nadbiegają niebawem dwaj lekarze a zarazem deputowani, Pantaleoni i Fusconi, lecz wszelki ratunek był daremny. Rossi oddychał ciężko i poruszał wargami, powtarzając snadź poddawane mu słowa: „*Gesù mio, misericordia*“, a otrzymawszy od proboszcza parafii św. Wawrzyńca ostatnią absolucję, skonał <sup>1)</sup>.

Mordercy opuścili wprawdzie pałac, lecz zamiast uciekać, odgrzaali się raczej, że trzebaby wygubić „wszystkich czarnych.“ Tymczasem oddział gwardyi cywilnej nie ruszył się z miejsca, karabinierowie stali nieczynni w pałacu Borromeo, policyanci zaś i sami ministrowie potracili głowy. W sali obrad czekali od godziny pierwszej deputowani, z których wielu wiedziało o spisku. To też gdy minister Montanari głosem drżącym od przerażenia oznajmił w sali śmierć Rossego, nie było widać na niektórych twarzach innej zmiany, krom przelotnego uśmiechu szatańskiej radości; co więcej, przewrotny ks. Canino nie wahał się wyrzec: „Co to nas obchodzi? czyż to może król rzymski umarł?“ Większa część deputowanych rozpierzchła się w panicznej trwodze; mimo to prezydent Sturbinetti, zasiadłszy na krześle, wyrzekł z miną najspokojniejszą: „Panowie, przejdźmy do porządku dziennego.“

„To ohyda! — zawołał ksiązę d'Harcourt, ambasador francuzki — wyjdźmy, panowie, aby nie mieć spółnictwa z tem, co się tu dzieje“ — i opuścił lożę dyplomatów, za nim wyszli inni posłowie, a niebawem sala obrad stała się pustą.

Righetti udał się wprost do Ojca św., by mu zanieść smutną wiadomość. „Hrabia Rossi — wyrzekł Pius IX, wzruszony głę-

<sup>1)</sup> Opowiada Cognetti (*Pio IX ed il suo secolo*, T. I), że o tejże godzinie jeden z główaczy sekty *Italia rossa*, przechadzając się po ulicy Liworna, wyjął zegarek i rzekł do jednego z towarzyszy: „Właśnie teraz spełnia się czyn wielki — już po Rossim.“

boko — umarł jako męczennik, Bóg przyjmie duszę jego w pokój.“ Ten sam sąd wydała także historya i na grobie enego męża złożyła koronę uwitą z liści palmowych, jaką wieńczy bohaterów poległych w obronie świętej sprawy.

Równocześnie O. Vaures, przyjaciel zmarłego, kazał zwłoki jego ukryć w podziemiach kościoła *San Lorenzo in Damaso*, by je uchronić od zniewagi <sup>1)</sup>, a sam pobiegł pocieszyć osieroconą rodzinę.

W mieście panowała zrazu ponura cisza, blizkiej burzy zwiastunka. Wobec powszechnej trwogi w mieście, mogli spiskowi zaraz wywołać rewolucję; lecz szło im jeszcze o to, by pozyskać sobie karabinierów i ich pułkownika; jakoż przed wieczorem odbyła się w koszarach tychże scena zbratania, wśród której Calderari oświadczył, że jest przyjacielem i stronnikiem ludu. Kiedy już noc zapadła, zgromadziły się na oświetlonym Corso kohorty sprzysiężonych, by wyprawić infernalną iście orgię. Na czele niesiono chorągiew klubu ludowego, którą otaczało sześciu wyliczonych powyż morderców, za nimi szli inni legionieści, karabinierowie, gwardziści i motłoch, wołając co kilka kroków: „*Vivano i carabinieri nostri! Morte ai preti! Viva la Costituente! Viva il piccolo Bruto! Viva Bruto secundo.*“ W przestankach legionieści podnosili w górę Sante Constatini’ego i śpiewali, a raczej wyli: „*Benedetto il santo pugnale! Benedetta quella mano che il Rossi pugnalo!*“ Zbratawszy się ponownie z wojskiem, pociągnęła ta zgraja istnych tygrysów przed pałac Malta, mieszkanie rodziny Rossego, by wrzaskiem i gwizdaniem urągać jej boleści. Pokazywano nawet przez okna sztylet zraniony, to znowu mordercę Constantini’ego, wołając: „*Viva Bruto secundo! Viva l’uccisore del Rossi! Morte agl’infami!*“ nie przyszło atoli do nowej zbrodni, bo nieszczęśliwa rodzina znalazła przytułek u księcia d’Harcourt. Zaiste, szła rewolucyjny nietylko w r. 1793 ale i w 1848 przemienił ludzi w krwi cheiwe zwierzęta!

Wieść o zabiciu Rossego zasmuciła i przeraziła wszystkich dobrze myślących, natomiast w obozie rewolucjonistów, wywołała niesłychaną radość, a ich dzienniki wysławiały głośno

---

<sup>1)</sup> Później wznosił mu tam Pius IX marmurowy pomnik z napisem: „*Causam optimam mihi tuendam assumpsi — Miserebitur Deus.*“ (Podjąłem się obrony dobrej sprawy, Bóg ulituje się nademną).

mordercę, jako „zbawcę Włoch, posłannika Bożego, anioła z nieba, syna demokracji, prawdziwego Brutusa“ i t. p. Nic więc dziwnego, że winnych nie tylko nie ścigano sądownie, ale nawet nagrodzono.<sup>1)</sup>

Piotr Sterbini, sprawca moralny morderstwa, postanowił wyzyskać walne zwycięstwo, jakoż 15 listopada wieczorem zebrał spiskowych w klubie ludowym dla ułożenia planu dalszej walki. Uchwalono, głównie na jego wniosek, urządzić w dzień następny wielką demonstrację i zmusić papieża do spełnienia „życzeń ludu,“ albo ogłosić republikę. Życzenia te, nazwane *Principi fondamentali*, obejmowały: uznanie i ogłoszenie narodowości włoskiej — zwołanie konstytuanty czyli zgromadzenia narodowego i zrealizowanie projektu federacji — wykonanie dawniejszych postanowień rady deputowanych co do wojny o niepodległość — przyjęcie programu Mamianiego z 5 czerwca — wreszcie utworzenie ministerstwa demokratycznego, do którego by weszli: Mamiani, Sterbini, Campello, Saliceti, Fusconi, Lunati i Sereni, podczas gdy Galetti miał zostać komendantem karabinierów.

W Kwirynale zapanowała konsternacja. Nie było rządu, bo ministerstwo poszło w rozsypkę; nie było obrony, bo znaczna część wojska i gwardya pobratały się ze spiskowymi. Papież wezwał Montanari'ego, Minghetti'ego i Pasolini'ego do utworzenia nowego ministerstwa i kazał przywołać Zucchi'ego z Bolonii;<sup>2)</sup> tymczasem w miejsce ks. Rignano, który umknął przed sztyletem, został naczelnikiem gwardyi pułkownik Gallieno, a dowódcą wojska liniowego i kierownikiem ministerstwa wojny pułkownik Lentulus. Niektórzy radzili, by papież przeniósł się do Watykanu, postawił na czele wiernych oddziałów wojska brata swego Józefa, wydał gorącą proklamacyę do Rzymian i przemocą stłumił spisek; atoli papież, w chwilach trudnych nie zbyt stanowczy, nie chciał dopuścić rozlewu krwi, Rzymianie zaś lepszych usposobień pozamykali się w domach. Sprawdziło się znowu, że konserwatyści zwykle za mało mają odwagi i raczej umieją cierpieć, niż działać.

<sup>1)</sup> Dopiero po przywróceniu władzy papieżkiej rozpoczęto proces, którego wynik później poznamy.

<sup>2)</sup> Zucchi skazany został również na śmierć, ale udało mu się wyjść bez szwanku.



Szesnastego listopada rano udali się do Kwirynału wezwani przez papieża dwaj prezydenci izb (Muzzarelli i Sturbinetti), dwaj wiceprezydenci, kilku deputowanych, między nimi Sterbini, wreszcie ks. Corsini, Montanari i Minghetti, by radzić nad utworzeniem nowego ministerstwa. Większość była za Galettim, ale papież nie ufał dawnemu konspiratorowi, zbyt dbałem o łaskę klubów.

Stawili się też na żądanie papieża dowódcy gwardyi cywilnej i przyrzekli, że bataliony swe powstrzymają od udziału w gotującej się demonstracyi; mimo to pierwszy batalion i oddziały czwartego przybyły na plac *del popolo*, a oprócz nich ze dwa tysiące żołnierzy różnej broni, bo z jednej strony podszepty demagogów poskutkowały, z drugiej zastępca ministra wojny Lentulus, lękając się spiskowych, oświadczył jen. Zamboniemu, że papież, dla zapobieżenia gorszym wybrykom, pozwala wojsku wchodzić się pomiędzy lud, co nie było prawdą. Do tego pułkownik Calderari, częścią pozyskany, częścią zastraszonej przez spiskowych, pozostawił papieża bez obrony, a nawet *guardia nobile* nie spełniła w tym dniu swego obowiązku. Słowem, wszędzie zdrada lub małoduszność.

Około południa tłum kilkutysięczny wyruszył z *Piazza del popolo* do pałacu Kancelaryi, a zabrawszy tu kilku deputowanych, pociągnął ku Kwirynałowi. W drodze przyłączył się Galetti, wracający właśnie z posłuchania; on też wraz z Marianim, Sterbinim i kilku innymi, udał się do papieża, by mu przedłożyć „życzenia ludu.“ Pospieszył też przed Kwirynał ks. Canino, mając w ręku gołą szpadę i wołając do swoich satelitów: „Trzymajcie się dzielnie, chłopcy, dziś dzień ostatni dla księży.“

Pius IX był już już uwiadomiony o zbiegowisku ulicznym, wiedzieli też o niem posłowie zagraniczni i prawie wszyscy pospieszyli na obronę papieża <sup>1)</sup>. Lecz trudna to była obrona, gdy całą

<sup>1)</sup> Posłowie ci byli: ks. d'Harcourt, amb. francuzki — Martinez dela Rosa, amb. hiszpański — hr. Spaur, pełnomocny minister bawarski — de Migneis - Venda da Cruz, p. m. portugalski — hr. Buteniew, p. m. rosyjski — Liederkkerke, p. m. holenderski — Figueiredo, p. brazylijski — Meester de Ravestein, sekretarz poselstwa belgijskiego, i Kanitz, sekretarz poselstwa pruskiego. Brakło ambasadora austriackiego, który był wyjechał, posła neapolitańskiego, którego również nie było w Rzymie, i posłów innych książąt włoskich, którzy snadź rachowali się z klubami.

załogę pałacu stanowiło zaledwie siedmdziesięciu szwajcarów, dwunastu może karabinierów, i sześciu *Guardia nobile*. Papież był spokojny, acz smutny, i już to rozmawiał z ambasadorami, już modlił się w kaplicy. Około godziny drugiej po południu zjawiła się deputacya ludu i jak można było przewidzieć, otrzymała odpowiedź, że papież zastanowi się nad objawionemi przez lud życzeniami, tymczasem zaś upoważnia kard. Soglia do układów z Galettim w celu utworzenia nowego gabinetu. Odpowiedź tę obwieścił tłumom sam Galetti z balkonu, lecz wnet zagłuszyły go okrzyki: „Sprawiedliwe żądania ludu muszą być natychmiast spełnione! Już dosyć lud czekał i dłużej czekać nie może! Lud chce ministerswa demokratycznego!“ Słysząc też było groźby, przekleństwa i szczęk broni. Galetti starał się uspokoić wzburzone umysły, lecz nadaremnie, i wrócił powtórnie do Kwirynału. Tą razą kazał papież powiedzieć, że nie da sobie żadnego ustępstwa wydrzeć przemocą, a natomiast żąda od ludu spokoju i rozważgi. Tedy powstał zgłębnie do opisanego. Jedni wołali: „*All' armi!*“ (do broni), inni, mianowicie z tyłu: „*Abbasso Pio nono, Ministero democratico o repubblica! Viva la rivoluzione! Morte ai preti!*“

Niebawem zjawiła się w Kwirynale nowa deputacya, byli to oficerowie karabinierów, wysłani przez lud, na którego stronę zdradziecko przeszli. Stanąwszy przed obliczem papieża, otoczonego ciałem dyplomatycznym, błagali go, by ulegając konieczności, spełnił życzenia ludu, inaczej należy się obawiać smutnych następstw. Pius IX odpowiedział spokojnie, że jako panujący i jako głowa Kościoła ubliżyłby swej godności, gdyby od zbuntowanych przyjmował warunki; a poseł hiszpański Martinez de la Rosa dodał z nietajonem oburzeniem: „Idźcie, panowie, i powiedzcie hersztom rozruchu, że jeżeli zechcą wykonać swe haniebne zamysły, muszą po moim trupie iść do papieża; ale biada im wtenczas, zemsta Hiszpanii będzie straszliwa.“

Oficerowie wymawiali się, że tylko dla zażegnania grożącej katastrofy podjęli się tej misji.

„Panowie — odparł d'Harcourt — gdybyście byli wiernymi swoim obowiązkom, tedy orężem wstrzymałobyście klęski, którym czczeni słowami nie zdołacie zapobiedz.“

A gdy jeden z oficerów napomknął, że cała siła zbrojna pobratała się z ludem, zawołał znowu szlachetny Martinez: „Wiedźcie, panowie, że monarchowie Europy nie puszcza bezkarnie świę-

tokradztwa, jakiego groźbami swemi już się dopuścił ten motłoch bez wiary i sumienia.“ Toż samo oświadczyli inni posłowie imieniem swych rządów, poczem oficerowie wyszli z piętnem zdrajców na czołe.

Było to około godziny czwartej. Na placu przed Kwirynałem rośło z każdą chwilą zbiegowisko, i coraz śmielej wołano: „*Abbasso Pio Nono! Viva la repubblica!*“ Parci ze wszystkich stron Szwajcarzy dali wreszcie ognia i zatarasowali bramę. Natychmiast rozległ się okrzyk: „Szwajcarzy mordują lud;“ zarazem karabinierzy i gwardziści pobiegli do pobliskich koszar po broń, bo wielu było ubranych po cywilnemu lub bez broni, i zaczęła się walka. Z sąsiednich dachów i dzwonnice posypał się grad kul na podwórze i w okna Kwirynału; od jednej z nich padł, ugodzony w głowę, mons. Palma, jeden z sekretarzy papieżkich <sup>1)</sup>. Chciano też podłożyć ogień pod boczną furtę od ulicy *Porta Pia*, ale ugasiła go straż pożarna pałacu. Szwajcarzy, mimo słabych sił, trzymali się dzielnie, tak że rokoszanie, z księciem Canino na czele, musieli sprowadzić działo, zwane *San Pietro* <sup>2)</sup>, by wysadzić bramę i wejść do pałacu, gdzie niewielka garstka zebrała się około papieża, gotowa zasłonić go piersiami swojemi. Byli tam, prócz ambasadorów, dwaj kardynałowie, Soglia i Antonelli — wszyscy szambelani nadworni — mons. Medici, *maestro di camera* — Buttaoni, *magister sacri palatii* — Sachetti, podprefekt apost. pałacu — O. Vaures — hr. Malherbes — kapitan Meyer de Schauensee z oficerami gwardyi szwajcarskiej i sześciu „*Guardia nobile*.“

Posłowie zagraniczni, nie zważając na głód i znużenie <sup>3)</sup>, przebyli cały dzień w Kwirynale i okazywali papieżowi wielkie współczucie; a gdy jeden z nich zauważył, że przedstawiciele książąt włoskich swoją nieobecnością zdają się pochwalać bezprawia motłochu, wyrzekł Pius IX ze skutkiem: „*Widzicie, panowie, wszystek świat mię opuścił. Gdyby was nie było przy mnie, został-*

<sup>1)</sup> Był on pierwaj profesorem przy uniwersytecie. „Sapienza“ i ministrem Propagandy; miał imię biegłego historyka i wydrukował nawet swoje „*Praelectiones*.“

<sup>2)</sup> Torre i Calandrelli trzymali lunt zapalony, ale jakiś oficer karabinierów nie dopuścił do wystrzału. (*Storia dell' assass. di Pel. Rossi etc.* p. 602).

<sup>3)</sup> Dopiero wieczorem sporządzono dla nich na prędce zupę, zwaną „olla podrida.“

*bym sam z garstką dzielnych obrońców.*“ Była to jedyna jego skarga w owym dniu strasznym.

Już kilka godzin wrzała walka, koniec jej można było przewidzieć. Spiskowi, pewni wygranej, zebrawszy się w klubie ludowym, utworzyli rząd tymczasowy, do którego weszli: ks. Canino, Sterbini, Pinto, Spini, Galetti, Meucci, Scifoni, Vinciguera; nim atoli odważyli się na stanowczy zamach, wysłali jeszcze Galettę gwoili zawiązania układów z papieżem <sup>1)</sup>. Galetti, ułaskawiony skazaniec, wyznaczył monarsze swemu trzydzieści minut do namysłu, a w razie nie spełnienia życzeń ludu, zagroził gorszymi jeszcze ekscesami! Wreszcie, przy pomocy mons. Pentiniego, znaleziono środek nie ubliżający powadze papiezszej. Mianowicie, miało być utworzone żądane ministerstwo, z jednym przynajmniej duchownym, jako prezydentem, kwestyę zaś t. zw. *Principi fondamentali* miał rozstrzygnąć parlament. Po naradzie z Galettim oznajmił to Pius IX posłom zagranicznym i dodał tonem uroczystym: „*Panowie, jestem tu jakby więźniem. Chciano mi odjąć gwardyę przyboczną i oddać mię w ręce obce. Pozbawiony w tej chwili wszelkiej podpory materyalnej, ustępuję, bo nie chcę, aby dla mojej sprawy przelaną została choćby jedna kropla krwi. Wiedźcie jednak, i niech to wie Europa i świat cały, że nie chcę mieć żadnego udziału w nowym rządzie, któremu nawet co do imienia pozostanę obcy, i że zastrzegam sobie wszystkie prawa monarsze, któreby wskutek zdarzeń dzisiejszych mogły być naruszone. Wzbronilem nadużywania mego imienia i nie pozwoliłem nawet na zastosowanie zwykłych formuł. A teraz, panowie posłowie, wracajcie do swoich rodzin, i przyjmijcie z moją podzięką za poświęcenie wasze w ciągu tego dnia ciężkiego, apostolskie błogosławieństwo, jakie wam z całego serca udzielam.*“

Zaledwie Galetti oznajmił odpowiedź papieżką, aliści lud, upojony radością, wrócił do domów, które z rozkazu klubów oświetlono. Długo jeszcze w noc brzmiały okrzyki na ulicach Rzymu, zwłaszcza pod oknami znienawidzonych kardynałów, wydanych teraz na pastwę motłochu. Tymczasem Galetti ułożył z kard. Soglia listę nowego ministerstwa, do którego mieli wejść ks. Rosmini, jako prezydent, dalej Mamiani, Galetti, Sereni, Sterbini,

<sup>1)</sup> Kiedy Galetti bawił u papieża, weszło do Kwirynału kilku agitatorów, między innymi Fryd. Torre, Piotr Guerrini i Ruggero Colonello, żądając spiesznej odpowiedzi, inaczej „działo wypali i rozpocznie się atak.“



Campello i Lunati. Ponieważ trzech z tej listy było nieobecnych, przeto *circolo popolare nazionale*, jedyny wówczas władca Rzymu, w odezwie, wydanej tegoż wieczora ogłosił, że przedstawiając prawdziwą i bezwzględną wolę ludu, obejmuje rządy, aż do ukonstytuowania się ministerstwa, a zarazem straż nad życiem, honorem i mieniem Rzymian.

Tak więc rewolucya odniosła zwycięztwo, prędzej niż się tego spodziewała. Trzeba przyznać, że jej koryfeusze wzięli się do dzieła z przebiegłością, jakiejby im sam szatan mógł pozazdrościć. Wyzyskali oni wszystkie słabe strony rządów Grzegorza XVI i wszystkie świetne strony rządów Piusa IX, wszystkie jego reformy, swobody, dobrodziejstwa i pomyłki, a przechodząc od łez wdzięczności i głośnych *evviva* do próśb o nowe łaski, od próśb do nalegań, od nalegań do gniewów, od gniewów do pogroźek, skończyli na otwartym rokosz i, jak to wnet zobaczymy, na ogłoszeniu republiki.

Byłóż w tem co winy Piusa IX?

Pius IX, mąż jasnego sądu i gorącego uczucia, pojął dobrze swoje zadanie, i o ile pozwalały okoliczności, spełnił takowe, kierując się zawsze najczystszeimi pobudkami. Jako rządca Kościoła, nie tylko nie poświęcił jego interesów, ani ustąpił choćby na krok od jego zasad, ale owszem chwałę Boga i dobro Kościoła uważał za jedyną modłę wszystkich spraw swoich. Jako panujący, wszedł szczerze i śmiało na drogę reform, nie jakoby uganiał się za dymem popularności, lecz iż z jednej strony kochał lud swój i chciał ulżyć jego doli, a z drugiej, iż widział na tej drodze jedyny środek pokonania ciągle ponawiającej się rewolucyi. Daleki od próżności, nie echiwy panowania, gotów był do ustępstw na rzecz swobód ludowych, byle takowe nie wiodły do anarchii, ani naruszały sumienia. Liberalny w dodatkiem znaczeniu tego słowa, to jest, przyjaciel prawdziwej wolności, chciał pokazać światu, że katolicyzm, miasto być twierdzą absolutyzmu, godzi się łatwo z wolnością, skoro naczelnik jego w państwie swoim zaprowadza rządy konstytucyjne. Wielki miłośnik narodu, którego był synem, starał się wydzwignąć go ze smutnego rozprzeczania, i z tym zapałem, jaki daje głębokie przekonanie, podniósł jedynie zbawczy sztandar federacyi.

Pius IX miał zatem najszlachetniejsze zamiary, które przy pomocy Bożej i dobrej woli ludzkiej spodziewał się urzeczywistnić;

ale, niestety, zawiedli go ludzie, prześcignęły wypadki. Sam Farini, jeden z koryfeuszów rewolucyi, wyznaje: „Piusa IX wszystkie stronnictwa zanadto krytykowały, źle rozumiały, źle osądziły... Pieścił on się tą nadzieją, że zadowolni ludy umiarkowaną wolnością i pogodzi je z książętami, że ludy i książęta zespoli w przyjaźń z papieżstwem, kierującym ligą państw włoskich, — że w ślad za tem pójdzie pokój wewnętrzny, zgoda, dobro cywilne i świetność religii. Ale wypadki udaremniły te zamiary“ <sup>1)</sup>.

Miasto pomocy napotkał on obojętność lub zdradę. Zwolennicy absolutyzmu podejrzewali jego dążności i paraliżowali jego czyny; nie brakło nawet zaślepionych, którzy wielkodusznego papieża oskarżali o związki z demagogami i masonami. Urzędnicy, nawykli do innego systemu, albo go nie rozumieli, albo nie posiadali dosyć energii do ziszczenia jego idei, tak że wobec tak trudnego zadania czuł się osamotnionym, jak ten dąb w pustym polu, co sam jeden opiera się burzy. W obozie umiarkowanych jedni nie mieli na tyle odwagi, by na około papieża utworzyć silną falangę, inni dali się porwać w wir rewolucyjny.

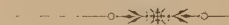
Za to w obozie radykałów niemało było ludzi zdolnych, przedsiębiorczych i aż do szpiku przewrotnych. Ludzie ci bez religii, których bożyszczem była demokratyczna republika, kościołem „Giovine Italia“, dogmatem jedność włoska, arcykapłanem Mazzini, postanowili użyć Piusa IX za narzędzie do zapewnienia tryumfu idei rewolucyjnej.

I czyż papież nie odgadł ich planów? Bezwątpienia były mu one znane, lubo nie wszystkie i nie odrazu, bo miał do czynienia z mistrzami w sztuce udawania; spodziewał on się jednak pokonać miłością ich przewrotność, a przynajmniej chciał lepiej myślących przywieść do upamiętania, innym zaś odjąć wszelki pozór do wszczynania rewolucyjnych zamieszek, które jego reformy rzeczywiście, acz nie na długo, wstrzymały. Zaiste, mógł on potem odezwać się słusznie: „Ludu mój, cóż jeszcze miałem ci uczynić, a nie czyniłem?“ Z tej też przyczyny ustępował przed życzeniami ludu, ale tylko do tej granicy, którą mu nakreśliło sumienie.

Ale dla czegoż nie użył siły przeciw wzmagającej się anarchii? Raz dlatego, że więcej niż w moc oręża wierzył w potęgę

<sup>1)</sup> *Lo Stato romano*. Cap. 3.

miłości, a powtóre, że gdyby był nawet chciał, nie mógłby był poskromić przewrotnych, bo wojsko i gwardya przeszły na ich stronę. Zresztą, gdy radykalizm zwyciężył w Szwajcaryi, gdy uragan zerwał się nad Sekwaną, Spreą i Dunajem, gdy trąby wojenne zagrzmiały nad Padem, taki zamęt powstał w umysłach i taki szal ogarnął serca, że żadna siła ludzka nie byłaby potrafiła powstrzymać wybuchu.



## ROZDZIAŁ XXI.

### Ucieczka Piusa IX do Gaety.



*Ministerstwo demokratyczne — Usposobienie izb i wnioski Potenzianiego — List biskupa z Valence — Ucieczka papieża z Kwirynału — Przygody podróży — Przybycie do Gaety — Spotkanie się z Ferdynandem II.*

Siedmnastego listopada ukonstytuowało się „ministerstwo demokratyczne“, w którem tekę spraw wewnętrznych objął *Galletti* — spraw zewnętrznych *Mamiani* — handlu *Sterbini* — wojny *Campello* — sprawiedliwości *Sereni* — finansów *Lunati*. Ponieważ X. Rosmini odrzucił solidarność z wrogami papieża, <sup>1)</sup> przeto tekę oświaty, wraz z prezydenturą, ofiarowano mons. *Muzzarellemu*, obłudnemu mazziniście w szacie prałata. Dowództwo nad rozkiełznaną gwardyą cywilną objął pułkownik *Gallieno*, bo książę *Rignano* zażądał dymisji.

Nowe ministerstwo, zawisłe całkowicie od klubów, ogłosiło niebawem swój program, w którym, odnośnie do programu z 5go czerwca, podniosło zasadę narodowości włoskiej i zapowiedziało zwołanie konstytuandy dla uchwalenia federacyi włoskiej. Obłudnicy udawali, że działają w zupełnej zgodzie z papieżem, którego powagą chcieli okryć rewolucyę, a tymczasem pozbawili go wszelkiej władzy i ograniczyli nawet osobistą jego wolność. Rozbrojono bowiem wiernych szwajcarów, nazwanych obelżywie „kroatami pała-

<sup>1)</sup> W liście do Gallettego wyraził, że nie może być członkiem ministerstwa, które zamianował papież pozbawiony wolności, a więc antikonstytucyjnego.

cowymi“, a natomiast straż przed bramą, na wschodach i w przedpokojach papieżkich powierzono zbirom, tworzącym gwardyę cewilną.

Nie lepszym duchem tchnęły izby. Kiedy 20 listop. deputowany Potenziani postawił wniosek, aby z powodu ostatnich zajęć izba cała złożyła papieżowi hołd czci i wierności, ks. Canino, urażony o to, że żadnej teki nie otrzymał, wystąpił z ostrą filipiką, że nie czas jeszcze na wynurzanie podzięki lub przywiązania, ale trzeba pierw żądać spełnienia obietnic danych ludowi, temu prawdziwemu i prawowitemu władcy kraju, a zarazem zwrócić myśl ku Italii, która potrafi obalić izby i trony, gdyby się oparły jej szlachetnym porywom. W skutek syków galeryi wniosek Potenzianiego przy drugiem głosowaniu upadł. Oburzyło to lepiej myślących deputowanych, tak że kilku z nich, mianowicie Monari, Borsari, Orioli, Minghetti, Bevilacqua, Banzi, złożyło mandaty. Po za Rzymem dzienniki radykalne i kluby sławiły głośno morderstwo Rossego i zamach 16 listopada; w wielu miastach włoskich urządzono nawet illuminacyę. Sam Mazzini w liście do „cnych“ braci Rzymian (z 22 list.) wyraził swą radość i dodał różne prestrogi, jak dokonać rewolucyi.

Pius IX znajdował się w bardzo trudnem położeniu. Posłowie zagraniczni nalegali nań usilnie, by opuścił buntownicze miasto, gdzie ciągle groziły mu niebezpieczeństwa; mówiono nawet, że spiskowi przeznaczyli dzień 27 listopada na nowy zamach, który miał zmusić papieża do zrzeczenia się władzy świeckiej. Ale jak tu zostawić tylu wiernych przyjaciół na pastwę wrogów, których zuchwałość miała odtąd zrzucić ostatni hamulec. Dokąd zresztą uciekać? Wprawdzie Martinez de la Rosa zapraszał do Hiszpanii, ks. d'Harcourt do Francyi, hr. Spaur, pełnomocnik bawarski, ciągnął do Neapolu, inni radzili przenieść się do Bolonii; ale wszędzie piętrzyły się trudności. Tymczasem zaszedł wypadek, który szale na jedną stronę stanowczo przechylił. Dnia 22 listopada wieczorem otrzymał papież od Piotra Chatrousse, biskupa z Valence, list następującej treści:

*Ojcie święty!*

*„Wielkoduszny Pius VI, tułając się w czasie swego wygnania po Francyi, a mianowicie podczas pobytu w Valence, gdzie umarł i gdzie spoczywa jego serce wraz z wnętrznościami, nosił Najśm.*



*Sakrament zawieszony na piersiach swoich, lub na piersiach jednego z towarzyszących mu prałatów. W tym Sakramencie czerpał on światło dla swoich kroków, siłę pośród swych utrapień, pociechę w swych boleściach, spodziewając się nadto mieć w Nim ostatni zasilek na drogę wieczności.*

*Według świadectw pewnych i autentycznych posiadam tę małą puszkę, która służyła do tak religijnego, tak wzruszającego i tak pamiętnego użytku. Puskę tę ośmielam się złożyć w darze Waszej Świątobliwości. Jako dziedzic imienia, stolicy, cnót, męstwa i prawie utrapień Piusa VI, Wasza Świątobliwość może będzie przywiązywać jaką wartość do tej skromnej ale nie bez znaczenia relikwii, która, mam nadzieję, nie będzie już na ten cel służyła. Ale któż wie, jakie ma zamiary Opatrzność Boża, dopuszczając te próby na Waszą Świątobliwość! Z miłością i z wiarą modłę się za Tobą, Ojczye święty.*

*Przesyłam puszkę w tym samym woreczku jedwabnym, którego używał Pius VI i który na piersiach jego spoczywał.*

*Przechowuję w wdzięcznej pamięci dowody dobroci, jakich od Waszej Świątobliwości podczas pobytu mojego w Rzymie roku zeszłego doznałem. Racz, Ojczye święty, dołączyć do tego apost. błogosławieństwo, którego, klęcząc u stóp Twoich, oczekuję.“*

*Piotr*

*Valence 15 Października 1848.*

*biskup walenyński.*

Pius IX ucałował ze czcią przysłaną puszkę i po gorącej modlitwie przed Najsw. Sakramentem postanowił iść w ślady papieża tułacza.<sup>1)</sup> Zgodnie z jego życzeniem ks. d'Harcourt zażądał pomocy Francji do ułatwienia mu ucieczki i przywrócenia pokoju w Rzymie; jakoż prezydent Cavaignac wyprawił do Civitta-vecchii cztery fregaty parowe z oddziałem 3.500 żołnierzy, i z nadzwyczajnym posłem de Corcelles, który miał czuwać nad osobistym

<sup>1)</sup> Już z Gaety, 26 grudnia 1849, odpisał Pius IX biskupowi z Valence temi słowy: „Zamiary Boże, o których wspomniałeś w liście załączonym do cennego Twego daru, jaki nam przysłałeś, jako pamiątkę po ś. p. Piusie VI, wykonaty się na naszej osobie. W krótkiej podróży z Rzymu do Gaëty, gdzie się tymczasowo znajdujemy, zrobiliśmy użytek z małej owej puszki i doznaliśmy wielkiej pociechy i wielkiego wzmocnienia, trzymając na naszej piersi Hostyę Najświętszą. Przyjmij naszą podziękę i wyraz naszego zdania się na wolę Bożą. Dajemy Ci z całego serca nasze apost. błogosławieństwo.

*Pius papa IX.“*

bezpieczeństwem papieża i ofiarować mu przytułek we Francyi, a zresztą nie mieszać się do spraw rzymskich. Nim atoli Corcelles nadeiagnął, postanowił papież umknąć do Gaety. Wnet ks. d'Harcourt i hr. Spaur obmyśleli plan ucieczki, w którym główną rolę mieli odegrać obydwaj posłowie, Filippani, marszałek dworu papieżkiego, i hrabina Spaur wtajemniczona przez męża. 24 listopada z rana miała ona udać się do Albano i zapowiedzieć tamże przybycie hrabiego Spaur, wrzekomo dla załatwienia pewnych interesów po zmarłym niemcu, nazwiskiem d'Ohms. Tegoż dnia wieczorem miał ks. d'Harcourt zajechać do Kwirynału na uroczyste posłuchanie, by w ten sposób odwrócić uwagę straży i ułatwić wyjście z pałacu, co już spoczywało na głowie Filippaniego; zadaniem zaś hr. Spaura było wywieźć papieża z Rzymu i towarzyszyć mu wraz z żoną aż do Gaety, zład na statku hiszpańskim miał się dostać na wyspy balearskie. Statek ten z rozkazu Martineza de la Rosa krążył obok Terraciny, podczas gdy w porcie Civita-vecchii czekał parowiec francuzki le Ténare, by zabrać do Gaety rzeczy papieża.

Przedtem jeszcze kazał Pius IX powiedzieć kardynałom, aby uchodzili do Gaety, jakoż w różnych przebraniach, to myśliwych, to bartników lub handlarzy, udało się im przekraść przez pilnie strzeżone bramy; zostało tylko czterech: Tosti, Castracane, Bianchi i Mezzofanti († 14 marca 1849).

Nadszedł wreszcie dzień 24 listopada. Hrabina Teresa Spaur, acz rezolutna i męskiego prawie animuszu kobieta, przez trzy dni ani jadła ani spała, taka ją ze wzruszenia paliła gorączka, którą do tego musiała ukrywać przed ojcem, braćmi i synem, aby przypadkiem nie zdradzono tajemnicy.<sup>1)</sup> O świecie przygotowała wszystko do podróży, napełniła kieszenie złotem, ukryła w sukniach parę pistoletów, a pomodliwszy się u stóp krzyża, siadła z synem Maksymilianem i guwernerem tegoż, księdzem Sebastyanem Lieblem, do powozu. W niespełna trzy godziny była już w Albano.

Tegoż dnia rano hr. Mamiani chciał się z ust papieża dowiedzieć, czy może bez zarzutu zdrady przyjąć ofiarowaną mu tekę. Pius IX odpowiedział, że przyjęcia teki nie uważa za zdradę,

<sup>1)</sup> Była ona z rodu francuzką, córką hrabiego Giraud, wdową po słynnym archeologu Dodwellu, † 27 marca 1873 roku. Mąż jej hr. Karol Spaur † 26 paźdź. 1854 we Florencyi.

ale że nie chce mieć żadnych stosunków z obecnem ministerstwem. Tożsamo prezydent tegoż, prałat Muzzarelli, usłyszał przykre słowa: „Monsignorze — miał wyrzec papież do faryzeusza w sutannie — twoje rady pochodzą od ducha ciemności, i chciałbym, aby żal z powodu terażniejszego postępowania nie zapóźno ci przyszedł.“

Wieczorem o godzinie 5tej przybył ks. d'Harcourt ze zwykłą pompą do Kwirynału. Wszedłszy do gabinetu papieża, ucałował jego stopę, poczem usiadł i począł głośno czytać, aby straż sądziła, że żywa toczy się rozmowa. Tymczasem papież przy pomocy Filippaniego zdjął szaty papieżkie, które rzewnemi oblał łzami, a przywdział ubranie zwykłego księdza, krom tego owinął się ciemnym płaszczem, na głowę włożył niski, okrągły kapelusz, obojczyk zasłonił brunatną krawatą, na oczy zaś zasadził okulary. Kiedy wrócił do gabinetu, ks. d'Harcourt rzucił mu się raz jeszcze do nóg, a otrzymawszy błogosławieństwo, rzekł: „Jedź szczęśliwie i bezpiecznie, Ojczy święty; mądrość Boska poddała ci tę myśl, moc Boża doprowadzi ją do skutku.“

Poczem Pius IX wyszedł ukrytymi gankami do drzwi także ukrytych, szwajcarskimi zwanych, które wychodziły na wschody. Stał tam już z drugiej strony sługa poufały i dał znak, że przejście jest wolne, ale przez pomyłkę zapomniano drzwi te otworzyć. Filippani pobiegł czempredzej po klucz, tymczasem papież modlił się w kąci<sup>2)</sup>. Po kilku minutach przykrego oczekiwania, skoro otwarto drzwi, skrzypiące w zardzewiałych zawiasach, zeszli wszyscy na dziedziniec, gdzie czekał powóz Filippaniego. Najprzód wsiadł papież, potem Filippani, niosący pod suknią trójkątny kapelusz, paczkę z tajnymi papierami, pieczętkę, brewiarz, pantofle papieżkie, trochę bielizny i pudełko ze złotymi medalami. Gdyby był ktoś ciekawy przypatrywał się tej scenie, byłby zaraz wpadł na domysł, widząc, że sługa, zamknawszy drzwiczki, ukląkł, co tylko przed papieżem zwykł był czynić. Lecz Opatrzność czuwała nad swoim wybrańcem, iż nikt tego nie spostrzegł; gwardziści, snujący się po dziedzińcu, widzieli jedynie Filippaniego i pożegnali go codziennem: „*felicissima notte.*“

---

<sup>2)</sup> Niektórzy twierdzą, że zrobił wtenczas ślub odprawienia pielgrzymki do Loreto. Według innych wersji miał wrócić ze świecą do ks. d'Harcourt.

Powóz ruszył pędem, tak że ziemia drżała pod kopytami koni, i nie zatrzymał się aż przed kościołem św. Piotra i Marcellina, gdzie na papieża czekał hr. Spaur, niemało zaniepokojony tak długą zwłoką. Papież rzucił rzewnem okiem na kościół, który dawniej był jego tytułem kardynalskim, ucisnął rękę wiernemu Filippaniemu i przesiadł się do powozu pełnomocnika bawarskiego. Za chwilę minęli bazylikę laterańską, tę samą, która niedawno była świadkiem tak wielkiego tryumfu Piusa IX, gdy z łoży jej błogosławił niezliczonej rzeszy, ścielącej się na placu i wołającej z uniesieniem „*Evviva*.“ Jakże straszna zmiana w dwóch niespełna leciech, — ten sam lud woła teraz: „*Abbasso Pio Nono*,“ a ten sam papież ucieka przebrany na tułactwo! Ścisnęło się od bólu szlachetne jego serce, ale wnet się uspokoiło, bo na niem spoczywał ukryty pod postacią Sakramentu Ten, co powiedział: „Błogosławieni, którzy cierpią przesładowanie dla sprawiedliwości.“

W bramie św. Jana later. zapytała straż: „Kto jedzie? — Poseł bawarski — Dokąd? — Do Albano — Można jechać.“ — Wnet miasto wieczne zniknęło w cieniach nocy.

Tymczasem ks. d'Harcourt bawił ciągle w gabinecie papieżkim, zajęty nibyto rozmową, i dopiero po dwóch godzinach opuścił Kwirynał, aby czempredzej podażyć do Civita-vecchii, gdzie wsiadł na statek le Ténare i odpłynął do Gaety. Po nim wszedł do gabinetu jakiś prałat ze stosem papierów, następnie tajny szambelan dla odmówienia z papieżem brewiarza, wreszcie rozpuszczono służbę w przedpokojach, pod pozorem, że Jego Świątobliwość, zaziębiwszy się nieco, spać się położył.

W onej chwili papież był już w *l'Ariccia*, gdzie według umowy miano czekać na hrabinę Spaur. Niedaleko kościółka w *Galloro*, mieszczącego cudowny obraz Madonny, wysiadł, a oparłszy się o poręcz dumął, czy też modlił się. Wtem zjawia się czterech karabinierów, odbywających nocne strażę, i zapytują grzecznie: „Kto jedzie?“ — „Jestem hrabia Spaur, poseł bawarki — odrzekł tenże — jadę do Neapolu w sprawach mojego króla i czekam tu na mój powóz i na rodzinę.“ Karabinierzy oświadczyli, że drogi są bezpieczne, mimo to ofiarowali się z eskortą, za co jednak hr. Spaur uprzejmie podziękował. Papież powitał ich najspokojniej, mówiąc: „*bona sera*“ (dobry wieczór). Za chwilę nadjechała hrabina i można sobie wystawić jej przerażenie, gdy zobaczyła papieża w towarzystwie karabinierów. Biedna kobieta prze-



była w Albano kilkugodzinne tortury, nie mogąc się doczekać posłańca, a teraz widzi papieża w takim samym położeniu, w jakim był Ludwik XVI w St. Menehould. Nie tracąc jednak przytomności, odzywa się tonem ostrym: „Spiesz się, panie doktorze, zawsze trzeba na ciebie czekać; wsiadaj czemprowadź, bo już jest późno, a ja w nocy podróżować nie lubię.“ Natychmiast jeden z karabinierów spuścił stopień, papież wsiadł po lewej hrabiny Spaur, tuż naprzeciw ks. Liebla, hrabia zajął miejsce z tyłu obok wiernego sługi Fryderyka, a gdy żołnierz zatrzasnął drzwiczki, życząc grzecznie „*bon viaggio*,“ pomknęły rącho dzielne rumaki.

Była właśnie godzina dziesiąta. Zrazu panowało w powozie jakby uroczyste milczenie, wreszcie przerwała je hrabina Spaur.<sup>1)</sup>

„Przebacz mi, Ojczyści, przebacz niegodnej służebnicy, iż konieczność każe jej zająć miejsce, na które żadną miarą nie zasługuje.“

Pius IX odrzekł ze słodyczą: „Dziś stałaś się narzędziem w ręku Opatrzności, do spełnienia jednego z tajemniczych jej zamiarów... Nie lękaj się, moja córko, Bóg jest z nami.“ To mówiąc, wskazał na Najśw. Sakrament, ukryty w tej samej puszcze, którą był nosił Pius VI. Wszyscy chcieli się rzucić na kolana, i dopiero wtenczas ks. Liebl i młody Maksymilian poznali papieża, który opowiedział im zdarzenia tegoż wieczora.

W Genzano na poczcie przeprzągnięto konie, a w Velletri zapalono latarnie, które hrabina Spaur umyślnie pozostawiła bez świec. Przy ich świetle Ojciec św. począł odmawiać brewiarz, na przemian z ks. Lieblem. Około północy pokrzepił się pomarańczą, poczem zasnął na chwilę; kiedy zaś rano około godziny szóstej minęli w *Torre de'confini* granicę, zbudzony przez hr. Špaur, podziękował Bogu hymnem *Te Deum* i wziął się znowu do brewiarza. Pod opieką Opatrzności udała się ucieczka Piusa IX; wprawdzie w małym miasteczku *Fondi* poznał go pocztylion, lecz nie miało to tak smutnych następstw, jak dla nieszczęśliwego Ludwika XVI.

O godzinie wpół do dziesiątej stanął powóz w *Mola di Gaëta*, dokąd równocześnie przybył kardynał Antonelli, przebrany po

<sup>1)</sup> Przewrotność wyyskała tę podróż z hrabiną Spaur, by rzucić cień po-  
dejrzenia na najczystsze życie Piusa IX. (Farini l. c. III. 34).

świecku, i Gonzales d'Arnao, sekretarz ambasady hiszpańskiej. Czekał tam już hr. Luigi Mastai, brataniec papieżki, podczas gdy brat Gabryel pozostał w Rzymie; wszyscy zrosili łzami rękę Ojca świętego. W hotelu, zwanym *Villa Cicero*, wysiadł papież, a przyjawszy skromny posiłek, napisał list do Ferdynanda II, który hr. Spaur miał bez zwłoki zawieźć do Neapolu. List ten opiewał:

*Najjaśniejszy Panie.*

*Nieprzyjaciele Stolicy świętej i religii tryumfują w Rzymie. Aby nie narażać swej osoby i godności, jak nie mniej aby uniknąć nawet pozoru, jakoby obecnością swoją pochwalat bezprawia w Rzymie dotąd popełnione i ciągle popełniane, naczelnik Kościoła katolickiego ujrzał się zmuszonym opuścić stolicę. Nie wiem, na jaki punkt kuli ziemskiej wola Boża, której się w pokorze ducha poddaję, zaprowadzi moje kroki tułaczę; tymczasem schroniłem się z kilku osobami wiernymi i przywiązanymi do państwa Waszej Królewskiej Mości.*

*Nie znam, jakie będzie zapatrywanie W. K. Mości; w tej niepewności uważam za rzecz konieczną oświadczyć, że jestem gotów opuścić terytorjum neapolitańskie, jeżeliby moja obecność mogła dać powód do nieporozumień politycznych i naruszyć pokój Twoich ludów.*

*Hrabia Spaur będzie miał zaszczyt doreczyć to pismo i obszerniej pomówić z W. K. M. co do miejsca, do którego udać się zamysłam.*

*Spokojny na duchu i oddany woli Boskiej udziela W. K. M., Jego królewskiej małżonce i rodzinie apostolskie błogosławieństwo.*

*Pius papa nonus.*

*Mola di Gaëta 25 List. 1848.*

Z pismem tem puścił się zaraz hr. Spaur do Neapolu, wziąwszy z sobą paszport i lekki kocyk pana d'Arnao; papież zaś z resztą towarzyszy odjechał o drugiej po południu do fortecy Gaëta, ściągającej się jak gniazdo orle na skalistym wybrzeżu. Przepuszczono ich wprowadzić przez bramę, ale kazano stawić się osobiście przed komendantem. Najstosowniej było zająć pałac biskupi; ponieważ jednak biskup Luigi Parisio bawił właśnie w Neapolu, a sługa jego Danielo nie chciał wpuścić nieznanych gości, musieli radzi nie radzi zamieszkać w skromnej bardzo oberży „*Giardinetto*,” gdzie dla Ojca św. zaledwie malutka znalazła się izdebka.

Nieładny atoli wygód, wziął się zaraz do podyktowania ks. Lieblowi odezwy do Rzymian, a tymczasem sekretarz Arnao i kardynał Antonelli przedstawili się komendantowi. Był nim generał Gross, rodem Niemiec, człowiek pedantycznej, surowej prawie karności, ale przytem niezłomnej wierności i nieposzlakowanego charakteru. Przejrzawszy paszport, wydany na imię hr. Spaur i sekretarza tegoż, zagadał jako do ziomków po niemiecku, ale tak Arnao jak Antonelli ruszyli ramionami, na znak, że go nie rozumieją. Zdziwił się niepomału komendant i patrzył z niedowierzaniem na przybyszów, nie zadawałnając się wcale tłumaczeniem pana Arnao, że wskutek długiego pobytu za granicą zapomniiał rodowitego języka. Zaledwie wyszli, posłał za nimi do hotelu sędziego i oficera, którzy po długich wypytywaniach oświadczyli, że mają podejrzenie, jakoby w przybyłym świeżo gronie znajdowało się dwóch kardynałów. „Tak jest — rzekła na seryo hrabina Spaur — jednym jestem ja, a drugiego szukajcie panowie.“ Wszyscy parsknęli ze śmiechu, poczem niefortunni wysłannicy odeszli, nie spostrzegłszy papieża w swojej izdebce zamkniętego.

Tymczasem hr. Spaur lotem prawie ptaka przybył do stolicy i zaraz udał się do mons. Garibaldeggo, nuncjusza przy dworze neapolitańskim, by mu tegoż wieczora — a była już godzina jedenasta — wyrobił audyencyę u króla.<sup>1)</sup> Niemałe były przeszkody, ale usunęła je energia hr. Spaur, tak że około północy wręczył Ferdynandowi II list Piusa IX. Rozczulił się król aż do łez i kazał przyjść po odpowiedź nazajutrz o godzinie szóstej, a sam pobiegł do królowej i do synów, by im udzielić radośną nowinę. „Wstańcie prędko — wołał — mamy papieża w Gaecie, jutro wcześniej wyjeżdżamy, aby u stóp jego okazać mu naszą cześć.“ Cała noc zeszła na przygotowaniach, bo pobożny król chciał zaopatrzyć papieża we wszystko; jakoż sukna, jedwabie, bieliznę, gronostaje, naczynia złote, srebrne, porcelanowe i t. p. znoszono w obfitości na parowiec *Tankred i Robert*. Na pierwszy z nich wsiadł król z królową, hr. d'Aquila, hr. Trapani, infantem don Sebestyanem, hr. Spaur i licznym sztabem, na drugim po-

<sup>1)</sup> Za te usługi wystosował papież 27 list. dziękczynny list do hr. Spaur i obdarzył go wielkim krzyżem orderu Piusa.

mieszczono dwa bataliony wojska, przeznaczone na straż honorową dla papieża.

Komendanta Grossa czekała ciężka próba. Już w nocy zawinął do portu parowiec *le Ténare* i wysadził na brzeg księcia d'Harcourt, mons. Stellę, spowiednika, i Francesco, pokojowego papieżkiego, obok wielkiej liczby pakunków, które pan de Sessia, *attaché* ambasady, przewiózł do Civita-vecchii. „Co tu chce ambasador francuzki — pomyślał zakłopotany Gross — coś się w tem święci“, ale co takiego, nie umiał odgadnąć. Około południa zaprosił do siebie na czekoladę gości z oberży „Giardinetto“, może w tej myśli, by się czegoś dowiedzieć; jakoż dowiedział się od hrabiny Spaur, dla czego to wrzekomy poseł bawarski nie mówi po niemiecku. Kiedy wszyscy zajęci byli rozmową — tylko papież z X. Lieblem zostali w domu <sup>1)</sup> — wchodzi ordynans i oznajmia, że od Neapolu zbliżają się statki parowe.

„Jako to może być — zawołał komendant — nie mam przecież żadnego uwiadomienia.“

Za chwilę wpada oficer z doniesieniem, że król jegomość stanął w porcie. Zmieszany Gross biegnie czemprowadź na *molo*, by powitać monarchę.

„Gdzie jest papież? — pyta tenże żywo.

„Papież? — odpowiada komendant z miną pocieszną — musi być w Rzymie, tu go nie ma, Najjaśniejszy Panie.“

Wtem zbliżył się kardynał Antonelli i oznajmił królowi, że papież, zachowując ściśle *incognito*, bawi w hotelu „Giardinetto.“

„Brawo! — zawołał król, śmiejąc się — tegi z ciebie komendant, panie Gross, masz papieża w swojej fortecy od dwudziestu czterech godzin, a nie wiesz o tem.“ Poczem rozporządził, aby kardynał Antonelli z panem Arnau przyprowadził papieża do pałacu, dokąd zaraz wyprawił królowę z dziećmi, i sam także bochną drogą się udał.

Niewypowiedziane rzewne było spotkanie Piusa IX, który pieszo, oparty na lasce i w zwykłej sukni kapłańskiej przybył do pałacu, z Ferdynandem II, żywiącym dlań, mimo pewnych różnic w polityce, cześć i sympatyę najgłębszą. Pobożny monarcha, jak

---

<sup>1)</sup> Papież pragnął w tym dniu — była to niedziela — odprawić Mszę świętą, ale nie chciał iść do kościoła, by się nie zdradzić, a w domu nie miał przyborów.



niemniej cały jego orszak, rzeszemi łzami zlał stopy papieża tułacza, opromienionego nie tylko urokiem cnót, ale i aureolą cierpień, i tak gorąco go błagał, by na ziemi neapolitańskiej raczył zostać gościem, że trudno było nie przyjąć tej ofiary. Od tej chwili Gaeta stała się Rzymem, pałac królewski Kwirynałem.

---

## ROZDZIAŁ XXII.

### Świat katolicki po ucieczce Piusa IX.

---

*Żywotność sprawy papieżkiej — Uspokojenie Cavaignaca i izb francuzkich — List ks. Ludwika Napoleona — Piusverein w Niemczech — Słowa margr. Landsdowne i Donoso Cortes — Uspokojenie w innych krajach — Adres emigracyi polskiej.*

Niby matka dobra czuwała Opatrzność Boża nad Piusem IX od samej jego kolebki; jeżeli zaś zezwoliła na poniżenie wybrańca swego, to na to tylko, by zajaśniała w całym blasku jego cnota, by się odsłoniła w całej nagości ohyda rewolucyi, by się objawiła w całej pełni żywotność Kościoła. Zamiary Opatrzności ziściły się. Nigdy Pius IX nie okazał się tak wielkim, jak w cierpieniu; nigdy rewolucya nie przedstawiła się tak szkaradną, jak gdy się targnęła na majestat papieża — króla; nigdy Kościół nie rozwinął tyle życia i dzielności, jak w chwilach próby. Poniżenie Piusa IX wyszło na większą jego chwałę i na tryumf Kościoła.

Kiedy w lutym roku 1848 runął tron Ludwika Filipa, poświęcono mu w dziennikach słów kilka, i na tem się skończyło; kiedy zaś rewolucya obaliła tron Piusa IX, poruszył się świat cały, okrzyk boleści i zgrozy wyrwał się z milionów serc, a wszystkie rządy i ludy współzawodniczyły w okazywaniu swego współczucia. Nic w tem dziwnego, bo sprawa papieża to sprawa całej ludzkości.

Najstarsza córka Kościoła Francya nie dała się innym wyprzedzić. Rozporządzenie generała Cavaignac'a, by 3500 żołnierzy z posłem de Corcelles popłynęło do Civita-vecchii, acz po ucieczce

Piusa IX odwołane <sup>1)</sup>, znalazły dobre przyjęcie w zgromadzeniu narodowym (28 list.); a kiedy radykał Ledru-Rollin powstał na rząd za chęć mieszania się do spraw rzymskich, zabrał głos hr. Montalembert i wśród rzeszystych oklasków izby zalecił Francyi politykę Karola Wielkiego. „*Osoba papieża — wyrzekł ten dzielny szermierz katolicki — jest nam nieskończenie drogą i świętą, ale droższą i świętszą jest dla nas jego powaga.*“ Poczem dodał na obronę Piusa IX: „*Byłże kiedy panujący niewinniejszy jak Pius IX i mniej wolny od wszelkiego zarzutu? Niepodobna mu wykazać cienia gwałtu, zdrady, złej wiary. Wiele obiecał, i to z własnej woli, więcej jeszcze dotrzymał. Życie jego polityczne da się oznaczyć dwoma wyrazami: amnestya, reforma. Zaprawdę, wspaniałomyślniejszego rządcy nie znajdzie.*“

Wówczas ks. Ludwik Napoleon głosował przeciw wyprawie do Civita-vecchii, ale miał to uczynić dlatego tylko, że ten środek nie wydał mu się dostatecznym „do zabezpieczenia wolności i powagi papieża;“ przynajmniej tak się usprawiedliwił w liście z 2go grud. 1848, umieszczonym w dzienniku *Constitutionnel*.

Pierwszego grudnia, przysłała do Paryża mylna depesza konsula francuzkiego w Civita-vecchii, że papież na statku *le Ténare* płynie z Gacty do Francyi. Wieść ta zelektryzowała izbę i naród cały. Zaledwie ogłoszono ją z trybuny, aliści ministrowie udali się na naradę, poczem Vivien, minister robót publicznych, ogłosił wśród głośnych okrzyków, że rząd upoważnił ministra wyznań do powitania w Marsylii „szlachetnego papieża Piusa IX“ i zapewnił mu „w razie przybycia na ziemię francuzką najgościnniejsze przyjęcie.“ Wzruszony tymi objawami czei biskup z Langres, mons. Parisis, podziękował izbie imieniem całego świata katolickiego, nuncyusz zaś paryzki, areybiskup Fornari, w osobnej nocy, wystosowanej do prezydenta izby Armanda Marrast, wyraził swą wdzięczność <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Według instrukcyi ministra spraw zewnętrznych, de Bastide, miał de Corcelles dać papieżowi chwilową pomoc, ale nie mieszać się „do jego nieporozumień z ludem.“ Ministerstwo rzymskie, dowiedziawszy się o tem zamiarze, zaprotestowało „przeciw pogwałceniu praw i swobód ludu“ w deklaracyi z 8go grudnia 1848.

<sup>2)</sup> Wówczas X. Fel. Dupanloup umieścił w *Ami de la Religion* znakomite artykuły o obecnej władzy papieża, za co mu Pius IX brewem z 17 lut. 1849 podziękował.

Trzeciego grudnia jen. Cavaignac napisał do Piusa IX, że „Francya, pełna współczucia dla tak wielkich cierpień, będzie się czuła szczęśliwą, jeżeli papież zażąda od niej gościnności, i że go przyjmie z taką czcią i godnością, jaka przystoi wielkiemu i szlachetnemu narodowi“ <sup>1)</sup>. Nie wspomniał atoli o przywróceniu władzy doczesnej, nie chcąc w przededniu wyborów zrażać sobie partyi radykalnej. Korzystał z tego zrzeczny współzawodnik, książę Ludwik Napoleon, i acz sam konspirator w roku 1831, wystąpił bardziej po katolicku, oświadczając w liście do nuncjusza z 9go grudnia, że się wypiera wszelkiej solidarności ze starszym synem Lucyana Bonapartego, i że „władzę doczesną czcigodnej Głowy Kościoła uważa jako najściślej związaną z chwałą katolicyzmu, jako też z wolnością i niezależnością Włoch.“ List ten przeważył szalę na jego stronę; 10 grudnia, właśnie w ten dzień, w którym nadeszło z Gacty pismo dziękczynne do jen. Cavaignaca, książę Ludwik Napoleon prawie sześciu milionami głosów wybrany został prezydentem rzeczypospolitej. W obliczu Boga i narodu złożył przysięgę, że pozostanie wiernym republice demokratycznej i bronić będzie konstytucyi; a tymczasem już wyciągał rękę po koronę cesarską. Nie był on też z przekonania za władzą świecką papieża; wszelako już wtenczas rachował się z opinią katolicką, objawiającą się już to w pasterskich listach biskupów <sup>2)</sup>, już w licznych adresach miast francuzkich <sup>3)</sup>, już w „stowarzyszeniu świętopietrza“, które wkrótce po ucieczce papieża zawiązało się we Francyi, aby odartego z mienia Ojca chrześcijaństwa zasilać groszem własnych jego dzieci.

Podobne stowarzyszenie, tak zwany „Piusvercin“, powstało także w Niemczech, zwłaszcza w prowincyach nadreńskich, odznaczających się zawsze gorącością ducha katolickiego. Sam nawet król pruski, eny Fryderyk Wilhelm IV, ofiarował papieżowi zamki swoje, gdyby o kiju pielgrzymim, jak niegdyś Benedykt VIII, przybył na ziemię niemiecką.

<sup>1)</sup> Pismo Cavaignac'a i dwa listy Piusa IX do tegoż zamieścił Chantrel w *Annales ecclesiastiques de 1846 a 1866* str. 59 i 60.

<sup>2)</sup> Pierwszy list wydał 30 listopada arcyb. z Bordeaux Donnet.

<sup>3)</sup> Między innemi miasto Avignon, pomne dawnych tradycyj, zapraszało papieża do swoich murów, za co on pięknym listem podziękował.

W Austrii nie było zrazu wielkiego zapалу dla sprawy papieżkiej, przypisywano bowiem, acz niesłusznie, Piusowi IX wywołanie całego ruchu włoskiego. Kiedy jednak papież odezwał się do mocarstw katolickich z prośbą o pomoc, wystosował rząd Franciszka Józefa I przez ministra ks. Fel. Schwarzenberga notę do innych rządów, w której podniósł konieczność władzy świeckiej papieża, i proponował, aby deklaracją mocarstw zachęcić zteroryzowaną większość ludu do zrzucenia z siebie haniebnego jarzma, jakie nań wtłoczyli wichrzyciele, a gdyby to nie pomogło, by użyć środków materyalnych. Lecz wobec obrotu rzeczy w Rzymie propozycye te okazały się niewystarczającami, co też słusznie podniósł w odpowiedzi swej minister hiszpański Pedro de Pidal.

W Hiszpanii królowa Izabella II na wniosek ministerstwa wezwała władzę duchowną do ogłoszenia publicznych modłów za papieża, z trybuny zaś parlamentu odezwał się potężny głos mowcy-filozofa Donoso Cortes: *„Znajdował się w Rzymie, i nie masz go już tam, na najwyższym tronie mąż najsprawiedliwszy i najlepszy chrześcianin. Cóż zrobił Rzym z tym mężem sprawiedliwym i ewangelicznym, — ten Rzym, gdzie dawniej piastowali władzę bohaterowie, cezary, papieże? Oto tron papieży zamienił na tron demagogów, a zbuntowawszy się przeciw Bogu, ubóstwił pugińal. Tak, zakrwawiony pugińal demagogów jest bożyszczem Rzymu, a to bożyszcze obaliło Piusa IX...*

*Postanowiłem mówić otwarcie i będę tak mówić. Ogłaszam tedy jako rzecz konieczną, aby albo monarcha rzymski wrócił do Rzymu, albo by tam kamień na kamieniu nie pozostał. Świat katolicki nie może zezwolić na zniszczenie chrystyanizmu w zasadzie przez jedno miasto, zostające w mocy szaleńców. Światła Europa nie może dopuścić i nie dopuści, aby kamień węgielny europejskiej cywilizacji został poruszony... Niezawodnie władza duchowna jest główną rzeczą w papieżu, władza świecka stanowi tylko przydatek, wszakże tego przydatku koniecznie potrzeba. Świat katolicki ma prawo wymagać, aby nieomylny stróż i mistrz dogmatów był wolny i niepodległy, nie będzie zaś takim bez niezależnej władzy monarszej... Państwo kościelne nie należy do Rzymu, ani do papieża, ale do świata katolickiego, który uznał papieża posiadaczem tego kraju, by mu wolność i niepodległość zapewnić. Sam papież nie może się zrzec panowania, a zarazem niepodległości.“*



Podobne zapatrywania wyrażała nota dyplomatyczna z 21go grudnia, jaką rząd hiszpański udzielił Francji, Austrii, Bawarii, Sardynii, Toskanie i Neapolowi, by te mocarstwa zaprosić na konferencyę, w celu przywrócenia władzy świeckiej papieża i zabezpieczenia go od wszelkich zamachów. Podnosiła ona konieczność zabezpieczenia papieżowi wolności i niepodległości, wolnej od wszelkiego zamachu, i w tym celu zaprosiła mocarstwa katolickie na konferencyę.

Prawi katolicy we Włoszech nie ukrywali swej boleści i nie szczędzili słów potępienia dla rokoszan.

Irlandya, lubo sama biedna, już w pierwszym roku przysłała do Gaety 80.000 złr. świętopietrza.

W Anglii opinia publiczna uczyła niedolę Piusa IX. Niechętny zresztą katolikom dziennik „Times“ uznał, że papież jest teraz silniejszy na wygnaniu, niż wielu z jego poprzedników w Watykanie, podczas gdy w parlamencie margr. Lansdowne, naczelnik wigów, nie wahał się wyrzec: „Każdy kraj, mający poddanych rzymsko-katolickiej religii, nie może być obojętny co do stanu państwa kościelnego, a wszystkie te rządy winny czuwać, aby papież mógł swobodnie wykonywać swą władzę i nie był w tem wykonywaniu kępowany żadną potęgą świecką.“

W Polsce odezwały się także głosy współczucia dla papieża wygnańca, tylko trochę za cicho. Najwięcej zapału okazywały dwie dawne stolice, Warszawa i Kraków, gdzie gorąco przemawiali z ambon O. Prokop i X. Hieronim Kajsiwicz <sup>1)</sup>. W Wielkopolsce „Przegląd poznański“, wydawany przez X. Jana Koźmiana, bronił zarówno gorąco jak mądrze sprawy papieżkiej, emigracya zaś polska, głównie za staraniem XX. Zmartwychwstańców, wysłała do Gaety grosz swój wdowi i przepiękny adres, który tu w całości przytaczamy, przysyłym pokoleniom na pamiątkę i zachętę <sup>2)</sup>.

### *Ojczyźnie święty!*

*„Pogoda dusz wiernych zaćmiła się od czarnej niewdzięczności niektórych z ludu Twego przeciw Tobie, ich i naszemu Ojcu. Ru-*

<sup>1)</sup> Czyt. „Kazanie X. Hier. Kajsiwicza“ miane 22 marca 1849 w kościele św. Marka w Krakowie. Wówczas X. H. K. zebrał na świętopietrze kilka tysięcy złotych.

<sup>2)</sup> „Przegląd poznański“ z r. 1849, str. 140.

mienieć wstydu wystąpił na lica nasze, że pośród rodziny tego brata naszego, ludu włoskiego, znalazły się wyrodne syny wiary i wolności, co targnęły świętokradzką i ojcobójczą rękę na ojca i stróża wiary i wolności, nie tylko ich narodu ale i wszystkich ludów pasterstwa jego, że się znalazły pośród synów katy, co sztyletami stanęli na równi z mordercami koronowanymi ojczyzny naszej — z owymi niewdzięcznikami, którym niegdyś Polska siostrą, matką lub zbawicielką bywała.

Szkaradna zbrodni przeciw Tobie, Ojczyści, dokonanej w Rzymie, wierne Twe dzieci rzymskie skrepowata strachem, na którym zuchwała duma niewielu piętrzy się bezbożnie, i pomimo słów władzy i ojcostwa Twego, pomimo zgrozy tak głośnej a żywej całego chrześcijaństwa, jeszcze nie schyliła głowy, nie ugięła kolana przed władzą a miłością Twoją. Bezbożni! wyrzekli się wiary, gdy w dumie swojej myśleli, że władza Twoja słabsza, aniżeli ich wola. Bezrozumni! wyrzekli się wolności, gdy w szaleństwie swoim umysłili, że wolność jest rozpasaniem woli, nie zaś ujęciem jej zewsząd w kluby prawa Bożego. I dlatego nie tylko nie byli Ci wdzięczni, Tobie dawcy prawdziwej wolności, ale zapamiętali na Twoją świętą targnęli się wolność.

Na głos Twojej boleści, Ojczyści, wszystkie ludy jęły. Gdyby Polska żyła, jużby pod pędem jej rycerstwa zatętniała ziemia i jużby ostrzem swego miecza zaświeciła pośród ciemności zbuntowanych Twoich dzieci.

Choć nie potrzebujesz, bo Pańska, a więc i Twoja cała jest ziemia, wszakże wszystkie Ci ludy, Ojczyści ludów wszystkich, ofiarują gościnę, klęcząc u nóg Twoich. Jedna Polska dać Ci jej nie może, bo jej sama nie ma. Rozciwrtowana, rozegnana, knutowana i rozstrzeliwana, leży krzyżem u nóg Twoich, krzyż swój Tobie, coś krzyżem z krzyża, ofiarując.

Synowie Polski, tej wiernej córki Kościoła, z rozprószenia i niewoli, choć zkładając grzeszni, ku Tobie, Ojczyści, wnoszą ni zabójstwem, ni rozbojem, ni grabieżą sąsiadów, ni wywracaniem ołtarzy niezmazane ręce, a jednak w okowach; ku Tobie Ojczyści, wierne dzieci Twoje biją sercem żywym, choć jak Twoje przebitem.

Tem podobieństwem z Tobą bezpieczni i silni, z krzyżem naszym, Ojczyści, u stóp Twego tronu stoim, a jako znak żywota koronę Twoją cierniową na skroń naszą kładziem, tej samej się dla

*Polski, co dla Ciebie, spodziewając doli; bo jako ty, na Bogu oparty, upaść nie możesz, choćby się na Cię miotał świat cały i piekło: tak i my, oparci na Tobie, pod krzyżem naszym dokończym pokuty, z korony Twojej weźmiem zmartwychwstanie.*

*Błogosławione męczeństwo Polski, że Twemu podobne. Błogosławione, trzykroć błogosławione, gdy je, jako Cię błagamy, za Twe własne przyjmiesz, własnem uświęcisz i z własnem Bogu ofiarować będziesz. Błogosławione, stokroć błogosławione cierpienia Twoje, bo zjedną nam i światu Boskie miłosierdzie. A jeżeli Bóg karząc niewdzięczne syny, Twoją pielgrzymkę przedłuży, wierzyńmy, że ją obróci na chwałę swoją. Błogosławiona więc wówczas pielgrzymka Twoja, przez którą dałby Bóg, abys wiernych utwierdził, różnowerców do jedności pociągnął, a jako słońce przeszedłszy po wszech stronach świata, wiarą oświecił, wolnością ożywił, miłością zwalczył wszystkie serca Bogu.*

*Ufamy nakoniec, że za Twoją modlitwą, wolność z sprawiedliwością, równość z porządkiem i braterstwo z miłości zrodzone, jako promienie światła Boskiego, zaświecą światu i wszyscy poznają się braćmi a dziećmi Twojemi, a Ty Ojczyźnie świętej, ze łzą pociechy im pobłogosławisz.*

*Dziś ze łzami Chrystusa, płaczącego nad Jerozolimą, błogosław nam, płaczącym nad rzekami babilońskiej ziemi, i do Królowej korony polskiej, a Matki Bożej, rzewne modły za Tobą wznoszącym.*

*Tak czują, tak pragną, tak do Ciebie wołają z ludu polskiego i kapłani i mężowie i matki i dziatki, do stóp Twoich przypadając. Ty błogosław wszystkim, Ojczyźnie najświętszy.*

*Dnia 1 stycznia 1849 roku.*

Adres ten głęboko wzruszył Piusa IX, jak niemniej miłym mu było poświęcenie się kilku Polaków, którzy podzielili z nim wygnanie, lub w inny sposób okazywali swe współczucie. Jeden z nich, kapitan Józef Onufry Korzeniowski, uczynił ślub po ucieczce papieża, że sygnalizować będzie na podłodze na jego intencję i wiernie ślubu dokonał <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Kapitan Józef Onufry Korzeniowski, weteran z r. 1831, wielki czciciel Piusa IX i troskliwy opiekun pielgrzymów lub wygnańców polskich, po świętobliwym żywocie zmarł w Rzymie dnia 20 listopada r. 1868.

Inny, generał Szymanowski, nie odstępował papieża w Gaccie. Te dowody przywiązania umiał ocenić Pius IX i nie złożył na karb narodu wybryków garstki rewolucjonistów, co służyli pod Garibaldim; kiedy mu zaś doręczono polski grosz świętopietrza, wyrzekł z czułością: „Ukochani Polacy, nawet w swoim ubóstwie nie zapominają o mnie.“

Nie sama tylko Europa zdobyła się na te objawy czci i miłości; ze wzgórz libańskich, od gorących piasków Sahary, z dziewiczych lasów Ameryki i z wybrzeży australskich szły do Gacty adresy i dary, by pocieszyć następcę Grzegorza VII, Aleksandra III, Piusa VI i innych papieży wygnañców, a równocześnie ze wszystkich zakątków ziemi wznosiła się za nim przed tron Boży nieustanna modlitwa <sup>1)</sup>. Ponieważ zaś Ojciec św. nie miał wówczas żadnych dochodów, przeto ludy katolickie złożyły na jego utrzymanie przeszło 5 milionów franków, podczas gdy składki zebrane w Europie i poza Europą na rzecz republiki rzymskiej wyniosły hurtem 4.800 franków! Było to niejako powszechne głosowanie ludów na rzecz doczesnej władzy papieża, a zarazem protestacya przeciw bezprawiom rewolucyi.

Nawet różnowiercy dawali Piusowi IX dowody współczucia i uwielbienia. Pewien protestant z Lubeki, nazwiskiem Freytag, przysłał mu trzydzieści dukatów z następującem pismem: „Pozwó mi, Ojcze święty, przepełnionemu najgłębszą czcią dla Twojej poświęconej osoby, modlić się za Tobą do Zbawcy Chrystusa, i racz w zamian pobłogosławić tę rodzinę, która, lubo wyznania luterskiego, nie przestaje wypraszać dla Ciebie najobfitszych łask od naszego Ojca Niebieskiego, tej Miłości i Świętości samej.“ Tak Bóg wynagrodził służbę swego za chwilę boleści.

Przenieśmy się teraz do Rzymu.

---

<sup>1)</sup> Adresy świata katol. w liczbie 297 zebrano w dwóch grubych tomach p. t. *Orbe cattolico a Pio IX, Pontefice Massimo esulante da Roma 1848—1849.*





## ROZDZIAŁ XXIII.

## Ogłoszenie republiki rzymskiej.

*Pismo Piusa IX do margr. Sacchetti'ego — Nota Mamianiego — Pismo papieżkie z 27 list. i odpowiedź dana deputacyi izby — Junta rządowa i zwołanie konstytuanty rzymskiej — Motu proprio z 1 stycznia 1849 — Orgie w Rzymie z powodu klątwy — Wybory do konstytuanty — Proklamowanie republiki rzymskiej — Komitet wykonawczy — Stosunek Europy do republiki — Polityka Giobertego.*

Opuszczając Rzym, zostawił Pius IX pismo, wystosowane do intendanta dworu, margrabiego Sacchetti'ego, w którym polecił uwiadomić ministra Galettego o swoim wyjeździe i powierzyć mu, jak również innym ministrom, straż nie tylko nad pałacami i osobami należącymi do służby, ale także nad całym miastem. Pismo to odczytał Galetti w izbie deputowanych (25 list.); poczem w ślad za ministerstwem, uważającem takowe, acz niesłusznie, za uprawnienie swoich rządów, wydały obie izby, muniępalność rzymska i *circolo popolare* proklamacye, wzywające strwożoną ludność do utrzymania porządku.

Ministrowie nie wypuścili steru z ręki. Mamiani, przyjąwszy wreszcie tę sprawę zagranicznych, przesłał ciału dyplomatycznemu notę, w której broniąc legalności ministerstwa, potępił morderstwo Rossego i zaburzenie na dniu 16 list., ale zarazem całkowity rozdział władzy duchownej i świeckiej uznał za konieczny. Krom tego poruszył w izbie myśl zwołania konstytuanty włoskiej, według projektu Giobertego (1 grud.), a w deklaracyi z 8 grudnia zastrzegł się przeciw interweneyi francuzkiej, zamierzonej przez prezydenta Cavaignac'a.

Nie spoczywali też klubiści, panujący wówczas nad sytuacją, i dla spotęgowania dążeń rewolucyjnych urządzili 27 listopada nabożeństwo za poległych na barykadach Wiedeńczyków, na którym znany już O. Ventura wystąpił z apoteozą rewolucyi. Rzucałszy gromy na cesarza austriackiego, króla neapolitańskiego i innych książąt, wysławiał ofiary krwawych zamieszek r. 1848 jako chwalebnych bohaterów, a śmierć za wolność położył na

równi z męczeństwem za wiarę.<sup>1)</sup> Mowa ta, przyćmiewająca nie mało sławę wielkiego kaznodzici, dodała odwagi stronnictwu ruchu, jakoż nazajutrz ukazały się na rogach ulic plakaty, zwiastujące „nową erę dla chrześcijaństwa, z którego duchem nie zgadza się doczesna władza papieża.“

Ale i Pius IX nie milczał. W protestacyi, wydanej 27 listopada w Gaccie,<sup>2)</sup> napiętnował bezprawia rewolucjonistów, mianowicie na dniu 15 i 16 listopada popełnione, oświadczył, że tylko świętokradzkie gwałty i potrzeba zabezpieczenia wolności dla Stolicy apostolskiej zmusiły go do rozłączenia się z ukochanym ludem, wezwał do gorącej modlitwy o przywrócenie pokoju, wreszcie do sprawowania rządów państwa wyznaczył komisję z kardynała Castruccio Castracane, monsignora Roberto Roberti, księcia Roviano, księcia Barberini, margrabiego Bevilacqua z Bolonii, margrabiego Ricci z Macerata i jenerała Zucchi. Atoli izba, po przemowie prezydenta Sturbinetiego, ogłosiła *motu proprio* papieżkie za sprzeczne z zasadami konstytucyi i nielegalne, bo nie podpisane przez ministerstwo, zatwierdziła ministrów w ich urzędowaniu i uchwaliła na wniosek Pantaleoniego wysłać deputacyę do papieża, by go skłonić do powrotu (3 grudnia). Niebawem wybrali się do Gaety mons. Mertel, margr. Paolucci, X. Rezzi, lekarz Fusconi i senator Corsini, ale na granicy w Portella wstrzymała ich policya neapolitańska. Na pisemną odezwę tegoż poselstwa odpowiedział pro-sekretarz stanu kard. Antonelli, że papież wypowiedział swoje zdanie w *motu proprio* z 27 listopada. Żądanie Rzymian było nierozumne, mógłże bowiem papież bez żadnych rękojmi wrócić do stolicy opanowanej przez spiskowych, którzy go już pozbawili władzy świeckiej, a mogli łatwo skrepować duchowną. Z tem wszystkiem poradniejszą może było rzeczą przypuścić deputacyę na posłuchanie. Odmowa tak kategoryczna, a do tego przypisywana wpływom Neapolu, sparaliżowała usiłowania umiarkowanych, rozzuchwalał natomiast radykałów, którzy na zjeździe przedstawicieli wszystkich klubów ludowych w Forli (13 grudnia) postanowili żądać utworzenia rządu prowizorycznego i zwołania konstytuanty rzymskiej na podstawie powszechnego głosowania.

<sup>1)</sup> Mowę tę potępiła św. Kongregacya Indexu. Zawarte w niej błędne zdania odwołał O. Ventura w piśmie do Piusa IX z roku 1849 i w testamentcie swoim († 2 sierpnia 1861 w Paryżu).

<sup>2)</sup> *Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 252.

Pierw jeszcze (8 grudnia), na wniosek Pantaleoniego, wydelegowała izba deputowanych komisję z pięciu członków, mającą zaradzić kłopotom wynikłym z ucieczki papieża, a na propozycję tejże obie rady ustanowiły (12 grudnia) prowizoryczną juntę rządową (*Giunta di stato*), do której weszli senator rzymski ks. Tomasz Corsini, *gonfaloniere* Ankony hr. Franciszek Camerata i minister Józef Galetti, bo senator boloński hr. Kajetan Zucchini wyboru nie przyjął. Dla ratowania pozorów uchwalono, że statut zasadniczy pozostanie nie naruszony, tudzież, że junta ma urzędować w imieniu papieża i tylko do jego powrotu, albo do wyznaczenia kogoś z prawną zupełnie władzą. Wprawdzie papież dekretem z 27 list. zamianował był komisję rządzącą, ale aktowi temu zarzucono nielegalność; do tego członkowie tejże komisji nie mieli ni odwagi ni mocy do objęcia rządów.<sup>1)</sup> Castracane i Roberti nie chcieli się mieszać do spraw publicznych, Rieci zaś, Bevilacqua, Barberini i Zucchi udali się do Gaety, w celu przedstawienia stanu rzeczy.

Znaczna część deputowanych i ogromna większość ludności tak w Rzymie jak na prowincyi życzyła sobie powrotu papieża z zastrzeżeniem konstytucji; natomiast liczne już kluby mazzinistowskie, mające komitet centralny w Rzymie, płynęły z rozpuszczonemi żaglami do republiki, i już to przez dzienniki, już przez demonstracye uliczne lub adresa gwardyi cywilnej, parły na opinię publiczną. Pod ich wpływem junta w odezwie z 20 grudnia zapowiedziała zwołanie konstytuandy rzymskiej, w skutek czego Mammiani, przywódzca stronnictwa umiarkowanych ustąpił, a za nim poszło kilku ministrów i deputowanych. W nowem ministerstwie zwyczajki radykalizm oddał za pośrednictwem junty tekę oświaty i tymczasowo spraw zagranicznych mons. Muzzarellemu — spraw wewnętrznych Armelliniemu — łask i sprawiedliwości Galeottemu — finansów Marianiemu — handlu i robót publicznych Sterbiniemu — wojny hrabiemu Campello (23 grudnia).

Przeciw juncie, tej przedniej straży republiki, zaprotestował Pius IX w odezwie z 17 grudnia,<sup>2)</sup> jak niemniej kard. Antonelli

---

<sup>1)</sup> Prawie jedynym aktem tej komisji była protestacya wydana w Castelfandolfo (18 stycz. 1849) przeciw zwołaniu konstytuandy.

<sup>2)</sup> *Atti etc.*, str. 255.

w nocy z 23 grud., wystosowanej do posłów zagranicznych. Dopiero wtenczas przejrzał ks. Corsini i po złożeniu rezygnacyi usunął się za granicę; mimo to pozostałych dwóch członków, w związku z ministerstwem, rozwiązało izby (26 grud.), których sesyę papież był przedłużył (7 grudnia), i dekretem z 29 grudnia zwołało na dzień 5y lutego zgromadzenie zasadniczo - ustawodawcze czyli konstytuante rzymską (*Costituente*).

Ze szczytu skały gaetańskiej wypadł nowy piorun; w *motu proprio* z 1 stycznia 1849 roku potępił Pius IX zwołanie konstytuanty, jako „akt buntowniczy i jako świętokradzki zamach na niepodległość i zwierzchnictwo papieża,“ wzbronił wszelkiego udziału w wyborach, przypominał dekreta poprzedników swoich i soborów, zwłaszcza trydenckiego, orzekające większą klątwę *ipso facto* przeciw zuchwałym uzurpatorom doczesnej władzy papieża, i dodał, że „nieszczęściem popadli już w tę klątwę ci wszyscy, którzy się przyłożyli do wzwyż wymienionego aktu i do innych aktów, które go poprzedziły,“ — zakończył modlitwą za zbłąkanych.<sup>1)</sup> Pismo to, jak wiele innych, przyniósł z Gaety odważny genzańczyk Wincenty Lumachi, przekradający się przez bramy rzymskie pod rozmaitem przebraniem, poczem takowe na ulicy *Delle botteghe obscure* wydrukowane i po mieście rozrzucone zostało.<sup>2)</sup> Odezwe papieżką, zwaną zwykle „*la scomunica*“ (klątwą), ogłosili odważniejsi proboszczowie z ambon, lecz nie sprawiła ona takiego wrażenia, jakiegoby się spodziewać należało, bo doktryny rewolucyjne zatruły już nie jeden umysł. To nam tłumaczy, dlaczego stosunkowo znaczna część ludności wzięła udział w wyborach.

Klubiści po pierwszy raz dowiedzieli się o klątwie w czasie uroczystości publicznej, odbywającej się z powodu przysłania przez Wenecyan chorągwi, którą z wielką pompą na Kapitolu zatknęto. Oburzenie było straszne i objawiło się w obrzydliwych scenach. Na hasło dane przez Sterbiniego, trybun ludowy Ciceruacchio przebiegał ulice, wołając: *Abbasso i preti!*; a kiedy na placu *del popolo* zebrał się liczny motłoch, rozpoczęto prawdziwie infernalną procesyę. Na czele niesiono krzyż pokryty kirem i czerwone kapelusze, godła kardynałów i papieża. Dalej w dwóch szeregach

<sup>1)</sup> *Atti etc.*, str. 258.

<sup>2)</sup> Hr. Łubieński (*Guerres etc.*, str. 271) twierdzi, że był to zakonnik.



szli spiskowi, śpiewając psalmy *De profundis* i *Miserere*, przerywane częstemi bluźnierstwami, lub okrzykami: *Abbasso i preti, Viva la Costituente!* Na *Via frattina* zatrzymali się przed publiczną kloaką, poklekali na ulicy i zanucili, jakby przy pogrzebie. „*Libera me domine,*“ potem jeden z nich wrzucił do kanału exemplarz „*motu proprio*“ z 1go stycznia. Odchodząc, umieścili na wierzchu napis: *Deposito della scomunica* (skład kłatwy), i pociągnęli na brzeg Tybru, by na dnie rzeki utopić czerwone kapelusze.<sup>1)</sup>

W tej ohydnej orgii wzięły udział same szumowiny ludu; reszta mieszkańców pozamykała drzwi i okna, nie mając na tyle odwagi, by poskromić burzycieli. Niestety, lud rzymski nigdy nie był pochopny do śmiałych czynów, wówczas zaś o władzę go jakaś chorobliwa martwota, jakby paraliż ducha, tak że ster wypadków pozostawił w ręku kilkuset zfanatyzowanych i po większej części obcych rewolucjonistów. Podobnie działo się i na prowincyi, gdzie wszyscy legaci duchowni — z wyjątkiem mons. Buciosantiego w Civita-vecchia — i wielu świeckich złożyło urząd.<sup>2)</sup> Wszędzie panowała anarchia, obok anarchii niedostatek, tak że rząd musiał puścić w obieg 600.000 skudów papierowych, mając na widoku konfiskatę dóbr duchownych.

Według dekretu z 29 grudnia *Costituente* rzymska miała się składać z 200 deputowanych, wybieranych przez głosowanie powszechne i bezpośrednie, prawo zaś wyborcze miało służyć każdemu, kto liczył 21 lat wieku. Ponieważ magistraty wielu miast, nie wyjawszy Rzymu, nie chciały się mieszać do tej sprawy, przeto komisya rządząca prowizoryczna — tak się zwał rząd po rozwiązaniu junty — utworzyła w stolicy i na prowincyi komitety, dla kierowania sprawą wyborów; aby zaś utwierdzić swą władzę — bo list papieżki do jen. Zucchiego (z 5 stycz. 1849), odezwa Zucchiego do wojska (z 7 stycznia)<sup>3)</sup> i jawna niechęć w Romanii kazały się lękać reakcyi — powołała do życia „junty bezpieczeństwa publi-

<sup>1)</sup> Opowiadano o kilku (aż 9) wypadkach nagłej śmierci, jaka po ogłoszeniu kłatwy spotkała jawnych nieprzyjaciół papieża.

<sup>2)</sup> Miedzy innymi Fabbri, Lovatelli, Spada, Manzoni, Bonfigli i t. p.

<sup>3)</sup> Wskutek tej odezwy został Zucchi oskarżony o zdradę, a jen. Zamboniego, który chciał przedrzeć się do Gaety, uwięziono. Natomiast jen. Latour nie usłuchał rozkazu papieżkiego i pozostał w Bolonii z oddziałem 1300 szwajcarów i ośmiu działami.

eznego," mające doraźnie karać „zdrajców ojczyzny" (13 stycz.). Ze swej strony spiskowi ośmieleni przybyciem Garibaldegó (12 grud.) i wielu mazzinistów, rozwinęli silną agitację, głównie za pomocą piśmideł, pełnych potwarzy i bluźnierstw.

Kiedy nadszedł dzień głosowania, pędzono teroryzmem do urny wyborczej, zwłaszcza niższych urzędników; mimo to udział wyborców był bardzo nieznaczny. W Sinigaglii n. p. na 27.552 mieszkańców, głosowało zaledwie dwieście, a większa część kartek miała napis: *Pio Nono*; we Frascati oddano zaledwie 90 wótów i to 52 białych. W Rzymie, gdzie korupcyja najlepiej poskutkowała, na 60.000 uprawnionych, przystąpiło do urny 23.000<sup>1)</sup> ale wiele głosów padło na Piusa IX, niektóre na jenerała XX. Jezuitów O. Roothan, albo na św. Piotra. Obrani zostali: Sturbinetti, Armellini, Sterbini, Muzzarelli, Galetti, Scifoni, Campello, Pascal de Rossi, Calandrelli, Gabussi, Mariani i ks. Canino, z wyjątkiem Pascala Rossego sami zwolennicy republiki; a nielepiej poszły wybory na prowincyi, bo katolicy, posłuszni odezwie papieskiej, nie brali udziału w tym akcie.

Jeszcze przed zebraniem się konstytuanty wydał rząd mnóstwo rozporządzeń, jużto dla utrwalenia swej władzy, już dla skaptowania ludności. Tak n. p. ogłosił kodeks wojskowy (4 stycz.) i ustawę gminną (3 lut.), zniósł taksy sądowe (5 lut.), ograniczył podatek od mięsa na Rzym i okręg (10 stycz.), zmienił znacznie kodeks cywilny (3 lut.), oznaczył emerytury wojskowych (11 stycz.) i urzędników (29 stycz.), nakazał odprawiać okazale zabawy karnewałowe, pomnożył liczbę oficerów i utworzył sąd wojskowy dla doraźnego karania gwałcicieli porządku publicznego (20 stycznia). Jakoż zaraz skazano 53 żołnierzy, którzy chcieli umknąć do Gaety.

Piątego lutego 1849, po nabożeństwie w kościele *Ara coeli*, zebrało się stu czterdziestu deputowanych w pałacu *Cancelleria*, a pierwsze posiedzenie zagał minister Armellini pompatyczną przemową... „*Przybierzmy na nowo nasze chrzestne imię Rzymian... Rzym jest najświętszą, najbardziej historyczną, najzacniejszą częścią Włoch, — Rzym jest ich sercem... Pius IX poszedł zrazu świetnym torem narodowości. Wszystko rokowało, że pojedna papieżstwo z ludz-*

<sup>1)</sup> Duchowieństwo wstrzymało się po największej części od głosowania. Biskup z Rieti oddał wprawdzie kartkę, ale z tym napisem: „Głosuję za powrotem nieśmiertelnego Piusa IX, naszego prawowitego monarchy, Namiestnika Chrystusowego i Rządcy kościoła katolickiego.“

kością... Pius IX nie przejął się dostatecznie swoim zadaniem... Lud nasz, osiągnąwszy wolność przed innymi ludami włoskimi, wezwał was tu na Kapitol, by dla ojczyzny inaugurować nową erę, oswobodzić ją z jarzma wewnętrznego i obcego i ukształtować ją w jeden naród, wolny od dawnej tyranii i od świeżych kłamstw konstytucyjnych. Zasiadacie na grobie dwóch epok: z jednej strony ruiny Italii Cezarów, z drugiej ruiny Italii Papieży; waszem zadaniem wystawić na tym grobie gmach nowy i trwały, niechaj dzieło wasze, dzieło życia, przewyższy dzieła śmierci... Prace wasze nieśmiertelne uświęcamy dwoma godłami: *Włochy i lud*..."

Już onego dnia deputowany ks. Canino, kiedy odczytano jego nazwisko, zawołał: „*Evviva la repubblica!*“, toż samo powtórzył Garibaldi: „Po co tracić czas na czeze formy? znarnowanie jednej minuty jest występkiem, niech żyje rzeczpospolita;“ musiano jednak odłożyć tę sprawę, acz zdała się naglącą, dopóki wybory nie zostaną sprawdzone. Zwolennicy Mamianiego chcieli ją odwlec aż do zwołania konstytuanty włoskiej, ale mazziniści otrzymali przewagę.

Ósmego lutego, po wyborze Galettego na prezydującego (7 lut.), Costituente rzymska przyznała sobie pełność władzy zwierzchniej i przystąpiła do obrad nad formą rządu. Mamiani, naczelnik moderantów, przemawiał gorąco za utrzymaniem rządów papieża, jako monarchy konstytucyjnego, a przeciw ogłoszeniu republiki, poczem postawił wniosek, by rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawić przyszłej konstytuancie włoskiej. W podobnym duchu odezwał się Rudolf Audinot, ale dla przypodobania się demokracji dodał, że rząd papiecki, lub jakikolwiek, musi jako źródło swej władzy uznać wolę narodu i że konstytuanta włoska ma się zebrać 1go marca. Natomiast Masi, Agostini, Rusconi, Sterbini, Vinciguerra, Canino, Monghini, Saffi popierali namiętnie wniosek Filipantego, żądający bezzwłocznego ogłoszenia republiki. Przy głosowaniu imiennem, wnioski Mamianiego i Audinota odrzucono, a wniosek Filipantego przyjęto 120 głosami na 142 głosujących. Za republiką oświadczył się także judasz w fioletach, mons. Muzzarelli, za co zyskał głośne oklaski; dziewięciu deputowanych wśród krzyków galeryi głosowało przeciw,<sup>1)</sup> dwunastu wstrzymało się od głosowania, nie pochwalając artykułu trzeciego.

<sup>1)</sup> Nazwiska ich są: Ballanti Panfilo, Paskal de Rossi, Mamiani, Ercolani, Cristofori, Fasci, De Simoni, Trevisani, Tranquilli. Ten ostatni został potem otruty.

Było to o drugiej w nocy, z ósmego na dziewiąty lutego 1849 r., kiedy wśród frenetycznego zapалу natłoczonych trybun odczytał prezydent Galetti następujący dekret:

Art. 1. *Papieżstwo de facto i de jure pozbawione zostaje rządów doczesnych w państwie rzymskiem.*

Art. 2. *Papież rzymski będzie dostatecznie ubezpieczony co do niepodległości w wykonywaniu swojej władzy duchownej.*

Art. 3. *Formą rządu państwa rzymskiego będzie czysta demokracja, a przybierze świętą nazwę „Rzeczypospolitej rzymskiej.“*

Art. 4. *Rzeczypospolita rzymska wejdzie z innemi państwami włoskiemi w stosunki, jakich wymaga wspólna ich narodowość.*

Nazajutrz dzwony rzymskie i działa zamku św. Anioła zwiastowały narodzenie się nowej rzeczypospolitej. Bandy Ciceruacchia, śpiewając pieśni rewolucyjne, ciągnęły na Kapitol, gdzie Galetti odczytał dekret konstytuanty.

Rewolucja tryumfowała, bo na krzyżu zdobiącym plac *del popolo* i na szczycie wieży Kapitolińskiej zawieszono zostało jej godło — czapka frygijska; nadto tegoż dnia przysłała do Rzymu wieść o ucieczce w. ks. tokańskiego Leopolda II i o wybuchu zaburzeń w Genui.

*Costituente*, jako ciało ustawodawcze, utworzyła osobny komitet wykonawczy, złożony z trzech, Kar. Arnelliniego, Aureliusza Salicetego i Macieja Montecchiego, którzy do pomocy w rządach powołali, jako ministrów, Muzzarellego, Saffiego, Lazzariniego, Rusconiego, Campello, Giuicciollego i Sterbiniego (14 lut.). Nadto dekretem z 12 lutego uwolniła wszystkich urzędników i wojskowych od przysięgi, złożonej papieżowi, zaprowadziła chorągwie trójkolorowe z orłem na szczycie, nadała Mazziniemu obywatelstwo rzymskie i postanowiła, że wszystkie prawa i odczwy będą głoszone „w imię Boga i ludu“ (*in nome di Dio e del popolo*), a więc wedle formuły Mazziniego. Obłudnicy, urządzili nawet nabożeństwo publiczne, dla omamienia ludu. 11go lutego udali się członkowie konstytuanty i rządu pompacyjnie do bazyliki św. Piotra i zażądali od kanoników odśpiewania hymnu *Te Deum*. Ale kanonicy, nie zważając ni na prośby, ni na groźby, wręcz odmówili i tajemną furką wyszli z kościoła, za co ich potem skazano na grzywny (10.000 skudów), hymn zaś odśpiewał Giovanetti, kapelan pierwszej legii rzymskiej.

A jakże Europa powitała nową republikę?



Po ucieczce papieża wszystkie rządy, mające posłów akredytowanych przy Stolicy św., wyprawiły ich do Gaety, tak że w Rzymie zostali tylko niektórzy konsulowie, których też Muzzarelli uwiadomił o zaszłych zmianach. Nadto Austria czekała tylko wezwania papieża, by wtargnąć do państwa kościelnego, a także i Hiszpania gotowa była do interwencji. We Francyi, dokąd wysłany został jako przedstawiciel republiki Accursi, ogromna większość narodu i zgromadzenia nie chciała mieć żadnej solidarności z rewolucją rzymską i tylko u skrajnych Montagnardów znalazła ona łaskę. Ich przywódzca, Ledru Rollin, wniósł po dwakroć interpelację w tej sprawie, na którą minister spraw zewnętrznych, Drouyn de Lhuis, jasno odpowiedział, że rząd francuzki życzy sobie powrotu papieża do Rzymu.

W Anglii wysłannika republiki, Canutiego, przyjęto chłodno, a sam Palmerston, lubo pierw przez lorda Minto dodawał klubom otuchy, teraz odmówił pomocy i zachęcał do zgody z papieżem.

We Włoszech Ferdynand II był zaciętym nieprzyjacielem republiki rzymskiej i niebawem zbrojnie przeciw niej wystąpił.

Prowizoryczny rząd sycylijski, z Ruggiero Settimo na czele, uznał ją wprawdzie przez przedstawiciela swego O. Joach. Venture, ale dopiero w kwietniu 1849, kiedy dni jego były policzone. Sycylijczycy, podlegani przez Anglików, odrzucili ugodę z królem i ofiarowali koronę to księciu Genuy, młodszemu synowi Karola Alberta, to w. księciu toskańskiemu. Przyszło do nowej walki, w której wódz ich, Ludwik Mierosławski, został przez jen. Filangierego pobity, a Palermo kapitulowało (15 maja).

Wenecya nie pochwalała również detronizacji papieża, a jej przedstawiciel w Rzymie, Castellani, zawołał wówczas z oburzeniem: „*Sciagurati! hanno uccisa l'Italia!*“ (Podli! zamordowali Włochy). Z tem wszystkim, potrzebując pomocy, nie zerwała stosunków z nową republiką, od której otrzymała w darze „pałac wenecki“ i 100.000 skudów.

Piemont odgrywał zrazu rolę dwuznaczną. W pierwszych dniach grudnia 1848 upadło ministerstwo Sostegno-Pinelli, a znany nam już X. Gioberti utworzył nowy gabinet, w którym sam objął przewodnictwo i sprawy zagraniczne, podczas gdy Sineo Buffa otrzymał tekę spraw wewnętrznych, Ratazzi sprawiedliwości, Ricci finansów, Cadorna oświaty, jen. Sonnaz wojny. Ideą przewodnią nowego ministerstwa była dalsza walka o niepodległość, mimo me-

dyacyi anglo - francuzkiej — połączenie Włoch przez federacyę wolnych ludów i rządów półwyspu — *Costituente* włoska, mająca zaprowadzić jedność polityczną bez pogwałcenia autonomii i praw pojedynczych państw — rozwinięcie swobód konstytucyjnych i zgoda monarchii z dążnościami demokratycznymi.

Przedewszystkiem baczej uwagi wymagały sprawy rzymskie. By zapobiedz interwencji obcej i spotęgowaniu się wpływu Austrii, postanowił Gioberti sprowadzić pojednanie między papieżem i „rządem rzymskim;“ w tej myśli wyprawił hr. Henr. Martiniego do Gaety, a Berghiniego do Rzymu. Berghini zawarł rzeczywiście układ 18 stycznia 1848, mocą którego Piemontczycy mogli wkroczyć do państwa kościelnego, ale tylko na wypadek wojny z Austryą i w tym tylko razie mieli otrzymać 15.000 wojska rzymskiego ku pomocy; natomiast nie mieli się wcale mieszać do spraw wewnętrznych. Czegoś więcej pragnął Gioberti, jak to wyłuszczył w liście do ministra Muzzarellego z 28 stycznia.<sup>1)</sup> Mianowicie radził, aby mająca się zebrać konstytuanta uznała konstytucyjne prawa papieża i delegatów jego przypuściła do swoich obrad; skoro zaś nastąpi pojednanie, przy którym przez wzgląd na delikatne sumienie papieża nie potrzeba poruszać drażliwych kwestyj, natenczas rząd piemoncki chętnie przysła swoją załogę, któraby towarzyszyła papieżowi podczas powrotu do Rzymu i z jednej strony broniła prawowitej jego władzy przeciw garstce wicherzycieli, z drugiej stała na straży konstytucyjnych praw ludu przeciw zamachom niewielu reakcyonistów. Ale projekt Giobertego był niewykonalnym, bo jakże mógł papież przysłać przedstawicieli swoich do konstytuanty, którą w odezwie z 1 stycznia 1849 potępił, a która zwołaną została w tym celu, by proklamować republikę. Rząd rewolucyjny nie był również skory do zgody, układy zaś z Piemontem uważał, acz niesłusznie, za uznanie zepublikii. Jaki skutek odniosły zabiegi Martiniego, powiemy gdzieindziej.

W Toskanie w. ks. Leopold II okazywał się powolnym życzeniom izby i ministerstwa, na którego czele stał Montanelli. — Party przez kluby i ministrów, porozumiewających się z Rzymem, zgodził się nawet na wysłanie 37 deputowanych do konstytuanty włoskiej, za co mu Montanelli obiecał koronę środkowych Włoch.

<sup>1)</sup> List ten wydrukował Farini w *Lo stato rom.* T. III. Cap. IX.

Kiedy atoli Pius IX zganił to postępowanie, pobożny książę odmówił swego podpisu (7 lut.) i wyjechał do Santo Stefano, a ztąd do Gaety (21 lut.), co wywołało rewolucyę. Kluby z popędu Mazziniego, który zaraz przybył do Florencyi, zażądały połączenia Toskany z Rzymem, ale rząd prowizoryczny, złożony z Guerazego, Montanellego i Mazzoniego, radził czekać aż do zwołania *Costituente* włoskiej.

W Niemczech demokraci objawili swe sympatyę młodej republice, czego dowodem adres z 24 lutego 1849, wystosowany przez komitet centralnej demokracji niemieckiej do stowarzyszenia narodowego rzymskiego. Polscy rewolucyoniści nie zadowolnili się kilku kroplami atramentu, ale poszli do Rzymu przelewać krew swoją w walce przeciw Ojcu chrześcijaństwa i opiekunowi narodu. Toż samo z innych krajów napływały tamże rewolucyjne męty, tak że królowa miast stała się podobną do apokaliptycznego Babilonu.

Odwróćmy na chwilę oczy od tego sinutnego widoku i zajrzyjmy do Gaety.



## ROZDZIAŁ XXIV.

### Pius IX w Gaecie. — Układy o interwencyę.

— v —

*Ubi Petrus ibi Ecclesia* — Kardynałowie i dyplomaci przebywający w Gaecie — Modlitwa w kaplicy della Trinità — Przemowa w dzień Bożego Narodzenia — Encyklika *Ubi primum* — Protestacya Giobertego przeciw konferencyi mocarstw — Posłowie sardyńscy w Gaecie — Obce rządy i interwencya — Nota Antonellego z 18 lut. — Upadek Giobertego — Klęska i abdykacya Karola Alberta — Różne plany w Gaecie i w Paryżu — Allokucya Piusa IX na konsystorzu 29 kwietnia.

Skoro tylko Pius IX postanowił zamieszkać w Gaecie, mała twierdza neapolitańska stała się stolicą katolickiego świata, i znowu się sprawdziły słowa jednego z Ojców kościoła: *Ubi Petrus, ibi Ecclesia* (gdzie Piotr, tam Kościół). Wyjeżdżając z Rzymu, zostawił tamże wszystkie kongregacye, krom sekretaryatu stanu, którego ster, z tytułem pro-sekretarza, powierzył kardynałowi Antonellemu, w uznaniu jego zdolności dyplomatycznych i przywiązania do swej

osoby. Kardynałów uwolnił był, na wypadek swej śmierci, od pewnych formalności, dotyczących się wyboru następcy i dał im wskazówkę, by incognito wyjechali z Rzymu; jakoż stawili się w Gaecie: Antonelli, Altieri, Asquini, Barberini, Bernetti, Bofondi, Cagiano de Azevedo, Caraffa di Traetto, Cassano Serra, Ferretti, Franzoni, Gazzoli, Gizzi, Lambruschini, Macchi, Mattei, Mai, Orioli, Ostini, Patrizi, Piccolomini, Tomasz Riario Sforza, kamerling św. rz. kościoła, Sykstus Riario Sforza, arcyb. neapolitański, Simonetti, Spinola, Ugohni, Vannicelli Casoni, Vizzardelli <sup>1)</sup>; podczas gdy w Rzymie pozostali tylko Castracane, Bianchi, Mezzofanti i Tosti.

Posłowie, uwierzytelnieni przy Stolicy św., podążyli wszyscy do Gaety, a niektórzy przybyli tam później, tak że ciało dyplomatyczne składali: ks. d'Harcourt, ambasador francuzki — hr. Maurycy Esterhazy, am. austriacki (ale dopiero od 4 lutego) — Martinez de la Rosa, am. hiszpański, hr. Spaur, pełnomocny minister bawarski — bar. de Vigneis-Venda da Cruz, p. m. portugalski — Buteniew p. m. rosyjski — Pareto, p. m. sardyński — Bargagli p. m. toskański — hr. Liederkerke-Beaufort p. m. holenderski — margr. Lorenzana p. m. republiki Ekwador — ks. de Ligne, poseł nadzwyczajny belgijski — Meester de Ravestein, *chargé d'affaires ad interim* belgijski — bar. Kanitz, *chargé d'aff. ad int.* pruski — Figueiredo, *chargé d'aff. ad int.* brazylijski — Kestner poseł rez. hanowerski — Irrazabal, poseł chilijski — Valdivielso, poseł nadzwyczajny meksykański — Montoya, *chargé d'aff.* meksykański — hr. Simonetti, *chargé d'aff.* księcia Modeny.

Szlachta neapolitańska spieszyła tłumnie z hołdami do Gaety, że wymienimy tylko książąt Bisignano, Di San Cesario, Serra Capriola, di Ascoli, Motta, Satriano, Castelminado itd. Z arystokracji rzymskiej, która w roku 1848 ciężkich dopuściła się błędów, zjawili się na dworze gaetańskim książęta Borghese, Doria i Salviati.

Nie dali się też innym wyprzedzić dygnitarze neapolitańscy i różne korporacye czy stolicy czy miast okolicznych, jak n. p. rada stanu, kler i municypalność Neapolu, najwyższy trybunał sprawiedliwości itd.

<sup>1)</sup> Służbę prałatów nadwornych pełnili w Gaecie monsignorowie Borromeo Arese, Medici, Stella, Somma, Cenni.



Z innych osób znakomitych, które uczyły papieża wygnańca, zasługują na wzmiankę posłowie przy dworze neapolitańskim, a wśród tych hr. Rayneval, francuzki — ks. di Rivas hiszpański — baronet Temple, angielski — hr. Chreptowicz, rosyjski — dalej ks. Antoni Rosmini — kard. Giraud arcyb. z Cambrai — de Corcelles, nadzw. poseł francuzki — hr. Martini, nadzw. poseł sardyński — Baudin, admirał francuzki — Parker, adm. angielski Charras, adjutant Cavaignac'a itd.

Natomiast z pośród tych poddanych, których Pius IX wyniósł wysoko lub zaszczycił zaufaniem, nie wielu objawiło mu osobiście swe współczucie <sup>1)</sup>; inni gdzieś się pokryli, lub co gorsza, połączyli się z jego wrogami.

Król sam nie odstępował prawie od boku papieża, okazując mu cześć najgłębszą i gotów na wszelkie usługi, jako „pierwszy z jego poruczników.“ Kiedy n. p. wchodził do papieża — a bywał codziennie u stołu — zginał przed nim zawsze kolano. Te same uczucia dzieliła rodzina królewska i wszystek naród <sup>2)</sup>. Wzruszało to silnie papieża i do wdzięczności ku Bogu pobudzało.

Dwudziestego dziewiątego listopada zwiedził słynną w onych stronach kaplicę *della Trinità*, leżącą za miastem na wzgórzu. Towarzyszyli mu król, królowa, kardynałowie i posłowie, podczas gdy cała załoga uszykowała się obok baterii Philipstal, by otrzymać błogosławieństwo papieżkie. — Przeor klasztoru odprawił Mszę św., po której papież miał dać obecnym benedykcję Najśw. Sakramentem. Zbliżywszy się do ołtarza, uklęknął na stopniach i głosem dobitnym a rzewnym tak się modlił do Pana Zastępów:

*„Boże wieczny, Ojcie i Panie najwyższy! patrz, oto u stóp Twoich klęczy niegodny Twój namiestnik i z głębi serca błaga Cię, abys z wysokości wiekuistego tronu Twójego wylał nań strugę błogosławieństw Twoich. Kieruj, o mój Boże, jego krokami, uświęcaj jego zamiary, rządz jego duchem, ożywiaj jego czyny, aby tak na tem wybrzeżu, dokąd go cudownemi drogami przywiodłeś, jak na każdym innem miejscu Twojej owczarni, gdziekolwiekby szukał przy-*

<sup>1)</sup> Do tych należeli: książę Doria, prof. Montanari z Bolonii, Bevilacqua, Ricci, ks. Barberini, jen. Zucchi i niewielu innych.

<sup>2)</sup> Kolegium św. po naradzie odbytej 6 grudnia, wysłało do Ferdynanda II trzech kardynałów (Macchi'ego, Serra-Cassano i Gazzolego), by mu podziękować za użyczoną papieżowi gościnność.

tułku, mógł być godnem narzędziem Twojej chwały i świetności Twego Kościoła, wydanego, niestety, na ciosy nieprzyjaciół Twoich.

Gdyby sprawiedliwy gniew Twój, tylu niegodziwemi słowami, pismami i czynami poruszony, mogła złagodzić jaka ofiara, chętnie on i w tej chwili ofiaruje swe życie. To życie Tyś mu dał, i Ty jeden możesz mu je odebrać, kiedykolwiek zechcesz. Tylko, o mój Boże, spraw to, aby jaśniała Twoja chwała, tryumfował Twój Kościół. Utwierdź dobrych, wesprzyj słabych, obudź ramieniem Twojej wszechmocy tych wszystkich, którzy spią pogrążeni w ciemnościach i w cieniu śmierci.

Błogosław, Panie, monarchę tu przed Tobą klęczącego, błogosław jego towarzyszkę, błogosław jego rodzinę, błogosław wszystkich jego poddanych i wierne jego wojsko. Błogosław kardynałów, cały episkopat i kler wszystek, aby wszyscy, idąc miłemi drogami Twego świętego prawa, dokonali zbawionego dzieła uświęcenia ludów. Wówczas możemy się spodziewać, że nie tylko w tej pielgrzymce doczesnej unikniemy zasadzek bezbożnych i sidła grzeszników, ale wstąpimy kiedyś na brzegi krainy szczęścia wiekuistego: ut hic et in aeternum, *Te auxiliante, salvi et liberi esse mereamur.*<sup>4</sup>

W czasie tej modlitwy wzruszenie było ogólne, a nie w jednym oku błyszczała łza.

Pokrzepiony mocą z wysokości, podjął Pius IX swe ciężkie brzemie obowiązków.

Już 27 listopada ogłosił protestację przeciw zamachom spiskowych, a toż samo uczynił 17 grudnia i 1 stycznia; podczas gdy obce dwory, z którymi był w stosunkach, wezwał do obrony praw Stolicy św., wyłożywszy przyczyny swej ucieczki (4 grud.). 11 i 22 grudnia zebrał kardynałów na konsystorz tajny, by prekonizować kilku arcybiskupów i biskupów<sup>1)</sup>.

W dzień Bożego Narodzenia odprawił dwie Msze święte w swojej kaplicy i dał Komunię św. całej rodzinie królewskiej. Odprawiwszy trzecią w katedrze, wrócił do pałacu, gdzie mu ciało dyplomatyczne złożyło życzenia. Na przemowę ambasadora hiszpańskiego p. Martinez de la Rosa, odpowiedział z właściwym sobie majestatem:

<sup>1)</sup> Bullą z 31 grudnia 1848 wyniósł stolicę gastańską do godności arcybiskupstwa.

„Nowe dowody przywiązania i troskliwości, jakie właśnie od ciała dyplomatycznego odbieram, budzą w sercu mojem nowe uczucia wdzięczności i zadowolenia. Jako namiestnik, acz niegodny, Bogaczłowieka, którego Narodzenie dzisiaj święcimy, otrzymuję od Niego wszelką moc w tych dniach utrapienia, od Niego też płynie ta łaska, że moich poddanych i synów w miejscu teraźniejszego pobytu tą samą miłością ogarniam, jaką ku nim żywiłem, rezydując w Rzymie.

Świętość i sprawiedliwość sprawy naszej wyjedna to — jestem tego pewien — że Bóg podda zbawienne rady rządcom, które przedstawicie, aby ta sprawa odniosła tryumf, będący zarazem tryumfem porządku i Kościoła katolickiego, któremu wolność i niepodległość najwyższego rządcy jest nadzwyczaj drogą“.

Tegoż dnia, w odpowiedzi na przemowę kardynała dziekana Macchiego, wyraził nadzieję, że Pan uciszy rozszalałe wichry namiętności ludzkich. Ponieważ zaś burza silnie miotła korabiem Chrystusowym i niejedną pochłaniała ofiarę: przeto podniósł wzrok swój do Tej, którą kościół zowie *Gwiazdą zaranną*, by dla nieszczęśliwych rozbitków uprosić Jej opieki. — Gwiazda ta od dziewiętnastu wieków przyświeca ludzkości błogosławionem swem światłem, — wszystkie też pokolenia wysławiały Ją jako zawsze piękną, zawsze czystą, zawsze świętą, wszystkie wierzyły w Niepokalane Jej Poczucie; atoli wiara ta nie była jeszcze określona nieomylnym wyrokiem kościoła, czyli nie była jeszcze dogmatem. Przedsięwziął to dopiero Pius IX, gorący czciciel Bogarodzicy, i w tym celu 2 lutego 1849 wydał sławną encyklikę *Ubi primum*. Wykazuje w niej, jakie było dotąd przekonanie Kościoła co do tej prawdy — przypomina dekreta poprzedników swoich — mówi o zanoszonych doń prośbach tak biskupów jak wiernych — opowiada, jak gorące żywi sam uczucia ku Niepokalanej Dziewicy i jakie w Niej pokłada nadzieje — donosi o wyznaczonej osobnej komisji z kardynałów i teologów do zbadania tej kwestyi — wreszcie wzywa pasterzy Kościoła, by w swoich dycecezyach ogłosili modły dla uproszenia światła u Boga i wypowiedzieli na piśmie swe zdania. Najrzeczniejszy jest ustęp następujący:

„Mamy ufność, że Błogosławiona Diewica, która dla wielkich zasług swoich wyniesiona została po nad chóry

*anielskie aż do tronu Bożego* <sup>1)</sup>, która dziewiczą swą stopą starła głowę starego węża, która pośrednicząc między Chrystusem i Kościołem <sup>2)</sup>, pełna łaski i słodkości, wyrpwała zawsze lud chrześcijański z pośród klęsk wielkich, z pośród siideł i najazdów nieprzyjaciół, i ratowała go od zguby: raczy również i Nam okazać niewysłowioną czułość macierzyńskiego serca swego, — że swoją usilną i wszechmocną przyczyną u Boga oddali te smutne i pożałowania godne nieszczęścia, te okrutne uciski i cierpienia, jakie ponosimy, — że odwróci chłostę gniewu Bożego, trapiącą Nas, za nasze grzechy, — że uśmierzy i uciszy te straszne burze, miotające zewsząd Kościołem, ku wielkiej Naszej boleści, i że nakoniec smutek Nasz zamieni w radość“ <sup>3)</sup>).

W pięć lat niespełna spełniły się życzenia papieża i całego chrześcijaństwa; 8 grudnia 1854 ogłoszony został dogmat Niepokalanego Poczęcia N. P. M.

Tego dnia, w którym wyszła encyklika, wydał Pius IX dekret, przyznający heroiczny stopień cnót wielbnemu Słudze Bożemu Antoniemu Maryi Zaccaria, założycielowi Zgromadzenia Kleryków regularnych św. Pawła, czyli Barnabitów, († 1539). Odprawiwszy Mszę św. w katedrze, w asystencji kardynałów Antonellego i Riario Sforza, usiadł w zakrystyi na tronie, a po przemowie jen. prokuratora Barnabitów O. Varenna, sam wyrzekł słów kilka. Ostrzegał mianowicie przed żądzą panowania i zgubną samowolą, polecał jako środek przeciw niej pokorną modlitwę i przykład Dziewicy najcichszej, wreszcie zakończył czułą apostrofą: „*O Rzymie! Rzymie! Bóg mi jest świadkiem, że codzień wznoszę głos do Boga, i korząc się, błagam Go z głębi serca, aby oddalił klęskę, która na cię spadała, i coraz więcej na tobie ciąży. Proszę Go, aby powstrzymał wpływ najprzewrotniejszych nauk i żeby z twych murów usunął polityków, nadużywających imienia ludu.*“

Jakże wielce musiało boleć tklive serce papieża! Chciał on przebaczyć zbuntowanym i wrócić do nich z miłością ojca, ale po ogłoszeniu republiki nie pozostało nic innego, jak przemocą złać upór zaślepionych, do czego mocarstwa i ludy katolickie ofiarowały swą pomoc.

<sup>1)</sup> S. Greg. M. „*De expositione in lib. Reg.*“

<sup>2)</sup> S. Bernard. „*Serm. in cap. XII Apoc.*“

<sup>3)</sup> *Acta Pii IX Pars prima* 162. Rom. 1854.



Jeszcze 21 grudnia rząd Izabelli II zaprosił inne rządy katolickie <sup>1)</sup> na naradę do Madrytu lub do jednego z miast leżących nad Morzem śródziemnem, by nie tylko zabezpieczyć wolność papieża, ale przywrócić jego zwierzchnictwo świeckie w jak najtrwalszy sposób i zasłonić takowe przeciw wszelkim zamachom. Nota hiszpańska została dobrze przyjęta, tylko minister sardyński, X. Gioberti, w odpowiedzi swojej z 6 stycznia oświadczył się przeciw interwencji obcych mocarstw, i przeciw proponowanej konferencji, podnosząc z jednej strony, że przy roztrząsaniu kwestyi religijnej, nie możnaby pominąć spraw politycznych, co by znowu sprzeciwiało się interesom państw włoskich, tem więcej, że także i Austria ma uczestniczyć w obradach, — z drugiej zaś, że przywrócenie papieża siłą zbrojną nie zapewniłoby trwałego pokoju i obróciłoby się na szkodę religii. Natomiast radził, by rządy katolickie skłaniały papieża do powrotu i utrzymania konstytucyi, jak niemniej by wspierały stronnictwo umiarkowane w Rzymie dla zapobieżenia zupełnej rozterce <sup>2)</sup>).

Słowem, Gioberti chciał obcą interwencję zastąpić pokojowem pośrednictwem Piemontu; w tej myśli już przy końcu grudnia wysłał do Gaety margr. Montezemolo i mons. Ricciardi'ego, bisk. Savony, by papieżowi wręczyli własnoręczne listy Karola Alberta i samego Giobertego, a zarazem ofiarowali usługi Piemontu i gościnności w Nizzy lub w innem mieście tegoż królestwa <sup>3)</sup>. Pius IX przyjął mile tych wysłanników (29 grud.) i oświadczył im, że nie mając okrętu na pogotowiu, by odpłynąć do Majorki, zatrzymał się w Gaecie, i tu nadal pozostanie, że co do przywrócenia pokoju w państwie kościelnem, odwołał się do rządów Europy i oczekuje ich odpowiedzi, — że wreszcie musi zarzucić Piemontowi jużto opór przeciw federacyi państw włoskich, jużto paktowanie z rewolucyjnym rządem rzymskim, jużto częstą zmianę gabinetów i niesnaski z Neapolem.

<sup>1)</sup> T. j. rząd francuzki, austriacki, bawarski, sardyński, tokański i neapolitański. Najpierw porozumiał się rząd hiszpański z francuzkim.

<sup>2)</sup> Odpowiedź tę, wystosowaną do posła nadz. hiszpańskiego w Turynie, Bertran di Lis, zamieścił Farini w *Lo stato rom.* V. III, Cap. IX.

<sup>3)</sup> Poprzednik Giobertego, minister Perrone, kazał margr. Pareto, posłowi sardyńskiemu, pozostać w Rzymie, nawet po ucieczce papieża; natomiast Gioberti wyprawił go zaraz do Gaety.

Po tej pierwszej niezbyt szczęśliwej próbie, zamianował Gioberti hr. Henryka Martiniego posłem nadzwyczajnym przy Stolicy świętej, w miejsce margrabiego Pareto, i powierzył mu podwójną misję — pojednanie papieża z poddanymi i utworzenie drogi dla federacji włoskiej. Martini miał zawiązać nieoficyalne stosunki z rządem rzymskim i skłaniać tenże do uznania monarszych praw papieża, a jeżeli można, przeszkodzić zebraniu się konstytuancy; następnie zaś udać się do Gaety i zachęcać papieża do jak najszybszego powrotu do Rzymu, ofiarując w tym celu pokojową pomoc Piemontu, by tylko zapobiedz obcej interwencji<sup>1)</sup>. Po krótkim pobycie w Rzymie przybył on 11 stycznia do Gaety; atoli kard. Antonelli oświadczył mu, że nie może być przyjęty w charakterze urzędowym, z powodu, że nie tylko on sam porozumiewał się z wrogami papieża, ale że także rząd turyński przyjął u siebie wysłanników rzymskich, Spini'ego i Pinto, a w zamianowaniu nowego posła przy Stolicy św. pominął zwykłe formy. Toż samo prawie usłyszał Martini w dzień następny z ust papieża podczas prywatnej audyencji, i dopiero wtenczas został uznany jako poseł sardyński, kiedy Gioberti zaprzestał rokowań z rządem rzymskim, i wysłannikom tegoż odmówił charakteru urzędowego, z drugiej zaś zagroził zerwaniem stosunków ze Stolicą św.

Natomiast pośrednictwo piemonckie zostało stanowczo odrzucone, nie widziano bowiem u rewolucjonistów rzymskich chęci pojednania się i nie ufano Piemontowi, tem więcej, że Neapol — głównie przez hr. Ludolfa — i Austria — przez posła bawarskiego hr. Spaur — podsuwały Piemontowi samolubne plany, mianowicie zamiar opanowania środkowych Włoch. Zdaje się, że takiego zamiaru Gioberti wówczas nie miał i tylko chciał pozyskać pomoc Toskany i Rzymu w bliskiej walce z Austrią; toż rozgniewany odwołał z Neapolu posła sardyńskiego Plezzę, podczas gdy przedstawicielowi Neapolu przy dworze Karola Alberta wręczył paszporty.

Sprawa interwencji na rzecz papieża, zajmująca nader żywo dyplomację, przechodziła różne koleje. Najskorszym okazały się rządy hiszpański i neapolitański; jakoż w styczniu przybyły do Gaety dwa statki wojenne hiszpańskie, *Mazzaredo* i *Veladore*, z zapowiedzią rychłej wysyłki 1200 żołnierzy; kiedy jednak Martini

<sup>1)</sup> Instrukcja z 28 grud. u Fariniego *Lo stato rom.* V. III, Cap. VII.

i Bargagli, poseł tokański, zaprotestowali, oświadczył kardynał Antonelli, że Hiszpania nie myśli się mieszać do spraw włoskich, a przysłane przez nią statki mają być tylko na usługi papieża. Projektów było wówczas nie mało, myślano n. p. o osadzeniu papieża w Civita-vecchia pod opieką mocarstw i o układach z rokoszanami, albo o wywołaniu reakcyi w państwie kościelnem przy pomocy Neapolitańczyków, to znowu o interwencyi neapolitańsko-austriackiej; lecz pierwszy projekt okazał się niewykonalnym, przeciw drugiemu wystąpił rząd republiki francuzkiej.

Austria była gotową do interwencyi, ale tylko w porozumieniu z Francją, bo niezakończone jeszcze zawikłanie z Węgrami i Piemontem kazało się mieć na baczności. Wyraził to imieniem rządu austriackiego najprzód hr. Spaур, następnie zaś hr. Maurycy Esterhazy, który 4 lutego w roli ambasadora przybył do Gaety <sup>1)</sup>.

We Francyi opinia publiczna jużto przez Cavaignac'a i zgromadzenie narodowe, jużto przez kard. Giraud i adresy, zapraszała papieża do Awignonu lub innego miasta; kiedy zaś Pius IX pozostał w Gaecie, poczęła domagać się od rządu interwencyi dla przywrócenia jego praw monarszych. Myśl tę popierali silnie członkowie t. z. stronnictwa katolickiego (*parti catholique*), a osobliwie nowy minister wyznań i oświaty hr. de Falloux; podczas gdy przeciw niej oświadczyli się nietylko radykaliści, ale także t. zw. katolicy liberalni. Sam prezydent republiki, ks. Ludwik Napoleon <sup>2)</sup>, chcąc skaptować obóz katolicki, okazywał się życzliwym papieżowi; by jednak nie zrazić sobie liberałów i Włochów, przenosił raczej pokojowe pośrednictwo Piemontu, a odpychał interwencyę austriacką, co też poseł ks. d'Harcourt i nadzwyczajny wysłannik francuzki, Latour- d'Auvergne, oznajmili w Gaecie.

<sup>1)</sup> Już 18 lutego jen. Haynau wszedł do Ferrary, żądając satysfakcyi za przerwanie komunikacyi z cytadelą i zamordowanie trzech żołnierzy austriackich, ale 25 lutego opuścił miasto, zabrawszy 106.000 skudów kontrybucyi i sześciu zakładników

<sup>2)</sup> Tommaseo, wysłannik republiki weneckiej, po rozmowie swej z księciem Ludwikiem Napoleonem pisał do Manina, że nowy prezydent jest za zniesieniem doczesnej władzy papieża, by zato rozszerzyć jego władzę duchowną (Por. Pougeois *Histoire de Pie IX. Troisième volume* p. 33).

Z innych mocarstw, Portugalia przez posła swego, Venda da Cruz, oświadczyła gotowość do zbrojnego wystąpienia na rzecz papieża.

Prusy starały się doprowadzić do skutku ugodę między Austryą i Francją, tak iżby pierwsza zajęła północną, druga południową część państwa kościelnego.

Nawet car Mikołaj ofiarował się z pomocą i przysłał do Gaety notę tej treści: *„Sprawy rzymskie zwracają na się baczną uwagę J. C. M. cesarza Wszech Rosyi. Myliłby się, ktoby sądził, że mniej niż katolików obchodzi nas położenie Jego Świątobliwości. Nie można o tem powątpiewać, że Ojciec św. znajdzie w J. C. M. lojalną podporę w przywróceniu władzy doczesnej i duchownej, i że rząd rosyjski przyłączy się chętnie do wszystkich użytych w tym celu środków. Jego Cesarska Mość nie żywi ku dworowi rzymskiemu żadnego uczucia współzawodnictwa albo niechęci religijnej“*<sup>1)</sup>.

Natomiast Anglia przemawiała w Gaccie za projektem Giobertego, a sam Palmerston wypowiedział jasno myśl swoją w nocie z 5 stycz. 1849, wystosowanej do posła angielskiego w Paryżu, że jakkolwiek uznaje potrzebę niezależności papieża, iżby się nie stał narzędziem w ręku jednego mocarstwa, uważa jednak za rzecz stosowną, by nieporozumienie między nim a poddanymi zostało usunięte przez obopólną ugodę.

Pius IX, miłujący lud swój i daleki od żądzy zemsty, pragnął szczerze pojednania, lecz wobec coraz większej zaciekłości rewolucjonistów nie pozostało nic innego jak na konsystorzu, odbytym 7 lutego, zawezwać zbrojnej pomocy Austrii, Francji, Hiszpanii i Neapolu. Ogłoszenie republiki rzymskiej (9 lut.) wywołało protestacyę papieża, wypowiedzianą wobec kardynałów i ciała dyplomatycznego (14 lut.), jak niemniej energiczną notę Antonellogo z 18 lutego, z której najważniejszy ustęp przytaczamy:

*„Wyczerpnawszy wszystkie środki, jakie miał w swoim ręku, z obowiązku zachowania w całości dziedzictwa Kościoła i połączonego z niem panowania doczesnego, bez którego niepodobna utrzymać wolności i niepodległości Kościoła, — wzruszony skargami wiernych*

<sup>1)</sup> Nawet sułtan przysłał papieżowi pismo z ubolewaniem nad niewdzięcznością poddanych.



*swoich poddanych, wzywających pomocy przeciw uciskającej ich tyranii, zwraca się Papież ponownie do mocarstw zagranicznych, a mianowicie do mocarstw katolickich, które z taką szlachetnością i w sposób niedwuznaczny objawiły chęć bronienia jego sprawy.*

*A ponieważ Austria, Francya, Hiszpania i królestwo Obojga Sycylii, na mocy swego położenia geograficznego, mogą najskuteczniej przyczynić się do przywrócenia porządku w państwie kościelnem, zawichrzonem przez hordeę sekciarzy, przeto Ojciec święty apeluje do uczucia religijnego tych mocarstw, jako synów Kościoła, i wzywa z całą ufnością ich zbrojnej interwencji dla oczyszczenia rzymskiego państwa z bandy nędzników, którzy się posługują wszelkiego rodzaju występkami i najcięższego despotyzmu stali się winnymi...“*

Wezwanie zbrojnej interwencji i wykluczenie Piemontu było śmiertelnym ciosem dla Giobertego, który równocześnie i w sprawie toskańskiej poniósł klęskę; bo Leopold II, wzgardziwszy pomocą Piemontu, której pierw był zażądał, odpłynął do Gaety. we Florencyi zaś utworzono rząd prowizoryczny (18 lut.). Oburzony chciał mimo to posłać wojsko do Toskany i zająć nawet Aukonę, ale Karol Albert dał mu dymisyę (21 lut.), rad, „że się wreszcie pozbył drugiego Richelieu“, a ci którzy go pierw wynosili pod niebiosą jako „wielkiego patryotę włoskiego“, teraz okrzyczeli go zdrajcą, marzycielem i „prawdziwym jezuitą nowoczesnym.“<sup>1)</sup> Słuszną karą za postępowanie dwulicowe. Następca Giobertego, jen. Chiodo, przesłał do Gaety protestacyę, ale nie odwołał ztamtąd Martiniego.

Rząd francuzki na notę Antonellego odpowiedział wymijająco, a podczas gdy przez posła swego ks. d'Harcourt, radził nie wykluczać Piemontu, porozumiewał się zarazem przez Meccier'a z Armellinim i Mamianim w Rzymie, by pokojowo sprawę załatwić. Nie dziw więc, że mu w Gaecie niedowierzano. Wreszcie wystąpił z propozycyą zwołania konferencyi do Gaety, na którejby przedstawiciele czterech wymienionych w nocie rządów ułożyli się co do przyszej interwencji.

Tymczasem nad Padem rozległ się znowu szcęk oręża. Kiedy konferencya brukselska spełzła na niczem, Karol Albert, chcąc

<sup>1)</sup> Gioberti napisał zjadliwy i krzywdzący Jezuitów pamflet pod tytułem: *Il Gesuita moderno.*

ratować tron, podminowany przez radykalistów <sup>1)</sup>, postanowił rozpocząć wojnę z Austryą, lubo zniszczyć nie spodziewał się pomocy. Jakoż zamianowawszy naczelnym wodzem jen. Chrzanowskiego, wypowiedział 12 marca zawieszenie broni. Ale szczęście i tym razem nie sprzyjało „Mieczowi Italii.“ Wojska jego, niezbyt dobrze prowadzone, zostały pobite w potyczkach pod Borgo, Gamboli i Mortarą, a pod Novarą poniosły stanowczą klęskę (23 marca), która rozstrzygnęła losy Karola Alberta. Złożywszy koronę, usunął się do Oporto, gdzie 28 lipca t. r. ze zmartwienia umarł. Syn jego i następca, Wiktor Emanuel II, zawarł natychmiast rozejm z Radeckim, a niedługo potem pokój z Austryą, wyrzekłszy się wszelkich zdobyczy i zapłaciwszy 70 milionów kontrybucyi <sup>2)</sup>.

Zwycięstwo Austryaków przyspieszyło — jak się zdaje — zebranie się konferencji w Gaecie, która od 30 marca aż do 22 września 1849 obradowała. Francję przedstawiał hr. Rayneval, poseł przy dworze neapolitańskim, gorący zwolennik Stolicy św. — Austryę hr. Esterhazy — Hiszpanię Martinez de la Rosa — Neapol hr. Ludolf; prezydował zaś kard. Antonelli <sup>3)</sup>. Wszyscy uznali potrzebę zbrojnej interwencji, tylko co do sposobu wykonania nie było zgody. Antonelli był za wspólną okupacją, w którejby Francya zajęła Civita-vecchię, Perugię i Spoleto, Neapol Velletri i Frosinone, Austrya legacye do Ankony, Hiszpania Rzym i okolice; a ta myśl podobała się dyplomatom; ale przedstawiciele Francyi oświadczyli, że nie mając szczegółowych instrukcyj, muszą odnieść się do swego rządu.

Na drugiem posiedzeniu — piętnaście dni później — wyraził ks. d'Harcourt swe ubolewanie, że jeszcze nie otrzymał instrukcyi, i wystąpił z projektem okupacyi wyłącznie francuzkiej, której znowu inni posłowie i sam Antonelli stanowczo się oparli.

Po pokonaniu Sycylii na początku kwietnia, trzy rządy, austryacki, hiszpański i neapolitański, porozumiały się z sobą, by

<sup>1)</sup> Wówczas to wyrzekł do posła angielskiego: „Wolę upaść na polu bitwy, niż na gwizdanie ulicy.“

<sup>2)</sup> Rewolucyoniści podnieśli znowu głowę, a zajęta przez nich Genua wypowiedziała królowi posłuszeństwo, ale została pokonana przez jen. La Marmora.

<sup>3)</sup> *Storia documentata della diplomazia europea in Italia dall' anno 1814 all' anno 1861 per Nicomede Bianchi* Vol. VI, p. 516 — Reuchlin *Geschichte Italiens*. Dritter Theil 21.

rozpocząć działanie, choćby bez Francyi, i to właśnie było bodźcem dla ks. Ludwika Napoleona <sup>1)</sup>, iż postanowił czempredzej zająć Rzym i sprowadzić papieża, ale zarazem zeświecczyć jego rządy, aby w ten sposób zadowolnić oba stronnictwa — konserwatywne i liberalne (16 kwiet.). W tej myśli minister Odilon Barrot zażądał od zgromadzenia narodowego pieniędzy na gotującą się wyprawę, której zadaniem miało być „zabezpieczenie wpływu francuzkiego we Włoszech i zapewnienie ludności rzymskiej dobrego rządu, opartego na instytucjach wolnomyslnych.“ O przywróceniu władzy papieżkiej nie wspomniał Odilon Barrot, lecz przebiegało to z jego mowy. W tymże duchu przemówił jen. de Lamoricière; podczas gdy republikanin Jul. Favre jako sprawozdawca podniósł, że Francya nie myśli o obaleniu republiki rzymskiej, ale jedynie własny interes i honor ma na oku. Spełniając wolę narodu i natchnienia własnej polityki, wysłał prezydent rzeczypospolitej korpus ekspedycyjny do Rzymu (20 kwietnia).

Zarazem minister Drouin de Lhuys polecił księciu d'Harcourt, by od kardynała Antonellego zażądał manifestu, poręczającego utrzymanie instytucyj, zgodnych z życzeniami Rzymian i wymogami czasu. Papież atoli takiego manifestu nie ogłosił <sup>2)</sup>, natomiast na konsystorzu 20 kwietnia miał allokucyę (*Quibus quantisque*), w której wyrazistymi rysami odmalował obraz ubiegłych świeżo czasów, a zarazem wyłuszczył swe zamiary i pobudki.

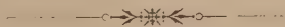
Na wstępie wspomniał o nieszczęściach, trapiących państwo kościelne i całe Włochy, jakoteż o swoich staraniach w celu zabezpieczenia pokoju i pomyślności własnym poddanym, któreto starania przez przewrotnych agitatorów udaremnione, a przez pewną część ludu czarną niewdzięcznością odpłacone zostały. Tak amnestyi jak innych ustępstw, dobrodziejstw i reform użyli podstępni wrogowie, by coraz śmielsze knując spiski, dawne swoje zamysły do skutku doprowadzić, to jest, „zachwiać i z gruntu obalić zwierzchnictwo doczesne papieży, a zarazem wypowiedzieć

<sup>1)</sup> Według X. Pougéois (l. c. 40) miał przyczynić się do tego O. Vaures, minorityta, przypomniał bowiem wówczas prezydentowi, że Grzegorz XVI przebaczył mu udział w rokoszu r. 1831 i dał swe błogosławieństwo.

<sup>2)</sup> Kiedy ks. d'Harcourt objawił życzenie, aby papież poszedł za natchnieniami pierwszych czasów swoich rządów, miał tenże odpowiedzieć: „*Soyez tranquille, Pie IX restera Pie IX.*“

najzaciętszą walkę świętej naszej religii.“ Następnie nadmienił o urządzanych umyślnie manifestacyach, o rzekomych sprzysiężeniach i utworzeniu gwardyi narodowej, o potwarczonych pogłoskach, jakoby on sam sprzyjał rewolucyi, o zaburzeniach ulicznych, zwłaszcza przeciw Jezuitom, i o ostrzeżeniach danych po kilkakroć ludowi. Omawiając zaprowadzenie statutu zasadniczego z 14 marca 1848, dodał, że wówczas wicherzyciele żądali od niego, by nie tylko dał konstytucyę, ale by ogłosił rzeczpospolitą. Obszerniejszą wzmiankę poświęcił wojnie włoskiej, i wyjaśnił, na podstawie allokucyi z 29 kwiet. 1848, czemu w tej wojnie nie wziął udziału ani też przyjął ofiarowanej mu prezydencyi w ogólnej republice włoskiej. Przedstawił dalej knowania Mamianiego, który „wystąpił z projektem rozdzielenia zupełnego władzy świeckiej od duchownej“, dobre chęci i smutny koniec ministerstwa Rossego, zamach na Kwirynał, zaprowadzenie junty, zwołanie konstytuancy i świętokradzką jej uchwałę z 9go lutego. Oświadczwszy jawnie, że żadne pragnienie władzy, żadna żądza potęgi doczesnej nim nie powoduje, zaznaczył zarazem, że urząd, jaki piastuje, każe mu z całej siły bronić doczesnego zwierzchnictwa Stolicy apost. i wolności papieżstwa, od której wolność i pomyślność całego Kościoła zależy. Skoro tedy Rzym stał się zbiegowiskiem agitatorów, apostatów i komunistów, skoro obecni jego rządcy odważają się na takie zbrodnie, jak profanacya świątyń, grabież dóbr kościelnych, prześladowanie duchownych, mordowanie niewinnych: nic innego nie pozostało, jak wezwać pomocy książąt i narodów, co już 4 grudnia nastąpiło. W końcu oznajmił papież, że zwrócił się przedewszystkiem do Austrii, Francyi, Hiszpanii i królestwa OO. Sycylii, napiętnował przewrotne dążności nieprzyjaciół Kościoła, odparł rozsiewane przeciw niemu potwarze, potępił ponownie stowarzyszenia tajne, zachęcił biskupów do gorliwej pracy, książętom przypomniał obowiązki względem religii, ludom zaś podziękował za dowody miłości i za grosz świętopietrza <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> *Acta Pii IX Pars prima. 167. Romae 1854.*





## ROZDZIAŁ XXV.

## Dzieła republiki rzymskiej, — Mazzini tryumwirem.

*Mazzini w Rzymie — Jego ideał polityczny i walka z Giobertim — Tryumwirat — Grabież majątku kościelnego, dzwonów i klasztorów — Nierządnicę w szpitalach — Świętokradztwa — Napad na pałac św. Inkwizycji — Komedya w bazylice watykańskiej — Prześladowanie biskupów i księży — Mordy w San Callisto — Usposobienie mieszkańców względem republiki.*

*Costituente* rzymska składała się prawie wyłącznie ze zwolenników Mazziniego; nie też dziwnego, że zaraz 12go lutego, na wniosek Tonaboniego, „mesyas rewolucyi“ powołany został do Rzymu. Przybył tamże 5go marca, a nazajutrz wśród hucznych oklasków zasiadł w zgromadzeniu narodowem, tuż obok prezydenta <sup>1)</sup>.

Zapalony zwolennik rewolucyjnego mistycyzmu i republiki demokratycznej, już w pierwszej mowie wypowiedział ulubioną swą ideę. Według niej Rzym jest mistycznym i wiekuistym miastem świata, zmieniającem w biegu wieków formę swoich rządów. W pierwszym wieku było Rzym cesarów, potężny orężem i siłą jednoczący. W drugim wieku to Rzym papieży, uskuteczniający to zjednoczenie za pomocą idei chrześcijańskiej. W trzecim wieku to Rzym nowy; cesary i papieże torowali tylko drogę trzeciej potędze, zapomnianej dotąd na widowni świata, a tą potęgą lud. Odtąd Rzym nie ma nosić na skroni ani korony cesarskiej, ani tiary papieżkiej, ale godło nowej religii i nowego dogmatu, tym zaś jest kult ludu.

„*Rzymianie — oto ustęp z jego mowy — byliście wielkimi, podbiliście świat za pomocą orła, a dusze za pomocą labarum; — oto orzeł i labarum — Bóg i lud — Rzym ogniskiem i głową Włoch — miasto wieczne, przeznaczone na stolicę jedności świata, powstaje... a Włochy i Europa z niem.*“

Utopię Mazziniego zwalczał — jak widzieliśmy — Gioberti, popierając natomiast federacyę państw włoskich, konstytucyjnie

<sup>1)</sup> Wybrany 24 lut. 8982 głosami.

urządzonych; lecz nadaremnie, bo coraz więcej gasła gwiazda polityka filozofa, podczas gdy gwiazda „proroka idei“ coraz jaskrawiej błyszczała. Rewolucya zwyciężyła nawet w Toskanie, acz na krótką chwilę. Kiedy Leopold II uszedł z Florencyi, izba powierzyła rząd tymczasowy tryumwirom Montanellemu, Guerrazzemu i Mazzoniemu, lubo największy wpływ wywierał Mazzini przez kluby ludowe. Dążył on do „unifikacyi“ Toskany z Rzymem, i w tym właśnie celu wysłani zostali do Florencyi Ign. Guiccioli, Fil. Camerata, Józ. Gabussi i Ciceruacchio (6 mar.); ale Montanelli i Guerazzi nie chcieli wyrzec się władzy na korzyść Mazziniego, i zwołali osobną *Costituente* tokańską.

Piemontowi nie sprzyjał Mazzini, nawet po upadku Giobertego, toż nie spieszył się z pomocą w nowej walce z Austryą; dopiero na usilną prośbę wysłannika Karola Alberta, Wawrzyńca Valerio, wezwał Rzymian do broni i datków; a porywającą swą wymową takie sprawił wrażenie w zgromadzeniu narodowem, że obecne wówczas kobiety pozdejmowały swe kosztowności i rzuciły je pod mownicę (18 marca). Kiedy na polach Novary zakończyła się „wojna królów“, zapowiedział on „wojnę ludu“; tymczasem zaś zamianowany (29 mar.) tryumwirem, a raczej dyktatorem Rzymu — bo dwaj inni tryumwirowie, Karol Armellini i Aureliusz Saffi, byli tylko jego echem <sup>1)</sup> — poświęcił swą pieczę młodej republice, by ją choć w części uczynić podobną do starszej siostry z r. 1793. Dzięki takiemu mistrzowi, może ona poszczycić się niektórymi czynami heroicznymi, do których w pierwszym rządzie należą konfiskaty, świętokradztwa i morderstwa.

Ponieważ finanse znajdowały się w stanie opłakanym, a wydatki były wielkie — bo „bohaterowie rewolucyi“ kazali sobie drogo opłacać swe poświęcenia — schwycono się różnych i po większej części niegodziwych środków, aby pusty skarb zapełnić. Puszczono w obieg biletów skarbowych za pięć milionów skudów <sup>2)</sup> — rozpisano pożyczkę przymusową progresywną, która kredyt zrujnowała, a nie wiele przyniosła (25 lut.) <sup>3)</sup> — zarządzono rekwizycję

<sup>1)</sup> Ministrami, zależnymi od tryumwirów, zostali zamianowani (2 kwietnia): Rusconi, Bertì Pichat, Sturbinetti, Manzoni, Lazzarini, Montecchi.

<sup>2)</sup> Według Fariniego (*Lib. VII, Cap. I*) puszczono w obieg monety papierowej za 4.728.565 skudów, a pierw było już w obiegu 4.150.000 sk.

<sup>3)</sup> Był to środek komunistyczny, bo dotknął tylko bogatszych... Książę Torlonia n. p. musiał zapłacić 120.000 skudów — ks. Borghese 25.000 sk. itd.

monety złotej i srebrnej w zamian za papierową *al pari* (12 maja) — zrabowano tymże tytułem wiele kosztowności <sup>1)</sup> — targnięto się, trybem wszystkich rewolucyj, na majątek duchowny. Dekretem z 18 lutego zgromadzenie narodowe uchwaliło zabrać wszystkie konie „pałaców apostolskich“ i gwardyi szlacheckiej na użytek artyleryi, a cztery dni później wszystkie dobra kościelne ogłosiło za własność narodową i nakazało sporządzić spis kosztowności po kościołach. Aby zaś zagrozić drogę wszelkim umowom, dekret z 23 lutego wezwał pod surową odpowiedzialnością wszystkich dłużników kościelnych, albo depozyta kościelne posiadających, do oświadczenia, jakie się od nich sumy należą, i unieważnił wszystkie alienacye po 24ym listop. dokonane. Inny dekret usunął duchowienstwo od zarządu szpitali i zakładów dobroczynnych (12 marca), kościołom zaś jakoteż instytutom religijnym wzbronił nabywania dóbr pod jakimkolwiek tytułem (14 marca). Zniesiono także jurysdykcyę kościelną i nadzór biskupów nad szkołami (25 lut.).

Nie dosyć na tem, uchwałą z 24go tutego zabrano „zbyteczne“ dzwony, by je przetopić na działa, i obdarto kościoły ze złota i srebra, by takowe przebić na monetę <sup>2)</sup>. — Nawet domek święty w Lorecie musiał kontrybucyą 30.000 skudów okupić „skarby Madonny“ (27 maja). Chciano także sprzedać arcydzieła sztuki, nagromadzone w pałacach papieżkich, atoli kard. Antonelli protestacyami z 19 i 27 lutego, wręconemi ciału dyplomatycznemu, unieważnił naprzód „wszystkie kontrakty jakiegobądź natury, któreby skutecznie mogło tak zwane zgromadzenie rzymskie, a któreby dotyczyło dóbr duchownych, czy to ruchomych, czy nieruchomych“; z swojej zaś strony niektóre rządy zabroniły wprowadzania dzieł sztuki z Rzymu pochodzących.

W ostatnich chwilach republiki zamysłano nawet, na pohybel papieżowi, wysadzić w powietrze kościół św. Piotra, fontannę *Trevi*, wodotrysk na *Piazza Navona* i t. d.; ale barbarzyńcy włoscy nie odważyli się jeszcze na to, czego w r. 1871 dokazali barbarzyńcy paryżcy. Za to „w imię Boga i ludu“ zabrali wiele klasztorów, by je zamienić na koszary, magazyny lub szpitale;

<sup>1)</sup> Komisya, zamianowana po wejściu Francuzów, wykazała 2815 przedmiotów zrabowanych.

<sup>2)</sup> Zrabowano nawet kaplicę sykstyńską i paulińską.

w innych, wraz z zakonnikami, których śluby zniesiono 27 kwietnia, pomieszczono wojsko, które ohydnych dopuszczało się nadużyć.

Ze szpitali usunięto siostry miłosierne, a natomiast nierządnicom, wypuszczonym z domu poprawy *San Michele*, pozwolono pielegnować chorych lub rannych, co z oburzeniem wypowiada Pius IX w encyklice z 8 grudnia 1849: „*Ludzie bez czci i wiary... tak dalece nie mieli litości nad biednymi chorymi, pasującymi się z ciężką śmiercią, że oddalali od nich wszelką pomoc religijną, a zmuszali ich oddawać ducha w objęciach wszetecznic.*“ <sup>1)</sup>

Nadto rzeczpospolita rzymska zamanifestowała swój charakter antireligijny różnego rodzaju świętokradztwy. Znieważano np. kościoły, deptano relikwie i obrazy, pito podczas biesiad z naczyń świętych, a w tajemnych schadzkach na ulicy Lungara odprawiano nawet t. z. msze i nieszpory djabelskie <sup>2)</sup>. W kościele *San Lorenzo in Lucina* był wystawiony N. Sakrament i śpiewano właśnie „*Tantum ergo*“, kiedy wpadł tamże Ciceruacchio na czele swojej bandy. Czas jakiś stali wszyscy z miną groźną i z kapeluszem na głowie, ale zaledwie skończyła się benedykcyja, nuż z bluźnierstwem na ustach rzucać się na konfesyonały i druzgotać takowe. W krótkim czasie przeszło pięćdziesiąt spowiednic zniszczyli ci wandale. Podobnie konfesyonały z kościoła św. Karola *al Corso* spalono na stosie (20 maja).

Zrobiono także napad na pałac św. Inkwizycyi, której trybunał zniesiono dekretem z 28 lutego. Już pierwszej rozpuszczono między lud potworne wieści, jak np. że z głębi więzień tego pałacu słychać jęki nieszczęśliwych ofiar, ciągnionych na tortury, a na dzień 1go kwietnia zapowiedziano rewizyę. Aby przygotować dla Rzymian przerażający widok, postarał się Ciceruacchio, że do podziemi przyległego i od dawna opuszczonego budynku wniesiono różne narzędzia męczarni i kilka koszów kości ludzkich z ementarza *San Spirito*, poczem wprowadzono lud, który, rozumie się, wydawał okrzyki zgrozy. W samym pałacu *di Sant'Ufficio* znaleziono tylko jednego księdza, zamkniętego za fałszerstwo.

<sup>1)</sup> Faktom tym starali się później rewolucyoniści zaprzeczyć.

<sup>2)</sup> Policya papieżka w r. 1849 odkryła to miejsce na Trastevere, gdzie się odbywały tak zwane „msze i nieszpory djabelskie“, to jest gdzie na zebraniach kłuto i deptano Hostye św., które sekciarze przynosili z kościołów.



Równocześnie zgromadzenie narodowe głosiło wolność wyznań i poszanowanie dla religii, a minister spraw wewnętrznych wzywał do modłów o pomyślność dla oręża republikańskiego (28go kwietnia). — Co więcej, tryumwirowie brali udział w uroczystych nabożeństwach, aby dać dobry przykład ludowi!

Był dawniej zwyczaj w Rzymie, że w Wielki Piątek zawieszano w kościele św. Piotra, tuż pod kopułą, ogromny krzyż i oświetlano takowy. Leon XII zniósł ten zwyczaj, z powodu różnych nadużyć, i dopiero arcykapłani republiki przywrócili takowy, nakazując przytem, aby jaśniał światłem trójbarwnem, na znak zwycięstwa demokracji. Nie dosyć na tem; w dzień wielkanocy (8go kwietnia) zażądali, aby na ołtarzu papieżkim odprawiono w ich obecności uroczystą Mszę św. <sup>1)</sup>. Kanonicy bazyliki św. Piotra sprzeciwili się, mimo to przystrojono wspaniale kościół, a jakiś apostata, zawieszony *a sacris*, nazwiskiem Spola, przystąpił w asystency Gavazzego i *proh dolor!* X. Ventury do ołtarza.

Tuż obok zasiadł „papież“ Mazzini, z szarfą trójkolorową na piersiach i w orszaku dwóch innych tryumwirów; podczas gdy resztę ławek zajęli członkowie zgromadzenia narodowego i czterej konsulowie zagraniczni, szwajcarski, tokański i dwaj amerykańscy. Nie brakło też ciekawej gawiedzi i licznych oddziałów wojska.

Po nabożeństwie wstąpił Spola na wielką łóżę z Najśw. Sakramentem w rękę, by ludowi i wojsku dać błogosławieństwo; otaczało go, oprócz Gavazzego i Ventury, czterech chorążych ze sztandarami trójkolorowymi. Po celebriansie ukazał się także Mazzini i został powitany głośnemi *Evviva*. Całą tę komedję, nazwaną „nową paschą“, urządził on w tym celu, by Rzymianie przyszli do tego przekonania, że można się obejść bez papieża. Jakoż pisał nazajutrz apostata Dell'Ongaro w dzienniku urzędowym *Monitore Romano*: „*Mancava, non per nostra culpa, il Vicario di Christo: lui partito, rimase il popolo e Dio.*“ (Brakowało, ale nie z naszej winy, Namiestnika Chrystusowego; po jego odjeździe został lud i Bóg). Dwa dni później dekret tryumwiratu skazał ka-

---

<sup>1)</sup> Tylko papież może na nim odprawiać Mszę św. lub dziekan św. Kolegium, upoważniony bullą *ad hoc*.

noników św. Piotra na grzywny, za to, że się wzbraniali odprawić zarządzonego przez rząd nabożeństwa <sup>1)</sup>.

Gorsze jeszcze prześladowanie spotkało tych księży, co się odważyli odczytać z ambon ekskomunikę, lub jawnie potępili bezprawia rządu. Mgr. Canali, patriarcha konstantynopolitański i zastępca kardynała wikarego, ledwie zdołał ujsć z domu, przebrany za turka, i schronić się w klasztorze ormiańskim, na którym zatknęto półksiężyc i chorągiew turecką; tam też znalazł przytułek sekretarz Propagandy, mons. Barnabò. Kardynałowie Bianchi i Mezzofanti <sup>2)</sup> musieli się ukrywać przed nienawiścią motłochu, innym splądrowano pałace i poniszczono sprzęty. Kardynała de Angelis, biskupa z Fermo, wtrącono do wilgotnego więzienia w Ankonie (12 marc.), zkad go dopiero uwolnili Austriacy. Uwięziono także mons. Bocci, sufragana z Civita-vecchii, mons. Vespignani, biskupa z Orvieto i mons. Gallo z Osimo.

Życie księży było zagrożone, tak że nie mogli pokazywać się na ulicy, chyba w przebraniu. Od końca kwietnia do początku lipca zamilkli kaznodzieje, za to tém głośniej przemawiali księża apostaci i predykanci protestancy, bo Mazzini, chcąc na zawsze usunąć papieża z Rzymu, myślał o zaprowadzeniu protestantyzmu. Nieraz też rozlegał się złowrogi okrzyk: *Morte ai preti!*, i nie brakło scen krwawych, zwłaszcza w ostatnich chwilach republiki. Proboszcz św. Jana Laterańskiego został srodze poraniony, wraz z malarzem Vanderstappen, u którego się ukrył. W klasztorze św. Krzyża dzięki żołdactwu z legii rzymskiej zakłuło trzech świeckich, biorąc ich za zakonników. Inną razą gwardziści cywilni napadli na dom Jana Renzaglia za murami miasta i zamordowali go pod pozorem, że ukrywa Jezuitów, a trzech pracujących u niego młodzieńców, jako niby owych Jezuitów, powlekli z sobą aż na most św. Anioła, gdzie rozjuszony tłum rozszarpał ich w kawały i wrzucił do Tybru.

Naczelnikiem zbirów, cheiwych krwi księżej, był niejaki Callimaco Zambianchi, dawny oficer straży finansowej papieżkiej

<sup>1)</sup> Po 120 skudów na osobę.

<sup>2)</sup> Józef Mezzofanti, urodzony w Bolonii r. 1774, powołany do Rzymu r. 1831. kreowany kardynałem r. 1838, umarł w Rzymie 13 marca 1849, a zwłoki jego pochowane zostały bez okazałości w kościele św. Onufrego. Nikt dotąd nie przewyższył go pod względem językoznawstwa, posiadał bowiem aż 78 języków.

i uczestnik spisku na życie Rossiego <sup>1)</sup>. — Założył on główną kwaterę w klasztorze *San Callisto* na Trastevere i tam bezkarnie mordował nieszczęśliwe ofiary. W ten sposób stracili życie dominikanie Wine, Sghirla i Idzi Pellicciaia, hieronimita Aug. Serra, księża świeccy Colauti, Criseddi, Artigiani, Galea i wielu innych. Później miano aż dziewięćdziesiąt trupów znaleźć w przyległym ogrodzie.

Słowem, straszny teroryzm zapanował w Rzymie i wielu spokojnych mieszkańców zmusił do ucieczki. Przeszło tysiąc duchownych i do 13.000 świeckich uknęło z miasta, tak że w r. 1849 naliczono zaledwie 166.744 ludności. Nie lepiej działo się na prowincyi. W Jesi srożyła się t. z. *lega sanguinaria*. W Ankonie podobny związek „*degli accoltellatori*“, na którego czele stał ułaskawiony pierw przez papieża wygnaniec Cesti, dopuścił się 54 morderstw, i dopiero na żądanie Anglików wysłano tam z Rzymu nadzwyczajnego komisarza, Feliksa Orsiniego. W Sinigaglii „stowarzyszenie piekiełne“ (*congrega dell' inferno*) zaszytowało wiele osób, biorąc za głowę do 30 skudów. Co gorsza, zbrodnie te puszczano płazem i kończyło się na proklamacyach.

Takimi czynami wślawiła się republika rzymska; — mimo to siedm lat później — 6 maja 1856 — lord Palmerston z mównicy parlamentu wygłosił na jej cześć panegiryki.

A jakież było usposobienie mieszkańców względem republiki?

Członkowie rządu, zgromadzenia narodowego i klubów, dalekie wojsko, złożone z rewolucjonistów włoskich i obcych, wreszcie znaczna część gwardyi cywilnej, byli za nią; toż samo uczniowie uniwersytetu i kobiety w duchu księżny Belgioso, których gorącą wyobraźnię umiał Mazzini rozżarzyć dityrambami na cześć republiki włoskiej i poetycznymi frazesami o wielkości starego Rzymu. Natomiast duchowieństwo, z wyjątkiem takiego Gavazzego, Bassego, Spoli, Dell' Ongaro, Ardiciniego, Giovanettego, Rambaldegio i t. p., wszyscy poważniejsi obywatele tak w Rzymie jak na prowincyi i wszystek lud byli przeciw republice, a za przywróceniem rządów papieżkich. Atoli teroryzm tak wiele ich ubezwładnił, że ugiąwszy szyję pod twarde jarzmo, nie myśleli nawet o reakcyi;

<sup>1)</sup> *Ristretto del processo dei finanzieri pei fatti di S. Callisto. — Fatti atroci dello spirito demagogico negli Stati romani. Firenze 1853.*

bo na to imię nie zasługuje ruchawka wszczęta przez bandę X. Talianiego, którą mieszkańcy miasta Arcoli stłumili.

## ROZDZIAŁ XXVI.

### Z d o b y c i e R z y m u.

*Jenerał Oudinot w Civita-vecchia — Rokowania z gubernatorem Mancinim — Wyładowanie wojsk francuzkich — Odezwa tryumwiratu — Odezwy Oudinota — Przygotowania wojenne w Rzymie — Polacy w wojsku rewolucyjnym — Klęska Francuzów 30 kwietnia 1849 — Misya Lessepsa i paktowanie z rządem rewolucyjnym — Wstrzymanie wojsk neapolitańskich, hiszpańskich i austriackich — Rozpoczęcie walki pod Rzymem — Wzięcie szturmem wzgórza San Pietro in Montorio — Układy o kapitulacyę — Mazzini i Garibaldi wychodzą z Rzymu — Wejście Francuzów i objawy terroryzmu — Odezwy i rozporządzenia jen. Oudinota — Te Deum w bazylice św. Piotra — Manifest Piusa IX z 17 lipca — Działalność komisji rządzącej.*

Dwudziestego drugiego kwietnia wypłynął z Marsylii dziewięćciotysięczny korpus francuzki, pod dowództwem jenerała Mik. Oudinot, księcia Reggio <sup>1)</sup>. Charakter i cel tej wyprawy wyjaśniła instrukcyja ministra Drouin de Lhuys. „Wiesz jenerale — oto ustęp tejże — że reakcyja wewnętrzna i obca interwencyja zagraża obecnemu rządowi rzymskiemu, któregośiny wcale nie uznali. Wobec nieuniknionej katastrofy obowiązkiem jest naszym przedsięwziąć należne kroki, aby utrzymać wpływ nasz na półwyspie włoskim i przywrócić w państwie rzymskiem porządek, na zasadach zgodnych z interesami i prawami ludu. Lubo rokowania stanowczo nie do ciebie należą, możesz atoli z władzami tamże istniejącemi zawiazać przedwstępne układy, unikając w formie wszystkiego, coby mogło uchodzić za uznanie tychże... W Civita-vecchia napiszesz list według załączonego projektu do gubernatora lub magistratu...

<sup>1)</sup> Mikołaj Kar. Wik. Oudinot, starszy syn marszałka, ur. 3 list. 1791, † 6 lip. 1863. Pod jego rozkazami był jenerał dywizyi Regnault de Saint-Jean-d'Angely, brygadami zaś dowodzili jenerałowie Mollière, Levaillant i Chadaysson. Flota składała się z dziewięciu parowców, dowodził nią kontr-admirał Tréhouart.



Zapewne wpuszcza cię do miasta, bo wszystkie informacye nasze każą się spodziewać, że jedni przyjmą cię jako wybawiciela, inni jako pośrednika... Gdyby ci tego odmówiono, nie będziesz zważać na opór rządu, który nigdzie w Europie nie znalazł uznania i którego sobie nie życzy niezmierna większość ludności rzymskiej.

Stanawszy na terytoryum państwa kościelnego, porozumiesz się, co do powierzonej ci misyi, z ks. d'Harcourtem i hr. Raynevalem, do Rzymu zaś wyślesz jednego z wyższych oficerów, by naczelnikom tamtejszego rządu wyjaśnić, że obecnego stanu rzeczy podtrzymywać nie możesz, i wezwać ich do zaprowadzenia tych zmian, jakie byłyby w stanie odwrócić od kraju grożącą katastrofę... Co do pochodu ku Rzymowi, upewnisz się pierw, czy nie natrafisz na poważny opór... Władze cywilne albo zostawisz tak jak są, byleby się ograniczyły do czynności municypalnych i policyjnych, albo przywrócisz dawne, albo postanowisz nowe...<sup>41)</sup>

Oudinot, wierny tej instrukcyi, wysłał naprzód do gubernatora Civita-vecchii Michała Manucci'ego, adjutanta swego Espivent, sekretarza poselstwa Latour d'Auvergne i oficera Durand de Villers, z listem tej treści, że rząd republiki francuzkiej, szczerze przychylny ludności rzymskiej, pragnie wyzwolić ją ze stosunków, pod którymi jęczy, i zaprowadzić porządek, daleki zarówno od anarchii ostatnich czasów, jak od zastarzałych nadużyć, które przed wyniesieniem Piusa IX przygniatały państwo kościelne, — że zatem wojsko, mające zaraz wysiąść na ląd, winno być przyjęte i pomieszczone, jak się należy sprzymierzeńcom, przychodzącym, z przyjaznymi zamiarami. Ze swej strony adjutant Espivent dał deklaracyę na piśmie, że republika francuzka uszanuje głos większości i nie narzuci ludowi rzymskiemu takiej formy rządu, jakiejby tenże nie pragnął. W skutek tego municypalność miasta i izba handlowa postanowiły nie opierać się wylądowaniu Francuzów; natomiast gubernator w piśmie do Oudinota zastawił się rozkazami swego rządu, kazał zamknąć wejście do portu i zażądał od oficerów garnizonu, pomnożonego właśnie legią lombardzką Lucyana Manary, przyrzeczenia posłuszeństwa.

W Rzymie uchwałę zgromadzenia narodowego francuzkiego wytłómaczono sobie w ten sposób, że Francya chce tylko powstrzy-

<sup>41)</sup> Farini *Lo Stato rom.* Lib. V. Cap. IX.

mać interwencję austryacką; kiedy jednak nadeszła wieść o przybyciu fregaty *Panama* i trzech parlamentarzy Oudinota, zapowiedzieli tryumfirowie w proklamacyi do ludu, że zamach na prawa i godność kraju siłą odeprą (24 kwiet.), parlament zaś zaprotestował „w imię Boga i ludu“ przeciw najazdowi, „będącemu pogwałceniem prawa narodów, zdeptaniem zobowiązań przyjętych przez naród francuzki na mocy własnej konstytucyi, starganiem węzłów braterstwa, mających połączyć obie republiki i szerzeniem anarchii w kraju, który pełen spokoju i porządku opiera się na poczuciu praw swoich i na zgodzie obywateli“, a w końcu oświadczył, że będzie się bronić i całą odpowiedzialność za skutki zwała na Francję.

Z tą uchwałą wysłani zostali do Oudinota minister Rusconi i deputowany Pescantini. Tymczasem municypalność Civita-vecchii, mimo depeszy Mazziniego, wzywającej do walki, wpuściła Francuzów do miasta, otrzymawszy pierw od ich dowódcy zapewnienie, że Francya uszanuje wolę większości ludu, że rząd rzymski zatrzyma administrację miasta, że wojsko rzymskie pozostanie w posiadaniu twierdzy i obsadzi bramy wraz z francuzkiem, że wreszcie „tricolora“ włoska będzie powiewać obok francuzkiej. Bez wystrzału i wśród radośnych okrzyków „*Vive la France! Vive l'armée française!*“ wylądowało wojsko francuzkie (25 kwietnia), poczem Oudinot ogłosił następującą odezwę.

### *Do mieszkańców państwa rzymskiego.*

*Przez wzgląd na obecne wstrząśnienia we Włoszech postanowiła rzeczpospolita francuzka wysłać korpus wojska na terytorjum wasze, nie na obronę obecnego rządu, którego nigdy nie uznała, ale w celu oddalenia wielkich nieszczęść od ojczyzny waszej. Francya nie rości sobie prawa do uregulowania stosunków, które przedewszystkiem tyczą się ludności rzymskiej, ale zarazem, szerzej rzecz biorąc, obchodzą całą Europę i wszystkie świat katolicki.*

*Republika sądziła się w szczególny sposób powołaną do interwencji, by ułatwić zaprowadzenie rządu, dalekiego zarówno od nadużyć usuniętych na zawsze szlachetnością Piusa IX, jak od anarchii ostatnich czasów.*

*Chorągiew, przezemnie zatknięta na waszem wybrzeżu, to chorągiew pokoju, porządku, pojednania i prawdziwej wolności; obok*

*niej skupią się wszyscy, którzy zechcą przyczynić się do dokonania tego patryotycznego i świętego dzieła."*

Ponieważ odezwa ta oburzyła republikanów, przeto Oudinot zaraz 26 kwietnia wydał drugą, w której zapewnił, że republika francuzka, pełna sympatii dla ludu rzymskiego, nie chce mu narzucać rządu, wbrew jego życzeniom, i przyrzekł, że wojsko francuzkie, w razie przyjęcia go po bratersku, okaże się godnem tego zaszczytu, uszanuje osoby i mienie, będzie ponosić wszystkie koszty, ułoży się z władzami istniejącymi i połączy się z wojskiem rzymskiem, w celu utrzymania porządku i wolności. Krom tego wysłał do Rzymu pułkownika Leblanc i kapitana Boissonnet, by przedstawili tryumwirom, że wobec gotującej się inwazyi ze strony Neapolitańczyków i Austryaków zajęcie Rzymu przez Francuzów będzie dla ludności rzymskiej istnem dobrodziejstwem; jakoż Armellini i Saffi oświadczyli się za układami, natomiast Mazzini nie chciał o nich słyszeć, i zapewne za jego podnuchem uchwaliło zgromadzenie narodowe, że należy siłę siłą odeprzeć.

Niemalą dłań zachętą była ta okoliczność, że właśnie na dwa dni przed wylądowaniem Francuzów przybył do Rzymu znany kondotier rewolucyi, Józef Garibaldi, wiodąc za sobą ze 2.000 odważnych i na wszystko gotowych ochotników. Później nieco przybyła także legia lombardzka Łuc. Manary.

Nietylko do Rzymu ale i do Gaety wyprawił jen. Oudinot poselstwo z listem do Ojca św., a z depeuszami do ks. d'Harcourta i hr. Raynevala. Ks. d'Harcourt parł do pośpiechu, przedstawiając stan rzeczy zbyt optymistycznie; i to zapewne sprawiło, że jen. Oudinot, rozbroiwszy załogę w Civita-vecchia, z sześciotysięcznym zaledwie oddziałem i 12 działami posunął się ku Rzymowi, w tej nadziei, że Rzymianie sami otworzą mu bramy, jako pośrednikowi zgody z papieżem.

Tymczasem Rzym przygotował się należycie na przyjęcie Francuzów. Umocniono stare mury, poprawiono baszty, usypano szanice i najeżono je bateriami; w mieście zaś wzniesiono barykady, urządzono służbę sanitarną, z księżną Belgioso i Gavazzim na czele, starano się obudzić entuzjazm mieszkańców ognistemi przemowami o dawnych Brutusach i Scypionach. Co więcej, tryumwirowie wydali nawet rozkaz, aby na pierwszy odgłos dzwonów wystawiono Najśw. Sakrament po głównych kościołach!

Co do środków obrony, dział było 114 różnego kalibru, prochu podostatkiem, przeważnie z Tivoli. Załoga rzymska liczyła, według marszałka Vaillant <sup>1)</sup>, 17.935 piechoty, 1751 jazdy, 1574 artylerzystów, 500 żołnierzy z oddziału inżynierii, razem 21.760 wojska i do 12.000 gwardyi cywilnej, pełniącej straż w mieście. Obroną kierował minister wojny i marynarki jen. Avezzana, jenerałem *en chef* był Roselli, dywizjami dowodzili Garibaldi, Bartolucci, Galetti i Mezzacapo. Większą część wojska stanowili Włosi ze wszystkich stron półwyspu <sup>2)</sup>, mniejszość Rzymianie i cudzoziemcy. Niestety, spotykamy tam także Polaków. Zwodnicza nadzieja wyswobodzenia ojczyzny za pomocą powszechnej zawieruchy popchnęła ich w szeregi rewolucyi rzymskiej i kazała im walczyć przeciw własnemu Ojcu, który sam jeden dobrze im życzył. Legia polska licząca do 200 ludzi, pod wodzą pułkownika Izenszmida, biła się z odwagą, godną lepszej sprawy i straciła niemało ludzi. Wyzyskał to rząd rosyjski i przed Piusem IX, słusznie rozżalonym, zohydził Polaków jako rewolucjonistów.

Usposobienie mieszkańców Rzymu było przygnębiione, zato „weterani rewolucyi“ nie tracili fantazyi, pomimo że oprócz Francuzów także i Austriacy pod jen. Wimpffenem nadciągali od północy, Neapolitańczycy pod jen. Winspeare zagrażali z południa, a Hiszpanie pod Fiumcino zarzucili kotwicę.

Kiedy 30go kwietnia stanęli Francuzi pod murami miasta, przywitani ich Rzymianie strzałami karabinowymi. Wówczas jen. Oudinot, pomimo że nie znał ni pozycyi ni sił nieprzyjacielskich, dał rozkaz do ataku. Podczas gdy brygada jen. Levaillant pod gęstym ogniem tyralierów rzymskich posuwała się ku bramie *Angelica*, gdzie stał jen. Masi z 1.700 piechoty i dwoma batalionami gwardyi narodowej, major Picard uderzył w *Villa Pamfili* na oddział Garibaldeggo. Jak można było przewidzieć, Francuzi doznali porażki, — Levaillant musiał się cofnąć, a Picard, zwabiony za daleko zdradliwymi okrzykami: *Viva la Francia* i obskoczony do koła, dostał się z 250 żołnierzami do niewoli <sup>3)</sup>; poczem

<sup>1)</sup> Znakomity jenerał a później marszałek francuzki Vaillant kierował robotami przy oblężeniu Rzymu, które potem opisał p. t. *Siège de Rome*. Dwudziestego piątego maja był on w mieście i zbadał dobrze stan oblężonych.

<sup>2)</sup> Najwięcej odznaczyła się legia Garibaldeggo, licząca do 1500 ludzi.

<sup>3)</sup> Rannych i zabitych mieli Francuzi do 300, oblężeni stracili 50 w zabitych i 200 rannych. Wypuszczenia pojmanych zdradą żołnierzy, jakoteż przy-



Oudinot kazał zatrąbić do odwrotu i zajął kwaterę w Castel di Guido.

Potyczka ta obudziła niesłychany zapal w republikaninach rzymskich, a rozdrażniła wojsko francuzkie, które co rychlej pragnęło pomścić śmierć swoich towarzyszy. W zgromadzeniu narodowem uderzył Juliusz Favre, jako koryfeusz stronnictwa *de la Montagne*, silnie na rząd, że szafuje krwią Francuzów na rzecz papieża i absolutyzmu, a po żywych rozprawach uchwalono rezolucyę tej treści: Zgromadzenie narodowe wzywa rząd do bezzwłocznego użycia koniecznych środków, iżby wyprawa włoska nie minęła się z celem, jaki jej wytknięto. Na mocy tej uchwały wzmocnił ks. Ludwik Napoleon korpus ekspedycyjny, z drugiej zaś strony wysłał do Rzymu Ferdynanda Lesseps'a, znanego z liberalnych opinij <sup>1)</sup>, dla nawiązania układów z tryumwirami. Według instrukcyi ministra Drouin de Lhuys, miał tenże dołożyć wszelkich starań, iżby cel wyprawy został osiągnięty, tym zaś celem było uwolnić Rzym od anarchii, zapobiedz ślepej reakcyi przy przywróceniu regularnego rządu i uprzedzić interwencyę innych mniej umiarkowanych mocarstw. Nadto polecono mu znosić się w każdej sprawie ważniejszej z ks. d'Harcourt i z hr. Raynevałem, działać w harmonii z Oudinotem, a w stosunkach z tryumwirami unikać tego wszystkiego, coby mogło drażnić dwór papieżki lub budzić przekonanie, jakoby Francya uznawała obecny rząd rzymski. Osobny rozkaz dano marszałkowi, by nie dopuścił Austryaków i Neapolitańczyków do wspólnej akcyi, ani też do okupacyi terytorjum, przez wojsko francuzkie zajętego.

Równocześnie przesłał Drouin de Lhuys posłom francuzkim w Gaecie notę, użalającą się na postępowanie rządu papieżkiego, Oudinot'owi zaś telegram z wezwaniem, by oświadczył Rzymianom, że Francya nie chce łączyć się z Neapolem przeciw nim, — nadto by dalej prowadził układy w myśl swoich deklaracyj i starał się wejść do Rzymu na drodze pokojowej, a gdyby był zmuszony użyć siły zbrojnej, zapewnił sobie naprzód powodzenie. Jak widoczna, w Paryżu nie znano prawdziwej sytuacji.

trzymanych parlamentarzy, Leblanc i Boissonnet, zażądał energicznie jen. Oudinot, co też niebawem nastąpiło. Przedtem odegrali Rzymianie komedyę zbratania się z jeńcami.

<sup>1)</sup> Lesseps należał do masoneryi.

Lesseps przybył do głównej kwatery 15 maja i niebawem w towarzystwie sekretarza poselstwa, La Tour-d'Auvergne, udał się do Rzymu. <sup>1)</sup> Pierwszym jego krokiem było zawarcie 15 dniowego zawieszenia broni, którem atoli wojsko neapolitańskie nie zostało objęte. Następnie wraz z Oudinotem ułożył następujące warunki traktatu (18 maja): „Art. I. Wojsko francuzkie nie będzie tamować wolności komunikacyi między Rzymem a resztą państwa rzymskiego. Art. II. Rzym przyjmie armię francuzką jako armię bratnią. Art. III. Obecna władza wykonawcza przestanie urzędować. Zastąpi ją rząd prowizoryczny, złożony z obywateli rzymskich a wybrać się mający przez konstytuante rzymską, aż do chwili, w której ludność, wezwana do objawienia swoich życzeń, uchwali formę swego rządu i rękojmię konieczne dla katolicyzmu i papieztwa.“ Konstytuanta rzymska wyznaczyła wprawdzie trzech delegatów (Sturbinetti, Audinot, Agostini) do prowadzenia negocyacyj, ale nie przyjęła wymienionych warunków, w skutek czego wystąpił Lesseps z innymi, również niefortunnymi projektami. Powolność dla republikańców rzymskich posunął on tak daleko, że na jego prośbę posłał im jen. Oudinot przyrząd ambulansowy <sup>2)</sup>; za co oni odwiedzając się, ofiarowali wojsku francuzkiemu w darze 50.000 cygar i 500 funtów tytoniu, obwiniętych w odezwy rewolucyjne. <sup>3)</sup>

Mazziniemu szło widocznie o zyskanie czasu, bo spodziewał się wielkich w świecie wypadków; ale nie dopisała powszechna rewolucya. Rachował on na powstanie Genuy i opór Wenecyi, tymczasem „pyszna“ Genuę upokorzył jen. Lamarmora, przelawszy krwi potoki, (11 kwiet.) a „królowa morza“ po długiej walce musiała się poddać (24 sierp.). Rachował na ruchawki w Niemczech i rokosz węgierski, tymczasem Prusacy przywrócili porządek nad Renem i Elbą, Rosyanie pokonali Węgrów nad Cisą. Rachował na zamieszki socyalistyczne w Paryżu i tryumf radykalistów, tymczasem dzień 13 czerwca zakończył się stanowczą ich klęską. Rachował na pomoc Toskany, ale w Toskanie reakcyja obaliła dyktaturę Guerazzego (13 kwiet.) i przy pomocy Austryaków przy-

<sup>1)</sup> Czyt. *Ma mission à Rome en mai 1849*, par Ferd. de Lesseps. Paris. 1849.

<sup>2)</sup> Ferdynand Lesseps był masonem, a *le Monde maçonnique* z list. 1879 nazywa go „chwałą wolnomularstwa.“

<sup>3)</sup> Mazzini miał potem wyrzec do swoich przyjaciół: „Byliśmy głupcami, trzeba było zatruć tytoń i cygara.“

wróciła na tron Leopolda II. Rachował na poparcie Anglii, ale lord Palmerston zamiast uznać republikę, radził przyjąć papieża, byleby tenże zagwarantował konstytucję. Rozum i sumienie nakazywały zatem Mazziniemu ustąpić, lecz dumna na to nie pozwalała. Jakoż ku czei tego Molocha XIXgo wieku musiało jeszcze kilka tysięcy ludzi krew swoją przelać.<sup>1)</sup>

Podczas gdy Francuzi stali nieczynnie pod Rzymem, król neapolitański zajął w 15.000 wojska Velletri i posunął się ku Albano. Chciał on wspólnie z Francuzami uderzyć na Rzym; kiedy jednak Oudinot zastrzegł ten zaszczyt wyłącznie dla chorągwi francuskiej, postanowił wycofać swe wojska. Tymczasem Garibaldi, korzystając z rozejmu, wymknął się z miasta i na czele 2.000 gerylasów napadł niespodzianie na tylną jego straż pod Velletri (19 maja), zkad wywiązała się zacięta i niebezpieczna dla kondotiera walka. Tuż za nim nadebrał z większą siłą jen. Roselli, ale Neapolitańczycy, nie przyjąwszy bitwy, skutecznie w porządku swój odwrót, co w Rzymie nie małą wywołało radość.

Równocześnie Austriacy pod jen. hr. Wimpffen zdobyli, acz nie bez krwawej walki, Bolonię (16 maja) i przywrócili tamże rządy papieżkie, które z wielką roztropnością sprawował mons. Bedini. Ponieważ jen. Oudinot oświadczył, że dalszy pochód ku Rzymowi uważać będzie za *casus belli*, przeto zwrócili się ku Ankonie i zajęli takową przez kapitulację (18 czerwca). Także i Hiszpania wystąpiła na widownię. Eskadra jej pod dowództwem wice-admirała Bustillos wysadziła na ląd 8.000 żołnierzy, którzy obsadziwszy Terracinę, chcieli wziąć udział w walce. Pułkownik Buenaga przybył w tym celu do obozu francuskiego, z listem dowódcy wojsk hiszpańskich jen. Cordova, a przyłączył się do niego w podobnej misji adjutant króla neapolitańskiego,

---

<sup>1)</sup> Ciekawem jest zdanie Lesseps'a o Mazzinim: „Mazzini, od czasu swego pobytu w Anglii, marzy o wprowadzeniu do Włoch pewnego rodzaju protestantyzmu. Miewa on częste stosunki z misjonarzami anglikanów i metodystów. Człowiek ten jest obdarzony niepospolitym umysłem, ale słucha natchnień grubej ambicji. Do tego stopnia tkwi on w tradycjach sprzysiężeń, że przyszedłszy do władzy, nie zrozumiał, jako mu się oprzeć należało na żywiole zachowawczym i umiarkowańszej części ludności; u steru nie zaniechał podziemnych i piekielnych knowań. Pamięć długich lat, przepędzonych w więzieniu tak we Włoszech jak i za granicą, nie daje mu otworzyć oczu i robi zeń najzaciętszego wroga społeczeństwa.“

d'Agostino; ale Oudinot odpowiedział, że przywrócenie doczesnej władzy papieża należy do „pierworodnej córki Kościoła,” i że honor chorągwi francuskiej wymaga, aby ona sama weszła zwycięsko do Rzymu (5 czerwca). Taką samą odpowiedź otrzymali wysłannicy Ferdynanda II d'Agostino i Nunziante.<sup>1)</sup>

Rokowania z rządem rzymskim wlokły się leniwo, a Lesseps, usiłowany przez Mazziniego, ciągle ustępował, aż wreszcie zgodził się na następujące warunki: Art. I. Pomoc Francji jest zapewnioną ludności państwa rzymskiego; uważa ona wojsko francuskie jako przyjacielskie i jako mające przyczynić się do obrony jej terytorium. Art. 2. W porozumieniu się z rządem rzymskim, a nie mieszając się do administracji kraju, wojsko francuskie stanie załogą za miastem i komunikacja będzie wolną. Art. 3. Rzeczpospolita francuska zabezpieczy od wszelkiej obcej inwazyi terytorium zajęte przez jej wojska. Art. 4. Konwencja ta ma być ratyfikowaną przez republikę francuską. Art. 5. W razie odmówienia ratyfikacji, skutki tej konwencji mają trwać jeszcze przez 15 dni.

Układ przytoczony podpisali tryumwirowie i Lesseps 31 maja, natomiast Oudinot odrzucił go stanowczo i zapowiedział na dzień 4 czerwca rozpoczęcie kroków wojennych. Tożsamo rząd francuski zganił postępowanie Lessepsa (25 maja), a rada stanu orzekła, że tenże działał wbrew instrukcyi i podpisał konwencję, przeciwną interesom i godności Francji. Nieudolnego parlamentarza zastąpił roztropny de Corcelles;<sup>2)</sup> przybyły też z Francji posiłki, tak że wojsko, po uzupełnieniu trzech dywizyj (Regnault de Saint-Jean

<sup>1)</sup> Spada *Storia della riv. rom.* V. III, p. 592.

<sup>2)</sup> De Corcelles, przybywszy 12 czerwca do Civita-vecchia, tak scharakteryzował sytuację: „Mazzini nie jest Rzymianinem, Mazzini jest socjalistą. On liczy na wybuch wojny ogólnej... Gdyby sprawa powstańców była narodowa, obudziłaby współczucie na prowincjach... Otóż prowincye nie ruszają się ani za jedną ani za drugą stroną, co dowodzi, że się boją rozlicznych niebezpieczeństw. I jakżeby nie miały być niespokojne wobec zakłóconego stanu Europy, wobec zamiarów naszych socjalistów, a oprócz tego wobec ostatnich manifestacyi p. de Lesseps, który niezawodnie dodał otuchy naszym nieprzyjaciołom, a umiarkowanych zniechęcił. Pan de Lesseps dozwolił fakeji pamięć zaopatrzyć się w ludzi i żywność.” De Corcelles napisał zaraz do kanclerza poselstwa francuskiego, Gerando, który pozostał w Rzymie, iżby oświadczył Rzymianom, że rząd francuski zganił zachowanie się Lessepsa.



d'Angely, Rostolan i Guesviller) i parku oblężniczego pod znakomitym jen. Vaillant, mogło śmiało rozpocząć walkę.

Walki pragnął również Mazzini, uważając krew przelaną za kit republiki; jakoż wydał ognistą proklamację do Rzymian:

*„Ludy republiki! Dziś wybierajcie między szubienicą, nędzą i wygnaniem, a między walką i śmiercią. Dziś wszelka niepewność, wszelka chwiejność byłaby bezowocną podłością. Powstańcież tedy i działajcie. Wybiła godzina rozstrzygająca. Albo niewola, cięższa niżeli ją dotąd mieliście, albo wolność, godna dawnej chwały — bezpieczeństwo długotrwałe — podziw całej Europy. Powstańcież więc i uzbrojcie się. Niech wojna będzie powszechna, nieubłagana, zażarta... A będzie krótka... Powstanie niech będzie życiem, tętnem, oddechem każdego patryoty. Niech wie Europa, że chcemy i potrafimy żyć. Dio e popolo (Bóg i lud) błogostawić będą waszemu orężowi.“*

Już 3go czerwca zajęli Francuzi kościół św. Pankracego z okolicznymi willami <sup>1)</sup> i odparli natarczywą wycieczkę Garibaldczyków, zadawszy im znaczne straty. — Z innej strony brygada jen. Sauvan zdobyła most *Ponte Molle*, <sup>2)</sup> a naprawiwszy takowy, usadowiła się na lewym brzegu Tybru. Od 4go czerwca poczęli Francuzi sypać szanice pod baterie i ostrzeliwać mury miasta, czemu wycieczki oblężonych przeszkodzić nie mogły. Po dotkliwych porażkach 10 i 12 czerwca, Garibaldi na czele batalionu uniwersyteckiego i legionu polskiego zrobił znowu wycieczkę, by zniszczyć roboty oblężnicze (13 czerwca); ale został pobity przez oddział pułkownika Niela; nazajutrz zaś kap. Castelnau zniszczył fabrykę kul w Porto d'Anzio i zagwoździł 36 armat.

Od 20 do 27 czerwca wrzał bój zacięty; mimo strasznego ognia artylerii bronili się oblężeni rozpaczliwie, a dla dodania ducha ludności kazali obchodzić po kościołach uroczyscie procesye Bożego Ciała i w dzień św. Apostołów iluminować kopułę. Dwudziestego pierwszego czerwca, w nocy, oddział Francuzów pod wodzą pułkownika Niela wdarł się wyłomem do miasta aż do t. z. muru Aureliana,

<sup>1)</sup> Były to wille Pamfli, Corsini i Valentini.

<sup>2)</sup> Dawny Pons Milvius, gdzie w roku 312 Konstantyn Wielki pobił Maxencyusza.

podczas gdy kule padały do środka, oszczędzając atoli kościoły i pomniki.<sup>1)</sup> W nocy z 29go na 30ty, huk dział mieszał się z grzmo-tem burzy, a nazajutrz z okrzykiem: *France! France! grenadiers à la baïonnette! en avant!* zdobyli Francuzi wzgórze *San Pietro in Montorio*,<sup>2)</sup> klucz całej pozycyi, w skutek czego oblężeni zażądali zawieszenia broni i skłonili się do układów o kapitulacyę.

Trzydziestego czerwca, po południu, zebrało się zgromadzenie narodowe na posiedzenie tajne, i na przedstawienie jen. Bartolucci'ego jakoteż samego Garibaldegó, że dalsza obrona zamieniłaby Rzym w morze krwi i stertę gruzów, upoważniła tryumwirów do poddania miasta. Mazzini chciał ogłosić „walkę ludową“ na życie i śmierć; widząc się atoli opuszczonym od wszystkich, złożył godność tryumwira wraz z Armellinim i Saffim i napisał do konsty-tuanty list następujący: „Sumienie wzbrania mi przyjęcia na się obowiązku uwiadomienia jen. Oudinota o uchwale zgromadzenia narodowego z 30 czerwca. Mianowaliście mię tryumwirem i po-leciliście mi bronić republiki i Rzymu; akt, jaki mi teraz każecie spełnić, zmienia ten mandat. Czuję się przeto wolnym i składam go w wasze ręce.“ Poczem za paszportem angielskim opuścił miasto, zgromadzenie zaś narodowe utworzyło z trzech członków (Saliceti, Calandrelli i Mariani) organ wykonawczy (*potere esecutivo*), który za pośrednictwem rady municypalnej miał zawrzeć kapitu-lacyę.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Przeciw bombardowaniu Rzymu zaprotestowali w piśmie do Oudinota niektórzy konsulowie zagraniczni, bawiący w Rzymie, jak angielski (Freeborn), pruski, holenderski, duński, szwajcarski, wirtemberski, sardyński, Stanów Zje-dnoczonych i republiki San-Salvador.

<sup>2)</sup> Francuzi dla tego szturmowali od bramy San Pancrazio, że chcieli za-chować od zniszczenia kościoły i pomniki rzymskie. Szkody, jakie prywatni po-nieśli wskutek bombardowania, wyniosły 101.860 skudów, podczas gdy sami Garibaldecyzy zrządzili im straty na 332.631 skudów. Rzymianie stracili w ran-nych i poległych do 3.000 (według Vaillanta 1700—1800 zabitych a 3.063 ran-nych), Francuzi zaś w dniu 30 kwietnia do 300 zabitych i rannych, a w czasie oblężenia 121 zabitych i 588 rannych. Duchowną posługę rannym i umiera-jącym nieśli gorliwi kapłani, a mianowicie trzej Francuzi: mgr. Luquet, biskup heseboński, X. Tessard du Cosquer i X. de l'Isle-Adam.

<sup>3)</sup> Dekretem z 3 lipca zamianował tenże komitet księcia Canino ambasa-dorem republiki (!) przy rządach francuzkim, angielskim i Stanów Zjednoczonych, i polecił mu zaprotestować wobec tych rządów przeciw przywróceniu doczesnej władzy papieża.

Chciano przynajmniej uratować republikańską formę rządu, ale Oudinot dał wysłannikom stanowczą odpowiedź, że celem wyprawy francuskiej było przywrócenie zwierzchniczej władzy papieża. Tedy *Costituente* rzymska, już w obliczu swego grobu, ogłosiła na Kapitolu konstytucję republiki,<sup>1)</sup> i zaprotestowawszy, rozwiązała się 3go lipca. Na mocy kapitulacyi bezwarunkowej weszli Francuzi 3 lipca po południu do miasta, z którego przed chwilą wyszli przywódcy rokoszu.

Przyjęcie zwycięzców nie było wcale świetne, bo w ostatnich dniach przestrach tak wielki ogarnął spokojnych z natury Rzymian, że zatarasowali drzwi i okna, nie tyle lękając się bomb francuskich, ile dzikich Garibaldeczyków, którzy ich bagnetami pędzili na barykady. Nadto część zagorzalszych pozyskali rewolucyoniści, wielu zaś oburzało się na Francuzów i samego nawet papieża za oględne zresztą i krótkie bombardowanie miasta. Nie było też rzeczą bezpieczną okazywać się stronnikiem papieża. Kiedy jakiś księżyna na widok wkraczających Francuzów zawołał z radością: „*Viva la Francia!*“,<sup>4</sup> napadło go za chwilę kilku bandytów na *Piazza Sciarra*, i okrutnicy podziurawili mu pierś, wykłuli oczy, wyrwali język, rozpruli brzuch, a wnętrzności owinęli naokoło szyi. Dwóch innych księży zginęło od sztyletu, podczas gdy X. Perfetti otrzymał ciężką ranę. Na ulicach było pusto i głucho, dopiero na *Piazza Colonna* ukazał się tłum zebrany przez Cernuschi'ego, byłego naczelnika barykad i począł wrzeszczeć: *Viva la repubblica! Morte ai preti! Abbasso il papa!* Ale Francuzi rozpełdzili w okamgnieniu tę dziką hałastę. Później trafiały się na ulicach polityczne morderstwa, których stan oblężenia i sądy doraźne nie zdołały powstrzymać. Takto rewolucja zdemoralizowała ludność!

Zaraz 3go lipca wysłał generał Oudinot dzielnego pułkownika inżynierii Niela do Gaety z radosną wieścią o zwycięztwie,<sup>2)</sup> i wydał

<sup>1)</sup> Pierwszy artykuł tejże konstytucyi brzmiał: Zwierzchnictwo należy się z prawa odwiecznego do ludu. Lud państwa rzymskiego stanowi republikę demokratyczną.

Drugi art.: Rząd demokratyczny ma za modłę: wolność, równość i braterstwo; nie uznaje tytułów szlachestwa, ni przywilejów rodowych lub kastowych.

Ósmy art.: Głowa Kościoła katolickiego będzie mieć wszelką gwarancję potrzebną do niezależnego wykonywania władzy duchownej.

<sup>2)</sup> Niel umarł 1869 r. jako marszałek francuski i minister wojny; Oudinot zaś w r. 1863.

proklamację do Rzymian, w której rozporządził, jak następuje: „*Wszelka władza będzie chwilowo skoncentrowana w ręku władz wojskowych, które niebawem zawezwią pomocy zwierzchności muncypalnej. Zgromadzenie narodowe i rząd... przestały istnieć. Kluby i towarzystwa polityczne zostały zamknięte. Zakazuje się tymczasowo wszelkiej publikacyi drukiem i wszelkiej odezwy, którejby nie pozwoiliła pierw władza wojskowa. Wykroczenia przeciw osobom i mieniu będą sądzone i karane przez trybunały wojskowe. Jenerał dywizyi Rostolan został zamianowany gubernatorem Rzymu, jenerał brygady Sauvan komendantem, a pułkownik Sol majorem placu.*“<sup>1)</sup>

Co do przywódców rewolucyi rzymskiej, Mazzini schronił się do Szwajcaryi, a uważając się ciągle za dyktatora nie tylko Rzymu ale i całych Włoch, ogłaszał pod hasłem *Dio e popolo* manifesta i odezwy, mianował ministrów, słał posłów, zaciągał pożyczkę imieniem republiki włoskiej, wydawał wyroki śmierci, które jego ajenci wykonywali. Garibaldi, umknąwszy z Rzymu 2 lipca, na czele 4—5.000 ochotników, chciał się przedrzeć to do Spoletu, to do Toskany, to wreszcie do Wenecyi;<sup>2)</sup> atoli na lądzie i na morzu zderzył się z Austryakami, tak, że z garstką tylko towarzyszy zdołał dotrzeć do lasów obok Rawenny. Tu z wycieńczenia i strachu umarła jego żona Annita, brazylianka, on zaś nie bez niebezpieczeństwa dostał się do Genuy, gdzie go jen. Lamarmora zatrzymał. Wydobywszy się ztamtąd za staraniem deputowanych Depretisa, Lanzy i Ratazzego, popłynął do Ameryki i w Nowym Yorku trudnił się, wraz z jenerałem Avezzana, wyrobem świec, czekając tej chwili, kiedy będzie mógł na nowo zapalić pochodnię wojny we Włoszech. Z towarzyszy jego, znany morderca Zambianchi zginął wśród drogi, barnabita Hugo Bassi został rozstrzelany przez Austryaków w Bolonii (8 sier.), a trybun Ciceruacchio poniósł później zasłużoną karę. Inni przywódcy rozpierzchli się po świecie, by prąść dalej nić spisku; tylko w Rzymie usposobienie mieszkańców było zrazu przygnębione, a względem Francuzów nieprzychylnie, lubo na zewnątrz spokojne. Nic w tem dziwnego, bo Mazzini w swoim, że tak powiem, testamentie politycznym, nad którego wykonaniem czuwali tajni emisaryusze, zakazał

<sup>1)</sup> Zamek św. Anioła oddany został Francuzom 5 lipca.

<sup>2)</sup> Wiózł on z sobą wiele złotych lub srebrnych krzyżów, kielichów itp., zabranych z kościołów rzymskich.



wszelkich stosunków z „kozakami“ zachodu i sługami „znienawidzonego“ papieża, wzbronił sprowadzania francuzkich win, książek lub wyrobów i skazał żołnierzy francuzkich na pogardę i osamotnienie. Teroryzm był tak wielki, że czas jakiś nikt nie odważył się chodzić do kawiarni, którą odwiedzali Francuzi.

Z drugiej strony jen. Oudinot wziął się energicznie do przywrócenia porządku, w czym prawą ręką był mu sprytny De Corcelles. Mianowicie w rozkazie dziennym gubernatora Rostolana zabronił wszelkiego gromadzenia się ludności na ulicach, jakoteż ruchu po godzinie 9<sup>1/2</sup> wieczorem, odebrał przez trzech oficerów kasę publiczną, w której było gotówką i w papierach 597.240 skudów,<sup>1)</sup> rozbroił gwardyę cywilną w celu reorganizacji tejże, do której jednak nie przyszło, wydalil z miasta wielu wicherzycieli, zwrócił mieszkańcom zabrane przez rekwizycye tryumwirów przedmioty (aż 2.954), kościołom zaś naczynia święte i dzwony, nakazał zrzucić godła republiki i zawiesić wszystkie dzienniki prócz urzędowego *Giornale di Roma*, wreszcie przy pomocy dwóch pełnomocników cywilnych, De Corcelles i hr. Rayneval, utworzył tymczasowy zarząd i prowizoryczną radę municypalną z 30 członków, z księciem Piotrem Odescalchim jako prezydentem na czele.<sup>2)</sup>

Nowa proklamacya z 14go lipca zapowiedziała przywrócenie doczesnej władzy papieża, jako akt zgodny z życzeniami całego świata katolickiego, i wezwała Rzymian do okazania wierności i wdzięczności dla szlachetnego papieża, do czego sposobność miała się nastręczyć nazajutrz, bo na ten dzień naznaczono dziękiczynne nabożeństwo, oświecenie kopuły św. Piotra i gmachów publicznych, tudzież rozdanie zapomóg ubogim. Piętnastego lipca, po południu udał się generał Oudinot na czele wojska francuzkiego i rzymskiego do kościoła św. Piotra, gdzie u drzwi powitał go zastępca kardynała wikarego, wraz z sekretarzem kapituły. Kardynał Castracane zaintonował *Te Deum* i dał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, inny zaś kardynał, nieustraszony Tosti, miał do generała gorącą przemowę, na którą tenże odpowiedział. Następnie Tosti dorzucił słów kilka i zakończył okrzykiem: „*Viva la religione, viva il*

<sup>1)</sup> Aby nie mnożono bon skarbowych, kazał je znieść i opatrzyć nową pieczęcią.

<sup>2)</sup> Nie małą pomocą w tej pracy był urzędnik rzymski Moreschi Theresiano.

*Santo Padre, viva la Francia,*“ który obecne tamże tłumy powtórzyły. Po za kościołem imieniem Rzymian podziękował młody jeden obywatel (Hannibal Piccoli), poczem sam jen. Oudinot przemówił w te słowa:

*„Przywrócenie władzy papieżkiej jest widocznie dziełem Opatrzności, i nie mało z tego się chlubię, że Francya służyła tu za narzędzie. W przywróceniu tej władzy spoczywa rękojmia pokoju całej Europy: jest to dzieło zarówno socyalne jak religijne. Cieszę się, że Rzymianie wypowiadają głośno uczucia życzliwości dla Francyi, i z mojej strony mogę ich zapewnić o najszczerzej, najserdeczniejszej wzajemności. Nie z Rzymianami prowadziłem wojnę, ale z hordą cudzoziemców, którzy ze wszystkich stron Europy napłynęli do Rzymu. Skoro ta wojna stała się konieczną, przynajmniej z tego się raduję, że Opatczność skróciła czas zgrozy.*

*Szczycą się Rzymianie, że są dziećmi prawdziwej religii i szczerymi katolikami; takimi są również Francuzi. Wszyscy jesteście członkami jednej i tej samej religii, dziećmi tegoż samego ojca, dziećmi Bożemi. Niech żyje Bóg! Niech żyje religia! Niech żyje Papież! Francya nie cofnęła się przed żadną ofiarą, — pomyślność państwa kościelnego i szacunek ludów katolickich będzie jej nagrodą. To jest jedynym celem jej ambicyi. Dumny jestem, że w tym dniu uroczystym mogę być tłómaczem i ręczycielem jej szlachetnych zamiarów.*“

Gotący ten wylew uczuć katolickich przyjęto okrzykami: *Viva il Santo Padre! Viva Pio Nono! Viva la Francia! Viva il generale Oudinot!* Zapół Rzymian, mimo teroryzmu licznie zebranych, był szczery a tak wielki, że niektórzy całowali ręce i suknie generała. Tegoż dnia zatknięto na zamku św. Anioła i na wieży Kapitolu chorągiew papieżką, a 101 strzałów działowych ogłosiło przywrócenie prawowitej władzy. Wieczorem nastąpiła dobrowolna iluminacya, jakby nowy hołd Rzymian dla miłościwego króla i ojca, który niebawem słowami przebaczenia odezwał się do swoich poddanych.

*Pius papież IX ukochanym poddanym.*

*Bóg podniósł swe ramię na wysokości niebios i rzekł do wzburzonego morza anarchii i bezbożności: nie pójdiesz dalej. On to sprowadził wojska katolickie, aby utrzymać prawa ludzkości zdeptanej — prawa wiary naruszonej — prawa Stolicy świętej i naszej*

władzy najwyższej. Chwała wiekuista Bogu, który nawet w czasie gniewu nie zapomina o miłosierdziu.

Ukochani poddani, jeżeli w zawierusze przejść strasznych serce nasze nappełniło się boleścią z powodu tylu cierpień, jakie na kościół, na religię i na was spadły, nie oziębiło się jednak w miłości, jaką ku wam żywiło i żywi.

Pragniemy przyspieszyć dzień powrotu do was, a gdy ten dzień nadejdzie, przybędziemy z gorącym pragnieniem niesienia wam wszelkiej pomocy, i z chęcią pracowania ze wszystkich sił nad uszczęśliwieniem waszem, lecząc ciężkie choroby stosownemi lekarstwami i starając się o zadowolenie wiernych poddanych naszych, którzy pragnąc instytucyj zastosowanych do swoich potrzeb, żądają także, jak i my żądamy, aby była zabezpieczona niepodległość i wolność papieżstwa, jako konieczna do utrzymania pokoju w świecie katolickim.

Tymczasem by przywieść do ładu sprawy publiczne, ustanowimy komisję, która obdarzona rozległą władzą, przy pomocy ministerstwa uporządkuje zarząd państwa.

Jakośmy zawsze, nawet w oddaleniu, wzywali dla was błogosławieństwa Bożego, tak i dzisiaj z większą jeszcze gorącością wzywamy, by obficie spłynęło na głowy wasze; a przytem pocieszamy się nadzieją, że ci wszyscy, którzy dobrowolnem swem zbroczeniem stali się niegodnymi jego skutków, zasłużą na takowe szczerem i wytrwałem nawróceniem.

*Dan w Gaecie 17 lipca 1849.*

Do wspomnianej komisji administracyjnej powołani zostali kardynałowie *Della Genga Sarmattei*, *Vannicelli-Casoni* i *Altieri*, którzy 31 lipca przybyli do Rzymu, a nazajutrz wydali manifest do mieszkańców państwa kościelnego. Zapowiedzieli w nim rządy bezstronne, oparte na poszanowaniu religii, przestrzeganiu sprawiedliwości i ładu; szkoda tylko, że mówiąc o interwencji, wspomnieli ogólnie o „wojskach katolickich,” a nie wymienili Francyi, gdyż to pominięcie podrażniło dumę Ludwika Napoleona, którą zaraz dał uczuć papieżowi. Do pomocy przybrali sobie jako doradców mons. Mertel’a, ks. Barberiniego, adwokatów konsystoryalnych Bartolego i Vannutellego, podczas gdy ministrami zostali zamianowani: mons. Savelli (spraw wewn.), Galli (skarbu), Gian-Santi (łask i sprawiedliwości), Kamil Jacobini (handlu i robót publicznych). Po ustąpieniu francuzkich komisarzy wojennych, trzej „czerwoni tryumfirowie,” — bo tak nazwał ich dowcip rzymski —

ujęli ster rządów. Przedewszystkiem zniesli wszystkie prawa i rozporządzenia, wydane od 16 listopada 1848 r., tudzież wszystkie rady municypalne, natomiast przywrócili dawne trybunały i utworzyli dwie komisye, z których jedna miała zbadać zachowanie się urzędników w czasach przewrotu, druga śledzić wykroczenia popełnione przeciw religii i jej sługom, przeciw osobie monarchy i przeciw publicznemu lub prywatnemu bezpieczeństwu; co do pieniędzy zaś przyznali kurs przymusowy tylko tym bonom skarbowym, na których emisję zezwolił był papież, inne zredukowali na 65% nominalnej wartości.<sup>1)</sup> Krom tego komisya rządząca kazała w przeciągu trzydziestu dni wycofać z obiegu drobną monetę, wybitą za rządów republiki, płacąc za nią *al pari*, nadała biletom banku rzymskiego (za 1,500.000 sk.), jakoteż bonom prowincyi bolońskiej (za 341.610 sk.) kurs przymusowy do końca roku, ustanowiła centralną radę cenzury, rozwiązała korpus karabinierów i gwardyę cywilną, a utworzyła pułk t. z. *Veliti Pontificii* i straż publicznego bezpieczeństwa, ogłosiła rozporządzenia o emisji nowych bon skarbowych, o poborze podatków, o wykupie serwitutów, o nadzorze policyjnym i obowiązkach urzędników.<sup>2)</sup>

## ROZDZIAŁ XXVII.

### Pius IX i polityka ks. Ludwika Napoleona w r. 1849.

*Hojność Piusa IX podczas pobytu w Gaecie. — Wielkanoc r. 1849 i nabożeństwa papieżkie. — Przyjęcie pułkownika Niela i list do jen. Oudinota. — Dwuznaczne zabiegi rządu francuzkiego. — Rozmowa Piusa IX z jen. Oudinotem. — List ks. Ludwika Napoleona do Edgara Neyu i skutki tegoż. — Wręczenie królowej neap. „złotej róży.“ — Przesiedlenie się Piusu IX do Portici. — Motu proprio z 12 wrześ. 1849. — Rozprawy w zgromadzeniu narodowem franc. o sprawie papieżkiej. — Czyny Piusa IX przy końcu r. 1849.*

Podczas gdy nad Tybrem srożyła się walka, Pius IX modlił się i rozdawał łaski, bo ciężkie przejścia i zawody nie rozgory-

<sup>1)</sup> Odezwy z 2 i 3 sier. 1849 (*Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 272).

<sup>2)</sup> Por. *Atti del S. P. Pio IX.* P. II, str. 276—584.



czyły jego serca. Przystępny dla wszystkich, chwile wolne od rządów poświęcał na zwiedzanie szkół, przytułków i szpitali. Hojny nawet na wygnaniu, ofiarował radzie miejskiej znaczną kwotę na wyposażenie pięćdziesięciu biednych dziewcząt; a równocześnie posłał do Rzymu 6.000 franków na zapomogę dla robotników. Wszyscy też od króla do lazzarona otaczali go czcią i miłością.

Kiedy nadeszła Wielkanoc, papież odprawił wszystkie ceremonie z mniejszą wprawdzie okazałością, niż w Watykanie, ale nie z mniejszą pobożnością. W Wielki Czwartek, udzieliwszy księciu neapolitańskiemu Alfonsowi Sakrament bierzmowania, odprawił w towarzystwie kard. Gazzolego i Antonellego cichą Mszę św., podczas której dał Komunię św. kardynałom, rodzinie królewskiej, w. księciu tokańskiemu, dworzanom swoim, duchowieństwu, posłom zagranicznym i wielu przybyszom. Skoro tylko arcybiskup gaetański poświęcił Oleje św., wrócił papież z całym orszakiem do katedry, aby trzynastu kapłanom umyć nogi, a potem usługiwać im do stołu. Po południu odwiedził w uroczystej procesji groby Pańskie, mając przy boku kardynałów, rodzinę królewską, ciała dyplomatyczne, trzynastu kapłanów „apostołów“ i dwór cały. Namiestnik Chrystusów szedł pieszo i odmawiał głośno modlitwy, na które odpowiadało św. Kolegium.

W Wielki Piątek, zdjawszy obuwie, uczcił według zwyczaju krzyż święty, toż samo uczynił król Ferdynand i reszta świty. Tegoż dnia po nabożeństwie udał się do kaplicy Trójcy świętej na *Monte spaccato*, gdzie według tradycyi miała rozpaść się skała; szła za nim w mileczeniu liczna rzesza ludu, budując się jego pokorą. Nazajutrz odebrał powinszowania od rady miejskiej i dał posłuchanie angielskiemu admirałowi Parkerowi, odjeżdżającemu do Malty.

W Wielką Niedzielę miał Mszę św. w katedrze w obecności Kolegium kardynałów, rodziny królewskiej i ambasadorów, poczem ubrany pontyfikalnie wstąpił na balkon pałacu arcybiskupa, by wśród dźwięku dzwonów i huku dział, grzmiących w warowni i w porcie, dać *urbi et orbi* błogosławieństwo. Fale morskie niosły takowe do najodleglejszych krańców ziemi. Wróciwszy do siebie, przypatrywał się pochodowi wojska, którem król sam dowodził.

W dzień ten wszystkie okręta stojące na kotwicy — a każde mocarstwo przysłało tamże wojenny statek — wywiesiły swe ban-

dery i dawały salwy. Chcąc okazać swą sympatyę dla Francyi, postanowił Pius IX odwiedzić w poniedziałek wielkanocny jej fregatę *Jena*. Przyjęty z wielkimi honorami przez ks. d'Harcourt, hr. Raynevala, kard. Dupont, komendanta Duguesne i całą załogę, oglądał wszystko ciekawie, a w końcu stanawszy na pokładzie, zaśpiewał swym dźwięcznym głosem: *Benedicat vos* i t. d. na co spiżowe potwory odpowiedziały: Amen.

Uroczystą była również procesya Bożego Ciała, w czasie której Namiestnik Chrystusów szedł pobożnie tuż za kard. Altierim, niosącym Najśw. Sakrament.

Kiedy Francuzi rozpoczęli oblężenie Rzymu, serce jego było pogrążone w smutku i nieraz mawiał prawie ze łzami: *„O gdybym tam mógł polecieć na skrzydłach, aby wstrzymać krwi rozlew.“* Z drugiej strony dla nagrodzenia walecznych i wiernych, dekretem z 17 czerwca 1849 określił bliżej statutu orderu Piusa (*Ordo Piusus*), który jeszcze 17 czerwca 1847 był ustanowił.

Wreszcie nadeszła wieść o zwycięstwie. Skoro tylko papież spostrzegł pułkownika Niela, niosącego klucze Rzymu i pismo Oudinota, zawołał żywo: *„O mów mi, pułkowniku, o moich dzieciach, Rzymianach i Francuzach. Jakże wiele musiały uciecierpieć! Ileż za nie ofiarowałem modlitw!“* Wysłuchawszy ze wzruszeniem relacji o przebiegu walki, rzekł: *„Pułkowniku, nieraz już mówiłem wśród innych okoliczności, a szczęśliwy jestem, że i dziś po tak wielkiej usługach, powtórzyć to mogę, że zawsze na Francję liczyłem. Francya nic mi nie przyrzekała, lecz ja wiedziałem, że ona w chwili stosownej poświęci Kościołowi swe złoto, swą krew, i to, co dla jej walecznych synów może jest trudniejszem, tę odwagę wstrzemięźliwą, tę cierpliwość wytrwałą, której zawdzięczam zachowanie w całości Rzymu, tego skarbu świata, tego miasta tak ukochanego i tak ciężko doświadczonego, do którego w czasie mego wygnania nieustannie a z obawą zwracałem moje serce i moje oczy!.. Powiedz generałowi dowodzącemu, wszystkim generałom, zostającym pod jego rozkazami, wszystkim oficerom, a nawet chciałbym, żeby to powiedziano każdemu żołnierzowi francuzkiemu, że moja wdzięczność nie zna granic. Modlitwy moje o pomyślność twojej ojczyzny będą gorętszemi, a miłość moja ku Francuzom stała się, jeżeli to możebna, żywszą, w skutek usług, jakie mi oddali. Co do Ciebie, pułkowniku — dodał z uśmiechem — byłbym szczęśliwy, gdybym ci mógł dać jaki dowód mojego szacunku.“*

Niel odpowiedział, że życzeniem jego byłoby otrzymać jaką pamiątkę dla żony.

*„Oto masz dla twej pobożnej żony, a to dla dzielnego pułkownika.“*

To mówiąc, wręczył mu kosztowną koronkę i zawiesił na jego piersiach krzyż komandorski orderu św. Grzegorza W. Po dwugodzinnej rozmowie opuścił Niel Gaetę, a oddawszy królowi Ferdynandowi w Neapolu list Oudinota, wrócił do Rzymu, z listem papieżkim do tegoż generała, tak opiewającym:

*Panie Jenerale.*

*Znana waleczność wojsk francuzkich, wspartych słusnością sprawy, której bronili, odniosła należyty owoc, bo zwycięstwo. Przyjmij, Panie Jenerale, moje życzenia, iż w tem zdarzeniu główny miałeś udział, — życzenia odnoszące się nie do przelewu krwi, bo na to serce moje się wzdryga, ale do tryumfu porządku i przywrócenia wolności ludziom religijnym i prawym, wskutek czego nie będzie im poczytane za zbrodnię, gdy będą używać dóbr od Boga im użyczonych i czcić tegoż Boga okazałem nabożeństwem, bez narażenia się na utratę życia lub wolności. Co do trudności, jakie w następstwie mogą powstać, zdaję się na opiekę Bożą. Sądzę, że nie będzie to bez pożytku, jeżeli armia francuzka pozna przebieg wypadków, jakie zaszły za mego pontyfikatu. Są one przedstawione w znanej Ci, Panie Jenerale, allokucyi; wszelako posyłam Ci pewną liczbę egzemplarzy tejże do rozdania pomiędzy tych, o których sądzisz, że pożytek z niej odniosą. Akt ten dostatecznie dowiedzie, że to są nieprzyjaciele społeczeństwa ludzkiego, których armia wasza pokonała, a przez to samo tryumf wasz winien u wszystkich prawych ludzi Europy i w całym świecie obudzić uczucia wdzięczności.*

*Pułkownik Niel, który mi wręczył twoją wielce szacowną depeszę i klucze Rzymu, odda ci to pismo. Korzystam z niemałym zadowoleniem z tego pośrednictwa, aby Ci wyrazić uczucia ojcowskiego przywiązania, i zapewnić, że nieustannie wznoszę do Pana modły za Tobą, za wojskiem francuzkiem, za rządem i za Francją. Przyjmij apostolskie błogosławieństwo, jakie Ci daję z całego serca.*

*Dan w Gacie 5 lipca 1849.*

Przy końcu tegoż miesiąca (28 lip.) przyjął Pius IX deputację municypalności rzymskiej, która mu złożyła hołd od wszystkich poddanych, a zarazem prośbę o jak najrychlejszy powrót do stolicy. Pragnął on wrócić tamże bez zwłoki, ale roztropność ra-

dziła uzyskać pierw pewne rękojmię, że się nie powtórzą sceny z r. 1848, i zabezpieczyć się co do zamiarów Ludwika Napoleona. Ów Janus francuzki przywrócił wprawdzie władzę doczesną papieża, ale równocześnie żądał sekularyzowania rządu i wprowadzenia doń idei nowożytnych, by, jak się wyraził minister spraw zagranicznych *Tocqueville*, „pogodzić katolicyzm z duchem czasu.“ Tymczasem Pius IX, miasto utworzyć rząd ze świeckich, wyznaczył komisję z kardynałów, którzy wystąpili z manifestem dosyć surowym i zaraz na wstępie przywrócili dawne trybunały, a co najgorsza, obrazili miłość własną „wielkiego narodu.“ Posłowie francuzcy, ks. d'Harcourt i hr. Rayneval, kołatali o rychły powrót papieża i o obietnicę swobód, a zwłaszcza o utrzymanie statutu; ale odpowiedziano im, że teraz nie pora na ustępstwa, gdyż mogłoby się zdawać, że one zostały wymuszone przez Francję; dopiero gdy papież wróci bez żadnego ograniczenia, zarządzi, jak uzna za stosowne. Smutne doświadczenia sprawiły, że w kuryi papieżkiej nie myślano już wcale o przywróceniu statutu, co było także po myśli rządów austryackiego i neapolitańskiego.

Nie lepiej powiodło się pełnomocnikowi De Corcelles; na nalegania jego odpowiedział Papież w połowie lipca, że pragnie działać bez przymusu i że intencye jego są dostatecznie znane.

I któż tu Piusowi IX nie przyzna słuszności?

Szlachetnie działał generał Oudinot. Uznając rychły powrót papieża za konieczny, nietylko pisał w tym duchu do kard. Antonellego, ale sam udał się do Gaety w towarzystwie jen. Le Barbier de Tinan i kilku oficerów. Pius IX przyjął go nader mile i uzczył zaszczytnym przydomkiem „wyswobodziciela Rzymu;“ kiedy zaś generał wyłuszczył powody, mające skłonić papieża do rychłego powrotu i przedłożył takowe na piśmie, usłyszał podczas drugiej audyencyi następującą odpowiedź: *„Jakże chcesz, abym dał stanowcze zobowiązanie się, kiedy niektóre kwestye nie są jeszcze co do szczegółów wyjaśnione, a nadewszystko kiedy muszę przemawiać wobec potęgi pierwszorzędnej, której wymagania nie są dla nikogo tajemnicą? Mamże przyjąć na siebie pozór, jakobym ustępował przemocy? Czyż jeśli mogę zrobić co dobrego, nie jest rzeczą konieczną, aby moje czyny były dobrowolne i takimi się też okazywały? Czyli nie znasz moich usposobień? Nie sąż one zaspokajające? Czyż nie dałem ludowi niezaprzeczonych dowodów miłości i oddania się, posuniętego aż do ofiary? Niewdzięczność, smutki i utrapienia, towarzyszące*



wygnaniu i niedoli, nie zmieniły mojego ducha, Jedno mam tylko pragnienie na tym świecie, jak o jedno tylko się modłę, to jest, o świętność religii i szczęście wszystkich ludów w ogólności, a szczególnie zaś tych ludzi, których Opatrzność ściślej poddała mojej władzy.

Z tem wszystkiem — dodał — mam zamiar wrócić wkrótce do mojego państwa i zatrzymać się czas jakiś w Castel-Gandolfo pośród armii francuskiej.<sup>1)</sup>

Oudinot zadowolnił się tą odpowiedzią i popierał szczerze dobre intencye papieża; za to rząd ks. Ludwika Napoleona odwołał go z Rzymu, pod pozorem redukcji wojska okupacyjnego.<sup>2)</sup> Mąż cny nie chciał opuścić Rzymu, nie pożegnawszy się z papieżem, jakoż 4go sierpnia udał się z admirałem Tréhouart powtórnie do Gaety. Doznał nadzwyczaj zaszczytnego i serdecznego przyjęcia które go aż do łez poruszyło.

„Imię twoje, jenerale — rzekł ze słodyczą Pius IX — będzie odtąd najściślej związane z mojem. Historia nie znajdzie na tyle pochwał, by wystawić to zdarzenie wielkie, jakiego równie mądrze jak dzielnie dokonałeś. Dzieło to uwieczysz w Paryżu, a moje ojcowskie błogosławieństwo będzie zawsze z tobą i z twoimi.“

Poczem wręczył mu wielki krzyż orderu Piusa, otoczony brylantami, które sułtan Abdul Medzyd przysłał był w darze, jakoteż liczne dekoracye dla wojska. Muncypalność rzymska okazała jenerałowi swą wdzięczność wybiciem medalu na jego cześć, umieszczeniem jego popiersia na Kapitolu i świetną biesiadą, przy której książę Odescalchi, senator i prezes komisji muncypalnej, wręczył mu odnośne dekreta, a po której nastąpiła iluminacya muzeum kapitolinińskiego (23 sierpnia).

Tymczasem w Gaecie zebrali się przedstawiciele czterech mocarstw na konferencyę po raz dwunasty (11 sier. 1849). Antonelli zapowiedział utworzenie konsulty stanu, której członkowie, mianowani przez papieża, mieliby głos doradczy w ważniejszych sprawach, a więc konstytucya miała być zwinięta. Projekt ten pochwalili hr. Esterhazy, jak niemniej poseł neapolitański hr. Ludolf. Martinez de la Rosa odpowiedział wymijająco, że papież ma zu-

<sup>1)</sup> Pougeois I. c., p. 140.

<sup>2)</sup> Niełaska prezydenta i w tem się objawiła, że jen. Oudinota pominął przy najbliższej nominacyi marszałków.

pełną swobodę w swoim państwie i oświadczył się za rozszerzeniem samorządu. Natomiast hr. Rayneval żądał rozleglejszych koncesyj, a mianowicie przypuszczenia ludu do uchwalania podatków z głosem przynajmniej doradczym. Snadź pod wpływem tych rozpraw wystosował rząd francuzki energiczną notę (wręczoną Antoncllemu 19 sier.),<sup>1)</sup> w której wyraził ubolewanie, że Francya doznała zawodu, bo Kurya myśli wejść na drogę reakcyi, co by tylko osłabiło wiarę u ludu, spotęgowało siłę socyalizmu i obraziło uczucie honoru u Francuzów; zarazem objawił życzenie, aby w myśl statutu z 14 marca 1848 zabezpieczyć wolność osobistą, nietykalność mienia prywatnego, gwarancję długu publicznego i sekularyzację zarządu, konsulcie zaś nadać głos doradczy w sprawie podatków.

Równocześnie ks. Ludwik Napoleon, lubiący politykę „wolnej ręki“, wysłał do jen. Rostolana, następcy Oudinota, pułkownika Edgara Neyą z własnoręcznym listem, w którym te przychodziły słowa:... „Chcemy, aby władza papieżka została przywrócona w Rzymie, ale bez tych nadużyć, jakie spowodowały rządy księży. Chcemy, aby oręż nasz był skuteczną rękojmnią przeciw powrotowi tychże nadużyć, a nie służył za ochronę zemsty, proskrypcyi, przywrócenia Inkwizycyi itd. Mów więc głośno, jenerale, w myśl prawdziwych interesów ludu rzymskiego i samej religii... a nie zapominaj, że stoisz na czele trzydziestotysięcznej armii i że tam, gdzie powiewa chorągiew trójkolorowa, winno być zapewnione panowanie naszych idei...“

Drugi list z 18 sierpnia, wystosowany do samego pułkownika Neyą, odsłania nam zapatrywania i plany ówczesnego prezydenta republiki. Przytaczamy takowy w całości, iż mieści niejako program jego polityki.<sup>2)</sup>

*Mój drogi Edgarze.*

*Rzeczpospolita francuzka nie na to posłała wojsko do Rzymu, aby zgniebić wolność włoską, ale przeciwnie na to, by ją uporządkować, strzegąc ją przed własnymi wybrykami, i aby jej dać siłą*

<sup>1)</sup> Por. Bianchi *Diplomazia europea* Vol. VI, p. 508 — Reuchlin *Geschichte Italiens* Dritter Theil 58.

<sup>2)</sup> Szóstego sierpnia uderzył Jul. Favre zaciekle na rząd za jego politykę co do Rzymu, ale po świetnej mowie hr. de Falloux Zgromadzenie narodowe 428 głosami przeciw 176 dało ministerstwu wotum zaufania.

podstawę, przywracając na tron papieżki monarchę, który pierwszy wystąpił śmiało ze zbawiennemi reformami.

Dowiaduję się z przykrością, że życzliwe zamiary Ojca św. co do naszego działania ubezwładniają namietności i wrogie wpływy. Chciałoby powrót papieża utorować za pomocą proskrypcyi i tyranii; powiedz zatem odemnie generałowi Rostolan, iż nie ma pozwolić na jakikolwiek akt, któryby interwencyi chorągwi trójkolorowej mógł nadać nienależytą cechę.

Doczesne władztwo papieża streszczam w tych słowach: Ogólna amnestya — sekularyzacya administracyi — kodeks napoleoński i rządy liberalne.

Czułem się osobiście urażonym, czytając proklamację trzech kardynałów, którzy nie wymienili nawet imienia Francyi i nie wspomnieli o cierpieniach walecznych jej żołnierzy. Każda zniewaga naszej chorągwi albo naszego munduru żywo mię obchodzi i proszę to podnieść, że jeżeli Francya nie sprzedaje swoich usług, przynajmniej tego żąda, aby okazano wdzięczność za jej ofiary i jej zaparcie.

Kiedy wojska nasze przebiegały Europę, szło wszędzie w ślad za niemi obalenie nadużyć feudalizmu, a wzrastał posiew wolności. Niechże nie będzie powiedziane, że w r. 1849 armia francuzka działała inaczej i odmienne sprowadziła rezultaty.

Powiedz generałowi, aby w mojem imieniu podziękował wojsku za szlachetne postępowanie. Słyszę z boleścią, że nawet fizyczne jego potrzeby nie są tak zaspokojone, jakby się należało. Nie trzeba niczego zaniedbać, aby zaopatrzenie naszego wojska było odpowiedniem.

Przyjmij, drogi Edgarze Neyu, zapewnienie mojej szczerej przyjaźni.  
Ludwik Napoleon Bonaparte.

Pismo to miało wielką a szkodliwą doniosłość, bo z jednej strony paraliżowało Papieża w niezależnem wykonywaniu władzy monarszej i unicemoźbiało wszelkie reformy, które teraz musiały się wydać jakby wydartemi przymusem, — z drugiej ośmieliło stronnictwo rewolucyjne do coraz większych roszczeń, dając mu tak potężną podpórę. Wprawdzie generał Rostolan nie chciał ogłosić tego aktu i zażądał dymisyi; atoli Ludwik Napoleon nie wyrzekł się swoich zachcianek; owszem w nocy ministra Tocqueville, przedstawionej 19 sierpnia, żądał od papieża: zatrzymania kilku głównych zasad statutu z 14 marca 1848 roku i uznania tych, które wolność osobistą zabezpieczają, — urządzenia trybunałów, — zapro-

wadzenia praw cywilnych, jakie istnieją w północnych Włoszech, — utworzenia zgromadzeń gminnych i prowincjonalnych — świeckiej administracyi i przywrócenia konsulty z roku 1847. Na to pismo odpowiedział pro-sekretarz stanu w nocy z 31 sierpnia, że papież, jako monarcha, ma prawo uporządkowania stosunków w swoim państwie i że projektowane przezeń instytucye zabezpieczają zarówno poddanym jak papieżowi odpowiednią swobodę. Ton tak stanowczy, a przedewszystkiem obawa, aby papież nie rzucił się całkowicie w ramiona Austryi, były powodem, że tak ministrowie w Paryżu, jak Rayneval i Corcelles w Gaccie złagodzili szorstkość przytoczonej powyż noty i niefortunnego listu.

Pius IX cierpiał niemało wskutek tych intryg, ale nie tracił pokoju, ufając przedewszystkiem Opatrzności Bożej. Ponieważ powrót do Rzymu nie miał tak prędko nastąpić, postanowił przeto przenieść się z Gaety do Portici. Pierwej jednak, chcąc okazać swą wdzięczność królowi, ochrzcił jego córkę Maryę Pię i przesłał królowej w darze złotą różę.<sup>1)</sup> Ablegat papieżki Józef Stella odprawił w obecności całej rodziny królewskiej Mszę św., w czasie której spoczywało na ołtarzu kosztowne puzderko ze złotą różą. Po *Ite Missa est* odczytano breve papieżkie, poczem ablegat wręczył różę królowej, mówiąc: „*Accipe rosam de manibus nostris, quam ex speciali commissione in Christo Patris et Domini nostri Pii divina providentia Papae Noni nobis facta, Tibi tradimus, per quam designatur gaudium utriusque Hierusalem, scilicet triumphantis et militantis Ecclesiae, per quam omnibus Christi fidelibus manifestatur flos ille speciosissimus, qui est gaudium et corona Sanctorum omnium.*”

*Suscipiat Majestas Tua, quae secundum seculum nobilis, potens et multa virtute praedita es, ut amplius multa virtute a Christo Domino nobiliteris, tamquam rosa plantata super rivus aquarum multarum, quam gratiam ex sua infinita clementia Tibi concedere dignetur, qui est Trinus et Unus in saecula saeculorum. Amen.*“

Królowa ucałowała różę, ablegat zaś ogłosił odpust zupełny dla rodziny królewskiej, dał benedykcję i odczytał ostatnią Ewan-

<sup>1)</sup> Złotą różę poświęcają papieże w czwartą niedzielę postu, Laetare zwanej, i posyłają w darze czy to znakomitym osobom, czy pewnym kościołom lub miastom. Wspominają o niej historycy już w wieku XIym.



gelię. Nazajutrz cała rodzina podziękowała papieżowi za dar tak miły.

Czwartego września nastąpił wyjazd z Gaety.<sup>1)</sup> Wśród salw działowych i okrzyków ludu wsiadł papież na fregatę *Tancredi*, otoczona okrętami i barkami, a po kilku godzinach wylądował w *Portici*, prawie na tem miejscu, gdzie przed 1.800 laty książe Apostołów wstąpił na ziemię włoską. Gościnny król ofiarował i tu swój pałac, z widokiem nie mającym może równego sobie, wszakże Neapolitańczyk twierdzi śmiało, że tam piędź nieba spadła na ziemię.

Nastąpiła jedna owacya po drugiej. Szóstego września odbył wyjazd tryumfalny do Neapolu, 7go przyjmował w Portici ciała dyplomatyczne, 9go ze szczytów zamku królewskiego *Reggia* dawał błogosławieństwo wojsku, ustawionemu na placu w szyku bojowym, 17go powtórzył to samo nad stutysięcznym ludem. Wśród tych owacyj nie zapomniat atoli o sprawach dotyczących się Rzymu i Kościoła.

Dwunastego września wydał w Portici *motu proprio*, obejmujące sześć rozdziałów, z których pierwszy ustanawia w Rzymie radę stanu, drugi tworzy konsultę stanu dla finansów, trzeci zatwierdza istniejące już rady prowincjonalne, czwarty zapowiada urządzenie reprezentacyi i administracyi municypalnej, piąty wyznacza komisye, mającą radzić nad ulepszeniami na polu sądownictwa i prawodawstwa, szósty ogłasza amnestye, z pewnemi ograniczeniami, które później miały być określone. Ponieważ instytucye te weszły w życie albo też lepiej zostały rozwinięte po powrocie papieża, przeto omówimy je gdzieindziej; tu tyle tylko nadmieniamy, że papież, ustanawiając radę stanu z głosem tylko dotychczas, usunął tem samem konstytucyę. Nic w tem dziwnego, bo najprzód Rzymianie, obcy tradycyom konstytucjonalizmu, nie umieli użyć większej miary wolności i zbyt łatwo popadli w sidła sprytnej szajki rewolucjonistów; a powtóre, bo konstytucya zniesioną już została w królestwie neapolitańskim i w Sycylii; toż samo miało nastąpić w Toskanie i Austrii; nie było zatem rzeczą poradną zostawiać jej w państwie kościelnem.

Co do amnestyi, według dekretu komisyi rządzącej z 18go września, nie mogli z tej łaski korzystać: członkowie rządu tym-

<sup>1)</sup> Pius IX. zabawił w Gaecie 9 miesięcy, 9 dni, 9 godzin.

czasowego, członkowie konstytuanty, którzy brali udział w jej obradach, członkowie tryumwiratu i rządu republikańskiego, dowódcy wojska, dalej ci wszyscy, którzy już raz ułaskawieni, nie dotrzymali wiary i wmieszali się do rokoszu, wreszcie ci, którzy się stali winnymi nie tylko politycznych ale i kryminalnych zbrodni. Krom tego ogłoszono za pozbawionych urzędów lub stopni wojskowych tych wszystkich, co złamali swą przysięgę. Ogółem wyjęto od amnestyi 283 najwinniejszych, między którymi było 21 cudzoziemców; później jednak 35 członków konstytuanty i 24 dowódców wojska otrzymało ułaskawienie.<sup>1)</sup>

Edykt ten, ogłoszony w Rzymie 18 września 1849 r., znalazł uznanie u wszystkich ludzi mądrze i dobrze myślących. Thiers oświadczył, że zawiera on wszystko to, czego lud słusznie może wymagać, i nie zganił wcale papieża za to, „że postanowił nie otwierać na nowo zawodu agitacyj politycznych.“ Wprawdzie żyłymi się radykaliści, których wyrazem był głos Wiktora Hugo w izbie, a i rząd francuzki pragnął rozszerzyć nadane swobody; ale w końcu uznał za słuszne nie nalegać dłużej, i chcąc naprawić złe wrażenie, jakie sprawił list prezydenta, poprosił papieża, by przynajmniej na krótki czas wrócił do Rzymu. Sam Ludwik Napoleon zgodził się na bezwarunkowy powrót papieża.

Na ten zwrot usposobień wpłynęły niemało rozprawy w zgromadzeniu narodowem, gdzie najświetniejsi mowcy, jak Thiers i Montalembert, bronili zwycięzko doczesnej władzy papieża (paźdz. 1849). *„Usuńmy powagę — tak między innemi przemawiał były minister Ludwika Filipa — a rozprzęgnie się jedność katolicka. Bez tej jedności rozpadłby się katolicyzm na sekty, a świat moralny, już i tak mocno zachwiany, zatrzęsłby się aż do podwalin. Lecz jedność katolicka, wymagająca od ludów chrześcijańskich religijnego poddania się, z trudnością mogłaby istnieć, gdyby papież, który jest jej spójnią, nie był stanowczo i wszechstronnie niepodległym, gdyby w kraju, który mu wieki przyznały, a narody wszystkie utrzymywały,*

---

<sup>1)</sup> Znany księgozerca Farini gniewa się, że tak wielu było wyjętych od amnestyi i twierdzi, że motu proprio z 12 września przyjęli Rzymianie z oburzeniem, a tylko mazziniści z radością (*Lo stato rom. Lib. VII. Cap. 3*); toż samo Reuchlin, będący jego echem, piętnuje obelżywemi słowy „reakcję księży,“ lubo takowa była o wiele łagodniejszą i sprawiedliwszą, niż gdzieindziej; ale przez jednego i drugiego przemawia nienawiść.

powstał inny zwierzchnik, monarcha albo lud, wszystko to jedno, by mu dyktować prawa. Dla papieża nie ma innej niepodległości krom władzy monarszej. Jestto sprawa niezmierzonej wagi, przed którą partykularne interesa ludów muszą ustąpić. Jako w państwach dobro ogólne idzie przed prywatnem, tak i tu dobro powszechne winno przeważać, tak, że narody katolickie mają prawo do przywrócenia Piusa IX na stolicę papieżką.“

Oto głos zdrowego rozumu, nie natchniony wcale przez uczucie katolickie, gdyż takowe, jak wiadomo, obcem było Thiersowi. Świetną była również mowa hr. Montalemberta, z której dwa przytaczamy ustępy:

„...Większa część mowców przyznała, że nie można żądać dla państwa rzymskiego wielkiej wolności politycznej. Przyjmuję ten punkt wyjścia i chcę się z wami zastanowić, czy godzi się wymagać więcej, jak motu proprio. To motu proprio zapewnia cztery rękojmie: reformę prawodawstwa cywilnego, reformę sądownictwa, wielkie wolności prowincjonalne i municypalne, większe niż te, które mamy we Francji, w końcu sekularyzację zarządu. Nie ma się to rozumieć, żeby duchowni zostali wyłączeni, ale że się świeckich, jak najwięcej przypuści. Dziś zresztą i tak ogromną większość urzędów świeccy piastują. Jest 5059 urzędników świeckich a tylko 109 duchownych. Terazże nikomu nie może przyjść na myśl, żeby odsunąć duchownych od małej liczby znamienitych posad, jakie zajmują...“

...Wszystkichby to powinno uderzyć, że klęska czeka zawsze tych, którzy się na Stolicę apostolską targają. Czemuż klęska jest nieuchronną? Oto dlatego, że między papieżstwem a każdym mocarstwem istnieje wielka nierówność sił, która nie jest na korzyść przeciwników Rzymu, ale na korzyść Rzymu. Oni mogą posiadać floty, armie, działa, wszystkie zasoby siły materyjalnej. Papież nie ma tego wszystkiego, ale ma to, czego oni nie mają, ma siłę moralną i nieśmiertelną władzę nad sumieniami i duszami.

Choćbyście temu zaprzeczyli, nie możecie zaprzeczyć słabości Stolicy apostolskiej. Otóż właśnie ta słabość stanowi jej niespożyta siłę obrony. W dziejach świata nie istnieje większy i bardziej pocieszający widok, jak widok trudności, których siła w walce ze słabością doznaje. Pozwólcie na pospolite porównanie. Kiedy mężczyzna ma spór z kobietą, kobieta ta, jeśli nie jest ostatnią z ostatnich, może bezkarnie go wyzywać i mówić mu: uderz, ale uderzając shaft-

bisz się, a mnie nie zwyciężysz. Kościół jest więcej niż kobietą, jest matką. To matka, matka Europy, matka społeczeństwa naszego, matka dzisiejszej ludzkości. Można być synem wyrodnym, zbuntowanym, niewdzięcznym, pomimo tego jest się zawsze synem, i przychodzi chwila w każdej walce z Kościołem, kiedy ojcobójcze zapasy stają się nieznośne rodzajowi ludzkiemu, i kiedy ten, co je rozpoczął, upada pod ciężarem przegranej, albo pod ciężarem jednomyślnego oburzenia. Zkądinąd Kościołowi podolać niełatwo. Kościół ma nieskończone zasoby oporu. W zaczepnych działaniach jest niższy wyraźnie, ale w obronie on nieporównany. Cytadela Kościoła nie da się wziąć. Kościół ma stary tekst: *non possumus*, zapisany w starej księdze: *Dzieje apostołskie*, wynaleziony przez starego papieża, św. Piotra; z tem słowem na ustach wytrwa do skończenia świata bez ustąpienia.“

Wszyscy katolicy życzyli sobie powrotu papieża do Rzymu, najgoręcej zaś własni jego poddani, którzy w tym celu ślali po kilkakroć poselstwo do Porticii. Jednej z tych deputacyj odpowiedział Pius IX, że nie mógł wrócić do Rzymu, jak długo we Francyi podawano w wątpliwość jego prawa monarsze, i dopiero teraz, po usunięciu zawikłań, może im zrobić pewną nadzieję; nim to atoli nastąpiło, nie pozostał nieczynnym, i już to zwiedzał kościoły i zakłady neapolitańskie, już odbywał dalsze wycieczki. Raz n. p. stąpił po wykopaliskach w Herculanium, kiedyindziej przeciskał się przez słynne *Furculae Caudinae* do starożytnego Benewentu, to znowu modlił się w Salernie przed relikwiami św. Ap. Mateusza i przy grobie wielkiego swego poprzednika, do którego tak był podobny duchem, czynami i cierpieniami, że śmiało rzec można: Pius IX to Grzegorz VII dziewiętnastego wieku. W tymże czasie uczcił kości św. Januarego, św. Kajetana i św. Andrzeja z Awelinu w Neapolu, św. Alfonsa Lig. w Nocera, św. Filomeny w Mugnano.

Również żywo zajmowały go sprawy powszechnego Kościoła. Piątego listopada odbył konsystorz, na którym prekonizował kilku biskupów, a równocześnie polecił odbywać sobory prowincjonalne w kilku metropoliach. Ponieważ Piemont rozpoczął już walkę z Kościołem, której zapowiedzią był wniosek ministra Sicardi'ego, gwałcący przywileje duchowne, przeto Pius IX zaprotestował przeciw temu prawu, a w encyklice z 8 grudnia 1849 ostrzegł bisku-



pów włoskich przed grożącym niebezpieczeństwem <sup>1)</sup>. Mistrzowską ręką nakreślił w niej obraz podstępnych knowań nieprzyjaciół, dążących do obalenia religii we Włoszech; wyliczył dobrodziejstwa, jakie z papieżstwa spływają na naród włoski; wezwał księżęta do wierności dla Stolicy apostolskiej, do poszanowania praw Kościoła i do stawienia tamy zgubnym dążnościom socjalizmu i komunizmu. Było to niejako pierwsze ostrzeżenie dane społeczeństwu i jakby pierwszy herold Syllabusa.

## ROZDZIAŁ XXVIII.

### Powrót Piusa IX do Rzymu.

*Co opóźniło powrót Piusa IX do Rzymu — Konsystorz z 9 marca 1850 — Wyjazd z Portici — Pożegnanie się z Ferdynandem II — Owacye w Terracinie, Frosinone i Velletri — Przyjęcie w Rzymie — Entuzjazm mieszkańców — Pochód z bazyliki św. Jana Lat. do Watykanu — Te Deum — Uspokojenie mieszkańców.*

Nieufność Kuryi rzymskiej do rządu Ludwika Napoleona, który, jak twierdzą, apostacie Achilliemu, jednemu z najczynniejszych wicherzycieli, ułatwił ucieczkę <sup>2)</sup>, zmiana ministerstwa w Paryżu (31 paźdz. 1849), dymisya zacnego i Stolicy św. przychylnego jen. Rostolana, wreszcie trudność w zaciągnięciu pożyczki i urządzeniu siły zbrojnej, — wszystko to opóźniło powrót Piusa IX do Rzymu. Pełnomocnik francuzki de Corcelles, którego misya skończyła się w listopadzie r. 1849 <sup>3)</sup>, i nowy dowódzca załogi rzymskiej, jen. Baraguay-d'Hilliers, naglili do pośpiechu; lecz dopiero gdy rząd francuzki przez kardynała Dupont, arcybiskupa z Bourges, dał żądane wyjaśnienia, zwołany został 9 marca 1850 konsystorz

<sup>1)</sup> 20 list. 1849 wystosował breve do biskupów państwa kościelnego, jako odpowiedź na ich adres z 4 paźdz. t. r.

<sup>2)</sup> Uciekł on z zakonu Dominikanów i przeszedł na protestantyzm, a w r. 1849 wicherzył w Rzymie, z kąd umknął w stycz. 1850.

<sup>3)</sup> De Corselles otrzymał od Ojca św. wielką wstęgę orderu Piusa i piękną figurkę N. Panny.

tajny, dla oznaczenia czasu powrotu, w dzień zaś następny kardynał Antonelli, otrzymawszy od pełnomocników czterech wielkich mocarstw gwarancję, zabezpieczającą niepodległość papieża, oznajmił ciału dyplomatycznemu, że powrót nastąpi w pierwszych dniach kwietnia <sup>1)</sup>. Mieszkańców Rzymu uwładomiła o tem komisya rządząca odezwą z 9 kwietnia.

Rzeczywiście 4 kwietnia, około południa, opuścił Pius IX Portici i pociągiem osobnym udał się wraz z kardynałami do miasta Caserta, gdzie na stacyi powitał go król Ferdynand II ucałowaniem ręki i stopy, podczas gdy królowa czekała w przedsionku pałacu. Tu wypadł nocleg, a nazajutrz ruszył cały orszak drogą na Kapuę, Sessę, Gaetę i Fondi. W pierwszym powozie jechał papież z królem i z następcą tronu, w drugim infant Don Sebastian i hrabia Trapani; dalej kardynałowie Antonelli, Dupont i Asquini, poseł neapolitański w Rzymie hr. Ludolph i kilku prałatów domowych, inni zaś kardynałowie i urzędnicy z archiwami popłynęli na parostatku *Vauban* wprost do Civita-vecchii. Podróż papieża była pochodem tryumfalnym, — wszędzie witały go liczne rzesze ludu, zginając ze czcią kolana przed Namiestnikiem Chrystusowym i wydając radośne okrzyki.

Gaeta przewyższyła inne miasta entuzjazmem, bo też Pius IX zapisał się głęboko w sercach jej mieszkańców, a odjeżdżając obdarzył katedrę wspaniałym kielichem. W Portello, na granicy neapolitańskiej, miało nastąpić pożegnanie. Ledwie Ojciec święty wysiadł z powozu, a już król z następcą tronu rzucili mu się do nóg, prosząc o błogosławieństwo.

*„Chętnie, z całej duszy — rzekł rozrzuwniony papież — Niech przez usta moje Bóg sam Waszą Królewską Mość błogosławi. Nie mam słów do wyrażenia wdzięczności całego chrześcijaństwa za to uczucie więcej niż synowskie, z jakim Namiestnikowi Chrystusowemu w chwili niebezpieczeństwa dałeś przytułek w twojem królestwie. Przyjmij moją podziękę za ten czyn szlachetny i pobożny, który będzie najpiękniejszą kartą w twoich dziejach i pozostanie na zawsze wyryty w sercach katolików. Niech Bóg Cię nagrodzi, darząc Ciebie, twoją rodzinę i twoje królestwo wszelką pomyślnością.“*

---

<sup>1)</sup> Liberalne dzienniki włoskie głosiły wówczas, że papież uciekł z więzienia neapolitańskiego, aby się rzucić w objęcia Austryaków.

„Ojcze święty, ja uczyniłem to tylko, co każdy katolik winien był uczynić, i będę przez całe życie dziękować Panu Bogu, iż mi dał sposobność do spełnienia tego obowiązku.“

„*Tak jest* — odpowiedział Ojciec święty — *cześć i miłość Waszej Królewskiej Mości dla Namiestnika Chrystusowego była prawdziwie synowską i szczerą. Oby za to Waszą Królewską Mość Bóg nagrodził i błogosławił.*“

Poczem podniósł monarchę, uściśnął go czule i wsiadł do powozu. Chwila tak była wzruszająca, że nikt nie mógł powstrzymać się od łez.

Do Terraciny wjechał Pius IX wśród huku dział i głośnych *evviva*, a odebrawszy pod bramą tryumfalną klucze miasta z rąk municypalności, udał się wprost do katedry, gdzie biskup Arretini Sillani dał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; poczem w pałacu kamery apostolskiej przedstawiały się różne deputacye. Radość mieszkańców była niezmierna, a jej wyrazem była świetna iluminacya. Ledwie słońce skryło się w falach, aliści całe morze zaiskrzyło się milionami kołyszących się światełek; czarodziejski ten widok podnosiły ognie bengalskie, oświecające starą świątynię Jowisza i ruiny zamku Teodoryka.

Całą drogę, kędy miał papież przejeżdżać, zalegał lud, ubrany świątecznie, u wejścia do każdej wioski wznosiły się tryumfalne bramy, nawet opodal od drogi powiewały chorągwie, płonęły ognie, brzmiały okrzyki, których echo leciało w dalekie Abruzzzy.

W mieście Frosinone rada prowincjonalna ofiarowała Ojcu św. medal, wybity na pamiątkę jego powrotu, a mający napis: *Quem sede romana impie exturbatum Provincia Campaniae ingemebat, foedere catholico reductum exsultabunda gratatur. MDCCCL*. Tu także mgr. Turchi, biskup z Anagni, złożył u stóp papieżkich chleb, jako trybut wdzięczności za to, że jeszcze Bonifacy VIII katedrę tego miasta dochodami opactwa św. Piotra był opatrzył.

W Velletri, gdzie przyjęcie było nader wspaniałe, powitały papieża deputacye trzech wielkich kapituł: św. Piotra, św. Jana Lateraneńskiego i N. P. Maryi, a także i generał Baraguay d'Hilliers złożył swe hołagium.

Niedaleko Albano wysiadł Ojciec święty, aby obejrzeć budowę olbrzymiego wiaduktu, który jeszcze w r. 1847 na jego rozkaz rozpoczęto. Wnet otoczyły go gromady ludu i nie wypu-

ściły ze swego koła, aż do nich przemówił i dał im swe błogosławieństwo.

Tymczasem w Rzymie z gorączkowym upragnieniem wyglądano powrotu papieża. Jeszcze 10 kwietnia oznajmił kardynałwikary mieszkańcom, że Jego Świątobliwość, mimo niedostatku, w jakim się znajduje, przeznacza ze swego majątku prywatnego 25,000 skudów do rozdzielenia pomiędzy ubogich. Szlachetna ta ofiara, za którą wnet poszły inne, i gorąca odezwa kardynała, mianowicie te słowa, że Ojciec święty chce i tym dobrodziejstwa świadczyć, którzy go lżyli i prześladowali, a na przeszłość rzuca zasłonę, poruszyły Rzymian do głębi; poznali bowiem, że ten przez nich niegdyś ubóstwiany Pius IX nie zmienił swoich uczuć, choć tak strasznej doznał niewdzięczności.

Dwunastego kwietnia, od samego rana, niezmierne tłumy zapełniały plac przed bazyliką św. Jana i ulice, któremi miał papież jechać do Watykanu. Na wszystkich twarzach była rozlana radość, wszystkie domy były przystrojone girlandami, chorągwiami i kobiercami. Według rozporządzeń komendanta placu, jen. Sauvan, na całej linii od bramy lateraneńskiej aż do bazyliki św. Piotra wojsko papieżkie i francuzkie tworzyło szpaler, krom tego znaczny oddział stał uszykowany na placu przed Watykanem, podczas gdy pułk konnych strzelców wyjechał naprzeciw papieża.<sup>1)</sup>

Niebo powłokło się czarnemi chmurami, lada chwila mogła się zerwać ulewa, mimo to lud stał kilka godzin na miejscu, mając wzrok wyteżony w stronę ku Albano. Wreszcie około godziny drugiej po południu podnosi się zdala chmura kurzawy, to kuryer w czerwonej liberyi zwiastuje przybycie papieża; wnet paszcze spiżowe francuzkie, ustawione obok bazyliki św. Krzyża, oznajmiły to mieszkańcom, których radośnie: *Viva il Santo Padre*, miesza się z grzmotem dział i odgłosem dzwonów. Ćwierć godziny później stanął Pius IX pośród ludu swego, ścielącego się na kolana, właśnie gdy słońce przedarło się z po za chmur i blaskiem swoim ozłociło tę przedziwną scenę.

Przed wschodami bazyliki lateraneńskiej zatrzymał się pochód, a papież wysiadł, łzami zalany; snąć przed okiem jego

<sup>1)</sup> Jeszcze w lutym r. 1850 wszyscy żołnierze francuzcy otrzymali medale brązowe z napisem: *Pius IX P. M. collatis armis catholicis in suam sedem restitutus, anno MDCCCXLIX.*



duszy przesunęły się wspomnienia lat ostatnich, co tyle przyniosły boleści i zawodów. W przedsionku przyjęli go kardynałowie, komisya municypalna, ciało dyplomatyczne, kapituły różnych bazylik i duchowieństwo parafialne.

Kardynał Barberini dał błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, poczem papież pomodlił się przed konfesją, kryjącą głowy Książąt apostolskich. Gdy wyszedł z bazyliki, rozwiniętą została chorągiew papieżka na zamku św. Anioła i grzmieć poczęło tamże 101 strzałów działowych. Pochód cały otwierał oddział konnicy francuzkiej, za nią jechał konno generał dywizyi Guesviller ze swoim sztabem, prefekt policyi Le Rousseau z sekretarzem Mangin, trzej kardynałowie należący do komisyi rządzącej, szwadron papieżkich dragonów, szwadron francuzkich dragonów i strzelców konnych, oddział francuzkiej żandarmeryi, papieżki battistrada, gwardya *nobile* konno, powóz papieżki ciągniony przez sześć rumaków w bogatych rzędach, obok powozu naczelnego wódz Baraguay d'Hilliers z prawej a ksiązę Altieri, kapitan gwardyi szlacheckiej, z lewej strony, dalej sztab francuzki, oddziały konnicy francuzkiej, szambelani papieżcy, powozy kardynałów i ambasadorów, wreszcie senat rzymski. Papież siedział w powozie półgalowym, mając przed sobą prałatów Medici d'Ottajano i Borromeo, z których pierwszy był papieżkim *maggiordomo*, drugi *maestro di camera*; mimo powszechnej radości był jakoś zadumany, a nawet smutny. Za to lud nieposiadał się z radości; im bliżej Watykanu, tem głośniejsze były okrzyki: Niech żyje Pius IX! Niech żyje religia! Ojciec święty błogosław nas!

Wzruszenie było ogromne, kiedy papież stanął przed bazyliką św. Piotra. W tej chwili rozległa się komenda: *Genou à terre*, dobosze uderzyli w bębny, wojsko wraz z ludem zgięło kolana, a równocześnie śpiewacy papieżcy zaintonowali antyfonę *Ecce sacerdos magnus*. Po uroczystem przyjęciu przez Kolegium św. i kapitułę watykańską, wszedł papież do kościoła, gdzie otrzymawszy benedykcję Najśw. Sakramentem i pomodliwszy się przed grobem Apostołów, zaśpiewał *Te Deum*. Ogromne nawy natłoczone były ludem, który z zapalem powtarzał słowa hymnu dziękczynnego. Zaiste, miał za co dziękować, kiedy z tą wspaniałą chwilą porównał Wielkanoc r. 1849. Z bazyliki udał się papież w towarzystwie kardynałów, ciała dyplomatycznego i senatu do pałacu watykańskiego, gdzie odtąd stale zamieszkał.

Wieczorem tegoż dnia i dwóch dni następnych przemienił się Rzym w morze światła. Było to niejako uroczystem wynagrodzeniem za iluminacye na cześć republiki, acz w większej części wywoływane teroryzmem. Na ulicach zabrzmiały znowu okrzyki: *Viva Pio Nono!* mniej może głośnie, niż w czasach spisku, ale za to szersze.

Wprawdzie Mazzini miał jeszcze w Rzymie zwolenników, wzdychających za republiką i gotowych do nowej rewolucyi, — nie brakowało też malkontentów, których drażniła obecność wojska francuzkiego, surowość komisji rządzącej, zniesienie konstytucyi i przywrócenie „księżych rządów“; z tem wszystkiem ogromna większość mieszkańców cieszyła się z powrotu papieża, jużto z pobudek wiary i z sympatyi do tak dobrego monarchy, już przez wzgląd na własny interes i na chwałę narodu.

## ROZDZIAŁ XXIX.

### Pogląd na stosunki kościelne w innych krajach od roku 1846 do 1850.

*Wzrost ducha katolickiego we Francyi — Upadek Ludwika Filipa — Zaburzenia socyalistów — Troskliwość Piusa IX o Francyę — Misyja Brunellego w Hiszpanii — Opinia publiczna w Anglii — Głód w Irlandyi i śmierć O'Connella — Stosunki kościelne w Belgii, Holandyi i Niemczech — Konferencye biskupów w Würzburgu i Freisingen — Skutki rewolucyi w Austrii — Kłeska Sonderbundu w Szwajcaryi — Rok 1848 w W. Ks. Poznańskim i w Galicyi — Memoryał X. Kajsiewicza o stanie Kościoła pod rządem rosyjskim — Pius IX i Matka Makryna — Konkordat z carem Mikołajem I — Allokucya Ojca św. z 3 lipca 1848 — Poselstwo Szekib Effendi'ego w Rzymie — Wskrzeszenie patryarchatu jerozolimskiego — Towarzystwo wschodnie i kraje misyjne.*

Opisaliśmy obszerniej walki i rewolucye we Włoszech, jako ściśle związane ze sprawą papieżką; aby zaś nie przerywać wątku, pominęliśmy prawie milczeniem stosunki kościelne innych krajów w tymże czasie; słuszną zatem, by im teraz poświęcić choć krótką uwagę.

We Francyi spotężniał duch katolicki po r. 1840, biskupi poczęli coraz śmielej otrząsać się z gniotących pęt gallikanizmu,

podczas gdy szermierze świeccy, szszeregowani w hufiec zwany „*parti catholique*“, stoczyli w parlamencie dzielne lubo bezskuteczne harcie o wolność wychowania publicznego. Pius IX wspierał szlachetne ich usiłowania, a najznakomitszego z pośród nich — hr. Montalemberta — głośno pochwalił.<sup>1)</sup> W allokucyi z d. 11 czerw. 1847 wspomniął ze czcią i miłością o biskupach francuzkich<sup>2)</sup>, z których dwóch — Mgr. Giraud, arcb. z Cambrai, i Mgr. Dupont, arcyb. z Bourges — purpurą ozdobił; aby zaś ściślejszym węzłem połączyć ich ze Stolicą apostolską, wystąpił stanowczo przeciw niewygasłym jeszcze dążnościom gallikańskim, objawiającym się mianowicie w utrzymywaniu odmiennej liturgii (breve z 7 stycz. 1847, 31 lip. 1847, 19 stycz. 1848). Usilne jego nalegania o zwrot do powszechnej jedności nie pozostały daremnemi, jako gdzieindziej poznamy.

Ludwik Filip, wierny swej polityce „*du juste milieu*“, starał się zadowolnić wszystkie stronnictwa, atoli po 18 latach ciągłego kołysania się nastąpiła smutna katastrofa. Coraz widoczniejszy rozbrat króla z rewolucją, która go wyniosła, niefortunna jego polityka zagraniczna w sprawie turecko-egipskiej, tragiczna śmierć następcy tronu<sup>3)</sup>, zacięta opozycja Odilon Barrot'a i Thiersa przeciw ministerstwu Guizota, przerażający wzrost socjalizmu, niezadowolnienie t. z. ultramontanów, zachowanie się rządu w kwestyi wychowania publicznego i Jezuitów, knowania bonapartystów, a osobliwie ks. Ludwika Napoleona — wszystko to podkopało tron, osadzony na kruchych podstawach, tak że jednodniowa walka zdołała go obalić (24 lut. 1848). Król — mieszczanin jednokonną różką unknął z Paryża<sup>4)</sup>, po osieroconą zaś władzę wyciągnął drapieżną rękę stan czwarty, z koryfeuszami swymi (Ledru-Rollin, Louis Blanc, Blanqui, Raspail, Proudhon, Albert, Barbés) na czele.

<sup>1)</sup> Nader pochlebnie wyraził się Pius IX o hr. Montalembert wobec ks. Dupanloup, nazywając go „*un vero campione*“ sprawy katolickiej. (Lagrange *Vie de Mgr. Dupanloup*. T. I. p. 396. Paris 1883).

<sup>2)</sup> Allokucya *Cum veluti probe noscitis* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 38.

<sup>3)</sup> Księżę orleański zabił się, wypadłszy z powozu na kamienie (13 lipca 1842). Starszym jego synem jest dzisiejszy pretendent, hrabia Paryża (ur. 1838), na którego rzecz Ludwik Filip abdykował.

<sup>4)</sup> Umarł w Claremont w Anglii, mając lat 77 (26 sierp. 1850). O jego stosunku do Piusa IX mówiliśmy wyżej.

Rząd prowizoryczny, dla ugłaskania proletaryatu, utworzył t. z. warsztaty narodowe, gdzie 117.000 robotników otrzymywało dziennie po dwa franki; a kiedy zgromadzenie narodowe z powodu grożącej ruiny finansowej postanowiło znieść takowe, przyszło do strasznych mordów na ulicach Paryża, które dzięki odwadze i przytomności ministra wojny jen. Cavaignaca skończyły się klęską socyalistów (23—26 czerwca). Odtąd republika miała charakter konserwatywny, czego dowodem udział jej w sprawie rzymskiej. Cavaignac został naczelnikiem władzy wykonawczej (28 czerwca), wkrótce atoli musiał ustąpić miejsca sprytniejszemu nierównie ks. Ludwikowi Napoleonowi, którego 5.430.000 głosów, na 7.300.000 głosujących, obrało prezydentem republiki (10 grud.).

Wypadki te śledził pilnie Pius IX i acz sam uciśniony przez mazzinistów, nie przestawał się opiekować kościołem we Francyi. W breve, wystosowanem do nuncjusza paryzkiego (18 mar. 1848), pochwalił Francję za objawy czci dla religii i duchowieństwa podczas rewolucyi lutowej, ale zarazem podniósł, że zmiana karności i organizacyi kościoła we Francyi do samego tylko papieża należy, jak również, że dotacyi kleru, będącej tylko wynagrodzeniem za dobra zabrane przez pierwszą rewolucję, nikt zrzekać się lub odbierać nie może. Wzmocnieni apostołskiem słowem biskupi bronili dzielnie porządku społecznego przeciw anarchii socyalnej, a jeden z nich, mons. Dyonizy Affre, arcyb. paryzki, zginął na barykadach przedmieścia St. Antoine, kiedy z słowem miłości i pokoju stanął pośród walczących († 27 czerwca). Bohaterską ofiarę cnego pasterza uczył stroskany arcypasterz jużto wspaniałą przemową na konsystorzu tajnym (11 września) i uroczystem nabożeństwem w kościele *Maria Maggiore*, na którym sam był obecny, jużto piśmem wysłanem do jen. wikaryuszów dycezyi paryzkiej (z 23 lipca 1848). Za to też w chwili ucisku znalazł we Francyi gorące współczucie i skuteczną pomoc. Do ożywienia tętna religijnego przyczyniły się niemało listy pasterskie takich biskupów, jak Bonald, Donnet, Duppont, Giraud i t. p., jakoteż sobory prowincjonalne (r. 1849 w Paryżu, Rheims, Tours, Awinionie), do których Pius IX dał silny impuls <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Arcybiskup paryzki Sibour pragnął zwołać sobór plenarny wszystkich biskupów francuzkich, ale Pius IX w piśmie z 17 maja 1849 oświadczył, że raczej należy odbywać sobory prowincjonalne.



Rządy drugiej republiki były życzliwe dla Kościoła, a dzięki ministrowi wyznań, hr. Alfr. Falloux († 1886), dostali się wówczas znakomici mężowie na stolicę biskupie, jak mgr. Salinis do Amiens, Dupanloup do Orléans, Foulquier do Mende, Pie do Poitiers, Dreux-Brézé do Moulins. Co więcej, zgromadzenie narodowe uchwaliło 15 marca 1850 ustawę o wolności nauczania, będącą niejako pierwszym wyłomem w monopolu uniwersyteckim <sup>1)</sup>. Wprawdzie nie wszyscy biskupi zadowolnili się tem ustępstwem <sup>2)</sup>, ale Pius IX kazał im powiedzieć przez nuncjusza Fornari'ego, że należy przyjąć ustawę jako owoc transakcyi i korzystać z nadanych przez nią swobód.

Hiszpania odetchnęła nieco po bezprawiaach tyrana Espartero i przyjęła w maju r. 1847 apost. delegata Brunellego, mającego na podstawie podanych przez Grzegorza XVI warunków przywieść ugodę do skutku. Szczególnie polecono mu starać się, aby przysięga na konstytucyę nie sprzeciwiała się prawom Bożym i kościelnym — aby biskupstwa zostały kanonicznie obsadzone — aby kościołowi przyznano prawo nabywania posiadłości i zwrócono niesprzedane jeszcze dobra — aby duchowieństwu zabezpieczono stosowne utrzymanie — aby biskupom dano należną swobodę do wykonywania swej władzy i zezwolono na przywrócenie zakonów. Układy nie były bezowocne, tak że mons. Brunelli, zamianowany nuncyuszem z przywilejami legata *a latere*, mógł przeprowadzić obsadzenie wakujących stolic i utorować drogę do zawarcia konkordatu. Natomiast poseł hiszpański przy Stolicy św., Martinez de la Rosa (1848—1851), oddał Piusowi IX tak w Rzymie jak w Gaecie znakomite usługi i przyczynił się niemało, że Hiszpania wysłała do Włoch ośm tysięcy wojska pod wodzą jen. Fernandez

---

<sup>1)</sup> Do odniesienia tego zwycięstwa przyczynili się głównie, oprócz hr. de Falloux, biskup Dupanloup i hr. Montalembert; oni też przy pomocy O. Ravignan, Henryka i Kar. Riancey, de Champagny, Baudon, X. Martin i t. d. założyli dziennik *Année de la religion* (1848), który Pius IX po kilkakroć pochwalił. Dziennik Ojca Lacordaire, X. Marea i p. Ozanam'a, p. t. *Ere nouvelle*, nie długo istniał.

<sup>2)</sup> Przeciwnikiem tej ustawy był Lud. Veuillot, redaktor dziennika *l'Univers*, nazywając ją niestosownym kompromisem między katolikami i liberałami, a za nim poszła część biskupów (Lagrange „Vie de Mgr. Dupanloup.“ T. I. pag. 488 sq.).

de Cordova, za co papież na konsystorzu 20 maja 1850 złożył dzięki królowej i narodowi. Pierw jeszcze, bo w allokucyi *Ubi primum*, mianej 27 grudnia 1847, <sup>1)</sup> wyraził swą troskliwość o dobro kościoła w Hiszpanii, któremu równocześnie dał kilku nowych pasterzy. Pod względem politycznym, rok 1848 przeszedł tamże spokojnie, pominawszy kilka mniejszych rozruchów, silną ręką ministra Narwaeza zaraz stłumionych. Na szczęśliwy ten zwrot opinii w kraju tak wulkanicznym wpłynęli niepoślednio dwaj znakomici mężowie, X. Jakób Balmes († 1848) i Juan Donoso Cortes, margr. de Valdegamas († 1853), pierwszy gruntownymi pismami, drugi pismami i mowami w kortezach.

W Anglii opinia publiczna okazywała się coraz przychylniejszą Rzymowi, zwłaszcza gdy Pius IX wystąpił z reformami, które nawet w parlamencie angielskim odebrały zasłużony poklask. Rząd królowej Wiktorji zapragnął mieć posła akredytowanego przy Stolicy apostolskiej, lecz do tego nie przyszło; <sup>2)</sup> za to minister Palmerston wysłał do Rzymu znanego agitatora lorda Minto, jako nieurzędowego przedstawiciela W. Brytanii. Tymczasem katolicyzm z każdym dniem zyskiwał tamże więcej zwolenników, tak że na Wielkanoc r. 1847 mógł Pius IX pobłogosławić kilkunastu świeżo nawróconych Anglików. Za jego też opieką przyjęło się w Anglii zgromadzenie Oratorium św. Filipa, do którego wszedł Newman, Faber, Dalgairns i inni konwertyci, by słowem i piśmem uprawiać winnicę Pańską.

Irlandya dzięki wielkiemu O'Connellowi odzyskała religijną wolność i mogła po staremu wielbić Boga ojców swoich; lecz inna za to nawiedziła ją plaga. Oto skutek nieurodzaju w latach 1845 i 1846 powstał tam głód straszny, jakiego od dawna nie zapamiętano. Okrzyk rozpacz, wyrrywający się z piersi nieszczęśliwego ludu, dotarł aż do serca Ojca chrześcijaństwa, który nie tylko posłał mu jałmużnę (1000 skudów), nie tylko polecił odprawić w Rzymie uroczyste tryduum (24—27 stycznia 1847) w kościele św. Andrzeja *della valle*, gdzie po ognistej przemowie O. Ventury zebrano 11.000 skudów; ale encykliką z 25 marca 1847 „*Praede-*

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta. Pars prima. Vol. I. p. 70.*

<sup>2)</sup> W parlamencie toczyła się w r. 1848 rozprawa nad t. z. *Diplomatic-Relations-with Rome-bilem*.

*cessores nostros,*“ <sup>1)</sup> wezwał wszystkich biskupów do zarządzenia składek po dycecyach i ogłoszenia podobnego nabożeństwa, aby Bóg tę plagę od Irlandyi jak i od innych narodów odwrócił. W encyklice tej przypomina, iż od najdawniejszych czasów Biskupi Rzymscy różnym prowincjom i ludom w ciężkich czasach doczesne nawet przynosili wsparcie, tem bardziej on czuje się obowiązany do litości nad biednym narodem irlandzkim, który zawsze odznacza się szczególną dla Stolicy św. wiernością, który takim mężstwem w wyznaniu wiary zajaśniał, który tyle prac około rozszerzenia religii w najodleglejszych krajach podjął, który i teraz nader wielką czcią i miłością następcę św. Piotra otacza.

Niebawem w inny sposób okazał swe przywiązanie do tego narodu. Właśnie w roku 1847 Daniel O'Connell, ten Machabeusz irlandzki, już wiekiem i trudami styрани, dążył do Rzymu, by powitać świetną gwiazdę, co świeżo zesła nad światem i nową epokę zdała się zwiastować Kościołowi Bożemu. W Paryżu hr. Montalembert na czele deputacyi katolików francuzkich podziękował mu, jako mistrzowi swemu, iż nowy wynalazł sposób bronięcia Kościoła za pomocą wolności i dodał te wymowne słowa: *„Życzenia Francyi katolickiej i prawdziwie liberalnej będą ci towarzyszyć w podróży do Rzymu. Wielkim będzie wypadkiem w dziejach współczesnych ta chwila, w której spotkasz Piusa IX, chwila w której największy, najzaczniejszy z chrześcian naszego wieku ukleśnie przed papieżem, który wskrzesza najpiękniejsze czasy Kościoła. Jeżeli w tej chwili najwyższego wzruszenia znajdziesz w sercu twojem myśl inną okrom Irlandyi i Rzymu, pamiętaj o nas. Hołdy miłości, uszanowania i oddania się katolików francuzkich dla Głowy Kościoła nie mogłyby być lepiej wyrażone, jak przez usta katolickiego oswobodziciela Irlandyi.“*

Lecz Opatrzność nie dozwoliła O'Connellowi doczekać tej pociechy. Umarł 17 maja w Genui, jak Mojżesz u progu ziemi obiecanej, zapisując ciało swe ojczyźnie, serce Rzymowi, ducha niebu. Syn jego Daniel przywiózł to wielkie serce do Rzymu i złożył w kościele św. Agaty przy kolegium irlandzkim, podług rozporządzenia papieża, który przyjąwszy czule syna, głośno swój żal wyraził, iż mu Niebo nie dało uściskać tak wielkiego męża

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta. Pars prima 32 sq.*

i tak chłobrego obrońcy Kościoła. Za to kazał za jego duszę odprawić wspaniałe nabożeństwo w kościele św. Andrzeja *della valle* (dnia 27 czerwea), na które dał pieniądze z własnej szkatuły i przybory ze swej kaplicy. Najślawniejszy naówczas kaznodzieja, O. Ventura, uczcił bohatera katolickiego świetną mową, na dwa dni rozłożoną i cztery godziny trwającą, w której wśród oklasków dziesięcioletniego słuchacza podniósł jego zasługi około religii i wolności. <sup>1)</sup>

Śmierć O'Connella była wielką klęską dla kraju; bo nietylko brakło mu znakomitego przywódcy, ale co gorsza, odtąd zuchwalej poczęły podnosić głowę złe dążności. Już około r. 1840 stronnictwo młodych postępówców, do którego należeli Kar. Duffy, Tom. Osborne Davis, John Blake, Dillon, John Mitchell, William Smith O'Brien itp. zarzucało O'Connellowi zidentyfikowanie katolicyzmu z narodowością i postanowiło pominąć kwestyę religijną, a dążyć do podniesienia ludu jedynie za pomocą oświaty. Utworzyli oni związek zwany *Młodą Irlandyą*, którego organem był dziennik *Nation* (1842). W r. 1848 powstało w jego łonie rozdwojenie, a jedna grupa, złożona z takich zagorzałców, jak John Mitchell lub James Stephens, wywołała zbrojną ruchawkę, która natychmiast została stłumiona. <sup>2)</sup>

W Belgii coraz więcej zaostrzała się walka między katolikami i sekcjarzami, dążącymi całą siłą do zyskania większości w parlamencie. Za to w Holandyi król Wilhelm II ogłosił w konstytucyi z r. 1848 zupełną wolność religijną, co utorowało drogę do zaprowadzenia hierarchii.

W Niemczech zawierucha rewolucyjna r. 1848 zakłóciła na chwilę pokój, lecz z drugiej strony zmusiła niektóre rządy do przyznania większej swobody Kościołowi. Zgromadzenie narodowe we Frankfurcie, acz niewolne od uprzedzeń do katolicyzmu, ogłosiło równouprawnienie i autonomię wszystkich wyznań; tożsamo konstytucya pruska z 5 grudnia 1848 przyznała artykułem XII Kościołowi kat. prawo samorządu i zniósła *placetum regium* artykułem XIII. Korzystając z tego biskupi niemieccy, w liczbie

<sup>1)</sup> Mowa ta, przełożona na język polski, znajduje się w pismach X. Al. Jełowickiego (czyt. Przegląd poznański z r. 1847 str. 349).

<sup>2)</sup> Por. Deschamps *Les sociétés secrètes et la société*. Tom III, pag. 518 (édit. 1882).



dziewiętnastu, zebrali się w Würzburgu (od 21 paźdz. do 16 list. 1848), by ułożyć swe postulata, mianowicie o wolność nauczania i publicznego nabożeństwa, o swobodny zarząd majątkiem kościelnym i niczem nie tamowaną komunikacyę z Rzymem lub z wiernymi. Osobno radzili później biskupi bawarscy we Freisingen (od 1 do 20 paźdz. 1850) nad całkowitem przeprowadzeniem konkordatu z r. 1818. W ogóle duch katolicki podniósł się w Niemczech po r. 1848; na co zbawiennie wpłynęło odbywanie co rok zgromadzeń katolickich (od r. 1848) i zawiązanie nowych towarzystw, między innemi stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej X. Adolfa Kolpinga (od r. 1846). Natomiast szkodliwie działał racjonalizm szkoły J. Hermesa, potępiony ponownie przez Piusa IX w liście do arcybiskupa kolńskiego (z 25 lipca 1847), <sup>1)</sup> i t. zw. kościół niemiecko-katolicki, czyli sekta Deutsch-katolików, założona przez księży apostatów Ronge i Czerskiego (1845), a propagująca, obok walki przeciw dogmatom i powadze Stolicy św., idee rewolucyjne i komunistyczne. Chwilowe zamieszki w Bawaryi, które wywołały niemiądre fawory Ludwika I dla tancerki Loli Montez, zakończyły się ustąpieniem tegoż na rzecz syna Maksymiliana II (21 marca 1848).

Austria przeszła w roku 1848 ciężkie koleje. Trzynastego marca wybuchła rewolucya w Wiedniu i wytraciła ster państwa z rąk wszechwładnego ks. Metternicha. Jednym z jej postulatów była, jak wszędzie, wolność wyznań, a ofiarą jej padły zaraz z początku zgromadzenia Jezuitów i Ligurianów, rozwiązane na rozkaz ministra Pillersdorfa. Stronnictwo demokratyczne, złożone głównie z gwardyi narodowej i studentów, zmusiło słabego na duchu i ciele cesarza Ferdynanda do dwukrotnej ucieczki (17-maja i 7 paźdz.), ministerstwo zaś do zwołania konstytuanty (22 lip.); ale już przy końcu października, po wzięciu Wiednia przez ks. Windischgractza, nastąpiła reakcyja, poczem korona cesarska przeniosła się na skroń 18-letniego Franciszka Józefa I (2 grud.). Toż samo ruchy we Lwowie, Krakowie i Pradze stłumiło wojsko. Groźniejszymi były wojna włoska i rokosz Węgrów z Kossuthem na czele; ale oręż marszałka Radeckiego pokonał Karola Alberta na polach Custozzy (25 lipca 1848) i Nowary (23 marca 1849),

<sup>1)</sup> Arcybiskupowi kolńskiemu przesłał także pismo z życzeniami z powodu ukończenia restauracyi katedry (z 14 sier. 1848).

podczas gdy wojska rosyjskie, wezwane na pomoc, zdusiły powstanie węgierskie.<sup>1)</sup>

Dodatnim owocem tych wstrząśnień było potarganie więzów, krępujących Kościół katolicki. Już konstytucya z 25 kwiet. 1848 ogłosiła zupełną swobodę religijną, patent zaś z 4 marca 1849 zawarował kościołowi wolność wiary i nauczania, niezależność w kierowaniu swemi sprawami i prawo tworzenia religijnych towarzystw. Rząd Franciszka Józefa I okazał się życzliwym dla Kościoła, nawet po zniesieniu konstytucyi (31 grud. 1851), z jego też inicjatywy zjechało się 35 biskupów austriackich na naradę do Wiednia (od 30 kwiet. do 17 czerw. 1849), poczem swe wnioski i życzenia przedłożyli na piśmie ministerstwu ks. Schwarzenberga. Znalazły one częściowe uwzględnienie w ustawach z 18 i 23 kwietnia 1850, jak to później zobaczymy.

Pius IX zwywał biskupów do walki z rozpościerającymi się błędami, mianowicie z rongianizmem, i w tym celu pisał do arcybiskupa wiedeńskiego Winc. Edw. Mildego (31 sierpnia 1848). Z rządem Ferdynanda I zaszły pewne nieporozumienia z powodu zajęcia Ferrary (1847) i wojny o niepodległość włoską (1848); jak zaś takowe usunięte zostały, powiedzieliśmy wyżej.

W Szwajcaryi radykalizm, Kościołowi wrogi, zmusił siedm kantonów katolickich (Lucerna, Schwyz, Uri, Unterwalden, Fryburg, Wallis i Zug) do utworzenia osobnego związku, czyli t. zw. „Sonderbundu,” dla obrony praw swoich. Upoważniała ich do tego konstytucya (art. 4 aktu z roku 1815), a same kantony liberalne dały im w r. 1832 podobny przykład; ale radykaliści, mający większość w rządzie związkowym, ogłosili Sonderbund jako zamach na jedność państwową i uchwałą z 20 lipca 1847 zażądali rozwiązania tegoż; co gdy nie nastąpiło, wzięli się do oręża. Krótka walka wypadła na niekorzyść kantonów katolickich, nie tyle w skutek przewagi wojsk radykalnych,<sup>2)</sup> ile z powodu zdrady liberałów, nieporadności wodzów Sonderbundu i obojętności mocarstw katolickich. Nałożenie wielkich kontrybucyj (8 mil.), zbezczeszczenie

<sup>1)</sup> Ostatni dowódzca węgierski Artur Görgey kapitulował pod Villagos z 23.000 wojska (13 sier. 1849), Kossuth zaś, naczelnik rządu po zdetronizowaniu Habsburgów (24 kwiet. 1849), uciekł za granicę.

<sup>2)</sup> Wojskiem radykalnem, 90.000 liczącem, dowodził jen. Dufour, katolikami zaś jen. Solis-Soglio.

kościółów, wypędzenie Jezuitów, zniesienie wielu innych klasztorów, uwięzienie wielu duchownych i samego biskupa Stefana Marilley (25 paźdz. 1848) — oto krzyczące bezprawia upojonych zwycięstwem radykałów, których ani protestacya mons. Macciotti'ego (z 27 i 31 grud. 1847), ani allokucya Piusa IX z 17 grudnia 1847 <sup>1)</sup> ani nota kard. Soglia z 10 list. 1848, powstrzymać nie zdołały. Dobremu pasterzowi nic innego nie pozostało, jak modlitwą swą wspierać a słowem swoim krzepić prześladowanych.

Dla narodu polskiego ciężkim był rok 1848. W Wielkopolsce zabłysło na chwilę słońce nadziei, lecz na to tylko, by zostawić po sobie tem ciemniejszą noc niedoli. W skutek rewolucyi berlińskiej wypuszczono Polaków z więzienia, zwanego „Möabit“, a sam król Fryderyk Wilhelm IV odkrył przed nimi głowę, podczas gdy lud wołał: „Niech żyje Polska!“ (20 marca 1848). Równocześnie utworzył się w Poznaniu komitet polski i już 21 marca wysłał do Berlina deputacyę z arcyb. Leonem Przyłuskim na czele, by na podstawie patentu królewskiego z 18 mar. żądać reorganizacyi W. Księstwa poznańskiego w duchu narodowym. Poczęto też formować gwardyę narodową, w oczekiwaniu rychłej wojny z Rosyą. Ale rząd pruski, nieskory do spełnienia tych życzeń,<sup>2)</sup> w krwawych starciach złamał zbrojny opór Polaków, poczem wsparty przez nienawistną ludność niemiecką i żydowską, dopuścił się wielkich nadużyć. Znieważono kilka kościołów, pobito lub uwięziono niemało księży i szlachty, a wielu jeńców naznaczono na uchu i rękę kamieniem piekielnym! Mimo klęski, duch u Wielkopolan nie upadł, owszem tegoż roku zawiazali t. zw. Ligę polską, by bronić narodowości i stawić czoło represyom rządu, który w całej prowincyi zaprowadził stan obłężenia. Arcybiskup Leon Przyłuski (1844—1865), którego Pius IX serdecznem pismem z 20 stycz. 1847 był zaszczycił, okazał się wówczas sumiennym pasterzem i dobrym patryotą, bo nie tylko pouczył duchowieństwo, jak się ma zachować w trudnej bardzo kolizyi, nie tylko ujął się

<sup>1)</sup> Allokucya *Ubi primum* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 70.

<sup>2)</sup> Jen. Willisen zawarł konwencyę w Jarosławcu (12 kwiet.) na mocy której wojsko polskie miało się rozejść. Gdy jednak Prusacy złamali takową, delegaci polscy postanowili chwycić za broń (28 kwiet.), zamianowali wodzem Lud. Mierosławskiego i oświadczyli, że chcą odbudować Polskę w formie demokratyczno-republikańskiej.

za prześladowanymi wobec władz pruskich, ale podpisał wraz z kapitułami urzędowy dokument p. t. „Promemoria w sprawie nadwergżenia praw kościoła w W. Księstwie Poznańskim od czasu królewsko-pruskiego zaboru.“ <sup>1)</sup>

W Galicyi pod wpływem marcowego słońca roztajały lody, trzymające kraj w twardych więzach. Wypadki w stolicy rakuskiej, a następnie ogłoszenie konstytucyi, nadanie amnestyi dla politycznych skazańców i wychodźców, zniesienie przez rząd pańszczyzny i danin poddańczych za wynagrodzeniem (dekr. z 18 kwiet.), formowanie gwardyi narodowej, wysłanie do Wiednia deputacyi pod przewodnictwem Fr. Wierchlejskiego, biskupa przemyskiego itd. — wszystko to wywołało ruch gorączkowy, którym kierował „komitet narodowy“ w Krakowie, a „rada narodowa“ we Lwowie.

Wśród radośnego hymnu, jakim witano wiosnę wolności, nie brakło atoli fałszywych tonów. Mianowicie krzywdą ciężką był wyrok przeciw Jezuitom z 11 maja 1848, podyktowany Ferdynandowi I przez rewolucję antireligijną, a skazujący ludzi spokojnych i oddanych naukom lub pracy apostolskiej na rozsypkę i tułactwo. <sup>2)</sup> Złem wielkiem była również waśń z Rusinami, rozdmuchana zręcznie przez namiestnika hr. Stadioną, zwolennika machiawellowskiej zasady: *divide et impera*. Za jego to staraniem powstała we Lwowie „rada narodowa ruska“, świętojurską zwana, a narodowości polskiej wroga, na której czele stanął sufragan lwowski Grzeg. Jachimowicz. Odtąd przepaść między dawnymi braćmi i sąsiadami coraz więcej się rozszerza.

Niebawem wywiesił rząd inną chorągiew. Już 26 kwietnia ostrzeliwał Kraków, zniósł tamtejszy komitet i wyrugował zeń emigrantów, jako siewców idei radykalnych; po wzięciu zaś Wiednia, jen. Hammerstein zbombardował Lwów (3 list.), poczem nastąpiło rozwiązanie rady narodowej, rady miejskiej, gwardyi narodowej i stowarzyszeń, a zaprowadzenie stanu oblężenia, słowem, mroźna zima reakcyi. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> *Przegląd poznański* T. IV. r. 1848 str. 470 sq.

<sup>2)</sup> Motłoch uliczny we Lwowie wyprawił Jezuitom kocią muzykę, ale rada narodowa wysłała do prowincyała deputatów z przeproszeniem za ten despekt. Jezuici wrócili do Galicyi r. 1852, a tymczasem dawali misye w Szląsku i W. Księstwie poznańskim.

<sup>3)</sup> Biskupi Fr. Ksaw. Wierchlejski, przemyski, i Józ. Wojtarowicz, tarnowski, popadli w niełaskę u rządu, głównie dlatego, że po r. 1846 gromili lud



W zaborze rosyjskim było tymczasem cicho jak w grobie. Pod względem religijnym ucisk nieco zwolnił, bo car Mikołaj, chcąc uchodzić przed światem za pogromcę rewolucyi i miłośnika tolerancyi, postanowił zawrzeć ze Stolicą św. konkordat.

Tego właśnie pragnął Pius IX, od początku o losy Kościoła pod rządem carskim nader troskliwy, a o potrzebach tegoż przez X. Hieronima Kajsiewicza uwiadomiony. Światły ten kapłan w memoryale, podanym 19 sier. 1846, radził papieżowi upomnieć się o nuncjusza stale rezydującego w Petersburgu lub w Warszawie, a gdyby to nie było możebnem, przynajmniej starać się o biskupów gorliwych o kanoniczne urządzenie konsystorzów i seminaryów - o otworzenie nowicyatów zakonnych, szczególnie dla zakonów żebrzących — o erekyę biskupstw dla Syberyi, Kaukazu i prowincyj południowych. Radził także beatyfikować wiel. Andrzeja Bobolę, kanonizować bł. Józafata Kuncewicza, podnieść w Rzymie kolegium grecko-słowiańskie i rozwinąć misye pośród Słowian schizmatyckich w Turcyi.

Pius IX przyjął łaskawie to pismo i już wówczas powziął szczególną miłość dla narodu polskiego, a szczególne zaufanie do XX. Zmartwychwstańców, których snadź na to powołała Opatrzność do Rzymu, by zastąpili dawną ambasadę polską. Kiedy X. Kajsiewicz po złożeniu memoryału przemówił kilka słów o przesładowaniu narodu polskiego, rzekł papież: „To prawda, ale przyznasz, żeście często nieroztropni.“ „Tak jest, ale Wasza Świątobliwość raczy pamiętać, że naród wpada w gorączkę od długiego i ciężkiego cierpienia; nie dziw, że często nieporządny ruch robi, litości wart więcej niż potępienia.“ „Prawda“, odrzekł papież ze współczuciem.

Inną razą powiedział do X. Kajsiewicza: „Co Bóg z wami zamysła, nie wiem, ale to pewna, że w losach waszych jest coś tajemniczego, to gwałcenie wciąż wszystkich praw boskich i ludzkich względem was...“ I nie chciał dokończyć.

za zbrodnie podczas „rabacyi“ popełnione, a w r. 1848 przystąpili do „rady narodowej.“ Pierwszego z nich chciał rząd w r. 1851 usunąć w stan spoczynku lub przenieść do Lincu, ale nuncyusz Viale Prelà oświadczył, że Ojciec św. nie zezwoli na usunięcie biskupa. Skończyło się na pewnego rodzaju retraktacyi, którą X. Wierchlejski umieścił w liście pasterskim. X. Biskup Wojtarowicz z powodu tych i innych trudności zrezygnował.

Zrazu nie mógł odgadnąć przyczyny tak długich i srogich naszych cierpień; dopiero rozpatrzywszy się lepiej w naszej historii, wskazał znane trzy powody: rozwody, uciemnienie ludu wiejskiego i uposłedzenie unitów; a później dodał jeszcze: duch rewolucyi i niedowiarstwa, grasujący w pewnej części narodu.<sup>1)</sup>

Tej sympatyi dla narodu polskiego dał również dowód, odwiedzając 20 paźdz. 1846 matkę Makrynę Mieczysławską, wówczas przez rząd rosyjski ciężko spotwarzoną. Mieszkała ona w klasztorze zakonnim Serca Jezusowego *Trinità dei Monti*, gdzie oddana zupełnie bogomyślności, całe godziny przepędzała przed ulubionym obrazem *Mater admirabilis*, malowanym *al fresco* na murze korytarza. Przed tym właśnie obrazem, po nowennie odprawionej z matką Makryną, odzyskał misyonarz francuzki X. Blanpin głos, który od trzech lat był utracił; co gdy doszło do uszu papieża, nietylko pozwolił na korytarzu urządzić kaplicę i obraz odpustami uposażył, ale sam go w dzień świętego Jana Kantego odwiedził, i z zakonnicą polską mile rozmawiał. Tłómaczem był znakomity jezuita X. Ryłło, wysłany wkrótce potem do centralnej Afryki, jako naczelnik wyprawy misyjnej, mającej nieść światło wiary plemionom murzyńskim († 1848). Uczciwszy Najśw. Sakrament w kościele, wstąpił Ojciec św. na pierwsze piętro, gdzie na niego czekała matka Makryna. Skoro ją spostrzegł, rzekł do przełożonej klasztoru: „Oto czcigodna męczennica, którą macie szczęście mieć w swoim klasztorze.“

Matka Makryna, cała łzami zalana, rzuciła się do nóg papieża, lecz on podniósł ją z ziemi, a poglądając na nią wzrokiem nader czułym, zawołał: „Biedaczka, ile ona ucierpiała! Co za siła ducha w ciele tak słabem.“

Potem ujawszy ją za rękę, zaprowadził do pobliskiej sali, gdzie znowu całowała ze łzami jego stopy. Wzruszony do głębi, kazał jej powstać i usiąść obok siebie. „Dziękuję Bogu — oto jego słowa wyrzeczone wtenczas do matki Makryny, które jej na polskie tłómaczył X. Ryłło — że w tym wieku, gdzie cuda łaski są potrzebniejsze, niż kiedyindziej, okazał jej potęgę w cierpieniach, jakie ty i siostry twoje poniosły za wiarę Jezusa Chrystusa. Darząc was męztwem i wiernością dla swego prawa, wybrał co

<sup>1)</sup> X. Hier. Kajsiewiczza Pisma, Tom III, str. 449 i Bronisława Zaleskiego: „X. Hieronim Kajsiewicz“ str. 136.

jest najpokorniejszego i najśłabszego w świecie, aby zawstydić moc i upokorzyć pychę najpotężniejszych wrogów Kościoła św. Chwalmy Pana i prosimy Go, aby nam raczył użyzyć tej samej łaski do spełnienia naszego posłannictwa.“

„Chwała Panu Jezusowi na wieki — odrzekła pobożna ksieni — iż mi pozwolił usłyszeć te słowa żywota i nadziei z ust samego Namiestnika Jezusa Chrystusa. Łaskę tę zawdzięczam wielkiemu naszemu patronowi św. Janowi Kantemu, którego święto dziś obchodzimy.“

„Myślałem o tem i opiece Patrona waszej nieszczęśliwej ojczyzny poleciłem pierwsze moje odwiedziny. Módlmy się oboje o zbawienie dla Polski.“ Po chwili zaś dodał: „Niech ma Polska takich kapłanów, jak św. Jan Kanty, z podobnym duchem rzymskim, a Bóg jej jak przedtem błogosławić będzie.“

Po długiej a serdecznej rozmowie pożegnał uszczęśliwioną matkę Makrynę, poleciwszy się jej modlitwie. Wkrótce potem pozwolił wskrzesić w Rzymie zakon Bazylianek, dwóch zaś Bazylianów polskich, O. Dąbrowskiego i O. Krajewskiego, osadził przy kościele P. Maryi *del Pascolo*, gdzie jest obraz Matki Boskiej Żyrowieckiej.

Ważnym wypadkiem był konkordat z roku 1847. W celu ułożenia warunków tegoż zamianował Mikołaj I pełnomocnikami swoimi hr. Błudowa, przysłanego umyślnie z Petersburga, i hr. Buteniewa, posła swego przy Watykanie; podczas gdy Stolicę św. zastępował kardynał Lambruschini, mający przy boku zdolnego prałata Corboli-Bussi'ego. Po długich układach podpisały obie strony 3 sier. 1847 umowę, zawierającą 31 artykułów, z których najważniejsze co do treści przytaczamy: <sup>1)</sup>

W cesarstwie rosyjskiem ustanawia się siedm dyccezyj rz. katolickich, to jest, jedno arcybiskupstwo mohilewskie i pięć biskupstw dawniejszych, a szóste chersońskie dla południowych gubernij. Obszar tychże i granice określa bulle papieżkie (Art. I—II). Liczba sufragani, ustanowionych bullą Piusa VI w roku 1798, zostaje ta sama w sześciu dawniejszych dyccezyach. Sufragania nowego biskupstwa chersońskiego będzie w Saratowie (Art. III—IV). W temże biskupstwie chersońskim będzie utworzoną kapituła z 9 członków i seminaryum dyccezałne, w którem na koszt rządu

<sup>1)</sup> *Pii IX. P. M. Acta* Pars prima. 110 sq.

utrzymywać się będzie 15—25 alumnów (Art. VI—VII). Potrzeby Ormian katolików, mieszkających w dyecezyach chersońskiej i kamienieckiej, będą zaopatrywać biskupi łacińscy tychże dyecezyj, aż do nominacyi biskupa ormiańskiego unickiego (Art. VIII—X). Liczba dyecezyj w Królestwie polskiem pozostaje ta sama, stosownie do bulli Piusa VII z 30 czer. 1818 (Art. XI). Naznaczenie biskupów dla dyecezyj jakoteż sufraganów tak w cesarstwie rosyjskiem jak w Królestwie polskiem odbywać się będzie za poprzedniem porozumieniem między cesarzem a Stolicą św. Instytucyę kanoniczną udzielać będzie papież według modły zwyczajnej (Art. X). Biskup sam jest sędzią i rzadcą spraw kościelnych swojej dyecezyi, z zastrzeżeniem kanonicznej uległości dla Stolicy apost. Niektóre sprawy winny być poddawane pod rozbiór konsystorza, który atoli jest tylko ciałem doradczem; poczem biskup decyduje, nie potrzebując uzasadniać swego zdania, aczby takowe było odmiennem. Inne sprawy, tyczące się zarządu, forum wewnętrznego i karność w lżejszych wypadkach, załatwia sam biskup (Art. XIII—XVI). W skład konsystorza wchodzi sami duchowni, nominacya ich i odwołanie zależy od biskupa, który wszelako winien uważać, aby to nie były osoby rządowi niemiłe. Funkcyonaryuszów kuryi konsystorskiej prezentuje sekretarz konsystorza a zatwierdza biskup; on też wybiera sobie sekretarza z pośród duchownych. Funkcyę członków konsystorza ustają z śmiercią lub rezygnacyą biskupa, jak również z końcem administracyi, jeżeli stolica wakuje (Art. XVII—XX). Biskup ma nadzór nad nauką i karnością we wszystkich seminaryach dyecezalnych; on wybiera rektorów, inspektorów i profesorów dla seminaryów, upewniwszy się przed nominacyą, że rząd pod względem cywilnym nie im zarzucić nie zdoła (Art. XXII). Arcybiskup mohilewski wykonywa w akademii duchownej petersburskiej tę samą władzę, jaką ma każdy biskup w swoim seminaryum. Rada i dyrekcya akademii ma tylko głos doradczy. — Rektora, inspektora i profesorów wybiera sam metropolita na przedstawienie rady. Profesorowie umiejętności teologicznych i ich adjunkci winni być z liczby duchownych; nauczyciele innych przedmiotów mogą być z liczby świeckich byleby byli katolikami. Po rozgraniczeniu dyecezyj, arcybiskup naradziwszy się z biskupami, oznaczy raz na zawsze, ilu alumnów ma każda dyecezya posyłać do akademii. Program nauk dla seminaryów ułożą biskupi, a dla akademii arcybiskup, zniósłszy się z radą tejże (Art. XXIII—XXVIII). Gdzie prawo patronatu nie istnieje, albo obecnie jest zawieszone, naznacza proboszczów biskup. Kandydaci winni być miłymi rządowi i poddać się egzaminowi konkursowemu według przepisów Soboru trydenckiego (Art. XXX). Restauracya kościołów rzymsko-katolickich odbywać się będzie swobodnie kosztem gmin albo ludzi prywatnych, jeżeli ci wezmą ten ciężar na siebie. Gdyby miejscowe środki okazały się niedostatecznymi, mo-



zna natenczas udać się o pomoc do rządu. Kościoły nowe stawiać lub mnożyć liczbę parafij wolno tam, gdzie wymagać tego będzie czy wzrost ludności, czy zbyttnia istniejących parafij rozległość, czy trudna komunikacya (Art. XXXI).

Jak widoczna, konkordat ten zaradził niektórym biedom Kościoła, ale nie wszystkim; to też kardynał Lambruschini nie omieszkiał zwrócić uwagi pełnomocników cesarskich na inne a nie-mniej ważne sprawy; mianowicie żądał przywrócenia swobodnej komunikacyi między wiernymi a Stolicą św. — usunięcia z konsystorzów biskupich sekretarza świeckiego, który mając nominacyę od rządu, był zarazem prokuratorem cesarskim, — zniesienia ukazów, tyczących się małżeństw mieszanych i życia zakonnego, — urządzenia trybunałów dla spraw małżeńskich w myśl konstytucyi Benedykta XIV „*Dei miseratione*,“ — utworzenia drugiej sufraganii dla dyecezyi chersońskiej z siedzibą w Tyflisie, — restytucyi dóbr zabranych duchowieństwu, — oddania duchownej opieki nad pozostałymi unitami biskupom łacińskim, — wreszcie zmiany praw kryminalnych, stanowiących surowe kary za odwodzenie prawosławnych od ich wiary a objętych kodeksem karnym z r. 1845, tudzież przysięgi posłuszeństwa dla cesarza i jego ukazów, nie dopuszczającej żadnej restrykcyi. <sup>1)</sup> Na te postulata odpowiadali pełnomocnicy rosyjscy wymijająco lub wręcz odmownie, a co do unitów oświadczyli śmiało, że z wyjątkiem dyecezyi chełmskiej, wszyscy dobrowolnie do macierzystej cerkwi wrócili; tyle jednak uzyskał Lambruschini, że punkta sporne spisano w osobnym protokóle, <sup>2)</sup> który hr. Błudow, wraz z tekstem konkordatu i z listem Piusa IX z 10 sierpnia 1847, zawiózł do Petersburga. W odpowiedzi swjej z 15 list. nie szczędził car, jak zwykle, słów pięknych, a otrzymawszy w nocy Corboli-Bussi'ego z 22 sier. zapewnienie, że papież gotów jest ze swej strony wprowadzić konkordat w życie, jeżeli ratyfikacya nastąpi, zatwierdził takowy, o czem hr. Buteniew notą z 21 grud. sekretarza stanu Ferretti'ego uwiadomił. <sup>3)</sup> Po dalszej wymianie zdań co do wykonania artykułu XXV konkordatu, tudzież sądownictwa w sprawach kościelnych i utworzenia

<sup>1)</sup> Por. *Esposizione documentata sulle costanti cure del Sommo Pontifice Pio IX etc.* Roma 1866, p. 6—18.

<sup>2)</sup> *Esposizione etc. Docum. Num. IV.*

<sup>3)</sup> *Esposizione etc. Docum. Num. V—XIII.*

drugiej sufraganii dla dyecezyi chersońskiej, wygłosił Pius IX na konsystorzu tajnym 3 lip. 1848 allokucyę „*Probe noscitis*,“ w której wyraził swą radość z dojścia do skutku układów, ale też nie ukrył swej boleści, że wielu potrzeb Kościoła rząd carski nie chciał uwzględnić.

„Wiele jeszcze innych bardzo ważnych spraw pozostaje, których pełnomocnicy nie mogli załatwić w konkordacie, a które głębokim przejmują Nas niepokojem i smutkiem, bo one dotyczą najściślej wolności Kościoła, jego praw, jego zasad, i zbawienia wiernych w onych stronach. Chcemy tu mówić o potrzebie zabezpieczenia wiernym prawdziwej i zupełnej swobody, iżby mogli w sprawach religijnych znosić się bez żadnej przeszkody z tą Stolicą apostolską, ogniskiem jedności i prawdy katolickiej, ojcem i matką wszystkich wiernych... Chcemy mówić o zwrocie dóbr wydartych duchowieństwu; — chcemy mówić o wydaleniu z konsystorzów osób świeckich, przez rząd narzuconych, by w tych zgromadzeniach mieli biskupi wszelaką swobodę; — chcemy mówić o prawie, na mocy którego małżeństwa mieszane w tem państwie nie są ważne, jeżeli im kapłan grecko-rosyjski nie pobłogosławi; — chcemy mówić o wolności, którą katolicy nieć powinni, aby trybunał duchowno-katolicki roztrząsał i sądził sprawy dotyczące małżeństw mieszanych, — chcemy mówić o różnych prawach w onym kraju istniejących, które oznaczają wiek pewny do składania profesyi zakonnej, które znoszą zupełnie szkoły klasztorne, usuwają przełożonych prowincjonalnych, zakazują i wzbraniają nawrócenia się do religii katolickiej.

Niezmierzony przygniała nas niepokój o wszystkich ukochanych synów świętego narodu ruskiego, którzy — o boleści wielka! — w skutek nieszczęsnej i oplakania godnej apostazji kilku biskupów są rozprószeni po tych obszernych krainach w stanie najsmutniejszym, i wystawieni na największe niebezpieczeństwa co do swego zbawienia; nie mają oni bowiem biskupów, by nimi zarządzili, by ich wiedli na zdrowe pastwiska i na drogi sprawiedliwości, by ich umacniali posiłkami duchownymi, by ich strzegli od zwodniczych sidłał podstępów i zasadzek nieprzyjaciół...

Ponieważ smutny stan Rusinów ojcowskie serce nasze niestłuchanie dreczy i niepokoi, przeto ponownie oświadczamy, że wierni obowiązkom apostolskiego urzędu, niczego nie zaniedbamy, by duchowne ich potrzeby w odpowiedni sposób zaspokoić. Mamy nadzieję,

że kapłani łacińscy użyją wszelkiej troskliwości i wszelkich środków, jakie im poda roztropność, aby nieść pomoc duchową tym najdroższym naszym synom; a tymczasem z głębi naszego serca z całą gorliwością i miłością w Panu upominamy i ostrzegamy Rusinów, iżby wiernie i niewzruszenie trwali w jedności z Kościołem katolickim, gdyby zaś nieszczęściem z niego wydali się, by wrócili na łono najmiłościwszej Matki i uciekli się do Nas; my zaś jesteśmy gotowi przy pomocy Bożej uczynić wszystko, co im może zapewnić zbawienie wieczne.“

Pius IX pragnął szczerze pokoju z rządem carskim, toż jeszcze z początkiem roku 1848 kazał rozpocząć proces kanoniczny co do czterech nominatów na stolice biskupie, <sup>1)</sup> a zaraz po allokucyi wydał bullę *Universalis Ecclesiae* (z 5 lipca) o nowym podziale dyccezyj i przesłał biskupom breve *Ubi inscrutabili* (z 3 lip.), w którym ich pasterskiej pieczy porucił także unitów i Ormian. <sup>2)</sup> Natomiast car działał obłudnie, bo nawet nie ogłosił zawartej ze Stolicą św. umowy, tak że biskupi cesarstwa dowiedzieli się o niej tylko drogą prywatną, a w Królestwie polskim dopiero w r. 1857 publikował ją „Dziennik warszawski.“ Historia zyskała nowy dowód, że Rosya, jako spadkobierczyni bizantyńskiej polityki, na to tylko zawiązuje z Rzymem układy, by tem snadniej otumanić Europę, i gdyby się udało, samą Stolicę świętą wywieść w pole.

Następca kalifów Abdul-Medżid-Kan (1839—1861) postanowił, wbrew intrygom posła francuzkiego bar. Bourqueney, wejść w bezpośrednie porozumienie z Piusem IX, którego sława już w roku 1847 aż na brzegi Bosforu dotarła. Pierwej atoli wielki wezyr, Reszyd pasza, zapytał się w Rzymie za pośrednictwem X. Demauri i O. Ventury, azali poselstwo Porty będzie tam mile przyjęte; a gdy od sekretarza stanu Gizzego nadeszła przychylna odpowiedź, otrzymał poseł przy dworze wiedeńskim Szekib Effendi rozkaz, by jadąc do Wiednia, zboczył do Kwirynału.

Jedenastego lutego 1847 przybył wysłannik sułtana do Ankony, gdzie go władze papieżkie z należną dystynkcyą powitały,

<sup>1)</sup> Byli to Kaz. Dmochowski na stolicę mohilewską († 1851), Wac. Żyliński na wileńską, Kasper Borowski na łucko-żytomierską, Ign. Hołowiński na sufraganię mohilewską.

<sup>2)</sup> *Esposizione etc. Docum. Num. XV.*

a 20 lutego miał u papieża uroczyste posłuchanie. Otoczony świętym orszakiem przybocznej gwardyi, jenerałów, książąt, prałatów i kardynałów, przyjął go Pius IX w sali tronowej z okazałością i pompą winną panującym, chociaż w skutek zabiegów francuzkich, poseł turecki przybywał tylko z listem wielkiego wezyra i miał być przez posła franc. hr. Rossego przedstawiony. Szekib Effendi, olśniony tak wspianiem przyjęciem, z oznakami najgłębszej czci, mając ręce złożone na piersiach, zbliżył się do tronu papieża, a usiadłszy na jego zaproszenie, które kardynał Mezzofanti wytłómaczył, na przygotowanym krześle, przemówił po turecku, poczem Arseni Andżiarakian, jeneralny prokurator mnichów ormiańskich, odczytał tę mowę po włosku. Zawierała ona, obok zwykłych życzeń, zapewnienia czci i podziwu Jego Sułtańskiej mości, jako też chęć zawiązania ściślejszych stosunków między Rzymem i Konstantynopolem.

Ojciec św. podziękował za uprzejme uczucia i wyraził swą radość z dobrych stosunków obu dworów, wysnuwając ztąd nadzieję, że za pomocą życzliwej opieki potężnego monarchy polepszy się położenie katolików, obszerne państwo zamieszkujących; kiedy zaś skończyła się urzędowa recepcya, podał posłowi rękę i zaprowadził go do swego gabinetu, by tam w towarzystwie dwóch tylko tłumaczy, kard. Mezzofantego i Dom. Arseniego, rozmówić się z nim poufnie o sprawach Kościoła. Nastąpiła całogodzinna konferencya, w której Szekib Effendi objawił życzenie sułtana, aby dla usunięcia wpływów dyplomacyi, Stolica apost. objęła nad katolikami wschodnimi bezpośrednią opiekę i starała się pozyskać Ormian schizmatyków, zostających pod protektoratem Rosyi. Propozycyę tę chętnie przyjął Pius IX, a wróciwszy na salę tronową, obdarzył posła swym wizerunkiem, otoczonym dyamentami. Szekib był zachwycony tak wielką łaskawością i roztropnością papieża i nie tylko wizerunek, jego nosił na szyi jako dekoracyę (niszan), ale jadąc do Wiednia zwiedził z petyzmem gniazdo rodzinne Mastaiów, Sinigaglię. Sam sułtan, wdzięczny za cześć sobie wyrządzoną w osobie posłannika, wyprawił niebawem do Rzymu X. Demauri z listem własnoręcznym, w którym obok oświadczeń szacunku i przyjaźni dla Jego Świątobliwości, wyraził chęć oglądania co rychlej nuncyusza w Stambule; kiedy zaś w pierwszych dniach roku 1848 przybył tamże w roli posła Inno-



centy Ferrieri, arcybiskup Saidy, przyjął go z wielkiem odznaczeniem. <sup>1)</sup>

Bezpośrednim skutkiem poselstwa Szekiba było wskrzeszenie patriarchyatu jerozolimskiego apostolskiem pismem *Nulla celebrior* z 23 lip. 1847. Odkąd przy zdobyciu Ptolemaidy przez sułtana Malek-el-Aszaraf-ibn-Kalaun (1291), patriarcha Mikołaj Anapis w falach morza utonął, utraciła Jerozolima, na nowo jarzmem saraceńskim obciążona, patriarchów katolickich, a Ziemia święta biskupów i duchownych świeckich, poczem zarząd kościoła palestyńskiego przeszedł do kustosa OO. Franciszkanów, sprawujących tamże przez kilka wieków obowiązki pasterskie. Wprawdzie Stolica apostolska nie przestała mianować patriarchów jerozolimskich, iecz mieli oni sam tylko tytuł i przebywali przy Kuryi rzymskiej.

Dopiero po odwiedzinach Szekiba postanowił Pius IX urządzić w onych stronach zwyczajną hierarchię, a przedewszystkiem przywrócić jurysdykcyę patriarchalną. Oznajmił to z wielką radością na konsystorzu tajnym 4go października 1847 <sup>2)</sup> r. i dodał, że przyjąwszy dymisyę patriarchy tytularnego D. A. Foscolo, wynosi na tę godność X. Józefa Valergę, misyonarza od dziewięciu lat pracującego w Persyi i Armenii, „męża odznaczającego się rzadkimi cnotami, pobożnością, nauką, roztropnością, i całą duszą oddanego katedrze Piotrowej.“ Tak więc czcigodna stolica św. Jakóba Mniejszego otrzymała po sześciuset prawie latach sieroctwa rzeczywistego pasterza, a katolicy na Wschodzie zyskali nowego i to gorliwego opiekuna. Dzięki jego pracy zakwitła znowu zwiędła już latorośl, wzrosła w Ziemi świętej liczba katolików, stanęła w Jerozolimie katedra patriarchalna, założone zostało seminaryum, powstały liczne stacye z kościółkami i szkołami. <sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> Innoc. Ferrieri, kreowany kardynałem 13 marca 1868, umarł 13 stycznia 1887.

<sup>2)</sup> Allokucya *Quisque vestrum* w *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 64.

<sup>3)</sup> Patriarcha Valerga odbył 17 stycznia 1848 wjazd uroczysty do Jerozolimy i wziął się energicznie do pracy. W r. 1868 odbudowana została kopuła kościoła Grobu św. wspólnym kosztem monarchiń Europy. W następnym roku (9 listopada) odwiedził Jerozolimę cesarz Franciszek Józef I i zamieszkał w założonem r. 1856—58 hospicyum austriackiem. W r. 1872 11 lutego poświęcił

Do *chrześcian wschodnich wyznań* wysłał Pius IX przez arcyb. Innoc. Ferriereg o encyklikę *In suprema Petri* (z 6 stycz. 1848), <sup>1)</sup> w której gorąco ich wzywa do zjednoczenia się ze Stolicą apost., wykazując, głównie z Ojców greckich, boski początek prymatu i przyrzekając wracającym do jedności zachowanie ich liturgii. Pod jego też opieką zawiązało się (17 czerwca 1847) *Towarzystwo Wschodnie*, złożone z biskupów i opatów różnych obrządków wschodnich, w Rzymie mieszkających, i z duchownych łacińskich pod prezydencją kardynała Franzoni, prefekta Propagandy. Zadaniem jego jest pracować nad nawróceniem do Kościoła chrześcian wschodnich, jużto za pomocą modlitwy i nauki, już przez zakładanie szkół i wydawanie dzieł w językach wschodnich.

W tymże czasie Chaldejczycy zjednoczeni, otrzymali patriarchę w osobie Józefa Audu (1848) — Ormianie w osobie Antoniego Hassuna (od 1846) — w Azji przybyło kilka wikaryatów apostolskich — Afryka zyskała jedno biskupstwo — w Ameryce założone zostały trzy nowe stolice biskupie i jedna metropolitalna. Misyje w krajach pogańskich, które już za Grzegorza XVI znakomicie się rozwinęły, znalazły w Piusie IX gorliwego protektora. On to dekretem z 21 marca 1847 zatwierdził *Towarzystwo handlowo-religijne*, zawiązane w Havre (25 czerwca 1845), a zamiarzące utrzymywać stosunki z Australią i innemi stacyami misyjnemi, by darmo lub po miernych cenach zawozić tamże misyonarzy. Słowem, już w pierwszych latach znać było na obu półkulach działalność papieża.

---

patryarcha Valerga nowy kościół katedralny, i tegoż roku (2 grudnia) umarł. — Za rządów jego następcy, X. Wincentego Bracco, przybyły klasztory Karminelitanek na górze Oliwnej i w Betleem (1875), a rozszerzyły się zakłady X. Alf. Ratisbonne († 1884).

<sup>1)</sup> *Pii IX P. M. Acta*. Pars prima 78.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.



# SPIS RZECZY.

Przedmowa . . . . .	Str. v
<b>CZĘŚĆ I.</b>	
Żywot Piusa IX. przed wstąpieniem na Stolicę papieżką i czterej jego poprzednicy na tejże Stolicy . . . . .	1
<b>ROZDZIAŁ I.</b>	
Rzut oka na stan Kościoła i społeczeństwa przy końcu XVIII wieku. — Wiek dziecięcy Piusa IX. . . . .	1
<b>ROZDZIAŁ II.</b>	
Wiek młodociany Piusa IX. — Wygnanie i powrót Piusa VII. . . . .	12
<b>ROZDZIAŁ III.</b>	
Pius VII reorganizuje państwo kościelne. — Jan Marya Mastai-Ferretti kapłanem . . . . .	23
<b>ROZDZIAŁ IV.</b>	
Karbonaryusze i inne stowarzyszenia tajne za rządów Piusa VII . . . .	30
<b>ROZDZIAŁ V.</b>	
Podróż X. Jana Maryi Mastai-Ferrettego do Chili. — Śmierć Piusa VII i wybór Leona XII. . . . .	49
<b>ROZDZIAŁ VI.</b>	
Ksiądz Jan Marya Mastai-Ferretti zarządcą hospicyum św. Michała i arcybiskupem spoletańskim. — Rządy Leona XII i Piusa VIII. . . .	58
<b>ROZDZIAŁ VII.</b>	
Wybór Grzegorza XVI. — Rewolucya w państwie kościelnem w r. 1831 i 1832. — Czyny Arcybiskupa spoletańskiego . . . . .	67
<b>ROZDZIAŁ VIII.</b>	
Jan Marya Mastai-Ferretti jako biskup imolański i kardynał Ś. Rz. K. — Rzut oka na rządy Grzegorza XVI. . . . .	75
<b>ROZDZIAŁ IX.</b>	
Giovine Italia i inne stowarzyszenia tajne za rządów Grzegorza XVI. — Śmierć tegoż papieża . . . . .	84



## ROZDZIAŁ X.

Konklawe po śmierci Grzegorza XVI. — Kardynał Mastai-Ferretti wybrany papieżem i ukoronowany . . . . .	93
--	----

## CZEŚĆ II.

Dzieje pontyfikatu Piusa IX od r. 1846 do r. 1850 . . . . .	115
---	-----

## ROZDZIAŁ XI.

Pogląd na stan Kościoła i społeczeństwa w pierwszej połowie XIX wieku	115
I. We Włoszech . . . . .	117
II. We Francji . . . . .	121
III. W Belgii i Holandji . . . . .	145
IV. W Hiszpanii . . . . .	150
V. W Portugalii i Brazylii . . . . .	157
VI. W Anglii, Szkocji i Irlandji . . . . .	161
VII. W Szwajcaryi . . . . .	167
VIII. W Niemczech . . . . .	169
IX. W Austrii . . . . .	183
X. W trzech dzielnicach dawnej Polski i w Rosji . . . . .	190
XI. W państwach skandynawskich . . . . .	246
XII. W państwie ottomańskim . . . . .	247
XIII. W Ameryce . . . . .	247

## ROZDZIAŁ XII.

Pierwsze prace Piusa IX na polu kościelnym . . . . .	251
--	-----

## ROZDZIAŁ XIII.

Pius IX jako rządca państwa. — Amnestya . . . . .	257
---	-----

## ROZDZIAŁ XIV.

Pius IX zaprowadza reformy. — Owacye . . . . .	265
--	-----

## ROZDZIAŁ XV.

Rok 1847. — Utworzenie gwardji cywilnej. — Zawikłanie z Austryą. — Nowe owacye . . . . .	278
---	-----

## ROZDZIAŁ XVI.

Utworzenie municypalności rzymskiej, Konsulty stanu i Rady ministrów . . . . .	290
--	-----

## ROZDZIAŁ XVII.

Pius IX i stronnictwa włoskie . . . . .	300
---	-----

## ROZDZIAŁ XVIII.

Początki burzy . . . . .	315
--------------------------	-----

## ROZDZIAŁ XIX.

Wojna o niepodległość włoską. — Zamachy spiskowych. — Legion polski Mickiewicza . . . . .	329
--	-----

## ROZDZIAŁ XX.

Zwycięstwo rewolucji . . . . .	359
--------------------------------	-----

	Str.
ROZDZIAŁ XXI.	
Ucieczka Piusa IX do Gaety . . . . .	378
ROZDZIAŁ XXII.	
Świat katolicki po ucieczce Piusa IX . . . . .	388
ROZDZIAŁ XXIII.	
Ogłoszenie republiki rzymskiej . . . . .	396
ROZDZIAŁ XXIV.	
Pius IX w Gaecie. — Układy o interwencyę . . . . .	406
ROZDZIAŁ XXV.	
Dzieła republiki rzymskiej. — Mazzini tryumwirem . . . . .	420
ROZDZIAŁ XXVI.	
Zdobycie Rzymu . . . . .	427
ROZDZIAŁ XXVII.	
Pius IX i polityka ks. Ludwika Napoleona w r. 1849 . . . . .	443
ROZDZIAŁ XXVIII.	
Powrót Piusa IX do Rzymu . . . . .	456
ROZDZIAŁ XXIX.	
Pogląd na stosunki kościelne w innych krajach od roku 1846 do 1850 . . . . .	461























